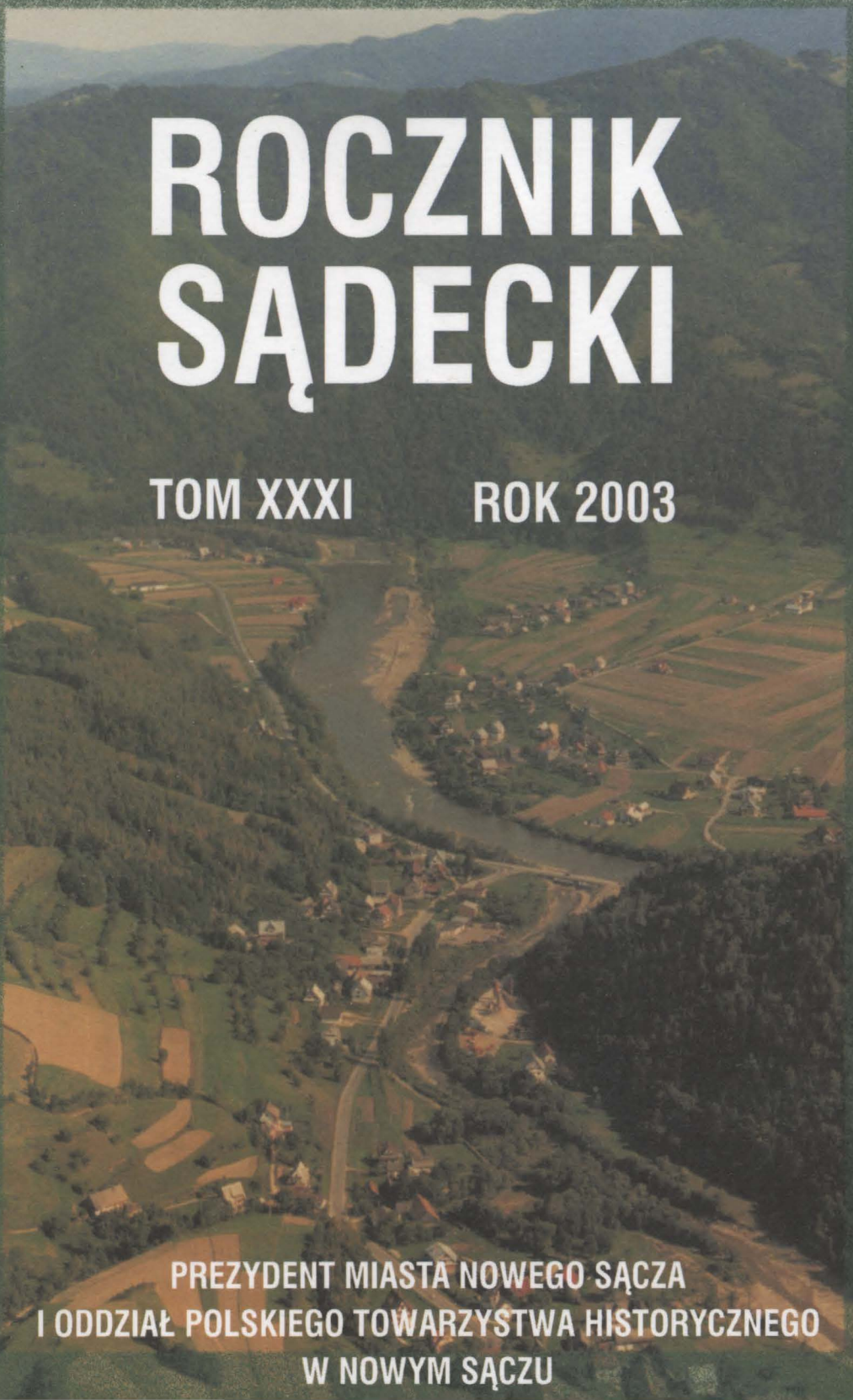

ROCZNIK SĄDECKI

TOM XXXI ROK 2003

PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA
I ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
W NOWYM SĄCZU

Prezydent Miasta Nowego Sącza
i Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI

TOM XXXI

Sądecka Biblioteka Publiczna
REGION

Nowy Sącz 2003

Komitet Redakcyjny:
Feliks Kiryk (przewodniczący)

Członkowie:
Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec, Bolesław Faron, Józef Hampel, Wacław Kawiorski, Maria Kruczek, Jan Lach, Franciszek Leśniak, Leszek Migrała, Stanisław Płaza, Mieczysław Smoleń (sekretarz redakcji), Antoni Szczepanek, Sławomir J. Tabkowski, ks. Władysław Tarasek, Michał Zacłona.

Fotografia na okładce: Sylwester Adamczyk

Redaktor techniczny:
Piotr Leszczyc-Zielonacki

Korekta, opracowanie graficzne, projekt okładki:
Elżbieta Oyrzanowska

Druk: Drogowiec sp. z o.o.

Wydano z dotacji Rady Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561

Adres redakcji:
33-300 Nowy Sącz, Rynek 22 I p., tel. (0-18) 443 70 03
http://www.nowysacz.pl/rocznik

Biblioteka Publiczna im. ... Region ... Sącz

Spis treści

Zbigniew Mordawski JÓZEF BIENIEK (1911-2002) 7

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Franciszek Leśniak
„ROCZNIK SĄDECKI" JAKO REGIONALNE
CZASOPISMO NAUKOWE 17

Wojciech Sapalski
O RZEŹBIE PIĘKNEJ MADONNY Z KRUŻLOWEJ 31

Władysław Tarasek
DZIAŁALNOŚĆ WOJSKOWA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
W ZACHODNIEJ SĄDECCZYŹNIE W 1914 ROKU 42

Maria Kruczek
PRYWATNE GIMNAZJUM ŻEŃSKIE I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
IM. MARII KONOPNICKIEJ W NOWYM SĄCZU (1932-1939) 56

Mieczysław Smoleń
UKRAIŃSKA POWSTAŃCZA ARMIA W SĄDECKIEM 68

Leszek Migrała
PARAFIA I KOŚCIÓŁ MATKI BOŻEJ NIEPOKALANEJ
W NOWYM SĄCZU DO ROKU 2002 86

Wiesław Polmiński
SĄDECKI PUNKT KONSULTACYJNY AKADEMII PEDAGOGICZNEJ
IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ
W KRAKOWIE W LATACH 1974-2002 105

Anna Szczerba
DWIE SYNTEZY DZIEJÓW NOWEGO SĄCZA
W OPINII KRYTYKÓW 127

Jan Lach
WPŁYW WARUNKÓW PRZYRODNICZYCH
NA STAN DRÓG SĄDECCZYZNY 137

MATERIAŁY

Robert Andrzej Ślusarek
DZIEJE PARAFII PW. ŚWIĘTYCH PIOTRA I PAWŁA
W JAKUBKOWICACH DO POŁOWY XIX W. 151

Agnieszka Graboń
POPULARYZACJA DZIEJÓW ŁĄCKA W LATACH 1900-2002 160

Tadeusz Duda
JAK KRYNICA MIASTEM ZOSTAŁA 178

Józef Długosz
PROF. ROMUALD ROSŁOŃSKI
– BADACZ WÓD MINERALNYCH W SĄDECCZYŹNIE 187

Kazimierz Kuropeska
KAJAKARSTWO NA WODACH GÓRSKICH SĄDECCZYZNY
DO 1972 ROKU 190

Stanisław Stanuch
TRZY SĄDECKIE ULICE MOJEJ MŁODOŚCI, I CZ. 211

Jolanta Obrzut
WKŁAD WŁODZIMIERZA WNUKA W ROZWÓJ
REGIONALIZMU PODHALAŃSKIEGO 237

Andrzej Bałanda
PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA W NOWYM SĄCZU.
CZAS NA PODSUMOWANIE 241

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Andrzej Kralisz
NA STRAŻY WSCHODNIICH RUBIEŻY. BIOGRAFIA OSTATNIEGO
DOWÓDCY KOP GEN. BRYG. WILHELMA ORLIK-RÜCKEMANNA
(1894-1986), WARSZAWA 1999
(**Zbigniew Mordawski**) 252

CYSTERSI W SZCZYRZYCU, HISTORIA I KULTURA.
Katalog wystawy w Galerii „Dawna Synagoga"
(październik-grudzień 2000), red. Robert Ślusarek, Nowy Sącz 2000
(**Franciszek Leśniak**) 254

Jolanta M. Marszalska, *KATALOG INKUNABUŁÓW BIBLIOTEKI OPACTWA OO. CYSTERSÓW W SZCZYRZYCU*, Kraków 2000
(**Julian Dybiec**) 255

ŚWIĘTY ŚWIERAD I JEGO CZASY. Materiały z sympozjum naukowego w Tropiu 10-11 lipca 1998 r. Pod red. ks. Stanisława Pietrzaka, Nowy Sącz 2001
(**Józef Długosz**) 257

DZIEWIĘĆ ŚWIATÓW. Piąte spotkanie Klubu Literackiego „Sądecczyzna" (oprac. i red. Paweł Szeliga), Nowy Sącz 2001
(**Marian Stępień**) 258

Witold Jarno, *OKRĘG KORPUSU WOJSKA POLSKIEGO NR IV ŁÓDŹ 1918-1939*, Łódź 2001
(**Zbigniew Mordawski**) 260

Paweł Szeliga, *BUDZENIE OPOWIEŚCI*, Podkowa Leśna 2002
(**Ewa Bielenda**) 262

Sylwester Adamczyk – sądecki Adam Bujak
(**Sławomir J. Tabkowski**) 264

„Almanach Sądecki" KWARTALNIK
(**Józef Długosz**) 266

KRONIKA

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU PTH W NOWYM SĄCZU W 2002 ROKU
(**Maria Kruczek**) 272

NOWY SĄCZ W 2002 R.
(**Mieczysław Smoleń**) 275

51. ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO
(**Zygmunt Górka**) 331

SĄDECKIE BIOGRAMY

Tadeusz Ludwik Czech „Wicek" (1920-1996)
(**Józef Słowik**) 334

Włodzimierz Godek (1929-1960)
(**Stefan Ciepły**) 339

Wiesław Kolarz (1945-2001) – poeta sądeczanin
(**Henryk Cyganik**) 342

Janusz Koszyk (1933-1980)
(**Leszek Mazan**) 347

Antoni Myjak (1884-1977)
(**Zbigniew Mordawski**) 349

Jan Petryla (1934-2001)
(**Jerzy Leśniak**) 352

Jan Weimer (1923-2000)
(**Jerzy Leśniak**) 353

Stanisław Zygadlewicz (1923-2001)
(**Jerzy Leśniak**) 354

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit
MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY
ZA 2002 ROK 356

Zbigniew Mordawski

JÓZEF BIENIEK (1911-2002) żołnierz i kronikarz lat wojny i okupacji

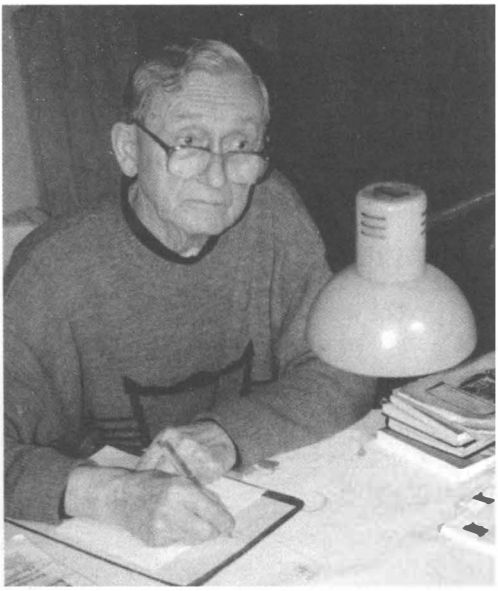

Librantowa, podsądecka wieś, lokowana między 1384 a 1389 r., od 1412 r. należąca do dóbr klasztoru oo. Norbertanów w Nowym Sączu, po kasacie zakonu przez władze austriackie przeszła (1829 r.) w prywatne ręce. W 1843 r. liczyła 60 domów i 564 mieszkańców, a pod koniec XIX w. wydobywano tu ropę naftową i przerabiano ją w małej fabryce[1].

W latach II Rzeczpospolitej w gminie Korzenna, do której Librantowa należała, silne wpływy miało Stronnictwo Ludowe (SL) oraz związany z nim Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici". W okresie II wojny światowej działał tu ruch oporu, głównie konspiracyjne SL, krypt. „Las". W Librantowej „niesłychanie aktywną działalność ogólnokonspiracyjną rozwinęła rodzina Bieńków. Józef Bieniek «Piast», działacz kulturalny i pisarz, współdziałał zarówno z «Lasem», jak i z AK"[2]. Istnieje jeszcze „na górce" dom matki rodu, Małgorzaty, w którym tak wiele działo się w latach niemieckiej okupacji.

Józef Bieniek urodził się w Librantowej w dniu swego patrona – 19 marca 1911 r. Był jednym z czworga dzieci małżeństwa Józefa i Małgorzaty z Pressów. Rodzice prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne, ojciec dodatkowo zajmował się kowalstwem.

Bieniek junior, chłopiec zdolny, wrażliwy – po ukończeniu szkoły powszechnej chciał się dalej uczyć. W 1923 r. zdał egzamin wstępny do I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Nauki nie rozpoczął. W tym samym roku zmarł ojciec. Trzeba było pomagać matce w prowadzeniu gospodarstwa, a poza tym przeszkodą w dalszej edukacji, tak jak dla wielu jego rówieśników ze wsi, były trudne warunki materialne. Postanowił dokształcać się sam. Zaczął od czytania wszystkiego, co wpadło w ręce: książek, kalendarzy, gazet. Niewiele było na to czasu, bo oprócz zajęć w gospodarstwie rodzinnym dorabiał jako robotnik rolny w miejscowym folwarku i u okolicznych gospodarzy. Odziedziczywszy po ojcu zdolności do muzykowania, nauczył się gry na skrzypcach, później na harmonii; opanował też zasady dyrygentury. Z utworzonym przez siebie zespołem grywał na zabawach i weselach. Prowadził chór mieszany, który przez wiele lat występował w czasie nabożeństw w kościele parafialnym w Siedlcach, a także w trakcie imprez organizowanych przez wiejskie szkoły i czytelnie Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL) w Librantowej i okolicznych miejscowościach z okazji obchodów rocznicy Konstytucji 3 Maja, Święta Morza i innych uroczystości[3].

Właśnie to „spotkanie" z Towarzystwem Szkoły Ludowej wiele zmieniło w życiu Józefa Bieńka. Przede wszystkim, poza pracą, mógł się dokształcać. W 1933 r. ukończył Niedzielny Uniwer-

[1] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1884, t. V, s. 205-206. *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, Kraków 2000, cz. III, zesz. 3, s. 610-612.

[2] J. Olszyński, *Walka w Beskidzie i na Pogórzu Sądeckim*, Warszawa 1978, s. 170.

[3] „Głos Podhala" nr 21 z 22 V 1932 r., s. 3; nr 21 z 22 V 1933 r. s. 2; nr 30 z 23 VII 1933 r., s.3.

sytet Wiejski TSL w Nowym Sączu[4], a w 1936 r. kurs dla kierowników Grup Młodych i przewodników Zespołów Samokształceniowych w czytelniach i kołach wiejskich TSL[5].

W międzyczasie, w 1932 r. zawarł związek małżeński z Anną Machowską. Nadal jednak, chociaż mniej na to było czasu, zajmował się działalnością kulturalno-oświatową. Nie chciał być bierny. To, czego się nauczył, postanowił przekazać innym. Rozumiał, że jest to w środowisku wiejskim bardzo potrzebne. Prowadził więc bibliotekę Czytelni TSL w Librantowej, zespół dobrego czytania, zespół teatralny. Prenumerował też „Wiadomości Literackie", wychodzący w Warszawie tygodnik literacko-kulturalny.

Dla młodego człowieka było to wszystko wielkim przeżyciem. Tych przeżyć o charakterze intelektualnym nazbierało się tyle, że w połączeniu z obserwacją twardej prozy życia na wsi i poznawaniem ludzi – stały się one przyczyną formułowania własnych przemyśleń oraz przelewania ich na papier.

Pierwszymi utworami Józefa Bieńka były wiersze o tematyce ludowej, wiejskiej. Publikował je „Biuletyn Oświatowo-Kulturalny TSL", a od 1935 r. wychodzący w Nowym Sączu tygodnik „Głos Podhala", a później tygodnik „Piast" – organ prasowy SL. Oprócz wierszy pojawiły się też sprawozdania z różnego rodzaju imprez w Librantowej, a przede wszystkim z działalności TSL. O dużym zaangażowaniu w pracach tej instytucji, świadomości społecznej i patriotyźmie, świadczy m.in. następujący fragment jego artykułu o zakończonym właśnie kursie TSL: „Kończąc tę moją pisaninę, bardzo płono zresztą ilustrującą przebieg i wartości kursu, pozwalam sobie imieniem wsi złożyć tą drogą gorące podziękowania Zarządowi Okręgowemu TSL w Nowym Sączu (...) zaś koleżankom i kolegom z kursu ślę nasz zew, nasze hasło: Do czynu! Do pracy!"

Niech w pracy naszej w słońcu wykwita
Miłość i radość i męstwo!
Niech w siłę wzrasta Rzeczpospolita
I dumne wiara w zwycięstwo![6]

Twórczość i działalność oświatowa Józefa Bieńka były nie tylko zauważane, ale również doceniane. Pisano o nim, jako o młodym, zdolnym poecie ludowym, pracującym piórem i sochą[7]. A w trakcie uroczystego opłatka urządzonego w styczniu 1937 r. w Librantowej przez Czytelnię TSL i Koło Gospodyń Wiejskich, w uznaniu zasług jako poety ludowego, pisarza i kierownika pracy oświatowej – otrzymał „Srebrny pierścień" przyznany przez Zarząd TSL w Krakowie[8].

Interesował się nie tylko sprawami oświaty i kultury. Nie obcą mu była sytuacja społeczno-gospodarcza wsi polskiej. W 1937 r. (roku strajków chłopskich – przyp. ZM) tak o niej pisał: „Z każdym dniem na wsi staje się ciaśniej. Przybywa ludzi, a ziemi nie. Ba, ubywa jej jeszcze przez ciągły podział, przez setki co roku powstających miedz i granic. Dusimy się! Brak nam ziemi, brak chleba, brak pracy. Nie ma się kędy ruszyć. Świat zamknięty".

Jako jedno z wyjść widział pozbycie się pośredników w handlu wiejskim i przejęcie go przez samych chłopów. „Aby handel chłopski rósł, muszą go poprzeć nie tylko społeczeństwo, ale także władze państwowe, samorządowe, kościelne. Muszą powstać szkoły, które by mogły uczyć dzieci chłopskie handlu"[9].

---

[4] Niedzielny Uniwersytet Wiejski w Nowym Sączu powstał w 1932 r. Był instytucją wychowawczą przeznaczoną wyłącznie dla mieszkańców wsi od 19 roku życia w zwyż. Zajęcia odbywały się w okresie jesień-zima, w niedzielę i święta, za wyjątkiem ważniejszych świąt kościelnych i państwowych. „Głos Podhala" nr 41 z 7 X 1934 r., s. 2.

[5] „Głos Podhala" nr 2 z 12 I 1937 r., s. 3.

[6] „Głos Podhala" nr 4 z 28 I 1936 r., s. 2 i 5 – *Z kursu TSL.*

[7] „Głos Podhala" nr 41 z 10 X 1937 r., s. 7 – *Życie kulturalne i artystyczne w Nowym Sączu i Ziemi Sądeckiej.*

[8] „Głos Podhala" nr 5 z 30 I 1938 r., s. 3 – *Opłatek w Librantowej.*

[9] „Głos Podhala" nr 7 z 14 II 1937 r., s. 2-3 – *Chłopi za ladą (o chłopskim ruchu handlowym).*

Z pisania wierszy i artykułów w prasie oraz z działalności w TSL trudno było wyżyć i utrzymać rodzinę. Toteż nie zaniedbując tych ciekawych i pożytecznych zajęć, ukończył w międzyczasie (1936 r.) kurs dróżników i przez dwa lata pracował przy utrzymaniu lokalnych dróg.

Kolejnym sposobem na poprawienie sytuacji materialnej był sklepik towarów mieszanych prowadzony wraz z żoną od 1938 r. w rodzinnej Librantowej. Był to równocześnie udział w realizacji onegdajszego własnego pomysłu – przejmowania handlu wiejskiego z rąk pośredników, lansowanego w 1937 r. na łamach „Głosu Podhala".

Wszystko przerwała wojna. W ciągu kilku wrześniowych dni 1939 r. przewaliła się przez Librantową najpierw fala ludzi uciekających przed frontem i własne, cofające się na wschód wojsko. 6 września przeszli Niemcy, znacząc swój pochód zgliszczami spalonych domów i grobami pomordowanych ludzi.

Rodzina Bieńków nie uciekała. Trzeba było pilnować własnego dobytku, nie wolno było narażać najbliższych na poniewierkę.

Zaczęła się niemiecka okupacja i dostosowywanie do zmienionych warunków życia. Prowadzony dalej sklepik był, poza rodzinnym gospodarstwem, jedynym źródłem utrzymania. Dodatkowym walorem tego „handlowania" były, jak to się wtedy mówiło – dość „mocne papiery"; jako skupujący drób i owoce, wyposażony był Józef Bieniek w odpowiednie zaświadczenie (także w języku niemieckim) o przydatności tego co robi dla okupacyjnej gospodarki. Uzupełnieniem tego był niepozorny wygląd, co w sumie ułatwiło w miarę swobodne poruszanie się w terenie kontrolowanym przecież przez żandarmerię niemiecką i granatową policję.

Właśnie tacy ludzie potrzebni byli powstającemu ruchowi oporu. W listopadzie 1939 r., zaprzysiężony przez mjr. Antoniego Staraka, pseud. „Janosik", członka komendy I Inspektoratu Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) w Nowym Sączu, krypt. „Sama", rozpoczął Józef Bieniek, pseud. „Piast", trwającą z górą pięć lat służbę konspiracyjną. I to był kolejny jakże ważny etap w jego życiu.

Zaczął od kolportażu prasy konspiracyjnej, jednego z ważniejszych elementów walki z niemieckim okupantem. Do punktów kontaktowych na terenie gmin: Nowy Sącz, Korzenna i Kobyle Gródek, dostarczał pisma, m.in. „Polska Żyje" i „Biały Orzeł"[10] oraz ulotki.

W marcu 1941 r. gestapo aresztowało cały aktyw Inspektoratu i Obwodu ZWZ Nowy Sącz. Ten sam los spotkał mjr. A. Staraka[11]. Józef Bieniek zaprzestał działalności konspiracyjnej i przez kilka miesięcy ukrywał się.

Rozpoczął ją ponownie pod koniec lata 1941r., tym razem w ramach „Lasu", na terenie gminy Korzenna, krypt. „Leśnictwo nr 1". Pod kierownictwem Józefa Olszyńskiego, pseud. „Kamień", z Lipnicy Wielkiej, Jana Kroka, pseud. „Góral", z Wojnarowej i Michała Obrzuta pseud. „Mruk" z Siołkowej[12], brał udział w organizowaniu pierwszej formacji zbrojnej Ruchu Ludowego – Chłopskiej Straży, krypt. „Chłostra", następnie (od 1943 r.) Batalionów Chłopskich (BCh).

Za sprawą Józefa Bieńka, wspomaganego przez żonę i siostry Zofię, pseud. „Teresa" i Marię, pseud. „Limba" – Librantowa stawała się znaczącym ośrodkiem wojskowego i cywilnego ruchu oporu.

Ważną rolę pełnił tu dom Małgorzaty Bieniek, pseud. „Cicha", matki „Piasta". Stojący „na górce", z dala od drogi i centrum wsi, mający z okien dobry wgląd na okolicę, a na zapleczu las nadawał się jak najbardziej do celów konspiracyjnych. Toteż tu funkcjonował nasłuch radiowy, składnica rozdzielcza poczty i prasy konspiracyjnej, tu znajdował się magazyn broni i tu odbywały się spotkania,

[10] „Polska Żyje" – wydawana od września 1939, następnie pod zmienionym tytułem „Wytrwamy i Zwyciężymy" do I 1940 przez grupę b. członków Związku Powstańców Śląskich w Krakowie. J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, Kraków 1980, s. 44, 67, 80, 276, 359. J. Bieniek, *A wasze imię: Wierni Sądeczanie. Przewodnik po miejscach związanych z Ruchem Oporu antyfaszystowskiego w Nowym Sączu i okolicy*, Nowy Sącz 1986, s. 44. „Biały Orzeł" – informacyjny biuletyn prasowy Inspektoratu ZWZ Nowy Sącz, jak wyżej, s. 48, 55.

[11] Mjr A. Starak, aresztowany 1 IV 1941 r., zginął 13 VII tegoż roku w obozie koncentracyjnym Auschwitz. R. Zaziemski, *1 Pułk Strzelców Podhalańskich 1918-1939*, Nowy Sącz 1991, s. 41.

[12] Czołowi działacze kierownictwa „Lasu" dla powiatu nowosądeckiego. J. Olszyński, *Walka...*, s. 164, 238-239 i in.

zebrania i narady działaczy „Lasu" i BCh, a w 1944 r. AK. W lutym 1944 r. miało tu miejsce drugie z kolei spotkanie przedstawicieli „Nadleśnictwa nr 15" oraz Obwodu AK, krypt. „Chwast" i Inspektoratu AK krypt. „Niwa" w sprawie scalenia BCh z AK[13].

Tu wreszcie znajdował się punkt pomocy dla osób ukrywających się przed gestapo, prowadzony przez Ludowy Związek Kobiet (LZK), a Maria Bieniek, członkini „Młodego Lasu" zajmowała się głównie kolportażem i łącznością, a oprócz tego działalnością oświatową i wychowawczą.

Łączność należała do najważniejszych ogniw ruchu oporu. Na terenie powiatu (łączność zewnętrzna – ZM) stosowane były dwie jej odmiany: „plecakowa" i „batowa". Pierwsza posługiwała się górskimi ścieżkami, od gminy do gminy, od wsi do wsi, była wolniejsza, ale bezpieczniejsza; druga, przy użyciu furmanek, była wygodniejsza i szybsza, ale mniej bezpieczna z uwagi na kontrole przy wjeździe do miast i na mostach. Dla łączności z zastosowaniem wozów ustalone były główne trasy łączące Nowy Sącz z Korzenną przez Librantową, z Rożnowem przez Kobyle Gródek, itd.[14]

Józef Bieniek, który w latach okupacji sam zajmował się łącznością, tak o tym pisał: „Prawie wszystkie placówki handlowe spółdzielczości wiejskiej pracowały przez większość lat okupacyjnych jako skrzynki poczty konspiracyjnej. W 1943 r., gdy rozpoczęły się działania partyzanckie i na liniach łączności konspiracyjnej zjawiły się paczki z krótką bronią, amunicją, granatami i materiałami wybuchowymi, w służbę konspiracyjnej poczty wszedł... skup jaj. (...) służyły do tego celu drewniane skrzynki zwane «jajówkami». (...) W umówione dnie i godziny przed magazyn (Spółdzielni Spożywców – ZM) Społem przy ul. Sienkiewicza (w Nowym Sączu – ZM) zjeżdżały się furmanki ze stosami skrzyń (...) Skrzynie (...) kierowano na właściwy adres za pośrednictwem wtajemniczonych pracowników magazynu"[15].

Korzystający z wozów mieli oczywiście odpowiednie zaświadczenia, które wprawdzie umożliwiały w miarę swobodne poruszanie się po terenie powiatu i w Nowym Sączu, ale nie chroniły przed kontrolą, a nawet rewizją przez służby policyjne okupanta. Pomagała pomysłowość, zimna krew, a czasem łut szczęścia.

Któregoś dnia „Piast" jechał właśnie wozem wyładowanym „jajówkami" z tym, że zawartość większości nie stanowiły jajka, chociaż tak wynikało ze specyfikacji opatrzonej pieczątką spółdzielni. Wszystko szło dobrze, dopóki słuch nie zarejestrował warkotu samochodowego silnika. A kiedy czarny „Adler" z literami POL na tablicy rejestracyjnej wyprzedził furmankę i zatrzymał się na poboczu, zrobiło się nieprzyjemnie.

Ale dwaj osobnicy w charakterystycznych mundurach funkcjonariuszy gestapo, którzy wysiedli z samochodu, nie interesowali się woźnicą i jego dokumentami. Zorientowani, że wiezie jajka, po prostu kazali sobie dać skrzynkę tego towaru.

Panując nad nerwami, ale spodziewając się najgorszego, zaczął „Piast" powoli odkręcać druty, którymi „jajówki" były mocno skrępowane.

Jeden z Niemców, najwidoczniej zniecierpliwiony, też wziął się za druty. Ale kiedy pokaleczył przy tym rękę, zaczął straszliwie kląć, warknął coś do swego kolegi i... wsiedli do samochodu i odjechali. A „Piast"? Czuł się jak po powrocie z dalekiej i ciężkiej podróży: potwornie zmęczony, ale szczęśliwy, że się skończyła.

Rok 1944 był pełen ważnych wydarzeń, również na szczeblu lokalnym. W marcu doszło do podpisania porozumienia w sprawie scalenia BCh z AK na terenie powiatu nowosądeckiego[16]. Zarówno w pertraktacjach na ten temat, jak i w ich sfinalizowaniu Józef Bieniek brał udział. Wszedł zresztą, z ramienia BCh w skład Komendy Obwodu AK Nowy Sącz, krypt. „Chwast". W okresie od maja do listopada 1944 r. zajmował się głównie łącznością Obwodu z placówkami: Nowy Sącz, Grybów,

---

[13] J. Olszyński, *Walka...*, s. 101.

[14] Jak wyżej, s. 36-38.

[15] J. Bieniek, *Z dziejów chłopskiego ruchu oporu w Ziemi Sądeckiej*, „Rocznik Sądecki", t. VIII/1967, s. 200-201.

[16] W Łyczanej, gmina Korzenna, w domu Katarzyny Matusikowej, pseud. „Ciotka". J. Olszyński, *Walka* ..., s. 101.

Korzenna, Kobyle Gródek i Łososina Dolna[17], wykonując zresztą cały szereg innych czynności w zakresie wywiadu, kolportażu, itd.

Łączność należała zawsze do zadań niebezpiecznych i trudnych; również z tego powodu, że Komenda Obwodu, kilkakrotnie rozbijanego przez gestapo, co jakiś czas musiała zmieniać miejsce pobytu. Tak było i w tym roku, a jednymi z takich przenosin z Żeleźnikowej do Librantowej, na przysiółek Łęg – zajmował się „Piast" osobiście.

W 1944 r., dla powiatu nowosądeckiego i limanowskiego utworzony został Cywilny Sąd Specjalny (CSS), podlegający delegatowi Rządu. CSS przeprowadzał przewody sądowe i wydawał wyroki w sprawach agentów gestapo, konfidentów, bandytów i złodziei oraz osób współpracujących z Niemcami na szkodę społeczeństwa polskiego. Józef Bieniek był współorganizatorem CSS. Prowadził jego dokumentację, zajmował się również rozpatrywaniem niektórych spraw.

Jedną z dodatkowych funkcji „Piasta" był udział w redagowaniu wydawanej przez Komendę Obwodu gazetki „Myśl Polska"[18]. Ale nie tylko. 20 marca 1944 r. ukazał się pierwszy numer „Zarzewia", konspiracyjnego regionalnego pisma redagowanego przez działaczy „Lasu" powiatów gorlickiego i nowosądeckiego. Redakcja mieściła się początkowo we wsi Brzana, pow. Gorlice, następnie w Bukowcu, pow. Nowy Sącz, w zagrodzie Józefa Manciuszka. W redagowaniu pisma współpracował Józef Bieniek. Pismo to, głównie o charakterze informacyjno-propagandowym, miało comiesięczny dodatek literacki – „Kącik dla Młodych Talentów" oraz stały dodatek zajmujący się problematyką kobiecą i młodzieżową[19].

Z „Zarzewiem" związanych jest kilka wspomnień Józefa Bieńka: współpraca w jego redagowaniu z ciekawym i wymagającym gronem działaczy Ruchu Ludowego; udany rozwój tego pisma i dotrwanie jego wydawania do końca wojny; wreszcie, co sprawiało największą satysfakcję – oddziaływanie „Zarzewia" i w ogóle prasy konspiracyjnej na czytelników, o czym tak pisał: „Trzeba było widzieć te dygocące wzruszeniem ręce i te płonące chciwością tajnej wiedzy oczy chłopskiego czytelnika (...). Osobiście, jako uczestnik tamtych wydarzeń i świadek setek wzruszających scen z okazji konspiracyjnych spotkań z gazetą i książką stwierdzam, że owe czasy były wielką szkołą czytelnictwa na wsi"[20].

I jeszcze jedno, tak charakterystyczne dla tamtych czasów wspomnienie. W Nowym Sączu przy ul. Tarnowskiej nr 4 był wtedy sklep owocowo-warzywny „Zagon", a zarazem punkt rozdzielczy tych produktów dla Wehrmachtu, stołówek i sklepów niemieckich na terenie powiatu. Działała tu skrzynka poczty konspiracyjnej „Lasu" prowadzona przez Marię z Maciuszków Olechową, pseud. „Czarnula". „Któregoś dnia (wspomina Józef Bieniek) przyniosłem tu teczkę wypchaną pocztą konspiracyjną i najnowszymi egzemplarzami «Zarzewia». «Czarnula» akurat znajdowała się w sąsiednim pomieszczeniu magazynowym. W drzwiach łączących sklep z magazynem stał kierownik placówki, volksdeutsch Stanisław Imiela. Zobaczywszy mnie, wydawało się po raz pierwszy w życiu, zawołał w stronę magazynu: – Pani Marysiu, proszę do sklepu, poczta przyszła! Zdębiałem i wsunąłem rękę w miejsce gdzie znajdował się pistolet. Ale po chwili zreflektowałem się (...) Gdyby Imiela chciał wykorzystać sytuację, zadzwoniłby (...) i gestapo załatwiłoby sprawę po swojemu"[21].

Wiosną 1944 r., w ramach Kierownictwa Oporu Społecznego (KOS) powstał Powiatowy Komitet Opieki Społecznej nad Ofiarami terroru hitlerowskiego. W jego skład wchodzili przedstawiciele Ruchu Ludowego – Józef Bieniek (przewodniczący), Jan Krok i Józef Kotyza oraz Polskiej Partii So-

[17] Łącznością zajmował się referat V Komendy Obwodu (nie obsadzony), a jego zadania wykonywali wspólnie – J. Bieniek i Mieczysław Kenig, pseud. „Sęp", adiutant Komendy. J. Bieniek, *Wojskowy Ruch Oporu w Sądecczyźnie, cz. II Obwód*, „Rocznik Sądecki", t. XIII/1972, s. 240.

[18] Wydana w ramach akcji propagandowej, redagowana przez M. Keniga, pisana na maszynie, ukazywała się w niewielkim nakładzie i nieregularnie, łącznie 23 numery. Jak wyżej s. 246.

[19] Odbijane na powielaczu, ukazywało się początkowo co 10 dni, następnie jako tygodnik; łącznie 29 numerów, ostatni 7 I 1945 r.; nakład w końcowym okresie ok. 1,5 tys. egzemplarzy. J. Jarowiecki, *Konspiracyjna* ..., s. 161, 163, 171-172. J. Olszyński, *Walka*..., s. 153-159. L. Dusza, *Kryptonim Nadleśnictwo 14*, Warszawa 1981, s. 50-53.

[20] J. Bieniek, *Z dziejów*..., s. 194.

[21] Jak wyżej, s. 233.

cjalistycznej – Wolność, Równość, Niepodległość (PPS-WRN) – Antoni Berger i Jan Goliński. W okresie od maja 1944 r. do stycznia 1945 r. ze składek wśród społeczeństwa i dotacji Delegatury Rządu RP na Kraj, Komitet zebrał 80 tys. zł., które rozdzielił w formie zapomóg pomiędzy wdowy i sieroty po poległych i pomordowanych[22].

Końcowy okres wojny był szczególnie trudny dla jakiejkolwiek działalności konspiracyjnej i coraz bardziej ją komplikował. Już w połowie 1943 r. cały teren Generalnego Gubernatorstwa uznany został przez okupanta za obszar partyzancki, czego efektem było wzmożenie terroru. W lipcu 1944 r. Niemcy rozpoczęli budowę fortyfikacji na kolejnej linii oporu wzdłuż rzek – Białej, Dunajca i Popradu z przymusowym udziałem ludności. Kiedy w wyniku letniej ofensywy Armii Czerwonej front wschodni na południowym jego odcinku ustabilizował się na wschód od Jasła, cały teren powiatu nowosądeckiego nasycony został tyłowymi oddziałami Wehrmachtu i licznymi formacjami policyjnymi.

* * *

Przyjęte z ulgą zakończenie wojny i okupacji, choć eliminowało dotychczasowe zagrożenia, stwarzały również nowe. Dotyczyło to zwłaszcza członków cywilnego i wojskowego ruchu oporu, związanego z Rządem RP na wychodztwie, którzy poszukiwali sposobu znalezienia się w zmieniającej się rzeczywistości. Represje wobec nich zapoczątkowane po przejściu frontu przez NKWD i Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) nasilały się równocześnie z walką ze zbrojnym podziemiem niepodległościowym i opozycją polityczną.

Oceniając realnie kształtującą się sytuację, Józef Bieniek zerwał kontakty z powiatowym Delegatem Rządu RP na Kraj; odciął się również całkowicie od formującego się powojennego podziemia zbrojnego. Utrzymał jedynie łączność z J. Olszyńskim, licząc się z tym, że po wyjściu SL „Roch" z podziemia[23] będzie miał możliwość dalszej, legalnej już pracy społecznej.

Nowa rzeczywistość stawała się jednak coraz bardziej dokuczliwa. W marcu 1945 r. Józef Bieniek został aresztowany przez funkcjonariuszy PUBP i przekazany placówce NKWD, mieszczącej się w budynku przy ul. Szwedzkiej 1. Po kilkugodzinnym przesłuchaniu został zwolniony[24].

Kontakty z J. Olszyńskim zaowocowały współpracą w organizowaniu „mikołajczykowskiego" Polskiego Stronnictwa Ludowego, które na terenie powiatu nowosądeckiego powstało 18 sierpnia 1945 r. z siedzibą w Nowym Sączu przy ul. Naturowicza 8.

PSL, reprezentujące ruch ludowy, niezależny od będącej u władzy Polskiej Partii Robotniczej (PPR), było bardzo aktywne, ilość jego członków i zwolenników rosła, skupiając większość sił opozycyjnych. Józef Bieniek, na przełomie lat 1945/1946 był przez pewien czas sekretarzem powiatowych władz tego stronnictwa.

W okresie poprzedzającym „referendum ludowe", wyznaczone na 30 czerwca 1946 r., władze bezpieczeństwa, głównie PUBP, wzmogły represje wobec legalnej i nielegalnej opozycji. Zagrożeni – uciekali za granicę lub ukrywali się. Dochodziło do aresztowań, pobić, a nawet skrytobójczych mordów. W nocy z 1 na 2 czerwca 1946 r., w trakcie takiej akcji PUBP na terenie gminy Korzenna, udało się Józefowi Bieńkowi uciec[25]. Za to całą gehennę przeżyła jego rodzina: matka, żona, siostry. W domu rodzinnym w Librantowej miało miejsce kilkanaście nocnych, dokuczliwych rewizji i przesłuchań. Aresztowano i przetrzymywano przez sześć tygodni siostrę Józefa, Zofię Żuchowicz, uczestniczkę antyniemieckiej konspiracji AK i BCh. Później, na okres wyborów do Sejmu (19 I 1947 r.), zamiast ukrywającego się aresztowano ponownie siostrę, Zofię Żuchowicz, a reszta rodziny została skreślona z listy uprawnionej do głosowania.

---

22 J. Olszyński, *Walka...*, s. 170. J. Bieniek, *Ziemia Sądecka w ogniu*, Nowy Sącz 1968, cz.1, s. 56.

23 SL „Roch" (w woj. krakowskim „Las") formalnie pozostawało w podziemiu do VI 1945 r.

24 Zarzut wydania w ręce Niemców ukrywającej się rodziny żydowskiej okazał się nieprawdziwy; dokonał tego człowiek o takim samym nazwisku z innej rodziny. Relacja J. Bieńka.

25 *Ratując życie* – relacja J. Bieńka.

Poszukiwany przez funkcjonariuszy PUBP, którzy go zresztą znali, jako że pochodzili z tej samej okolicy – musiał się Józef Bieniek ukrywać. Tułał się po całym kraju, głównie na Ziemiach Odzyskanych (m.in. w Kowarach koło Jeleniej Góry) i na Pomorzu, utrzymując się dzięki pomocy znajomych, w tym redaktora „Piasta", Bielenina.

W rodzinne strony powrócił w kwietniu 1948 r., i ujawnił się, korzystając z uchwalonej przez Sejm ustawy o amnestii[26]. Pomimo to nadal był wzywany do PUBP na przesłuchania, a raz nawet aresztowany; przesłuchania dotyczyły stosunku do Polski Ludowej i ewentualnych kontaktów z podziemiem.

W tym samym 1948 r. przeniósł się z rodziną z Librantowej do Nowego Sącza i zamieszkał przy ul. Narutowicza 8. Pierwszą pracą Józefa Bieńka po ujawnieniu się była praca reportera zajmującego się sprawami wsi w „Dzienniku Polskim" (1948 r.). Nie trwała długo. Za odmowę pisania o kolektywizacji wsi został zwolniony. Następnie zatrudniony był w Gminnych Spółdzielniach w Korzennej i Kobyle Gródku, skąd w 1953 r. znów został zwolniony za „akowski rodowód". Kolejną była praca w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym w Nowym Sączu, najpierw w charakterze pomocnika blacharza, następnie referenta zatrudnienia i płac, skąd sam się zwolnił w 1968 r. na skutek szykan ze strony administracji. Pracował jeszcze w budownictwie spółdzielczym do 1973 r., kiedy to na skutek znacznego pogorszenia się stanu zdrowia przeszedł na rentę.

Jak już wspomniano, nawet w czasie wojny Józef Bieniek nie zaprzestał pisania, chociaż siłą rzeczy było ono ograniczone. Po wojnie wrócił do swojej pasji już w 1948 r. Publikował w gazetach[27], czasopismach[28] oraz w „Roczniku Sądeckim". Najwięcej Jego opracowań ukazało się w „Almanachu Sądeckim", „Roczniku Sądeckim" i tygodniku Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL) „Wieści". Kilka prac zamieszczonych zostało w opracowaniach zbiorowych[29], a część ukazała się w wydaniu książkowym. Tematyka opracowań była początkowo bardzo zróżnicowana; przeważały reportaże dotyczące w większości spraw wsi (zagadnienia społeczne i gospodarcze, krajoznawstwo i turystyka, oświata i kultura).

Od 1956 r. zaczęły się ukazywać artykuły o tematyce związanej z II wojną światową[30]. Równocześnie zaczęło się, trwające około 30 lat, zbieranie materiałów do opracowań o ziemi sądeckiej i jej mieszkańcach w latach II wojny światowej i niemieckiej okupacji. Setki rozmów, setki kontaktów korespondencyjnych z uczestnikami tamtych wydarzeń i weryfikacja zebranych relacji na podstawie zachowanych dokumentów, zdobywanych zresztą nieraz z trudno dostępnych wówczas archiwów przy pomocy życzliwych ludzi. A wszystko po to, aby ocalić od zapomnienia sprawy, wydarzenia, ludzi i miejsca związane z walką z niemieckim okupantem w ziemi sądeckiej, w latach 1939-1945; także po to, aby oczyszczając tę tematykę z grubej warstwy legend, mitów i nieporozumień, uwalniając od nie zawsze zasłużonych laurów i niesłusznych niekiedy posądzeń – zbliżyć ją do prawdy.

Zebrane materiały zostały odpowiednio zgrupowane, albo w całe cykle tematyczne, lub pojedyncze, konkretne tematy i były publikowane.

Ramy opracowania nie pozwalają na zaprezentowanie całego, znacznego przecież dorobku pisarskiego Józefa Bieńka w zakresie tematyki wojny i okupacji, stąd ograniczenie tylko do tego co ukazało się w formie książkowej. Zacząć trzeba od tomiku wierszy, jako że Autor zajmował się nie tylko prozą.

---

26 Ustawa z 22 II 1947 r. Dz. U. nr 20/1947, poz. 78.

27 M. in. „Czas Krakowski", „Dziennik Polski", „Gazeta Krakowska", „Słowo Powszechne".

28 M. in. „Almanach Sądecki", „Dunajec", „Dziś i Jutro", „Kierunki", „Podhalanka", „Poznaj Swój Kraj", „Przegląd Kulturalny", "Przekrój", „Trybuna Sądecka", „Tygodnik Kulturalny", „Wiadomości Sądeckie", „Wieści", „WTK", „Życie Literackie".

29 *Ciotka z lasu*, w: *Dynamit. Z dziejów ruchu oporu w Polsce południowej*, Kraków 1964, s. 29-36. *Matka Boska Pocieszenia*, w: *Sanktuaria Diecezji Tarnowskiej*, Tarnów 1983, s. 212-220. Posłowie do K. Golachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu 1887-1937*, wyd. II, Nowy Sącz 1997.

30 *Zapomniany Rdziostów*, „Wiadomości Sądeckie" nr 33/34 z 1956 r., s. 3. *W kręgu wspomnień (O partyzantach polskich i radzieckich)*, „Wieści" nr 44 z 1957 r., s. 3.

Wiersze razowe i zgrzebne, Nowy Sącz – Kraków 1985 (s. 54, nakład autora za aprobatą władzy kościelnej jako pomoc dla ośrodków i kręgów kultury katolickiej). Zbiór 45 wierszy, każdy z tytułem i datą (miesiąc, rok) odpowiadającą ich treści, opatrzony jest znamienną dedykacją: „Matce mojej, która nauczyła mnie kochać Boga, Ojczyznę i ludzi, wiersze te, proste jak Jej chłopskie serce – poświęcam – autor".

Wiersze zgrupowane są w zbiory o zbliżonej i wiele mówiącej tematyce: „Czas narodzin" (wydarzenia z życia Autora); „Czas okrucieństwa i grozy" (wojna i okupacja); „Świat ułud i nadziei" (walka chłopów o lepszy byt); „Czas wspominania" (o poległych i zamordowanych); „Różne" (ważniejsze wydarzenie historyczne i współczesne, m.in. wybór Polaka Papieżem); „W Maryjnym porcie" (wiersze poświęcone Matce Bożej); „U kresu" (wiersze refleksyjne).

Bardzo wymowny jest wiersz „Tęsknota za przygodą" z 1948 r., kiedy po dwuletnim ukrywaniu się i powrocie do domu, Autor miał ochotę porzucić rodzinne strony i ruszyć w świat.

(...) Lecz kiedy bielejący czas
okrzykiem świtu w okna chlaśnie,
gdy ujrzę Matki jasną twarz -
głód świata cichnie, blednie, gaśnie...

W sercu się dziwny rodzi bunt...
dokoła dźwięczą miłowaniem
ludzie, las, chaty, sad i grunt!
psiakrew! Nie pójdę – tu zostanę!

Wpadam w ukochań zwarty gąszcz:
zostanę, złamię marzeń wiosła,
a dola moja dalej wciąż –
smutną tęsknotą będzie rosła!

Wprowadzeniem w tematykę wojny i okupacji są dwa przewodniki okupacyjne: *A wasze imię: wierni Sądeczanie.* Przewodnik po miejscach związanych z ruchem oporu antyfaszystowskiego w Nowym Sączu i okolicy. Nowy Sącz 1986 (s. 84, zdjęcia, mapa miasta). Przewodnik w pełnym tego słowa znaczeniu: ulica po ulicy, dom po domu, rodzina po rodzinie; ówcześni mieszkańcy, ich postawa, działania, sukcesy, porażki i tragedie; wszystko na tle charakterystyki okresu poprzedzającego wojnę, formowania się konspiracji, jej zaplecze polityczne i zbrojne podziemie.

Ziemia sądecka w ogniu, cz. 1, 2 i 3. Nowy Sącz 1986 (s. 202, zdjęcia). Też przewodnik, ale po terenie okupacyjnego powiatu nowosądeckiego; wojskowa i cywilna konspiracja we wszystkich jej formach z uwzględnieniem wszystkich działających tu ugrupowań, przede wszystkim najsilniejszego Ruchu Ludowego, krypt. „Las" i jego formacji wojskowych i organizacji cywilnych; także o ZWZ AK i Delegaturze Rządu RP na Kraj.

Łącko konspiracją kwitnące. Szkic do dziejów antyhitlerowskiego Ruchu Oporu. Nowy Sącz 1988 (s. 220, zdjęcia). Pierwsza tak obszerna monografia ruchu oporu na terenie jednej gminy – Łącka. Poprzedzona krótkim wstępem historycznym (spojrzenie w przeszłość) przedstawia przede wszystkim dzieje chłopskiego ruchu oporu na tym terenie, jego zaplecze polityczne, związane z nim organizacje i formacje zbrojne, konspirację w poszczególnych miejscowościach gminy, formy jej działania; także działalność ZWZ – AK.

Nad brzegami Ropy. Z dziejów Wojskowego Ruchu Oporu w Ziemi Gorlickiej. Gorlice 2002 (s. 326, zdjęcia). Kolejna, obszerna monografia konspiracji, przede wszystkim wojskowej, tym razem na terenie powiatu gorlickiego. Ukazała się już po śmierci Autora. Edytorsko należy do najlepiej opracowanych (indeksy nazwisk i miejscowości).

Harcerstwo sądeckie lat okupacji 1939 1945. Nowy Sącz 1994 (s. 123, zdjęcia). Tytuł odpowiada treści z tym, że zgodnie z intencją Autora jego praca jest „(...) nie tyle historią harcerstwa w sądeckim podziemiu, ile próbą oczyszczenia jego pamięci z mitowo-legendarnej otoczki oraz ustanowienia jego form i treści na mniej więcej sprawdzonych pozycjach". (...) nie może też pretendować do absolutnej prawdy. Jest bowiem oparta wyłącznie na relacjach byłych uczestników różnych form harcerskiego podziemia w Nowym Sączu. Pochodzą one jednak od osób z kręgów kierowniczych sądeckiej konspiracji, którym udało się przeżyć czas wojny".

Kilka opracowań poświęconych jest tematyce łączności zagranicznej i przerzutów. W cyklu: *Szlakami kurierów* ukazały się:

Sto osiem rajdów Rysia. Nowy Sącz 1985 (s. 26, zdjęcia). Zbiór trzech relacji o ludziach związanych z łącznością zagraniczną Państwa Podziemnego. Relacja tytułowa, to ciekawa i wręcz dramatyczna historia jednej z czołowych postaci kurierskiego szlaku w służbie ZWZ – AK na linii Warszawa – Budapeszt, Zbigniewa Rysia, pseud. „Zbyszek". Kolejna – „Matka i syn" – to dzieje dwóch bliskich sobie osób, związanych z ruchem oporu: matki, nauczycielki II Gimnazjum w Nowym Sączu, Anny Sokołowskiej, która zginęła w obozie koncentracyjnym Ravensbrück, i syna Tadeusza, kuriera, później żołnierza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Ostatnia relacja – „Nie doczekał wolności" – jest historią Stefana Siewierskiego, pseud. „Rogala", który w służbie kurierskiej dotarł przez Budapeszt do... Paryża, przedostał się do Polskich Sił Zbrojnych w Anglii i tam zmarł nie doczekawszy wolności.

Droga wiodła przez Spisz. Nowy Sącz 1986 (s. 24). Cztery relacje o stacjach kurierskich odcinka przerzutowo-łącznościowego „Teresa" na Spiszu i obsługujących je ludziach; „Piątka z ul. Waksmundzkiej" w Nowym Targu; „Stacja na „Wichrowce" od nazwy willi obok wsi Dursztyn, na terenie włączonym w 1939 r. do Słowacji; „«Irys» spod Turbacza" – pseudonim górala spod Waksmundu, Józefa Ligęzy, przewodnika przez granicę słowacką, na odcinku Łapsze Niżne – Spiska Stara Wieś; „Kurierski gazda" – Dominik Stanek z Łapsz Niżnych, którego dom był jednym z punktów trasy „Karczma".

Między Warszawą a Budapesztem. O Nowym Sączu w latach okupacji. Nowy Sącz 1999 (s. 102). Praca przedstawiająca rolę miasta i ziemi sądeckiej w granicznym wariancie ruchu oporu – przerzutach i łączności. Przez miasto i region przebiegały trasy łączności pomiędzy władzami polskiego Państwa Podziemnego w Warszawie, a ekspozyturami rządu emigracyjnego i Naczelnego Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych – działającymi w Budapeszcie.

Sądeccy Kurierzy. Nowy Sącz 1999 (s. 63). Zbiór relacji o sześciu sądeckich uczestnikach, jakże trudnej i niebezpiecznej służby w łączności zagranicznej i przerzutach.

Cichociemni. O Żołnierzach łączności zagranicznej związanych z ziemią sądecką. Nowy Sącz 2000 (s. 40). Zbiór biogramów cichociemnych, zamieszczonych we wcześniejszej wydanej pracy Autora na ten temat.

Józefa Bieńka zasługą są również tablice upamiętniające ludzi Sądecczyzny zasłużonych w walce o niepodległość Kraju, znajdujące się w Bazylice Kolegiackiej pod wezwaniem św. Małgorzaty, w kościele pod wezwaniem św. Kazimierza i na cmentarzu komunalnym. Powstały własnym jego trudem, przy współpracy Kościoła i kolegów z konspiracji.

Dokonał wiele, czynny był do końca – dopóki starczyło sił; zawsze skromny, o sobie mówił niechętnie, nie skarżył się na swój los; nie ulegał politycznym koniunkturom; pełen szacunku dla historii, dla wszystkich, którzy walczyli o niepodległość Kraju; konsekwentny w poglądach i wiemy swoim ideałom: miłości do Boga, Ojczyzny i ludzi.

Zmarł 16 stycznia 2002 roku.

Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu Region

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Franciszek Leśniak

„ROCZNIK SĄDECKI" JAKO REGIONALNE CZASOPISMO NAUKOWE

Na tle czasopiśmiennictwa regionalistycznego „Rocznik Sądecki" prezentuje się bardzo dobrze zarówno pod względem poziomu merytorycznego, jak też „długiego trwania". Jako jeden z nielicznych tego typu periodyków w skali ogólnopolskiej przetrwał od okresu międzywojennego do dziś pod nie zmienionym tytułem[1].

Zarys dziejów

„Rocznik Sądecki" powstał dzięki inicjatywie dr. Tadeusza Mączyńskiego i skupionej wokół niego grupy animatorów życia kulturalnego, wywodzących się z sądeckiej inteligencji okresu międzywojennego. Nienazwane jeszcze czasopismo miało być organem oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu, o utworzenie którego starał się Mączyński już w latach 1929-1930. Niestety bez powodzenia, zabrakło bowiem określonej w statucie PTH dostatecznej liczby osób legitymujących się tytułem naukowym. W 1938 r. powrócił do tego projektu, ale jego realizację przerwał wybuch II wojny światowej. Tymczasem otrzymał wsparcie od nowosądeckiego oddziału Towarzystwa Szkoły Ludowej, związanego z Miejską Biblioteką im. Józefa Szujskiego, przy której w 1937 r. powstała Komisja Kulturalno-Oświatowa. Rok później uznała się ona za komitet redakcyjny „Rocznika Sądeckiego", a wkrótce potem wyłoniła ścisłe grono redakcyjne. Na apel redaktora nadeszło 14 artykułów, z których 6 opublikowano w pierwszym tomie. Pierwszy „Rocznik" został wydrukowany dzięki wsparciu finansowemu władz miasta i powiatu oraz organizacji kulturalno-oświatowych Sądecczyzny (Rady Regionalnej Ziemi Sądeckiej oraz mającym w Nowym Sączu koła czy siedziby: Towarzystwu Szkoły Ludowej, Komitetowi Spiskiemu i Towarzystwu Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych). Na dzieło złożył się zatem wysiłek stosunkowo szerokiej grupy społeczników, wyłącznie z regionu, co podkreślił redaktor, akcentując nie bez sarkazmu brak odzewu ze strony Funduszu Kultury Narodowej[2].

Zasługą Mączyńskiego było podtrzymanie idei wydawania „Rocznika", którego drugi tom został opracowany w 1949 r., po dziesięciu latach obejmujących katastrofę wojenną i siermiężną rzeczywistości pierwszych lat pookupacyjnych. Nie dane mu jednak było ujrzeć światła dziennego, gdyż na skutek interwencji ówczesnych władz politycznych cały nakład został skonfiskowany przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa i zniszczony. Poza egzemplarzami autorskimi ocalały tylko nieliczne tomy, wyniesione przez pracowników nowosądeckiej drukarni R. Ladenbergera. Stanowią dziś swoiste „białe kruki" wydawnicze[3].

Jak „feniks z popiołów" odrodził się „Rocznik" w atmosferze odwilży popaździernikowej 1956 r. Trzeci tom zredagował współpracownik od czasów przedwojennych zmarłego w r. 1955 Mączyńskiego i jego następca – Kazimierz Golachowski, dyrektor Archiwum Państwowego w Nowym Sączu, który doprowadził do utworzenia w maju 1955 r. nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, spełniając tym samym marzenie swego mistrza. Poddając „Rocznik" pod egidę szacownego towarzystwa historycznego, wykreował przyszłość czasopisma, w której trudno już było odwrócić się od dominacji w nim problematyki historycznej i dbałości o jak najwyższy poziom merytoryczny.

---

[1] Por. E. Chudziński, *Prasa regionalistyczna w II Rzeczypospolitej*, w: *Regionalizm – lokalizm – media. Materiały z konferencji (Bochnia, 8-10 czerwca 2000)*, red. E. Chudziński, Bochnia 2000, s. 115-117. Niniejszy artykuł stanowi w głównej mierze statystyczne ujęcie treści „Rocznika Sądeckiego", natomiast dzieje czasopisma w latach 1939-1999 przedstawił ostatnio M. Zaclona, *60 lat Rocznika Sądeckiego*, „Rocznik Sądecki", t. XXVII/1999, s. 192-206.

[2] „Rocznik Sądecki", t. I/1939, s. VII-XI, XIV-XVII.

[3] M. Zaclona, *60 lat...*, s. 198 oraz list Andrzeja Mączyńskiego, syna Tadeusza, zamieszczony w t. 29 *Rocznika Sądeckiego* (s. 373).

Trwały związek dokumentują nie tylko strony tytułowe kolejnych „Roczników", gdzie jako wydawca figuruje Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu, ale przede wszystkim fakt, że redaktorami naczelnymi pisma byli zwykle przewodniczący sądeckiego oddziału tej organizacji (profesor Feliks Kiryk piastuje godność wiceprezesa Zarządu Głównego PTH), której członkowie zasiadali też w zespołach redakcyjnych czasopisma i często zamieszczali w nim swe prace. Pewne nadzieje na ożywienie badań historycznych i upowszechnienie wiedzy o przeszłości regionu wiązano z utworzeniem w Nowym Sączu Stacji Naukowej PTH (1978), która jednak, ze względów głównie finansowych i organizacyjnych przez wiele lat nie przynosiła spodziewanych efektów.

Przez kilka lat nie udało się uzyskać rytmiczności w wydawaniu „Rocznika Sądeckiego", co więcej trudności organizacyjne i wzrastający wpływ czynników politycznych, opowiadających się za kolektywnością działania, spowodował, iż kolejne cztery tomy ukazały się bez redaktora naczelnego, a redagowane były przez komitet redakcyjny – pierwsze dwa (t. 4, 1960 i 5, 1962) jeszcze z Kazimierzem Golachowskim, a następne dwa (t. 6, 1965 i 7, 1966) już bez niego (zm. w 1975 r.).

Po raz pierwszy w historii rytm wydawania tomu co rok uzyskał „Rocznik" w latach 1965-1973 (redaktorem naczelnym był od 1967 Marian Nowak), po czym popadł w długotrwały, obejmujący blisko 20 lat kryzys, który wyraził się tym, iż wydano wtedy tylko cztery tomy (przewodniczącym komitetu redakcyjnego t. 17 i 18 był Kazimierz Zając). Paradoksalnie ów kryzys rozpoczął się niemal równocześnie z podniesieniem Nowego Sącza do rangi miasta wojewódzkiego. Utworzeniu województwa towarzyszyła likwidacja powiatów, jednostek administracyjnych sięgających tradycją jeszcze średniowiecza, utożsamianych z pojęciem ziem, tu ziemi sądeckiej. Musiało upłynąć wiele czasu, aby podstawowe jednostki terytorialne – gminy – wytworzyły dostateczne silne struktury administracyjne, pokonały partykularyzmy, nadmierne ambicje i wytworzyły nowe więzi, a w świadomości nowych decydentów wyrosło przekonanie, iż kultura stanowi dobro wyższego rzędu. Duże znaczenie odegrał czynnik finansowy, budżety gmin podlegały bezpośrednio władzy wojewódzkiej, a ta z kolei zawiadywała ogromnym obszarem, którego część tylko zajmowała historyczna Sądecczyzna.

Patron „Rocznika Sądeckiego", Polskie Towarzystwo Historyczne, to mecenas niezwykle ubogi, toteż nie udałoby się wydać kolejnych tomów gdyby nie wsparcie finansowe ze strony urzędów i instytucji, które z różnych względów – od politycznych poczynając a na prestiżowych kończąc – utrzymywały czasopismo. W okresie PRL-u „Rocznikowi" towarzyszyły i wspierały go (chociaż zwykle w stopniu niewystarczającym na pokrycie wszystkich kosztów wydania) władze administracyjne i samorządowe Nowego Sącza – rada miejska (t. 3-5, 8-14, 17-18) – i władze powiatu nowosądeckiego (t. 2-3, 8-14); na wydanie t. 6 (1966) złożyły się rady miejskie miast należących do powiatu nowosądeckiego (Grybowa, Krynicy, Muszyny, Starego Sącza i Piwnicznej). Po utworzeniu województwa, rozwiązanego powiatu nie zastąpiła w dotowaniu nowa jednostka administracyjna, natomiast znów, jak w 1939 r., wśród darczyńców pojawił się prezydent miasta Nowego Sącza (t. 15/16, 17, 19). Skromnych dotacji udzielił jeszcze miejski wydział kultury (t. 15/16) i Wojewódzki Ośrodek Kultury (t. 17). W dostarczanie środków na druk „Rocznika" angażowały się sporadycznie takie instytucje, jak sądeckie spółdzielnie (t. 2, 3, 6) i niektóre zakłady produkcyjne – Sądeckie Zakłady Przetwórstwa Owocowego i Nowosądeckie Zakłady Terenowe (t. 2, 3), a także Powiatowy Komitet ZSL w Nowym Sączu (t. 8) i jedyny raz szacowna Polska Akademia Nauk (t. 5).

Przełomowym w dziejach „Rocznika Sądeckiego" okazał się rok 1992, w którym dokonano reorganizacji Komitetu Redakcyjnego. Do sądeckich badaczy, przedstawicieli inteligencji – nauczycieli, muzealników, archiwistów, ludzi pióra – dołączyło liczniejsze niż do-

tąd grono związanych z Sądecczyzną pracowników wyższych uczelni Krakowa. Pod nowym kierownictwem przewodniczącego Komitetu prof. Feliksa Kiryka czasopismo odzyskało w pełni miano przynależne rocznikom – wydawane jest regularnie. Komitet Redakcyjny, zbierający się rytmicznie (zwykle dwa razy do roku), wypracował tryb kwalifikowania materiałów umożliwiający pełną kontrolę strony merytorycznej czasopisma, opierający się na jawnej dyskusji nad nadesłanymi tekstami, recenzjach wewnętrznych i kolegialnych decyzjach dotyczących dopuszczenia do druku. Teka redakcyjna jest zwykle przepełniona, ożywieniu i poszerzeniu uległy stare działy (m.in. biografistyka sądecka) i powstały nowe, jak omówiona niżej kronika Nowego Sącza prowadzona przez sądeczanina Mieczysława Smolenia, w którego rękach spoczywają też nici prac organizacyjno-redakcyjnych od czasu powołania go (1993) na nowe w historii „Rocznika" stanowisko sekretarza redakcji.

„Rocznik Sądecki" pozostaje nadal organem Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu, niedawno natomiast pozyskany został ważny partner, mianowicie Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu. W ostatnim dziesięcioleciu prace wydawnicze ułatwiała ogromnie życzliwość Zarządu Miasta i Rady Miejskiej, osobiste zaangażowanie prezydentów i wiceprezydentów miasta odpowiedzialnych m.in. za kulturę, jak chociażby ostatnio wiceprezydenta Leszka Zegzdy. Okazywane zrozumienie dla konieczności wydawania regionalnego czasopisma naukowego i ciągłe wspieranie finansowe niezależnie od opcji politycznych przeważających w administracji miejskiej, powoduje, iż praca nad kolejnymi tomami może przebiegać bez zakłóceń. Jest to niezwykle ważny element dla integracji środowiska społecznikowskiego i kulturalnego w regionie. Przykładu może dostarczyć choćby pozyskanie dla „Rocznika" ks. Władysława Taraska proboszcza z Dobrej (notabene jest to drugi po prałacie Jędrzeju Cierniaku (1939) duchowny w składzie komitetu redakcyjnego).

Dawno temu napisał Tadeusz Mączyński: „Rocznik Sądecki ma być naukowym, regionalnym czasopismem, w którym będą się ukazywały – celem popularyzowania – opracowane rezultaty prac naukowych. Ma on bowiem być stale pogłębianym i uzupełnianym źródłem wiedzy o regionie Sądecczyzny"[4]. Zakreślone przez twórcę Rocznika cele nie zmieniły się zasadniczo, zmieniał się jedynie kontekst polityczno-społeczny, ukonkretniony na poziomie regionalnym i lokalnym o warunki praktyczne, w których przyszło pracować kolejnym zespołom redakcyjnym. Wierność linii programowej i wypracowane przez dziesięciolecia formy funkcjonowania tego periodyku, dorobek autorski, dają podstawy do stwierdzenia oczywistości: „Rocznik Sądecki" jest regionalnym czasopismem naukowym o zasięgu ogólnokrajowym. Jest, jak odnotowuje z satysfakcją w imieniu obecnej redakcji jej przewodniczący „wydawnictwem, które dobrze zasłużyło się naszej nauce i kulturze. Tak jest postrzegany przez ludzi pióra w całym kraju"[5].

Poza jednostkowymi przypadkami (t. 6, 7 i niektóre artykuły wstępne) komitetom redakcyjnym „Rocznika" udało się uniknąć jego „ideologizacji", tekstów pisanych na aktualne zamówienie polityczne. Z opresji ratowało je przywiązanie do treści historycznych, do tradycji, do regionalizmu. Najpoważniejsza ingerencja władzy miała miejsce w r. 1949, kiedy to znajdujący się już w drukarni drugi tom pisma został skonfiskowany i zniszczony (za wyjątkiem nielicznych egzemplarzy) na zlecenie lokalnego Urzędu Bezpieczeństwa. Ostatnio na istotne motywy owej likwidacji wskazał syn ówczesnego redaktora, Andrzej Mączyński, pisząc iż „Przyczyny konfiskaty nakładu [...] łączyły się z prowadzoną wówczas akcją likwidowania wydawnictw regionalnych w ramach tępienia wszelkich przejawów inicjatywy społecznej nie pochodzącej od ówczesnych władz"[6].

[4] „Rocznik Sądecki", t. I/1939, s. XI.

[5] „Rocznik Sądecki", t. XX/1992, s. 3.

[6] List Andrzeja Mączyńskiego do redakcji „Rocznika Sądeckiego", „Rocznik Sądecki", t. XXIX/2001, s. 373.

Przechodząc do prezentacji treści „Rocznika Sądeckiego", pragniemy zauważyć iż przedstawia ona głównie ujęcia statystyczne oparte na pełnej bibliografii jego 29 tomów, obejmujących lata 1939-2001[7].

Konstrukcja czasopisma

Jedną z podstawowych cech „Rocznika Sądeckiego" stanowi utrzymywanie zasadniczego stylu i konstrukcji w formie nadanej lub planowanej przez jego pierwszego redaktora, który zamierzał ogłaszać w nim prace „wyłącznie z dziedziny geografii i historii", przy ich podziale na rozprawy i materiały, włączył do niego kronikę kulturalną, a zamierzał utworzyć jeszcze działy recenzji, polemik, komunikatów i innych[8]. Tak pomyślana konstrukcja dzieła została utrzymana z pewnymi modyfikacjami i poszerzeniami o bliskie historii i naukom społecznym dziedziny po dzień dzisiejszy.

„Rocznik" otwiera zwykle **słowo wstępne** od redaktora naczelnego, nazywane „Przedmową" (w tej formie wypowiadali się Tadeusz Mączyński i Feliks Kiryk), najczęściej jednak przyjmowało ono (t. 3-19, a później sporadycznie) formułę wskazującą na wysiłek zbiorowy – „Od Redakcji". Zastępowano je niekiedy (lub towarzyszyło im) określeniami: „Przedmowa", „W miejsce przedmowy", „Wstęp", „Słowo wstępne", pisanymi (lub podpisywanymi) przez osoby reprezentujące instytucje administracyjne, samorządowe, polityczne i społeczne. I tak z okresu PRL-u znajdujemy notki sporządzone przez Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej (1949), zastępcę Przewodniczącego Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej (1962), Sekretarza Propagandy Komitetu Powiatowego PZPR (1966), czy też Przewodniczącego Oddziału PTH w Nowym Sączu (1957). Po roku 1990 w tej formie wypowiadali się prezydent (1992) i wiceprezydent miasta Nowego Sącza (1999, 2000). W notkach od redaktorów naczelnych lub redakcji pojawiały się zwykle nawiązania do poprzednich „Roczników", do aktualnych rocznic, czy ważnych wydarzeń z życia państwa i regionu, a także omówienia treści i konstrukcji poszczególnych tomów. Do lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku wplatano niekiedy wątki polityczne i propagandowe.

Na zasadniczą część czasopisma składają się **artykuły i rozprawy**, zwykle o charakterze monograficznym, głównie z historii, ale też z geografii, a w miarę upływu czasu także z innych dziedzin nauki. O bardzo różnej objętości, od kilku do kilkudziesięciu stron, te większe dzielono niekiedy na części publikowane w kolejnych tomach (ostatnio ujednolicono i ograniczono objętość artykułów). Początkowo artykułów nie grupowano na poszczególne dyscypliny wiedzy i nie wyodrębniano ich w spisie treści. Po raz pierwszy nagłówek „Artykuły i rozprawy" pojawiły się w r. 1960 (t. 4), a potem (jako „Artykuły") w latach 1968, 1987-1990 (t. 9, 18-19), by od r. 1992 (t. 20) zaistnieć na stałe znów jako „Artykuły i rozprawy". W latach 1966 (t. 7) i 1969 (t. 10/11) wydano tomy, w których zastosowano układ problemowy, stąd pojawiły się w nich takie części, jak: „Przemiany w Sądecczyźnie w latach 1945-1965", „Z badań archeologicznych w Sądecczyźnie", „Martyrologia Sądecczyzny" (t. 7, 1966), czy też jubileuszowa: „Na 25-lecie PRL" (t. 10/11, 1969-1970). W latach 1971-1982 (t. 12-17) funkcjonował podział na dyscypliny naukowe: historię i geografię, a okazjonalnie wydzielano w razie potrzeby takie nauki jak archeologia, historia sztuki, architektura, socjologia i ekonomia, demografia, pomologia, antropologia, literatura i onomastyka.

Po raz pierwszy dział poświęcony **materiałom źródłowym** pojawił się w r. 1949 (t. 2), później w r. 1960 (t. 4), by od r. 1968 (t. 9-29) zadomowić się na stałe. Zamieszczano w nim dokumenty, pamiętniki, relacje, korespondencję znanych postaci historycznych,

[7] Bibliografia została sporządzona przez autora niniejszego opracowania.

[8] „Rocznik Sądecki", t. I/1939, s. XIV. Nie udało się zrealizować zamiaru stworzenia odrębnego wydawnictwa ciągłego o charakterze regionalnym, poświęconego innym dziedzinom nauki.

sprawozdania z prowadzonych badań, wspomnienia, ale też artykuły zawierające szczegóły słabo ze sobą powiązane, wyzyskujące lub omawiające źródła historyczne; do materiałów kwalifikowano również komunikaty dotyczące szczegółowych zagadnień, prac, działalności instytucji itd.

W osobny dział **recenzje** zostały wyodrębnione już w r. 1949 (t. 2), ale długo potem ukazywały się one sporadycznie. Na stałe i to obficie zostały wprowadzone w r. 1992 stanowiąc odtąd mocny punkt wydawnictwa. Obejmują one praktycznie większość nowości książkowych poświęconych Sądecczyźnie.

Podobnie w 1949 r. (t. 2) pojawiła się „Roczniku" **biografistyka**, ale przez lata całe kryła się pod określeniami „Wspomnienia" (1949); „Sylwetki sądeckie" (1960), „Życiorysy" (1968), „Szkice historyczno-biograficzne" (1971-1973), „Biogramy" (1974-1977), „Kronika żałobna" (1987-1990) lub zgoła pod pojedynczymi notkami usytuowanymi na końcu tomu. W ostatnim dziesięcioleciu biografistyka, początkowo jako „Pro memoria" (1992-1995), a ostatnio jako „Sądeckie biogramy" stanowi najlepiej rozwijający się dział czasopisma. Spotyka się z dużym zainteresowaniem, bo dotyczy osób zasłużonych dla dziejów Sądecczyzny, a przy tym znanych wielu czytelnikom.

Kronika

Już w pierwszym tomie „Rocznika" znalazła się „Kronika kulturalna" autorstwa Kazimierza Golachowskiego, który zamieścił w niej materiały dotyczące historii i działalności regionalnych sądeckich towarzystw społeczno-kulturalnych, sportowych, oświatowych oraz prac komitetu redakcyjnego. Pojawiła się ponownie w r. 1960 (t. 4) jako rejestr działalności organizacji społecznych i zawodowych Sądecczyzny oraz wydarzeń kulturalnych i naukowych. W r. 1966 (t. 7) zawierała m.in. doniesienia z prac archeologicznych, jubileuszu gimnazjum nowosądeckiego i działalności Klubu Ziemi Sądeckiej. W kolejnym tomie (t. 8, 1967) znalazł się w niej artykuł wspomnieniowy o Adzie Sari, doniesienie o prowadzonych pracach archeologicznych, ale większość działu wypełniła szczegółowa relacja z konferencji regionalnej PTH w Nowym Sączu (17-19 września 1965 r.). Następne tomy przynosiły takie materiały jak kalendarium wydarzeń kulturalnych w Sądecczyźnie za lata 1964-1969 (t. 12, 1971), omówienia piętnastolecia działania Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz Koła Stowarzyszenia Architektów Polskich w Nowym Sączu (t. 14, 1973), czy jubileusz 25 lat Archiwum Państwowego w Nowym Sączu (t. 15/16, 1974-1977). Odnowiony po wielu latach dział kroniki przyniósł w latach 1992-1993 doniesienia o działalności towarzystw regionalnych i Archiwum Państwowego, sprawozdania z konferencji i obchodów 700-lecia miasta Nowego Sącza oraz sesji naukowych i kongresów urządzanych na terenie Sądecczyzny (t. 20, 21, 1992, 1993), by od t. 22 (1994) zaistnieć w nowej formie. Wtedy, dzięki energii, rzetelności i pomysłowości sekretarza redakcji Mieczysława Smolenia, rozpoczęła swą historię najpełniejsza i znakomicie prowadzona „Kronika Nowego Sącza" będąca w istocie kroniką całej Sądecczyzny. Jej autor odnotowywał w formie kalendarium najważniejsze wydarzenia polityczne, gospodarcze, społeczne, kulturalne i obyczajowe (a nawet kryminalne) w regionie. Zgromadzona w niej ogromna ilość informacji pozyskała dla „Rocznika Sądeckiego" wielu nowych czytelników. Obficie ilustrowana staje się doroczną swoistą gazetą, w znacznym stopniu przyczyniając się do aktywizacji ruchu społecznikowskiego i kulturalnego.

Z chwilą przejęcia patronatu nad „Rocznikiem" przez Polskie Towarzystwo Historyczne pojawiła się też „Kronika Oddziału PTH w Nowym Sączu" (1957), później działalność nowosądeckiego Oddziału PTH przedstawiana była stosunkowo regularnie (za wyjątkiem lat 1968-1982) w formie sprawozdań czy też komunikatów zarządu lub tzw. kroniki Oddziału.

Wzrastająca w okresie powojennym obfitość piśmiennictwa regionalnego (w czym niemała zasługa „Rocznika") spowodowała konieczność powołania w r. 2000 kolejnego działu za-

tytułowanego „Zapiski bibliograficzne", zawierającego głównie materiały do bibliografii Sądecczyzny za poszczególne lata. Poprzedziły je dwa zestawienia bibliograficzne – zamieszczona w 1957 r. (t. 3) „Bibliografia Sądecczyzny (1850-1957)" Kazimierza Golachowskiego oraz cytowana na wstępie bibliografia zawartości „Rocznika Sądeckiego" do r. 1996 zebrana przez Janinę Dziedzinę. W ostatnim tomie (29, 2001) pojawił się jeszcze jeden dział: „Listy do redakcji", jako swoiste zaproszenie do dyskusji na łamach omawianego czasopisma.

W podsumowaniu należy zaakcentować z jednej strony wierność tradycji od pierwszego tomu jeśli chodzi o publikowanie artykułów i rozpraw, głównie z dziedziny historii i geografii, poszerzanych z upływem czasu o inne dyscypliny naukowe, z drugiej zaś niekonsekwencje w prowadzeniu pozostałych działów, które znikały z pola widzenia na wiele nieraz lat lub kryły się pod różnymi szyldami. Dopiero nadanie w r. 1992 „Rocznikowi" nowoczesnej konstrukcji i poszerzenie najbardziej atrakcyjnych dla społeczności lokalnych działów biografistyki i kroniki, uczyniły go poczytnym czasopismem regionalnym, zachowującym przy tym jego naukowy charakter.

Zmieniała się objętość (od najczęściej 300-400, do nawet 700-750 stron na początku lat siedemdziesiątych) i szata edytorska „Rocznika". Brak dostatecznych środków finansowych wywoływał zwykle rozterki, czy polepszyć stronę ilustracyjną kosztem objętości tekstów. Dylemat ten zresztą nieobcy jest większości niskonakładowych czasopism regionalnych (wyjąwszy materiały propagandowe, przewodniki po miejscowościach, gminach czy powiatach). Przez dziesięciolecia zespoły redakcyjne interesowały się głównie tekstem, bardzo rzadko go ilustrując. W ostatnich latach, w związku z wymogami „Kroniki" czasopismo zawiera sporo zdjęć, niemniej ich jakość pozostawia sporo do życzenia (za wyjątkiem okładek kilku ostatnich tomów). A szkoda, gdyż z czasem będą one pełnić coraz wyraźniej rolę źródła historycznego.

Dedykacje

Duch galicyjskiego zamiłowanie do świętowania rocznic i jubileuszy odcisnął swe piętno również na „Roczniku Sądeckim", skłaniał do profilowania przynajmniej części zawartości niektórych jego tomów. Nie można odmówić tego rodzaju praktykom przesłanek pomagających zrozumieć przeszłość regionu, osób i instytucji dla niego zasłużonych. Służyły też celom doraźnym, potrzebie uzasadnienia przez redakcje, ale i darczyńców, konieczności wydawania kolejnych tomów.

Już pierwszy „Rocznik Sądecki" (1939) przyniósł dedykację, tyleż patetyczną co groteskową i mało chwalebną w kontekście późniejszych doświadczeń dziejowych: „Wielkiej, mocarstwowej Polsce ku chwale, dla upamiętnienia powrotu do Macierzy Śląska Zaolziańskiego, części Czadeckiego, Orawy i sąsiedniej Ziemi Spiskiej...". Dobór treści do kolejnego Rocznika redakcja zaplanowała pod kątem obchodów 650 rocznicy lokacji Nowego Sącza, przypadającej na 1942 rok. Zamiary te zniweczył kataklizm wojenny. W tomie 5 (1962) komitet redakcyjny zwrócił uwagę na dwie okazje rocznicowe – obchody Milenium i 670 rocznicę lokacji Nowego Sącza (nie znalazły one jednak odbicia w zawartości „Rocznika"). Wstęp do tomu 6 (1965) zapowiadał obfitość obchodów, awizowanych zresztą w znamiennej kolejności: 20-lecie PRL, 20-lecie uwolnienia miasta i powiatu nowosądeckiego spod okupacji hitlerowskiej, 100-lecie wydania pierwszej monografii Sądecczyzny przez Szczęsnego Morawskiego, 25-lecie „Rocznika Sądeckiego" i 10-lecie powstania w Nowym Sączu oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Rocznicowe obchody ruchu ludowego zdeterminowały treść tomu 8 (1967). Awizowano też inne okazje, a to 30-lecie strajków chłopskich (t. 8, 1967), czy też 25-lecie powstania PRL (t. 9, 1968) – potem zrezygnowano jednak z obchodzenia kolejnych rocznic PRL-u.

Niektóre tomy ułożone zostały bez wyraźniejszego adresu, ale wskazywały nań umieszczane na początku „Rocznika" portrety osób lub specjalne dedykacje i jeden lub więcej artykułów tym osobom poświęconych. Były to zawsze postacie zasłużone dla badań nad Sądecczyzną, prekursorzy i kontynuatorzy dzieła w służbie regionalizmu, w szczególności zaś Szczęsny Morawski (dwukrotnie: t. II, 1949; t. IX, 1968), ks. Jan Sygański (t. III, 1957), dr Tadeusz Mączyński, (t. VII, 1966), prof. Jan Flis (t. XXI, 1993), prof. Henryk Barycz (t. XXIII, 1995), mgr Antoni Sitek (t. XXIX, 2001). W pierwszym tomie został umieszczony portret prof. Józefa Szujskiego, wybitnego krakowskiego historyka drugiej połowy XIX w., darczyńcy na rzecz Nowego Sącza znakomitego księgozbioru (ok. 3. tys. tomów), patrona Biblioteki Miejskiej, przebywającego często na Sądecczyźnie (głównie u stryja w Zbyszycach)[9]. Odnotowywano też kolejne jubileusze „Rocznika Sądeckiego", z wyraźną satysfakcją, iż czasopismo ukazuje się pomimo różnorakich trudności – w domyśle akcentowano chęć dotrwania do kolejnych rocznic. Jako „Jubileuszowe" wydano tomy 5 (1962) i 10/11 (1969-1970), potem okrągłe cyfry z dziejów periodyku w artykułach wstępnych (t. 20, 1992; 25, 1997; 27, 1999). Do żadnych obchodów rocznicowych, czy też uczczenia zasłużonych osób, nie nawiązano po raz pierwszy w r. 1960 (t. 4), a od r. 1971do 1990 (t. 12-19) była to praktyka stała.

Wraz ze zmianą kierownictwa redakcji w r. 1992 powróciła idea święcenia szczególnych wydarzeń z dziejów Sądecczyzny, odtąd znajdowała jednak odbicie merytoryczne w zawartości „Roczników". Pierwszą okazję stanowiło 700-lecie Nowego Sącza (t. 20, 1992; 21, 1993), a kolejną 100-lecie założenia Związku Stronnictwa Chłopskiego (t. 22, 1994) – wydrukowano wtedy referaty z sesji naukowej odbytej z tej okazji na sądeckim ratuszu. Szczególnie uroczyste dedykacje uzyskały: t. 27 (1999) „W roku wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II i kanonizacji błogosławionej Kingi, Pani ziemi sądeckiej" i 28 (2000) „W rocznicę wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II".

Tematyka

Podstawę do statystycznego ujęcia zawartości „Rocznika Sądeckiego" stanowi 599 artykułów i materiałów (bez artykułów wstępnych, recenzji, komunikatów, kroniki PTH i kroniki Nowego Sącza i Sądecczyzny) opublikowanych w latach 1939-2001. Owa statystyka zaświadcza o zdecydowanej dominacji artykułów o treści historycznej nad innymi, w tym z dziedziny geografii, ekonomii, socjologii, nauk filologicznych, szeroko pojętej współczesnej kultury oraz biografistyki w ujęciu encyklopedycznym. Proporcje układają się jak 4 do 1 na korzyść historii, pozostałe to geografia (ok. 5%), inne dyscypliny naukowe (ok. 6%). Biografistyka zajęła 14,2% treści czasopisma.

Rozpatrując nauki historyczne pod względem podziału na epoki obserwujemy stosunkowo równomierne rozłożenie akcentów (w granicach od 15,3% do 19,8% zawartości „Rocznika") na epokę nowożytną (15,3%), okres zaboru austriackiego (19,8) międzywojenny (16,7%), II wojnę światową (15,3%) i czasy PRL-u (18,4%). Stosunkowo niewiele pisano na temat średniowiecza (8,2%) a jeszcze mniej o czasach przedhistorycznych (2,4%) i o ostatnim dziesięcioleciu (3,9%). Odnotować wypada wyraźny wzrost zainteresowania w ostatnim dziesięcioleciu okresem międzywojennym (do 25,4%) i Polski Ludowej (21,6%) oraz biografistyką historyczną (71 biogramów wobec 14 z okresu do r. 1990), natomiast jego spadek w odniesieniu do problematyki obejmującej cały okres przedrozbiorowy, w tym archeologii (zaledwie 12,9% w latach 1992-2001 wobec 37,4% w latach 1939-1990), co oznacza iż ostatnio trzykrotnie mniej publikowano materiałów dotyczących tej epoki. Warto podkreślić wyraźne starania redakcji o włączanie do „Rocznika" coraz częściej artykułów z innych dziedzin niż historia, w tym głównie dotyczących aktualnych wydarzeń (udział

[9] H. Stamirski, *Józef Szujski i jego kontakty z Sądecczyzną*, „Rocznik Sądecki", t. II/1949, s. 258-265.

treści historycznych spadł z 83,4% w latach 1939-1990 do 67,4% w ostatnim dziesięcioleciu), z korzyścią dla poszerzenia jego społecznego odbioru.
Tym niemniej wypada zauważyć stosunkowo niewielką reprezentację takich nauk, jak np. filologiczne, czy też treści dotyczących szeroko pojętej kultury. Jest to w ogóle słabość wydawnictw regionalnych o dawnej metryce i ustalonej od lat renomie[10].

Przedstawioną wyżej statystykę potwierdza również analiza wykonana przy zastosowaniu nieco innego podziału tematyki. Według niej najwięcej miejsca przypada na piśmiennictwo ściśle historyczne (51,6%), daleko mniej na biografistykę (15,4%) i kulturę (7,6%) oraz, występujące na stosunkowo równym poziomie (od 4,0 do 4,8%) działy: szkolnictwo – oświata, sztuka – architektura oraz literatura – językoznawstwo. Zupełnie znikoma liczba artykułów odnosi się do etnografii (1,1%) oraz zagadnień ludnościowych (1,7%)[11].

Porównanie tematyki „Rocznika Sądeckiego" z innymi tego rodzaju czasopismami podkreśla jego specyfikę. Z analizy dobranych losowo tytułów z lat 1997-2000 wynika co prawda, iż najwięcej miejsca, ale tylko jedną piątą zajmuje w nich historia do 1939 roku, w granicach od 5 do 10% mieszczą się takie zespoły zagadnień, jak kultura lokalna, lokalna tematyka gospodarcza (w tym rzemiosło), sylwetki ludzi zasłużonych dla regionu, historia II wojny światowej, etnografia, folklor, sztuka ludowa, działalność stowarzyszeń regionalnych, działalność samorządów lokalnych, literatura/poezja, a w przedziale od 2,2 do 4-8% występują: historia po 1945 roku, mniejszości narodowe i etniczne, rolnictwo, sadownictwo i ekologia, młodzież i oświata, zaś tzw. inne tematy stanowią 10%. Z sumowania wychodzi, iż treści o charakterze historycznym i wspomnieniowym, w tym sylwetki zasłużonych ludzi, zajmują ponad 35%, a o charakterze kulturalnym ok. 25% miejsca w czasopismach regionalistycznych[12].

Pomimo systematycznego rozszerzania tematyki, zwłaszcza ostatnimi czasy, można zastanowić się nad kwestią poszerzenia reprezentacji tekstów z zakresu nauk filologicznych, przyrodniczych (m.in. ekologii, etnografii) i innych dotykających najważniejszych dziedzin życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego Sądecczyzny, także wyzwań wypływających z aktualnych problemów tego regionu.

Zakres terytorialny

Jan Flis w ważnym artykule z 1939 r. do Sądecczyzny zaliczył obszar Kotliny Sądeckiej poszerzony o całość ówczesnego powiatu sądeckiego (z Łemkowszczyzną obejmującą Beskid Sądecki) i o wschodnią część powiatu limanowskiego oraz zachodni skrawek powiatu gorlickiego i południowy brzeskiego[13]. Do tego kryterium, rozumianego jako tożsame z obszarem przedwojennego i dzisiejszego powiatu sądeckiego, odwoływali się przez lata autorzy „Rocznika". Pojawiają się jednak pewne odstępstwa od reguły, wynikające z faktu, iż niektórzy autorzy piszący w okresie powojennym pojęcie Sądecczyzny rozszerzają na obszar niemal całego powiatu limanowskiego i gorlickiego i enklawę osadniczą wokół Szczawnicy, przynależną jednak do powiatu nowotarskiego. Bywa jednak, że terytoria z obrzeży klasycznej Sądecczyzny zastępują określeniami: Łemkowszczyzna i Łemkowie (8 artykułów) i Podhale (4), pojawia się też „gorlickie" (3) oraz słabo uprawnione chociaż dumne „ziemia limanowska" (3). Najczęściej jednak posługują się pojęciami tożsamymi z granicami omawianych jednostek administracyjnych – miasto, powiat (Gorlice, Limanowa,

[10] Tab. 1, 2.

[11] Tab. 3. Zestawienie wykonano na podstawie opracowania J. Dziedziny, *Bibliografia zawartości Rocznika Sądeckiego za lata 1939-1996*, „Rocznik Sądecki", t. XXV/1997, s. 297-317.

[12] W. Chorązki, *Prasa regionalistyczna w okresie transformacji*, w: *Regionalizm...*, s. 127.

[13] J. Flis, *Sądecczyzna i jej granice*, „Rocznik Sądecki", t. I/1939, s. 16-17.

Nowy Targ), miasto (Bobowa, Krynica, Mszana Dolna, Muszyna, Piwniczna, Stary Sącz, Szczawnica, Tymbark), rodzaj posiadłości (klucz dóbr, starostwo), konkretne wsie i osady.

Na 445 wzmianek o jednostkach terytorialnych i geograficznych w tytułach artykułów nazwa Nowy Sącz przewija się w 179 (40% całości). Samemu miastu, niezależnie od tematyki, poświęcono 136 artykułów (blisko 1/3 całości), co można interpretować tak, iż „Rocznik Sądecki" jest w znacznej mierze periodykiem eksponującym treści dotyczące stolicy regionu, miejscu wydawania czasopisma. Reszta artykułów z Nowym Sączem w tytule odnosi się treściowo do szerszych jednostek terytorialnych, a to: 2 do gminy i aż 28 do powiatu nowosądeckiego, rozumianego zarówno jako jednostka administracyjna funkcjonująca po II wojnie światowej (19), jak też historycznego (do 1772) powiatu grodzkiego (3), a także obwodu sądeckiego funkcjonującego w okresie zaboru austriackiego (5) i starostwa powiatowego z czasów okupacji niemieckiej (1). Odrębne miejsce zajmuje starostwo sądeckie obejmujące klucz dóbr królewskich w okresie staropolskim (2). Termin „ziemia sądecka" (11 artykułów) traktowano niejednoznacznie, najczęściej jako terytorium odpowiadającemu powiatowi sądeckiemu, w kilku wypadkach zaś szerszemu pojęciu Sądecczyzny.

Na zakres terytorialny artykułów zamieszczanych w „Roczniku Sądeckim" odegrało pewien wpływ utworzenie w r. 1975 województwa nowosądeckiego (9 tytułów). W okresie jego funkcjonowania (do 1998 r.) włączono m.in. Podhale, niemniej fakt ten znalazł odbicie w czasopiśmie tylko w odniesieniu do wschodniej części dawnego powiatu nowotarskiego, a także rozszerzeniu problematyki na gorlickie oraz skrawki innych dawnych powiatów peryferyjnych. Paradoksalnie powstanie województwa nowosądeckiego odbiło się negatywnie na kondycji czasopisma, uległy bowiem rozproszeniu i ograniczeniu środki na finansowanie kultury, w tym na wydawnictwa regionalne. Po raz pierwszy od dłuższego czasu przerwy w wydawaniu Rocznika w okresie od 1974 do 1992 sięgały kilku lat i były na tyle długie, że w ciągu 18 lat wydano zaledwie cztery tomy tego czasopisma.

„Rocznik Sądecki" zdominowała zatem problematyka, którą autorzy wiązali z pojęciem Sądecczyzny (w tym z Sądeckiem, sądeczanami) oraz z Nowym Sączem (278 artykułów co stanowi 62% całości). Pozostałe, sięgające ponad 1/3 zawartości wszystkich tomów, dotyczą głównie mieszkańców takich jednostek terytorialnych, jak miasto, gmina i wieś, powiat, parafia, dekanat, klucz dóbr itd. Tytuły odnoszące się do poszczególnych miejscowości (33 artykuły) dotyczą opracowań przeważnie monograficznych, omawiających całość lub wycinek dziejów, bądź też różnych przejawów życia społecznego. Z terenu powiatu nowosądeckiego (252 artykuły) uwagę autorów przykuwały poza stolicą powiatu (179), najczęściej miasta Stary Sącz (17) i Muszyna (12), w mniejszym stopniu Krynica (4), co zastanawia jeśli weźmiemy pod uwagę jej rangę uzdrowiskową, a także Grybów (3) i Piwniczna (3), zaś spośród wsi Podegrodzie (8), Muszynka (4), Rożnów (3) i Łącko (2). Daleko rzadziej interesowano się powiatem limanowskim (23) z miastem Limanową (13). Z terenu powiatu gorlickiego (10) reprezentowane są tylko dwie miejscowości Gorlice (8) i Bobowa (2). Stosunkowo niewiele pisano o Nowym Targu i okolicy (6) oraz o południowych obrzeżach powiatu brzeskiego (Czchów – 2 i Iwkowa – 1). Pojawiły się także, dość niespodziewanie, artykuły dotyczące Tarnowa (2). Znajdujemy też artykuły posiadające w tytułach określenia geograficzne takie jak rzeka (dolina, dorzecze) Dunajec i Poprad, pasmo Gorców, Pienin, Jaworzyny Krynickiej (8).

Artykuły zawierające treści wykraczające poza region stanowią znikomy odsetek. Galicja (4) pojawia się w odniesieniu do czasów rozbiorów, a Kraków (4) jako stolica dawnego województwa, ziemi i miasto akademickie. W kontekście związków Sądecczyzny z innymi krajami odnajdujemy najczęściej regiony dzisiejszej Słowacji (6), przede wszystkim Spisz, poza tym pojawia się Lwów, Wiedeń, Kromieryż czy Bohum.

Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego Region

Sumując wyniki analizy terytorialnej treści „Rocznika Sądeckiego" możemy potwierdzić, iż mieści się on doskonale w nurcie czasopism o charakterze regionalnym.

Autorzy

Na łamach „Rocznika Sądeckiego" publikowało artykuły i materiały 236 autorów, co stanowi poważny dorobek owego wydawnictwa. Dodajmy, że ponad 1/3 autorów związało się z nim na dłużej – 62 autorów publikowało od 2 do 5, dwunastu od 6 do 10, pięciu od 11 do 20 artykułów, a trzech (Józef Bieniek, Tadeusz Duda, Zbigniew Mordawski) pojawiło się na jego łamach 20 i więcej razy. Co najmniej kilkunastu autorów, co do których odnotowaliśmy jednorazowe związki z redakcją, powracało do niej z recenzjami książek, służąc radą, dostarczając materiałów m.in. do kroniki, też jako korespondenci i polemiści.

Regionalny charakter „Rocznika Sądeckiego" wyraża się także poprzez porównanie zespołu autorskiego pod względem miejsca pochodzenia, zamieszkania i pracy. Analiza statystyczna wykazuje, iż we wszystkich kategoriach piśmiennictwa przewagę posiadają miejscowi, sądeccy autorzy artykułów nad autorami mieszkającymi i pracującymi poza Sądecczyzną, w większych ośrodkach naukowych, głównie w Krakowie. Przewaga ta nie jest jednak duża[14]. Biorąc pod uwagę całość piśmiennictwa (za wyjątkiem działu recenzji i kroniki), wypada, iż na 504 artykuły, 308 artykułów (61,1%) napisali autorzy z regionu, natomiast 196 (38,9%) autorzy z zewnątrz. Rozwijający się ostatnio bardzo dobrze dział biografistyki zdominowali już „regionaliści", którzy napisali 75 (88,2%) z wszystkich 85 notek biograficznych. Do nich należą też niemal wszystkie teksty zamieszczane w dziale kroniki, sporządzili też większość recenzji z książek i wydawnictw odnoszących się treścią do obszaru Sądecczyzny. Należy zauważyć jednak, że w dziale decydującym o profilu pisma, obejmującym artykuły i materiały naukowe, udział autorów z zewnątrz sięga 44,4%, a w ostatnim dziesięcioleciu zwiększył się do 46%[15].

Sucha analiza faktów nie oddaje istoty interesującego zjawiska. Otóż spośród autorów „z zewnątrz", często z poważnymi tytułami naukowymi, zdecydowana większość (ostrożnie szacując na 80%) urodziła się w Nowym Sączu lub na Sądecczyźnie, powiązana była rodzinnie i nierzadko jest nadal z tym regionem. Wielu z nich traktuje publikowanie w „Roczniku Sądeckim" jako możliwość odbycia „podróży sentymentalnej" do miejsc ukochanych, na ojcowiznę, spłaca dług „małej Ojczyźnie" pisząc o jej przeszłości i dniu dzisiejszemu, pomimo iż w życiu zawodowym zajmują się przeróżną problematyką.

Spośród autorów, którzy utrzymywali intensywne kontakty z „Rocznikiem Sądeckim", zamieszczając w nim część, a niektórzy nawet większość dorobku naukowego poświęconego Sądecczyźnie, zapewniając pismu wysoki poziom merytoryczny, służą różnoraką pomocą jego redakcji, należy wymienić historyków: Tadeusza Aleksandra, Henryka Barycza, Tomasza Biedronia, Józefa Długosza, Juliana Dybca, Kazimierza Dziwika, Alinę Fitową, Feliksa Kiryka, Bolesława Kumora, Stanisława Płazę, Jerzego Rajmana, Jana Rzońcę, Andrzeja Wasiaka, archeologów: Marię Cabalską i Andrzeja Żakiego, geografów Jana Flisa i Jana Lacha, a także historyka literatury Bolesława Farona i językoznawcę Eugeniusza Pawłowskiego.

Z kolei dla wielu miejscowych autorów omawiane czasopismo stanowi ważną, czasami jedyną instytucję, dzięki której dorobek twórczy (niekiedy całego życia) może ujrzeć światło dzienne. Publikują oni artykuły i rozprawy, posiadające nierzadko istotne znaczenie naukowe, ale też prace przyczynkarskie, wspomnienia, pamiętniki, materiały archiwalne, do-

[14] Artykuły trudne do identyfikacji pod względem przynależności terytorialnej autorów stanowią znikomy odsetek.
[15] Tab. 4, 5.

kumenty itd. Ich wartości trudno przecenić, ważne iż często zawierają wiedzę poszerzoną o osobiste doznania i przeżycia autorów, co przesądza, iż komitety redakcyjne rekomendują do druku materiały nie zawsze odpowiadające wszelkim regułom sztuki edytorskiej. Autorzy ci tworzą lokalne środowiska intelektualne, skupiające się często przy muzeach, towarzystwach społeczno-kulturalnych, placówkach oświatowych, związkach emeryckich, kombatanckich, czy opierające się na związkach nieformalnych. Do tej grupy autorów należą pracownicy instytucji publicznych, urzędów i towarzystw kulturalnych, muzeów, bibliotek, nauczyciele, lekarze, przyrodnicy, przewodnicy turystyczni, społecznicy. Do najcenniejszych sojuszników pisma zaliczają się osoby posiadające chęć tworzenia, starające się uchronić od zapomnienia różne zdarzenia i rzeczy występujące w najbliższym otoczeniu, w środowisku lokalnym. Warto zauważyć, iż niemal wszyscy dotychczasowi przewodniczący i członkowie komitetu redakcyjnego, to sądeczanie z racji zamieszkania, pochodzenia lub powiązań rodzinnych.

W kręgu autorów „Rocznika Sądeckiego" znajdujemy osoby, które swoje pisarstwo, zachętę do sięgnięcia po pióro i inspiracje do kolejnych dokonań czerpali zeń i jemu pozostawali wierni. Zaliczymy do nich przede wszystkim Józefa Bieńka, autora ponad 25 artykułów, zwykle wieloarkuszowych, poświęconych przede wszystkim dziejom okupacyjnym Sądecczyzny, dalej Jerzego Potoczka, historyka nowosądeckiego ruchu ludowego, Henryka Stamirskiego, publikującemu na łamach pisma artykuły z dziejów Sądecczyzny w okresie przedrozbiorowym, następnie Tadeusz Dudy, dyrektora Archiwum Państwowego w Nowym Sączu, prezentującemu zasoby tegoż archiwum, ale też zajmującego się okresem międzywojennym, czy Antoniego Sitka, profesora historii w I Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu, nieocenionego biografisty i świadka życia kulturalnego w Sądecczyźnie. Wśród autorów piszących częściej do „Rocznika" należy wymienić jeszcze Wiktora Bazielicha, Izabellę Gass, Kazimierza Golachowskiego, Marię Kruczek, Józefa Plechtę, Mieczysława Smolenia i wielu innych. Wśród zasłużonych dla pisma regionalistów i organizatorów życia kulturalnego nie może zabraknąć nazwisk jego miejscowych redaktorów Kazimierza Golachowskiego, Mariana Nowaka, Kazimierza Zająca oraz Edwarda Smajdora i Ryszarda Wolnego.

* * *

Znaczenie „Rocznika Sądeckiego", jednego z niewielu już w skali ogólnopolskiej zasługujących na miano naukowego czasopisma regionalnego, zasadza się na konsekwencji w dążeniu zespołów redakcyjnych do utrzymaniu jednolitego przez dziesięciolecia profilu o charakterze historyczno-kulturalnym i dbałości o zapewnienie wysokiego poziomu merytorycznego zamieszczanych w nim tekstów. Dorobek to znaczny, pozwalający na stwierdzenie, iż „Rocznik" stanowi podstawowe źródło informacji o historii i dniu dzisiejszym Sądecczyzny. Nadzieje na możliwość podzielenia się swą twórczością wiążą z nim autorzy zajmujący się uprawianymi dziedzinami nauki zarówno profesjonalnie, jak i pasjonaci, miłośnicy nauk, wydobywający na światło dzienne wydarzenia i zjawiska rozgrywające się na poziomie lokalnym, w „małych Ojczyznach" o różnej proweniencji, zakresie terytorialnym i społecznym. Pismo pełni wreszcie ważną rolę kulturotwórczą, integrując przy tym wokół siebie środowisko lokalne na gruncie nauki. Doczekało się wielu czytelników i sympatyków, z których niektórzy z czasem zasilają szeregi jego autorów. Dla sądeczan, których losy rzuciły w różne strony kraju i świata, stanowi nić łączącą z miejscami pochodzenia. Chroniąc dziedzictwo Sądecczyzny dorobił się „Rocznik" trwałego miejsca w czasopiśmiennictwie regionalistycznym.

Tab. 1. Tematyka zawartości „Rocznika Sądeckiego" za lata 1939-2001 (w liczbach bezwzględnych)

Tematyka	Liczba artykułów		
	1939-1990	1992-2001	Ogółem
Archeologia	10	1	11
Średniowiecze	29	8	37
Czasy nowożytne	51	18	69
Okres zaborów	49	40	89
Okres międzywojenny	22	53	75
II wojna światowa	42	27	69
PRL	38	45	83
1989-2001	-	17	17
Historia	**241**	**209**	**450**
Biografie (enc.)	14	71	85
Geografia, rolnictwo	19	10	29
Inne	15	20	35
Całość	**289**	**310**	**599**

Źródło: „Rocznik Sądecki", t. I-XXIX, Nowy Sącz 1939-2001.

Tab. 2. Tematyka zawartości „Rocznika Sądeckiego" za lata 1939-2001 (w relacjach procentowych)

Tematyka	Liczba artykułów		
	1939-1990	1992-2001	Ogółem
Archeologia	4,2	0,5	2,4
Średniowiecze	12,0	3,8	8,2
Czasy nowożytne	21,2	8,6	15,3
Okres zaborów	20,3	19,1	19,8
Okres międzywojenny	9,1	25,4	16,7
II wojna światowa	17,4	12,9	15,3
PRL	15,8	21,6	18,4
1989-2001	0,0	8,1	3,9
Historia	100	100	100
Biografie (enc.)	4,8	22,9	14,2
Geografia, rolnictwo	6,6	3,2	4,8
Inne	5,2	6,5	5,9
Historia	83,4	67,4	75,1
Całość	100	100	100

Źródło: „Rocznik Sądecki", t. I-XXIX, Nowy Sącz 1939-2001.

Tab. 3. Tematyka zawartości „Rocznika Sądeckiego" za lata 1939-1996

Tematyka	Liczba artykułów	Relacje w %
Środowisko geograficzne	18	4,0
Archeologia	21	4,5
Historia (w tym gospodarcza i społeczna)	238	51,6
Szkolnictwo i oświata (w tym historia)	21	4,5
Kultura (w tym historia)	35	7,6
Sztuka, architektura (w tym historia)	22	4,8
Biografie	71	15,4
Etnografia	5	1,1
Ludność, socjologia	8	1,7
Literatura, językoznawstwo	22	4,8
Razem	461	100
Artykuły redakcyjno-programowe i kronika	44	8,7
Razem	505	100

Źródło: J. Dziedzina, *Bibliografia zawartości Rocznika Sądeckiego za lata 1939-1996*, „Rocznik Sądecki", t. XXV/1997, s. 297-317.

Tab. 4. Kryterium terytorialne autorów artykułów i materiałów (w liczbach bezwzględnych)

Autorzy	do 1990	1992-2001	Ogółem
Wszystkich artykułów:			
Z zewnątrz	102	94	196
Z regionu	144	164	308
Razem	246	258	504
Biografii:			
Z zewnątrz	2	8	10
Z regionu	12	63	75
Razem	14	71	85
Z wyłączeniem biografii:			
Z zewnątrz	100	86	186
Z regionu	132	101	233
Razem	232	187	419

Źródło: „Rocznik Sądecki", t. I-XXIX, Nowy Sącz 1939-2001.

Tab. 5. Kryterium terytorialne autorów artykułów i materiałów (w relacjach procentowych)*.

Autorzy	do 1990	1992-2001	Ogółem
Wszystkich artykułów			
Z zewnątrz	41,5	36,4	38,9
Z regionu	58,5	63,6	61,1
Razem	100,0	100,0	100,0
Biografii:			
Z zewnątrz	14,3	11,3	11,8
Z regionu	85,7	88,7	88,2
Razem	100,0	100,0	100,0
Z wyłączeniem biografii:			
Z zewnątrz	43,1	46,0	44,4
Z regionu	56,9	54,0	55,6
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: „Rocznik Sądecki", t. I-XXIX, Nowy Sącz 1939-2001.

*Artykuł niniejszy ukazał się również w wydawnictwie Małopolska. *Regiony – Regionalizmy – Małe Ojczyzny*, t. V, Kraków 2003, s. 93-110.

Wojciech Sapalski

O RZEŹBIE PIĘKNEJ MADONNY Z KRUŻLOWEJ

Epoka średniowiecza była okresem wzmożonego kultu i zainteresowania Matką Bożą. Wyrazem tego stała się sztuka gotycka, szczególnie hołdująca rzeźbionym i malowanym wizerunkom maryjnym, które obok pełnienia funkcji religijnej, uosabiały świecki ideał piękna i miłości macierzyńskiej.

Wśród wielu średniowiecznych rzeźb Maryi Madonna z Krużlowej uważna jest za perełkę i symbol stylu gotyckiego. Znana jest powszechnie w Polsce i szeroko poza jej granicami. Znajomość ta jednak rzadko wykracza poza encyklopedyczne informacje dotyczące czasu powstania rzeźby, określenia jej stylu i stanu obecnego. Źródła historyczne bowiem są skąpe, a większość analiz odnoszących się do sztuki średniowiecznej posiada jedynie status hipotez. Dlatego wyniki badań dotyczących zidentyfikowania twórcy Madonny, jego warsztatu, terenu na którym działał, fundatora rzeźby i późniejszych jej dziejów, nie są na tyle dokładne, by zadowalały ciekawość zainteresowanych tą gotycką figurą. Zapewne z tej właśnie racji wykształciło się obiegowe przeświadczenie, że nic pewnego o historii krużlowskiej rzeźby powiedzieć nie można, więc zagadnienia tego podejmować nie warto. Jest jednak rzeczą konieczną zaznajomienie się z dokumentami historycznymi, czy hipotezami naukowymi dotyczącymi rzeźby Madonny z Krużlowej, które chociaż w pełni nie wyjaśniają nam jej proweniencji i późniejszych dziejów, to zbliżają do niej i do czasów, w których powstała.

I. Sztuka w Polsce i Europie około roku 1400 – styl piękny

Sztuka polska ok. roku 1400 została zdeterminowana przez pojawienie się na tronie królewskim nowej dynastii Jagiellonów, nie związanej z kręgiem kultury łacińskiej. „Międzynarodowe relacje artystyczne, rozwinięte za Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego, zwłaszcza z Czechami i Węgrami – a przez te kraje z Italią – oraz z Austrią nie zostały wprawdzie zerwane, a na terenie Śląska, funkcjonującego w ramach królestwa czeskiego, nastąpiła ich wydatna intensyfikacja, jednak na przełomie wieków zabrakło ważnego czynnika stymulującego, jakim był dotychczas dwór królewski"[1]. Estetyczne upodobania Władysława Jagiełły zwracały się nie ku zachodnim i południowym ośrodkom artystycznym, lecz – co w naszych dziejach jest rzeczą wyjątkową – ku wschodnim. Dlatego właśnie, zachodzące w tym czasie w całej Europie procesy artystyczne w momencie swej świetności nie znalazły oparcia w dworze królewskim, co nie przeszkodziło im jednak w rozwoju.

[1] J. Kębłowski, *Dzieje sztuki polskiej*, Warszawa 1987, s. 72.

Pisząc „procesy artystyczne", mam na myśli, przede wszystkim style: dworski, międzynarodowy, miękki oraz piękny. Wydawać by się mogło, że pierwsze trzy nazwy stanowią synonimy czwartej. W gruncie rzeczy tak nie jest, co zauważa Kębłowski pisząc „każde z tych określeń dotyczy różnych cech nie zawsze tych samych zjawisk"[2].

Styl dworski określa przede wszystkim społeczny aspekt owych procesów, akcentując ich związek ze środowiskiem dworskim, cesarskim, królewskim i książęcym. Jest artystycznym sformułowaniem idei wyznawanych przez feudałów, którzy za pomocą sztuki bronili się przed warstwą mieszczańską, próbującą wybić się w późnym średniowieczu na arenę kulturalną. Feudałowie podkreślali w ten sposób swoją klasową odrębność i wyższość.

Styl międzynarodowy odnosi się głównie do ogólnoeuropejskiej genezy i egzystencji ówczesnych tendencji artystycznych, wskazując, że nie są one wytworem jednego środowiska, ale międzynarodowej współpracy, prowadzącej do zatarcia środowiskowych odrębności.

Styl miękki definiuje przede wszystkim charakter środków artystycznych, oznacza rodzaj form, bieg linii i kształty brył oraz charakter modelunku.

Styl piękny, koresponduje z pozostałymi, wyraża pewien rodzaj piękna przedmiotowego, w szczególności urodę dziewczęcej postaci Maryi, i stanowi przeciwieństwo późniejszego stylu łamanego, który utożsamiany jest z realizmem mieszczańskim. Mówiąc o stylu pięknym, trzeba podkreślić przede wszystkim jego subtelność i liryzm. To właśnie pod wpływem tego stylu „powstały arcydzieła rzeźby gotyckiej, prezentujące najwyższy poziom formalny i techniczny. W rzeźbach tych uderza płynność fałdów układających się w kaskady z jednej strony figury oraz manieryczne przegięcie tułowia"[3].

Specyficzną cechą stylu pięknego „jest silny kontrapost, dzięki czemu postać zbliża się w swej kompozycji do kształtu litery „S". Charakterystyczne są też: mała, ozdobiona diademem głowa Madonny, o wypukłym czole i długiej szyi. Maryja wspiera się na lewej nodze wysuwając prawe kolano do przodu, a cały jej korpus okrywają draperie złoconego płaszcza. Występują w tej draperii charakterystyczne dla stylu pięknego głębokie, łyżkowate fałdy płaszcza z przodu postaci, od tzw. czeskiego kolana oraz kaskady rurkowej draperii po bokach kompozycji"[4]. Lekkość postaci, ozdobność stroju, wyidealizowana, piękna twarz Maryi, rozbawiona buzia Dzieciątka – to powszechnie rozpoznawalne cechy późnogotyckiej rzeźby Maryjnej.

W XV w. styl piękny znajduje nie tylko kontynuację w licznych naśladowaniach dzieł wzorcowych, ale także przekształca się w szereg odmian. Odmienności te układały się w dużym stopniu zgodnie z układem dróg handlowych i zasięgiem interesów gospodarczych największych ośrodków i tym należy tłumaczyć silne zróżnicowanie regionalne późnośredniowiecznej sztuki gotyckiej. Z jej kręgu wyszły pełne perfekcji i dworskiej elegancji znakomite rzeźby pięknych Madonn, takich jak: Madonna z Torunia ok. 1390 r. (zaginęła podczas wojny), z Wrocławia około 1400 r., czy z Krużlowej około 1410 r. Styl piękny ogarnął całą Polskę i trwał do pierwszej ćwierci XV stulecia. W jego konwencji powstały także śląskie piety.

Mówiąc o stylu pięknym, trzeba raz jeszcze podkreślić rolę Śląska, który u schyłku XIV i w XV wieku, dzięki bliskości politycznej z Czechami, stał się dla panujących tam nurtów artystycznych bramą, przez którą weszły one na ziemie polskie. W Pradze kształcili się śląscy rzeźbiarze (było to zgodne ze zwyczajem tzw. „wędrówek czeladniczych"), którzy zdobytą wiedzę krzewili później w swoich rodzimych stronach. Wiele polskich dzieł sztuki późnego średniowiecza, jeśli nie było tworzonych w zupełnej zgodzie z manierą czeską, to przy-

---

[2] Tamże, s. 72.

[3] M. Rożek, *W cieniu katedr i zamków. O polskiej sztuce średniowiecznej*, Kraków 1988, s. 62.

[4] K. Sapalski, *Zabytkowy kościół Narodzenia NMP w Krużlowej* – praca magisterska, Tarnów 1998, s. 98. Por. też A. M. Olszewski, *Styl międzynarodowy w Polsce*, w: *Sztuka i ideologia XV w.*, s. 296-297.

najmniej wykazują doń szereg podobieństw. Jak chce większość historyków sztuki również Madonna z Krużlowej zdradza powiązania ze sztuką czeską.

II. Kwestia autorstwa Madonny z Krużlowej

Rzeźba Pięknej Madonny z Krużlowej dotarła do naszych czasów jako dzieło anonimowe. Nie znamy imienia jej twórcy. Istnieją ku temu co najmniej dwa powody.

Pierwszy: epoka średniowiecza charakteryzowała się wysokim teocentryzmem. Wszystkie sprawy, którymi zajmowali się ludzie, były skierowane i podporządkowane sprawom boskim. Człowiek uważał siebie za marny, niegodny żadnej sławy, ni zaszczytów pyłek. Po cóż więc rzeźbiarz miałby sygnować swoje dzieło? Chwała, kult, szacunek należne były Bogu, nie jemu. Argument ten jest już dzisiaj jednak przez wielu mocno podważany. Janusz Kębłowski torpeduje go następującymi słowami: „Istniejące od czasów romantyzmu głębokie przekonanie o celowej anonimowości sztuki średniowiecznej, rzekomo uwarunkowanej tendencjami religijnymi, jest nieporozumieniem. Dziś bowiem przy odkrywaniu źródeł ujawniamy setki kontaktów pomiędzy artystą a zleceniodawcą; co więcej, prace konserwatorskie doprowadziły do odkrycia sygnatur twórców"[5].

Powód drugi: w wiekach średnich, a także w starożytności, terminem „sztuka" określano nie tylko dzisiejsze sztuki piękne, ale także, a nawet przede wszystkim czynności rzemieślnicze. Rzemiosło było sztuką par exellence. Starożytni i scholastycy nigdy nie podzielili sztuk na artystyczne i rzemieślnicze, dzielili je natomiast według tego, czy ich uprawianie wymagało trudu umysłowego, czy fizycznego. Pierwsze nazywali sztukami wyzwolonymi lub wolnymi, drugie pospolitymi lub mechanicznymi. Ani malarstwo, ani rzeźbiarstwo nie figuruje w wykazach sztuk wolnych, czy też, co byłoby bardziej prawdopodobne, mechanicznych. Czyżby malarstwa i rzeźby nie uznawano za sztukę? Uznawano. Tyle, że dla sztuk mechanicznych sprawdzianem ważności była użyteczność. Tymczasem użyteczność sztuk plastycznych, malarstwa czy rzeźby była mała. Średniowieczny rzeźbiarz posiadał status na równi z krawcem, garncarzem etc., po cóż więc miałby sygnować owoc swojej pracy? Przecież krawcy i garncarze tego nie robili, a w czym on był od nich lepszy?[6]

Tak więc twórca Madonny z Krużlowej swojej rzeźby nie sygnował. Dzisiaj tego anonimowego rzeźbiarza nazywa się powszechnie Mistrzem Pięknych Madonn, co sugeruje, że spod jego dłuta wyszło więcej rzeźb. Rzeczywiście, Pięknych Madonn z okresu średniowiecza znamy wiele, ale w porównaniu z krużlowską, są one jedynie Jej skromniejszymi siostrami.

Czy możliwe jest, by wszystkie późnośredniowieczne rzeźby maryjne były dziełem jednego człowieka? Raczej nie. „Nowsze badania poddały w wątpliwość egzystencję tzw. Mistrza Pięknych Madonn, który wędrując poprzez Europę miałby stworzyć kolejno wszystkie Piękne Madonny, czy Piękne Piety. (...) Na pewniejszych podstawach oparte jest przekonanie, że mamy tu do czynienia z szeregiem wybitnych twórców i z wielkim zespołem naśladowców, między którymi istniały ścisłe powiązania"[7]. Trzeba bowiem pamiętać, że w średniowieczu powielano ogólnie przyjęte koncepcje formalne, dlatego cenne dzieła były powszechnie naśladowane, a zapożyczenia artystyczne stały się kwestią nagminną. Kopia nie była plagiatem z cudzego dzieła, ale zjawiskiem zrozumiałym i przyjętym.

[5] Tamże, s. 61.

[6] Szerzej zob. W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa 1982.

[7] J. Kębłowski, op. cit., s. 74.

Autor Madonny z Krużlowej stworzył rzeźbę zgodną z kanonami średniowiecznej maniery artystycznej. Jego twórczość wpisana jest w styl piękny i międzynarodowy. Jednak twórca ten różnił się, i to znacznie, od wszystkich innych twórców Pięknych Madonn.

Był człowiekiem o duszy nieporównanie głębszej i wrażliwszej. Po prostu kochał świat serdecznie i gorąco. Kochał nie jakiś świat wymyślony filozoficznie, ale ten konkretny, najbliższy sobie: ludzi, zwierzęta, rośliny, miasto rodzinne i dalekie podróże, kolory i kształty wszystkich rzeczy, blask wody i nieba. Człowiek, który mocno nie odczuł, nie pojął co to jest miłość do kobiety, do dziecka, nie zrobiłby tej rzeźby.

Był to twórca, który umiał kochać i patrzeć mądrze, przenikliwie. Wypowiedział się w postaci Marii z Dzieciątkiem, bo takie były zwyczaje i zamówienia, a także dlatego, że on sam zapewne był człowiekiem pobożnym jak większość jego współczesnych. Ale ta jego pobożność nie była ani fanatyczna, ani doktrynerska. Była natomiast przepojona ludzkim umiłowaniem rzeczywistości.

Kim był Mistrz Madonny z Krużlowej? – bo tak jest go najbezpieczniej nazywać. Nie wiemy. Jego personaliów na pewno nie poznamy, chociaż niektórzy chcieliby w nim widzieć Mikołaja, zwanego Snycerzem, który odgrywał wielką rolę wśród rzeźbiarzy krakowskich[8]. Nie ulega jednak wątpliwości, że Mistrz Madonny z Krużlowej wywarł duży wpływ na sztukę małopolską. Cztery figury świętych Dziewic z kościoła parafialnego w Binarowej, poprzez jakość wykonania, styl oraz niektóre rozwiązania formalne, zdradzają powiązania z Madonną z Krużlowej. Być może pochodzą nawet z tego samego warsztatu, a z pewnością są ważnym dowodem potwierdzającym, że sposób tworzenia Mistrza krużlowskiego nie był na początku XV w. osamotniony. To samo można powiedzieć o figurach św. Dziewic z kościoła parafialnego w Dębnie Podhalańskim, oraz o Madonnie z kościoła św. Mikołaja w Krakowie. Także Madonna z Waganowic powstała pod wpływem krużlowskiej. Obie rzeźby łączą podobne rozwiązania formalne, iluzjonizm rzeźbiarski i wspólne cechy stylowe. Mistrz Madonny z Waganowic przejął koncepcję figury od Mistrza Madonny z Krużlowej[9].

III. Czas i miejsce powstania rzeźby – jej fundator oraz przeznaczenie

Nie sposób z całkowitą pewnością ustalić dokładnej daty powstania Madonny z Krużlowej. Historycy sztuki próbują datować Ją na rok: 1420, 1420-1430, a najczęściej na 1410. Za tą ostatnią datą opowiada się J. Dębicki, który trafnie zauważa, że krużlowska figura rozpoczyna linearny nurt w małopolskiej rzeźbie około roku 1400, w związku z tym powstała ona najprawdopodobniej między rokiem 1400 a 1410[10]. Argumentem przemawiającym za tą tezą, jest również datowanie Madonny z Waganowic na rok 1420. Jeśli, o czym była mowa wyżej, waganowicka Madonna powstała pod wpływem krużlowskiej, to logiczne jest, że ta druga musiała istnieć wcześniej, już przed rokiem 1420.

Przy próbie określenia, choćby przybliżonego, miejsca powstania krużlowskiej rzeźby pojawia się spory kłopot. Jedni (np. J. Dębicki) odcinają się od prób bezpośredniego związania Madonny z Krużlowej z rzeźbą czeską, austriacką, niemiecką a także śląską. Są to, jak sądzą, dwa różne światy artystyczne. Według nich Mistrz Madonny z Krużlowej dokonał genialnej syntezy dwóch koncepcji plastycznych: sztuki Madonn na lwach i drewnianej rzeźby Małopolski z połowy XIV wieku[11]. Dlatego zwolennicy tej tezy, jako miejsce powstania Madonny wskazują tereny Małopolski.

[8] J. Dębicki, *Główne nurty artystyczne w małopolskiej rzeźbie stylu międzynarodowego*, w: *Sztuka około 1400*, t. 1, Warszawa 1996, s. 238-241. Por. też informację o Mikołaju Snycerzu zawartą w rozdz. III niniejszego szkicu.

[9] K. Sapalski, op. cit., s. 99-100.

[10] J. Dębicki, op. cit., s. 237.

[11] Tamże, s. 231.

Inni, wprost przeciwnie, stwierdzają, że wpływ na sformowanie się idei plastycznej Madonny z Krużlowej miało niewątpliwie środowisko czeskie i być może jest Ona dziełem importu. J. E. Dutkiewicz wyraża opinię, że rzeźba z Krużlowej jest na swym terenie zjawiskiem stosunkowo oderwanym (wyjątek stanowi tu Madonna z Rajbrotu), ale i w plastyce obcej, w środowiskach mogących wchodzić w rachubę, nie sposób odnaleźć Jej proweniencji[12]. Mimo to, Dutkiewicz wiąże jednak krużlowską Madonnę, lecz jedynie problematycznie, z kręgiem grupy sądecko – spiskiej, w jej drugiej, krótkiej fazie rozwoju[13].
Natomiast T. Dobrowolski stwierdza, że „rzeźba ta musiała chyba powstać w samym Krakowie, w czasie, kiedy dekorator kościoła Mariackiego malarz Mikołaj nosił tytuł *pictor regius* (1402), kiedy, jako czołowy zapewne rzeźbiarz miasta, działał również Mikołaj, Nicolas snyczczer. Tytuły te mogły się zresztą odnosić do jednej i tej samej osoby, ale źródła sprzed r. 1402 powtarzają częściej tytuł malarza, a od r. 1407 częściej rzeźbiarza"[14].

Gdzie powstała Madonna z Krużlowej? Nie sposób dociec. Nie ulega jednak wątpliwości, że ogniwa, które mogłyby nam tę rzecz rozstrzygnąć, być może przepadły, lub nie wyszły jeszcze na światło badań naukowych.

Niewyjaśnioną pozostaje także kwestia fundatora i miejsca przeznaczenia rzeźby. „Fundatorzy średniowieczni wywodzili się spośród feudałów, duchownych i mieszczaństwa. Rzecz jasna, że to zróżnicowanie społeczne decydowało o rodzaju fundacji uzależnionej w dużym stopniu od zamożności zamawiającego. Miały fundacje charakter dewocyjny. W ten sposób niemalże magicznie zabezpieczano sobie łaskawość boską i odpuszczenie grzechów. (...) Nadmieńmy także, że fundacja średniowieczna miała charakter czysto finansowy: fundator dostarczał środków materialnych, a osobiste upodobania estetyczne nie posiadały takiego znaczenia, jak to było w dobie renesansu. Niewykluczone, że o stronie estetycznej decydował w pewnej mierze duchowny, określający program dzieła, nigdy nie obojętny dla panujących przekonań artystycznych. Treściowa kontrola nad dziełem sztuki mogła ważyć na stronie formalnej, choćby przez wskazania analogicznych rozwiązań artystycznych, mógł to także uczynić obeznany w świecie fundator"[15]. Te wiadomości ściśle korespondują z faktami historycznymi, dotyczącymi parafii w Krużlowej.

Na przełomie XIV i XV w. przy krużlowskim kościele istniało „Bractwo Księży zwane „San(cti) Spiritus Decanatus Boboviensis Presbiterorum" lub „Fraternitas Plebanorum circa fluvium Biała consistentium". Posiadało ono, za zezwoleniem biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego swój skarbiec (...). Bractwo Świętego Ducha wzięło swój początek w Krużlowej i tu posiadało swoją siedzibę. (...) Jacek Dębicki na podstawie szczegółowej analizy dokumentów, a także faktów historycznych sugeruje, że to zrzeszenie plebanów powstało przed rokiem 1448. Jego zdaniem erekcja konfraterni mogła mieć miejsce nawet w ostatnim ćwierćwieczu XIV-go stulecia, ponieważ w tym czasie powstały w Małopolsce pierwsze bractwa o tym charakterze. Otaczały one wyjątkowym kultem obrazy umieszczone w kaplicach brackich. Madonna z Krużlowej mogła więc być figura kultową konfraterni plebanów przywiązujących dużą wagę do tego typu form pobożności"[16]. Dlatego, Jej fundatorami mogli być duchowni – przełożeni Bractwa Świętego Ducha. Uznając tę możliwość, trzeba również przyjąć, że Madonna powstała dla Krużlowej.

---

12 J. E. Dutkiewicz, *Małopolska rzeźba średniowieczna 1300-1450*, Kraków 1949, s. 31.

13 Tamże, s. 36.

14 T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, 1964, s. 185. Por. też: J. Dąbrowski (red.), *Kraków. Jego dzieje i sztuka*, Warszawa 1965, s. 140.

15 M. Rożek, op. cit., s. 62.

16 cyt. za K. Sapalskim, op. cit., s. 31.

Nie zgadza się z tym jednak T. Dobrowolski, który stwierdza: „jest rzeczą prawie oczywistą, że dzieło tej miary nie mogło być przeznaczone dla kościoła wiejskiego, lecz musiało się dostać na wieś w okresie rugów zabytków średniowiecznych ze świątyń krakowskich w XVII wieku"[17]. Dobrowolski sugeruje również, że krużlowska Madonna jest częścią nieistniejącego już tryptyku (Czterech Dziewic?). Jeśli Madonna trafiła do Krużlowej w XVII w. to stało się to zapewne za sprawą ówczesnych właścicieli wsi – rodziny Odrowążów-Pieniążków. Pieniążkowie posiadali jak na owe czasy niebywałe koneksje artystyczne, co predestynowało ich w sposób szczególny do roli prowincjonalnych protektorów życia artystycznego. Być może ich rozeznaniu w sztuce Krużlowa zawdzięcza swą Piękną Madonnę.

IV. Dzieje rzeźby

Jeśli jako czas powstania rzeźby przyjąć rok 1410, to następną, udokumentowaną już datą w historii figury, jest rok 1607. Wiemy, że wtedy Madonna znajdowała się już w Krużlowej, pytanie od jak dawna? Tego dociec nie sposób. Dzieje pierwszych stu dziewięćdziesięciu siedmiu lat istnienia rzeźby (1410-1607), pozostaną dla nas już na zawsze niewiadomą, (w tym względzie mogłaby pomóc zaginiona kronika parafialna tzw. Liber memorabilium). W roku 1607 parafia w Krużlowej była wizytowana przez wizytatora bobowskiego, który przy okazji omawiania ołtarzy zanotował: „Jeden [ołtarz] większy z materiału kamiennego, z mensą kamienną, złożoną. Konsekrowany i nienaruszony, pod wezwaniem Narodzenia NMP, do którego podchodzi się po dwóch kamiennych stopniach. Budowę ma piękną, jest ozdobiony malowidłami przedstawiającymi Zwiastowanie NMP, Nawiedzenie NMP, Narodzenie Pańskie, św. Jana Ewangelistę, św. Jana Jałmużnika, św. Stanisława, św. Krzysztofa. **Na środku zaś jest rzeźba NMP**. Na szczycie ołtarza jest obraz św. Anny Samotrzeciej. Na dole Wieczerza Pańska"[18]. Opis ten, to pierwsze świadectwo dotyczące Madonny z Krużlowej. Drugie, jemu podobne pochodzi z wizytacji z 1766 roku. Wizytator zanotował: „W tym kościele jest sześć ołtarzy. Pierwszy **NMP kołyszącej Dziecię Jezus**, wymalowany kolorami, ozdobiony złotem i srebrem malarskim, posiada konsekrowaną mensę"[19].

Te informacje dowodzą, że rzeźba Madonny przebywała najpierw w ołtarzu wielkim. Nie wiemy jednak jak długo. Autor „Teki Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej" wzmiankuje: „Posąg ten pierwotnie był w ołtarzu wielkim, później stał na (...) ołtarzu w kaplicy, (...) następnie przeniesiono go do kruchty, wreszcie wyrzucono na strych"[20]. Nie znana jest dokładna przyczyna stopniowej degradacji Madonny z ołtarza wielkiego aż na kościelny strych. Wiadomo, że rzeźbę zaatakowały korniki, a jej polichromia była ciągle psuta olejnymi przemalowaniami, „puchnąc" od nich[21]. Z biegiem czasu Madonna stała się więc rzeźbą szpetną. Paradoksalnie więc, Najpiękniejsza z Pięknych została usunięta z ołtarza wielkiego i innych, gdyż nie podobała się parafianom.

Więcej informacji związanych z dziejami Madonny z Krużlowej, zawierała na pewno kronika parafii w Krużlowej tzw. Liber memorabilium, która przepadła. „Powoływał się jeszcze na nią w notach rękopiśmiennych Łepkowski w 1851, ale Tomkowicz, pod koniec XIX wieku, omawiając zabytki Krużlowej w swojej inwentaryzacji stwierdza: „Liber memorabilium widziany przez Łepkowskiego nie istnieje" – Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej. Niespełna 50 lat więc zaważyło na tym, że straciliśmy szansę nie tylko na bardziej pre-

17 T. Dobrowolski, dz. cyt. s. 185.

18 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Akta Wizytacji Kapitulnych, t. 24, s. 182-194 (1607 r.), tłum. K. Sapalski.

19 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Akta Wizytacji Konsystorskich, t. 49 (1766 r.), tłum. jak wyżej.

20 S. Tomkowicz, *Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej*, t. 1, Kraków 1900, s. 139.

21 M. Wanatowicz-Kłusek, *Madonna z Krużlowej*, „Warsztaty polonistyczne", nr 2 (37) z 2001 r., s. 27.

cyzyjne ustalenie historii rzeźby Madonny, ale również straciliśmy bezpowrotnie źródło obfitych wiadomości o parafii, wsi i ludziach minionych czasów. Czy jednak bezpowrotnie? W Krużlowej nie było żadnych kataklizmów, pożarów, powodzi. Liber memorabilium nie mogła zginąć we wsi – niepiśmienni w większości mieszkańcy nie mogli jej czytać. Ale druga połowa XIX wieku była okresem intensywnych kontaktów parafii z uczonymi, artystami i konserwatorami krakowskimi. Czy ktoś z przygodnych mieszkańców plebani wypożyczył Liber memorabilium? Czy tkwi zapomniana, porzucona w którymś z krakowskich domów? A może trafiła do jakiejś biblioteki? Miło jest pomyśleć, że kiedyś się odnajdzie"[22].

Jedną z wybitnych postaci, która przebywała w Krużlowej i znacząco zaważyła na losach rzeźby, był Stanisław Wyspiański. Ten wybitny przedstawiciel Młodej Polski, przybył do Krużlowej 13 sierpnia 1889 roku, jako student drugiego roku Krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych w towarzystwie swego przyjaciela Józefa Mehoffera. Obaj znaleźli się w tej okolicy za sprawą swego profesora Władysława Łuszczkiewicza z którym w dniach od 26 lipca do 11 sierpnia, wraz z czteroma jeszcze kolegami, uczestniczyli w naukowo-dokumentacyjnej wycieczce, której celem była pierwsza inwentaryzacja zabytków historycznych. Razem zwiedzili m.in. Nowy i Stary Sącz, Biecz, Libuszę, Sękową, Jeżów, Szymbark, Bobową etc... „W Bobowej 11 sierpnia 1889 roku prof. Łuszczkiewicz zakończył wycieczkę i zarządził powrót do Krakowa. Po oficjalnym rozwiązaniu wycieczki Wyspiański i Mehoffer kontynuowali podróż i zwiedzanie zabytków na własną rękę. Między innymi zwiedzili Grybów, a następnie Krużlową, gdzie artysta odkrył piękną rzeźbę Madonny z początku XV wieku"[23]. Jan Dürr, tak napisał o tym wydarzeniu: „Najpiękniejszą zdobyczą, wyniesioną z Krużlowej, było odkrycie przez Wyspiańskiego cennego *posągu drewnianego Madonny*, dzieła rodzimego snycerstwa z XV w. Obecnie posąg zdobi zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie, jako jeden z jego skarbów. Wyspiański zorjentował się od razu, jak wartościowem dziełem sztuki jest ta figura, ukryta w skromnym wiejskim kościółku"[24]. Ówczesnym proboszczem Krużlowej był ks. Wincenty Grodzicki, z którym artyści zapewne się spotkali. Rzeźba Madonny znajdowała się wtedy w ołtarzu w kaplicy. Tam właśnie rysował ją Wyspiański[25].

Nie wiemy czy wiadomością o randze odkrytego zabytku artyści podzielili się z proboszczem. Prawdopodobnie nie, gdyż rzeźba po wizycie Wyspiańskiego znalazła się w kruchcie, a potem na strychu. Można więc przyjąć, że krużlowianie po wizycie Wyspiańskiego i Mehoffera nie znali wartości artystycznej figury, która za kilka już lat powszechnie uważna była za Najpiękniejszą z Pięknych[26]. 16 sierpnia w Ptaszkowej obaj artyści rozstali się. Mehoffer odjechał do Krakowa, Wyspiański w dalszym ciągu zwiedzał Podkarpacie. Kilka dni później, 23 sierpnia, Wyspiański napisał z Tarnowa list do Mehoffera w którym czytamy: „Niezmiernie mnie ucieszyło, że się Krużlową tak zajęto, jakeśmy o tem nawet nie myśleli"[27]. Nie wiemy dokładnie czego dotyczy to zagadkowe zdanie. Jedno jest natomiast pewne; dziesięć lat później (czerwiec 1899 r.), na początku rządów nowego proboszcza ks. Władysława Szymanka figurę przejęło Muzeum Narodowe w Kra-

[22] Tamże, s. 34.

[23] T. Sławski, *Stanisław Wyspiański na Podkarpaciu*, Biecz 1999, s. 58.

[24] J. Dürr, *Wędrówka wakacyjna Wyspiańskiego i Mehoffera. Nieznane rysunki i niepublikowane korespondencje Wyspiańskiego z roku 1889*, „Kurier Literacko-Naukowy", nr 40 z 1936 r.

[25] W szkicowniku Wyspiańskiego odnaleźć można także wiele studiów poświęconych starej polichromii krużlowskiego kościółka, opatrzonych dłuższym opisem.

[26] Autorem tego określenia jest prof. T. Chrzanowski. Informację tę zawdzięczam lekturze zapisków ks. R. Wanatowicza, proboszcza Krużlowej w latach 1967-1985, znajdujących się w archiwum parafialnym w Krużlowej.

[27] M. Rydlowa (oprac.), *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Józefa Mehoffera, Henryka Opieńskiego i Tadeusza Stryjeńskiego*, Kraków 1994, s. 33.

kowie (z Krużlowej zabrał ją ówczesny konserwator S. Tomkowicz)[28], w którym przebywa do dzisiaj.

Karta katalogu naukowego Muzeum Narodowego w Krakowie informuje, że rzeźba Pięknej Madonny z Krużlowej to dar dla muzeum przekazany przez Ks. Władysława Szymanka[29].

W Krakowie Madonna gościła w wielu znamienitych miejscach. Przed 1900 rokiem przebywała w Sukiennicach, od 1924 r. w Wieży Ratuszowej. W latach 1947-1994 eksponowana była w pałacu Szołayskich, w 1995 r. przeniesiono Ją na Wawel, gdzie znajduje się do dzisiaj, oczekując na swą nową siedzibę, Pałac Ciołka. Wszystkie wyżej wymienione miejsca, w których eksponowana była Madonna, to wystawy stałe.

Rzeźba uczestniczyła także w następujących wystawach tzw. czasowych: „Złoty wiek wielkich miast" – 1958 r. w Gandawie, „Arcydzieła sztuki polskiej" – Bordeaux 1961 r., „Sztuka w Krakowie 1350-1550", w sześćsetlecie Uniwersytetu Jagiellońskiego – 1964 r. w Krakowie, „Arcydzieła z Polski" – 1966/67 w Chicago, Filadelfii i Ottawie, „Tysiąc lat sztuki w Polsce" – 1969 r. w Paryżu, 1970 w Londynie, „Polska: sztuka i kultura od średniowiecza do humanizmu" – 1975 r. w Rzymie, „Parlerowie i styl piękny 1350-1400. Europejska sztuka za Luksemburgów" – 1978 r. w Kolonii, „Polska w czasach Jagiellonów 1386-1572" – 1986 r. Schallaburgu i w Warszawie[30].

Madonna stała się jednym z najczęściej wystawianych za granicą dzieł sztuki polskiej, a co za tym idzie sdobyła rangę wizytówki polskiej na arenie międzynarodowej.

W czasie wojny, w 1940 roku rzeźba została zarekwirowana przez Niemców. W 1945 roku odnaleziono ją w składnicy na Wawelu, chociaż wg. ustnej relacji prof. Karola Estreichera, odnotowanej przez pracownika muzeum na karcie katalogowej, została ona odnaleziona w prywatnej rezydencji wyższego dostojnika hitlerowskiego pod Monachium. W latach wojennych dokonano pierwszej restauracji rzeźby. Zajmował się tym Niemiec, niejaki Kneisel. Zabezpieczył on rzeźbę przed kornikami, zdjął przemalówki, wydobył resztki złota i srebra i na ich podstawie uzupełnił polichromię. Swoja robotę, jak na owe czasy wykonał profesjonalnie.

W 1953 roku wzmocniono rzeźbę odpowiednimi zastrzykami, gdyż jej polichromia puchła na skutek złych warunków przetrzymywania figury. W 1958 dokonano retuszy starych punktowań. Lata 1961, 1966, 1969, 1975, 1978 – to dalsze prace konserwatorskie przy rzeźbie, gdyż wystąpiły braki w górnej części korony, brakowało tez szpica buta. Pojawiły się także liczne ślady po uzupełnieniach kitów, widoczne zwłaszcza na twarzy.

V. Opis rzeźby[31]

Rzeźba wykonana w lipowym drewnie, wysokość: 118 cm., szerokość podstawy: 45,5 cm. Skomponowana obrotowo. Na odwrocie wydrążona.

Madonna zwrócona jest lekko w lewo. Stoi w kontrapoście z prawą nogą wysuniętą ku przodowi. Ustawiona jest na niskiej, sześciobocznej, zielonej podstawie. Jej postać jest silnie przegięta (biodra odchylone w prawo, ramiona w lewo[32]), z głową pochyloną lekko w prawo. Na lewej ręce trzyma nagie Dzieciątko, którego prawą stopę ujmuje prawą dłonią.

---

28 R. Wanatowicz, por. przyp. 26.

29 Wyciąg z karty katalogu naukowego nr inwentarza I 119 Muzeum Narodowego w Krakowie sporządzony przez M. Wanatowicz-Kłusek.

30 M. Muciek, *Madonna z Krużlowej – jedno z najpiękniejszych dzieł polskiego średniowiecza* – praca magisterska, Kraków 1988.

31 Wykorzystano przede wszystkim kartę katalogu naukowego, por. przypis 29.

32 Prawe ramię Madonny jest nieco przycięte. Ma to prawdopodobnie związek z przeznaczeniem rzeźby do ołtarza skrzyniowego.

Dzieciątko o słabym modelunku ciała, siedzi na wprost, z główką pochyloną na prawe ramię. Prawą ręką podtrzymuje jabłko wsparte na nóżce prawej. Lewą rękę składa na zagiętej w kolanie lewej nóżce.

Madonna ubrana jest w długą, czerwoną suknię, spod której widać szpic czarnego bucika, i w długi, złoty płaszcz ze srebrną podszewką. Jej głowę zdobi diadem. Poniżej szyi, na tle sukni, fragment jasnozielonej chustki. Płaszcz zarzucony na głowę i przerzucony przez ręce układa się z przodu postaci w cztery duże, poprzeczne fałdy. Spod rąk Madonny opadają drobne, rurkowate fałdy pionowe, tworzące dekoracyjne kaskady po obu stronach figury.

Twarz Matki Boskiej jest owalna, dziewiczo czysta w swych zarysach i zadziwiająco harmonijna. Szczególnie młode i dziewczęce są wargi, czyli ta część twarzy, na której przede wszystkim odzwierciedla się wszelka wewnętrzna nieświeżość. Dlatego właśnie niektóre narody uważają wargi za uzewnętrznienie głębi woli, a co za tym idzie, za najbardziej wstydliwą część twarzy. Linie ust są bardzo giętkie i trafnie wymodelowane. Twarz Matki Boskiej sprawia wrażenie niemalże dziewczęcej.

Wrażenie to odnosimy patrząc m.in. na podbródek. Wyczuwa się w nim szlachetność urodzenia. Nadaje on całej twarzy płynności i jedności.

Brązowozłote, łagodnie sfalowane włosy Madonny całkowicie przysłaniają Jej uszy. Krągłe i wysokie czoło jest nieco podgolone, zgodnie ze średniowieczną modą. Silnie osadzona szyja Madonny jest młoda i świeża. Jest to szyja kobieca. Charakterystyczna, poprzeczna fałda w dolnej jej części, fałda nie związana z tkanką mięśniową, jest typowa dla ciała kobiecego i dokładnie przypomina podobne fałdy na szyjach posągów antycznych. Fałda ta odwodzi myśl od wszystkiego, co zawiera najdrobniejszy nawet element męski i brutalny.

Na młodość wskazują zaokrąglone, pulchne policzki. Ich delikatna karnacja, ożywiona rumieńcem nadaje twarzy witalności, podkreślając pełnię zdrowia i sprężystość skóry. Szlachetność rysów uwypuklają brwi o doskonałym kształcie łuku. Są niezbyt szerokie, a raczej cienkie. Charakterystyczne jest ich wysokie osadzenie nad oczodołami, co wskazuje na spokojną pracę myśli, na jakąś wzruszającą zadumę nad tym, co Matka Boża kontempluje.

Otwarte, wykrojone w migdał oczy nie zatrzymują się na widzu, są wpatrzone w spokojną, pozbawioną zgiełku świata przestrzeń, której cisza pozwala Matce Boskiej na troskliwą zadumę nad światem.

Organem wyrażania i zespalania cech charakteru są także ręce. Muzycznie długie palce Madonny posiadają wewnętrzny rytm, ale są przy tym głęboko spokojne i powściągliwe. Wyrażają na zewnątrz śpiewną i czystą duszę Madonny. Palce lewej ręki są stulone i podtrzymują korpus Jezusa, natomiast daleko wyciągnięte, stożkowate palce prawej dłoni lekko dotykają nóżki Jezusa.

U Dzieciątka zaskakują nienaturalnie duże uszy, wobec niewidocznych Madonny. Jezusek ma krótki, zadarty nosek, pulchne, rumiane policzki i intensywnie czerwone wargi, cechy właściwe dla okresu dziecięcego. Uśmiech Dzieciątka, jakże różny od tego, jaki widzimy na twarzy Madonny, to figlarny uśmiech małego dziecka, rwącego się do zabaw i psot. Cóż to Dzieciątko robi z jabłkiem – symbolem władzy? Bawi się nim i tylko patrzeć jak stoczy je po paraboli wyznaczonej przez Jego nóżkę, oraz rękę i ramię Madonny. Przechylona w bok główka Dzieciątka zdaje się dostrzegać widza i zapraszać tym gestem do wspólnej zabawy. Usta Jezuska niemalże mówią: proszę, podejdź bliżej i pobaw się ze Mną.

VI. Teologiczne przesłanie rzeźby Pięknej Madonny z Krużlowej

W czasach średniowiecza ideową koncepcję każdego dzieła religijnego narzucał teolog. Jego zadaniem było opracowanie treściowego programu, który był później ściśle realizowany przez twórcę. Dzieło sztuki oceniano głównie pod względem zawartej w nim myśli teologicznej, a dopiero potem brano pod uwagę rzetelność wykonania, czy rodzaj użytego materiału, w tym względzie liczyło się przede wszystkim złoto, przez nie, według symboliki, emanowała boskość.

Pierwszorzędnym zadaniem średniowiecznej rzeźby gotyckiej było upowszechnianie prawd wiary i pomoc dydaktyczna w nauce Kościoła, dlatego sztuka musiała być zrozumiała dla maluczkich.

Centralnym, ale nie jedynym motywem teologicznym rzeźby Pięknej Madonny z Krużlowej, jest prawda o **Bożym macierzyństwie Maryi**. Z tej racji warto pokrótce nakreślić historię dogmatu Bożego macierzyństwa (gr. Theotokos)[33].

Już w starożytności chrześcijańskiej określenie Theotokos uważane było za tzw. perspektywę wiary, co oznaczało, że jeśli ktoś nie uznaje, że Maryja jest Bożą Rodzicielką, stawia się tym samym poza Kościołem. Zasadę tę sformułował Grzegorz z Nazjanzu (ur. ok. 329 r.)

W IV i V wieku usiłowano kwestionować prawo Maryi do tytułu Theotokos. Pojęcie to znalazło się w centrum wielkiej kontrowersji teologicznej, a jego rozumienie łączyło się z ujęciem relacji jakie zachodzą między człowieczeństwem a Bóstwem w Osobie Jezusa Chrystusa. Protagonistą kontrowersji był Nestoriusz, patriarcha Konstantynopola, który twierdził, że Maryja nie zrodziła Boga, ale człowieka, z którym dopiero później zjednoczyła się natura Boska. W konsekwencji takiego rozumowania, Maryi nie można nazywać Bożą Rodzicielką.

Przeciwnikiem Nestoriusza był św. Cyryl Aleksandryjski, który twierdził, że między bóstwem Chrystusa i Jego człowieczeństwem występuje prawdziwe zjednoczenie fizyczne (jedność hipostatyczna), dlatego Maryja zrodziła Boga – Człowieka.

Dogmat o zjednoczeniu natury Boskiej i ludzkiej w Osobie Jezusa Chrystusa, a w konsekwencji dogmat Bożego macierzyństwa przyjęto i ogłoszono w 431 roku na Soborze Efeskim. Warto zauważyć, że inspiracją i przyczynkiem do zdefiniowania dogmatu o Bożym macierzyństwie Maryi były kontrowersje chrystologiczne. Od poprawnego ujęcia chrystologii, zależy bowiem poprawne ujęcie mariologii.

Rzeźba Pięknej Madonny z Krużlowej przedstawia Matkę Boga, trzymającą na swym ręku małego Jezusa, Boga – Człowieka. Ta dwuosobowa, pełna czułości scena, uświadamia wielkość powołania i misji powierzonej Maryi. Macierzyństwo Maryi stało się narzędziem zbawienia, które Chrystus w całości zaakceptował. Dzięki tej akceptacji wzrosła godność ziemskiego macierzyństwa każdej matki. Można zapytać dlaczego Chrystus nie wybrał innego sposobu przyjścia na świat? Dlaczego narodził się z kobiety, a nie przybył z nieba w ciele utworzonym przez Boga, jak ciało pierwszego Adama? Syn Boży miał należeć z krwi i kości do tej ludzkości, którą przyszedł odkupić. Miał On dokonać Swego dzieła „od wewnątrz", w sposób niejako organiczny.

Tę przynależność Chrystusa do rodzaju ludzkiego ukazuje rzeźba z Krużlowej, patrząc na nią, wiele osób zadaje pytanie, dlaczego Maryja przedstawiona jest jako wytworna, ubrana w bogate szaty dama, a Pan Jezus jest całkiem nagi? Figura ta jest hołdem złożonym dla Maryi, jest ukazaniem Jej wspaniałości i Jej chwały, ale przecież Dzieciątko trzyma w Swym ręku jabłko, symbol władzy. A może rzeźba ta na pierwszy plan wysuwa postać małego Jezusa? Może kontrast bogactwa szat Maryi i nagości Syna ma ukazać po-

[33] Na podstawie: J. Królikowski, M. Kupiec, *Matka Zbawiciela. Mariologia, cz. II.*, Tarnów 2000.

korę Boga, który dla człowieka przybrał ludzkie ciało i podporządkował się Swojej Mamie tak, jak każde dziecko? Krużlowska Madonna jest Matką troskliwie piastującą Swoje Dziecko. Wystarczy spojrzeć na jej jeden, mały fragment, ukazujący rękę Maryi przytrzymującą nóżkę małego Jezuska. Jakiż to czuły, macierzyński gest.

Bóg wybrał Maryję, by zrodziła i wychowała Chrystusa – Zbawiciela Świata. Niepokalana miała świadomość wielkiej odpowiedzialności jaka na Niej spoczęła. Dlatego na Jej twarzy często rysowały się oznaki lęku i trwogi o los Boga powierzonego Jej opiece.

Coś z tego lęku i trwogi przedstawia twarz Madonny z Krużlowej. Mimo, że Madonna łagodnie się uśmiecha, jest to uśmiech bezszelestny, uśmiech zadumy i refleksji, pozbawiony jakiejkolwiek światowej skazy i jakże różny od tego, który widzimy na filuternej twarzy Dzieciątka. Ona, trzymając na swym ramieniu małego chłopca – Syna Bożego, widzi już oczyma swojej duszy los, który ma Go spotkać. Widzi skatowanego, broczącego krwią Syna, który dźwiga krzyż na górę Kalwarię. Widzi Jego powolną, straszliwą śmierć. Nie ma dla Matki bardziej wstrząsającego przeżycia, niż śmierć własnego Dziecka. Jednak mimo tych bolesnych doświadczeń przenikających Maryję, na Jej twarzy nie znajdziemy cienia tragizmu. Przeciwnie, jest to twarz pełna nadziei, płynącej z wiary w Zmartwychwstanie Syna i Jego ostatecznego tryumfu nad wszystkim co złe.

Odrealniona uroda Pięknej Madonny z Krużlowej, to celowy zabieg twórcy, który w ten sposób chciał stworzyć obraz istoty doskonałej, która wszystko co ludzkie rozumie i odczuwa, ale sama wyniesiona jest ponad wszelkie pragnienia, troski i ułomności składające się na los człowieka. Pełna gracji poza Maryi i jej nieskazitelne, ba niematerialne wręcz kształty, to argumenty wspomagające wiarę w wolność Matki Zbawiciela od zmazy grzechu pierworodnego.

Maryja to również Towarzyszka Chrystusa w drodze prowadzącej do zbawienia ludzkości. Dlatego jabłko, które Madonna przekazała Dziecięciu jak druga Ewa, jest symbolem zbawienia, a nie potępienia jak w raju. Gest ten oznacza także czystą miłość, która łączy Chrystusa i Jego Oblubienicę, Maryję, symbolizującą wspólnotę Kościoła. Czysta miłość Maryi w stosunku do Kościoła wyraża się w Jej opiece nad ludem Bożym. Teologia nazywa tę opiekę duchowym macierzyństwem Maryi. Jak kiedyś troszczyła się Ona o Syna Bożego, tak dzisiaj troszczy się o każdego syna Kościoła. Jej macierzyństwo nadal trwa.

Niniejszy rozdział, nie wyczerpuje treści tytułu, jakim został zaopatrzony. Jest raczej próbą refleksji, niż systematycznym opracowaniem. Rzeźba Pięknej Madonny z Krużlowej zawiera dużo bogatszy ładunek treści teologicznych, które nie zostały tutaj omówione, a którym wypadałoby poświęcić osobną rozprawę. Wbrew bowiem obiegowym sądom, ideowe treści, zarówno Pięknych Madonn, jak i całej sztuki średniowiecznej, nie są jednolite i charakteryzują się złożonością oraz znacznym zróżnicowaniem.

Władysław Tarasek

DZIAŁALNOŚĆ WOJSKOWA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W ZACHODNIEJ SĄDECCZYŹNIE W 1914 ROKU[1]

„Księga Sapieżyńska"[2] podaje dwie ciekawe informacje na temat J. Piłsudskiego: „W maju 1935 roku spoczął w Krakowie na Wawelu w krypcie św. Leonarda marszałek Józef Piłsudski [...] Już od samego początku myślano o stworzeniu osobnej krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów [...]. Kryptę zamknięto kutą ozdobną kratą z motywami herbów Polski i Litwy oraz Kościeszą, herbem Piłsudskich. Herb Marszałka powtórzono na zewnątrz wieży Srebrnych Dzwonów. Do krypty zbudowano monumentalne wejście, umieszczone na zewnątrz katedry od strony południowej. Zostało ono otoczone granitową posadzką z herbami ziem polskich. Nad zejściem do podziemi wzniósł Adolf Szyszko-Bohusz okazały baldachim, wsparty na nefrytowych kolumnach z napisem: „Corpora dormiunt, vigilant animae (Niech śpią ciała a dusze czuwają)" i następną zaskakującą informację: „Dnia 6 września roku 1939 pierwsze oddziały niemieckie stanęły na Wawelu. Wkrótce wyżsi oficerowie zwiedzili katedrę, szczególną uwagę zwracając na kryptę i grób Marszałka Józefa Piłsudskiego. Niebawem, jakby na ironię, okupanci ustawili przed wejściem do krypty wartę honorową, początkowo stojącą w dzień i nocy, a potem tylko w dzień".

„Jakby na ironię"! Raczej nie! Działalność Józefa Piłsudskiego i jego osiągnięcia budziły respekt u byłych zaborców i kandydatów do zwycięstw i podbojów. Był pod ciągłą obserwacją różnych władz zaborczych. To co mówił, pisał a następnie czynił, było analizowane. Zaborcy o wiele więcej wiedzieli o Józefie Piłsudskim niż przeciętni Polacy. Wiedziały władze Rosji carskiej, bo go sądziły i więziły, wiedział wiele Lenin i Stalin, bo przegrali z jego wojskami w 1920 roku, w Niepodległej Polsce. Nim się to stało, w momencie wybuchu wojny w 1914 roku, ani Rosja, ani Niemcy nie widziały potrzeby powoływania jakichś formacji wojskowych złożonych z Polaków. Możliwość taką dostrzegała Austria, na której terytorium, w tzw. Galicji, cieszącej się od kilkudziesięciu lat autonomią, istniały już od kilku lat polskie organizacje paramilitarne. Współtwórca tych organizacji Józef Piłsudski już od 2 sierpnia 1914 roku, w czasie spotkania z kpt. Józefem Rybakiem, oficerem austriackiego Sztabu Generalnego, uzyskał zgodę oficjalną na mobilizację strzelców i drużyniaków, ich uzbrojenie oraz wkroczenie na teren Królestwa po wypowiedzeniu wojny. 3 sierpnia Piłsudski sformował kompanię piechoty ze „Strzelca" i Drużyn Strzeleckich (tzw. Kadrówka), która miała pierwsza wkroczyć do Królestwa. Po przyjęciu raportu od por. T. Kasprzyckiego w tzw. Oleandrach na Błoniach krakowskich w przemówieniu do Kompanii kadrowej, zaznaczył, iż obecnie nie ma „strzelców ani drużyniaków", jedynie są żołnierze polscy. Znosi wszelkie odznaki dotychczasowe, a jedynym znakiem będzie orzeł biały... 5 sierpnia 1914 roku Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Rosji...

W czwartek 6 sierpnia o świcie Piłsudski znów przybył do Oleandrów i zarządził alarm o 3.00. Odebrał raport od Kasprzyckiego i kompania wyruszyła przez Michałowice do Miechowa. Tego samego dnia odbyło się posiedzenie KSSN (Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych). „Piłsudski, obecny na posiedzeniu, oświadczył, że w Warszawie powstał 3 sierpnia Rząd Narodowy, któremu się poddał, i odczytał odezwę rządu, która brzmiała: Polacy! W Warszawie utworzył się Rząd Narodowy. Obowiązkiem

[1] Por. W. Tarasek, *Szkoła „Strzelca" w Stróży w 1913 roku*, „Rocznik Sądecki", t. XXX/2002, s. 42.

[2] *Księga Sapieżyńska*, Pr. zb. pod red. Ks. J. Wolnego, Kraków 1982, s. 400.

wszystkich Polaków jest skupić się solidarnie pod jego władzą. Komendantem polskich sił wojskowych mianowany został ob. Józef Piłsudski, którego rozporządzeniom wszyscy ulegać winni. Rząd Narodowy, Warszawa 3 sierpnia 1914 (na odezwie mała pieczątka z napisem Rząd Narodowy)[3] „Rząd Narodowy w Warszawie, był fikcją, stworzoną przez Piłsudskiego dla celów patriotycznych. Ta fikcyjna decyzja sporo kosztowała Piłsudskiego i osobiście i politycznie. Pisze o tym: „Od tego czasu też datuje się też moja długoletnia samotność, która mi się tak dała we znaki w moim życiu"[4]. 10 sierpnia wojsko Piłsudskiego weszło do Jędrzejowa, a w dwa dni później, już w sile batalionu, którym dowodził J. Piłsudski, do Kielc. Wojska rosyjskie wycofały się poza miasto. Planowane powstanie antyrosyjskie nie wybuchło, a to oznaczało, że Piłsudski i jego strzelcy nie znajdują poparcia ludności i „dlatego już 12 sierpnia dowództwo austriackie zażądało rozwiązania formacji strzeleckich bądź wcielenia ich do wojsk cesarskich. Sprzeciwili się temu politycy polscy skupieni w Kole Polskim w Wiedniu i w Sejmie Krajowym. W polskiej sile zbrojnej dostrzegli oni przyszły istotny atut w staraniach o zrealizowanie koncepcji trialistycznej"[5]. 16 sierpnia odbyło się w Krakowie posiedzenie Koła Sejmowego z udziałem posłów socjalistycznych, delegatów KSSN i Centralnego Komitetu Narodowego (zespół organizacji galicyjskich), na którym przyjęto uchwałę o powstaniu Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) i Legionów Polskich. W następnym dniu KSSN podjęła decyzję o swym rozwiązaniu. W tym samym czasie austriacki sztab grupy Kummera polecił przez 106 dywizję piechoty w Miechowie odnaleźć „pana Piłsudskiego w okolicach Kielc i zawiadomić go, że jego obecność w Krakowie jest konieczna"[6].

W Krakowie 20 sierpnia Piłsudski omawiał swe przystąpienie do NKN, a w czasie dyskusji nad tym, „Jakich gwarancji, w związku z utworzeniem Legionów, należy domagać się od Austriaków dla sprawy polskiej? Piłsudski w rozdrażnieniu wypowiedział półgłosem: „A na jakiego diabła potrzebne mi gwarancje, jeśli i oni tę wojnę przegrają"[7]. Z tego też dnia zachowała się notatka pisana ręką Piłsudskiego o przesunięciach jednostek rosyjskich na terenie Królestwa „dla austriackiego Sztabu Twierdzy Kraków"[8]. 21 sierpnia Kielce zostały powtórnie zajęte przez oddziały strzeleckie. J. Piłsudski pisze w tym dniu z Kielc m in. następujące słowa: „oddaję siły zebrane dotąd przeze mnie pod dowództwo wyznaczonego naczelnika legionów"[9]. 23 sierpnia Naczelna Komenda austriacka nadaje oddziałom Piłsudskiego nazwę pierwsze go pułku piechoty Legionu Polskiego[10]. „Zasadniczą rolę w formowaniu Legionów, poza ich Komendą, odegrał Departament Wojskowy NKN, którym kierował kapitan, a wkrótce podpułkownik Władysław Sikorski. Konsekwentnie stawiał on na Austrię, wierzył w trialistyczne rozwiązanie. Natomiast Piłsudski odrzucał trializm. W Legionach, jego zwolennicy, pomimo złożonej przysięgi, upowszechniali przeświadczenie, że nie walczą za Austrię, lecz za niepodległą i trójzaborową Polskę"[11]. „Jesienią 1914 roku NKN umacniał swoją pozycję w Zachodniej Galicji (...). Ważną rolę w NKN odgrywała Liga kobiet, którą kierowała Aniela Krzyżanowska, a sekretarzem była lekarka Ada Markowa. Liga troszczyła się o rannych legionistów, inwalidów. Uruchomiła własne szpitale.

3 W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego,* t. I (1867-1918), Warszawa 1998, s. 311n.

4 J. Piłsudski, *Poprawki historyczne*, w: *Pisma IX*, s. 291.

5 „Koncencepcja trialistyczna" – tendencja polityczna aby dualistyczne państwo habsburskie przekształcić w trialistyczne, a więc: Austria – Węgry – Polska, po przyłączeniu do Galicji Królestwa Polskiego.

6 K. Srokowski, *NKN*, Kraków 1923, ss. 124n.

7 B. Miedziński, *Moje wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne", Paryż, nr 37 z 1976 r., s. 70-71.

8 R. Świętek, *Materiały do uzupełnień do Pism zbiorowych J. Piłsudskiego*, w: *Kalendarium życia J. Piłsudskiego*, t. I, s. 319.

9 S. Arski, J. Chudek, *Galicyjska wojskowa działalność Piłsudskiego 1906-1914*, dokumenty, Warszawa 1967, s. 658n.

10 *Ilustrowana kronika Legionów Polskich 1914-1918*, Warszawa 1936.

11 A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2000, s. 572.

Urządziła tanie kuchnie i gospody, ochronki, kolonie dla dzieci, propagowała cele niepodległościowe wśród kobiet. W połowie 1916 roku, stała się organizacją masową, skupiającą ponad 12 tysięcy członkiń. Po kryzysie przysięgowym Liga wystąpiła z Naczelnego Komitetu Narodowego"[12]. Według „uchwały krakowskiej z 16 sierpnia 1914 roku miały powstać dwa Legiony jeden zachodnio, drugi wschodnio-galicyjski, pod polską komendą (...) Liczbę żołnierza określono na 8 batalionów w każdym Legionie, obok kilku szwadronów konnicy – razem więc na mniej więcej 20 tys. ludzi. Formowanie Legionów powierzono dwom generałom Polakom. Komendę I pułku złożonego z oddziałów, które wkroczyły już do Królestwa dostał J. Piłsudski. Zapewniono polski charakter języka i komendy. Uzbrojenie i utrzymanie brała na siebie armia austriacka. Zgodę na Legiony ze strony Naczelnej Komendy austriackiej uzyskano o tyle łatwo (27 sierpnia), że nie związano tego układu z umową polityczną (...). NKN rozwinął bardzo silna agitację za wstępowaniem do Legionów. Podniecenie patriotyczne sprzyjało tej akcji, zwłaszcza, że między stronnictwami panowała zupełna zgodność. Szła do Legionów młodzież niezobowiązana, do służby w wojsku austriackim – bo tylko tej wolno było do nich wstępować. Społeczeństwo hojnie składało ofiary na skarb NKN. We wszystkich miastach powiatowych powstawały Komitety, wspierające działalność, kierowana sprawnie z Krakowa"[13].

W tym czasie, od 21 sierpnia 1914 roku oddziały J. Piłsudskiego stacjonują w Kielcach w towarzystwie oddziałów niemieckich, których dowódcy odnosili się do Piłsudskiego i jego żołnierzy z kurtuazją. Piłsudski tak wspomina ten czas: „W Kielcach odbywała się ciężka, trudna praca organizacyjna. Strzelec ze Związków i Drużyn Strzeleckich, zatem na trzy czwarte cywil, przerabiał się na żołnierza. Obok tego szła praca zagospodarowania oddziału. Więc zakładaliśmy warsztaty wszelkiego rodzaju, formowaliśmy tabory itd. Poza tym dokonywałem w Kielcach, jako pierwszym większym mieście Królestwa, próby politycznego związania ludności z nami. Kielce, jednym słowem, były bazą strzelecką, skoro Kraków, niestety nią w owe czasy prawie nie był"[14].

Wobec ogólnego cofania się z Lubelszczyzny rozbitej armii austriackiej gen. Dankla i grupy gen. Kummera, dnia 10 września J. Piłsudski ze swym pułkiem opuszcza Kielce i maszeruje na południe przez Chmielnik, Stopnicę, Szczucin. Po przejściu Wisły przez most w Szczucinie, który potem został zniszczony, 1 Pułk Legionów J. Piłsudskiego otrzymał nareszcie w Szczucinie wielostrzałowe karabiny Manlichera oraz zadanie obrony odcinka Wisły od Bolesławia do ujścia Dunajca. Józef Piłsudski, jak zwykle, potraktował je ofensywnie, tj. przeprowadził bataliony na lewy brzeg Wisły w rejonie Nowy Korczyn-Opatowiec, gdzie znajdowały się oddziały kawalerii rosyjskiej. Tak zaczęły się pierwsze boje 1 pułku Legionów, kierowane osobiście przez Piłsudskiego. Od 16 do 21 września kwatera Piłsudskiego była w Kozłowie. Tego dnia po południu przeniesiono ją na plebanię do Gręboszowa. Jak wspomina Składkowski, mówiąc o przeprawie na lewy brzeg Wisły, „Piłsudski na odprawie jest spokojny, wydaje rozkazy stanowczo, ale jakoś łagodnie, jakby chciał nas przekonać, że to takie proste iść za Wisłę bić się z Moskalami. Słowa Komendanta wlewają otuchę w nasze rozgorączkowane umysły"[15].

20 września Piłsudski zameldował gen. Baczyńskiemu o sukcesie operacji pod Nowym Korczynem. Nieprzyjaciel rozpoczął odwrót poprzedniego dnia około godz. 18.10, pozostawiając na placu około 30 zabitych i rannych. Straty własne: 3 zabitych i 6 rannych. W

[12] Tamże, s. 573.

[13] S. Kutrzeba, *Polska odrodzona 1914-1939*, Kraków 1988, s. 31.

[14] J. Piłsudski, *Pisma IV*, Nowy Korczyn-Opatowiec, s. 357.

[15] S. Składkowski, *Moja służba w brygadzie*, t. 1, Warszawa 1932, s. 32.

kolejnym meldunku z tego dnia informuje Baczyńskiego o wycofaniu swych oddziałów na prawy brzeg Wisły, w najzupełniejszym porządku. W Gręboszowie 23 września rozpoczyna się realizacja nowych zadań: obrona odcinka Wisły od Winiar po Czarkową. 24 września miały miejsce ciężkie walki pod Czarkową. W dniu 26 września Piłsudski chory na influencę opuszcza Gręboszów, by się leczyć w Krakowie do 7 października. J. Piłsudski opisuje swe boje nad Wisłą, w pracy: „Nowy Korczyn – Opatowiec"[16].

Dnia 7 października 1914 roku przyjechał J. Piłsudski do Słaboszowic, a następnego dnia wymaszerował z 1 pułkiem Legionów do Jakubowic nad Wisłą i tu poinformował o swych pierwszych nominacjach oficerskich. „Dotychczas szarże w pułku nosiły nazwy oddziałów, którymi dowodzili, używając przedtem słowa obywatel przyjętego, z oddziałów Kościuszki. Tak więc był obywatel plutonowy, kampanijny, czy batalionowy. Teraz, nie pytając o zgodę Komendy Legionów, Piłsudski wprowadził regularne stopnie wojskowe od podporucznika poczynając. Niektóre z jego nominacji były później zatwierdzane przez c. k. władze austriackie, inne nie, ale wewnątrz, pułku, czy później I Brygady, były uważnie obserwowane, a ich oznaki, oficerowie nosili na Kołnierzu w formie gwiazdek nad czerwonym wężykiem w odmienny sposób niż w innych pułkach legionowych i c. k armii. Także maciejówka, używana w Strzelcu i Drużynach, pozostała nakryciem głowy w oddziałach Piłsudskiego. Inne pułki Legionów nosiły rogatywki[17]. W marszu na Dęblin i Warszawę oddziały 1 pułku pod komendą Piłsudskiego stoczyły 19 października walki pod Ruszczą, Koprzywnicą, Niewoszowcami, Szewcami i Samborcem. 21 października przeprowadzono akcje na Garbatkę a 23 X batalion Śmigłego (III) odznaczył się w brawurowym boju pod Anielinem, gdzie poniósł duże straty. Od 23 do 26 października toczyły się ciężkie boje pod Laskami, w których wzięły udział cztery bataliony i poniosły od ognia artylerii poważne straty. Składkowski wspomina: "Komendant Główny był wszędzie, gdzie czuł, że chłopcy potrzebują otuchy. Był w okopach, na punkcie opatrunkowym, przy rezerwach"[18].

Ofensywa austriacko-niemiecka na Warszawę nie udała się. Rozpoczął się ogólny odwrót wojsk sprzymierzonych, a także 1 pułku Legionów, z którego IV batalion spod Grójca wycofywał się na Wolbrom, a III poprzez Śląsk poszedł do Krakowa. Reszta pod dowództwem Piłsudskiego w składzie 46 dywizji austriackiej zmierzała w kierunku Zagłębia, a może i dalej, poza granice Królestwa. To nie leżało w planach politycznych Piłsudskiego, pragnącego te szczupłe zaczątki wojska polskiego zachować na terytorium polskim i bić się ewentualnie, w razie upadku Krakowa, gdzieś w górach – „chciałby nas mieć w Małopolscy"[19] – wspomina T. Kasprzycki. Dnia 9 listopada Piłsudski otrzymał rozkaz przeprowadzenia trzema batalionami rozeznania sytuacji na odcinku od Żarnowca do Miechowa. Bataliony II i VI pod dowództwem Trojanowskiego skierował do Krzywopłotów, a sam z batalionami I, III i V wszedł pomiędzy armię austriacką i rosyjską, pragnąc się prześliznąć między nimi, aby dotrzeć do twierdzy krakowskiej. Był to niezwykle ryzykowny marsz przez Ulinę Małą, który mógł skończyć się zupełną zagładą trzech batalionów w razie natknięcia się na większe siły nieprzyjaciela, gdyż byli bez artylerii i karabinów maszynowych. O rozkazie dowódcy korpusu (I) z 9 listopada, który Piłsudski wykonał, nim wszedł do Krakowa 11 listopada 1914 roku, tak wspomina oficer austriacki, któremu zlecono dostarczenie rozkazu Piłsudskiemu i potwierdzenia jego odbioru: „[...] Zaimponował mi od pierwszego spojrzenia. Moje wyczucie było: z tym człowiekiem nie ma żartów, za-

[16] W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*..., s. 327.

[17] T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika I Brygady*, Warszawa 1934, s. 80-83.

[18] S. Składkowski, *Moja służba*..., s. 48.

[19] T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika*..., s. 139.

sługuje na respekt. Toteż nadal pozostawałem w postawie na baczność, zameldowałem się powtórnie i prosiłem posłusznie o zapoznanie się z rozkazem i poświadczenie mi jego odbioru. Piłsudski wziął rozkaz, przeczytał i podpisał. Odtąd jego zachowanie stało się zdecydowanie przyjaźniejsze. Mogę zameldować dowódcy korpusu, że on wykona rozkaz, ale ma zupełnie odmienną opinię i to słuszną. Następnie pułkownik Piłsudski poprosił swego adiutanta, aby mi przyniósł kieliszek wódki"[20]. Natomiast Piłsudski tak napisał we wrześniu 1918 roku w więzieniu magdeburskim: „Nigdy nie postawiłem na kartę dla osiągnięcia celu tak dużo, jak 9 listopada (1914) [...] Dla celu, który uznałem za godny tego, postawiłem na kartę swe umiejętności, zdolności, jednym słowem siebie, prawie wszystko, co miałem najdroższego – to, co uważałem za związek wojska polskiego (...). Otwarcie też wyznaję, że dopiero po Ulinie zacząłem sobie ufać i wierzyć w swoje siły".

Po Ulinie i po dwudniowym pobycie w Krakowie, 13 listopada 1 Pułk Legionów został skierowany na Podhale. Najpierw bataliony I, II, III i V zostały odtransportowane do Zawoi, a następnie otrzymały rozkaz wymarszu koleją i pieszo do Dobrej na pomoc korpusowi kawalerii austriackiej.

W kręgach konserwatystów krakowskich utrwalało się coraz bardziej przekonanie o wyjątkowych zdolnościach wojskowych Józefa Piłsudskiego. Wcześniej był znany z licznych wykładów i rozpraw jako historyk wojskowości[21]. Decyzja o mianowaniu J. Piłsudskiego brygadierem została zakomunikowana W. Sikorskiemu podczas wizyty w Naczelnym Dowództwie Armii (AOK) w Cieszynie 13 listopada 1914 roku[22].

13 listopada 1914 roku Józef Piłsudski, po pobycie w austriackiej Kwaterze Głównej w Cieszynie, pojechał do Zagłębia, by dać instrukcje batalionom IV, VI i artylerii, które walczyły pod Krzywopłotami. Stamtąd wyjechał do Makowa. W tym czasie Rosjanie doszli na Podhalu do Nowego Sącza i 18 listopada 1914 roku zajęli miasto[23].

We wschodniej części Beskidu Wyspowego, Rosjanie byli już dwa dni później. „W mroźny dzień 20 listopada doszło do pierwszej wymiany ognia w Przylaskach koło szosy Limanowa – Nowy Sącz. Wchodzący do miasta Rosjanie zastali białą chorągiew wywieszoną na limanowskim magistracie. Generał Dragomirow wraz ze swym sztabem zakwaterował się w budynku proboszcza"[24]. Od tego czasu i mieszkańcy Dobrej dostrzegają „widmo inwazji rosyjskiej. Od szeregu dni słyszało się przytłumiony, później donośniejszy huk armat [...] wśród mieszkańców coraz większy niepokój. Ewakuowała się poczta, kolej, usunęła się żandarmeria, nastała cisza przed burzą, bardzo przykra, przygnębiająca"[25]. Obok Anny Czechówny, nauczycielki z Krosna, przebywającej w tym czasie w rodzinnym domu w Dobrej, pisze o inwazji rosyjskiej i inny mieszkaniec Dobrej Jan Węgrzynowicz w liście do swego brata Leopolda. Stawał on do „asenterunku" w Limanowej 12 XI 1914 roku, ale został zwolniony z obowiązku służenia w Landssturmie. W tym czasie przez Dobrą przeciągali młodzi ludzie, którzy mówili, że władze wojskowe austriackie kazały im opuścić tereny zagrożone ze względu na to, „że Moskale po zajęciu okolicy skrzętnie zarządzają pobór do swojego wojska, stąd postanowiono, że Jan wyjedzie, przy okazji ewakuacji stacji kolejowej w Dobrej [...]. Po nadejściu rozkazu ewakuacji 20 listopada 1914 roku wyjechałem"[26].

---

20 A. Clery-Aldrigen, *Geschichten eines alten Oesterreichers*, Berlin – Wiedeń 1977, s. 203-205.

21 A. Chwalba, *J. Piłsudski historyk wojskowości*, Kraków 1993, s. 186.

22 Z. Pietrzyk, *Listy Władysława Sikorskiego do Władysława J. Jaworskiego i Prezydium Naczelnego Komitetu Narodowego 1914-1919*, Kraków 1987, s. 28.

23 H. Kramarz, *Miasto w latach wielkiej wojny 1914-1918*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 611.

24 F. Kiryk, *Limanowa. Dzieje miasta*, Kraków 1999, t. I, s. 399.

25 A. Czechówna, *Z mego pamiętnika*, „Ilustrowany Kurier Codzienny", Kraków, nr 35 z 1915 r.

26 Arch. par. Dobra, Z listu Jana do Leopolda, w: Historia rodziny, 2 XII 1914.

„W sobotę, dnia 21 listopada zjawiła się w Dobrej po raz pierwszy patrol kozacka, która nie napotykając nigdzie naszego wojska, była bardzo pewna siebie. Jedna grupa kozaków ciągnęła środkiem wsi, druga gościńcem krajowym. Jechali dumnie, połyskując długimi pikami, a przerażona ludność zaczęła się kryć przed nimi"[27]. Jan Duda wójt gminy Dobra informuje, że ten pierwszy patrol składał się z osiemdziesięciu ludzi, oraz że było to około godziny 14-tej, a także, że kozacy zaopatrywali się w różne towary np. u Tomasza Gębika, kozak z okolic Częstochowy, za towary spożywcze zostawił 2 korony, podkreślając z dumą, że inny nie dałby nic! Patrol ta podążyła w kierunku Mszany do Gruszowa, a po powrocie o godzinie 8 wieczorem rozłożyła się obozem w 80 koni w Dobrej na osiedlu u Kutry, niedaleko tracza. Konie karmili zarekwirowanym sianem i zbożem w snopkach, dla siebie zaś znosili kury. „Kazali sobie gotować – żołnierze leżeli, bo się opili trunkiem. Inni chodzili po domach, grasowali, zabierali różne rzeczy"[28]. Grupa ta kilka godzin wcześniej w Gruszowcu natknęła się na dwuosobowy patrol austriacki. Młodszy radził uciekać, „na co wachmistrz nie zgodził się, twierdząc, że pięciu Moskali jest, damy sobie radę. Wachmistrz strzelił z rewolweru kilka razy, a młodszy strzelał z karabinu [...], gdy dostrzegli, że przybywają następni kozacy, wyszli na strych [...] Moskale wołali: austriaccy panowie, zleźcie, bo inaczej będzie źle z wami. Wówczas wachmistrz schodzić zaczął po drabinie i prosił by mu życie darowano, lecz bezskutecznie, bo jeden ze starszych Moskali przyłożył mu rewolwer do głowy i dwoma strzałami, na drabinie się jeszcze znajdującego zastrzelił. Drugiego spotkał ten sam los"[29].

Józef Piłsudski w swych wspomnieniach „Moje pierwsze boje Limanowa – Marcinkowice", podkreśla: „Użyłem wszelkich możliwych wybiegów, aby zostać na Podhalu, gdzie według swego zasadniczego planu chciałem umrzeć ze swoim oddziałem, broniąc zarówno honoru żołnierza polskiego, jak i ostatniej piędzi ziemi polskiej przed najazdem. Starania (w Kwaterze Głównej) o pozostawienie mnie na Podhalu poszły mi nadspodziewanie łatwo"[30]. Otrzymał rozkaz udania się do Dobrej. Niestety pociągi do Dobrej już nie dochodziły od 20 listopada, dlatego bataliony Piłsudskiego mogły dojechać tylko do Mszany Dolnej. Dopiero od 23 listopada legioniści zaczęli patrolowanie linii kolejowej, zabezpieczanie jej, szczególnie na odcinku Kasina Wielka – Dobra, czyli na zboczach Śnieżnicy (1006 m n.p.m.), gdyż Stróża, w której zdobywali wiedzę wojskową w sierpniu 1913 roku, była zajęta przez wojska rosyjskie przez dwa tygodnie. Dzięki ich czujności Rosjanie nie przeszli ze Stróży do Porąbki przez tzw. „Wisielnicę" (przełęcz Wiślica – droga w kierunku Wisły), aby na jej terenie zniszczyć tory kolejowe i uniemożliwić transporty wojskowe z wszelkim zaopatrzeniem. O swych zadaniach pisze Piłsudski wyraźnie we wspomnieniach: „osłaniałem z jednej strony kolej, po której szły raz po raz nowe transporty wojskowe – austriackie i niemieckie, z drugiej strony stanowiłem osłonę od wschodu, od Rosjan"[31].

Dla wypełnienia tego zadania, wieczorem 23 listopada 1914 roku, wkraczają do Dobrej trzy bataliony piechoty legionowej, oraz kawaleria.

J. Piłsudski pisze: „W Mszanie dowiedziałem się, że w Dobrej stoi już część Dywizji Kawalerii austriackiej, lecz gdzie są generałowie 6 i 11 Dywizji, u których miałem się meldować, nikt mi tego wyjaśnić nie był w stanie. Pojechałem do Dobrej. Dopędziłem swoją piechotę u początku wsi, w miejscu gdzie od szosy odchodzi droga na południe do Jurkowa.

---

[27] A. Czechówna, *Z mego pamiętnika...*, nr 35.

[28] Arch. par. Dobra, Wspomnienia naocznych świadków z 6 VIII 1917.

[29] Arch. par. Dobra, Relacja Jana Żołądka z Gruszowca 8 VIII 1917.

[30] J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje*, Łódź 1988, s. 142.

[31] Tamże, s. 140.

Z BOJÓW KARPACKICH KOMENDANTA PIŁSUDSKIEGO.
Na drodze z Limanowej do Zalesia. Komendant, na kasztance, czyta raport; z lewej strony na koniu Ignacy Boerner, z prawej Kazimierz Sosnkowski.

Wojsko stało na mrozie, nie wiedząc, co czynić. Miałem kwaterować w Dobrej"[32]. Ksiądz Hilary Kocańda, proboszcz parafii Dobra pisze, że od 22 listopada na plebani „zamieszkali panowie pułkownicy Redich i Adler i kilku oficerów. Wieczorem nadciągnęły legiony polskie. Pan Piłsudski przybył na kwaterę na plebanię, lecz widząc, że już zajęta udał się w stronę ku Jurkowowi. Wśród tego przybyło do mnie dwóch chłopów z wieścią, że w Chyszówkach nocują Kozacy"[33]. „Kto pierwszy ten lepszy" mówi przysłowie, stąd Piłsudski nie upierał się przy tej kwaterze. Powrócił do swego wojska czekającego nań na osiedlu Krzyżowa, wszedł do karczmy, aby się rozmówić z oficerami i na mapie rozejrzeć się, jak zaradzić złemu. „Nie mogliśmy przecież stać całą noc na mrozie, który dochodził do 20 stopni, od górskich zaś dolin szedł zimny, przenikliwy ciąg, co jeszcze bardziej powiększało chłód. Chłopcy rozpalili ognie i gwałtownie tupali nogami, skakali, uderzali rękami o biodra na rozgrzewkę. W karczmie było pełno ludzi, duszno i gwarno. Górale, żołnierze, oficerowie. Wszystko to paliło, rozprawiało, wchodziło i wychodziło. Od razu dowiedziałem się, że Jurków nie jest przez wojsko zajęty, dalej, że w Chyszówkach pokazali się dzisiaj pod wieczór Moskale. O sile ich nikt nie mógł mnie dokładnie poinformować, ale z ogółu danych wywnioskowałem, że ilość ich jest względnie niewielka. Zresztą i przypuszczać nie mogłem, że do tak zapadłej dziury, osobliwie, gdy Dobra była zajęta, wtłoczono większą ilość wojska. W każdym razie dla wojska w Dobrej nie było to wygodnym mieć tuż obok Moskali. Zdecydowałem więc od razu, że bataliony piąty i pierwszy rozlokują się w Jurkowie, trzeci i drugi[34] w Chyszówkach. Uprzedziłem obu dowódców batalionów, by byli ostrożnymi i idąc do Chyszówek wzięli ze sobą przewodników miejscowych, a Śmigłemu,

32 Tamże, s. 143.

33 *Kronika parafii Dobra rok 1914*, s. 63.

34 *Drugi batalion wrócił świeżo z wyprawy pod Modlin i Warszawę. Miał tak małe liczebne stany i tak był przemęczony, żem go odesłał po Chyszówkach jako chorych do Nowego Targu* – podkreśla J. Piłsudski.

doganiającemu swój batalion (III), wypowiedziałem swoje przeczucia, że o nocleg będzie musiał walczyć z Moskalami"[35].

Tych przewodników miejscowych nie trzeba było szukać. To oni szukali wojska, aby się uwolnić od nieproszonych gości. Niestety z Dobrej prowadzili zaledwie 16 dragonów i jednego „fûhrera", i to za poręczeniem proboszcza z Dobrej, który austriackiemu porucznikowi poświadczył, że Stanisława Duszę z Chyszówek zna, bo jako kapralowi – inwalidzie podpisuje kwity. Dusza zwracał uwagę porucznikowi, który wpisywał go do książki, „że to jest mało, że taka ilość może być wzięta do niewoli, lecz porucznik nie powiększył oddziału. Major tam wtedy obecny (na plebani w Dobrej) klepał mnie po ramieniu mówiąc, by przyprowadzić dużo koni, bo nie ma na czym jeździć [...] Ja szedłem naprzód za mną w odległości może 50 kroków fûhrer a za nim w liczbie 16-tu piechota dragoni. Zaszliśmy na Krzyżową gdzie już przyszli gościńcem od Mszany Dolnej legioniści w liczbie 5 lub 6 kompanii piechoty i odpoczywali. Zgłosiłem się do Komendanta legionistów i oznajmiłem, że idę z dragonami na Kozaków, lecz że to jest za mało. Wtedy starszy od Legionów krzyknął hurra i legioniści z nami poszli do Chyszówek. Naprzód szedłem ja, za mną dragoni a potem legioniści. Szliśmy drogą gminną koło Sędzioła. Inna część poszła na Bucznik pod górę Łopień i tę partię prowadził Jan Jania, obecnie inwalida i Józef Smoleń, ci sami, którzy zatrzymali się w drodze po wojsko a tu się znaleźli. Ja prowadziłem zwykłą drogą az ku wójtowi w Chyszówkach [...]. Sam wszedłem do domu wójta Antoniego Smolenia". Od wójta dowiedział się, „że Moskale są w domach: u Moczarnika, Józefa, Franciszka Kosmala, u Marii Wątor [...] na wójtówce u Antoniego Dudzika, u Jana Michałka, u Jana Smolenia, u Michała Trybusa i na wschód od stopnickiej granicy na osiedlu u Czopka w domu Kamila Staniszewskiego. W tym domu byli sami oficerowie rosyjscy. Na osiedlu u Drzyzgi, u Marii Brzeń, Tomasza Palkija, Katarzyny Palkij, Marii Drzazga". Następnie informuje, że była dwunasta godzina w nocy, oraz, że od tego momentu: „prowadziłem ja i Antoni Smoleń wójt oddział (kompania legionistów i 16-tu dragonów austriackich) ku domowi Franciszka Kosmala, którym oznajmiliśmy, że w tym domu są Moskale. Wysunąłem się na przód i zapukałem do okna zapytując, czy tu są jacy żołnierze. Mówią mi przez okno, że są i śpią. Było ciemno, nie świeciło się[...]. Poprosiłem podoficera legionów Tatara, żeby cicho się sprawować. Mnie kazał Tatar iść naprzód – szedłem trzy kroki naprzód, a on za mną. Kazał, żebym otwierał drzwi do kuchni. Ja wszedłem najprzód on za mną, a potem wojsko. Tatar krzyknął głośno „auf"! Rosjanie, którzy leżeli na ziemi zerwali się i każdy chwycił za karabin. Tatar zakomenderował: „Ręce do góry"! „Broń na dół"! Usłuchali Moskale rozkazu. Odebrano im broń. Było ich czterech. Zostało przy nich sześciu legionistów na straży. Następnie udaliśmy się do drugiego budynku do Marii Wątor[...]"[36]. Ten scenariusz powtarzał się i w następnych domach, wymienionych przez wójta. Potwierdził go najbardziej zasłużony dla zwycięstwa legionistów wójt Chyszówek Antoni Smoleń w wywiadzie H. Zielińskiego dla gazety „Polska Zbrojna"[37].

Nieco inaczej wyglądała operacja w Chyszówkach oddziału legionowego trzeciej i czwartej kompanii otaczającego Rosjan zboczami Łopienia i od strony Słopnic,. Pisze o tym jej uczestnik, legionista Mieczysław Gumiński: „Ścieżkami przez zaspy śnieżne i strome pagórki prowadzą nas górale. To był ciężki marsz, bo często musieliśmy wyciągać się do góry podając sobie karabiny [...]. Tyralierka posuwa się jednostajnie ku wsi [...] ostrożnie.

[35] J. Piłsudski, *Moje pierwsze...*, s. 143-144.

[36] Arch. par. Dobra, R 3c, s. 401-407, (informacja Stanisława Duszy z Chyszówek z dn. 4 VIII 1917r., przesłuchujący dr Tadeusz Paszkiewicz, sędzia z NowegoTargu, tutejszy rodak, w: *Działania wojenne w r. 1914-1915 na terenie Dobrej i okolicy, wspomnienia naocznych świadków).*

[37] H. Zieliński, *Chyszówki, Bitwy I Brygady w 1914 roku wg relacji miejscowego górala*, „Polska Zbrojna", Warszawa – Leszno, nr 18 z 1932 r.

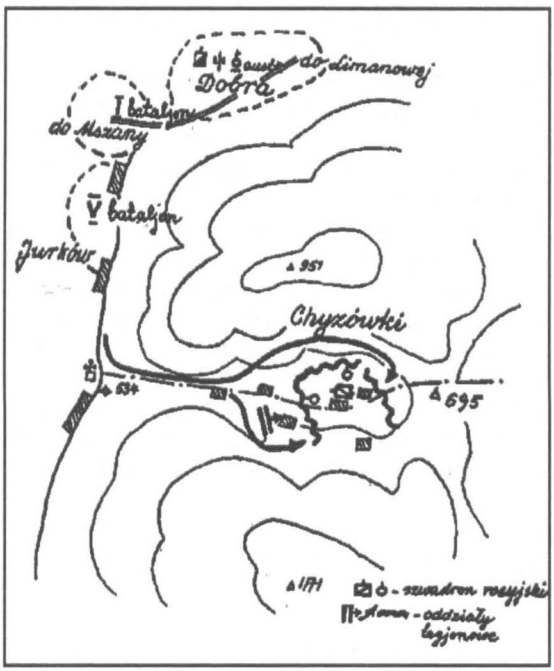

23 na 24 listopada 1914 roku legiony w Chyszówkach.

Błysło światełko lampki elektrycznej, znak na prawe skrzydło, skąd odpowiedź trzykrotny błysk, że „gotów". Bez szmeru idziemy naprzód. Już chaty widać dobrze. Niespodziewanie – bo tuż przed nami wstrzymuje nas zastraszony głos wedetty „pastoj! kto idiot?". Bez rozkazu zapadamy w śnieg. Moskal woła po raz drugi, lecz nikt od nas mu nie odpowiada. Zdenerwowany naszym zachowaniem grozi: „budu strelat"! Teraz więc wstaje jeden z naszych i po rosyjsku woła: „poddajcie się jesteście otoczeni!". Moskal w odpowiedzi strzela kilka razy, czym alarmuje swój szwadron. Widać jak żołnierze wylatują z chałup w bieliźnie tylko i rozpoczynają słaby ogień. Z naszej strony znów propozycja by się poddali. Ogień karabinowy ożywia się i wzmaga. Podporucznik Taczewski ranny woła o pomoc! Nagle przerywa się strzelanina. Prawe skrzydło podrywa się do szturmu! Przeciągłe hurra! I nieludzki ryk przyciśniętych Moskali"[38].

Była to zwycięska operacja. Komendant legionów Józef Piłsudski tak o niej pisze: „istotnie. Okazało się, że w Chyszówkach nocował cały szwadron ułański. Ułani rosyjscy źle pełnili służbę forpocztową, moi chłopcy prowadzeni przez górali bardzo zręcznie obstawili wieś, tak że w nocy wzięto do niewoli cały szwadron z pięcioma oficerami. Straty nasze tej nocy były minimalne – jeden żołnierz zabity, drugi ranny, dziwnym trafem dwaj bracia. Ułani rosyjscy też mieli strat mało, coś kilku zabitych i rannych. Zaskoczeni z znienacka po bardzo krótkim oporze gromadnie się poddali [...]. Sukces nasz był triumfem nie lada, zwłaszcza, że wypadki wzięcia do niewoli całych jednostek jazdy zdarzają się w ogóle rzadko, a dokonaliśmy tego na oczach korpusu kawalerii. Triumf nasz był tym większy, że jak się okazało z badań jeńców szwadron ten był specjalnie dobrany z całego pułku ułanów rosyjskich. Dano mu najlepsze konie, względnie dużą liczbę oficerów, wreszcie doborowy materiał ludzki"[39].

W Jurkowie J. Piłsudski pojawił się dopiero rano. Nocował wg ustnych przekazów w Gruszowcu. Jurków, Chyszówki, Półrzeczki, Wilczyce wciąż należały do parafii Dobra, w której proboszcz ks. Hilary Kocańda od 1912 roku miał dwóch wikarych – współpracowników. Jeden z nich ks. Jan Nagórzański w latach 1912-1917 z polecenia Biskupa Tarnowskiego, jako wikariusz eksponowany mieszkał w Jurkowie, otaczał opieką duszpasterską mieszkańców wymienionych miejscowości, zbudował dla nich kościół, odstąpił dla Komendanta J. Piłsudskiego rano 24 listopada swoje mieszkanie, aż do 11 grudnia 1914 roku, służył radą, posługą kapłańską legionistom, a nawet wsiadał na koń by być im przewodnikiem na szalenie rozległych zboczach Mogilicy[40]. Jedno z

[38] Arch. par. Dobra, 3c. Opis wyprawy do Chyszówek M. Guminskiego z Nowego Targu, studenta wydziału prawniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

[39] J. Piłsudski, *Moje pierwsze...*, s. 144.

[40] J. Rostworowski, *Diariusz podróży*, w: J. Zborowski, *Ludność góralska w powiatach Limanowskim i Nowotarskim w roku 1813*, Lwów 1930, s. 10, (autor podkreśla, że w 1813 roku używano nazwy „Mogilica").

mniej potężnych ramion Mogilicy (1170 m n.p.m.) dochodzi do kościoła w Jurkowie i w wypadku zajęcia Chyszówek, czy doliny Jurgowskiej, oddziały J. Piłsudskiego mogły tym zalesionym zboczem wycofać się na jej polanę, terytorialnie większą od terenu zabudowy średniowiecznego Krakowa z widokiem do 50 km, w zakresie 270 stopni, organizować obronę na jej szczycie zwanym Kopą (zapewne uformowany przez kopaczy!?), albo też przechodzić w dolinę Kamienicy Gorczańkiej i drogę, od miejscowości Zabrzeż nad Dunajcem przez Kamienicę, Szczawę, Białe, Lubomierz do Mszany. Za obronę tego przejścia odpowiadały oddziały J. Piłsudskiego w dniach 24 XI-11 XII 1914 roku. Było to zadanie straszliwie wyczerpujące, gdy się weźmie pod uwagę, że wejście na Mogilicę drogą od Jurkowa zabiera turyście trzy godziny!

Komendant J. Piłsudski nawiązał więź z ks. Janem Nagórzańskim już w sierpniu 1913 roku w czasie manewrów wojskowych Szkoły Strzelca ze Stróży, na terenie Jurkowa i Chyszówek. Bardzo go cenił, a jego mieszkanie określił jako plebanię, choć dopiero od 1925 roku Jurków stał się pełnoprawną parafią. „Gdym stanął rano (24 XI) na plebani w Jurkowie, miałem od razu mnóstwo roboty. Naprzód musiałem zbadać jeńców. Wśród nich była spora garstka Polaków, którzy chętnie rozwiązywali języki w otoczeniu rodaków. Zresztą nie potrzebowałem się uciekać do ich patriotycznych uczuć. Żołnierz rosyjski w ogóle rzadko nie mówi prawdy, będąc pytany przy badaniu. Jest w nim jakby bezwiedne posłuszeństwo każdej władzy, a gdy się do niego mówi własnym językiem i formułami wojskowymi, do których jego ucho jest przyzwyczajone, zapomina on o tym, że nie mówi przed własną komendą [...]. Po Chyszówkach nie potrzebowałem się meldować u swoich generałów. Ciekawość ich paliła. Już rano przyjechał do mnie komendant 6 Dywizji [...]. Zaraz potem zjawił się u mnie generał Nagy, dowódca całego frontu pod Limanową. Powinszował mi powodzenia [...]. Gdy się dowiedział, że nie posiadamy karabinów maszynowych, telefonów ani dostatecznego wyekwipowania obiecał o wszystko się postarać [...]. Zarówno karabiny maszynowe, jak górskie armaty przyszły nazajutrz [...]. Zameldowali się u mnie w Jurkowie porucznik Besermeny z dwoma karabinami maszynowymi, porucznik Meisner z czterema górskimi armatami i wreszcie, jako dodatek, rotmistrz honwedów Ulas ze szwadronem spieszonych huzarów. Było to przykomenderowanie dla mnie, całego oddziału, całkiem nowym i nieznanym zjawiskiem. Obce wojsko oddane do mego rozporządzenia – to się jeszcze nigdy nie zdarzyło! [...] Odkomenderowałem karabiny maszynowe pod dowództwo Śmigłego, rotmistrza Ulasa z huzarami pod komendę Bojarskiego, zosta-

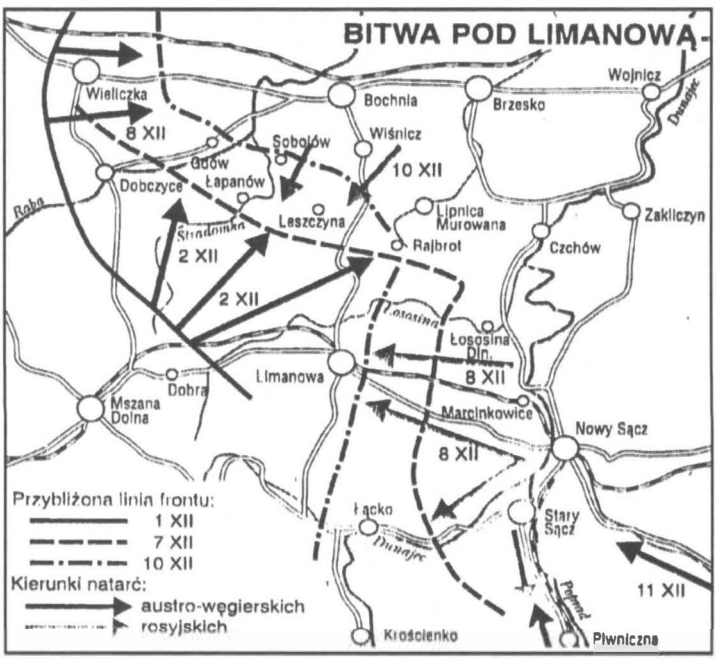

26 listopada bitwa oddziałów J. Piłsudskiego pod Stopnicami – Zamieściem.

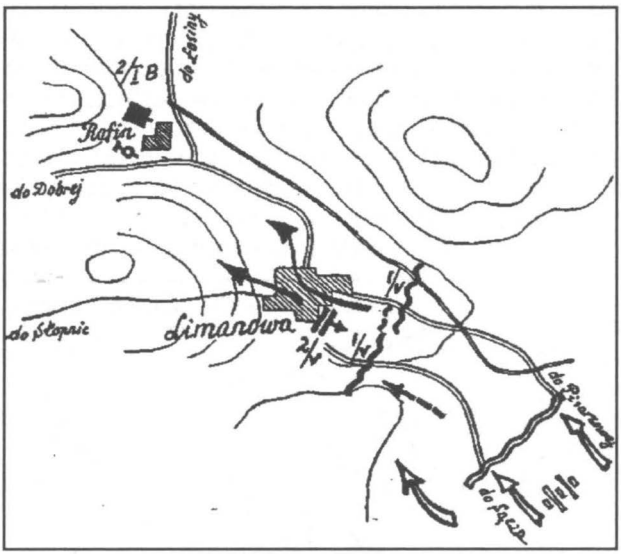

25 listopada pod Limanową.

wiając sobie dowództwo bezpośrednie nad artylerią"[41].

Przydzielone oddziały pozostawały do dyspozycji J. Piłsudskiego również w czasie walk 6 XII w Marcinkowicach, a następnie 7 XII w czasie również całodniowych walk w Pisarzowej. Przed tymi krwawymi zmaganiami z pułkami XV dywizji piechoty rosyjskiej VIII korpusu prącego na Limanową, J. Piłsudski i jego oddziały zmagały się w Dobrej i okolicach z innymi oddziałami rosyjskimi w dniach od 28 listopada do 3 grudnia w czasie sześciodniowej bitwy mającej na celu zdobycie tej strategicznie położonej miejscowości. Pisze o tym w kronice parafii Dobra jej proboszcz ks. Hilary Kocańda: „Już 28 listopada rozpoczęła się bitwa w Dobrej. Tego też dnia 28 listopada wyjechałem i ledwie przejechałem wśród wojsk nagromadzonych do Mszany Dolnej. [...] Miałem urlop na dwa miesiące"[42]. Jego obowiązki duszpasterskie przejął w tym tragicznym czasie ks. Stefan Bombicki, który „miał ciężkie zadanie, bo zawiadywał całą parafią. Sam odprawiał nabożeństwo, spowiadał, mówił kazania, jeździł do chorych, odprawiał pogrzeby. W dniach, kiedy trwała walka, nabożeństwo odbywało się bardzo wcześnie, a pomimo tego huk armat wstrząsał kościołem, dźwięczały szyby, nad kościołem świszczały kule. Lud klęczał kornie i gorąco się modlił o zmiłowanie. Nabożeństwo napawało serca przestraszonych otuchą. Jednego dnia podczas najsilniejszej walki szedł ks. Bombicki do chorego z ostatnią pociechą. Mieszkanie chorego było oddalone od kościoła blisko trzy kilometry. Dzielnego księdza nie wstrzymały od wykonania obowiązku granaty i szrapnele, które sycząc i jęcząc przelatywały mu ponad głową. Wzruszającym też było, gdy ks. Bombicki, wśród huku dział, żegnał poległych żołnierzy na drogę wieczności. Męstwo kapłana dodawało odwagi wszystkim"[...]. Dalej Anna Czechówna podkreśla, że w Dobrej „nie było armii moskiewskiej! Mieliśmy tylko silne patrole kozackie i sześć dni bitwy"[43].

Anna Czechówna informuje również, że garstka legionistów i honwedów sprawiła, że dnia 28 listopada, po całodniowym grzmocie armat wróg nie postąpił, ani kroku w stronę Dobrej. „Część swej armii zwrócił na Wilkowisko, reszta pozostała na Jasnej. Walka przewlokła się w późny wieczór. Usłyszeliśmy po raz pierwszy trzask karabinów maszynowych. Szrapnele, pękające w górze świeciły jak meteory, i jak one znikały. Grzechotały strzały karabinowe. Miało się wrażenie, iż nad Wilkowiskiem szaleje straszna burza, która tej cichej wioszczynie zniszczeniem grozi (przylega do Dobrej z północnej strony). [...] Późną nocą z 28 na 29 listopada zaalarmowano Dobrą wstrząsającymi armatnimi strzałami. [...] Rano okazało się, że to nasi chłopcy – legioniści, usunęli rosyjskie armaty z ich dobrych pozycji i zagwoździli przy tym jedną armatę[...]. Dnia 29 i 30 listopada ogłuszał nas huk armat.

41 J. Piłsudski, *Moje pierwsze...*, s. 153.

42 Kronika parafii Dobra rok 1914, s. 63.

43 A. Czechówna, *Z mego pamiętnika...*, 19 II 1915, nr 40.

Walczono w zachodnim i północnym kierunku od Dobrej – w Porąbce, Zadzielu i Wilkowisku, w wsiach stykających się bezpośrednio z Dobrą. Trzaskały karabiny maszynowe, warczał groźnie pociąg pancerny, wtórowały im karabiny, a nad wszystkim dominował huk naszych i rosyjskich dział. Miało się wrażenie, że góry i lasy wypowiedziały sobie walkę na śmierć i życie"[44].

Dnia 1 grudnia znów wtargnęli do Dobrej kozacy dońscy – jako silny patrol – i wnet rozproszyli się po całej wsi celem rabunku. Niektórzy z nich grzecznie prosili o tytoń, chleb, jajka itp.... Inni robili poszukiwania na własną rękę. Lud tutejszy, dość światły, gardząc zdradą i zdrajcami, usuwał się o ile było można z widowni, był małomównym, udawał że kozaków wcale nie rozumie, toteż wywiadowcze pytania najeźdźców były zawsze bez rezultatu dla nich. Gospodarze zapytani na przykład gdzie są nasze wojska, odpowiadali więcej na migi, niż słowami, „iż nie wiedzą, bo z powodu strzelaniny zakazano im wychodzić z domu. Zapytani znów ile było naszego wojska odpowiadali, że bardzo dużo", pisze Czechówna na łamach wspomnianej gazety. Z pierwszego na drugiego grudnia 1914 roku mieszkańcy Dobrej byli przekonani, że do Dobrej wejdzie rosyjska armia. „Tymczasem noc przeszła dość spokojnie. Tylko na jednym osiedlu rezydowali kozacy i zrabowali je prawie doszczętnie. Rano drugiego grudnia jedni kozacy przejeżdżali przez wieś na koniach ciągnąc gościńcem krajowym, piesi szli łożyskiem rzeki Łososiny, którą z obu stron otaczają olchy, brzozy i wiklina. Skradali się podstępnie jak lisy, by ich nasi nie wzięli na cel" – informuje Anna Czech. W południe, od Jurkowa nadeszły do Dobrej oddziały legionów. Wcześniej na kozaków, przechodzących przez most na Łososinie, artyleria austriacka ze zboczy Śnieżnicy słała pocisk za pociskiem, jak informuje wójt Dobrej Jan Duda: „Moskale jechali i szli gościńcem i drogą gminną, ku Krzyżowej. Tak przechodzili całe przedpołudnie. Było ich jak mrowia. Dopiero popołudniu tego samego dnia mogło to być pierwszego lub drugiego grudnia 1914 roku, gdy nadeszli legioniści od Jurkowa, Moskale zaczęli się cofać. Nasze wojska coraz bardziej napływać zaczęły, strzelały kanony umieszczone na Śnieżnicy. Moskale cofali się do Tymbarku, do Wilkowiska i ku Górze św. Jana"[45].

J. Piłsudski i jego oddziały legionowe najbardziej wsławiły się częstymi atakami na Rosjan w różnych miejscowościach i z różnych stron. Te ataki były możliwe dzięki potężnym ramionom Mogilicy, dochodzącym aż po Łukowicę i Beskid Sądecki na wschodzie. J. Piłsudski chętnie schodził ze zboczy Mogilicy i Łopienia do Stopnic i innych miejscowości. Sam pisze, że był „przynajmniej pięć razy u proboszcza w Stopnicach, po tamtej stronie przełęczy w Chyszówkach, w pobliżu Limanowej.

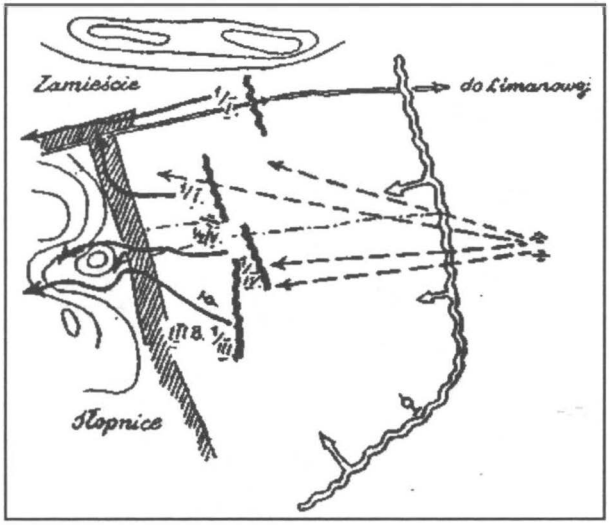

26 listopada pod Limanową bitwa oddziałów J. Piłsudskiego pod Stopnicami – Zamieściem.

[44] A. Czechówna, *Z mego pamiętnika...*, 17 II 1915, nr 38.

[45] Arch. par. Dobra, informacja Jana Dudy – wójta gminy Dobra o inwazji nieprzyjacielskiej w 1914 roku spisana przez dr T. Paszkiewicz 6 VIII 1917r., R 3c, s. 111-117.

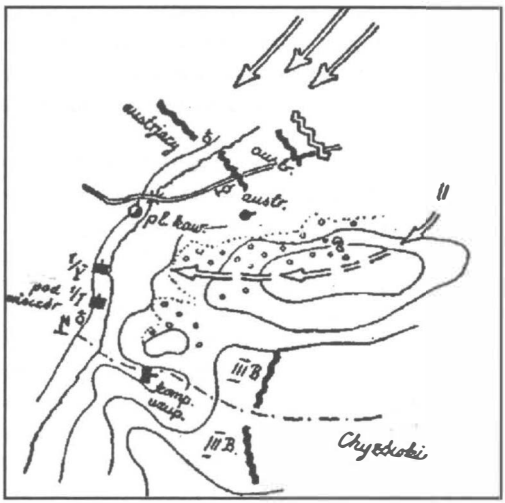

27 listopada walki w rejonie Dobrej – Chyszówek.

Biedny proboszcz musiał, co parę dni zmieniać swych gości – to my, to Moskale"[46].

Mówiąc o tutejszych Słopnicach używa nazwy Stopnica Królewska. Jest to pomyłkowe stosowanie nazwy Stopnicy z kielecczyzny. W powiecie limanowskim Słopnice Królewskie biorą swą nazwę od słupów kultowych sprzed chrześcijańskiej cywilizacji. Wydaje się, że i nazwa Dobra jest nazwą z tego okresu, wyrosłą na przekonaniu, że łosoś atlantycki, przypływający do źródeł, przybywał do siedziby bóstwa życia; dobra. Był on pokarmem dla tutejszych osadników. Natomiast rzeka Mszanka (od mszyć – zabezpieczać) od zachodu, zabezpieczała ten nieprzebadany jeszcze, starożytny ośrodek.

Powyższe tereny administracyjnie należały do Austrii, tworząc: „Kreis Sandez", lub „K. K. Kreisamt Neu Sandez" 1805-1857. W tym „Kraju Sądeckim" w latach 1844-1855 wymienia się „Dominium Dobra" – „Państwo Dobra". Dawny właściciel tego latyfundium, Marszałek sejmu czteroletniego, Stanisław Małachowski w roku 1792 dnia 3 sierpnia zrealizował na tych terenach czwarty artykuł Konstytucji 3 Maja, a więc zniósł pańszczyznę, areał rolny podzielił na morgi i przekazał swym poddanym w wieczystą dzierżawę. Utworzył także samorząd gromadzki, czyniąc go odpowiedzialnym za tutejszą społeczność[47]. Tutejsza społeczność w latach 1855-1857 przynależała do Bezirksamt Tymbark, następnie w latach 1857-1866 do Bezirksamt Skrzydlna i wreszcie od 1866 do 1918 do Bezirksamt Limanowa, czyli „powiatu" ze stolicą w Limanowej.

Przybycie Józefa Piłsudskiego i legionów na byłe tereny Marszałka Małachowskiego, wielkiego orędownika ładu konstytucyjnego, rozbudziło patriotyzm i pomogło obronić te tereny, a także wyzwolić inne zajęte przez Rosjan. Wyjątkowa aktywność J. Piłsudskiego i jego żołnierzy udzielała się wojskom austro-węgierskim i niemieckim, którym udało się odrzucić Rosjan na linię Dunajca i Białej.

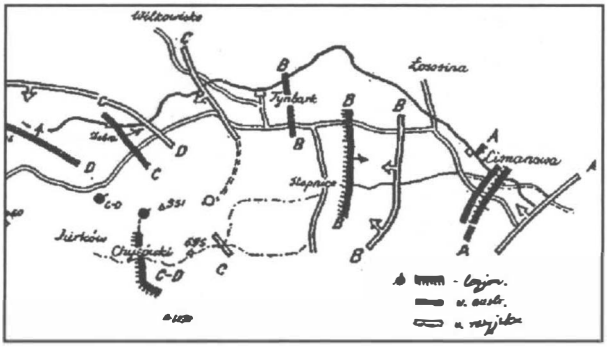

Przebieg działań 1914 roku
A – pozycje w dniu 25 XI
B – pozycje w dniu 26 XI
C – pozycje w dniu 27 XI
D – pozycje w dniu 28 XI

Józef Piłsudski z najwyższym uznaniem pisze o swoim pobycie na tych terenach: „Warunki wojny na Podhalu okazały się i pod innym względem nadzwyczaj przyjemne. Mówię tu o stosunkach z ludnością. Nie było tu, jak w Królestwie, gwał-

[46] J. Piłsudski, *Moje pierwsze...*, s. 157.

[47] Ks. W. Tarasek, *Klucz dobrski, a próba realizacji w nim art. 4 Konstytucji 3 Maja*, „Rocznik Sądecki", t. XXIX/2001, ss. 57-72.

townego i najczęściej daremnego szukania oparcia i zrozumienia wśród ludności cywilnej. Nie trzeba było tu niczego szukać, bo wszystko, czego dusza żołnierza walczącego dla szczęścia Ojczyzny pragnie, było mu dane. Tu czułem się w Ojczyźnie, czułem się potrzebny dla niej jako jej obrońca. Od góry do dołu – ksiądz, gazda góralski czy jego gaździna, mieszczanin czy robotnik, wszyscy szukali po prostu okazji, aby w czymkolwiek dopomóc lub przynajmniej okazać swą sympatię dla nas [...]. W żadnej chacie czy domu nie odczuło się, że jesteśmy ciężarem, pomimo, że przecież wojsko nie należy do najprzyjemniejszych gości. [...] Gdy dałem rozkaz do wymarszu (z górskiej miejscowości) gaździna płakała rzewnymi łzami. Gdy począłem ją uspakajać, wtedy odpowiedziała „biedne wy, wojoki polskie! Tego płaczę!". Dotąd za te serdeczne łzy Podhalanki czuje szczerą wdzięczność, a do całego Podhala ogromną sympatię za to odczucie Ojczyzny, które tam miałem"[48]. Jest to skrótowe podejście do zmagań na Podhalu J. Piłsudskiego, jego oddziałów w ogromnej masie nagromadzonych tam wojsk.

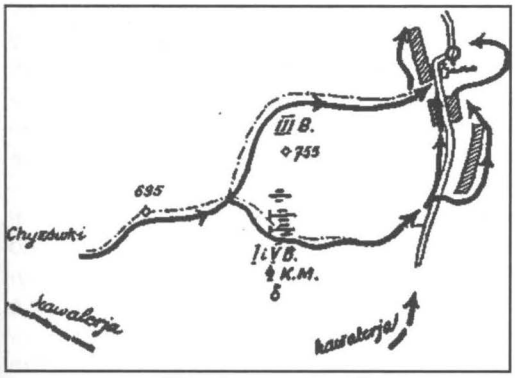

2-3 grudzień – walki oddziałów Piłsudskiego w Słopnicach.

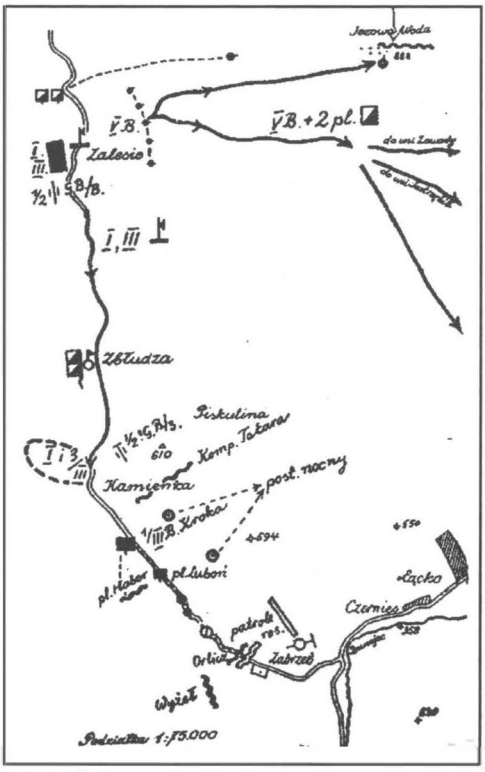

Działania legionów 10 grudnia: Zalesie, Zbludza, Kamienica, Łącko[49].

[48] J. Piłsudski, *Moje pierwsze...*, s. 155.

[49] Schematy działań wojskowych za M. Duda, *Działalność Legionów Polskich na Podhalu w 1914 roku*, Rzeszów 1998, (praca magisterska pod kierunkiem prof. dr hab. A. Andrusiewicz, WSP).

Biblioteka Publiczna Region w Nowym Sączu

Maria Kruczek

PRYWATNE GIMNAZJUM ŻEŃSKIE I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. MARII KONOPNICKIEJ W NOWYM SĄCZU (1932-1939)

Powstanie i organizacja szkoły

Reforma szkolnictwa II Rzeczypospolitej podjęta w myśl ustawy z 11 marca 1932 r. dzieliła szkołę średnią na czteroklasowe gimnazjum zakończone tzw. małą maturą oraz dwuletnie licea ogólnokształcące lub trzyletnie zawodowe, w tym pedagogiczne. Stopniowej likwidacji ulegało więc istniejące w Nowym Sączu od 1903 roku Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. M. Konopnickiej.

Wobec braku w mieście gimnazjów państwowych dla dziewcząt dyrektor Seminarium Piotr Zieliński podjął się utworzenia siłami społecznymi gimnazjum żeńskiego. Wystąpił do Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego z prośbą o zezwolenie na otwarcie IV klasy gimnazjalnej typu humanistycznego przy likwidowanym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim. Zmiany organizacyjne i programowe, jakie następowały w sądeckiej placówce kierowanej przez P. Zielińskiego, były typowe dla prywatnych średnich szkół ogólnokształcących, które powstawały i funkcjonowały w latach 1932-1939 w Krakowie i całym województwie krakowskim[1].

Dyrektor Zieliński swoje starania o utworzenie Gimnazjum uzasadniał względami finansowymi funkcjonowania szkoły oraz prośbami ze strony rodziców i uczennic. W piśmie do KOSK przekonywał: „Budynek nowy, położony w środku miasta, ale z dala od gwaru i pyłu ulicznego, z dużym boiskiem, urządzony według higieny szkolnej, grono nauczycielskie pracujące gorliwie i sumiennie nad rozwojem młodzieży, duch szkoły niewątpliwie państwowy ośmiela nas do zapewnienia, że praca nad młodzieżą gimnazjalną będzie w tym zakładzie dla państwa owocną"[2].

Poparcia dla tych działań udzielił dr Maciej Łach, starosta powiatowy, zaświadczając, że Piotr Zieliński – dyrektor istniejącego dotąd Seminarium Nauczycielskiego „... zachowywał się nienagannie pod względem moralności oraz w stosunku do państwa"[3]. Takie same świadectwa wystawił starosta nauczycielom Seminarium: ks. dr. Stanisławowi Adamczykowi, Ewie Berger, dr Laurze Eichhorn, Zofii Oleksównie, Feliksowi Rapfowi, Andrzejowi Serafinowi, Bronisławie Szczepańcównie oraz Stowarzyszeniu dla Budowy Gmachu Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego.

W wyniku czynionych zabiegów KOSK orzeczeniem z dnia 10 października 1932 r. Nr II 8016 zezwoliło na otwarcie Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej z klasami typu humanistycznego. Właścicielem szkoły było Stowarzyszenie dla Budowy Gmachu Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Nowym Sączu, którego prezesem był Piotr Zieliński, a sekretarzem Wojciech Janczy. Zgodnie ze statutem szkoła miała za zadanie dać uczennicom podstawy pełnego rozwoju kulturalnego, przygotować je do czynnego udziału w życiu państwa i studiów w szkołach wyższych. Uczyć się w gimnazjum mogły uczennice narodowości polskiej i ruskiej, wyznania rzymskokatolickiego, greckokatolickiego, protestanckiego i mojżeszowego. W szkole obowiązywał polski język nauczania.

---

[1] Z. Ruta, *Prywatne szkoły średnie ogólnokształcące w Krakowie i województwie krakowskim w latach 1932-1939*, Kraków 1990, s. 8-14.

[2] Archiwum Państwowe w Krakowie [APKr]: KOSK 8, Pismo z dnia 8 lipca 1932 r.

[3] APKr. KOSK 87, Zaświadczenie starosty powiatowego M. Łacha z dnia 5 września 1932 r.

Organizacja placówki, nauka, klasyfikowanie i promowanie uczniów odbywało się według przepisów dla szkół państwowych. Statut określał także szczegółowe obowiązki i uprawnienia właściciela Gimnazjum, zadania i kompetencje dyrektora placówki[4]. Do Szkoły uczęszczały również uczennice ze zlikwidowanego w 1935 r. Gimnazjum Żeńskiego Komitetu Obywatelskiego, które nie posiadało odpowiedniego budynku do nauki.

Organizacja Gimnazjum w oparciu o gmach, pomoce naukowe i majątek likwidowanego Seminarium stwarzały – w opinii środowiska sądeckiego – podstawy dla właściwego rozwoju placówki. Dlatego też władze lokalne, widząc potrzebę kontynuacji nauki przez dziewczęta i mając poparcie rodziców, czyniły starania o dalszy rozwój organizacyjny szkoły. Dyrektor P. Zieliński w marcu 1937 r. zwrócił się do władz kuratoryjnych z prośbą o zezwolenie na utworzenie liceum ogólnokształcącego typu przyrodniczego, ewentualnie humanistycznego. Większość bowiem uczennic z klasy IV Gimnazjum zgłosiła zamiar zapisania się na wydział przyrodniczy. „Wybór wydziału przyrodniczego uzasadniają rodzice i uczennice tym, że po jego ukończeniu otwiera się dla absolwentów szersze pole studiów bez dodatkowych egzaminów w różnych uczelniach (filozofia, farmacja, medycyna, higiena, szkoły gospodarcze, chemia itd.) i że wobec tego łatwiej będą mogły zdobyć w przyszłości „kawałek chleba"[5].

Pracownicy Kuratorium Krakowskiego przeprowadzili w szkole wizytację. Wypadła ona pomyślnie. Warunki lokalowe, pomoce dydaktyczne i wychowawcze nie budziły zastrzeżeń wizytatorów. Starania dyrektora Zielińskiego zakończyły się uzyskaniem dnia 7 maja 1937 r. zezwolenia Nr 8651/37 na otwarcie Liceum Ogólnokształcącego Żeńskiego im. M. Konopnickiej. Właścicielem było Stowarzyszenie dla Budowy Gmachu Seminarium Nauczycielskiego. Zgodnie ze Statutem organizacja Szkoły i program nauczania odpowiadały państwowemu liceum ogólnokształcącemu. Za prawidłowy przebieg procesu dydaktycznego i wychowawczego oraz wykonywanie obowiązujących przepisów szkolnych odpowiadał dyrektor[6]. Gimnazjum i Liceum posiadało uprawnienia szkół państwowych. Miało swój numer bieżący w skali krajowej „448".

Nauczyciele, sekretarka, lekarka i woźni otrzymywali wynagrodzenie nieco wyższe niż w szkołach państwowych, regularnie do 5 każdego miesiąca (we wrześniu do 15). Opłaty uczennic za naukę były stałe, dostosowane do możliwości finansowych rodziców. Warunki lokalowe Gimnazjum i Liceum im. M. Konopnickiej poprawiły się, kiedy w 1938 r. nadbudowano II piętro. Wprawdzie w budynku umieszczono również Państwowe Liceum Pedagogiczne, ale traktowano tę decyzję jako pewne prowizorium[7]. Tragiczny wrzesień 1939 r. zapoczątkował nowy okres w historii Szkoły.

Nauczanie i wychowanie

Prywatne szkoły średnie wypełniały w zasadzie te same cele i zadania co państwowe. Nauczanie w Prywatnym Żeńskim Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu odbywało się według planów i programów realizowanych w gimnazjach i liceach państwowych. Literatura przedmiotu w sposób wyczerpujący charakteryzuje podstawy prawne, plany nauczania i siatki godzin w tych szkołach w Polsce po reformie jędrzejewiczowskiej. Dlatego też nie wydaje się celowe omawianie wspomnianych zagadnień w niniejszym opracowaniu.

[4] APKr. KOSK 87, Statut Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu.

[5] APKr. KOSK 88, Pismo z dnia 7 marca 1937 r.

[6] APKr. KOSK 88, Statut Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu.

[7] APKr. KOSK 32, Sprawozdanie z wizytacji Prywatnego Gimnazjum i Liceum im.M. Konopnickiej w Nowym Sączu, odbytej w dniach 17, 18, 19 października 1938 r.

Praca dydaktyczna w szkole kierowanej przez Piotra Zielińskiego została prawidłowo zorganizowana. Potwierdzały to wizytacje przeprowadzone przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego.
Nauczyciele właściwie dokonali podziału materiału nauczania z poszczególnych przedmiotów, opracowali zestawy lektur programowych.
Przygotowany i realizowany był plan wycieczek szkolnych. Nauka fizyki i przyrody w Gimnazjum i Liceum odbywała się w małych grupach. Szkoła posiadała pracownie: fizyczną, biologiczną i zajęć praktycznych, salę gimnastyczną z szatnią oraz aulę ze sceną, gdzie odbywały się akademie z okazji świąt państwowych i narodowych. Uroczysty charakter miały obchody rocznic powstań narodowych, Konstytucji 3 maja, odzyskania niepodległości. Podobnie rocznic związanych z wieszczami narodowymi, osobą marszałka Józefa Piłsudskiego i prezydenta Ignacego Mościckiego. Wykorzystywano wszystkie pomoce

Lekcja geografii prowadzona przez A. Gargulę. Fot. z kroniki szkolnej

naukowe. Dobrze była zorganizowana biblioteka uczniowska licząca ok. 1000 książek. Zdaniem wizytatora Stanisława Komara należało jeszcze zakupić encyklopedie, a do czytelni „Świat i Życie".

Nauczyciele byli starannie przygotowani do lekcji, stosowali odpowiednie do poziomu klasy metody nauczania. Prawie wszystkie zajęcia hospitowane przez wizytatorów Kuratorium Krakowskiego wypadły dobrze. Nauczyciele przywiązywali dużą wagę do „celowego i porządnego" prowadzenia zeszytów przedmiotowych przez uczennice i odpowiednie opanowanie materiału ze wszystkich przedmiotów. Atmosfera panująca w placówce sprzyjała rzetelnej nauce. Dyrekcja szkoły zwracała dużą uwagę na egzekwowanie wiadomości uczennic i skrupulatną klasyfikację ich postępów w nauce. Trudność w odpowiednim przygotowaniu pracy domowej stanowił brak podręczników[8]. Ciekawe były lekcje przyrody organizowane w terenie i wycieczki po najbliższej okolicy, o których gimnazjalistki z zachwytem pisały na łamach czasopisma młodzieży „Zew Gór", pełne dumy z faktu, że mieszkały w tak pięknym regionie.

[8] APKr. KOSK 32, Sprawozdanie z wizytacji w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, czas wizytacji 30, 31 października i 16-18 listopada 1936 r.

Wysoko oceniano pracę wychowawczą w szkole, właściwe relacje pomiędzy nauczycielami i uczennicami. „Różne tarcia, jakie powstały w społeczeństwie nowosądeckim (także wśród rodziców uczennic) po zlikwidowaniu Gimnazjum Komitetu Obywatelskiego, nie przeniknęły do szkoły i nie odbiły się ani na stosunkach wśród uczennic, ani wśród grona nauczycielskiego. Bardzo miłe i serdeczne stosunki panują między nauczycielstwem a młodzieżą" podkreśliła w sprawozdaniu wizytator dr Maria Chrzanowska[9].

Maria Flisówna, wychowawczyni kl. VIII gimnazjum (starego typu) w r. szk. 1937/1938 do zadań pracy wychowawczej zaliczyła: przygotowanie uczennic do życia obywatelsko-państwowego, samokształcenie i uspołecznienie, zdobywanie „ogłady towarzyskiej" i dążenie – wspólnie z gminą szkolną – do zdyscyplinowania organizacyjnego uczennic wobec samorządu. Przy układaniu planu kierowała się „Programem pracy Gminy Szkolnej" ułożonym przez prezydium samorządu Gimnazjum im. M. Konopnickiej i przedstawionym całej społeczności szkolnej na łamach „Zewu Gór" nr 30, z dnia 15 kwietnia 1937 r.[10]

O atmosferze wychowawczej szkoły dobrze świadczyły żywość, łatwość i swoboda wypowiadania się uczennic na lekcjach i w działalności pozalekcyjnej. „Pracę wychowawczą prowadzi Zakład wzorowo. Ośrodkiem tej pracy jest istniejący już przez 10 lat najstarszy na gruncie sądeckim doskonale zorganizowany samorząd szkolny uczennic, pozostający pod skrupulatną ale dyskretną opieką p. prof. Pawłowskiego i stanowiący jedną z najważniejszych trosk dyrektora Zakładu p. Zielińskiego. Gminy szkolne i wszystkie wcale liczne organizacje uczniowskie pozostają pod opieką i nadzorem ogólnego naczelnego samorządu" napisał w sprawozdaniu ze stycznia 1938 wizytator Władysław Bryda[11].

Szkoła realizowała program wychowania państwowego poprzez organizację uroczystości obywatelsko-patriotycznych, pogadanki wygłaszane do młodzieży, przygotowywanie referatów na aktualne tematy dotyczące państwa polskiego. Idee wychowania państwowego były również jednym z kierunków programu pracy gminy szkolnej (samorządu).

W ramach wychowania obronnego dziewczęta w maju 1938 r. ukończyły kurs z zakresu obrony przeciwlotniczo-gazowej, co zostało potwierdzone stosownymi zaświadczeniami. Opiekunem Koła Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej był prof. Maksymilian Kudela. W marcu 1939 r. na terenie szkoły im. M. Konopnickiej został zorganizowany kurs dla harcerek, które ukończyły 16 lat w celu zaznajomienia ich z zagadnieniami obrony kraju. Ćwiczenia odbywały się w maskach gazowych. Kurs prowadziła komendantka Przysposobienia Wojskowego, prof. Helena Sokołowska[12].

Wychowaniu religijnemu służyły lekcje katechezy, działalność „Sodalicji Mariańskiej", rekolekcje wielkopostne, wspólny udział w mszach św. w Kaplicy Szkolnej, okolicznościowe akademie i przedstawienia.

Prywatne Gimnazjum Żeńskie i Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu miało opinię dobrej szkoły. Uczennice z powodzeniem zdawały egzamin dojrzałości, były przygotowane do dalszych studiów i pracy w społeczeństwie.

Nauczyciele

Dyrektor i kadra nauczycielska w szkołach prywatnych na podstawie ustawy z 11marca 1932 r. musieli mieć kwalifikacje do nauczania, obywatelstwo polskie i nieskazitelną opinię.

[9] APKr. KOSK 32, Sprawozdanie z wizytacji Prywatnego Gimnazjum i Seminarium im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, w dniach 16,17 i 18 grudnia 1935 r.

[10] Materiały biograficzne dotyczące rodziny Flisów. Notatniki nauczycielki Marii Flisówny. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. A 43 11/43 II.

[11] APKr. KOSK 32, Sprawozdanie z wizytacji Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu. Wizytacja odbyła się dn. 12, 13, 14 stycznia 1938 r.

[12] „Zew Gór" nr 49 z 1939 r., s. 16.

Spełniali te wymagania dyrektor Piotr Zieliński i nauczyciele pracujący w jego szkole. W Prywatnym Gimnazjum Żeńskim im. M. Konopnickiej a później Liceum pracowali nauczyciele likwidowanego Seminarium Nauczycielskiego im. M. Konopnickiej i Gimnazjum Komitetu Obywatelskiego. W roku szkolnym 1936/1937 – według sprawozdań kuratoryjnych – zatrudnionych było 22 nauczycieli, a w ostatnim przed wybuchem II wojny światowej 23, w tym: 7 na etatach państwowych, 11 na etatach własnych placówki i 5 dochodzących. W opinii wizytatorów: „Taki układ zespołu nauczycielskiego ma tę dobrą stronę, że zespół jako całość łączy walory młodości z dodatnimi cechami doświadczenia"[13].

Nauczyciele traktowali swój zawód bardzo poważnie. Uczestniczyli w pracach działającej na terenie Nowego Sącza metodycznej grupy polonistycznej i historycznej, doskonalącej metody nauczania zgodnie z najnowszymi tendencjami pedagogiki i dydaktyki. Większość była zaangażowana w działalność różnych sekcji Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. Organizowali zajęcia pozalekcyjne, wycieczki (dyr. Piotr Zieliński, prof. Bronisława Szczepańcówna, dr Helena Stuchłowa), byli opiekunami organizacji młodzieżowych, dbali o pomoce naukowe, właściwe ideowo wychowanie uczennic, zgodne współżycie wśród grona nauczycielskiego i wartościową atmosferę wychowawczą. „Stała, sumienna kadra nauczycielska zapewnia równą, spokojną i wydatną pracę dydaktyczną i wychowawczą" ocenił wizytator Władysław Bryda w swoim sprawozdaniu ze stycznia 1938 r.[14]

Zdecydowany wpływ na rozwój organizacyjny i dydaktyczny Szkoły miał Piotr Zieliński. Wizytatorzy bardzo pozytywnie oceniali przez cały czas trwania placówki pracę dyrektora. Był człowiekiem doświadczonym i sumiennym. Znał grono nauczycieli i potrafił dobrze zorganizować jego pracę. Systematycznie hospitował lekcje i dokładnie omawiał je z nauczycielami. Dbał o dobro szkoły i młodzieży. Cieszył się autorytetem i sympatią wśród uczennic, rodziców i nauczycieli. Z olbrzymią radością i dumą przyjęto odznaczenie go w uznaniu zasług dla państwa i młodzieży orderem „Polonia Restutita" w marcu 1934 r.[15]

Nauczyciele pracujący w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim i Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu:

1. Zieliński Piotr – dyrektor szkoły, historia, geografia
2. ks. dr Adamczyk Stanisław
3. Antoniewiczowa Helena – chemia
4. Bergerówna Ewa – j. niemiecki, biologia
5. Bielczykówna Wanda – rysunki
6. dr Bilińska Stefania – j. polski
7. Bernacki Stanisław – fizyka, chemia
8. ks. Czerwiński Jan – religia
9. Dąbrowski Michał – j. niemiecki
10. Dzieślewska Maria – historia
11. dr Eichhorn Laura – j. niemiecki
12. Flisówna Maria – matematyka, fizyka
13. Frysiówna Ewa – wychowanie fizyczne
14. Gargula Alfons – biologia, geografia
15. Götmanowa Józefa – prace ręczne
16. Gryglewska Jadwiga – historia
17. Harsdorfówna Teresa – j. polski

[13] APKr. KOSK 32, s. 1, Sprawozdanie z wizytacji Prywatnego Gimnazjum i Liceum im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, odbytej w dniach 17,18 i 19 października 1938 r.

[14] APKr. KOSK 32, Sprawozdanie z wizytacji Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu. Wizytacja odbyła się dn. 12, 13 i 14 stycznia 1938 r.

[15] Maria Kruczek, *Piotr Zieliński (1879-1951)*, „Rocznik Sądecki", t. XX/1992, s. 336.

18. Jagoszewska Zofia – j. łaciński
19. Kmiecikowa – nie ustalono
20. Kudela Maksymilian – matematyka
21. *Molewiczówna Izabella – geografia*
22. Niweliński Aleksander – nie ustalono
23. Ogorzalanka Wanda – śpiew
24. Oleksówna Zofja – j. polski
25. Ombach Elżbieta – j. obce
26. Pawłowski Eugeniusz– j. polski
27. Rapf Feliks – fizyka, matematyka
28. Reguła Romuald – rysunki
29. dr Romanowska Maria – biologia
30. Serafin Andrzej – j. łaciński, j. polski
31. Smoluchowska Franciszka – nauka o Polsce
32. Sokołowska Helena – przysposobienie obronne
33. dr Stuchłowa Helena – higiena
34. Szeworski Stefan – j. grecki, j. łaciński
35. Szczepańcówna Bronisława – wychowanie fizyczne
36. Śliwa Jan – historia
37. Wagnerówna Zofia – śpiew
38. Wzorek Franciszek – zag. życia współczesnego, j. niemiecki
39. Wzorkowa – nie ustalono
40. Zatheyowa Zofia – historia

Krzemińska Helena – sekretarka szkoły[16].

Uczennice

Statuty prywatnych szkół średnich określały warunki rekrutacji uczniów. Były one zgodne z przepisami dotyczącymi przyjęć do państwowych gimnazjów i liceów ogólnokształcących. O przyjęcie do klasy pierwszej gimnazjum na podstawie świadectwa lub egzaminu wstępnego mogły ubiegać się kandydatki, które ukończyły 12 a nie przekroczyły 16 roku życia, do liceum odpowiednio – 16 i 20 lat.

Szkoła im.M. Konopnickiej cieszyła się dużą popularnością. Do klas gimnazjalnych przeszła część uczennic likwidowanego Gimnazjum Komitetu Obywatelskiego. W Gimnazjum kierowanym przez Piotra Zielińskiego istniały więc klasy nowego i starego typu. Powstanie klas gimnazjalnych zostało z serdecznością przyjęte przez uczennice Seminarium. Na łamach „Zewu Gór" pisały: „Klasa IV, gimnazjalna, przyłączona do naszego Seminarium a więc i do gminy (samorządu uczennic – M.K), tak się szybko z nami zżyła i wciągnęła do pracy, jakby co najmniej od trzech lat należała do naszej gminy. Nie potrzebujemy też dodawać, że czwartoklasistki są «beniaminkami» zarówno p. dyrektora i profesorów, jak i nas starszych koleżanek. Ale w zupełności na to zasługują"[17].

Brak źródeł nie pozwala dokładnie odtworzyć danych dotyczących stanu liczbowego uczennic. Na podstawie sprawozdań kuratoryjnych wiemy, iż w roku szkolnym 1935/1936 do dziewięciu oddziałów gimnazjalnych (podwójne I-III nowego typu oraz VI,VII i VIII starego) uczęszczały 364 uczennice. W następnym, 1936/1937 roku – do dziesięciu oddziałów (podwójne I-IV oraz klasa VII i VIII) – 417 uczennic. W ostatnim roku szkolnym przed

[16] Spis został sporządzony na podstawie: Protokołów egzaminu dojrzałości Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. M. Konopnickiej 1936, 1937, 1938, 1939, Kroniki rozwoju Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego i Prywatnego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego oraz notatników M. Flisówny.

[17] „Zew Gór", nr 1 z 1933 r., s. 25.

wybuchem II wojny światowej 1938/1939 w Gimnazjum i Liceum przyrodniczym było 425 uczennic. Prywatna sądecka szkoła im. M. Konopnickiej należała do większych placówek tego typu w woj. krakowskim[18].

Uczęszczające do Gimnazjum i Liceum uczennice pochodziły w przeważającej części z Nowego Sącza. Na 425 uczennic w r. szk. 1938/1939 – 292 mieszkało w mieście, 59 codziennie dojeżdżało do szkoły pociągiem, 22 dochodziły z okolicznych miejscowości, a 52 mieszkały na stancjach kontrolowanych przez opiekunki. Obok wyznania rzymskokatolickiego (381) najliczniejszą grupę stanowiły uczennice wyznania mojżeszowego (38), uczyły się również dziewczęta wyznania ewangelickiego (5) i greckokatolickiego (1). W omawianym roku szkolnym 7 uczennic zostało zwolnionych całkowicie z czesnego, 238 córek urzędników państwowych płaciło po 22 zł, a tylko 60 najwyższą stawkę: po 40 zł miesięcznie[19]. Ze względu na stosunkowo niewysokie opłaty placówka była dostępna dla dziewcząt pochodzących również z niezamożnych środowisk.

Rok szkolny 1938/39 – klasa II Liceum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej. Fot. z kroniki szkolnej

W szkole im. M. Konopnickiej duży wpływ na życie społeczności uczniowskiej miał samorząd uczennic tj. Gmina Szkolna, na którą składały się gminy klasowe, kółka, sekcje i instytucje społeczno-gospodarcze. Celem ich działań było „... skupienie wszystkich... sił około jednej idei – pracy nad wychowaniem siebie samych, pracy dla Państwa i społeczeństwa – na chwałę bożą i pożytek ojczyzny"[20]. Dbano o odpowiednie „zżycie się" klas i uczennic, autorytet Gminy i władz samorządowych.

Najmłodsze klasy przechodziły „chrzest gminny". Ważnym celem była praca nad charakterami, wyrabianie dyscypliny, oddziaływanie na aspołeczne jednostki. W rezultacie – zdaniem uczennic – zwiększyło się ich poczucie obowiązkowości i sumienności w wyko-

[18] Zygmunt Ruta, *Prywatne...* . Rozdział IV: Społeczność uczniowska, s. 110-140.

[19] APKr. KOSK 32, s. 2, Sprawozdanie z wizytacji Prywatnego Gimnazjum i Liceum im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu odbytej w dniach 17, 18 i 19 października 1938 r.

[20] *Sprawozdanie Gminy Szkolnej uczennic Seminarium i Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu za rok szkolny 1933-34*, dodatek do „Zewu Gór", nr 8 z 1934 r., s. II.

nywaniu przyjętych zobowiązań. Gmina prowadziła działalność humanitarną; organizowano pomoc dla bezrobotnych na terenie Nowego Sącza, wieczory świetlicowe dla młodzieży wiejskiej z Zabełcza, Kurowa i Rojówki, wysyłano paczki dla biednych dzieci z Polesia. Życie towarzyskie i umysłowe skupiało się na świetlicy, której praca podzielona była na pięć referatów: odczytowy, ścienny (gazetka), literacki, muzyczny i wieczorów świetlicowych[21].

Uczennice uczestniczyły w zebraniach i dyskusjach naukowych i o charakterze patriotyczno-państwowym. Przygotowywały referaty i pogadanki na te tematy. Organizowane były kursy tańca i coroczne wspólne zabawy taneczne, na które zapraszano uczniów starszych klas Gimnazjum Męskiego im. Jana Długosza w Nowym Sączu[22]. Świetlica była również miejscem, gdzie odbywały się odczyty Koła Krajoznawczego (prezeską była Wanda Cholewianka, a opiekunem prof. A.Gargula), Koła Ligi Morskiej i Kolonialnej, LOPP, Koła Miłośników Podhala i koła kwiaciarek.

Po powstaniu Liceum zorganizowano wspólną Gminę Szkolną. W skład Naczelnej Rady Gminnej wybranej w grudniu 1937 r. weszły: Janina Jeżówna – naczelna wójcina, Tobiaszówna i Wajdówna – podwójciny, Knapczykówna – sekretarka, Miczulska – skarbniczka i jej zastępczyni – Wąchadłówna. Gospodyniami świetlicy były Chrzanowska i Głodówna, biblioteki – Serwanówna, czytelni – Burkiewiczówna, a sekcji gospodarczej – Żakówna. Uznanie dla pracy Samorządu wyraził wizytator z kuratorium, Władysław Bryda[23].

Na terenie szkoły prowadziły także szeroką działalność Koło PCK, Straż Przednia i „Sodalicja Mariańska" (sekcja misyjna i eucharystyczna). Sodalistki organizowały zbiórki pieniężne i rzeczowe na misje, uroczyste zebrania np. ku czci papieża Piusa XI czy na zakończenie roku jubileuszowego, połączone ze śpiewami nabożnych pieśni i czytaniem bieżących wiadomości kościelnych. W pierwszą sobotę miesiąca uczestniczyły we mszach św. sodalicyjnych. Prenumerowały pisma, których lektura pomagała im w doskonaleniu życia duchowego[24].

W szkole działała III Żeńska Drużyna Harcerska im. Emilii Plater wywodząca się z organizacji istniejącej w Gimnazjum Żeńskim Komitetu Obywatelskiego. Uczennice angażowały się w pracę harcerską za przykładem swojej nauczycielki Bronisławy Szczepańcówny, komendantki Żeńskiego Hufca Harcerek. Wydawały własne pisemko „Orle", które z czasem stało się organem hufca. Jeździły na wycieczki połączone z ćwiczeniami, zloty i obozy. Swoje wrażenia opisywały na łamach „Zewu Gór" (np. Wanda Garbusińska oraz Maria Jasińska, prowadząca z ramienia redakcji dział harcerski). Organizowały również różne imprezy dochodowe (np. przedstawienia, kiermasze, festyny) na rzecz wybudowania stanicy harcerskiej w Kosarzyskach. Gimnazjum i Liceum im. M. Konopnickiej stanowiło bazę kadry instruktorskiej organizacji, a III drużyna przodowała w Nowym Sączu. Harcerstwo było doskonałą szkołą wychowania patriotycznego, które sprawdziło się w trudnych latach II wojny światowej.

Młodzież szkół średnich Nowego Sącza w okresie 1933-1939 wydawała czasopismo „Zew Gór", kontynuując tradycje wydawnicze „Lotu" (1927-1932).

Jego redakcja od września 1936 r. (nr 23-24) do czerwca 1937 r. (nr 32) mieściła się w Gimnazjum Żeńskim im. M. Konopnickiej. Redaktorką naczelną była Halina Szurmiakówna, a opiekunką prof. Zofia Oleksówna. W skład redakcji „Zewu Gór" w różnych okresach wchodziły: Anna Kassube, Stanisława Stefaniszynówna, Wanda Garbusińska, Zofia Knapczyków-

[21] *Sprawozdanie Gminy Szkolnej Uczennic Seminarium i Gimnazjum im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu za rok szkolny 1934-1935*, dodatek do „Zewu Gór", nr 14 z 1935 r., s. VII.

[22] Antoni Sitek, *150 lat I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza 1818-1968. Zarys monograficzny*, Nowy Sącz 1968, s. 40. A. Sitek Gimnazjum i Liceum im. M. Konopnickiej nazywa III (j.w. s. 9, 40).

[23] „Zew Gór", nr 38 z 1938 r., s. 18.

[24] „ Zew Gór", nr 14 z 1935 r., s. 18.

na, J. Sajdakówna, Maria Jasińska. Lektura tego pisma młodzieży daje obraz zainteresowań literackich i możliwości twórczych uczennic. Szurmiakówna była autorką dojrzałych „naukowych" artykułów (np. „Bogurodzica w poezji polskiej"), a także refleksyjnych, dyskusyjnych o wartościach w życiu młodego pokolenia.

Rocznicowe i okolicznościowe teksty zamieszczały: Wanda Blicharska, Zofia Donhałek i Wanda Garbusińska. Wiersze publikowały: Zofia Knapczykówna, Stanisława Piszówna, Maria Biedówna, Maria Zawilanka, Aleksandra Tobiaszówna. Uczennice pisały również opowiadania o urokach Sądecczyzny, świętach, dzieciach z Polesia... – Zofia Niewiadomska, Wanda Cholewianka, Anna Chwapilówna, Irena Strózikówna, S. Schachnerówna, Maria Zehetgruberówna. W konkursie nowelistycznym ogłoszonym przez redakcję Krystyna Steindlówna otrzymała I nagrodę (10 zł) za nowelę „Narodziny miłości". Uzasadnienie jury: „... za pogłębienie psychologiczne, szlachetną myśl i tendencję moralną, opanowanie stylistyczne i równomierne przeprowadzenie akcji do końca"[25]. Tekst był w całości drukowany. Nagrodzono również i publikowano prace Eugenii Altschülerówny i Zofii Donhałek. Uczennice uzyskiwały też wyróżnienia w konkursach graficznych. Bogusława Walczyńska i jej koleżanki były autorkami rozrywek umysłowych zamieszczanych w „Zewie Gór".

Dziewczęta lubiły swoją szkołę, doceniały trud nauczycieli wkładany w ich wychowanie i kształcenie. Opuszczały mury szkolne z młodzieńczą wiarą i zapałem. W przyszłości dobrze zdały egzamin dojrzałości życia.

Zofia Knapczykówna ucz. II. kl. gimn. im. M. Konopnickiej

Hymn II. kl. gimn. im. M. Konopnickiej

Jesteśmy młode, nie brak nam męstwa,
Jak orły górskie, lecimy w bój,
Pragniemy w boju dojść do zwycięstwa,
Pracować wiernie, jak pszczelny rój!
Bo w nas Ojczyzny źródło nadziei,
Oczy narodu wpatrzone w nas,
Pędźmy więc śmiało wśród burz, zawiei:
Młodość przekwita – ucieka czas!
Niechaj więc dzisiaj na szkolnej ławie
Zdobyta wiedza kształci nam ducha,
Niech w każdej dobrej święci nam sprawie,
Niech nam nie wichrzy serc zawierucha!
Bo my jesteśmy przecież wybrane
Z tysiącznej rzeszy polskiej młodzieży,
Nowe zadania są nam oddane - - -
Myśmy najmłodsi pracy pionierzy![26]

Gimnazjum i Liceum im. M. Konopnickiej zapewniło uczennicom wysoki poziom nauczania i patriotyczne wychowanie. Tragiczne losy czasów II wojny światowej przerwały dalszy rozwój szkoły. W okresie okupacji nauka odbywała się na tajnych kompletach. W strukturze organizacyjnej wprowadzonej ustawą z 1932 r. Gimnazjum i Liceum istniało do kolejnej reformy w 1948 r., kiedy to powstała 11-letnia Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca Żeńska Stopnia Podstawowego i Licealnego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.

[25] „Zew Gór", nr 3 z 1934 r., s. 9.
[26] „Zew Gór", nr 13 z 1935 r., s. 8.

Aneks

I. Abiturientki Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu wydziału humanistycznego, które zdawały rozszerzony egzamin dojrzałości w maju-czerwcu 1936 r.*

1. Barbacka Seweryna
2. Fertig Irena
3. Huget Maria
4. Jurecka Janina
5. Kibitz Anna
6. Ladenberger Irena
7. Poczynek Helena
8. Rosenbeiger Jadwiga
9. Serafin Alina
10. Stankowska Maria
11. Bieniek Julia
12. Bojarska Janina
13. Geldzähler Rachela
14. Gruca Irena
15. Krischer Leoni
16. Krzysztoń Jadwiga
17. Mendrala Janina
18. Myczkowska Janina
19. Nieć Aleksandra
20. Nieszakowska Maria
21. Nowak Maria
22. Pistrąg f.Gerstenfeld Izabela
23. Olszowska Maria
24. Semlich Dina
25. Steinmetz Zofia
26. Styczyńska Zdzisława
27. Zielińska Michalina
28. Szyler Janina
29. Filipowiczówna Helena
30. Tarłowska Irena
31. Kotulak Zofia

* Spis został sporządzony w oparciu o Protokoły egzaminu dojrzałości Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im M. Konopnickiej w Nowym Sączu rok 1936. Archiwum szkolne II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.

II. Abiturientki Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu wydziału humanistycznego, które zdawały zwyczajny egzamin dojrzałości w kwietniu – maju 1937 r.*

1. Beckerman Stefania
2. Berliner Chaja
3. Brudziana Maria
4. Cisowska Irena
5. Czuchra Ludmiła
6. Eichhorn Renata
7. Fryze Janina
8. Gawrońska Janina
9. Gudz Janina
10. Hawryłów Elwira
11. Hempel Krystyna
12. Herschthal Rozalia
13. Janicka Zofia
14. Kasprzyk Zofia
15. Koczyńska Krystyna
16. Kotulak Zofia
17. Krzysiak Irena
18. Kuderna Halina
19. Latomska Alina
20. Semlich Dina
21. Malińska Janina
22. Mann Genowefa
23. Markiewiczówna Janina
24. Mayer Jadwiga
25. Mayer Maria
26. Michalik Maria
27. Piekarz Helena
28. Schwimer Faube
29. Simon Emilia
30. Słota Helena
31. Stanek Janina
32. Suchowska Zofia
33. Szura Wilhelmina
34. Świętek Maria
35. Tarłowska Irena
36. Uminowiczówna Władysława
37. Urbanik Halina
38. Wojtyga Maria
39. Wzorek Stanisława
40. Zipser Jadwiga

* Spis został sporządzony w oparciu o Protokoły egzaminu dojrzałości Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im M. Konopnickiej w Nowym Sączu rok 1937. Archiwum szkolne II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.

III. Abiturientki Gimnazjum Żeńskiego im M. Konopnickiej wydziału humanistycznego, które zdawały zwyczajny egzamin dojrzałości w kwietniu-maju 1938 r. *

1. Baran Kazimiera
2. Basiaga Janina
3. Bierat Zofia
4. Bogulska Maria
5. Ciastoń Helena
6. Donhalek Zofia
7. Dutka Bogusława
8. Garbusińska Wincentyna
9. Gródek Eugenia
10. Hankiewiczówna Anna
11. Igiel Wanda
12. Janik Aleksandra
13. Józefowska Maria
14. Jurkowska Cecylia
15. Korczyńska Jadwiga
16. Kowalska Maria
17. Krzanowska Anna
18. Krzyś Zofia
19. Ladenberger Otylia
20. Lenartowiczówna Helena
21. Małeta Liliana
22. Mangel Erna
23. Matuszyńska Zofia
24. Olesiak Maria
25. Pencak Wanda
26. Pilch Emilia
27. Pinkiewiczówna Zofia
28. Płachta Janina
29. Rapf Kamila
30. Rechowiczówna Janina
31. Ryś Zofia
32. Schachner Miriem
33. Sech Janina
34. Serwan Irena
35. Skoczeń Janina
36. Stanek Janina
37. Steindel Maria
38. Sykora Własta
39. Szarysz Genowefa
40. Szurmiak Halina
41. Trześniowska Zofia
42. Wagner Janina
43. Wełna Irena
44. Wesper Irena
45. Wilczyńska Maria

* Spis został sporządzony w oparciu o Protokoły egzaminu dojrzałości Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im M. Konopnickiej w Nowym Sączu rok 1938. Archiwum szkolne II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.

IV. Wykaz uczennic Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu w roku szkolnym 1938/1939*

Klasa I

1. Altschülerówna Renata
2. Baderówna Alina
3. Biedroniówna Maria
4. Chmielewska Aleksandra
5. Cieślówna Maria
6. Fischówna Gizela
7. Flisówna Janina
8. Gasińska Helena
9. Gołąbówna Wanda
10. Górczanka Aniela
11. Gródkówna Władysława
12. Jasińska Maria
13. Klehrówna Zofia
14. Krynicka Maria
15. Lewicka Anna
16. Lipska Zofia
17. Lohówna Zofia
18. Maciołowska Jadwiga
19. Miczulska Jadwiga
20. Migaczówna Jadwiga
21. Opoczyńska Leontyna
22. Starczewska Danuta
23. Stefkowska Maria
24. Urbańska Maria
25. Wagnerówna Krystyna
26. Wajdówna Irena
27. Warthówna Irena
28. Wyszkowska Danuta
29. Zawilanka Maria
30. Żawrydówna Anna
31. Waśkówna Halina

Klasa II

1. Altschülerówna Eugenia
2. Baraściakówna Maria
3. Cholewianka Wanda
4. Dymówna Feiga
5. Fränklówna Rena
6. Friedmanówna Bronisława
7. Garbusińska Irena
8. Hilldówna Maria
9. Hiudówna Cine
10. Humecka Józefa
11. Jabłońska Zofia
12. Janczarówna Aurelia
13. Jarończykówna Lidia
14. Jodłowska Wanda
15. Kargolówna Aleksandra
16. Knopfówna Lola
17. Knabiówna Rut
18. Knychówna Władysława
19. Łukaczówna Janina
20. Masińska Helena
21. Michalczewska Krystyna
22. Nieciówna Irena
23. Puchalska Krystyna
24. Rygulanka Władysława
25. Ryszkówna Alicja
26. Schweidówna Helena
27. Smolikówna Ewa
28. Sternówna Stefania
29. Szimkówna Halina
30. Szumańska Krystyna
31. Tobiaszówna Aleksandra
32. Walczyńska Bogusława
33. Wyskielówna Maria

* Wykaz został sporządzony w oparciu o: Materiały biograficzne dotyczące rodziny Flisów. Notatniki nauczycielki Marii Flisówny. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu A. 4311/43 II

Źródła i opracowania:

1. *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, pod red. Feliksa Kiryka i Zygmunta Ruty, t. III, Kraków 1996.
2. Kronika rozwoju Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego i Prywatnego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu. Archiwum szkolne II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.
3. Maria Kruczek, *Piotr Zieliński (1879-1951)*, „Rocznik Sądecki", t. XX/1992, s. 333-340.
4. Maria Kruczek, *Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu (1903-1936)*, „Rocznik Sądecki", t. XXVII/1999, s. 177-191.
5. Maria Kruczek, Janina Morańska, *85 lat Seminarium Nauczycielskiego, Gimnazjum Żeńskiego i Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu 1903-1988,* Nowy Sącz 1988.
6. Materiały biograficzne dotyczące rodziny Flisów. Notatniki nauczycielki Marii Flisówny. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu A. 4311/43 II.
7. Protokoły egzaminu dojrzałości Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu rok 1936, 1937, 1938, 1939. Archiwum szkolne II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.
8. Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu (wcześniej Miejskie Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu). Zbiór dokumentów (KOSK 32, 87, 88) w Archiwum Państwowym w Krakowie.
9. Zygmunt Ruta, *Prywatne szkoły średnie ogólnokształcące w Krakowie i województwie krakowskim w latach 1932-1939,* Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1990.
10. Antoni Sitek, *150 lat I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza 1818-1968. Zarys monograficzny,* Nowy Sącz 1968.
11. „Zew Gór" 1933-1939.

Mieczysław Smoleń

UKRAIŃSKA POWSTAŃCZA ARMIA W SĄDECKIEM

Szkic niniejszy jest próbą przedstawienia działalności Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) w tej części powiatu nowosądeckiego, którą zamieszkiwali Łemkowie. Podstawą szkicu, oprócz ogólnodostępnej literatury przedmiotu są materiały źródłowe, głównie z nowosądeckiego Archiwum Państwowego.

Na wstępie należy stwierdzić, że UPA jako formacja militarno-polityczna była w Sądeckiem mniej aktywna niż w innych rejonach Łemkowszczyzny. Aby to wyjaśnić celowym wydaje się przytoczenie podstawowych informacji o Łemkach, a odnoszących się tak do lat sprzed, jak i II wojny światowej.

Terytorium zamieszkałe przez Łemków obejmowało w Karpatach polskich obszar między zlewiskiem Osławy na wschodzie i linią Popradu na zachodzie. Zajmowali oni południowe tereny powiatów: leskiego, sanockiego, krośnieńskiego, jasielskiego, gorlickiego, nowosądeckiego oraz czterech wsi powiatu nowotarskiego (Biała Woda, Czarna Woda, Jaworki, Szlachtowa). Od innych grup górali ruskich mieszkających w Karpatach oraz od Ukraińców różniły Łemków szczególne właściwości kultury związane z pogranicznym charakterem regionu[1].

W okresie międzywojennym Łemkowie znajdowali się pod wpływem dwóch liczących się orientacji politycznych: ukraińskiej (głównie we wschodniej Łemkowszczyźnie) i staroruskiej (przede wszystkim w zachodniej Łemkowszczyźnie). Zwolennicy orientacji pierwszej (w tym większość duchowieństwa greckokatolickiego) stali na gruncie narodowej odrębności Ukraińców (do których zaliczali Łemków). Działali oni bądź w Ukraińskim Zjednoczeniu Narodowo-Demokratycznym – centroprawicowej partii reprezentującej Ukraińców wobec polskich władz państwowych[2] bądź w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN)[3]. Natomiast zwolennicy orientacji staroruskiej (w tym duża część duchowieństwa prawosławnego) głosili wspólnotę narodową, językową, kulturalną i religijną Ukraińców z całą Rusią (w skrajnej formie propagując rusofilizm). Byli oni zgrupowani głównie w Ruskiej Organizacji Ludowej, akcentującej lojalność wobec państwa polskiego, a aktywnej w Gorlickiem i Sądeckiem. Mówiąc o życiu politycznym na interesującym nas terenie, trzeba jednak pamiętać, że aktywnie uczestniczyła w nim tylko część Łemków (przede wszystkim inteligencja)[4].

---

[1] Szerzej na ten temat m.in. J. Czajkowski, *Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnicznych*, w: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. I, pod red. J. Czajkowskiego, 1992, s. 27-166. A. Kwilecki, *Fragmenty najnowszej historii Łemków (ze szczególnym uwzględnieniem Łemków sądeckich)*, „Rocznik Sądecki", t. VIII/1967, s. 247-290.

[2] Zob. *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. VI, 1997, s. 546.

[3] OUN powstała w 1929 r. W latach 1929-1939, działając w konspiracji, zakładała konieczność podjęcia walki zbrojnej z okupantami (Polska, Związek Radziecki). Według twórców OUN, państwo ukraińskie miało być urządzone w myśl zasad nacjonalistycznych, w którym pełnię praw obywatelskich posiadali by jedynie Ukraińcy. Od 1930 r. partia przeprowadzała akcje sabotażowo-dywersyjne przeciwko Polakom (m.in. zamordowanie 15 VI 1934 r. gen. bryg. Bronisława Pierackiego, ministra spraw wewnętrznych, sądeczanina), a także Ukraińcom opowiadającym się za ugodą z Polską. Korzystała z pomocy zagranicznej (zwłaszcza Niemiec, dla których wykonywała m.in. zadania wywiadowcze). W latach 1939-1941, spodziewając się pomocy Niemiec w budowie niepodległej Ukrainy, OUN popierała politykę III Rzeszy na terenach przez nią okupywanych. W 1940 r. nastąpił rozłam na OUN-Banderowców (lub Rewolucjonistów na czele ze Stefanem Banderą) i OUN – Melnykowców (na czele z Andrzejem Melnykiem). Po napaści Niemiec na Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR), OUN-M. podjęła współpracę z hitlerowcami. Działacze tej partii m.in. zajmowali stanowiska w lokalnej administracji oraz wspierali akcję werbunkową wśród Ukraińców do 14 Ochotniczej Dywizji Strzeleckiej Waffen SS „Galizien". Natomiast OUN-B., po nieudanej próbie proklamacji niepodległości Ukrainy w momencie wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej stopniowo dystansowała się od współpracy z Niemcami, a od 1943 r. głosiła wolę walki zarówno z komunizmem jak i faszyzmem. Szerzej na ten temat m.in. A. Szcześniak, W. Szota, *Droga do nikąd. Działalność OUN i jej likwidacja w Polsce*, 1973. UPA-B. miała starannie opracowaną strukturę organizacyjną. Całe terytorium Ukrainy (łącznie z ziemiami, które banderowcy uważali na ukraińskie) podzielono na kraje. Kraje dzieliły się na okręgi, te na nadrejony, nadrejony na rejony, rejony na kuszcze, a te na stanycie (placówki, wsie). Szerzej na ten temat m.in. H. Piecuch, *Akcje specjalne*,1996, s. 332-333.

[4] Szerzej na ten temat m.in. T. Duda, *Życie polityczne Łemków sądeckich i gorlickich w latach 1926-1939*, „Rocznik Sądecki", t. XX/1992, s. 77-89; A. Kwilecki, *Fragmenty...*, ss. 262-264; K. Z. Nowakowski, *Sytuacja polityczna na Łemkowszczyźnie w latach 1918-1939*, w: *Łemkowie w historii...*, s. 313-350.

Jeśli chodzi o powiat nowosądecki, to przed II wojną światową, ludność łemkowska stanowiła najliczniejszą mniejszość narodową liczącą ok. 25 tys. osób (17% ludności powiatu). Zamieszkiwała ona obszar na wschód i południe od linii Piwniczna – Frycowa – Ptaszkowa – Grybów. Wyznaniowo wśród Łemków sądeckich dominowali grekokatolicy nad wyznawcami prawosławia. W większości była to uboga społeczność wiejska, na ogół lojalna wobec państwa polskiego. Występujące więc, w tamtym czasie w Sądeckiem działania, intensyfikujące poczucie odrębności Łemków, nie należy traktować jako przejawu antypaństwowej działalności[5].

* * *

II wojna światowa zmieniła tę sytuację. Wbrew nadziejom Ukraińców, Niemcy nie mieli zamiaru zgodzić się na niepodległą Ukrainę, ani zezwolić na prowadzenie legalnej działalności politycznej.

Szukając przeciwwagi dla społeczności polskiej, władze Generalnego Gubernatorstwa (GG) postawiły na „kartę ukraińską". Aby zapobiec ewentualnemu zbliżeniu polsko-ukraińskiemu, generalny gubernator GG Hans Frank postanowił utrzymać Ukraińców *w nastroju zadowolonych pod względem politycznym.* Według niego powinni oni *zatrzymać swoja cerkiew, kulturę, mowę i samopomoc* w zamian za *lojalność wobec Führera i Rzeszy.* Z tych powodów m.in. Ukraińcom dano lepsze niż Polakom kartki żywnościowe oraz pozwolono na posiadanie odbiorników radiowych (za co osobom polskiej narodowości groziła kara śmierci)[6].

Uważając Łemków za Ukraińców, Niemcy sprzyjali ukrainizacji ludności łemkowskiej. W Sądeckiem, służyły temu choćby takie działania jak: usunięcie ze szkół dla Łemków polskich nauczycieli i zastąpienie ich Ukraińcami, październik 1939 r.[7]; powołanie Ukraińskiej Policji Pomocniczej (UPP), grudzień 1939 r.[8]; organizowanie Łemkom wyjazdów na pobyt stały do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (USRR) zgodnie z układem podpisanym przez rządy Niemiec i ZSRR, luty 1940 r. (po napaści Niemiec na Związek Radziecki część Łemków powróciła do rodzinnych stron)[9]; rozpoczęcie działalności przez Ukraińską Radę Główną, maj 1940 r. (od lipca 1942 r. Ukraiński Komitet Centralny)[10]; otwarcie w Krynicy Ukraińskiego Seminarium Nauczycielskiego jako jedynego w GG, grudzień 1940 r.[11]; aresztowanie rusofilskich działaczy łemkowskich przed atakiem Niemiec na ZSRR, czerwiec 1941 r.[12]

Skoro mowa o akcji ukrainizacji sądeckich środowisk łemkowskich, to należy przypomnieć, że była ona dziełem przede wszystkim osób spoza Sądecczyzny i nie wszyscy Łemkowie jej ulegli. Przykładem może być fakt, że część tej społeczności przyjęła dowody osobiste polskie („szare"), aby nie brać ukraińskich („niebieskich"). Można również w świetle dostępnych materiałów udowodnić, że niektórzy Łemkowie będąc lojalnymi obywatelami państwa polskiego, pracowali i walczyli w sądeckiej konspiracji. Niejednorodna jednak postawa społeczności łemkowskiej, żeby wymienić współpracę ze Związkiem Walki Zbrojnej, Armią Krajową (AK) i Batalionami Chłopskimi, przynależność do OUN i UPA, działalność w Polskiej Partii Robotniczej (PPR) i Armii Ludowej, na pewno rzutowała

[5] Szerzej na ten temat m.in. T. Duda, *Życie polityczne...*, s. 77-89.

[6] G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948*, 1999, s. 74.

[7] M. Żymiałkowska, *Kronika ziemi sądeckiej 1939-1945*, w: *Okupacja w Sądecczyźnie*, pod red. J. Berghauzena, 1979, s. 320.

[8] A. Klonder, *Łemkowie sądeccy w latach 1939-1945, w: Okupacja...*, s. 50.

[9] K. Z. Nowakowski, *Sytuacja polityczna...*, s. 347. M. Żymiałkowska, *Kronika...*, s. 324.

[10] J. Chrobaczyński, *Wojna obronna w 1939 i jej skutki. Syndrom Września*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, 1996, s. 295.

[11] M. Żymiałkowaska, op. cit., s. 330.

[12] A. Klonder, op. cit., s. 51.

na stosunki tych środowisk ze środowiskiem polskim[13]. Ta niejednorodność oraz brak liczących się środowisk zdecydowanie ekstremalnych nacjonalistycznie, uniemożliwiły zaistnienie w Sądeckiem wynaturzeń, jakie miały miejsce na wschodnim pograniczu polsko-ukraińskim, na co od 1941 r. w sposób nasilający się wskazywały raporty Polskiego Państwa Podziemnego[14].

W świetle niepełnego materiału źródłowego trudno jest dokładnie określić początek działalności UPA w Sądeckiem. Zanim jednak zajmiemy się tym problemem, celowym wydaje się przypomnieć czym była ta formacja militarno-polityczna.

Za datę powstania UPA przyjęto 14 X 1942 r. Naczelnym jej zadaniem, jako zalążka przyszłej regularnej armii, była walka o niepodległość Ukrainy i ochrona ludności ukraińskiej. Za wrogów stojących na drodze realizacji idei niepodległości uznano ZSRR, Niemcy oraz Polaków z terenów polsko-ukraińskiego pogranicza etnicznego. Od wiosny 1943 r. oddziały UPA prowadziły działania zbrojne przeciwko ludności polskiej, zmierzające do całkowitego usunięcia jej z Wołynia, Polesia i Galicji Wschodniej. Szacuje się, że w walce oraz mordach grupowych i indywidualnych zginęło 80-100 tys. Polaków i ok. 30 tys. Ukraińców. W tymże roku upowcy zaczęli występować przeciw niemieckiemu aparatowi okupacyjnemu. W miarę zaś posuwania się Armii Czerwonej (ACz) na zachód, UPA koncentrowała się na walce z jej jednostkami oraz powstającą pod ich osłoną władzą. W UPA służyli Ukraińcy, którzy opowiadali się za niepodległością Ukrainy, ale nie tylko banderowcy. Znaleźli się w niej ludzie w taki czy inny sposób zmobilizowani lub ci którzy ochotniczo do niej wstąpili. Ta mieszanka ludzka, w której nie brakowało dezerterów z UPP oraz sił pomocniczych Wehrmachtu i SS, a pochodzących czasami z różnych części Europy, stanowiła niebagatelną siłę. Nie mogła ona wprawdzie stawiać czoła regularnej armii, ale stanowiła groźną siłę partyzancką[15].

W zasadzie największą samodzielną jednostką UPA był kureń (batalion) liczący 250-500 ludzi. W jego skład wchodziły trzy-cztery sotnie (kompanie), w liczbie 40-200 ludzi. Sotnie pod względem uzbrojenia często przewyższały kompanie wojsk regularnych. Przeciętnie dysponowały one ok. 24 kaemami, kilkudziesięcioma peemami, kilkudziesięcioma karabinami, a czasami nawet moździerzami. Sotnia mogła wchodzić w skład kurenia lub działać samodzielnie. Przy każdej sotni była grupa żandarmerii polowej (1 oficer + 3 strzelców). Jej zadaniem było ściganie dezerterów, wykonywanie wyroków oraz dbanie o dyscyplinę upowców. Sotnia dzieliła się na dwie-cztery czoty (plutony), liczące po 25-50 ludzi. Czota składała się najczęściej z trzech rojów (drużyn). Rój liczył 10-12 ludzi i składał się z dwóch łanków (sekcji) po 5-6 strilciw (strzelców). W UPA stopnie wojskowe były podobne do obowiązujących w Wojsku Polskim (WP); od strzelca po generała (henerał).

Oddziały UPA dysponowały bronią m.in. zakupioną u współdziałających z Niemcami żołnierzy słowackich, węgierskich i włoskich, pozostawioną przez Niemców w czasie odwrotu oraz zdobytą na jednostkach ACz i WP. Umundurowanie upowców było rozmaite; nosili mundury UPP, Wehrmachtu, ACz, WP oraz ubrania cywilne.

Żywność, obuwie i odzież uzyskiwano ze zbiórek lub rekwizycji wśród ludności tak ukraińskiej jak i polskiej. Na ludność nakładano kontyngenty, a nie wywiązywanie się z nich surowo karano.

UPA na terenie Polski posługiwała się liniami sztafetowymi OUN, ale większą wagę przywiązywano do bezpośrednich spotkań, podczas których przekazywano sobie informacje, raporty, sprawozdania i polecenia.

[13] Szerzej na ten temat m.in. J. Bieniek, *Z dziejów chłopskich ruchu oporu w Sądecczyźnie*, „Rocznik Sądecki", t. VIII, s. 217-218, 226-228. Tenże, *Wojskowy ruch oporu w Sądecczyźnie, cz. III Placówki*, „Rocznik Sądecki", t. XIV/1973, s. 452-458, 462-467. Tegoż, *Ziemia sądecka w ogniu*, cz. I, 1988, s. 32-34, 67-74. Tenże, *Ziemia sądecka w ogniu* cz. III, 1989, s. 6-26, 93-97. R. Chomiak, *Nasz lemkowski los*, 1995, s. 19-23. J. Olszyński, *Walka w Beskidzie i na Podgórzu Sądeckim. Wspomnienia z lat okupacji*, 1978, s. 178, 221-230.

[14] *Armia Krajowa w dokumentach.* Edycja polska, Ossolineum t. I-VI, 1990-1991.

[15] Szerzej na ten temat m.in. R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczpospolitej*, 1993.

Taktyka upowców była typowo partyzancką. Polegała ona na przeprowadzeniu uderzenia (napad, zasadzka) na najczęściej słabszego przeciwnika i zniknięciu „bez śladu" przed silniejszym. W przypadku okrążenia oddział UPA przebijał się tzw. „klinem" w formie trójkąta. Na jego czele nacierała grupa uzbrojona dobrze w broń maszynową, z tyłu zaś wyłapująca maruderów bojówka żandarmerii polowej i osłaniająca grupa ogniowa. Bywało, że po przerwaniu okrążenia upowcy zataczali koło i wracali w pierwotne miejsce postoju, gdzie nie byli szukani.

Jako magazyny, szpitale, a nawet kwatery upowcom służyły świetnie zamaskowane bunkry i kryjówki, posiadające wentylację oraz zaopatrzone w wodę i żywność[16].

Na czele UPA, która w okresie największego rozwoju (1944 r.) liczyła ok. 40 tys. żołnierzy, stał komendant główny Roman Szuchewycz „Taras Czuprynka"[17]. UPA podzielona była na zgrupowania terytorialne zwane krajami. Kraje dzieliły się na okręgi wojskowe, a te na odcinki taktyczne[18].

Kierowniczą siłą UPA była OUN-B (dalej OUN). Od lipca 1944 r. UPA była podporządkowana Ukraińskiej Głównej Radzie Wyzwoleńczej. Oddziały UPA były ściśle związane z siecią terenową OUN[19].

* * *

Wiosną 1944 r. w Sądeckiem zaczął narastać strach przed Ukraińcami, spowodowany głównie napływem uciekinierów z terenów, gdzie UPA mordowała ludność polską. Rozeszła się również pogłoska, że *kierownictwo krynickiej OUN wystosowało do gubernatora Hansa Franka memoriał prosząc o zezwolenie na „załatwienie" kwestii polskiej w rejonie Krynicy przez urządzenie „Nocy św. Bartłomieja" i „wyrizanie Lachiw" do jednego. Ponieważ Frank miał odmówić tego rodzaju prośbie, Ukraińcy zamierzali zorganizować rzeź Polaków samowolnie. Wielkanocne Święta 1944 r., a raczej noc z soboty na niedzielę, miała stać się ostatnią nocą dla paru setek Polaków w szerokim rejonie Krynicy od Tylicza po Łabową i Żegiestów.* W tym samym mniej więcej czasie na adresy niektórych Łemków nadchodziły ze Lwowa przesyłki wagonowe ze słomą lub sianem, w których ukryta była broń i amunicja. O planowanej akcji przez Ukraińskich nacjonalistów oraz magazynowaniu przez niech broni i amunicji, powiadomiła władze niemieckie w Krynicy, wysyłając odpowiedni anonim – Zofia Bojarska „Sas" z miejscowej placówki AK. Niemcy skonfiskowali zgromadzoną broń i amunicję oraz aresztowali osoby które je przechowywały[20].

W owym czasie w skład czołówki OUN w Sądeckiem wchodzili m.in.: księża greckokatoliccy Stefan Kornawa z Łabowej i Antoni Pakosz z Roztoki Wielkiej, Iwan Palucha – kierownik szkoły w Tyliczu, lek. med. Jan Smoliński z Krynicy (syn ks. greckokatolickiego z Nowej Wsi), Józef Warszawa – kierownik szkoły w Łabowej. Za antypolską działalność z wyroku sądu Polski Podziemnej we wrześniu 1944 r. zostali zlikwidowani: J. Warszawa oraz współpracujący z nim Józef Fecic, Tomasz Hofman i Włodzimierz Taras. Natomiast kwaterująca w Łosiu bojówka UPA uprowadziła i zamordowała braci Ludwika i Władysława Frączków z Frycowej, Franciszka Plichtę – sekretarza Zarządu Gminy w Łabowej oraz dróżnika Jana Szota – działających w wojskowym ruchu oporu AK. Śmierci uniknął prowadzony na egzekucje dróżnik z Nowej Wsi – Jan Pałka; udało mu się uciec[21].

---

[16] G. Motyka, op. cit., s. 232-237. F. Sikorski, *Kabewiacy w akcji „Wisła"*, 1989, s. 7-17, 176-177.

[17] R. Torzecki, op. cit., s. 238.

[18] *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956*, 1964, s. 143-145.

[19] G. Motyka, op. cit., s. 237. R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy...*, s. 195 -196.

[20] J. Bieniek, *Wojskowy ruch..., s. 457-458. Tenże, Ziemia sądecka..., cz. I, s. 67. J. Olszyński, op. cit., s. 228.*

[21] J. Bieniek, Z dziejów..., s. 228. Tenże, *Wojskowy ruch...*, s. 466-467. Tenże, *Ziemia sądecka...*, cz. I, s. 70, 72-73. J. Zubek, *Tatar*, w: *Ze wspomnień kuriera*, 1988, s. 115-116.

W tym miejscu warto przypomnieć, że nie zamierzonym, lecz nieuniknionym skutkiem wojny i okupacji była społeczna demoralizacja, w tym także bandytyzm, z którym – oczywiście bez porozumienia – walczyli i Niemcy i polska konspiracja. Był to problem skomplikowany, bo napadów rabunkowych pozorowanych motywami politycznymi, dokonywali zarówno Polacy jak i upowcy oraz partyzanci sowieccy[22].

* * *

Atakowani przez oddziały 38 Armii 4 Frontu Ukraińskiego i 1 Armii Gwardii 1 Frontu Ukraińskiego – Niemcy opuścili powiat nowosądecki 23 I 1945 r.[23] W ślad za Armią Czerwoną posuwały się grupy operacyjne składające się przede wszystkim z przedstawicieli Komitetu Centralnego (KC) PPR i Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej (RT RP), funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i Milicji Obywatelskiej (MO), oficerowie WP. Ich zadaniem było tworzenie lokalnych ogniw władzy, zabezpieczenie zakładów przemysłowych, organizowanie łączności, szkolnictwa, itd. Proces przejmowania władzy przez RT RP, na obszarach opuszczonych przez Niemców przebiegał stosunkowo szybko. Tworzono fakty dokonane, gdyż komuniści byli przygotowani do obejmowania władzy pod osłoną Armii Czerwonej, a struktury Polskiego Państwa Podziemnego przeżywały kryzys[24].

W wyniku okupacji niemieckiej i działań wojennych ziemia sądecka poniosła wielkie straty moralne i materialne : w powiecie nowosądeckim spadek ludności wyniósł 16% (ok. 22 tys. osób), a sam Nowy Sącz utracił 61% majątku przedwojennego. Ale mimo powszechnej niemal niechęci do komunistów, w zrujnowanym kraju rodził się etos pracy. Tak było w Polsce. Tak było również w Sądecczyźnie. Jej mieszkańcy przystąpili do odbudowy wszystkich dziedzin życia[25].

Tymczasem rzeczywistość, po pierwszych dniach radości w związku z ustaniem okupacji niemieckiej, nie rysowała się optymistycznie. Spowodowane to było zarówno represjami stosowanymi po przejściu frontu przez NKWD (Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł, Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) i UB jak również wynikami jałtańskiej konferencji (4-11 II 1945 r.). 8 V 1945 r. Niemcy skapitulowały i już to samo było powodem do radości. Dla Polski jednak, w tym roku, ważne były takie wydarzenia jak: ogłoszenie w Moskwie wyroku w procesie przywódców Polski Podziemnej (21 VI); powołanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej TRJN (28 VI); rozwiązanie się Rady Jedności Narodowej (1 VII); uznanie TRJN przez Francję, USA i Wielką Brytanię (5 VII); wyniki poczdamskiej konferencji (17 VII-2 VIII).

W tym czasie w Sądeckiem ciągle utrzymywał się niezadawalający stan aprowizacji ludności miejskiej, na mieszkańcach wsi ciążyły świadczenia w postaci artykułów rolnych oraz obowiązek dostarczania podwód dla władz cywilnych i wojska, powtarzające się przypadki pospolitych przestępstw przy braku szybkiej i zdecydowanej reakcji ze strony MO. Trwał ruch ludności. Nasiliła się fala powrotów, głównie osób wywiezionych przymusowo do III Rzeszy i tych, którzy przeżyli obozy hitlerowskie. Do końca 1945 r. na Ziemie Zachodnie i Północne z pow. nowosądeckiego wyjechało ok. 20 tys. osób[26]. Prawdziwą udręką, zwłaszcza dla wsi, były przemarsze jednostek ACz powracających do ZSRR i związane

22 J. Bieniek, *Z dziejów...*, s. 228,230. Tenże, *Łacko konspiracją kwitnące,* 1985, s. 161-162. R. Chomiak, op. cit., s. 21-22; J. Zubek, op. cit., s. 150-152.

23 Szerzej na ten temat m.in. B. Dolata, *Działania wyzwoleńcze na Sądeczczyźnie w roku 1945,* „Rocznik Sądecki", t. IX/1968, s. 347-370.

24 Szerzej na ten temat m.in. J. Antoniszczak, *Z pierwszych miesięcy organizowania władzy powiatowej i miejskiej w Nowym Sączu,* „Rocznik Sądecki", t. VI/1965, s. 249-270.

25 Szerzej na ten temat m.in. S. Fiałek, *Rozwój gospodarczy powiatu nowosądeckiego w latach 1945-65,* „Rocznik Sądecki", t. VII/1966, s. 107-151. M. Nowak, *W dwudziestolecie miasta Nowego Sącza,* tamże, s. 152-235.

26 Szerzej na ten temat m.in. M. Smoleń, *W pierwszych latach powojennych (1945-1948),* w: *Dzieje miasta...*, t. III..., s. 433-443.

z tym częste rekwizycje paszy dla koni i pędzonego bydła. Ze strony zdemoralizowanych czerwonoarmistów zdarzały się przypadki kradzieży, a nawet bandytyzmu[27]. W dramatycznej sytuacji znaleźli się Łemkowie sądeccy zdemobilizowani z ACz, pozbawieni obywatelstwa polskiego, odmawiający wyjazdu do USRR[28].

Szczególnie przykrą okazała się rzeczywistość po II wojnie światowej w Polsce dla ludności ukraińskojęzycznej, w tym Łemków sądeckich. Na jej los, po zawartym w Moskwie 27 VII 1944 r. porozumieniu między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego (PKWN) i rządem ZSRR o polsko-radzieckiej granicy państwowej, decydujący wpływ miały : układ z 9 IX 1944 r. między PKWN i rządem USRR o ewakuacji ludności ukraińskiej z terytorium Polski i obywateli polskich z terytorium USRR oraz umowa z 6 VII 1945 r. między TRJN i rządem ZSRR o prawie zmiany obywatelstwa radzieckiego osób narodowości polskiej i żydowskiej, mieszkających w ZSRR i o ich ewakuacji do Polski i prawie zmiany obywatelstwa polskiego osób narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, rusińskiej i litewskiej, mieszkających na terytorium Polski i o ich ewakuacji do ZSRR[29].

Czym się kierowali decydenci państwa polskiego podpisując powyższe dokumenty? Intencję tę wyrazi Bolesław Bierut 27 VII 1945 r.: *Ludność ukraińska i białoruska, oderwana od swej macierzy wskutek dawnego, sztucznego rozdziału, wraca teraz do niej. W zasadzie odchodzą od Polski ziemie zamieszkałe przez ludność narodowo obcą. Polska pozbywa się zarzewia ciągłych niepokojów, ciągłych waśni wewnętrznych. W ten sposób zagadnienie zostało rozwiązane w duchu wzajemnych interesów, w duchu państwa jednorodnego*[30].

Po II wojnie światowej pierwsze przesiedlenie, a w języku dokumentów urzędowych „ewakuacja" Łemków sądeckich rozpoczęło się 29 IV 1945 r., a zakończyło się 1 VI 1946 r. Wysiedlono wówczas 3868 rodzin i 17 740 osób[31].

Nie w pełni rozpoznaną i udokumentowaną jest kwestia przestrzegania przez władzę w okresie trwania pierwszego przesiedlenie ludności ukraińskojęzycznej, w tym łemkowskiej, dobrowolności jej wyboru opcji państwowej. Istnieją bowiem zarówno przykłady na podejmowanie wysiłków przedstawicieli władz na rzecz wyłączenia Łemków z akcji przesiedleńczej jak i objęcia nią wszystkich uznanych w środowisku za „Rusinów – Łemków".

---

[27] Sprawie przestępstw dokonywanych przez czerwonoarmistów poświęcona była narada zorganizowana 24 X 1945 r. w Nowym Sączu z udziałem m.in. przedstawicieli miejscowych władz oraz ppłka (NN) Strezikozina – delegata marsz. Konstantego Rokossowskiego. Podczas narady m.in. stwierdzono, że: 8 października przestały sie przemieszczać przez Nowy Sącz kolumny ACz; w pierwszych trzech tygodniach tegoż miesiąca ogłoszono *13 wypadków napadów i rozbojów,* a większość z nich dokonało dwóch *napastników w jasnych wypranych drelichach, mówiących po rosyjsku;* na terenie powiatu przebywają Łemkowie zdemobilizowani z ACz, uważający się za Polaków. Ppłk Strezikozin poinformował zebranych, że zarówno o przedstępstwach dokonywanych przez czerwonoarmistów, jak i o pojawieniu się Łemków zdemobilizowanych z ACz należy powiadomić Komendę Wojenną ACz i Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP). Archwiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej APNS) St. PNS, 44. Notatka z posiedzenia odbytego 24 X 1945 r. w Nowym Sączu z miejscowymi władzami delegata marszałka [Konstantego] Rokossowskiego ds. specjalnych ppłka Strezikozina. Zob. T. Biedroń, *Sprawozdanie informacyjne sądeckiego Zrzeszenia WiN za miesiąc wrzesień 1945 r.,* „Rocznik Sądecki", t. XXVIII/2000, s. 258-259.

[28] Po wyzwoleniu Sądecczyzny spod okupacji niemieckiej, Łemków nie mobilizowano do WP, lecz do Armii Czerwonej, podobnie jak Ukraińców będących obywatelami RP. Wobec Łemków służących w ACz, którzy po demobilizacji powrócili do Polski i odmówili zgody na dobrowolne przesiedlenie do USRR, zastosowano przepisy ustawy z 20 I 1920 r. mówiące o tym, że obywatelstwa polskiego mogą być pozbawione osoby służące w obcej armii bez zgody właściwego wojewody i przepisy ustawy z 31 III 1938 r. egzekwowanej szczególnie w 1939 r. wobec obywateli polskich walczących po stronie wojsk republikańskich w Hiszpanii. 29 XI 1945 r. starosta nowosądecki przesłał wojewodzie krakowskiemu poufne pismo *przebywających na terenie tut. powiatu.* Wg wspomnianego wykazu w pow. nowosądeckim przebywało 179 Łemków, którzy po zakończeniu wojny zostali zdemobilizowani z ACz i powrócili do rodzinnych miejscowości. *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944-1946 t. 1. Dokumenty 1944-1944-1945* pod red. E. Misiły, 1996, s. 281, 306. Zob. R. Chomiak, op. cit., s. 24-26.

[29] K. Pudło, *Dzieje Łemków po drugiej wojnie światowej (Zarys problematyki)*, w: *Łemkowie w historii...*, s. 355.

[30] *Polska Ludowa – Związek Radziecki 1944-1974. Zbiór dokumentów*, 1974, s. 18.

[31] Archiwum Państwowe w Krakowie [APKr], UW II SP/1082, Protokół spisany 1 VI 1946 r. w sprawie stanu ludności ukraińskiej i ostatecznych wyników przeprowadzonej ewakuacji ludności ukraińskiej.

Trudno również ocenić, w jakim stopniu ludność łemkowska w tym czasie dobrowolnie wyjeżdżała na Ukrainę, a w jakim zakresie oraz od kiedy został zastosowany wobec niej przymus wyjazdu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że część Łemków sądeckich wyjechało dobrowolnie.

Lokalna polska społeczność różnie reagowała na przesiedlenie Łemków. Zdarzały się przypadki udzielania pomocy ludności łemkowskiej, chociaż trzeba przyznać, że możliwości społeczności polskiej były w tym zakresie ograniczone.

* * *

Ukraińskie podziemie sprzeciwiało się wjazdowi ludności łemkowskiej do USRR, a wynikało to tak z przyczyn politycznych jak i militarnych. Łemkowszczyzna bowiem stanowiła w opinii UPA składową część Ukrainy, a wysiedlanie Łemków pozbawiało ją naturalnego zaplecza[32].

Do pozostałych po pierwszym przesiedleniu Łemków, ówczesne władze miały zróżnicowany stosunek. Starosta nowosądecki oceniając zakończenie wspomnianego przesiedlenia, podczas sesji Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu 12 VII 1945 r. mówił, że *akcja ta nie przyniosła nam korzyści, ale nawet dużo szkód*, wyrażając jednocześnie opinię, że pozostali Łemkowie w Sądeckim, będą spolonizowani[33]. Za całkowitym ich przesiedleniem opowiadał się natomiast Komitet Powiatowy (KP) PPR w Nowym Sączu, który wielokrotnie zwracał się w tej sprawie do Komitetu Wojewódzkiego PPR w Krakowie[34]. Wojewoda krakowski zaś w sprawozdaniu za miesiąc grudzień 1946 r. pisał, że Łemkowie sądeccy tylko pozornie prezentują postawę propolska, a część z nich *sprzyja rozwojowi bandytyzmu* (UPA-M.S.) *i stanowi dla niego oparcie*[35].

Tymczasem wpływ i działalność OUN i UPA na terenach zamieszkałych przez Łemków sądeckich były ograniczone. Świadczy o tym sprawozdanie Wasyla Mizernego „Rena" z rajdu odbytego po „Krynieccżyźnie" w dniach od 28 XI do10 XII 1945 r.: *Wieśniacy niepewni, czy zostaną na swoich gospodarstwach, przestają dbać o nie, a starając się za wszelką cenę pozostać na miejscu, są gotowi na wszystko, aby wybłagać łaskę w urzędzie (...). Nie mało jest takich, którzy gotowi są w każdej chwili zmienić religię i narodowość. (...) Wielu już tak postąpiło (Wierchomla Wielka i Mała część w Tyliczu, a sporo innych zmianę wiary utrzymuje w tajemnicy. (...) Do nas odnoszą się jak do ludzi, którzy pouciekali z ACz lub zawinili czymś przed władzą i w związku z tym nie maja innego wyjścia niż siedzenie w lesie ; nazywają nas partyzantami, „leśnymi", bardzo rzadko benderowcami, przy czym wywodzą znaczenie tego określenia od słowa – banda, w ogóle nie mówią o nas: ukraińscy powstańcy (...).*

Ludność nie zwraca uwagi na nasz ruch. Nie wierzy w nasz sukces i (...) odnosi się do nas z lekceważeniem. (...) Propagandą się nie da tu nic zrobić gdyż ludność nie interesuje się ani książką, ani gazetą, a lubi słuchać władzy. (...) Polskie administracyjne czynniki udają, iż nie mają zamiaru źle odnosić się do miejscowej ludności ukraińskiej, ale ostro podkreślają różnice pomiędzy „Rusinami" i Ukraińcami, tych ostatnich nazywając banderowcami i otwarcie mówią, że muszą oni pojechać do „raju" [ZSRR – M.S.].

Milicja bardzo często jeździ po wioskach przeprowadza rewizje u wybranych Ukraińców i nawet przy najmniejszych podejrzeniach z miejsca przeprowadza aresztowanie. (...) Mili-

32 R. Chomiak, op. cit., s. 30-31. J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945-1949/50*, 1988, s. 103-132. A. Kwilecki, op. cit., s. 274-283. K. Pudło, op. cit., s. 356-357.

33 APNS, St.PNS, 45. Protokół z sesji PRN w Nowym Sączu odbytej 12 VII 1946 r.

34 L. Filipowicz, *Wspomnienia o pracy PPR w Sądeczczyźnie*, „Rocznik Sądecki", t. VI, s. 19-20.

35 APKr, UWII SP/906. Sprawozdanie wojewody krakowskiego za m-c grudzień 1946 r.

cjanci w rejonie Krynicy czują się bardzo pewnie. (...) Na każdym posterunku MO jest po dwóch pracowników UB, pod kontrolą których milicja prowadzi swoją robotę. (...)

Obławy za nami czy oddziałami AK robi wyłącznie UB i MO, wojska do tego prawie nie używają. (...) Większe oddziały wojskowe stacjonują w Nowym Sączu i Jaśle.

Polska ludność również patrzy niezbyt łaskawym wzrokiem na miejscowych Ukraińców i chciałaby, aby porzucili oni swoje wioski i wyjechali do „raju", co pozwoliłoby na przejęcie dobrych domów, których tak brakuje miejscowym Polakom. (...)

Jeśli chodzi o pracę organizacji [OUN – M.S.] *na tym terenie, to sprawa przedstawia się bardzo źle. (...) Bardzo często słyszy się narzekania wysiedlanych skierowane pod naszym adresem: „Jakbyście do mnie nie przyłazili – powiedział jeden gazda – to ja siedziałbym sobie spokojnie w domu jak inni." Niemało jest wypadków, kiedy rodzice przeganiają z chaty swoje dzieci, które współpracowały lub współpracują z nami.*

W każdej wiosce jest co najmniej kilkunastu donosicieli, nie biorąc pod uwagę tego, że każdy Ukrainiec-Łemko jakby coś wiedział o naszej sprawie na terenie swojej wioski, niechybnie doniósłby o tym na milicję. (...) Po aresztowaniach przeprowadzonych w maju br. [1945 – M.S.] *praca w terenie była wstrzymana aż do sierpnia br. W sierpniu stworzono bojówkę (...) i połatano organizacyjną siatkę, jednak zaraz doniesiono o tym do UB, po czym zaczęła się (...) nagonka za nami. Po pojawieniu się naszej bojówki (...) zaczęto jeszcze bardziej szukać naszych ludzi, aresztowano dwie łączniczki oraz przejęto magazyn z bronią i innymi rzeczami. (...) Poszukiwania i rewizje trwają. Wracając z rajdu zabrałem ze sobą miejscową bojówkę. Na miejscu pozostali tylko ludzie nie zakonspirowani oraz ci, którzy mimo niebezpieczeństwa postanowili zostać. Jest nadzieja, że niedługo wszystko tam przycichnie i w ścisłej konspiracji będzie można kontynuować pracę dalej*[36].

Nie znaczy to, że na interesującym nas terenie, w okresie trwania pierwszego przesiedlenia Łemków, OUN i UPA nie przejawiały żadnej działalności. Niech świadczą o tym chociażby niżej opisane fakty.

Pismem z 15 IV 1945 r. Powiatowy Urząd Ziemski w Nowym Sączu informował starostę nowosądeckiego, że *Na terenie gromady Wierchomla Wielka przebywa bojówka tzw. banderowców, która terroryzuje ludność polską. Były rozlepiane w gromadzie ogłoszenia, że będą palić zabudowania i niszczyć zasiewy osiedlających się Polaków*[37].

W lutym 1946 r. na terenie gminy Piwniczna kolportowana była ulotka, której fragmenty przytacza się w dosłownym brzmieniu: *Precz z przesiedleniem, niszczeniem ludzi i mienia! Śmierć bolszewickiej tyrani! Polacy przesiedleńcy!*

W rezultacie „wyzwolenia" naszych krajów przez bolszewickich zaborców znaleźliśmy się razem pod ciężkim bolszewickim jarzmem i razem doznajemy niszczenia z rąk okupanta. Jednym ze środków niszczenia ujarzmionych narodów przez bolszewików jest przesiedlenie.

Dzięki zdradzieckiej polityce [Bolesława] *Bieruta i* [Edwarda] *Osóbki* [-Morawskiego], *Was wyrzucono z Waszych własnych domów i zasądzono na koczownictwo, tułaczkę i nędzę. (...)*

Także i ukraińską ludność mieszkającą po tej linii Curzona, na rozkaz bolszewików i pod ich dowództwem wyrzuca w brutalny sposób tzw. „Wojsko Polskie", rabując i bijąc przy tym niewinną ludność. Na to barbarzyństwo my odpowiadamy orężną walką, stając w obronie swego społeczeństwa. Jednym z przejawów tej walki, jest palenie wysiedlonych wiosek ukraińskich. (...)

My spalimy każdy wysiedlony dom ukraiński i będziemy palić dalej, dopóki nie zaprzestanie się tej barbarzyńskiej akcji. To samo powinni robić Polacy wysiedlani z ziem ukra-

[36] G. Motyka, op. cit., s. 297-299.

[37] APNS, St.PNS, 44. Pismo Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Nowym Sączu z 15 IV 1945 r. do starosty nowosądeckiego.

Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego Region Sączu

ińskich, zostawiając tylko zgliszcza, żeby wróg z tego nie korzystał, bo Ukraińcy z tego i tak nie korzystają. My wkrótce pokryjemy pożogą cały ZSRR. Pójdziemy na kołchozy i magazyny ze zbożem rozdając je głodującej ludności. (...)

Polacy dawniej zamieszkujący na tych ziemiach mogą spokojnie siedzieć w swych domach. My ich nie tkniemy. (...)

Polacy dawniej zamieszkujący w mieszanych wioskach niech siedzą spokojnie na miejscu i niech spalą w nocy wysiedlone domy ukraińskie, tak żeby ich własne nie ucierpiały, a dla uniknięcia odpowiedzialności przed bolszewikami niech powiedzą, że to zrobili ukraińscy powstańcy. (...)

Śmierć bolszewickim najeźdźcom! Grudzień 1945 r. Ukraińscy powstańcy[38].

W kwietniu 1946 r. starosta nowosądecki informował Wydział Społeczno-Polityczny UW w Krakowie, że *W dniu 8 IV 1946 r. o godz. 16-tej zostało zakwestionowanych 7 przesyłek pocztowych na poczcie w Grybowie, w których znajdowały się ulotki ukraińskie o treści wzywającej Polaków do współpracy z organizacją ukraińską przeciw ZSRR. Były one adresowane do gimnazjum, kierowników szkół powszechnych, zarządów gminnych i MO*[39].

Celem zaktywizowania działalności OUN i UPA w Sądeckiem, w czerwcu 1946 r., na teren ten przybyła z Rzeszowskiego kilkudziesięcioosobowa bojówka dowodzona przez Modesta Rypeckiego „Horysława". W nocy z 27 na 28 tegoż miesiąca bojówka ta spacyfikowała Łabową, zamieszkałą przez Łemków i Polaków. Spalono budynki użyteczności publicznej i gospodarstwa ludności polskiej. Zastrzelono miejscowego rolnika Józefa Święsa, usiłującego wynieść maszynę do szycia z płonącego domu. Zastrzelono również przejeżdżających samochodem przez wieś mieszkańców Krynicy: Zygmunta Puchajdę i Józefa Wiatra, który wśród upowców rozpoznał lek. med. Jana Smolińskiego, o którym była już mowa w niniejszym szkicu. Zamordowano biorącego udział w pościgu za bojówką funkcjonariusza MO z Nowego Sącza – Bronisława Króla. *Miał wydłubane oczy i ucięty język.* Upowcy zlikwidowali również „Zająca" – żołnierza oddziału partyzanckiego Bronisława Bublika „Żara", „Erwina", schwytanego w pobliżu Łabowej[40].

Dokonując rajdu po zachodniej Łemkowszczyźnie bojówka M. Rypeckiego namawiała jej mieszkańców, aby ci uczestnicząc w referendum ludowym 30 VI 1946 r. na wszystkie trzy pytania odpowiedzieli „nie". Tymczasem Łemkowie, aby wykazać się lojalnością wobec władz w większości na wszystkie pytania głosowali „tak"[41].

Wchodząca w skład bojówki „Horysława" Irena Tymoczko „Chrystia" tak oceniła sytuację na zachodniej Łemkowszczyźnie: *Przede wszystkim życie tutaj było unormowane, poddane kontroli dobrze zorganizowanej administracji państwowej, wszędzie były już obsadzone placówki Wojsk Ochrony Pogranicza i MO. Reakcja WP na pojawienie się zbrojnej grupy była momentalna. Przykładem tego może być zajście w Łabowej, gdzie po spaleniu posterunku MO i innych budynków publicznej użyteczności bojówki wycofały się do lasów nad Uhryniem, myśląc że będzie tak jak na wschodzie, gdzie małe grupy WP czy MO do lasu nie szły, a większe obławy organizowano rzadziej. W tym się właśnie przeliczono, bo*

---

38 APNS, St.PNS, 45. Meldunek nadzwyczajny Powiatowej Komendy (PK) MO w Nowym Sączu z 19 II 1946 r.

39 APNS, St.PNS, 45. Doraźny meldunek sytuacyjny starosty nowosądeckiego z 12 IV 1946 r.

40 S. Wałach, *Był w Polsce czas...*, 1978, s. 71-81. APNS, St. PNS,45. Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-c czerwiec 1946 r.

41 Referendum ludowe polegało na udzieleniu przez społeczeństwo odpowiedzi na trzy pytania: *Czy jesteś za zniesieniem senatu? Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego, wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej z zachowaniem podstawowych uprawnień inicjatywy prywatnej? Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?* W Nowym Sączu spośród głosujących odpowiedziało „nie": na pierwsze pytanie ok. 89%, na drugie pytanie ok. 82%, a na trzecie pytanie ok. 60%. Nie są znane dokładne wyniki referendum w skali całego powiatu nowosądeckiego; poza Nowym Sączem nie podano ich do publicznej wiadomości. Wiadomo jednak, że były one zbliżone do wyników w stolicy powiatu. Szerzej na ten temat m.in. M. Smoleń, *Referendum ludowe w 1946 r. w powiecie nowosądeckim*, „Rocznik Sądecki", t. XXV/1997, s. 76-87.

pościg nastąpił zaraz i doszło do potyczki, po której bojówki musiały szybko opuszczać teren. (...)

Ludność nie miała najmniejszego pojęcia o OUN i UPA, ich członkach i działalności, co gorsza, nie czuła w sobie żadnych organicznych więzów z Ukraińcami, uważając siebie za coś odrębnego, obcego. (...)

W tej sytuacji kierownictwo okręgu zleciło utworzenie nadrejonu „Werchowyna" doświadczonym organizatorom, a to: „Robertowi" [Stefan Jaroszewicz], *„Stepowej", „Ostapowi" oraz mnie*[42].

Nadrejon „Werchowyna", wchodzący w skład okręgu I Zakerzońskiego Kraju, składał się z dwóch rejonów. Rejon I obejmował południową część pow. Krosno, południową część pow. Jasło i południowo-wschodnią część pow. Gorlice. Jego prowidnykiem był Michał Fedak „Czernyk", „Smyryny" – absolwent Ukraińskiego Seminarium Nauczycielskiego w Krynicy. W skład rejonu II wchodziła południowo-zachodnia część pow. Gorlice i południowo-wschodnia część pow. Nowy Sącz. Prowidnykiem rejonu był NN „Sokół", a rejon dzielił się na dwa kuszcze. Kuszcz I (prowidnyk Jan Techaniec „Wujko") obejmował wsie: Berest, Boguszę, Florynkę, Nową Wieś. W skład kuszcza II (prowidnyk NN „Chmara") wchodziły wsie: Izby, Muszynka, Powroźnik, Tylicz, Uhryń.

Jeśli chodzi o UPA, to południowo-wschodnia część pow. Nowy Sącz wchodziła w skład odcinka taktycznego „Łemko", a ten był składową częścią VI Okręgu Wojskowego „Sian" (w Zakerzońskim Kraju). Odcinek „Łemko" obejmował również południową część pow. Gorlice, południowo-wschodnią część pow. Krosno, pow. Sanok, pow. Lesko i południową część pow. Przemyśl. Dowódcą odcinka był Wasyl Mizerny „Ren". Na terenie odcinka działały dwa kurenie: kureń „Bajdy" (Petro Mykołenko) z sotniami: „Burłaki"(Włodzimierz Szczygielski), „Hromenki" (Michał Duda), „Łastiwki" (Grzegorz Jankowski), „Kryłacza" (Jarosław Kociołek) oraz kureń „Rena" z sotniami: „Bira: (Wasyl Szyszkanyneć), „Brodycza" (Roman Hrobelski), Chrina" (Stefan Stebelskyj), NN „Stacha". Oprócz wymienionych sotni na terenie odcinka taktycznego „Łemko" działały samodzielnie dwie sotnie: „Myrona" (Władymyr Hoszko) i „Smyrnego"(Michał Fedak). W latach 1946-1947 w powiatach Jasło i Nowy Sącz działał również oddział UPA „Taras Szewczenko" przybyły z USRR, składający się z rozbitków różnych sotni, dowodzony przez „Hrycia"[43].

Celem strategicznym OUN-UPA w Polsce było doprowadzenie do wcielenia terenów uznawanych przez nie za ukraińskie, do niepodległej Ukrainy. Celem doraźnym zaś było utrzymywanie linii łączności pomiędzy Ukrainą i Zachodem oraz niedopuszczanie do przesiedlania ludności ukraińskojęzycznej z Polski do ZSRR.

O działalności UPA w II półroczu 1946 r. w Sądeckiem świadczą poniżej wymienione fakty z tym, że nie wszystkie zostały tu odnotowane. Bywało, bowiem, że upowcy dokonując np. napadu celem zdobycia żywności czy odzieży, zabraniali często napadniętym pod groźbą kary śmierci, zgłaszania władzom tego faktu.

Wieczorem 19 lipca 50-osobowy oddział napadł na Józefa Mroza zam. w Kamiannej i *zrabował świnię, żywność oraz odzież.* W oddziale były kobiety. Z 20 na 21 lipca dziewięciu banderowców wtargnęło do domu Jana Masteja zam. w Uhryniu. Tu pobili trzech Łemków zarzucając im współprace z WP, a następnie uprowadzili ich. W nocy z 23 na 24 lipca piętnastu upowców napadło na Jana Rąpałę zam. w Roztoce Wielkiej *rabując żywność*[44]. Z 26 na 27 września 40-osobowy oddział *przybywszy do Berestu i Polan rabował*

[42] S. Walach, op. cit., s. 86-87.

[43] Szerzej na ten temat m.in. *Informator...*, s. 138-139, 146-150, 154.

[44] APNS, St.PNS.45. Meldunek wójta gminy Łabowa z 25 VII 1946 r.

ubrania, bieliznę, kury, świnie oraz artykuły żywnościowe[45]. Na początku października 1946 r. w Sądeckie przybyła sotnia „Brodycza"[46]. W nocy z 11 na 12 tegoż miesiąca upowcy *obrabowali sklep w Rytrze.* Z 13 na 14 października 100-osobowy oddział napadł na mieszkańców Wierchomli Wielkiej *zabierając ciepłą odzież, bieliznę, obuwie oraz żywność. Niektórych z tamtejszych obywateli pobili za to, że przeszli z obrządku greckokatolickiego na rzymskokatolicki.* W oddziale były kobiety. Wieczorem 15 października 40-osobowy oddział *obrabował sklep w Nowej Wsi oraz jej mieszkańców zabierając masło, chleb, ser, ubrania, ciepłą bieliznę.* Z 16 na 17 października 100-osobowy oddział przybył do Szczawnika by *rabować żywność, bydło, i odzież.* W oddziale były kobiety. W nocy z 13 na 14 listopada upowcy spalili most w Polanach oraz *obrabowali kilku gospodarzy.*

W związku z mającymi się odbyć wyborami do Sejmu Ustawodawczego 19 I 1947 r., władze podjęły działania mające na względzie *poprawę stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego.* Z dniem 1 XII 1946 r. starosta nowosądecki *na podstawie zarządzenia wojewody krakowskiego, wprowadzili godzinę policyjną: dla Nowego Sącza i Krynicy od 21.00 do 4.00 rano, dla reszty miast: od 20.00 do 4.00, a dla wsi od 19.00 do 4.00". (...). Po wsiach tworzono warty nocne, a Starostwo Powiatowe wystawiało przepustki i pieczętowało opaski z napisem „Wiejska Straż Porządkowa*[47]. 5 grudnia w całym kraju rozpoczęły działania Grupy Ochronno-Propagandowe z udziałem ponad 45 tys. żołnierzy w okresie od 5 do 21 grudnia i ponad 61 tys. w okresie od 28 XII 1946 r. do 21 I 1947 r.[48]

Powyższe przedsięwzięcia ograniczyły, ale nie wyeliminowały działalności UPA. Z 8 na 9 grudnia upowcy napadli na sołtysa wsi Czyrna Mikołaja Lesza. *Doszczętnie go obrabowali i uprowadzili. Rano 9 grudnia znaleziono sołtysa powieszonego przy drodze w Czyrnej z przypiętym wyrokiem śmierci z napisem „Za zdradę narodu ukraińskiego". (...) Nocą z 11 na 12 grudnia br. banda UPA w sile ok. 50 uzbrojonych ludzi napadła na gromadę Polany rabując przeważnie artykuły żywnościowe i obuwie. Sołtysowi zagrozili karą śmierci na wypadek zgłoszenia o powyższym władzom. O ilości zrabowanego mienia nie można się dowiedzieć, gdyż nikt nie chce złożyć zeznań z obawy przed zemstą bandy. Niezależnie od powyższego sołtysi gromad: Berest, Polany i Piorunka otrzymali „ostre" pogróżki od bandytów i z tego powodu koniecznie chcą zrezygnować ze swych stanowisk służbowych*[49]. Pismem z 24 XII 1946 r. Inspektorat Szkolny powiadomił Starostwo Powiatowe, że *partyzanci ukraińscy zażądali od kierownika szkoły powszechnej w Czyrnej, aby nauka w szkole i modlitwy były prowadzone w języku ukraińskim.* W związku z tym kierownik szkoły *wniósł podanie o przeniesienie go z Czyrnej, a to z obawy przed konsekwencjami ze strony partyzantów.* Dodatkowo Inspektorat Szkolny informował Starostwo Powiatowe, że podobne przypadki wystąpiły również *w innych miejscowościach na terenie łemkowskim*[50]. 25 grudnia *kilkunastu osobników uzbrojonych w broń automatyczną i dwa erkaemy w mundurach wojskowych przyszło o godz. 21.00 do gromady Polany i urządziło wiec. Zabronili oni ludności łemkowskiej udziału w wyborach do sejmu oraz zagrozili śmiercią tym, którzy doniosą organom MO i UB o posunięciach banderowców*[51].

[45] APNS, St.PNS,45. Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-c wrzesień 1946 r.

[46] G. Motyka, op. cit., s. 372-373.

[47] APNS, St.PNS,45. Sprawozdania sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-ce październik, listopad i grudzień 1946 r.

[48] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, 1990, s. 297.

[49] APNS, St. PNS,45. Doraźny meldunek sytuacyjny starosty nowosądeckiego z 16 XII 1946 r.

[50] APNS, St. PNS, 45. Pismo Inspektoratu Szkolnego nowosądeckiego do Starostwa Powiatowego z 24 XII 1946 r. Przed II wojną światową na terenie powiatu nowosądeckiego działało 38 szkół powszechnych z polskim językiem wykładowym i obowiązkową nauką języka ukraińskiego. W październiku 1939 r., o czym była już mowa w niniejszym szkicu, szkoły te przekształcono na ukraińskie z obowiązkową nauką języka ukraińskiego. Szkolnictwo istniało do stycznia 1945 r. Wraz z nadejściem Armii Czerwonej teren powiatu opuściła większość nauczycieli ukraińskich. Zob. M. Wieczorek, *Szkolnictwo niemieckie i ukraińskie w powiecie nowosądeckim w okresie okupacji*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych", t. XIII/1971, s. 228-229.

[51] APNS, St.PNS, 45. Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-c grudzień 1946 r.

Zimę 1946/1947 poszczególne czoty sotni „Brodycza" przetrwały we wcześniej przygotowanych ziemiankach, ograniczając swoją działalność[52]. Przykładowo w styczniu 1947 r. starosta nowosądecki odnotował tylko jeden przypadek *zabrania mieszkańcom żywności*; dokonał tego 30 stycznia 40-osobowy oddział upowców w Polanach[53].

19 I 1947 r., dzień wyborów do Sejmu Ustawodawczego, nie przypominał w Sądecczyźnie 30 VI 1946 r., dnia referendum ludowego. Nie dlatego, że było mroźno, a dlatego, że nie wybierano, lecz głosowano, że zgodnie z popularnym wówczas powiedzeniem „jedni głosowali, inni liczyli". Oceniając te wybory z perspektywy lat można przyjąć, że fałszowanie ich nie było potrzebne. Ich militaryzacja i zaangażowanie kilkudziesięciu tysięcy uzbrojonych ludzi do czuwania nad bezpieczeństwem lokali wyborczych i procesem głosowania, organizowanie demonstracyjnego i jawnego głosowania, stwarzało wystarczającą atmosferę przymusu i strachu, aby większość wyborców głosowała na Blok Stronnictw Demokratycznych. Tak było w Polsce. Tak było również w Sądecczyźnie[54]. Jeśli chodzi o Łemków, to starosta nowosądecki pisał, że głosowali oni demonstracyjnie na listę nr 3 (BSD) i w ten sposób dowiedli, że *czują się Polakami*[55].

W pow. nowosądeckim oprócz podziemia ukraińskiego, w pierwszych latach po II wojnie światowej, działało również podziemie rodzime – polskie. Operowały tu m.in. oddziały: Stanisława Frączka „Zatora", Władysława Janura „Białego", Stanisława Piszczka „Okrzei" (od 1946 r. podporządkowany Józefowi Kurasiowi „Ogniowi"), Jana Wąchały „Łazika"[56]. Jesienią 1945 r. w Sądecczyźnie zaczęło funkcjonować Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość (WiN). Radą Powiatową „Spółdzielni nr 2" kierował najpierw Stanisław Szkaradek „Olesza" – żołnierz 1 Pułku Strzelców Podhalańskich (PSP) AK, a następnie Włodzimierz Dmytryszyn – również żołnierz 1 PSP AK[57].

W Sądeckiem nie odnotowano współpracy między OUN-UPA, a działającym tu Zrzeszeniem WiN oraz polską partyzantką niepodległościową. J. Kuraś zaś kiedy otrzymał od upowców propozycję współpracy, za pośrednictwem podległego mu Bronisława Bublika „Erwina", rozkazał *strzelać do nich bez ostrzeżenia*[58].

Występujący zwłaszcza w końcowym okresie okupacji niemieckiej bandytyzm, o czym była już mowa, „rozkwitł" w pierwszych latach powojennych. Tak czy inaczej był to okres krwawy i pełen chaosu. Bywało, że obok wyraźnych aktów politycznych dokonywanych przez oddziały partyzanckie, miały miejsce fakty pospolitych przestępstw pozorowanych motywami politycznymi lub będących dziełem grup bandyckich[59].

22 II 1947 r. sejm uchwalił ustawę o amnestii (Dz.U. nr 20, poz. 78), która nie obejmowała działalności szpiegowskiej, współpracy z Niemcami, odpowiedzialności za klęskę 1939 r. i faszyzację Polski, działalności terrorystycznej UPA[60].

---

52 G. Motyka, op. cit., s. 373-374. S. Wałach, op. cit., s. 95.

53 APNS, St.PNS, 46. Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-c styczeń 1947 r.

54 Szerzej na ten temat m.in. M. Smoleń, *Wybory do Sejmu Ustawodawczego w powiecie nowosądeckim w 1947 r.*, „Rocznik Sądecki", t. XXVI/1998, s. 72-85.

55 APNS, St.PNS, 46. Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-c styczeń 1947 r.

56 Szerzej na ten temat m.in. T. Chronowski, *Wspomnienia* (Oprac. i do druku przyg. Z. Mordawski), „Rocznik Sądecki", t. XXVIII, s. 261-274. B. Dereń, *Józef Kuraś „Ogień" partyzant Podhala*, 2000, s. 128-129. *Informator...*, s. 32, 34, 37, 44.

57 Szerzej na ten temat m.in. T. Biedroń, *Sądeckie Zrzeszenie WiN*, „Rocznik Sądecki", t. XXVIII, s. 232-249.

58 B. Dereń, op. cit., s. 170-171.

59 Rozmiary tego zjawiska ilustrują następujące dane: w pow. nowosądeckim różnego rodzaju grupy zbrojne dokonały w 1945 r. 48 napadów, a w 1946 r. – 187, zaś w ościennych powiatach woj. krakowskiego, odpowiednio: w tarnowskim – 20 i 50, brzeskim – 35 i 80, limanowskim – 29 i 134, a w nowotarskim – 39 i 310. Zob. R. Chomiak, op. cit, s. 33-34. Z. Kozik, *Partie i stronnictwa polityczne w Krakowskiem 1945-1947*, 1975, s. 269.

60 Na początku lipca 1945 r. władze powiatów limanowskiego, nowosądeckiego i nowotarskiego wydały wspólną *Odezwę do wszystkich oddziałów leśnych powiatu nowosądeckiego, limanowskiego i nowotarskiego*. Autorzy odezwy, aczkolwiek nie mieli odpowiednich uprawnień, gwarantowali bezpieczeństwo i wolność osobistą tym, którzy ujawnią się i złożą broń do 15 VII 1945 r. Wprawdzie akcja ta nie przyniosła rezultatów, jakich się spodziewali jej inicjatorzy, ale w pow. nowosądeckim ujawniło się ok. 50 osób, a wśród nich partyzanci z oddziałów S. Frączka i J. Wąchały. 21 VIII 1945 r. wszedł w życie dekret amnestyjny, który miał zademonstrować dobrą wolę władz i „rozładować lasy", a jednocześnie ułatwić UB lepsze rozpoznanie ujawniającego się środowiska. Wyniki dekretu amnestyjnego w Sądeckiem były raczej umiarkowane. Zob. M. Smoleń, *W pierwszych latach...*, w: *Dzieje miasta...*, t. III..., s. 444-445.

Ówczesne społeczeństwo było zmęczone, ale zmęczeni byli również konspiratorzy. W pow. nowosądeckim z amnestii skorzystały 382 osoby, w tym około 150 osób należących do grup zbrojnych J. Kurasia lub z nimi współpracujących[61]. Amnestia nie spowodowała jednak ostatecznego zaniku podziemia rodzimego. Sądeckie Zrzeszenie WiN nie ujawniło się, ale w maju 1947 r. zaprzestało działalności[62]. Po śmierci J. Kurasia „Ognia" (22 II 1947 r.), nie wszyscy jego ludzie skorzystali z amnestii. Od wiosny 1947 r. do lata 1949 r. m.in. w rejonie Łącka operował kilkunastoosobowy oddział „Wiarusy"[63]. Mimo, że nie było już obiektywnych podstaw do nadziei na szybką zmianę układu sił w Europie, latem 1947 r. w Sądeckiem rozpoczęła działalność Polska Podziemna Armia Niepodległościowa, założona przez żołnierza 1 PSP AK Stanisława Pióro „Emir", „Marchort"[64].

Żołnierze UPA pominięci aktem amnestyjnym zostali wyłączeni ze społeczności obywatelskiej państwa polskiego. Prawdopodobne wydaje się, wysuwane przez niektórych historyków twierdzenie, że uczyniono tak, aby mieć pretekst do kolejnej akcji wysiedleńczej ludności ukraińskojęzycznej. Problem ukraińskiej partyzancki postanowiono rozwiązać nie metodami politycznymi, ale siłowymi, zgodnie – jak twierdzi R. Torzycki – z sowieckimi zaleceniami[65].

* * *

Zamysł wysiedlenia na Ziemie Zachodnie i Północne pozostałej jeszcze w Polsce części ludności ukraińskojęzycznej powstał w Sztabie Generalnym WP jeszcze jesienią 1946r., a na początku 1947r. trwały już przygotowania do przeprowadzenia tej akcji. Ostateczny plan operacji, szef Szt. Gen. WP gen. dyw. Stefan Mossor, przedstawił Państwowemu Komitetowi Bezpieczeństwa 27 III 1947 r. Dwa dni później projekt ten przyjęło Biuro Polityczne KC PPR. Zdecydowano również o powołaniu Grupy Operacyjnej (GO) „Wisła" oraz o zasadach wysiedlenia ludności ukraińskojęzycznej. Można więc przyjąć, że śmierć wiceministra obrony narodowej gen. broni Karola Świerczewskiego, który zginął od kul upowców 28 tegoż miesiąca, dostarczyła pretekstu do przeprowadzenia akcji „Wisła", ale nie była jej przyczyną[66].

W skład GO „Wisła" weszło ok. 19 tys. żołnierzy WP, nie licząc jednostek WOP oraz funkcjonariuszy MO i UB. W kwietniu 1947 r. Ministerstwo Obrony Narodowej zwróciło się do władz Czechosłowacji i ZSRR o zablokowanie granic z Polską, w celu uniemożliwienia grupom UPA ich przekraczania. Akcja „Wisła" rozpoczęta 28 kwietnia, zakończyła się 31 lipca 1947 r., z tym, że wysiedlenia ludności ukraińskojęzycznej trwały do jesieni tegoż roku. Podczas akcji „Wisła": wysiedlono z dotychczasowych miejsc zamieszkania na Ziemie Zachodnie i Północne ludność ukraińskojęzyczną (ok. 150 tys. osób) bez względu na jej stosunek do państwa czy ówczesnych władz (w tym członków PPR); do obozu odosobnienia w Jaworznie skierowano ok. 2780 osób; zabito lub ujęto ok. 1500 żołnierzy UPA (co miało stanowić 75% walczących w szeregach tej formacji); zniszczono ok. 1180 schronów; zdobyto pokaźną ilość broni i amunicji. Straty własne GO „Wisła" obliczono na 90 zabitych i ok. 190 rannych. W wyniku akcji „Wisła" działalność OUN-UPA została bardzo poważnie ograniczona. Ponad 400 partyzantom ukraińskim udało się przedostać do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, a grupami, które nadal walczyły w Polsce zajęły się wydzielone jednostki WP, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) oraz WOP, MO i UB[67].

---

61 S. Wałach, op. cit., s. 68.

62 T. Biedroń, *Sądeckie Zrzeszenie...*, s. 235.

63 B. Dereń, op. cit., s. 291-294.

64 Z. Mordawski, *Polska Podziemna Armia Niepodległościowa 1947-1949 według wspomnień Henryka Ferenca i Jana Lichonia*, „Rocznik Sądecki", t. XXIV/1996, s. 156-178.

65 R. Torzycki, op. cit., s. 302.

66 G. Motyka, op. cit., s. 405.

67 A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski 1944-89*, 1992, s. 163-165. R. Torzecki, op. cit., s. 301-304.

W pierwszej kolejności przesiedleniami objęto powiaty: Lesko, Przemyśl, Lubaczów, Sanok, Krosno, Jasło, Gorlice. W tych powiatach wysiedlenie zakończono ok. połowy czerwca 1947 r. Następnie przystąpiono do wysiedleń ludności objętej akcją „Wisła" z województwa lubelskiego, jej reszty z woj. rzeszowskiego, a na końcu z terenu woj. krakowskiego.

Wysiedlenie ludności łemkowskiej w powiecie nowosądeckim rozpoczęło się 27 czerwca i trwało do 10 lipca 1947 r., przy czym bywało, że zainteresowanym pozostawiono zaledwie kilku godzin na spakowanie dobytku. Wysiedlani Łemkowie z ogromnym żalem opuszczali swe rodzinne strony. Moment wyjazdu był dramatyczny; zabierano do woreczków grudki rodzinnej ziemi, całowano progi domów. Miejscowa ludność polska reagowała różnie; przeważały jednak podstawy wyrażające współczucie Łemkom. Wysiedlanej ludności zezwalano na zabranie dobytku mieszczącego się na dwóch wozach konnych, nie licząc inwentarza żywego. Kolumny przesiedlanych Łemków docierały do stacji kolejowych pod strażą wojska. Punkty załadowcze dla ludności wysiedlanej z pow. nowosądeckiego znajdowały się na stacjach kolejowych w Grybowie i Nowym Sączu, a pojedyncze transporty odjeżdżały również ze stacji w Piwnicznej i Żegiestowie. Wywieziono 1898 rodzin (9290 osób).

Wysiedleni Łemkowie sądeccy zabrali ze sobą: 510 koni, 4421 krów, 274 świń, 2476 owiec i kóz, 531 cieląt, 2044 wozów, 845 pługów i 678 szt. innych narzędzi rolniczych. Na miejscu pozostawiono 1750 domów, 1325 stodół, 334 stajni, 1678 innych zabudowań gospodarczych, 13390 ha ziemi, w tym 7685,75 ha ziemi ornej[68].

Opuszczając swe rodzinne strony Łemkowie wyruszali w nieznane, by wszystko zacząć od nowa[69]. Z powiatu nowosądeckiego nie wszyscy jednak Łemkowie zostali wysiedleni; pozostało ich ok. tysiąc (głównie rodzin mieszanych). Bywało natomiast, że wraz z Łemkami przesiedlano rodziny polskie[70].

* * *

Ze względu na zbliżające się żniwa i konieczność zbioru innych płodów rolnych, gospodarstwa połemkowskie wymagały szybkiego zasiedlenia. To głównie dlatego, tylko w okresie od 14 lipca do 31 października 1947r. osiedliło się w powiecie nowosądeckim 2574 osób, z czego z pow. nowosądeckiego przybyło – 1887 (w tym z terenów wywłaszczonych pod zalewy rożnowski i czchowski oraz pod lotnisko w Łososinie Dolnej), nowotarskiego – 347, brzeskiego – 185, limanowskiego – 101, bocheńskiego – 27, myślenickiego – 21, tarnowskiego – 3 i z Krakowa – 3[71].

* * *

Problemy, które powstały w tamtych skomplikowanych czasach aktualne są po części do dziś. Przesiedlenie Łemków pociągnęło za sobą trudne do oszacowania straty materialne oraz zniszczenie w znacznym stopniu specyficznej kultury na pograniczu polsko-ukraińskim. Wspomniane masowe i przymusowe przesiedlenie ujemnie wpłynęło na świadomość tak Łemków jak i Polaków.

---

68 J. Kwiek, op. cit, s. 137, 139-142, 149. Szerzej na ten temat m.in. S. Dudra, *Akcja Wisła na Łemkowszczyźnie*, „Rocznik Sądecki", t. XXVI..., s. 86-100. A. Kwilecki, op. cit., s. 283-287.

69 S. Dudra, *Osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu*, „Rocznik Sądecki", t. XXVII/1999, s. 110-121. A. Kwilecki, op. cit., s. 286-287.

70 A. Kwilecki, op. cit., s. 285.

71 J. Kwiek, op. cit., s. 160.

Wspominając akcję „Wisła" można powtórzyć za badaczem problemu łemkowskiego Stefanem Dudrą: *Wybuch II wojny światowej zapoczątkował okres „rozpadu" Łemkowszczyzny, który ostatecznie dokonał się w 1947 r. W wyniku układu z 28 września 1939 r. pomiędzy Niemcami a ZSRR, w którym znalazł się poufny protokół o wyjeździe z obszarów należących dotąd do ZSRR osób narodowości niemieckiej i o opuszczeniu przez Ukraińców i Białorusinów terenów okupowanych przez Niemcy, jeszcze przed 1941 r. ok. 5 tys. Łemków wyjechało na wschód*[72].

* * *

Wiosną 1947 r. banderowcy stali się bardziej aktywni. Nocą 22 kwietnia dwudziestu upowców ubranych w mundury WP i uzbrojonych w broń automatyczną napadło na dom gajowego Jana Pucha w Żegiestowie *rabując mundur służbowy oraz żywność*. Cztery dni później pięciu banderowców uzbrojonych w broń automatyczną i ubranych w mundury WP *dokonało napadu na osadnika polskiego w miejscowości Brunary, któremu zrabowano świnię, zostawiając pokwitowanie z podpisem: „Ukraińska Powstańcza Armia"*. Nocą 30 kwietnia tegoż roku ok. dwudziestu upowców przybyło do Wierchomli Wielkiej i zabrało ze wsi dziesięciu Łemków, których „Brodycz" wcielił do swojej sotni[73]. Wkrótce potem kilku z nich zdezerterowało z oddziału, a niektórzy stali się informatorami PUBP w Nowym Sączu[74].

Kierownictwo nadrejonu „Werchowyna" nie otrzymało od swych przełożonych wskazówek jak należy się zachować podczas akcji „Wisła"; opracowana na początku maja 1947 r. na tę okoliczność instrukcja nie dotarła do OUN-UPA w Sądeckiem[75]. Tymczasem na interesujący nas teren skierowano stosunkowo duże siły, a mianowicie pododdziały 14 pułku piechoty (pp), 16 pp, 18 pp i KWB[76], działające w oparciu o nowe wytyczne opracowane przez dowództwo GO „Wisła" pod koniec maja 1947 r. Przykładowo formowano specjalne plutony zwiadowcze oraz grupy do urządzania zasadzek i patrolowania terenu. Plutony te wyposażono w broń automatyczną, oddając często do ich dyspozycji samochody ciężarowe. Przy plutonach tych zwykle znajdowali się funkcjonariusze UB. Ze zwiadowcami łączność utrzymywały silne grupy manewrowe, które w przypadku wykrycia upowców, starały się ich atakować[77].

W Sądeckiem banderowcy nie mieli żadnych szans na przeciwstawienie się wysiedlaniom Łemków. W czerwcu 1947 r. sotnia „Brodycza" oraz przebywające na tym terenie kierownictwo nadrejonu „Werchowyna" znalazły się w ciężkiej sytuacji. Aby umożliwić strzelcom odpoczynek, nocą z 18 na 19 czerwca „Brodycz" przeprowadził swój oddział k. Piwnicznej na stronę czechosłowacką, kryjąc się w lasach k. Starej Lubowni. Dzień później biwakujących upowców zaatakował oddział wojska czechosłowackiego. Banderowcy odparli uderzenie tracąc jednego strzelca, a następnie rozpoczęli odwrót w Sądeckie. Tu natknęli się na oddział WP, z którym nie podjęli walki i ruszyli wzdłuż granicy państwowej na wschód. 21 czerwca ok. godz. 10 upowców ponownie zaatakował oddział czechosłowacki. Banderowcy wytrzymali uderzenie i zmusili atakujących do zalegnięcia. Po kilkunastu minutach

[72] S. Dudra, op.cit., s. 87.

[73] APNS, St.PNS, 46. Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-c kwiecień 1947 r.

[74] S. Wałach, op. cit., s. 98.

[75] Instrukcja ta m.in. zalecała: *Terenowi pracownicy i d-cy oddz. obmyślą sprawę zaopatrzenia każdy dla siebie na miesiąc oraz wydadzą zarządzenia skierowane na najlepsze zabezpieczenie i wyposażenie wszystkich ośrodków i oddziałów we wszystkie niezbędne rzeczy, na wypadek całkowitej pustki w terenie i całkowicie zerwanej łączności z miastem. Każdy ośrodek, każdy oddział czy grupa ludzi muszą być samowystarczalne na jak najdłuższy czas pod względem wszystkich niezbędnych rzeczy do życia, pracy i walki.* G. Motyka, *op. cit.*, s. 422-423.

[76] S. Wałach, op. cit., s. 99.

[77] G. Motyka, op. cit., s. 417-418.

do szturmu ruszyli Polacy. Walka trwała przeszło godzinę, przy czym „Brodycz" wykorzystując brak synchronizacji działań między oddziałami : czechosłowackim i polskim, wymknął się z okrążenia i ruszył z sotnią w głąb Czechosłowacji. Po kilkunastu kilometrach upowcy dotarli do lasu, gdzie ujęli trzech uzbrojonych strażników leśnych. Rozbroili ich i przesłuchali, a następnie dwóch z nich rozstrzelali; trzeciemu udało się zbiec. Na odpoczywających banderowców powtórnie uderzyły oddziały : czechosłowacki i polski, ale tym razem atak był skoordynowany. W tej sytuacji „Brodycz" podzielił swoje siły na dwie grupy. Dowództwo nad jedną powierzył czotowemu NN „Korpie", a na czele drugiej stanął sam. „Korpie" udało się wyrwać z okrążenia i w nocy z 21 na 22 czerwca dotarł w Sądeckie. „Brodycz" natomiast ze swoją grupa ukrył się w lasach k. Wyżnych Rużbachów. Nocą z 24 na 25 czerwca grupa ta napadła na wspomnianą miejscowość rekwirując odzież i żywność, a następnie przeszła k. Szczawnicy na teren powiatu nowotarskiego. Wkrótce grupa dotarła w Sądeckie i połączyła się z grupą „Korpy". Tu z oddziału „Brodycza" odeszła „Chrystia" z grupą działaczy OUN, natomiast z sotni zdezerterował „Korp" z kilkoma strzelcami[78].

Ruchliwość oddziałów UPA powodowała, że żołnierze wchodzący w skład GO „Wisła" nieustannie znajdowali się w akcji. Zasadzki i rajdy, szczególnie uciążliwe w lesisto-górzystych terenach, wypełniały im dnie i noce. Bywały przypadki, że żołnierze narzekali na niewystarczające wyżywienie i kiepskie obuwie. W celu odróżnienia się od często ubranych w mundury WP banderowców, dowódcy oddziałów polskich ustalali dla swoich żołnierzy, charakterystyczne znaki rozpoznawcze, obowiązujące podczas poszczególnych akcji.

Zmiana taktyki walki oraz przewaga wojska nad upowcami, nie mogły pozostać bez rezultatów. Banderowcy znaleźli się w bardzo ciężkim położeniu. Nagminnie brakowało im żywności, a ciągłe przemarsze i ucieczki przed oddziałami wojskowymi sprawiały, że niektórzy upowcy pozbawieni byli obuwia; nie mając butów nacierali stopy żywicą dla ochrony[79].

10 VII 1947 r. Irena Tomoczko „Christia", formalnie prowidnyk nadrejonu „Werchowyna", *spotkała się z prowidnykiem okręgu I OUN Mirosławem Hukiem „Hryhorem". Do spotkania* doszło w lasach k. Przemyśla. „Chrystia" otrzymała od „Hryhora" ocenę sytuacji w jakiej znalazła się OUN-UPA oraz wytyczne do dalszej działalności. Szczegółowe wskazówki w tej sprawie M. Huk przekazał pisemnie Wasylowi Mizernemu „Renowi" – dowódcy kurenia, który po opuszczeniu wschodniej Rzeszowszczyzny przebywał wtedy w Gorlickiem i Sądeckiem. Trudności w poruszaniu się po terenie opanowanym przez wojsko spowodowały, że wspomniany dokument I. Tomoczko dostarczyła W. Mizernemu dopiero pod koniec lipca 1947 r. Nakazywał on „Renowi" m.in. przygotowanie upowców do odejścia do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech[80].

Po rozwiązaniu GO "Wisła", dalszą walkę z banderowcami powierzono wydzielonym oddziałom z okręgów wojskowych : OW-V Kraków (na terenie województw krakowskiego i rzeszowskiego) i OW-VII (woj. lubelskie) oraz specjalnym grupom KBW. W OW-V z dniem 24 VII 1947 r. rozpoczęły działania dwie grupy operacyjne KBW: GO „Sanok" (zw. później GO „Gorlice") i GO „Lubaczów". GO „Gorlice" składała się z trzech batalionów młodego rocznika (wzmocnionych plutonami zwiadu z żołnierzami starego rocznika) oraz dwóch batalionów żołnierzy starego rocznika. Grupa ta zasięgiem swojego działania objęła tereny Bieszczadów i Beskidu Niskiego (łącznie z ziemiami potemkowskimi w Sądeckiem[81]. Dwa dni później 26 lipca, z myślą o skoordynowaniu działań oddziałów wojskowych : polskich i czechosłowackich, w walce z UPA, w Mniszku n. Popradem odbyła się narada z udziałem m.in. płka Grzegorza Korczyńskiego z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego[82].

[78] Tamże, s. 424-425. S. Wałach, op. cit., s. 100-102.
[79] G. Motyka, op. cit., s. 419,423.
[80] S. Wałach, op. cit., s. 103-104.
[81] M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945-1965,* 1984, s. 163.
[82] *Kronika Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza 1945-1958,* masz., s. 8.

Rozwiązanie GO „Wisła" spowodowało, że niektóre miejscowości w Sądeckiem, opuściły jednostki wojskowe, dotąd w nich stacjonujące. Umożliwiło to zaktywizowanie się przebywającym tu oddziałom UPA Michała Fedaka „Smyrnego", Romana Hrobelskiego „Brodycza" i Wasyla Mizernego „Rena"[83]. Świadczą o tym fakty jakie miały miejsce w Sądeckiem od końca lipca do początku września 1947 r. Wieczorem 30 lipca czterech upowców uzbrojonych w automaty napadło na dom Czesława Ruszkiewicza w Królowej Polskiej *rabując towar ze sklepu.* Nocą 31 lipca oddział UPA liczący ok. stu banderowców ubranych w mundury Wehrmachtu i WP, uzbrojonych w automaty, erkaemy i granaty, przybył do Boguszy *zabierając mieszkańcom bydło, odzież, pieniądze i żywność.* Sołtysowi gromady Michałowi Seniukowi *zagrożono, że o ile nie opuści połemkowskiego gospodarstwa, to zostanie powieszony.* Wieczorem 3 sierpnia ok. czterdziestu upowców napadło na wieś Homrzyska *kradnąc bydło i odzież. Napastnicy odeszli w kierunku Hali Łabowskiej.* Nocą z 4 na 5 sierpnia ok. czterdziestu banderowców ubranych w mundury Wehrmachtu i WP naszło Antoniego Zralkę w Wierchomli Wielkiej *rabując 50 owiec. Po napadzie banda udała się w kierunku Hali Łabowskiej, a zorganizowany za nią pościg nie dał rezultatu.* Późnym wieczorem 5 sierpnia ok. trzydziestu upowców przyszło do Woli Kroguleckiej *rabując odzież i żywność. Byli uzbrojeni w automaty, erkaemy i granaty.* 8 sierpnia piętnastu banderowców *ubranych w mundury WP, uzbrojonych w automaty i posługujących się językiem ukraińskim, napadło na gospodarstwo sołtysa Czyrnej Władysława Bafii. Obrabowali go i zagrozili śmiercią w wypadku powiadomienia władz o tym fakcie.* Dzień później ta sama grupa ponownie przybyła do domu W. Bafii, a nie zastawszy go *upowcy odczytali przed rodziną wydany na niego wyrok śmierci.* Po raz trzeci banderowcy przybyli do sołtysa Czyrnej rano 10 sierpnia, ale i tym razem nie udało się im go odnaleźć. Nocą 19 sierpnia dwunastu upowców ubranych w mundury Wehramachtu i WP, uzbrojonych w automaty i granaty dokonało napadu na mieszkańców Piorunki *kradnąc odzież i żywność.* Tej samej nocy inna grupa banderowców przybyła do Homrzysk *rabując odzież i żywność.* Nocą 21 sierpnia dziesięciu upowców ubranych w mundury Wehrmachtu i WP, uzbrojonych w automaty *dokonało rabunku towarów w sklepie Wojciecha Barana we Frycowej.* Nocą 31 sierpnia banderowcy ubrani w mundury Wehrmachtu i WP przybyli do Żeleźnikowej Wielkiej *kradnąc pieniądze, odzież i żywność*[84].

Wspomniane napady upowców najczęściej kończyły się ich szybkim odejściem z miejsca akcji do pobliskich lasów i ukryciem się w nich. Ale nie zawsze tak było. Późnym wieczorem 3 IX 1947 r. ok. 80 banderowców, ubranych w mundury Wehrmachtu, WP i ubrania cywilne, uzbrojonych w automaty i erkaemy, przyszło *w rejon Rytra (...) do domu gajowego* Tomasza B. Upowcami mówiącymi po polsku i ukraińsku dowodziła młoda kobieta nosząca buty z cholewami, oficerski mundur WP i niemiecką czapkę, a posługująca się ps. „Wróbel". Gdy zapadła noc podzieliła oddział na cztery grupy. Jedną pozostawiła w gajówce, a trzy udały się do Rytra. Tu upowcy rabowali mieszkańców wsi, wskazanych przez syna gajowego Władysława B. Dokonali również rekwizycji towarów w miejscowych sklepach : prywatnym i spółdzielczym. Obciążeni zagarniętym mieniem, banderowcy uszli w góry, obdarowując Władysława B.: czterema litrami wódki, parą butów, spodniami, koszulą i papierosami. 4 września po południu obóz upowców zaatakował oddział WP. Ci wytrzymali uderzenie, a następnie przez całą noc z 4 na 5 września próbowali wydostać się z okrążenia. Rano 5 sierpnia Polacy zaatakowali ponownie. Po stronie UPA byli zabici i ranni; tych ostatnich aresztowano. Ostatecznie banderowcom udało się przerwać okrążenie i przejść w Gorlickie[85].

Dobra konspiracja, surowa dyscyplina, terror i fanatyzm powodowały, że oddziały UPA do końca swego istnienia były żywotne. Wiadomo jednak, że żadne zbrojne podziemie nie utrzyma się długo, jeżeli będzie pozbawione rezerw ludzkich, bazy informacyjnej i zaopatrzeniowej oraz poparcia ludności. Pozbawiona tych atutów na skutek wysiedleń ludności ukraińskojęzycznej, OUN i UPA były skazane na agonię.

[83] S. Wałach, op. cit., s. 100, 104.
[84] APNS, St.PNS, 46. Meldunki nadzwyczajne PK MO w Nowym Sączu z lipca i sierpnia 1947 r.
[85] S. Wałach, op. cit., s. 107-109.

W sytuacji jaka zaistniała prowidnyk Zakerzońskiego Kraju, Jarosław Staruch „Stiah" nakazał *demobilizować jak największą ilość członków OUN-UPA (...) ludzi posiadających rodziny na Ziemiach Odzyskanych, z dokumentami, wysłać (...) do rodzin (...). W terenie pozostawić ograniczoną ilość ludzi zdecydowanych i pewnych, których zadaniem będzie przezimować na terenach i w dalszym ciągu kontynuować walkę z WP i akcją nasiedleńczą ludności polskiej.* „Stiah" polecił również utworzyć siatkę organizacyjną OUN na Ziemiach Zachodnich i Północnych[86].

We wrześniu 1947 r. „Brodycz" oraz dowódcy innych sotni otrzymali rozkaz przebicia się na Zachód. W związku z tym R. Hrobelski podzielił oddział na małe grupy, które miały działać samodzielnie. Część z nich dotarła aż w Beskid Śląski i dopiero tam przedostała się na tereny Czechosłowacji, ale do amerykańskiej strefy okupacyjnej przedarli się nieliczni strzelcy „Brodycza". Jeśli zaś chodzi o R. Hrobelskiego to został on schwytany w czeskich Sudetach przez... Niemca, do którego zwrócił się o pomoc. Z kolei władze czechosłowackie wydały go władzom polskim. Rozkazowi, o którym mowa nie podporządkował się „Smyrny". Razem ze swoją sotnią, do której wstąpiło sporo osób, aby uniknąć wysiedlenia, dotrwał do wiosny 1948 r. (częściowo w Beskidzie Niskim, a częściowo w Słowacji), a następnie dotarł do Bawarii[87].

17 IX 1947 r. k. wsi Monastyr oddział KBW otoczył bunkier, w którym ukrywał się J. Staruch wraz ze swym zastępcą Wasylem Halaną „Orłanem". Zginęli obaj, wysadzając się w powietrze[88]. Śmierć „Stiaha" oznaczała w praktyce koniec istnienia w Polsce zorganizowanego podziemia ukraińskiego. 15 listopada tegoż roku została aresztowana w Przemyślu I. Tomoczko „Christia", posiadająca wcześniej wyrobione dokumenty na nazwiska: Irena Kamińska, Maria Kowalczyk i Irena Zielińska[89].

Jesienią 1947 r. nie było już konieczności centralnego kierowania akcją zwalczania grup UPA i używania do tego celu dużych sił. Ostatecznie więc „oczyszczenie" terenu powierzono siłom terytorialnym KBW oraz UB[90].

W Sądeckiem ostatnia akcja przeciw upowcom miała miejsce w marcu 1948 r., a dotyczyła Iwana Barnowskiego „Kruka" i jego żony Olgi Witiak „Oksany" z sotni „Smyrnego". Ukrywając się w jednych z domów w Miliku k. Muszyny, zostali otoczeni przez niewielką grupę składającą się z funkcjonariuszy UB i MO oraz żołnierzy WOP. Nie posłuchali wezwania do poddania się i złożenia broni; „Kruk" zastrzelił będącą w ciąży „Oksanę", a sam popełnił samobójstwo[91].

* * *

W 1948 r. podziemie ukraińskie w Polsce właściwie już nie funkcjonowało. Nadal jednak OUN-UPA stawiała opór na Ukrainie, a jej działacze emigracyjni na czele z S. Banderą byli bardzo aktywni. W związku zaś z narastaniem zimnowojennego napięcia, Ukraińcy stali się dla Zachodu potencjalnie cennym sojusznikiem. Zaowocowało to nawiązaniem przez OUN współpracy z brytyjskim wywiadem – Secret Intelligence Service. W zamian za informacje szpiegowskie Brytyjczycy oferowali Ukraińcom m.in. broń i pomoc w przemycie ludzi przez „żelazną kurtynę". Tym poczynaniom towarzyszyły przedsięwzięcia mające odtworzyć zniszczone w czasie akcji „Wisła" kanały łączności z Ukrainą[92]. Są to jednak sprawy wychodzące poza ramy niniejszego szkicu.

---

[86] G. Motyka, op. cit., s. 447-458.
[87] Szerzej na ten temat m.in. W. Jarynicki, *Spalona ziemia*, 1970, s. 178-234; G. Motyka, op. cit., s. 425, 453.
[88] H. Piecuch, *Siedem rozmów z gen. dyw. Władysławem Pożogą*, 1987, s. 67.
[89] S. Wałach, op. cit., s. 110.
[90] G. Motyka, op. cit., s. 459.
[91] S. Wałach, op. cit., s. 110-113.
[92] Szerzej na ten temat m.in. *Informator...*, s. 153-154; G. Motyka, op. cit., s. 459-476; W. Piecuch, op. cit., s. 322-395.

Leszek Migrała

PARAFIA I KOŚCIÓŁ MATKI BOŻEJ NIEPOKALANEJ W NOWYM SĄCZU DO ROKU 2002

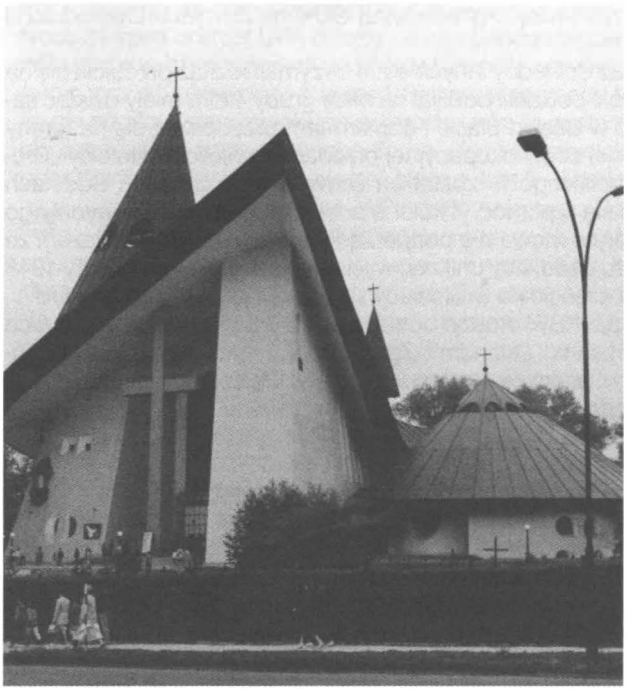

fot. E. Jastrzębski

Kościół Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu.

Biskup Tarnowski ks. Wiktor Skworc we wstępie do swojej pracy doktorskiej napisał: „Budownictwo sakralne stanowi wymierny rezultat duszpasterskiej działalności Kościoła. Budowla sakralna jako «Domus Dei» jest naturalnym ośrodkiem skupienia społeczności ludzi wierzących, wyrazem ich postaw i przekonań religijnych oraz bogactwa kultury. Kształt architektoniczny, usytuowanie przestrzenne budowli, jak również jej materialne warunki powstania zawsze odzwierciedlają złożony system stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych. Na przestrzeni dziejów Kościoła troska o budownictwo sakralne należała do najważniejszych zadań pastoralnych, a równocześnie uwikłana była w meandry historii konkretnych społeczności"[1].

Nie inaczej było w Nowym Sączu po II wojnie światowej, szczególnie za czasów wyjątkowo oddanego Kościołowi proboszczowi parafii św. Małgorzaty ks. inf. Władysława Lesiaka. Dzięki jego ofiarności i odwadze doszło do powstania ośrodków parafialnych w Zawadzie, Świniarsku, następnie przy kościele św. Kazimierza i Białym Klasztorze. To on potrafił natchnąć do ofiarnej działalności księży: Mieczysława Raczkowskiego, Jana Kiełbasę, Józefa Gucwę, Stanisława Czachora, Zenona Rogoziewicza.

Osiedle Gorzków i okolice Białego Klasztoru aż do roku 1967 stanowiły fragment parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Wzmagający się ruch urbanistyczny, a co za tym idzie i wzrost liczby mieszkańców widoczny w południowej części miasta w latach sześćdziesiątych ubiegłego 100-lecia, spowodowały że już w roku 1961 za zachętą księdza prałata Władysława Lesiaka – proboszcza nowosądeckiej fary – zaczęto wprowadzać tutaj stałe Msze św. W tamtym czasie oparciem dla działalności duszpasterskiej w tych odległych od historycznego centrum częściach miasta stał się Biały Klasztor, należący do Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek, założony przez Marcelinę Darowską w roku 1897. Widoczne potrzeby w zakresie organizacji życia religijnego na peryferiach parafii sprawiły, że siostry odstąpiły na potrzeby wiernych swój kościół klasztorny (kaplicę) p.w. Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, w którym ks. Zenon Rogoziewicz rozpoczął odprawianie niedzielnych Mszy św., początkowo odbywających się o godz. 10.

[1] Ks. W. Skworc, *Budownictwo kościołów w diecezji katowickiej w latach 1945-1989*, Katowice 1996, s. XV.

Pierwszy etap pracy duszpasterskiej ks. Zenona Rogoziewicza przy Białym Klasztorze trwał krótko. Nowe obowiązki katechetyczne powierzone po wakacjach 1962 r. trzydziestoletniemu wówczas kapłanowi w obrębie pobliskiego rektoratu św. Kazimierza, spowodowały pewne zmiany w trybie sprawowania posługi duszpasterskiej przy Białym Klasztorze, która wykonywana była przez pewien czas za pośrednictwem przyjeżdżających na zmianę księży z kościoła farnego. Tego rodzaju sytuacja od początku była jedynie czasowym prowizorium. Konieczność skierowania do tej pracy stałego kapłana skłoniła władze kościelne do utworzenia w tej części parafii św. Małgorzaty rektoratu, jednostki dającej większe możliwości w zakresie spraw organizacyjnych. Utworzenie stałego rektoratu z filialnym duszpasterstwem nastąpiło w 1963 r., przy czym na czele nowej jednostki administracyjno-kościelnej postawiony został ks. Gerard Bratek. W tym czasie funkcjonowanie rektoratu opierało się na specjalnej umowie wypożyczenia przez siostry niepokalanki kaplicy klasztornej parafii św. Małgorzaty na Msze św. w niedziele o godz. 9.00, 10.00, 19.00 i w pierwsze soboty miesiąca o godz. 18.00[2].

Ks. Gerard Bratek z pełnym zaangażowaniem podjął się realizacji powierzonych mu zadań, koncentrując się przede wszystkim na problemie zorganizowania nauczania religii na powierzonym mu terenie. W tym celu zdołał odpowiednio przysposobić salę katechetyczną (kaplicę św. Józefa), wyposażając ją w niezbędne sprzęty. Wprowadził też na miejscu chrzty, zapowiedzi przedślubne, śluby, uroczystości pogrzebowe, przesyłając jednocześnie odpowiednią dokumentację probostwu św. Małgorzaty. Zasługą księdza rektora było również nabycie przez niego przy udziale finansowym Kurii Tarnowskiej opuszczonego domu przy ul. Poniatowskiego 5, który po odremontowaniu posłużył rektoratowi za plebanię, gdzie w późniejszym czasie urządzono na poddaszu dwupokojowe mieszkanie przeznaczone dla przyszłego pierwszego wikariusza.

Powyższe fakty pokazują, iż w połowie lat sześćdziesiątych praca duszpastersko-organizacyjna rozwijała się na terenie rektoratu zupełnie pomyślnie. Niestety, działalność ks. Gerarda Bratka rychło przerwana została tragicznym wypadkiem drogowym, w którym młody kapłan (najechany przez ciężarówkę) doznał poważnych obrażeń, będących przyczyną jego zgonu w Szpitalu Miejskim w Nowym Sączu w dniu 29 czerwca 1966 r[3].

W sytuacji zaawansowania działań w zakresie tworzenia form życia religijnego na terenie rektoratu, decyzja biskupa tarnowskiego o mianowaniu nowego rektora nie uległa zwłoce. Już w lipcu 1966 r. funkcję tę objął, znający z autopsji realia pracy duszpasterskiej na tym terenie, ks. Zenon Rogoziewicz[4], ponownie związany z Białym Klasztorem, w którym, i w sąsiedztwie którego, jak pokazały dalsze lata, przyszło mu spędzić długą i niebanalną przygodę swojego kapłaństwa.

Objęcie rektoratu przez ks. Zenona Rogoziewicza powiązane zostało z podniesieniem rangi kościelnej powierzonej mu jednostki, co znalazło swój wyraz w decyzji bpa ordynariusza Jerzego Ablewicza o utworzeniu przy Białym Klasztorze samodzielnej wikarii parafialnej[5], prowadzącej od roku 1967 własne księgi parafialne[6], oddzielne od ksiąg parafii św. Małgorzaty. Większa samodzielność w podejmowaniu prac duszpasterskich uwidoczniła się w 1967 r. m.in. w takich działaniach jak przygotowanie dzieci klas drugich do pierwszej komunii świętej z uroczystością w kościele klasztornym Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, a także w przygotowaniu młodzieży do sakramentu bierzmo-

---

[2] *Stulecie Białego Klasztoru Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu*, oprac. E. Domaszewska S.M., E. Gużda S.M., M. Pintscher, Nowy Sącz 1997, s. 41.
[3] Archiwum Parafii MBN w Nowym Sączu, Kronika Parafialna, t. I, s. 4,
[4] *Rocznik Diecezji Tarnowskiej 1967*, s. 266.
[5] B. Kumor, *Parafie i życie kościelne w latach 1945-1987*, w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, t. III, Kraków 1996, s. 749.
[6] Kronika..., t. I, s. 3.

wania, udzielonego po raz pierwszy uczniom klas siódmych przez bpa Karola Pękalę[7]. Rysem charakterystycznym duszpasterstwa przy Białym Klasztorze, zapoczątkowanym w tym okresie i konsekwentnie realizowanym w następnych latach, było położenie nacisku na podejmowanie zobowiązań abstynenckich przez młodzież, jak również kierowane tego rodzaju zachęt wobec nowożeńców, m.in. z myślą o organizowaniu wesel bez alkoholu. Należy odnotować, iż wysiłki te nie zawsze przynosiły zamierzone rezultaty. Z informacji zawartych w Kronice Parafialnej wynika, iż mimo usilnych starań podjętych w sprawie przyjęć weselnych bez alkoholu, w tamtym czasie, a więc pod koniec lat sześćdziesiątych, udało się nakłonić do tego zaledwie trzy pary nowożeńców[8].

Z większą łatwością, a zapewne i ze szczerym entuzjazmem wiernych, wprowadzano natomiast bogate w formę i w treści religijne uroczystości kościelne. W pierwszym rzędzie chodzi tutaj o procesję Bożego Ciała, przeprowadzoną 8 czerwca 1969 r., w niedzielę, jako że w sam dzień Bożego Ciała wierni z Białego Klasztoru tradycyjnie brali udział w procesji farnej. Warto nadmienić, że procesja ta prowadzona była przez ks. Stanisława Czachora, ówcześnie rektora przy kościele św. Kazimierza; wiodła ona do trzech ołtarzy przygotowanych przez miejscowych wiernych i czwartego będącego dziełem sióstr niepokalanek[9]. Równie ważną dla miejscowej wspólnoty katolickiej była procesja zadośćuczynienia z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej poprowadzona 3 maja 1968, w rocznicę ogłoszenia przez Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego jasnogórskiego Aktu oddania się narodu w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła w Polsce i w świecie[10].

Wydarzenia te oraz inne rozliczne akcje duszpasterskie tworzyły z wolna, ale nie bez przeszkód natury formalnej, własne oblicze organizującej się wspólnoty parafialnej. Należy w tym miejscu odnotować, iż obowiązujące ówcześnie akty prawne (przede wszystkim dekret z 31 grudnia 1956 r.) w praktyce uniemożliwiały władzom kościelnym tworzenie nowych parafii i budowę obiektów sakralnych i kościelnych, wymagając zgody odpowiednich urzędów i instytucji państwowych[11]. Odpowiedzią Kurii Tarnowskiej (kolejnych biskupów ordynariuszy) było tworzenie w tej sytuacji zastępczych form administracji kościelnej, a więc rektoratów i wikariatów parafialnych, przy czym zależność rektora od proboszcza była często w takich przypadkach jedynie formalna[12]. Potwierdza to również nazewnictwo stosowane niekiedy w dokumentach kurialnych, użyte choćby przy podziale dekanatu nowosądeckiego w roku 1970, kiedy to Biały Klasztor określony jako parafia włączony został w granice dekanatu Nowy Sącz – Południe (z ks. Zenonem Rogoziewiczem jako notariuszem dekanalnym), natomiast kościół św. Małgorzaty stanowił centrum dekanatu Nowy Sącz – Północ[13].

Decyzje administracyjne zwierzchnich władz kościelnych tworzyły nowe ramy dla lokalnej działalności duszpasterskiej, ale nie oddzielały Białego Klasztoru od głównego nurtu życia religijnego ogniskującego się w kościele farnym. Przypomnienia w tym miejscu domagają się zarówno wielkie uroczystości Nawiedzenia parafii św. Małgorzaty przez Matkę Bożą w symbolach świecy i Ewangelii w dniach 13 i 14 września 1969 r., w które ks. Zenon Rogoziewicz i wierni rektoratu byli ściśle włączeni (m.in. poprzez nocne czuwanie w niedzielę 14 września), jak również specjalne rekolekcje przed Nawiedzeniem, przeprowadzone zarówno w farze jak i w Białym Klasztorze przez ojców salwatorianów[14]. Odnosząc się do związków Białego Klasztoru z kościołem św. Małgorzaty, nie można zapominać też o podsta-

[7] Tamże, s. 7.
[8] Tamże, s. 12.
[9] Tamże, s. 20.
[10] *Stulecie Białego Klasztoru...*, s. 44.
[11] Bolesław Kumor, *Diecezja Tarnowska dzieje ustroju i organizacji 1786-1985*, Kraków 1985, s. 593.
[12] Bolesław Kumor, *Parafie i życie kościelne...*, s. 748.
[13] Archiwum Parafii MBN w Nowym Sączu, Komunikat Kurii Diecezjalnej z dnia 19 XII 1969 r.
[14] Kronika..., t. I, s. 26. Archiwum Parafii MBN w Nowym Sączu, Program Nawiedzenia Matki Bożej w Parafii Św. Małgorzaty w Nowym Sączu.

wowym niedostatku rektoratu, który uwidaczniał się brakiem właściwego domu Bożego, co wiązało wiernych z Gorzkowa, a niebawem także i z powstałego osiedla Milenium, z najbliższymi świątyniami, tj. właśnie z kościołem farnym oraz z kościołem kolejowym Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Narzucająca się potrzeba budowy świątyni w ludnych dzielnicach Nowego Sącza, odległych od historycznego centrum miasta i jego głównej osi urbanistycznej wiodącej od Rynku do dworca kolejowego, spowodowała począwszy od roku 1970 podjęcie przez ks. Zenona Rogoziewicza i władze diecezjalne intensywnych starań o uzyskanie zezwolenia na budowę nowego kościoła. Okazją do jasnego wyartykułowania stanowiska w tej sprawie była pierwsza w krótkiej historii tworzącej się wspólnoty parafialnej wizytacja kanoniczna przeprowadzona przez bpa Jerzego Ablewicza w czerwcu 1972 r. W trakcie odwiedzin zwierzchnika diecezjalnego, ks. Zenon Rogoziewicz zdał relację z dotychczasowej pracy duszpasterskiej, zwracając jednocześnie uwagę na problem konieczności budowy kościoła, co wyraził dobitnym stwierdzeniem: „Chcemy też budować świątynię Bożą – tę z kamienia lub z cegły – abyśmy mieli swój własny kościół – to jest nasze wielkie pragnienie"[15].

Znaczna intensyfikacja tych starań nastąpiła rok później. Latem 1973 r. prośbę o wyrażenie zgody na budowę kościoła w Nowym Sączu na osiedlu Milenium zawiozła do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie delegacja nowosądeckiej społeczności katolickiej reprezentowana przez osoby świeckie – Wojciecha Plutę i Wojciecha Adamczyka. Monit o tej samej treści ponowiony został w WRN kilka miesięcy później. Dokument ten zawierał cały szereg argumentów uzasadniających potrzebę budowy nowej świątyni, wskazywał na duży napływ społeczeństwa wiejskiego do miasta oraz na trudności jakich doznają wierni w korzystaniu z posługi duszpasterskiej, nawiązywał też do skutków szybkiego rozrostu osiedla Milenium, przede wszystkim zaś odwoływał się do rozsądku decydentów, podkreślając pożytki płynące ze zgodnego współdziałania instytucji państwowych i kościelnych w pracy wychowawczej nakierowanej na młodzież. Należy odnotować, że odważną próbą wsparcia tego głosu było skierowanie na ten sam adres petycji podpisanej przez około tysiąc osób, która to grupa swoim publicznym i jednoznacznym stanowiskiem usiłowała wzmacniać urzędowe starania prowadzone przez ks. Zenona Rogoziewicza[16].

W roku następnym – 1974 – zabiegi o uzyskanie państwowego zezwolenia na budowę kościoła były prowadzone równie konsekwentnie i to zarówno na szczeblu wojewódzkim jak i powiatowym. Najważniejsze działania w tym zakresie podjęto w marcu a następnie w lipcu, kiedy to w kwestii zezwolenia monitowały Wojewódzką Radę Narodową w Krakowie delegacje rektoratu, w obydwu przypadkach złożone z reprezentantów świeckich – Wojciecha Adamczyka i Edwarda Czerneckiego – w drugim wsparte także osobą i autorytetem księdza rektora. O determinacji starań związanych z budową kościoła na osiedlu Milenium świadczy fakt, że 12 lipca 1974 r. rektorat zdecydował się wysłać w tej sprawie pisma do dygnitarzy zajmujących najwyższe urzędy w państwie, tj. wicepremiera Rady Ministrów – Józefa Tejchmy i szefa Urzędu do Spraw Wyznań – Kazimierza Kąkola[17].

Prośby o uzyskanie zezwolenia na budowę kościoła nie znalazły żadnego pozytywnego oddźwięku u ówczesnych decydentów. W tych okolicznościach sprawą pierwszoplanową dla rektoratu stawało się troskliwe zadbanie o użytkowaną w Białym Klasztorze kaplicę, która będąc o wiele za małą w stosunku do potrzeb, z trudem mieściła podczas niedzielnych Mszy świętych rzeszę wiernych często przekraczającą 400 osób. Aby utrzymać kaplicę – tymczasowy kościół rozrastającej się wspólnoty – w odpowiednim stanie, regularne remonty budowlano-konserwatorskie przeprowadzano systematycznie co kilka lat. Z zapisów pro-

[15] Kronika..., t. I, s. 53.

[16] Tamże, s. 73. Archiwum Parafii MBN w Nowym Sączu, Pismo do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie.

[17] Kronika..., t. I, s. 75 i 84.

wadzonych w tej sprawie przez ks. Zenona Rogoziewicza wiadomo, że w roku 1967 w prace renowacyjne (głównie malowanie kaplicy) zaangażowanych było szereg osób, przede wszystkim zaś grupa parafian, którą tworzyli: Czernecki, Dudek, Fałowski, Gurgul, Janik, Jurkiewicz, Kaleta, Kalisz, Koziarz, Laskorz, Moroń, Olszak, Paluch, Paszkiewicz, Pieniążek, Pinczer, Pluta, Polakiewicz, Ziemianek[18]. Z kolei w 1974 r. w trakcie remontu i malowania kaplicy, która ciągle służyła za kościół parafialny (oprócz wielu osób powyżej wymienionych) bezinteresownej pomocy udzielili parafianie: Adamczyk, Bodziony, Chochla, Groń, Koza, Rusyniak[19]. Dbałości o wygląd tymczasowej świątyni towarzyszyła jednocześnie zapobiegliwość o wyposażanie rektoratu w niezbędne paramenty liturgiczne i sprzęty kościelne. Dokonywano tego stopniowo, przy czym poważniejszymi nabytkami w tym zakresie były elektryczne organy, zakupione w miejsce wysłużonej fisharmonii, a także złocona monstrancja w stylu romańskim z posrebrzanymi ozdobami, ufundowana przez rodziny Krzemińskich i Kunickich[20].

Widoczna od samego początku nieprzychylność władz odnośnie udzielenia zezwolenia na budowę świątyni, wymagała od władz diecezjalnych dokładniejszego sprecyzowania warunków, na jakich rektorat mógłby korzystać w dłuższym okresie czasu z gościnności i przychylności sióstr niepokalanek. Decyzję w tej sprawie podjęto podczas wizytacji kanonicznej przeprowadzonej w połowie 1972 r. przez bpa ordynariusza Jerzego Ablewicza i kontynuowanej w zastępstwie ordynariusza diecezjalnego przez bpa Piotra Bednarczyka. W powziętych wówczas ustaleniach, siostra przełożona oświadczyła, że jeśli parafia nie otrzyma zezwolenia na budowę kościoła, a liczba wiernych z racji powstawania nowego osiedla Milenium wzrośnie, to zakon zgodzi się na przebudowę i rozbudowę kaplicy klasztornej, zastrzegając przy tym jednocześnie przysposobienie na potrzeby zgromadzenia nowej kaplicy wewnątrz klasztoru[21].

Drugim poważnym problemem rektoratu w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, była konieczność zapewnienia stale wzrastającej w liczbę młodzieży odpowiednich warunków do nauki religii. Trudności w tym zakresie były poważne i wynikały zarówno z braku odpowiedniej ilości punktów katechetycznych jak również z ograniczonych możliwości kadrowych. Przełamywanie tych kłopotów następowało stopniowo. Najszybciej udało się wzmocnić grono katechetów (księdza rektora i niepokalanki na czele z siostrą Niną), co stało się to dzięki objęciu funkcji wikariusza przez ks. Stanisława Chudego w listopadzie 1967 r., zastąpionego później na stanowisku katechety klas trzecich przez ks. Kazimierza Machetę. Z kolei najpilniejsze bolączki lokalowe złagodzono podczas wakacji w 1971 r., kiedy to za zgodą sióstr niepokalanek parafianin Zbigniew Kędra przystosował dawną werandę na kapelani na salę katechetyczną, co umożliwiło utworzenie trzeciego obok kaplicy św. Józefa i oratorium punktu do nauki religii[22].

Poszerzający się stale zakres obowiązków duszpasterskich, związany z szybkim wzrostem liczby mieszkańców na osiedlu Milenium, zmuszał też do poczynienia starań o przydzielenie księdzu rektorowi wspomagających go kolejnych wikariuszy, mogących sprostać rosnącym potrzebom miejscowej wspólnoty katolickiej. Oczekiwania te znalazły z czasem odzwierciedlenie w decyzjach Kurii Tarnowskiej. Drugi wikariusz przydzielony został rektoratowi w 1975 r., trzeci natomiast w roku 1978. W następnych latach, do połowy lat osiemdziesiątych, grono wikariuszy wspierających ks. Zenona Rogoziewicza w pracy duszpasterskiej wydatnie wzrosło[23], przy czym jak pokazały dalsze wydarzenia szczególne znaczenie miało przyjście do parafii MBN w 1981 r. ks. Stanisława Jemioły.

[18] Tamże, s. 9.
[19] Tamże, s. 82.
[20] Tamże, s. 42, 85.
[21] Tamże, s. 55.
[22] Tamże, s. 37, 63.
[23] Tamże, s. 37, 157. Archiwum Parafii MBN w Nowym Sączu, Zawiadomienie Kurii Diecezjalnej w Tarnowie z dnia 16 VI 1975 r., Zawiadomienie Kurii Diecezjalnej w Tarnowie z dnia 17 VI 1978 r.

Intensywny rozwój organizacyjny bardzo młodej ciągle jednostki administracyjno-kościelnej, a wraz z nim systematyczne pogłębianie się życia religijnego wśród wiernych rektoratu, zmuszały do kontynuowania coraz to usilniejszych starań o zezwolenie na budowę kościoła. Pewne nadzieje na korzystną zmianę odnośnie wniosku nowosądeckiego dawały, ciągle wprawdzie rzadkie, ale jednak coraz częstsze w Polsce realizacje nowych kościołów, na czele z głośną (urastającą do rangi historycznego symbolu) budową świątyni w Nowej Hucie, konsekrowaną 15 maja 1977 r. Jeszcze więcej powodów do optymizmu dostarczała przeprowadzona w naszym kraju na wiosnę 1978 r. wizyta osobistego przedstawiciela papieża Pawła VI – arcybiskupa Luigi Poggi – która będąc wyrazem poprawy stosunków pomiędzy rządem w Polsce a Stolicą Apostolską, wydawała się ułatwiać sytuację parafii oczekujących na koncesje odnośnie realizacji zaplanowanych obiektów sakralnych. Wizyta arcybiskupia odbiła się głośnym echem na Sądecczyźnie, co wynikało nie tyle z oczekiwań, jakie wiązano z rozmowami przeprowadzanymi na szczeblu międzypaństwowym, ale przede wszystkim z faktem przyjazdu dostojnika kościelnego do Nowego Sącza, który w czasie swojego pobytu w Polsce gościł m.in. w parafii św. Małgorzaty, znajdując przy tej okazji czas na odwiedziny w Białym Klasztorze. Przyjazd wysłannika papieskiego został oczywiście wykorzystany do poruszenia sprawy zezwolenia na budowę kościoła na Milenium[24], która to kwestia znajdując się w centrum zainteresowania społeczności katolickiej nie tylko Nowego Sącza, uchodziła wówczas za pierwszoplanową w skali całej diecezji tarnowskiej. Trudno dociec na ile zainteresowanie wysokiej hierarchii kwestią nowosądeckiej świątyni przybliżyło uzyskanie zgody na jej budowę, doprowadzając do skruszenia oporu ówczesnych decydentów, m.in. osobistego przeciwnika spraw miejscowego Kościoła – ówczesnego wojewody nowosądeckiego Lecha Bafii. Nie ulega jednak wątpliwości, że czynnikiem decydującym, przesądzającym rzecz na korzyść spełnienia tego żądania, były szybko postępujące zmiany polityczne uwidaczniające się w powstaniu Solidarności, która działając na gruncie nowosądeckim, sprawę budowy świątyni na osiedlu Milenium uczyniła jednym ze swoich podstawowych dezyderatów społecznych.

Sekwencja przełomowych wydarzeń w tej sprawie zapoczątkowana została demonstracyjnym aktem w pełni uwidaczniającym rodzącą się determinację i odwagę. Chodzi tutaj o postawienie na placu zamierzonej budowy w Wielki Piątek 13 kwietnia 1979 r. dużego krzyża o wysokości 3,5 m, co dokonane zostało z niewątpliwej inspiracji ks. Zenona Rogoziewicza. Demonstracyjny gest zniecierpliwienia niczego jeszcze nie przesądzał, ale wyraźnie wskazywał na możliwość przełomu w staraniach o zezwolenie na budowę świątyni. Tak też istotnie się stało. W 1980 r. (dekret biskupi z dnia 6 grudnia) zatwierdzona została istniejąca faktycznie od 1967 r. parafia Matki Bożej Niepokalanej, powiększona zresztą niebawem, 14 grudnia 1983 r., o fragment osiedli Barskie i Armii Krajowej[25]; z kolei decyzją wojewody nowosądeckiego – 9 września 1980 r. – realizację kościoła ujęto w planie budownictwa sakralnego i kościelnego na rok 1980. Postanowienie to finalizowało długoletnie starania o kościół w nowych dzielnicach miasta, jakkolwiek wydanie ostatecznego dokumentu zatwierdzającego przeciągnęło się jeszcze o dwa lata. Definitywnym rozstrzygnięciem tej sprawy była dopiero decyzja Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu z 20 października 1982 r., na mocy której udzielono zezwolenia na budowę kościoła parafialnego na Milenium przy ul Królowej Jadwigi 44 „do stanu zerowego"[26].

[24] Kronika..., t. I, s. 199-120.

[25] B. Kumor, *Parafie...*, s. 749. Archiwum Parafii MBN w Nowym Sączu, Krótki zarys historii parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu. Kronika..., t. I, s. 148.

[26] Archiwum Parafii MBN w Nowym Sączu, Decyzja Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu Wydział Planowania Przestrzennego Architektury i Nadzoru Budowlanego, 20 XI 1982.

Przełamanie trudności w kluczowej kwestii zezwolenia na realizację świątyni, przesądziło praktycznie o uzyskaniu zgody na dalsze inwestycje mające utworzyć zaplanowany z rozmachem ośrodek parafialny. Zezwolenie na budowę plebani uzyskano 16 kwietnia 1981 r. – zatwierdzenie 3 sierpnia 1981 r. – przy czym równocześnie z tą akceptacją otrzymano też zgodę na realizację domu katechetycznego, która ostatecznie potwierdzona została rok później – 3 sierpnia 1982 r.[27]

Problem uzyskania zezwolenia na budowę kościoła i domu katechetycznego, chociaż absorbujący i hamujący w wielu wypadkach pracę duszpasterską, nie mógł przecież zatrzymać rozwoju parafialnego życia religijnego. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż już od lat sześćdziesiątych w oparciu o Biały Klasztor powstawały grupy modlitewne, m.in. Róże Serca Jezusowego, a przede wszystkim Róże Żywego Różańca, których liczba systematycznie rosła, tak że w roku 1980 zapisy parafialne informują o istnieniu 22 róż, w większości kobiet, jakkolwiek w kilku przypadkach gromadzących również i mężczyzn[28]. Rzecz jasna wierni Białego Klasztoru uczestniczyli także w wydarzeniach religijnych o charakterze ogólnopolskim, takich choćby jak pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny w roku 1979, czy też jubileusz 600-lecia obecności obrazu jasnogórskiego w Polsce. Dodać należy, że to drugie wydarzenie poprzedzone zostało parafialnym świętem, jakim było w grudniu 1978 r. Nawiedzenie rodzin przez Matkę Bożą w kopii obrazu jasnogórskiego, któremu towarzyszyło składanie pisemnych zobowiązań abstynenckich[29].

Ważnym rysem kształtowania chrześcijańskiego oblicza parafii, był tworzący się z wolna nurt działalności w zakresie inspirowania i propagowania szeroko pojętej kultury chrześcijańskiej. Do tego obszaru aktywności zaliczyć należy przede wszystkim uroczystą premierę oratorium pastoralnego *Wołam, wołam Cię* wg tekstu Ernesta Brylla z muzyką Mieczysława Sokołowskiego i oprawą plastyczną Roberta Deptuły, które to wydarzenie artystyczne miało miejsce w Białym Klasztorze w 1980 r., jak również znacznie późniejszy (1987 r.) koncert symfoniczny *Stworzenie świata* – Józefa Haydna w wykonaniu Orkiestry i Chóru Akademii Muzycznej z Krakowa. Z końcem lat osiemdziesiątych parafia MBN włączyła się też w organizację głównego przedsięwzięcia Klubu Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu – Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. W sposób ścisły podjęto tę ideę w 1989 r. organizując w domu katechetycznym wykład ks. Stanisława Musiała: *Kościół katolicki wobec narodowego socjalizmu*, przeznaczając ponadto kaplicę parafialną na program poetycki Teatru Dabar z Tarnowa[30].

Pogłębienie wszechstronnej działalności duszpasterskiej i społecznej, nadanie jej jeszcze większego rezonansu, stało się możliwe w wyniku częściowej realizacji ośrodka parafialnego. Praktycznym początkiem tej inwestycji był zakup przez parafię MBN w lipcu 1982 r. od sióstr niepokalanek parceli o powierzchni blisko 2 ha, położonej w bezpośrednim sąsiedztwie Białego Klasztoru. Załatwieniu tej sprawy towarzyszyło wiele nieprzewidzianych trudności natury formalnej, przezwyciężonych jednak w odpowiednim czasie, bez opóźnień powodujących dodatkowe koszty, dzięki fachowej pomocy inżynierów – Ryszarda Chechelskiego, Andrzeja Dobrowolskiego i Macieja Wąsowskiego oraz notariusza Jana Celewicza[31]. Skuteczność tych działań umożliwiła podjęcie prac budowlanych jeszcze z końcem lata 1982 r., dokładnie w dniu 4 września[32]. Początkowo osobą sprawującą nadzór nad budową kościoła i całego ośrodka parafialnego był ks. Fryderyk Bajorek, zastąpiony w następnym roku przez ks. Stanisława Jemiołę, który jak pokazała przyszłość

[27] Krótki zarys historii parafii...
[28] Kronika..., t. I, passim.
[29] Tamże, s. 125.
[30] Tamże, passim. Archiwum Parafii MBN, Program IV Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej 19-25 XI 1980.
[31] Kronika..., t. I, s. 158.
[32] Archiwum Parafii MBN w Nowym Sączu, Pismo Parafii MBN w Nowym Sączu do Urzędu Miejskiego z dnia 4 IX 1982 r.

z powierzonego mu zadania wywiązywał się przez kolejne dziesięć lat z niezwykłą gorliwością i zaangażowaniem.

Prace realizacyjne nad szeroko zakrojonym przedsięwzięciem od początku przebiegały w dobrym tempie, przy dużym zaangażowaniu parafian. Troska wiernych o budowę nowego kościoła uwidoczniała się zarówno w bezpośrednim włączaniu się w różnego rodzaje prace związane z tą inwestycją, jak również w łożeniu na potrzeby powstającej świątyni zadeklarowanych sum pieniężnych. Skutecznym sposobem zaspakajania potrzeb finansowych budującego się kościoła okazały się także wyjazdy ks. Zenona Rogoziewicza do mniej lub bardziej odległych parafii, połączone z wygłaszaniem niedzielnych kazań i przeznaczaniem tacy na budowę nowosądeckiej świątyni. Nie zabrakło również innych form pomocy, polegających na sprzedaży przez członków KIK (m.in. przez Zofię Flis) małych palm wielkanocnych oraz dystrybuowaniu w różnych parafiach książek religijnych[33]. Przede wszystkim jednak efektywnym sposobem na pokrycie rosnących wydatków budowlanych okazało się uruchomienie przez parafię produkcji drewnianych palet przeznaczonych dla niemieckiego kontrahenta. Całe to przedsięwzięcie – podjęte w 1990 r. – miało jeszcze jedną dodatkową zaletę, a mianowicie zapewniło na kilka lat stałą pracę 25-30 osobom, co w warunkach dość systematycznie rosnącego bezrobocia na Sądecczyźnie miało może niezbyt wielki, ale pożądany skutek społeczny[34].

Starania o zapewnienie środków finansowych, jakkolwiek bardzo ważne i ciągle podejmowane na nowo przez probostwo Białego Klasztoru w formie licznych apeli i zachęt kierowanych do parafian, wiernych dekanatu i całej diecezji, nie zamykały listy poważnych problemów związanych z realizacją świątyni. Jednym z pierwszych zadań, jakie pojawiło się natychmiast po otrzymaniu zezwolenia na budowę, była konieczność rozpisania konkursu na projekt kościoła z plebanią i domem katechetycznym przeznaczonych dla dużej kilkunastotysięcznej parafii. Punktem orientującym, ale chyba nie ułatwiającym architektom stworzenia spójnej i wyrazistej koncepcji, było potraktowanie całego wielkiego kompleksu sakralnego, jako votum wdzięczności Bogu za 700-lecie istnienia Nowego Sącza[35]. W wyniku konkursu zarówno władze parafii jak i Kuria Diecezjalna w Tarnowie wybrały projekt sporządzony przez zespół krakowskich architektów pod kierownictwem Leszka Filara, tworzony przez: Jerzego Pilitewskiego, Kazimierza Węglarskiego, Krystynę Łyczakowską, Joannę Matuszek, Krystynę Sołhaj, Elżbietę Pakułę i Bożenę Skazę. To co zdecydowało o wyborze krakowskiego projektu (zmienionego nieznacznie w trakcie realizacji w zakresie rozwiązań hełmu wieży i formy sygnaturki) wynikało przede wszystkim z faktu, iż autorzy przedstawili oryginalną a zarazem nowoczesną wizję budowli sakralnej nawiązującą do wschodnich motywów, uwidocznionych głównie w projekcji wieży-minaretu, ciekawie komponującego się w krajobrazie Sądecczyzny. Warto też zauważyć, że poczynione założenie co do potrzeby funkcjonowania kościoła w ludnej i ciągle rozrastającej się parafii, zaowocowały sporządzeniem projektu, w którym zakładano powstanie dużej świątyni (mogącej pomieścić 5,5 tys. osób), co odzwierciedlają jej podstawowe wymiary:

- długość kościoła (okap dachu) – 68,07 m;
- szerokość kościoła wraz z zespołem kaplic – 63,30 m;
- wysokość wieży – 64 m (z krzyżem – 68 m);
- powierzchnia użytkowa – 3 418,80 m^2;
- powierzchnia zabudowy – 2 133,70 m^2;
- kubatura ogólna – 52 605,00 m^3.

[33] Kronika..., t. I, s. 157.
[34] „Dziennik Polski", 9 V 1990.
[35] *Kościół parafialny p.w. Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu*, oprac. Stanisław Klimek i Karolina Kurek, 1999-2000, s. 3.

Wyobrażenie solidności tej potężnej budowli daje charakterystyka konstrukcji. Opis dokumentacyjny stwierdza, że: „konstrukcję nośną kościoła tworzą ramy siodełkowe składające się ze słupów żelbetowych w ścianach zewnętrznych, utwierdzanych w fundamentach żelbetowych, na których przegubach oparte są dźwigary stalowe jako siatka układów poprzecznych. Dźwigary projektowane są z rur stalowych, wspornikowo przewieszone tworzą namiotową konstrukcję przykrycia o zróżnicowanej wysokości. Fundamenty są stopowe, żelbetowe z filarami żelbetowymi od stopy fundamentu do poziomu 1 m. [...] Na poziomie 1 m wszystkie filary fundamentowe są połączone belkami żelbetowymi dostosowanymi do kształtu budowli, na których spoczywają ściany ceglane budynku kościoła, osłaniające dwustronnie słupy żelbetowe jako mury szczelinowe"[36].

Pierwszy etap budowy kościoła na Milenium zamknięty został w roku 1986. W tym czasie powstała obszerna kaplica Matki Bożej Nieustającej Pomocy (mogąca pomieścić 1500 wiernych), służąca przez najbliższe lata jako nowy, chociaż ciągle jeszcze tymczasowy kościół parafialny. Pomimo swojej prowizoryczności znaczenie tej częściowej realizacji było ogromne, a wagę tego wydarzenia podkreślał fakt poświęcenia kaplicy na Pasterce 1986 r. przez zwierzchnika diecezjalnego ks. bpa Jerzego Ablewicza, który na pamiątkę tego wydarzenia ofiarował kaplicy – tymczasowemu kościołowi parafialnemu – malowany na desce złocony obraz Matki Bożej, przed którym zaprowadzona została nowenna do Nieustającej Pomocy. Ordynariusz tarnowski już wcześniej zresztą, i to wielokrotnie, okazywał żywe zainteresowanie i pomoc sprawom parafii MBN. Dowodziło tego m.in. wmurowanie przezeń pod budującą się świątynię nowosądecką – 2 czerwca 1985 r. – kamienia węgielnego pochodzącego z Bazyliki św. Piotra w Rzymie, poświęconego specjalnie na tę okazję przez papieża Jana Pawła II[37].

Równie wiele satysfakcji co wybudowanie kaplicy Matki Bożej Nieustającej Pomocy (obecnie Matki Bożej Fatimskiej), spowodowało oddanie do użytku dużego i wygodnego domu katechetycznego, które nastąpiło 1 września 1985 r. Dokonanie to było odpowiedzią na pilną potrzebę czasu, wymagającego stworzenia odpowiednich warunków do nauki religii, którą należało objąć coraz to większą liczbę dzieci i młodzieży, głównie z szybko rozrastających się osiedli mieszkaniowych na Gołąbkowicach i Gorzkowie. Wystarczy w tym miejscu stwierdzić, iż w połowie lat osiemdziesiątych problem katechizacji dotyczył około 450 dzieci przedszkolnych, około 1350 dzieci szkolnych i około 1200 młodzieży z Zespołu Szkół Samochodowych. Zauważyć trzeba, że do chwili wybudowania domu katechetycznego nauczanie religii tak licznych grup nie odpowiadało najskromniejszym nawet wymaganiom lokalowym. Dzieci i młodzież z terenu parafii przez wiele lat miały do swojej dyspozycji kaplicę św. Józefa, salę w kapelani Białego Klasztoru, oratorium w kaplicy tzw. „Arkę", salkę w adaptowanym garażu w piwnicy wikarówki przy ul. Szymanowskiego, nieco później także pomieszczenie w oficynie domu przy ul Wieniawskiego 4[38].

Duże postępy poczynione przy budowie kościoła i całego ośrodka parafialnego, spowodowały że niemal od samego początku tej realizacji uwidoczniła się troska o godny wystrój powstającej świątyni. Bodajże pierwszym zamówieniem artystycznym (poczynionym w związku z uroczystością wmurowania kamienia węgielnego) było powierzenie Grażynie Kulig zadania namalowania obrazu Matki Boskiej Jazłowieckiej, umieszczonego później w sali domu katechetycznego. W tym samym miejscu ulokowane zostały także dalsze wota o charakterze artystycznym, a mianowicie płótna – Serce Pana Jezusa i Serce Matki Bożej, a także płaskorzeźba przedstawiająca Madonnę z Dzieciątkiem; w samym kościele na-

36 Tamże, s. 2.

37 Kronika..., t. I, s. 157-158.

38 Tamże, s. 156.

tomiast – w dziewiątą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego – odsłonięta została tablica ku czci ks. Jerzego Popiełuszki. Osobne miejsce wśród ofiarowanych w tym czasie parafii obrazów zajmuje wizerunek Chrystusa: Jezu ufam Tobie, przekazany kościołowi przez siostrę Adrianę Henrykę Czarnecką wraz z rodziną. Powodem wyjątkowości tego daru jest fakt, że przyczynił się on do wytworzenia w parafii MBN żywego kultu, wyrażonego choćby w nabożeństwach do Miłosierdzia Bożego[39].

Rozbudowa ośrodka duszpasterskiego dawała stopniowo coraz to większe możliwości w zakresie tworzenia nowych form i instytucji życia parafialnego. Na szczególną uwagę zasługują w tym miejscu ambitne działania organizacyjne, które doprowadziły do utworzenia biblioteki, chóru oraz amatorskiego teatru parafialnego. Zaznaczyć trzeba, że biblioteka, prowadzona przez Janinę Jarosz, w swoim zalążkowym stadium utworzona została jeszcze na początku lat osiemdziesiątych, co stało się możliwe dzięki przekazaniu na rzecz parafii prywatnych księgozbiorów księży Zenona Rogoziewicza i Zdzisława Zyzdy, powiększonych niebawem dalszymi zakupami i darami osób prywatnych, tak iż w roku 1981 w zasobach bibliotecznych znajdowało się już 876 woluminów, a w dwa lata później 981[40]. Równie istotnym wydarzeniem, a z powodu możliwości uświetnienia liturgii szczególnie ważnym, było zorganizowanie w 1991 r. z inicjatywy Teresy i Józefa Pachów Chóru Parafii Matki Bożej Niepokalanej „Immaculata", który rychło zdobył sobie wysoką renomę, co w warunkach konfrontacji z chórami pozostałych parafii Nowego Sącza, celujących w swojej dziedzinie, należy uznać za spory sukces. Na równie wysoką ocenę zasłużył sobie także młodzieżowy zespół teatralny działający od 1990 r., który zintensyfikował swoją aktywność artystyczną pod koniec dekady lat dziewięćdziesiątych wraz z objęciem kierownictwa nad zespołem przez ks. Ireneusza Neznala[41].

Ogrom wykonanej pracy, uwidaczniającej się we wznoszonych murach nowej świątyni i ośrodka parafialnego, jak również w duchowej atmosferze parafii, przybliżał historyczny akt konsekracji kościoła MBN, zaplanowany na rok jubileuszu 700-lecia Nowego Sącza, na dzień 15 listopada. Znaczenie tej konsekracji, wynikające m.in. z roli, jaką przeznaczono nowo powstałej świątyni (centrum kilkunastotysięcznej parafii oraz dekanatu Nowy Sącz – Południe), wymagało przeprowadzenia starannych przygotowań poprzedzających to wydarzenie. W znaczeniu duchowym przysposobieniem wiernych do tej chwili było przede wszystkim przeprowadzenie przez ks. Eugeniusza Górę tygodniowych Misji Świętych (w dniach od 7 do 13 listopada 1992 r.)[42], z kolei materialny wymiar dzieła budowy świątyni podkreślony został poświęceniem czterech dzwonów kościelnych o imionach: „Józef", Małgorzata, „Stanisław" i „Maksymilian", ufundowanych przez rodziny Ostrowskich Wójcików, Wydrów i Zająców, które to wydarzenie dokonane zostało przy udziale bpa Jana Styrny w dniu parafialnego święta – 8 grudnia 1991 r.[43]

Sama uroczystość konsekracji przebiegała w atmosferze święta wykraczającego daleko swoją wymową i liczbą przybyłych wiernych poza granice nowosądeckiej lokalności. Aktu poświęcenia kościoła Matki Bożej Niepokalanej dokonał ordynariusz tarnowski ks. bp Józef Życiński, natomiast honoru namaszczenia ścian świątyni olejami świętymi w miejscu zacheuszków dostąpili księża Stanisław Jemioło i Tadeusz Górka. Podczas uroczystości w konsekrowanym ołtarzu umieszczono relikwie św. Honoraty, św. Probusa i bł. Karoliny Kózki. Uczucia parafian i wszystkich tych, którym realizacja nowosądeckiej świątyni była bliska sercu, wyraził ks. proboszcz Zenon Rogoziewicz, który w swojej przemowie z dumą,

[39] Tamże, passim.

[40] Tamże, s. 142 i 153.

[41] „Gazeta Krakowska", 22 X 1992. Kronika..., t. I, passim.

[42] Archiwum Parafii MBN, Program Misji Świętych.

[43] Kronika..., t. I, s. 186.

ale i z troską stwierdził: „I dziś na naszych oczach nakładamy koronę temu dziełu, które ogłaszam Pomnikiem Wdzięczności Bogu, jako dar na 700-lecie Nowego Sącza [...]. Nie wszystko jest zrobione – tylko to co najważniejsze, by ta konsekracja mogła się odbyć. Nie ma stałego tabernakulum, nastawy ołtarzowej, nie ma witraży, nie ma głównych drzwi w odlewie oraz innego wyposażenia. [...] Nie jest jeszcze skończona kaplica, w której trwa obecnie układanie posadzki, [zakładanie] grzejników, wentylacji"[44]. Zasygnalizowanie tego co w sferze materialnej wymagało realizacji w następnych latach, jeszcze bardziej zobowiązywało do upamiętnienia dotychczasowych zasług. Z myślą o tym, a jednocześnie w celu jak najpełniejszego docenienia uroczystej wagi momentu konsekracji zawsze stanowiącego wyraźną cezurę w dziejach Kościoła lokalnego, na zamówienie probostwa parafii wykonany został medal z brązu wg projektu prof. Bronisława Chromego, przedstawiający z jednej strony sylwetkę kościoła z napisem: „Dar wdzięczności Bogu", a z drugiej panoramę Nowego Sącza z herbem miasta w koronie i datami 1292-1992[45].

Dokonanie aktu konsekracji kościoła zamykało ważny etap w historii parafii Matki Bożej Niepokalanej, rozpoczynając jednocześnie kolejny okres – wyposażania surowej jeszcze świątyni w elementy wystroju odpowiedniej klasy, dostosowanych do charakteru nowoczesnej budowli. Główne zadanie z tego zakresu powierzone zostało wybitnemu rzeźbiarzowi krakowskiemu prof. Bronisławowi Chromemu, który podjął się tego wyzwania artystycznego z wielkimi nadziejami na stworzenie oryginalnych dzieł, z których najwięcej miejsca do wykazania talentu i wyobraźni artystycznej dawał tryptyk ołtarzowy oraz monumentalne drzwi główne. Oczekiwane z dużym zainteresowaniem rezultaty prac projektowych nie w pełni jednak znalazły uznanie w oczach komisji diecezjalnej ds. sztuki sakralnej, która wniosła swoje uwagi, jak się wydaje nie do końca akceptowane przez projektodawcę, przynajmniej odnośnie tryptyku ołtarzowego. O pewnej różnicy zaistniałej pomiędzy wizją artysty a oczekiwaniami strony kościelnej zdawała się świadczyć jedna z relacji prasowych, która stwierdzała co następuje: „Na głównej ścianie kościoła miały się znaleźć odlewy przedstawiające Zwiastowanie i Boże Narodzenie, a w centralnym punkcie figura Matki Boskiej Niepokalanej, rzeźbiona w drewnie lipowym, wysoka na 4,5 m. Komisja diecezjalna dopatrzyła się jednak, że dzieło jest nieco świeckie. Prof. Bronisław Chromy rozmyśla nad uwagami komisji i zmianami tryptyku"[46]. W kilka miesięcy później ta sama gazeta informowała w tej sprawie następująco: „Specjalna komisja przy biskupie tarnowskim zakwestionowała pomysł uzupełnienia ołtarza, uważając, że jest zbyt świecki. Prof. Chromy miał przemyśleć zastrzeżenia i sugestie, zaproponować nową wersję. Czas mija, propozycji brak. [...] prof. Bronisław Chromy jakby stracił serce do swoich projektów w milenijnym kościele. A na zaprojektowanie czekają gabloty, stacje Drogi Krzyżowej i przyozdobienie belki nad wrotami kościoła"[47].

Zaistniałe różnice odnośnie projektu tryptyku ołtarzowego praktycznie spowodowały jego zaniechanie, odsuwając kwestię ołtarza na dalszą przyszłość. Szczęśliwiej, ale tylko na etapie projektowym, potoczyła się sprawa głównych drzwi kościelnych, które ze stadium wizji autorskiej prof. Bronisława Chromego weszły w etap bezpośredniej realizacji (w marcu 1994 r.), która to faza zamiast zakończyć się zgodnie z terminem wykonania na wiosnę 1995 r., przeciągnęła się ostatecznie o kilka lat, do roku 1999, absorbując w tym czasie bardzo poważnie uwagę zleceniodawcy – probostwa parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu. W przeciągającym się ponad wszelką miarę okresie wykonawstwa, sprawa

[44] Tamże, s. 199-201.

[45] Tamże, s. 203. Archiwum Parafii MBN w Nowym Sączu, Protokół z uroczystości konsekracji ołtarza i poświęcenia kościoła parafialnego p.w. Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu.

[46] „Dziennik Polski", 6 VI 1995.

[47] „Dziennik Polski", 5 X 1996.

drzwi kościelnych stawała się na tyle poważna, iż wielokrotnie poruszana była w formie interwencji prasowych, dla których typowym był ton pewnego zaniepokojenia: „Wykonanie kilkutonowych wrót, z przedstawieniem sceny Zwiastowania Najświętszej Marii Pannie, zlecono krakowskiemu rzemieślnikowi Marianowi Borucie. Przedsięwzięcie ogromne. Prof. Bronisław Chromy wyraził się nawet, że może to być jego dzieło życia. Niestety, rzemieślnik zawodzi zleceniodawców już niemal rok. Pierwotnie wrota miały być zamontowane w kościele na Boże Narodzenie minionego roku. Kolejnych dwóch terminów: Wielkanoc i sierpień br., też nie dotrzymał. Prace postępują wolno. Marian Boruta trzyma w niepewności odwiedzających go księży z milenijnej parafii. Odmówił rozmowy telefonicznej naszemu reporterowi. Stwierdził, że będzie rozmawiał z księdzem proboszczem za kilka dni, gdy zrobi sobie remanent dokonań, potrzeb i możliwości. Sytuacja stała się patowa. Prace nad monumentalnymi drzwiami są zaawansowane. Zmiana wykonującej firmy nie wchodzi w rachubę. Parafianie chcieliby już widzieć finał prowadzonej od wielu lat budowy"[48].

Sprawy związane z projektem ołtarza i wykonaniem drzwi nie wyczerpywały listy problemów dotyczących prac prowadzonych przy urządzaniu i wyposażaniu kościoła MBN. Wiele troski przysparzała sytuacja pewnego regresu ofiarności parafian, spowodowana zapewne przeświadczeniem, że najważniejsza rzecz – budowa kościoła parafialnego – już się dokonała, reszta natomiast – wszystkie pozostałe potrzeby – nie są już tak pilne i mogą być zrealizowane w dłuższej perspektywie, w późniejszym czasie. Nie znaczy to jednak, że nawoływania i prośby proboszcza parafii o dalszy wysiłek nie znajdowały w niektórych przynajmniej środowiskach pozytywnego odzewu. Godzi się tutaj przypomnieć, że na wdzięczne wspomnienie za swoją postawę zasłużyła sobie w tamtym okresie młodzież szkół nowosądeckich, a przede wszystkim szkoły samochodowej, która mobilizowana przez swoich wychowawców podtrzymywała prace zahamowane w wyniku ustawania indywidualnej pomocy.

Należy stwierdzić, że większość prac wykonywanych przez pierwsze lata po konsekracji kościoła, prowadzonych było m.in. z myślą o przyjęciu w parafii MBN figury Matki Boskiej Fatimskiej, które zaplanowane zostało na koniec 1995 r. Spodziewając się przybycia do kościoła na Milenium rzeszy wiernych aż z sześciu dekanatów, starano się przygotować świątynię i jej otoczenie jak najgodniej[49]. Do tego czasu wykonano m.in. większą część ogrodzenia, główną bramę wejściową prowadzącą na plac kościelny, dokończono remont kaplicy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (od 1996 r., po umieszczeniu w niej figury sprowadzonej z Fatimy przez rodzinę Marków, nazywanej kaplicą Fatimską) dokonując przy tej okazji niewielkiej przebudowy tej najstarszej części kościoła[50]. Swój wyrazisty kształt (choć ciągle nie ostateczny ze względu na brak nastawy ołtarzowej) uzyskało prezbiterium, wyposażone wg projektu Bronisława Chromego, a zrealizowane przez Małgorzatę Kot. W wystroju tym na uwagę zasługuje ołtarz „soborowy" wykonany z „pińczaka" z wyrzeźbionymi symbolami eucharystycznymi i postaciami aniołów oraz dwie „ambonki" (pulpity), na których wyryte są wizerunki czterech Ewangelistów i rzymskie cyfry Dziesięciorga Przykazań. Poczesne miejsce w prezbiterium zajmuje również sześcienna chrzcielnica, na której ukazane zostały sceny z życia i męczeństwa św. Jana Chrzciciela oraz wykonane w drewnie tabernakulum z symbolami eucharystycznego chleba i boskiej nieskończoności[51]. Trzeba dodać, że na pamiątkę Nawiedzenia Fatimskiego na głównej ścia-

[48] Tamże.

[49] R. Frączek, *Figura Fatimskiej Pani w Parafii p.w. Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu*, „Almanach Sądecki", Nowy Sącz, nr 1 (14) z 1995 r..

[50] „Dziennik Polski", 5 X 1996.

[51] Kronika..., t. I, s. 239. Archiwum Parafii MBN w Nowym Sączu, Dominika Dratwa, *Historia kościoła Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu*, s. 2,

nie umieszczono malowidło Matki Bożej Niepokalanej (zwanej Sądecką) z napisem: „Tobie Maryjo Zawierzamy", wykonane przez Mariana Pażuchę.

Duże zmiany w wyglądzie kościoła następowały w związku ze wspomnianą już fundacją obrazu Jezu ufam Tobie oraz fundacją obrazu św. Rity. Pierwszy z nich początkowo (kiedy kościół był jeszcze w budowie) znajdował się w kaplicy pokutnej, następnie umieszczony został w pierwszej wnęce od strony ołtarza przeznaczonej na konfesjonał, by ostatecznie po kilku dalszych latach znaleźć swoje eksponowane miejsce w kaplicy Miłosierdzia Bożego (zwanej również kaplicą św. Krzysztofa) w ołtarzu z napisem: „Pamiętaj o nas miłosierny Panie", ufundowanym przez rodzinę Jamrozów. Wykonawcą tego obrazu był Mirosław Grzelak z Łodzi; poświęcenia ołtarza wraz z ornatem sprawionym na tę pamiątkę przez Stowarzyszenie „Faustinum", dokonał 18 kwietnia 1999 r. ks. bp Piotr Bednarczyk[52]. Drugi obraz – św. Rity – namalowany przez Bernarda Wójcika – ufundowany przez Janinę Habelę-Juin – umieszczony został z prawej strony ołtarza głównego, w tzw. „przewiązce" specjalnie w tym celu przygotowanej. Wizerunek św. Rity – kopia włoskiego oryginału – poświęcony został przez bpa Piotra Bednarczyka na nabożeństwie w dniu 22 maja 1993 r. przy udziale licznie zebranego duchowieństwa i wiernych, wyrażających na co dzień swój kult wobec czczonej świętej przynoszonymi przed jej obraz czerwonymi różami.

Nieco wcześniej ufundowana została figura Chrystusa Frasobliwego. Drewniana rzeźba (jesionowy świątek) wykonana została na prośbę ks. Zenona Rogoziewicza przez niepokalankę z Nowego Sącza – siostrę Tedeę (Zofię Nowakowską) – która przedstawiając twarz Jezusa wzorowała się na obliczu znanym powszechnie z Całunu Turyńskiego. Praca nad rzeźbą trwała rok, po jej ukończeniu figura wraz z dwudziestoma dwoma kamieniami symbolizującymi dziesięć lat starań o zezwolenie na budowę świątyni i dwanaście lat jej realizacji umieszczona została w małej wnęce pod chórem przy wejściu bocznym do kościoła w cichym kąciku modlitwy. Również i to dzieło oraz narzędzia Męki Pańskiej, wykonane z drewna przez p. Piwowara, poświęcone zostało przez bpa Piotra Bednarczyka, a uroczystość z tym związana miała miejsce w roku 1994[53].

Należy dodać, że wewnętrzne wyposażenie i wystrój kościoła dopełniły stacje Drogi Krzyżowej, umieszczone w nawie świątyni. Z kolei kaplicę Miłosierdzia Bożego dodatkowo ozdobiło duże płótno autorstwa Bernarda Wójcika przedstawiające św. Krzysztofa przechodzącego z małym Jezusem przez Kamienicę, wizerunek bł. Matki Marceliny Darowskiej założycielki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, a także wspomniany obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, ofiarowany kościołowi przez bpa Jerzego Ablewicza w 1986 r.

Postępy jakie czyniono w sprawach budowy, wystroju kościoła i ośrodka parafialnego sprzyjały rozwojowi zakrojonych na coraz większą skalę akcji duszpasterskich. Oprócz wspomnianego wyżej Nawiedzenia Kościoła lokalnego przez figurę Matki Boskiej Fatimskiej, przypomnienia wymaga przede wszystkim fakt przeprowadzania przy wielotysięcznym udziale wiernych procesji eucharystycznych, od 1993 r. odbywanych na terenie parafii w sam dzień Bożego Ciała, jak również zachęcenie parafian w związku z rekolekcjami wielkopostnymi (począwszy od roku 1996) do corocznego udziału w osiedlowej procesji Drogi Krzyżowej, z niesieniem brzozowego krzyża ulicami: Piłsudskiego, Rokitniańczyków, Darowskiej, Poniatowskiego i Królowej Jadwigi[54]. Ta sama aktywność w zakresie rozwoju życia religijnego doprowadziła do powstania w parafii wielu zorganizowanych środowisk, struktur i grup modlitewnych katolików świeckich. Pewien rodzaj zestawienia naj-

[52] Kronika..., t. I, s. 283.
[53] Tamże, passim. „Gość Niedzielny", 16 V 1999.
[54] Kronika..., t. I, passim.

aktywniejszych grup i wspólnot przy kościele MBN wymienia na koniec 1996 r. przede wszystkim: Radę Duszpasterską, Akcję Katolicką, Rodzinę Rodzin, Neokatechumenat, Poradnię Rodzinną, Caritas, Rycerstwo Niepokalanej, Dziewczęcą Służbę Maryjną, Liturgiczną Służbę Ołtarza – lektorów i ministrantów[55].

Okrzepnięcie w połowie lat dziewięćdziesiątych struktur zorganizowanych środowisk parafialnych nakierowanych na podejmowanie różnorodnych inicjatyw społecznych od samego początku zaowocowało bardzo obiecującymi rezultatami. Szczególnie interesująco rozwinęła się działalność mająca na celu wspomożenie rodzin, w pierwszej kolejności tych uboższych, w zorganizowaniu ich dzieciom wartościowego wypoczynku, przede wszystkim w okresach wolnych od nauki, a więc w czasie ferii zimowych i wakacji szkolnych. Popularnymi formami spędzania wolnego czasu stały się głównie oazy i zimowiska, będące dla dzieci i młodzieży okazją do aktywnego wypoczynku najczęściej w niedalekiej ale atrakcyjnej krajobrazowo okolicy, połączone równocześnie z realizacją programu opartego na zasadach wychowania chrześcijańskiego[56]. Jedną z przyczyn dużego powodzenia tych akcji, zazwyczaj z udziałem kilkuset dzieci i młodzieży, była utrzymująca się od dawna harmonijna współpraca parafii z miejscowymi szkołami podstawowymi i średnimi, a także z organizacjami turystycznymi, dzięki czemu z pełnym sukcesem mogą być przeprowadzane coroczne masowe inicjatywy, takie jak choćby Promienisty Rajd Pieszy, który w 1999 r. połączony był z wmurowaniem papieskiej tablicy na ścianie schroniska na Przehybie[57].

Wysiłki parafii podejmowane w trosce o dzieci i młodzież wielokrotnie doceniane były przez władze szkolne, i to nie tylko na poziomie dyrekcji szkół nowosądeckich. Bodaj najbardziej dobitnym faktem świadczącym o uznaniu roli ośrodka parafialnego na polu działalności wychowawczej była uroczysta ogólnopolska inauguracja roku szkolnego z udziałem ministra edukacji narodowej Mirosława Handke, odbyta w Nowym Sączu 1 września 1998 r., wraz z odprawieniem na tę okoliczność w kościele MBN Mszy św. pod przewodnictwem ordynariusza tarnowskiego Wiktora Skworca[58]. Warto też odnotować, że w październiku 1998 r. odprawiona została tutaj Msza św. inaugurująca pierwszy rok akademicki w nowosądeckiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej, korzystającej przez początkowe dwa lata swojego istnienia z sal parafialnego domu katechetycznego. Należy również dodać, że począwszy od roku 1995 kościół MBN był również jednym z głównych miejsc spotkań odbywanych w ramach Kongresów Rodzin Wielodzietnych, organizowanych przez sądecką Fundację „SOS Rodzinie" pod przewodnictwem Krystyny Zając. Z kolei w maju 1996 r. w kościele milenijnym odbył się I Kongres Misyjny Dzieci Diecezji Tarnowskiej[59].

Realizowanie coraz to nowych inicjatyw duszpasterskich w oparciu o kościół MBN oraz podejmowanie wysiłków zmierzających do rozwoju życia religijnego poprzez wychodzenie naprzeciw niektórym potrzebom społecznym, skłaniało do uwzględnienia działań o charakterze kulturotwórczym. Wydaje się, że z nawet krótka perspektywa czasowa pozwala uznać ten nurt aktywności za interesujący, taki który umożliwił realizację kilku ciekawych wydarzeń kulturalnych oraz dał podstawy do długofalowej pracy obliczonej na kumulowanie dorobku twórczego. Egzemplifikacją dokonań w tym zakresie może być wykonanie w kościele MBN (przy ścisłej współpracy z Wojewódzkim Domem Kultury „Sokół" w Nowym Sączu) przez Międzynarodowe Akademie Bachowskie pod dyrekcją Helmutha Rillinga *Creda* Krzysztofa Pendereckiego, utworu zadedykowanemu Ojcu Świętemu w 20.

55 Archiwum Parafii MBN, Sprawozdanie z 31 XII 1996.
56 Kronika..., t. I, passim.
57 „Dziennik Polski", 30 V 1999.
58 Kronika..., t. I s. 277.
59 Tamże, s. 226. „Gazeta Krakowska", 28 VIII 1995.

rocznicę pontyfikatu; a także – uruchomienie Galerii Parafialnej oraz miesięcznika parafialnego „Głos Miłosierdzia" kierowanego przez ks. Władysława Sipiora[60].

Ostatnie kilka lat w krótkiej historii parafii i kościoła MBN w zasadzie upływało na kontynuowaniu i pogłębianiu dotychczasowego dorobku. W sferze materialnej kontynuacja oznaczała dalsze prace nad wystrojem i wyposażeniem świątyni oraz jej otocznia, nad jej modernizacją i estetyką. Po opuszczeniu parafii przez ks. Stanisława Jemiołę, nadzór nad dalszymi pracami budowlano-wyposażeniowymi przejął z polecenia ks. proboszcza Zenona Rogoziewicza najpierw ks. Tadeusz Górka, który w latach 1994-1995 bardzo roztropnie prowadził budowę parafialną, a następnie w roku 1996 ks. Władysław Sipior[61]. Prowadzone szczegółowe zapisy odnośnie wykonywanych prac w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych dają obraz mnogości podejmowanych wysiłków, z których wyszczególnić można jedynie niektóre. Najważniejsze z nich to: ukończenie prac w kaplicy domowej (poświęconej przez bpa Władysława Bobowskiego 22 maja 1998 r.), umieszczenie lamp oświetleniowych wokół kościoła, domu katechetycznego i plebani, zrobienie dróg dojazdowych na placu kościelnym, wykonanie nowego tabernakulum z pancernym wnętrzem oraz dziesięciu nowych konfesjonałów, zainstalowanie nowych jupiterów nad ołtarzem głównym, odnowienie cokołu i figury Matki Bożej Niepokalanej przed kościołem, zasianie trawników i posadzenie krzewów ozdobnych, ukończenie prac przy parkingach i boiskach sportowych do siatkówki, tenisa oraz piłki ręcznej, a ponadto wykonanie wielu większych i mniejszych robót ślusarskich, stolarskich, elektrycznych, konserwatorskich i dekoracyjnych[62]. Trzeba też wspomnieć, że niezbędnym okazało się również założenie urządzeń alarmowych w kościele i na plebani, co niestety podyktowane było przykrą koniecznością związaną z próbami włamań. Najbardziej zuchwałym tego rodzaju przypadkiem była próba zrabowania gabloty wotywnej sprzed obrazu św. Rity, podjęta w dzień siódmej rocznicy konsekracji kościoła – 15 listopada 1999 r. – udaremniona w ostatniej chwili, gdy dwaj mężczyźni pochodzący z odległych stron Polski, wynosili już wota z placu kościelnego[63].

Zakończenie pewnego etapu konsekwentnych starań o upiększenie i godne wyposażenie kościoła MBN nastąpiło w końcu 1999 r., na kilka tygodni przed nadejściem roku 2000 – Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa. Okazję do symbolicznego, a przy tym bardzo wymownego połączenie Jubileuszu z czterdziestoletnią zaledwie historią rektoratu i parafii, stworzyły okoliczności związane z wykonaniem i poświęceniem tak długo przygotowywanych drzwi głównych do milenijnej świątyni. Rzecz cała nie miała by aż tak dużego znaczenia, gdyby chodziło w tym przypadku tylko o „zwykłe" drzwi, nie różniące się niczym specjalnym od wielu innych wrót kościelnych. Od początku wiadomym jednak było, że drzwi do kościoła MBN wyróżniać się muszą, i to aż z dwóch powodów: wyrazu artystycznego oraz olbrzymich, niespotykanych rozmiarów. Rzeczywistość potwierdziła te oczekiwania. Już w trakcie zakładania wrót, a następnie w czasie poświęcenia dokonanego w dniu parafialnego święta 8 grudnia 1992 r. przez ordynariusza tarnowskiego Wiktora Skworca, nowosądeczanie i wszyscy przybyli na uroczystość naocznie przekonać się mogli zarówno o interesującej koncepcji artystycznej wyrażonej w scenie Zwiastowania, jak również o wielkich gabarytach tego dzieła. Trudno stwierdzić, który z parametrów fizycznych przesądził o tym, że metalowe drzwi nowosądeckiego kościoła zaprojektowane przez Bronisława Chromego uznane zostały za największe w Europie. Drzwi imponują bowiem swoją wysokością i szerokością – odpowiednio: 6,4 m oraz 7,5 m – ale przede wszystkim

60 Kronika..., t. I, passim. Archiwum Parafii MBN, Zaproszenie 7 X 1998.
61 D. Dratwa, *Historia kościoła*..., s. 2.
62 *W pocie czoła*, „Głos Miłosierdzia", nr III-IV, V-VI, VII-VIII, IX-X z 2001 r.
63 Kronika..., t. I, s. 299. „Gazeta Krakowska", 16 XI 1999.

zadziwiają niebotycznym 16-tonowym ciężarem, który pociągnął za sobą konieczność zamontowania urządzenia pneumatycznego wspomagającego ich otwieranie i zamykanie[64].

Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa oraz historyczny pobyt Ojca Świętego na Sądecczyźnie 16 czerwca 1999 r. połączony z kanonizacją bł. Kingi, stwarzały poszczególnym parafiom warunki do podejmowania akcji duszpasterskich na maksymalną skalę i sprzyjały odnowie postaw chrześcijańskich. Jedną z najważniejszych okazji do pobudzenia życia religijnego opartego na kulcie Maryjnym, i to zarówno w skali diecezjalnej jak i parafialnej, stwarzała peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej rozpoczęta w diecezji tarnowskiej Mszą św. na Rynku nowosądeckim, a zakończona dwudniową uroczystością w milenijnym kościele MBN w dniach 26-27 sierpnia 2000 r., bezpośrednio poprzedzona specjalnym triduum[65]. Nawiedzenie parafii nowosądeckiej miało bardzo podniosły charakter, co znalazło swoje odzwierciedlenie w relacji zamieszczonej w „Gościu Niedzielnym": „Do parafii p.w. MBN Matka Boża zawitała w dzień swojego święta, w uroczystość NMP Częstochowskiej. Rekolekcje przed peregrynacją przeprowadzili paulini. Obraz przyjęto najpierw na placu przed kościołem, następnie odbyła się procesja wokół kościoła, w której wzięli udział ojcowie, matki, dzieci, młodzież. W powitaniu uczestniczył ks. bp Piotr Bednarczyk. [także ks. infułat Bolesław Kumor]. Nabożeństwa odbywały się według ustalonego programu: wieczorem Msza św., apel i czuwanie z Pasterką o godz. 24.00 [...]. Następnego dnia wśród wielu nabożeństw swoje spotkanie miała młodzież z całego dekanatu, która przyjęła w tym roku bierzmowanie. Na zakończenie ks. prałat Zenon Rogoziewicz uroczyście zawierzył rodziny parafii Matce Bożej".

Z wielkich uroczystości mających miejsce w Nowym Sączu w Roku Świętym, w które parafia MBN była ściśle włączona, należy wspomnieć przynajmniej jeszcze o dwóch wydarzeniach religijnych, tj. o nowosądeckiej procesji Bożego Ciała oraz o Jubileuszowej Procesji Różańcowej. Należy podkreślić, iż obydwie uroczystości były tłumną manifestacją wiary całej społeczności Nowego Sącza, wszystkich parafii miasta, co szczególnie w przypadku procesji eucharystycznej stanowiło pewne novum, nawiązując, być może przypadkowo, do nieco wcześniejszych czasów, gdy w Rynku odbywała się tylko jedna tego rodzaju uroczystość. W roku Wielkiego Jubileuszu procesja Bożego Ciała wiodła głównymi ulicami miasta od Bazyliki św. Małgorzaty do kościoła kolejowego Najświętszego Serca Pana Jezusa, przy czym parafia MBN przygotowała trzeci ołtarz usytuowany na Alejach Wolności na wprost Domu Towarowego „Lach"[66]. Nieco inaczej przebiegała trasa październikowej procesji różańcowej, która podobnie jak i we wcześniejszych latach rozpoczynała się w kościele jezuickim Ducha Świętego, by następnie po nawiedzeniu bazyliki kolegiackiej, kościoła Matki Bożej Licheńskiej na starym cmentarzu, kościoła kolejowego, zakończyć swoją drogę i rozwiązać się w świątyni na Milenium[67].

Program kontynuacji działań parafialnych równie wyraźnie odzwierciedlił się w inicjatywach na rzecz dzieci i młodzieży. Podobnie jak i w latach poprzednich, parafia MBN przygotowywała oazy letnie, zimowiska, rajdy i inne formy masowej rekreacji. Organizowanie wypoczynku dla dzieci i młodzieży zaniedbanych wychowawczo i z rodzin znajdujących się w skrajnie trudnej sytuacji materialnej stało się jak gdyby specjalnością parafii. Pełne zaangażowanie się w te akcje probostwa i takich organizacji parafialnych jak Akcja Katolicka i Stowarzyszenie „Laetare", a także niektórych nowosądeckich działaczy samorządowych, doprowadziło do realizacji wielu udanych przedsięwzięć w tym zakresie. Jedną z bardziej ciekawych inicjatyw kontynuowaną w latach 2000-2002 był Promienisty Rajd Pie-

[64] „Dziennik Polski", 8 XII 1999; „Nasze Spotkania", nr XII 2000.
[65] Kronika..., t. II, s. 21.
[66] Tamże, s. 15.
[67] Tamże, s. 31.

szy, który wiodąc szlakami Pasma Radziejowej gromadził w ostatnich latach kilkaset dzieci i młodzieży[68]. Jeszcze poważniejszymi organizacyjnie akcjami wypoczynkowo-wychowawczymi było przeprowadzenie w tym samym okresie kilku turnusów oazowych, najpierw w Stańkowej niedaleko Jeziora Różnowskiego a następnie w Kłodnem koło Limanowej, z których w ostatnich dwóch latach skorzystało łącznie około 500 uczestników, a także cieszącego się wielką popularnością, atrakcyjnego zimowiska parafialnego[69]. Te same powody, które nakazywały podjęcie ogólnodostępnych akcji wychowawczo-wypoczynkowych, skłoniły ks. Zenona Rogoziewicza do podjęcia próby zakorzenienia na swoim terenie wartościowej idei skautingu. Jedna z gazet pisała na ten temat następująco: „Skauting na osiedlu Milenium rozpoczął się [w 2000 r.] od wrześniowych komunikatów ks. prałata Zenona Rogoziewicza, w których wezwał parafian do odrodzenia ideałów skautingu. Najpierw skrzyknęli się starzy harcerze [...]. Potem zaczęli zgłaszać się nowicjusze, którzy harcerstwo znali tylko z opowiadań rodziców. Powstał pierwszy pięcioosobowy zastęp, potem drugi, trzeci. Gdy ks. Rogoziewicz zobaczył jaki owoc wyrósł z tego ziarna przydzielił harcerzom wcale zgrabny lokal w domu parafialnym. [...] Aktualnie w drużynie jest 34 zuchów, w drużynie młodszoharcerskiej 62 druhów, a w drużynie starszoharcerskiej 29"[70].

Stworzenie na terenie parafii MBN odpowiednich warunków do rozwoju skautingu świadczyło o próbie upowszechnienia zasad tego ruchu, mających na uwadze wyrobienie sprawności fizycznej i kształcenie charakterów młodzieży w duchu religijności i patriotyzmu. Ten sam cel – pobudzanie postaw patriotycznych – przyświecał inicjatywom przedsięwziętym z okazji wielkich rocznic narodowych. Przykładem tego było m.in. wykonanie przez grupę „Gaudete" oraz zespół wokalno-instrumentalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży programu słowno-muzycznego z okazji 81. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę[71]; jak również koncelebrowanie w kościele MBN uroczystej Mszy św. (z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej) przez prałatów Zenona Rogoziewicza, Stanisława Czachora i Waldemara Durdę na okoliczność 81. rocznicy bitwy warszawskiej – Dnia Wojska Polskiego[72]. Bardzo znaczącym wydarzeniem w ramach nurtu patriotyczno-wychowawczego było również otwarcie w Galerii Parafialnej (w podziemiach kościoła) wystawy: „Kłamstwo Katyńskie", udostępnionej dzięki wspólnym staraniom Parafii MBN i Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Ekspozycja ta, której patronowało szereg prominentnych osób na czele z Marianem Krzaklewskim, została przygotowana przez Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Instytut Katyński w Polsce i Muzeum Historii Fotografii w Krakowie[73].

Swoją aktywność podtrzymywała parafia MBN na polu upowszechniania kultury chrześcijańskiej. W tej dziedzinie godnym odnotowania wydarzeniem artystycznym był wieczór kolęd wyśpiewanych na początku stycznia 2001 r. przez rodziny Pospieszalskich i Steczkowskich. Warto nadmienić, że przypadku Justyny Steczkowskiej była to już jej drugi koncert w milenijnym kościele, ponieważ pół roku wcześniej – w czerwcu 2000 r. – wokalistka ta zaprezentowała tutaj wraz z Elżbietą Towarnicką, Grzegorzem Turnauem i Janem Nowickim monumentalne oratorium Jana Kantego Pawluśkiewicza „Droga, Życie, Miłość – O Męce i Zmartwychwstaniu Pana". Odśpiewanie tego utworu w obecności dwutysięcznej rzeszy sądeczan poprzedziło odczytanie przez ordynariusza tarnowskiego Wiktora Skworca specjalnego listu Jana Pawła II skierowanego do twórców, wykonawców oraz słucha-

[68] Kronika..., t. II, s. 49 i 83. „Dziennik Polski", 30 V 2000. „Gazeta Krakowska", 29-30 V 2002.
[69] „Gazeta Krakowska", 13 VII 2000, 12 VII 2002. „Dziennik Polski", 7 II 2000. „Gość Niedzielny", 25 I 2001.
[70] „Gazeta Krakowska", 2 II 2000.
[71] „Dziennik Polski", 12 XI 1999.
[72] Kronika..., t. II, s. 56.
[73] Tamże, s. 27.

czy dzieła powstałego dla uczczenia roku 2000 oraz w związku z osiemdziesiątymi urodzinami Ojca Świętego[74]. Równie ciepłym wyrazem pamięci dla Papieża – rodaka, choć w innej skali i przy udziale samych tylko dzieci i młodzieży, był kolejny, szósty już konkurs plastyczny, przeprowadzony w listopadzie 2001 r. z inicjatywy ks. Ireneusza Neznala pod hasłem: „Papież w moich oczach", a także konkurs wiedzy religijnej dla najmłodszych odbywający się przez wiele tygodni w niedziele przed Mszą św. o godz. 12.00[75].

W obszarze działań nakierowanych na edukację katolicką mieści się jeszcze jedna inicjatywa parafialna podjęta w ostatnich latach, wyrażająca się w organizacji sesji naukowych z tematami odnoszącymi się do aktualnej problematyki życia społecznego. Ostatni z tego rodzaju cyklów konferencyjnych przeprowadzony został w kwietniu 2002 r. z udziałem bpa Władysława Bobowskiego, ks. prof. Gabriela Turowskiego, ks. dr. Andrzeja Pryby oraz prof. Teresy Kukołowicz, a odbywał się pod hasłem: „Macierzyństwo ofiary i poświęcenia". Warto nadmienić, że ta sama problematyka podjęta została w parafii MBN rok wcześniej w czasie VII Kongresu Rodzin Wielodzietnych, odbytego w sierpniu 2001 pod patronatem Prymasa Polski kardynała Józefa Glempa[76]. Dodać należy, że zainteresowanie sprawami rodziny w parafii przy Białym Klasztorze znajdowało także swój praktyczny wyraz. W sposób ściśle zorganizowany działalność charytatywna prowadzona jest na tym terenie przez Kościół od roku 1993, tj. od momentu utworzenia oddziału parafialnego Caritas, którego moderatorem był najpierw ks. Janusz Halik, następnie ks. Wojciech Prus, a obecnie jest nim ks. Władysław Gąsior. Systematyczna działalność tej instytucji kościelnej widoczna była w różnych sytuacjach wymagających udzielenia pomocy materialnej, najbardziej wszakże w czasie wielkiej powodzi w lipcu 2001 r., której skutki w sposób dramatyczny dotknęły wielu mieszkańców Nowego Sącza, w tym również parafian MBN[77].

* * *

Przedstawiony powyżej obraz parafii i kościoła MBN uwzględnia w syntetyczny sposób tylko najważniejsze działania i decyzje związane z powstawaniem i rozwojem dużego i znaczącego ośrodka duszpasterskiego na nowo wybudowanych osiedlach mieszkaniowych Nowego Sącza za czasów wieloletniego proboszczowania ks. Zenona Rogoziewicza, trwającego do 23 sierpnia 2002 r., tj. do chwili przekazania probostwa swojemu następcy ks. kanonikowi Kazimierzowi Markowiczowi. Nie znaczy to jednak, że wszystkie aspekty tego zagadnienia wyodrębnione zostały wystarczająco dokładnie. Z całą pewnością w sposób jedynie sygnalny, nie uwzględniający całej złożoności zagadnienia, potraktowano ciągnące się latami starania o państwowe zezwolenie na budowę nowosądeckiej świątyni na Milenium, która to sprawa urosła na Sądecczyźnie do rangi symbolu w zmaganiach o światopoglądową rację. Równie wiele szczegółów, wartych być może uwzględnienia przy innej sposobności, łączyło się także z samą budową, której ogrom wymagał rozwiązania bardzo wielu trudności natury organizacyjnej i technicznej w zasadzie nie mających zbyt wielu precedensów w naszym regionie.

Ważną problematyką, nie w pełni w powyższej pracy odzwierciedloną, jak i generalnie rzadko podejmowaną, jest także zagadnienie dotyczące aktywności katolików świeckich w skali Kościoła parafialnego. W przypadku parafii MBN temat ten przedstawia się dość szeroko i już w obecnej chwili wymaga uwzględnienia działalności takich grup, wspólnot parafialnych i struktur organizacyjnych jak: Akcja Katolicka, Stowarzyszenie „Laetare",

[74] „Gazeta Krakowska", 9 VI 2000.
[75] „Gość Niedzielny", 18 XI 2001.
[76] Archiwum Parafii MBN w Nowym Sączu, Program sesji naukowej – *Macierzyństwo ofiary i poświęcenia*, 19 IV 2002. „Gość Niedzielny", 2 IX 2001.
[77] Kronika..., t. II, passim. „Gość Niedzielny", I 2002.

Dziewczęca Służba Maryjna, Apostolstwo Młodzieży, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Liturgiczna Służba Ołtarza (lektorzy i ministranci), Psałterzyści, Młodzieżowa Grupa Taize, Neokatechumenat, Odnowa w Duchu Świętym, Caritas, Papieskie Dzieła Misyjne, Róże różańcowe, Rycerstwo Niepokalanej, Stowarzyszenie „Faustinum", Kościół Domowy, Zespół „Sanctus", Zespół „Jutrzenka", Ruch Obrony Życia, Schola Dziewcząt, Poradnia Rodzinna, Grupa Teatralna „Gaudete", Chór „Immaculata", Amazonki, Biblioteka Parafialna, Duszpasterstwo AA, Galeria Parafialna, Radio Maryja, Stowarzyszenie „Spokojne Jutro", Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, redakcja „Głosu Miłosierdzia"[78].

W obecnej chwili – 10 lat po konsekracji świątyni MBN – zasadniczy obraz Kościoła parafialnego zarówno w kształcie materialnym jak i duchowym został już bardzo wyraźnie uformowany. Na oczach w zasadzie jednego pokolenia wykonane zostało zadanie utworzenia dużego ośrodka duszpasterskiego piętnastotysięcznej parafii wraz z kancelarią i własnymi księgami, kształtowanej na wzorach nowoczesnego katolicyzmu, który obok dbałości o sprawy ściśle religijne, stara się być również otwarty na potrzeby czasów współczesnych. To że tak się stało, że praca ta okazała się owocna, w wielkim stopniu zawdzięczać należy ks. Zenonowi Rogoziewiczowi, prałatowi i dziekanowi najpierw dekanatu Nowy Sącz – Południe, a obecnie Nowy Sącz – Wschód oraz jego licznym parafialnym współpracownikom – 56 wikariuszom. Wysiłek ks. Zenona Rogoziewicza w ostatnich latach był często publicznie wysoko oceniany. Dowodem tego było mianowanie go Kanonikiem Gremialnym Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu, reaktywowanej dekretem ordynariusza tarnowskiego Józefa Życińskiego przy Bazylice św. Małgorzaty 8 grudnia 1996 r., a także nadanie mu wielu honorowych odznaczeń i tytułów, będących podziękowaniami za pomoc szkołom nowosądeckim, różnym organizacjom społecznym oraz parafiom katolickim zza naszej wschodniej granicy.

[78] „Głos Miłosierdzia", 1999.

Wiesław Polmiński

SĄDECKI PUNKT KONSULTACYJNY AKADEMII PEDAGOGICZNEJ IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KRAKOWIE W LATACH 1974-2002

Wprowadzenie

Artykuł niniejszy powstał z inicjatywy byłego Rektora AP w Krakowie Prof. dr. hab. Feliksa Kiryka, który w trosce o zachowanie dorobku i zasług ludzi uczestniczących w tworzeniu i działalności Punktu Konsultacyjnego AP przez okres 28 lat zainspirował autora do opracowania jego historii.Okazało się w trakcie prac badawczych, że był to najwyższy czas, aby odtworzyć historię Punktu i podjąć starania o zachowanie dokumentów, które będą świadczyły w przyszłości o jego działalności. Należy bowiem zaznaczyć na wstępie, że właściwie nie istnieją uporządkowane archiwa dokumentów świadczących o pracy Punktu, a są to jedynie rozproszone, przypadkowo uratowane od zniszczenia różne pisma, notatki i dokumenty, które nie uległy jeszcze likwidacji przy zmianach instytucjonalnych.

Drugim bodźcem, który zainspirował autora do pracy był artykuł prof. dr. hab. Tadeusza Aleksandra, w którym przedstawił wyniki swoich badań nad aspiracjami edukacyjnymi sądeczan końca XX wieku[1] i wspomniał jedynie o roli jaką odegrał Punkt w realizacji tych aspiracji przez liczną grupę zawodową nauczycieli niewątpliwie istniejącą w tym regionie.

Artykuł obok aspektów historycznych jest jak gdyby uzupełnieniem badań prof. T. Aleksandra, wskazującym równocześnie na uwarunkowania jakie decydują o powstaniu i działalności instytucji kształcenia wyższego na terenie Nowego Sącza, a tym samym możliwości realizowania w miejscu zamieszkania swoich aspiracji edukacyjnych przez nauczycieli.

Inauguracja Roku Akademickiego 2002/2003. Od lewej stoją: dr Romualda Ławrowska, dr Irmina Zioło, dr Wojciech Soborski, dr Wiesław Polmiński, stud. Przemysław Dragan, prof. dr hab. Marian Zakrzewski, prof. dr hab. Bożena Muchacka, dr Krzysztof Kraszewski, mgr Otylia Pulit.

[1] T. Aleksander, *Aspiracje edukacyjne sądeczan końca XX wieku*, „Rocznik Sądecki", t. XXVIII/2000, s. 186-198.

Obecnie obserwuje się coraz liczniejsze przykłady rozwoju szkolnictwa wyższego w mniejszych ośrodkach miejskich, a nawet na wsi. Skutki tego procesu, jaki dokonuje się w Polsce, mogą mieć różny wpływ na rozwój nauki, szkolnictwa wyższego, a także innych dziedzin życia, które związane są z tym procesem.

Procesom tym towarzyszą różne uwarunkowania i prawidłowości, z których nie zawsze i nie wszyscy, czyniąc w tym kierunku wysiłki, do końca, zdają sobie sprawę. Doraźne ambicje i korzyści płynące z tego dla określonej miejscowości nie zawsze muszą służyć bardziej odległym i ogólniejszym celom.

Znajomość i rozumienie tych uwarunkowań w szerszej perspektywie, może przyczynić się do bardziej racjonalnych działań i uniknięcia błędów przez tych, którzy podejmują się budowania nowych ośrodków akademickich. Wiedza ta pozwoli spojrzeć na problem wszystkim uczestnikom tego procesu w szerszym kontekście, tzn. uświadomić sobie generalne skutki, jakie mogą zaistnieć dla nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce.

Ukazało się już w tej dziedzinie wiele analiz o różnym charakterze, choćby związanych z dość poważnym rozwojem prywatnego szkolnictwa wyższego w Polsce. Również rankingi szkół wyższych w Polsce dokonywane przez czasopisma, które biorą pod uwagę różne kryteria oceny, dają już pewien materiał, mogący służyć uogólnieniom tego procesu.

Istnieje jednak jeszcze dość duży, mało poznany obszar tego zjawiska, które w ostatnich latach przybrało znaczące rozmiary.

W artykule autor sygnalizuje jedynie o działających na terenie Nowego Sącza innych placówek kształcenia wyższego. Natomiast historia Punktu została podzielona na kilka okresów – okres tworzenia się i trzy okresy jego funkcjonowania, w których istniały dość istotne różnice.

1. Szkolnictwo wyższe w Nowym Sączu

Jednym z podstawowych warunków powstawania i rozwoju instytucji w obszarze szeroko pojętej edukacji jest zapotrzebowanie na taką działalność, która tkwi w potencjale ludzkim tj.: ilości dzieci i młodzieży na danym terenie, a obecnie również osób dorosłych, które zmuszone są do uzupełniania lub zmiany swoich kwalifikacji. Tak powstały przedszkola, szkoły, a które obecnie są również w wielu miejscowościach z tych samych powodów likwidowane.

Również względy gospodarcze i ekonomiczne poszczególnych regionów decydowały o kształceniu się określonej liczby młodzieży w różnych zawodach i specjalnościach, jeśli ich dalsze zawodowe kariery wiązały się z rodzinnym regionem. Tylko nieliczni i nie na rachunek społeczności lokalnej, mogli kształcić się zgodnie z zainteresowaniami i z nadzieją opuszczenia dotychczasowego miejsca zamieszkania, bo wykształcenie stworzyło możliwość zatrudnienia i zamieszkania w innych miejscowościach kraju, a nawet poza jego granicami

Wydaje się, że takie właśnie są najważniejsze uwarunkowania, które decydują o powstawaniu na terenie Nowego Sącza placówek szkolnictwa wyższego. Ich rozwój, przekształcenia, a często likwidacja mają swoje źródła także w innych, dość przypadkowych czynnikach. Gruntowne poznanie historii konkretnej placówki pozwoli dotrzeć do istoty procesów związanych z tym nowym zjawiskiem, które od kilku lat narasta w Polsce.

Pierwszą placówką, którą można uznać za zalążek szkolnictwa wyższego w Nowy Sączu było Studium Nauczycielskie. Dawało ono – jak wówczas określano – wykształcenie półwyższe. Powołanie do życia SN wynikało z decyzji ówczesnego Ministerstwa Oświaty o likwidacji Liceów Pedagogicznych i konieczności uzyskania przez nauczycieli uczących w szkołach podstawowych tzw. wykształcenia półwyższego. W całej Polsce organizowano więc Studia Nauczycielskie, najczęściej wykorzystując dotychczasową bazę lokalową i

kadrową likwidowanych liceów pedagogicznych. Studium Nauczycielskie w Nowym Sączu również zorganizowano w budynku dawnego Liceum Pedagogicznego tzw. „Ciuciubabce" przy ul. Jagiellońskiej 61, a zasadniczy trzon kadry pedagogicznej to pracownicy Liceum w Nowy Sączu, ale także likwidowanych LP w Starym Sączu i Limanowej.

Pierwszym dyrektorem tej placówki został mgr Jan Rzońca, a następnie mgr Augustyn Fałowski i Eugeniusz Satała. Kadra dydaktyczna SN to m. innymi: dr Władysław Biernacki, dr Władysław Mężyk, dr Ryszard Wolny, dr Emil Węgrzyn, mgr Teresa Dołęgowska, mgr Bronisław Gawlik, mgr Marian Kordas, mgr Tadeusz Kryń, mgr Emilia Opyd, mgr Zofia Orczykowska, mgr Krystyna Studzińska, mgr Stanisław Szafran, mgr Marian Stempin, mgr Zdzisława Zaclona, mgr Jerzy Życzyński.

Tak więc podstawowym czynnikiem powołania do życia Studium Nauczycielskiego w Nowy Sączu była decyzja władz państwowych, która spowodowała powstanie licznej grupy nauczycieli zmuszonych uzupełnić wykształcenie, a także duże i stałe zapotrzebowanie na nowych nauczycieli, od których wymagano co najmniej wykształcenia na tzw. poziomie półwyższym.

Studium Nauczycielskie w Nowy Sączu zostało powołane do życia w 1959 roku i kształciło nauczycieli nieprzerwanie do 1994 r., choć decyzją Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego już w roku 1968 Studia Nauczycielskie podlegały stopniowej likwidacji, a na ich miejsce powoływano tzw. Wyższe Szkoły Nauczycielskie. Od tego roku władze Nowego Sącza rozpoczęły starania o powołanie do życia w tym mieście wyższej uczelni. Nie przyniosły one jednak pozytywnego rezultatu, a zakończyły się jedynie powstaniem Punktu Konsultacyjnego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie.

Warto też w tym miejscu wyraźnie skonstatować fakt, że przez cały okres, tj. od chwili powołania do życia Studium Nauczycielskiego, a w zasadzie do chwili obecnej, wszelkie wysiłki związane z tworzeniem uczelni wyższej na terenie Nowego Sącza były i dalej są związane z kształceniem nauczycieli. Dzieje się tak dlatego, że w tym regionie istnieje naturalne zapotrzebowanie dokształcenia na coraz to wyższym poziomie istniejącej tam kadry nauczycieli zatrudnionych w placówkach oświatowo-wychowawczych, a także możliwościami wchłonięcia nowych absolwentów przez przekształcający się w wyniku reformy oświaty rynek edukacyjny.

Taka była też przyczyna przedłużającego się funkcjonowania Studium Nauczycielskiego w Nowym Sączu i kształcenia nauczycieli na tym poziomie, mimo formalnych wymogów posiadania przez nauczycieli wyższego wykształcenia. Z tych względów powołano też do życia w 1991 i 1992 Kolegia Nauczycielskie, które kontynuowały proces kształcenia nauczycieli, aż do momentu powołania do życia w 1998 roku Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu.

Jeśli więc na terenie Nowego Sącza zaistniały inne, nie związane ze sferą edukacji formy kształcenia na poziomie wyższym, to miały one charakter marginalny i wynikały bardziej z zewnętrznej inicjatywy tkwiącej w poszukiwaniu jedynie bazy lokalowej dla realizacji własnych zadań uczelni krakowskich. To również ekonomiczne względy decydują o tym, że na danym terenie nie powstanie uczelnia techniczna, jeśli dla tego terenu istnieje potrzeba zatrudnienia kilku lub kilkunastu specjalistów. Ich wykształcenie może i często następuje mniejszym kosztem (np. stypendia fundowane) w ośrodkach już istniejących i posiadających często bardzo kosztowną bazę naukową w postaci materialnego wyposażenia dydaktycznego i odpowiednio przygotowanej kadry naukowej.

Przykładem takich zjawisk na terenie Nowy Sącza mogą być okresowo funkcjonujące różne agendy krakowskich uczelni, które weszły na ten teren, często wyłącznie dla celów komercyjnych, licząc na zwiększenie liczby „klientów". W roku akademickim 2002/03 są to:

- Politechnika Krakowska

Ośrodek Dydaktyczny w Nowym Sączu przy Zespole Szkół Samochodowych, który ogłosił nabór na studia zaoczne 9-cio semestralne na kierunek Mechanika i Budowa Maszyn przy limicie (znamienne) minimum 60 osób. Mniejsza liczba studentów nie daje zysku, lub wymaga od uczelni poniesienia dodatkowych kosztów.

- Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica.

Niestacjonarny Ośrodek Dydaktyczny AGH w Nawojowej w Zespole Szkół Rolniczych – Centrum Kształcenia Praktycznego ogłosił nabór na zaoczne studia inżynierskie – 4,5 letnie, kierunek: Mechanika i Budowa Maszyn.

Biorąc pod uwagę dawny teren województwa nowosądeckiego należy wspomnieć, że działają tam jeszcze inne uczelnie. Są to:

1) Akademia Ekonomiczna w Krakowie – Punkt Konsultacyjny w Nowym Targu w budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących;
2) Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Zakopanem;
3) Prywatna Wyższa Szkoła Ochrony Środowiska (Zakopiański Oddział Szkoły w Radomiu)[2].

Odrębnego omówienia wymaga istniejąca na terenie Nowego Sącza od września 1991 r. Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis-University. Historia powołania i rozwoju tej uczelni, nie mającej żadnych związków z Sądeckim Punktem Konsultacyjnym AP w Krakowie, choć w przyszłości z racji terytorialnej bliskości należy się spodziewać wystąpienia takich zależności, jest również pouczająca i pozwala wyciągnąć istotne wnioski dla rozwoju nowych ośrodków szkolnictwa wyższego w Polsce.

Ponieważ historia tej uczelni została bardzo wnikliwie opisana przez twórcę i rektora WSB – NLU dr. Krzysztofa Pawłowskiego, czuję się zwolniony od poświęcenia tej uczelni więcej miejsca i odsyłam zainteresowanych czytelników do tego tekstu[3].

Szerszego potraktowania wymaga natomiast pierwsza w Nowym Sączu Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, której zamysł utworzenia zrodził się na przełomie 1996/7 roku, a została utworzona rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 16 czerwca 1998 r. i rozpoczęła działalność z dniem 1 VII 1998 r.

Nie sposób jednak w tym opracowaniu szczegółowo przedstawić historię i aktualną rzeczywistość funkcjonowania i perspektyw rozwojowych tej uczelni. Podstawowe dane zostały zresztą przedstawione w Informatorze dla kandydatów na studia w roku akademickim 2002/2003.

Należy jednak zaznaczyć, że choć Sądecki Punkt Konsultacyjny AP w Krakowie i PWSZ w Nowym Sączu nie podjęły do tej pory formalnej współpracy i nie istnieją też między nimi związki bezpośrednie, to jednak powstanie tej Uczelni i obecny jej kształt ma wiele punktów stycznych z działalnością Akademii Pedagogicznej na terenie Nowego Sącza i sięga okresu 1968 r., w którym sądeckie władze podjęły starania o utworzenie na swoim terenie wyższej uczelni. Najwyraźniej widać te związki w powtarzających się nazwiskach ludzi zaangażowanych do wspólnych działań na polu kształcenia nauczycieli.

Taki jest obecnie stan organizacyjny szkolnictwa wyższego na terenie Nowego Sącza.

1. Okres tworzenia i uruchamiania PK AP w Nowym Sączu w latach 1968-1974

Najstarszym dokumentem do jakiego udało się dotrzeć, który daje pewien obraz podejmowanych działań związanych z powołaniem do życia Sądeckiego Punktu Konsultacyjnego Akademii Pedagogicznej (wówczas WSP) w Krakowie jest odpis uchwały Egze-

[2] Wykaz sporządzono na podstawie ogłoszeń zawartych w „Dzienniku Polskim", 9 V 2002, s. 59-62.

[3] K. Pawłowski, *Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis-University*, „Almanach Sądecki" R. XI, Nr 1(38) i Nr 2(39).

kutywy KP PZPR w Nowym Sączu z dnia 11 XII 1968 r. podpisany przez ówczesnego I Sekretarza KP Alfreda Potoczka. Uchwale towarzyszy „Informacja o aktualnym stanie SN i przygotowaniach do utworzenia Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Nowym Sączu." Materiał nie jest datowany i nie znamy nazwiska autora[4].

Z dokumentów tych wynika, że decyzje Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które nie miały jeszcze charakteru wykonawczego, dotyczące stopniowej likwidacji Studiów Nauczycielskich i rozpoczęcie kształcenia nauczycieli dla szkół podstawowych w wyższych szkołach nauczycielskich, powstających na bazie SN-ów, tam gdzie były ku temu odpowiednie warunki lokalowe i kadrowe, zmobilizowały władze sądeckie (KP PZPR, MRN, Prezydium PRN i posłów z tego terenu) do podjęcia starań, aby w Nowym Sączu powołano do życia WSN. W wyżej wspomnianej Uchwale Egzekutywy KP PZPR znalazły się więc określone zalecenia, których wykonanie miało sprzyjać utworzeniu WSN w Nowym Sączu w 1972 r. Między innymi Uchwała zalecała:

- W sprawach związanych z przygotowaniem odpowiedniej bazy lokalowej dla przyszłej WSN przy ul. Jagiellońskiej 61.
- W sprawach związanych w koniecznością spełnienia warunków kadrowych dla przyszłej WSN Egzekutywa zobowiązała Dyrekcję SN i Prezydium MRN do określenia potrzeb i zapewnienia mieszkań dla specjalistów SN sprowadzonych z zewnątrz, a także dla przyszłej kadry samodzielnych pracowników naukowych w latach następnych.
- W sprawach rozwoju i pozyskania kadry dla przyszłej WSN Egzekutywa zobowiązała POP przy SN do nawiązania kontaktów z KU PZPR UJ lub WSP w Krakowie w celu zainteresowania, któregoś z tych Komitetów, problematyką SN i uzyskania pomocy w rozwiązywaniu niektórych problemów SN oraz do wystąpienia z prośbą do Wydziału Kultury, Nauki i Oświaty KW PZPR o pomoc w umożliwieniu otwarcia studiów doktoranckich dla tych nauczycieli, którzy pragną uzyskać doktorat.
- Inspektorat Oświaty i Dyrekcję SN zobowiązuje się do przeprowadzenia szczegółowej analizy pracy szkoły ćwiczeń oraz innych placówek oświatowych na terenie Nowego Sącza, które będą spełniać swoją rolę dla celów dydaktycznych WSN[5].

Powyższe treści Uchwały świadczą niewątpliwie o tym, że ówczesne władze, ale i szerokie grono osób związanych z dotychczasowymi formami kształcenia nauczycieli i odpowiedzialnych za stan kadry pedagogicznej w regionie, w sytuacji, kiedy powstały zewnętrzne warunki na utworzenie w Nowym Sączu WSN, dokonały gruntownej analizy wszelkich przesłanek decyzyjnych.

Inne dokumenty[6] świadczą o tym, że argument podstawowy za utworzeniem w Nowym Sączu WSN, który przyświecał władzom, wynikał z autentycznych potrzeb regionu w zakresie kształcenia nauczycieli w perspektywie doraźnej, ale i wybiegającej daleko w przyszłość. W tym okresie w powiecie i w Nowym Sączu pracowało 2212 nauczycieli pełnozatrudnionych. Stan ich kwalifikacji przedstawiał się następująco:

- z wykształceniem wyższym było 270 nauczycieli;
- z wykształceniem SN 1502 nauczycieli;
- z wykształceniem średnim (LP) 440 nauczycieli.

Według planu opracowanego przez Wydział Oświaty, uzupełnić kwalifikacje winno 1162 nauczycieli. Nie brano pod uwagę tych, którzy ukończyli 40 lat życia. Z planu wynika, że rocznie powinno się kierować na studia ok. 120 nauczycieli przez okres 10 lat.

---

[4] Wszystkie dokumenty na które powołuje się autor, pochodzą z Archiwum Małopolskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli – Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu [AODN].

[5] AODN, Odpis Uchwały Egzekutywy KP PZPR z dnia 11 XII 1968 r.

[6] AODN, Notatka w sprawie kształcenia i dokształcania nauczycieli w świetle potrzeb regionu (bez daty i autora notatki) prawdopodobnie pochodzi ze stycznia 1973 r.

Niewątpliwie lata 1968-1973, a więc prawie przez pięć lat, władze Nowego Sącza konsekwentnie realizowały swoje dążenia w kierunku rozwiązania na swoim terenie problemów kadrowych związanych z edukacją. Wymagało to od wielu instytucji i konkretnych osób dużego wysiłku, a nawet wyrzeczeń. Można jednak uznać, że doprowadzono zamierzenia do końca, szczególnie w zakresie bazy materialnej, która miała służyć przyszłej uczelni. Trudniejszym problemem dla miejscowych władz, na który nie miały większego wpływu, bo decydowały o tym zewnętrzne uwarunkowania, było pokonanie trudności związanych z kadrą naukową. Jest to niewątpliwie zagadnienie wymagające szerszych analiz związanych z rozwojem kadry naukowej w ogóle. Jest to i obecnie problem nie tylko nowopowstających uczelni w Polsce, ale borykają się z nim również uczelnie z wielowiekowymi tradycjami. Dotyczy to odchodzenia kadry z macierzystych placówek, wyjazdów zagranicznych itp.

Wyższa Szkoła Nauczycielska jednak nie powstała. Nie dały rezultatu starania formalne, jakie czyniły władze Nowego Sącza, aby uzyskać pozytywną decyzję Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, gdyż w owych czasach uczelnia taka mogła powstać tylko w wyniku takiej odgórnej decyzji.

Anegdota związana z podjęciem takiej decyzji przez kompetentną osobistość Ministerstwa głosi, że w czasie jego pobytu w Nowym Sączu był on już zdecydowany na złożenie swojego podpisu pod odpowiednim gotowym dokumentem, ale przyparty naglą potrzebą fizjologiczną (być może z nadmiaru wypitej śliwowicy) udał się do ubikacji i tam, nie wiadomo pod wpływem kogo lub czego, wycofał się ze swojej decyzji. Po powrocie odmówił podpisania dokumentu, nie podając żadnych argumentów[7].

Przyczyny były jednak bardziej złożone i miały swoje źródła w sytuacji ekonomiczno-politycznej kraju. Rok 1968 – tzw. wypadki marcowe, rok 1970 – wypadki grudniowe, zmiana ekipy Gomółki na ekipę Gierka – za tym szły zmiany kadrowe w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, a także dość istotne zmiany koncepcji funkcjonowania systemu edukacyjnego w Polsce.

W wyniku tych przemian o charakterze ogólnopolskim, zaistniały też istotne wydarzenia, które spowodowały, że w zasadzie podjęta już decyzja MOiSW z dnia 6 VI 1969 r., dotycząca sieci WSN na terenie m. Krakowa i województwa krakowskiego, przewidująca utworzenie w roku akademickim 1971/72 Wyższego Studium Nauczycielskiego stanowiącego filię WSP w Krakowie, stała się nieaktualna[8]. Tym wydarzeniem była reorganizacja Ministerstwa i jego podział na dwa ministerstwa: Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

Taki argument został podany w piśmie z dnia 9 III 1973 r. do Ministra NSZWiT Prof. dr. Jana Kaczmarka, wysłanym w imieniu władz sądeckich i podpisanym przez Przewodniczącego PRN Kazimierza Węglarskiego, I Sekretarza KP PZPR Tomasza Ciągło i Przewodniczącego MRN Janusza Pieczkowskiego, z prośbą o rozpatrzenie i załatwienie sprawy przejęcia przez WSP w Krakowie bazy i kadry SN w Nowym Sączu i utworzenia filii WSP[9].

Drugą przyczyną, która spowodowała zahamowanie utworzenia WSN lub Filii WSP było niewątpliwie powołanie do życia w Warszawie Instytutu Kształcenia Nauczycieli, który tworząc w Polsce sieć swoich placówek utworzył w Nowym Sączu na bazie SN, z dniem 1 IX 1972 r. Centrum Doskonalenia Nauczycieli, a następnie Oddział Doskonalenia Nauczycieli. Dyrektorem został mianowany dotychczasowy dyrektor SN mgr Augustyn Fałowski, który pełnił funkcję do 30 IX 1982 r.

[7] Autor usłyszał taką wersję anegdoty od Augustyna Fałowskiego, ówczesnego dyrektora ODN w Nowym Sączu, który był głównym orędownikiem powstania WSN i uczestniczył zapewne we wszystkich ważniejszych spotkaniach związanych z tym procesem.

[8] AODN, Pismo do Rektora WSP w Krakowie. Podpisane przez Dyrektora Departamentu dr. Romualda Chwieduka, przesłane do wiadomości mgr. A. Fałowskiego, v-ce dyrektora Studium Nauczycielskiego w Nowy Sączu.

[9] AODN, Pismo do Ministra J.Kaczmarka z dnia 9 II 1973 r.

Wszelkie dalsze poczynania władz sądeckich w zakresie powołania do życia WSN, a w zasadzie już tylko Filii WSP w Nowym Sączu, musiały te dwa fakty wziąć pod uwagę (w 1975 r. doszedł jeszcze nowy fakt – reforma administracyjna kraju i utworzenie województwa nowosądeckiego) i w dalszych uzgodnieniach dla uzyskania odpowiednich decyzji zyskać akceptację dodatkowych i nowych instytucji.

Niezależnie od tych zmienionych okoliczności zewnętrznych, władze Nowego Sącza bardzo konsekwentnie dążą do sfinalizowania swoich zamierzeń podjętych w 1968 roku. Już w 1974 r. Egzekutywa KP PZPR podjęła Uchwałę w sprawie rozpoczęcia starań o utworzenie w Nowym Sączu Filii WSP. Uchwała zawierała obok szczegółowych zadań wraz z terminami i osobami odpowiedzialnymi za ich wykonanie, również istotne argumenty uzasadniające powołanie do życia Filii. Uzasadnienie to warto przytoczyć w całości.

„W okresie kiedy zaczęły powstawać w Polsce WSN Egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR oraz ówczesne Prezydia Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu czyniły starania, aby w Nowym Sączu na bazie istniejącego SN powstała WSN, jako filia krakowskiej WSP.

Ówczesne Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zajęło w stosunku do naszej prośby przychylne stanowisko warunkujące otwarcie WSN od rozbudowy bazy dydaktyczno-wychowawczej oraz noclegowej, jak również od podniesienia kwalifikacji przynajmniej części kadry SN w Nowym Sączu.

Wszystkie te warunki zostały spełnione. Rozbudowano (poprzez nadbudowę drugiego piętra) budynek SN, uzyskując możliwość uczenia na jedną zmianę około 300 słuchaczy. Wybudowano i oddano do użytku Dom Studenta na 302 miejsca, co uwzględniając dotychczasową bazę noclegową, umożliwi zakwaterowanie ponad 400 słuchaczy. Z 15 osób etatowych kadry SN i Centrum Doskonalenia Nauczycieli: 1 osoba jest doc. dr. hab. (chemia), 2 osoby doktorami (matematyka, chemia) oraz 12 magistrami w tym 5 osób na studiach doktoranckich.

Sądecczyzna ma długoletnie tradycje w kształceniu nauczycieli. Również obecnie istnieje duża baza rekrutacyjna na WSP. W mieście i powiecie Nowy Sącz działa 5 Liceów Ogólnokształcących, w których kształci się około 3.500 młodzieży. Większość młodzieży ma trudne warunki materialne i nie może podjąć studiów w Krakowie względnie innych ośrodkach. Utworzenie Filii WSP w Nowym Sączu – dałoby jej tę szansę.

Wreszcie stwierdza się, że w regionie sądeckim występuje najniższa średnia w województwie krakowskim liczba nauczycieli z pełnym wyższym wykształceniem. Powołanie w Nowym Sączu Filii WSP umożliwiłoby wielu czynnym nauczycielom zdobycie wyższego wykształcenia.

Zdaniem Egzekutywy podane wyżej warunki stwarzają dogodną sytuację dla uruchomienia Filii WSP"[10].

Realizując wyżej wspomnianą Uchwałę KP PZPR Naczelnik Miasta Janusz Pieczkowski, Naczelnik Powiatu Kazimierz Węglarski i I Sekretarzem KP PZPR Henryk Kostecki wystosowali w kwietniu 1975 r. prośbę do Dyrektora IKN w Warszawie doc. dr. hab. Stanisława Krawcewicza, o wyrażenie zgody na uruchomienie w roku akademickim 1975/76 wydziału terenowego WSP w Krakowie w Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu.

W piśmie zaznacza się, że Rektor WSP prof. dr hab. Zenon Moszner wyraził zgodę na uruchomienie wydziału terenowego w Nowym Sączu pod warunkiem uzyskania na to zgody Dyrektora IKN[11].

[10] AODN, Pismo do Dyrektora SN w Nowym Sączu z dnia 6 III 1974 r. podpisane przez Sekretarza KP PZPR Juliana Budę. Uchwala w załączeniu.

[11] AODN, Pismo Egzekutywy KP PZPR do Dyrektora IKN z dnia 3 IV 1974 r.

Rozmowy w sprawie utworzenia Punktu Konsultacyjnego w Nowym Sączu toczyły się w tym okresie niewątpliwie równolegle pomiędzy Rektorem WSP, Ministerstwem N.SzWiT, Dyrekcją IKNiBO w Krakowie, KOS w Krakowie, a władzami Nowego Sącza. W wyniku tych rozmów w dniu 27 V 1974 roku została podpisana umowa pomiędzy WSP w Krakowie reprezentowaną przez Rektora prof. dr. hab. Zenona Mosznera a Instytutem Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Krakowie reprezentowanym przez Dyrektora dr. Ryszarda Sokołowskiego i działającego z upoważnienia Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego Kuratora mgr. Jana Nowaka[12].

We wstępie tej umowy autorzy powołują się na decyzję vice Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. dr. hab. Leszka Kasprzyka, zawartą w piśmie Nr SU 5-014/27/74 z dnia 13 V 1974 r. o utworzeniu w siedzibie SN w Nowym Sączu Punktu Konsultacyjnego WSP.

Umowa ta została anulowana na wniosek Dyrektora IKN Stanisława Krawcewicza, który zwrócił się z taką prośbą do Rektora WSP pismem z dnia 24 VII 1974 r. – znak 3351/4/VII/74, do którego załącznikiem była umowa podpisana przez Rektora WSP Z. Mosznera i Dyrektora IKN – S. Krawcewicza w sprawie zasad prowadzenia przez WSP w Krakowie Punktu Konsultacyjnego w Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu[13]. Anulowanie poprzedniej umowy uzasadniano tym, że realizacja dwu umów pociągnie za sobą dublowanie świadczeń ze strony dyrekcji CDN i IKNiBO na rzecz Punktu Konsultacyjnego.

Trwające pięć lat starania o powołanie do życia w Nowym Sączu placówki szkolnictwa wyższego zostały zakończone jedynie częściowym powodzeniem. Nie powstała, jak to pierwotnie zamierzano, samodzielna Wyższa Szkoła Nauczycielska, również nie Filia WSP i nawet nie wydział tej Uczelni, a jedynie Punkt Konsultacyjny, który zgodnie z Umową rozpoczął działalność z dniem 6 lipca 1974 r. W roku akad. 1974/5 realizację Umowy powierzono dyrektorowi CDN – A. Fałowskiemu i kierownikowi naukowemu Punktu Konsultacyjnego Dr. Zbigniewowi Borelowskiemu. Zajęcia w Punkcie rozpoczęli studenci zaoczni – czynni nauczyciele na kierunkach: I rok fizyki, I rok matematyki i I rok filologii polskiej.

W roku 1975 w Nowym Sączu nastąpiły też istotne zmiany administracyjne związane z utworzeniem województwa nowosądeckiego. I tak jeszcze w marcu 1975 r. władze powiatowe Nowego Sącza zwracają się ponownie do Rektora WSP o stworzenie Filii WSP w Nowym Sączu dla studentów stacjonarnych[14], a już Wojewoda nowosądecki, Lech Bafia, pismem z dnia 24 VII 1975 r. zwraca się do dyrektora IKN w Warszawie o wyrażenie zgody na zlokalizowanie w CDN w Nowym Sączu Wydziału Terenowego WSP w Krakowie na zasadach eksperymentu w roku akad. 1975/76 dla 60 studentów I roku studiów dziennych na kierunku matematyka. Dyrektor IKN wyraził zgodę i została zawarta dodatkowa Umowa podpisana przez Rektora WSP prof. dr. hab. Bolesława Farona i Dyrektora IKN doc. dr. hab. S. Krawcewicza[15].

2. Organizacja i działalność Punktu Konsultacyjnego w latach 1974-2002 r.

W działalności Punktu Konsultacyjnego w Nowym Sączu można wyodrębnić trzy okresy, ze względu na dość istotne zmiany jakie zachodziły w zasadach organizacji Punktu, ale także instytucji, z którymi Punkt jest nieprzerwanie związany, tzn. Centrum Doskona-

[12] AODN, Umowa z dnia 27 V 1974 r.

[13] AODN, Pismo Dyrektora IKN do Rektora WSP z dnia 24 VII 1974 r. Umowa w załączeniu.

[14] AODN, Pismo do Rektora WSP od władz Nowego Sącza z dnia 10 III 1975 r.

[15] AODN, Pismo Dyrektora IKN do Wojewody Nowosądeckiego Lecha Bafii z dnia 19 VIII 1975 r.

lenia Nauczycieli, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny i MCDN-ODN. Zmiany te wynikały z dość istotnych przeobrażeń jakim podlegała w tym okresie rzeczywistość społeczno-polityczna Polski, a to z kolei rzutowało na sferę edukacji, z którą kształcenie nauczycieli jest nierozerwalne.

Pierwszy okres obejmuje lata 1974-1981. W tym okresie organizacja PK opierała się na ustaleniach określonych w cytowanych wcześniej Umowach zawartych pomiędzy WSP a IKN, które uwzględniały przepisy zawarte w wytycznych MNSzWiT oraz MOiW z dnia 15 X 1975 r. Nr DU 1-4100-1/75 w sprawie zasad organizowania punktów konsultacyjnych[16]. Dodatkowo w każdym roku akademickim sporządzano aneks do umowy, który określał szczegółowe zasady funkcjonowania Punktu, z określeniem kierunków studiów, i liczebnością poszczególnych roczników.

Umowy stanowiły, że CDN w Nowym Sączu udostępni sale i pracownie dydaktyczne, zapewni studentom odpowiednie warunki socjalno-bytowe oraz obsługę administracyjną związaną z zajęciami dydaktycznymi. Koszty związane z prowadzeniem zajęć dydaktycznych, dojazdem pracowników naukowych do Nowego Sącza, koszty związane z zakwaterowaniem i wyżywieniem studentów, a także wszelkie obowiązki związane z tokiem studiów, przejęła na siebie WSP w Krakowie. Dla wykonywania czynności administracyjnych w Punkcie WSP zatrudniło na etacie Panią Marię Rogowską. Całością prac związanych z funkcjonowaniem Punktu koordynował Kierownik Naukowy mianowany przez Rektora WSP za co otrzymywał dodatek funkcyjny przewidziany w tabeli płac. Pierwszym kierownikiem został mianowany dr Zbigniew Borelowski; który pełnił tę funkcję do 1979 roku. W latach 1979-1981 r. funkcje kierownika pełnił doc. dr hab. Eugeniusz Wachnicki[17].

W latach 1974-1981 w Punkcie Konsultacyjnym prowadzone były studia dla następujących kierunków i roczników.

Rok akademicki **1974/5** obejmował jedynie studentów zaocznych – czynnych nauczycieli. Były to 4 letnie studia magisterskie:

I rok fizyki – 40 studentów
I rok matematyki – 65 studentów
I rok fil. polskiej – 90 studentów
Ogółem 195 studentów

Rok akademicki **1975/6**
I rok matematyki studiów stacjonarnych – 60 studentów
I rok matematyki – studia zaoczne – 70 studentów
II rok matematyki – studia zaoczne – 63 studentów
I rok fizyki – studia zaoczne – 35 studentów
II rok fizyki – studia zaoczne – 38 studentów
I rok filologii polskiej – studia zaoczne – 90 studentów
II rok filologii polskiej – studia zaoczne – 87 studentów
Ogółem 443 studentów

[16] AODN, Wytyczne MNSzWiT oraz MOiW.

[17] Na podstawie teczek osobowych AP w Krakowie.

Rok akademicki **1976/77**. Studenci stacjonarni po ukończeniu I roku matematyki zostali przeniesieni do Krakowa. Pozostały więc jedynie studia zaoczne.

I matematyka – 118 studentów
II matematyka – 63 studentów
III matematyka – 44 studentów
I fizyka – 35 studentów
II fizyka – 30 studentów
III fizyka – 37 studentów
I filologia polska – 60 studentów
II filologia polska – 85 studentów
Ogółem 472 studentów

Rok akademicki **1977/78** – studia zaoczne magisterskie 4-letnie
I rok matematyki – 71 studentów
II rok matematyki – 60 studentów
I rok fizyki – 14 studentów
II rok fizyki – 18 studentów
I rok filologii polskiej – 60 studentów
II rok filologii polskiej – 55 studentów
Ogółem 278 studentów

Rok akademicki **1978/79** – 4-letnie studia zaoczne magisterskie
I rok matematyki – 50 studentów
II rok matematyki – 45 studentów
I rok fizyki – 27 studentów
I filologia polska – 52 studentów
Ogółem 174 studentów

Rok akademicki **1979/80** – studia zaoczne 4-letnie magisterskie
I matematyka – 40 studentów
II matematyka – 33 studentów
II fizyka – 25 studentów
Ogółem 98 studentów

Rok akademicki **1980/81**
I matematyka – 14 studentów
II matematyka – 23 studentów
Ogółem 37 studentów

Rekrutacja na studia zaoczne odbywała się na podstawie skierowania czynnych nauczycieli przez Inspektoraty Oświaty, które dokonywały tego na podstawie aktualnych lub przewidywanych potrzeb kadrowych w szkolnictwie podstawowym. Limity przyjęć określało dla Uczelni MSzWiT.

O kierunkach studiów w Punkcie Konsultacyjnym decydowały ustalenia pomiędzy WSP i CDN w Nowym Sączu, który funkcjonował – co warto zaznaczyć – na zasadach wyższej uczelni i pracownicy CDN byli zatrudniani na etatach naukowo – dydaktycznych. Zajęcia dydaktyczne w Punkcie były więc realizowane również przez pracowników CDN, którzy część godzin dydaktycznych realizowali w ramach swojego pensum wynikającego z etatu w CDN, a pozostałe godziny na podstawie zatrudnienia na umowach w WSP.

Ponieważ CDN posiadał kadrę naukową ze stopniem doktora głównie w specjalnościach matematyki i fizyki, stąd kierunki studiów w Punkcie to właściwie matematyka i fizyka.

Wymienić tu należy takich pracowników CDN jak: dr A. Derkowska, dr G. Derkowski, dr A. Kwiek-Osiowska, dr K. Chyla, dr T. Rams, dr K. Zając, wybitni metodycy nauczania fizyki mgr Bronisław Gawlik i mgr W. Pustułka oraz dr Władysław Biernacki i Dyrektor CDN mgr Augustyn Fałowski.

Kierunek filologii polskiej został umiejscowiony w Punkcie bardziej w wyniku dużych limitów przyjęć na ten kierunek w WSP i trudności lokalowych z jakimi borykała się w Krakowie Uczelnia.

Roczny eksperyment umieszczenia w PK połowy rocznika filologii polskiej studiów stacjonarnych zakończył się niepowodzeniem z wielu względów. Po pierwsze, brak w Nowym Sączu odpowiedniej kadry dydaktycznej wymagał od pracowników WSP dodatkowego wysiłku związanego z dojazdami, a nie pociągało to za sobą żadnych gratyfikacji. Godziny realizowane w PK wliczone były do pensum związanego z etatem na Uczelni. Również infrastruktura akademicka, szeroko pojęta, jak biblioteki, teatr, kina, kluby studenckie itp. nie pozwalały tym studentom na pełny rozwój intelektualny związany z kierunkiem studiów oraz uczestniczenie w bogatej atmosferze młodzieżowego życia akademickiego jak: organizacje młodzieżowe, kluby studenckie, kontakty z rówieśnikami innych uczelni Krakowa, itp.

Należy wspomnieć również o warunkach ekonomicznych i psychologicznych. Opieka materialna jaką, otaczało państwo studentów w PRL, była może skromna, ale można też uznać ją za pełną. Nie względy ekonomiczne powodowały więc konieczność studiowania tej młodzieży w pobliżu miejsca zamieszkania, a raczej chęć wyrwania się młodego człowieka z małego miasteczka lub wioski. Realizacja tych marzeń była pewnego rodzaju nobilitacją w stosunku do rówieśników, którzy pozostali po ukończeniu szkoły podstawowej i średniej w rodzinnej miejscowości. Pewna część młodzieży studiującej w PK w Nowym Sączu nie pochodziła też z tego regionu, więc i względy patriotyzmu lokalnego nie motywowały tych studentów do realizacji swoich planów życiowych w tym środowisku.

Jak już wspomniano, studenci studiów zaocznych rekrutowali się spośród czynnych nauczycieli regionu sądeckiego, których wiązało z tym środowiskiem miejsce pracy, a również w wielu przypadkach miejsce zamieszkania i związki rodzinne, które często uniemożliwiały podjęcie studiów wymagających oderwania się od swojego środowiska.

Kurczenie się możliwości rekrutacyjnych, które były związane z potrzebami oświatowymi regionu tj. stosunkowo szybkim dokształceniem czynnych nauczycieli w zakresie matematyki, a szczególnie fizyki, spowodowały już w latach 1978-1981 r. stopniowe zmniejszanie się liczby studentów na te kierunki i prawdopodobnie doprowadziłoby do likwidacji lub okresowego zawieszenie działalności Punktu Konsultacyjnego.

Można przyjąć, że drugi etap funkcjonowania Punktu Konsultacyjnego to lata 1981-1994. Istotną zmianą, w stosunku do okresu poprzedniego, była rezygnacja z dotychczasowych kierunków kształcenia i wejście do Punktu Instytutu Pedagogiki WSP z takimi kierunkami jak: nauczanie początkowe, pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna, pedagogika specjalna, pedagogika opiekuńczo-wychowawcza.

W 1981 r. funkcja kierownika Punktu Konsultacyjnego została powierzona dr. Wiesławowi Polmińskiemu, początkowo głównie dla zorganizowania tzw. dwuetapowych stacjonarnych studiów magisterskich o kierunku nauczanie początkowe. Funkcję Kierownika Punktu Konsultacyjnego dr W. Polmiński pełni nieprzerwanie do chwili obecnej.

Drugim charakterystycznym rysem tego okresu, działalności Punktu było dość istotne zaangażowanie pracowników naukowych Uczelni w działalność ODN, a po jego likwidacji w roku 1989 Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w różnorodne dziedziny kształcenia i doskonalenia nauczycieli w regionie (kursy, warsztaty, udział w egzaminach kwalifikacji zawodowej).

Kolejna zmiana wprowadzona w tym okresie, to kontynuowanie całego toku studiów w Punkcie Konsultacyjnym bez przenoszenia studentów na wyższe roczniki do Krakowa. W takim systemie studenci kształcą się w PK do chwili obecnej.

Ożywienie działalności Punktu, który w roku 1980 chylił się ku upadkowi, nastąpił w 1981 r. W tym czasie w MNSzWiT powstał interesujący pomysł opracowany przez Zespół Rzeczoznawców Nauczania Początkowego i Wychowania Przedszkolnego powołania do życia trzyetapowych studiów magisterskich dla kierunku nauczanie początkowe. Władze Uczelni i ODN zdecydowały się na uruchomienie takich studiów w Punkcie Konsultacyjnym w Nowym Sączu już w roku akademickim 1981/82, przyjmując na pierwszy rok 48 studentów. W następnym roku akademickim 1982/83 przyjęto 31 studentów.

Niestety, MNSzWiT pod koniec 1983 roku zlikwidowało ten typ studiów. Tak więc kształcenie studentów stacjonarnych w PK trwało jedynie przez okres czterech lat tj. do czerwca 1985 roku. Łącznie studia w tym toku ukończyło w Nowym Sączu jedynie 67 absolwentów, którzy dalszy etap 2-letnich studiów magisterskich kończyli w większości w Krakowie w trybie zaocznym w następnych latach.

Zasady organizacji i funkcjonowania dwuetapowych studiów magisterskich zostały określone pismem z dnia 17 XII 1981 r. (Nr DU – 1 – 078-41/81) MNSzWiT i MOiW, podpisanym przez Ministra MOiW prof. dr. hab. Bolesława Farona i Podsekretarza Stanu MNSzWiT mgr Jerzego Sablika.

Zasady te uwzględniały m.in., że bazę lokalową i koszty z tym związane zapewnia ODN, pozostałe koszty, w tym fundusz osobowy dla nauczycieli akademickich, pokrywała Uczelnia w ramach dotacji przyznanych przez MNSzWiT.

Zajęcia dydaktyczne ze studentami prowadzili nauczyciele akademiccy WSP i ODN zatrudniani dodatkowo przez Uczelnię w porozumieniu z IKN oraz wybitni nauczyciele szkół podstawowych i ponadpodstawowych, zatrudnieni dodatkowo przez WSP w porozumieniu z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu.

Dość liczna grupa nauczycieli ODN i nowosądeckich szkół, którzy zostali zatrudnieni przez Uczelnię do prowadzenia zajęć ze studentami stacjonarnymi w Punkcie świadczy o dużych możliwościach kadrowych, jakie tkwiły w sądeckim środowisku. Były to następujące osoby:

- w zakresie przedmiotów pedagogiczno-psychologicznych: dr Władysław Bieranacki, dr Zdzisława Zaclona, mgr Marian Stempin,
- w zakresie przedmiotów filozoficzno-społecznych: dr Tadeusz Rams, mgr Augustyn Fałowski,
- w zakresie metodyki nauczania początkowego: dr Emil Węgrzyn, mgr Emilia Opyd, mgr Zofia Orczykowska, mgr Mirosława Sala, mgr Otylia Pulit,
- w zakresie kultury fizycznej z metodyką: dr Władysław Mężyk, mgr Janina Deptuła, mgr Stefan Janicki,
- w zakresie lektoratów języków obcych: dr Barbara Augustynowicz, mgr Danuta Drożdż, mgr Andrzej Frączek, mgr Zofia Kutowska, mgr Julian Rola, mgr Maria Skórska,
- w zakresie przedmiotów artystycznych: mgr Michał Podgórni, mgr Mieczysław Rams, mgr Jerzy Życzyński, Stanisław Szafran[18].

Do prowadzenia zajęć praktycznych i hospitacji KOiS w Nowym Sączu powołało do życia szkołę ćwiczeń decyzją Nr 38 z dnia 30 XI 1982 r. podpisaną przez v-ce kuratora mgr. Mieczysława Pacholarza. Była to Szkoła Podstawowa Nr 19 w Nowym Sączu przy ul. Królowej Jadwigi[19].

[18] AODN, Wg kart przydziału zajęć.

[19] AODN, Pismo w sprawie powołania szkoły ćwiczeń dla P. Konsultacyjnego z dnia 30 XI 1982 r.

W tym miejscu należy również wymienić choćby niektórych pracowników naukowych WSP, którzy podjęli zajęcia w Nowym Sączu w tym okresie, a niektórzy z nich związali się ze środowiskiem sądeckim na tyle mocno, że podejmują zajęcia do tej pory, angażując się także w pracę innych placówek jak SN, Colegia Nauczycielskie, a obecnie w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej, a także kiedyś w ODN, Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym a obecnie MCDN – ODN w Nowym Sączu. Są to:

Samodzielni pracownicy nauki: Irena Adamek, Czesław Banach, Józef Białek, Krystyna Duraj-Nowak, Bolesław Faron, Krystyna Gąsiorek, Bożena Grochmal-Bach, Feliks Kiryk, Stanisław Krawczyk, Józef Kuźma, Jan Lach, Wacław Marmon, Jacek Migdałek, Bożena Muchacka, Bogdan Nowecki, Jan Olszewski, Władysława Pilecka, Alicja Rakowska, Helena Siwek, Michał Śliwa, Maria Szmeja, Janina Szymkat, Zenon Uryga, Eugeniusz Wachnicki, Tadeusz Wiloch, Franciszek Wojciechowski, Janina Wyczesany, Marian Zakrzewski, Henryk Żaliński,

Doktorzy: Jolanta Baran, Antoni Borowiec, Janusz Chmura, Jerzy Dyląg, Józef Formicki, Maria Guśpiel, Grażyna Gunia, Józef Hampel, Jadwiga Jedynak, Wiesława Kogut, Krzysztof Kraszewski, Wanda Łata, Piotr Majewicz, Adam Mikrut, Elżbieta Minczakiewicz, Zbigniew Nowak, Teresa Oleńska-Pawlak, Barbara Oszustowicz, Katarzyna Parys, Jan Paśko, Ingrid Paśko, Jan Pilecki, Wiesław Polmiński, Zbigniew Powązka, Jolanta Rybska-Klapa, Grażyna Rudkowska, Jan Ryś, Barbara Sanicka, Ewa Sierankiewicz, Zofia Szarota, Wojciech Soborski, Stanisław Stawarz, Urszula Szewczyk, Stanisław Szwabowski, Danuta Topa, Jolanta Urbanek, Danuta Wolska, Wrona Leszek, Irmina Zioło.

Tak liczna grupa, bo aż ok. 30 samodzielnych pracowników nauki różnych specjalności i około 40 adiunktów, także wielu asystentów nie wymienionych tutaj, którzy przez wiele lat i w różnych formach uczestniczą w życiu środowiska oświatowego w Nowym Sączu, musi wywierać dość istotny wpływ na ożywienie aspiracji naukowych wielu nauczycieli, nowatorstwo pedagogiczne w szkołach, a także zbliżenie i udział w życiu naukowym Krakowa.

Jednym z przykładów udziału pracowników naukowych Akademii Pedagogicznej w działalności sądeckiej inicjatywy naukowej w dziedzinie matematyki, tj. Sądeckim Oddziale Polskiego Towarzystwa Matematycznego, są liczne kontakty z tym Towarzystwem prof. dr Z. Krygowskiej, prof. dr. hab. Zenona Mosznera, prof. dr hab. Heleny Siwek, prof. dr. hab. Stefana Turnaua, prof. dr. hab. Eugeniusza Wachnickiego, dr. Macieja Klakli, dr Barbary Nawalskiej, dr. Zbigniewa Powązki[20].

W Nowym Sączu rozpoczęła się również tradycja organizowania inauguracji roku akademickiego z udziałem władz rektorskich i przedstawicieli Senatu, a także zaproszonych gości. Podczas Inauguracji w 1994 r. Prezydent Nowego Sącza Jerzy Gwiżdż udekorował zespół redakcyjny trzytomowej monografii miasta (złożony z pracowników naukowych WSP z rektorem prof. dr. hab. Feliksem Kirykiem) Medalem 700-lecia. W wypowiedzi do prasy Rektor Feliks Kiryk powiedział wówczas: „Współpraca z władzami miasta jest wręcz modelowa. Poza kształceniem nauczycieli znajdujemy tutaj wiele pól dla wspólnych wysiłków. Wydaliśmy dwa pierwsze tomy monografii Nowego Sącza, odrodził się „Rocznik Sądecki" wokół którego udało się skupić wielu nowych autorów (współpracownicy z Akademii Pedagogicznej to m.in.: Tomasz Biedroń, Jacek Chrobaczyński, Bolesław Faron, Bronisław Górz, Józef Hampel, Feliks Kiryk, Jan Lach, Wacław Marmon, Michał Śliwa, Tadeusz Ziętara – przyp. W.P.). Punkt Konsultacyjny WSP jest więc nie tylko naturalnym zapleczem rekrutacyjnym dla uczelni wyższej, ale miejscem, gdzie rodzić się mogą wielorakie inicjatywy naukowe, społeczne i kulturalne"[21].

[20] T. Rams, *25 lat Sądeckiego Oddziału Polskiego Oddziału Matematycznego*, Nowy Sącz 2000, s. 11 i 13.

[21] *Gaudeamus w Nowym Sączu*, „Dziennik Polski", 28 VI 1994 r.

Formalnym usankcjonowaniem związków Akademii Pedagogicznej z regionem sądeckim było podpisanie porozumienia o współpracy pomiędzy WSP reprezentowaną przez Rektora prof. dr. hab. Mieczysława Rozmusa a Urzędem Wojewódzkim reprezentowanym przez Wojewodę Nowosądeckiego mgr. Antoniego Rączkę z dnia 24 VI 1987. Strony ustaliły, że współpraca realizowana będzie w formie wzajemnych świadczeń w różnych dziedzinach związanych z funkcjonowaniem Uczelni w zakresie badań naukowych, które powinny być ukierunkowane na potrzeby regionu, kształcenia nauczycieli i wspieranie środowiska oświatowego w dziedzinie nowatorstwa pedagogicznego.

Jednym z punktów porozumienia było również zobowiązanie Wojewody do materialnego zabezpieczenia możliwości reaktywowania Punktu Konsultacyjnego w Nowym Sączu w roku akademickim 1987/88.

Jak już wspomniano wyżej MNSzWiT po dwóch latach wycofało się ze swojej koncepcji dwuetapowego kształcenia nauczycieli nauczania początkowego. Było to podyktowane m.in. prawdopodobnie nagłym załamaniem kadrowym w oświacie, kiedy władze zmuszone były przyjąć w tym okresie do pracy w szkolnictwie stosunkowo liczną grupę nawet młodych ludzi po maturze, dla których organizowano roczne kursy dające uprawnienia do nauczania różnych przedmiotów. Brak zdecydowania władz ministerialnych w przyjęciu jednolitej koncepcji kształcenia nauczycieli powoduje, że do dnia dzisiejszego pozostała również taka forma pozyskiwania nauczycieli. Wprawdzie już tylko dla osób posiadających wyższe wykształcenie, które jedynie po ukończeniu rocznego kursu pedagogicznego uzyskują kwalifikacje do nauczania. Kursy takie prowadzone są zresztą przez różne instytucje i uczelnie np. politechniki oraz szkoły prywatne, które traktują je jako działalność uboczną, nastawioną jedynie na osiąganie określonych zysków.

Właśnie owe trudności kadrowe w oświacie spowodowały też konieczność szybszego kształcenia i dokształcania nauczycieli; co spowodowało decyzję Ministerstwa o uruchomieniu 3-letnich studiów magisterskich dla absolwentów SN, które w roku akademickim 1999/2000 przedłużono do czterech lat.

Tak więc obok dwóch roczników studiów dwuetapowych stacjonarnych, które w tym systemie kończyły studia, już w roku akademickim 1982/83 utworzono w Punkcie rocznik studiów zaocznych 3-letnich magisterskich po SN, na które rekrutacja odbywała się na podstawie skierowań KOiW w Nowym Sączu. W następnych latach Uczelnia wprowadziła własny system selekcji kandydatów na te studia, choć w dalszym ciągu kandydaci byli zobowiązani dołączyć do podania o przyjęcie na studia zgodę KOiW.

Procedury takie były niezbędne ze względu na fakt, że państwo, pokrywając koszty kształcenia również na studiach dla pracujących, czyniło to poprzez różne ministerstwa oraz instytucje (np. zakłady pracy), a i system ten nie był do końca spójny. Tak więc MNSzWiT przekazywało na ten cel coraz mniejsze fundusze, również pośrednio poprzez ograniczenie limitów przyjęć na studia, a dotacje jakie otrzymywała Uczelnia były związane jedynie w funduszem płac, który wynikał także z godzin nadliczbowych dla pracowników naukowych.

Uwarunkowania ekonomiczne w przypadku studiowania nauczycieli blisko miejsca zamieszkania były więc ewidentnie pozytywne nie tylko dla samych nauczycieli, ale i dla władz oświatowych, które oszczędzały na kosztach przejazdu nauczyciela do uczelni, kosztach zakwaterowania i wyżywienia. (Studenci zaoczni otrzymali bezpłatne zakwaterowanie w hotelu ODN i wyżywienie w stołówce tego hotelu, zaś studenci zamieszkali na terenie Nowego Sącza nie otrzymywali tych świadczeń, więc koszty również obniżały się).

Natomiast koszty Uczelni związane z realizacją zajęć dydaktycznych w tej stosunkowo odległej miejscowości zwiększały się. Były to dodatkowe koszty związane z delegacjami dla pracowników oraz zwyżki opłat za godziny dydaktyczne, które dochodziły do 150%

(50% za dojazd pow. 100 km, 100% godziny sobotnio-niedzielne, diety, koszty noclegów). Należy również wspomnieć o niechętnym przyjmowaniu przez pracowników zajęć poza miejscem zamieszkania, ze względu na uciążliwości dojazdowe, względy rodzinne, co nawet przy stosowaniu wyższych stawek za godziny nie rekompensowało trudów, jakie często pracownik musiał ponieść, szczególnie w okresie zimowym.

Takie właśnie względy zdecydowały, że Władze Uczelni pismem z dnia 4 VI 1986 (R-12/20/86) podpisanym przez Rektora Prof. dr. hab. Mieczysława Rozmusa, zawiesiły działalność Punktu, przenosząc I i II rok studiów zaocznych – kierunek nauczanie początkowe do Krakowa i dołączając je do roczników studiujących w tym samym trybie[22].

Zawieszenie działalności Punktu Konsultacyjnego, i autentyczne potrzeby środowiska oświatowego utrzymania studiów zaocznych dla nauczycieli w Nowym Sączu, co niewątpliwie było dla wielu warunkiem podjęcia takich studiów, zmobilizowały władze Nowego Sącza, do podjęcia starań o reaktywowanie tej placówki. Szczególne zaangażowanie, a nawet determinację w tym względzie, wykazał ówczesny Kurator mgr Leszek Miksztal oraz dyrekcja ODN – dr Władysław Biernacki i mgr Bronisław Gawlik. Ich wysiłki zakończyły się podpisaniem wspomnianego już Porozumienia, które od roku akademickiego 1987/88 doprowadziło do wznowienia działalności Punktu, który zgodnie z zawartymi w tym Porozumieniu dwustronnymi zobowiązaniami funkcjonował do 1994 roku.

W tym okresie tj. w latach 1987-1994 studia w Nowym Sączu ukończyły następujące kierunki[23] studiów zaocznych

Okres studiowania	Liczba studentów	
	przyjętych	kończących
Od 1987/88 do 1989/80	36	36
Od 1988/89 do 1990/91	50	48
Od 1989/90 do 1991/92	34	32
Od 1990/91 do 1992/93	30	30
Razem:	130	146

Tabela nr 1
Nauczanie początkowe 3-letnie – studia magisterskie dla nauczycieli po Studium Nauczycielskim

Okres studiowania	Liczba studentów	
	przyjętych	kończących
Od 1989/90 do 1993/94	47	43
Od 1990/91 do 1994/95	20	19
Razem:	67	62

Tabela nr 2
Pedagogika opiekuńczo-wychowawcza – studia 5-letnie magisterskie (bez wymogów pracy w szkolnictwie)

[22] AODN, Pismo Rektora do Katedry Nauczania Początkowego AP z dnia 4 VI 1986 r.

[23] Na podstawie dokumentów Dziekanatu Wydziału Pedagogicznego AP.

W tym okresie tj. od 1981 r. do 1994 r., czyli w ciągu trzynastu lat, Punkt Konsultacyjny działał na zasadzie bezpłatnego kształcenia studentów, przy udziale i na koszt różnych instytucji państwowych (WSP, CDN, KOiW), które dzieląc się zadaniami i kosztami wzajemnie wspomagali się w organizowaniu procesu kształcenia i dokształcania głównie nauczycieli.

Studia w Punkcie rozpoczęło w tych latach łącznie 424 studentów w tym całe studia kontynuowało w Nowym Sączu 297 słuchaczy, uzyskując dyplom ukończenia studiów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Były to studia wyłącznie w specjalnościach pedagogicznych.

Trzeci okres funkcjonowania Punktu Konsultacyjnego w Nowym Sączu rozpoczął się w 1994 roku i trwa do chwili obecnej (X 2002 r.). W najbliższym okresie należy spodziewać się pewnych zmian z uwagi na fakt, że Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu przygotowało nowelizację Ustawy o Szkolnictwie Wyższym dopuszczającą zakładanie przez uczelnie zamiejscowych punktów dydaktycznych. W lipcu 2002 r. Sejm, a w sierpniu Senat przyjął tę Ustawę bez poprawek.

Najistotniejsza zmiana w zasadach organizacyjnych funkcjonowania Punktu, jaka nastąpiła w tym okresie w stosunku do poprzednich, to samofinansowanie się Punktu, czego skutkiem było wprowadzenie przez Uczelnię odpłatności za studia zaoczne i podyplomowe.

Nowa rzeczywistość szkolnictwa wyższego w Polsce (prywatne szkoły wyższe, ograniczenia w dotacjach państwa dla państwowych uczelni) zmusiła tak władze Uczelni, jak i władze oświatowe w Nowym Sączu do spojrzenia na potrzeby kształcenia nauczycieli z uwzględnieniem aktualnych realiów.

Jak wynika z zachowanych dokumentów (notatki z rozmów prowadzonych w Nowym Sączu oraz pomiędzy władzami Uczelni i KOiW)[24] dokonywano w okresie 1993-94 bardzo wnikliwych analiz, które dotyczyły potrzeb w zakresie kształcenia nauczycieli w regionie i dalszych możliwości utrzymania Punktu Konsultacyjnego.

We wszystkich tych aspektach zachodziły bowiem dość istotne i gwałtowne zmiany. W zakresie potrzeb kształcenia nauczycieli wystąpił problem związany z koniecznością uzyskania przez wszystkich nauczycieli wykształcenia wyższego do 2001 roku, co było związane z reformą oświaty. Analizy wskazywały, że w województwie nowosądeckim pracuje 1985 nauczycieli bez kwalifikacji, które będą wymagane po wprowadzeniu reformy. W tym 300 nauczycieli języka polskiego, 420 nauczania początkowego, 180 matematyki, 55 wychowania technicznego, 65 wf, 55 j.angielskiego. W tym znajdowało się również 120 nauczycieli pełnozatrudnionych z wykształceniem średnim jedynie po kursie pedagogicznym. W niektórych przedmiotach występował nadmiar nauczycieli (j.rosyjski, fizyka, chemia, muzyka).

W tej sytuacji, gdyby możliwości kształcenia w Punkcie i w różnych specjalizacjach sięgały nawet ok. 200 osób rocznie, to dokształcanie i przekwalifikowanie kadry musiałoby trwać przynajmniej do 2005 roku. Było to więc niewykonalne i należało przyjąć pewne priorytety.

Konieczność ograniczenia liczby studiujących w Punkcie wynikała także z ograniczeń lokalowych Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego, gdzie był zlokalizowany Punkt Konsultacyjny (w roku 1989 zlikwidowano CDN i na jego miejsce utworzono WOM). W tym czasie budynek WOM zajmowały dodatkowo dwie szkoły: Liceum Medyczne i IV Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego, które zajęło pomieszczenia po Studium Nauczycielskim.

[24] AODN, R. Hasslinger, Notatka z rozmów pomiędzy WSP i KOiW w Nowym Sączu.

Kolejny aspekt, to sprawy finansowo-organizacyjne. Zwiększały się obowiązki dla pracowników WOM, wynikające z zadań, jakie miała do spełnienia ta placówka w okresie reformy systemu edukacji. Dla Uczelni były to dodatkowe obciążenia przy równoczesnym braku dotacji od państwa i nieuchronności wprowadzenia studiów odpłatnych, co budzi zresztą do dnia dzisiejszego dużo kontrowersji nawet o charakterze konstytucyjnym.

W wyniku tych analiz i rozmów, jakie były prowadzone już od XI 1993 r. pomiędzy przedstawicielami KOiW reprezentowanym przez Kuratora – mgr Janinę Gościej, V-ce Kuratora mgr. Zbigniewa Stanika, Dyrektora WOM – mgr. inż. Romana Hasslingera oraz przedstawicielami WSP reprezentowanych przez Prorektora Prof. dr. hab. Władysława Zamachowskiego, Dziekana Wydziału Pedagogicznego dr. Jana Krukowskiego, dyrektora administracyjnego mgr. Karola Grzybacza, Kierownika PK w Nowym Sączu dr. Wiesława Polmińskiego, w dniu 19 IV 1994 r. został podpisany Aneks do Porozumienia o współpracy z dnia 24 VI 1987 r., przez Rektora Prof. dr. hab. Feliksa Kiryka i v-ce Kuratora Oświaty w Nowym Sączu mgr. Zbigniewa Stanika[25].

Zasadnicze zmiany w funkcjonowaniu Punktu dotyczyły:

- odpłatności studentów zaocznych za studia, wpłacanej do WOM, który prowadzi całą obsługą finansową Punktu, rozliczając się z powierzonych wpłat studentów z Akademią Pedagogiczną.
- KOiW w Nowym Sączu za pośrednictwem Dyrektora WOM, gdzie jest zlokalizowany Punkt odpowiada za całość spraw organizacyjno-administracyjnych Punktu.
- WSP odpowiada za proces dydaktyczny i prowadzi w tym względzie całą dokumentację.
- istnieje ścisła współpraca KOiW w sprawie uruchamiania kierunków i specjalności studiów zaocznych i podyplomowych, zgodnie z potrzebami występującymi na terenie województwa nowosądeckiego.
- proces dydaktyczny realizowany jest głównie przez pracowników Uczelni, w tym dodatkowo przez osoby z Nowego Sącza przedstawione Władzom Uczelni do akceptacji przez Kuratora Oświaty. Są to najczęściej pracownicy WOM oraz nauczyciele szkół, gdzie odbywają się praktyki i hospitacje studentów.

W takim trybie w roku akademickim 1994/95 rozpoczęły się w Punkcie studia zaoczne i w kolejnych latach zorganizowano następujące kierunki studiów:

Okres studiowania	Liczba studentów	
	przyjętych	kończących
Od 1994/5 do 1997/98	74	72
Od II 1995 do II 1998	72	70
Od 1997/98 do 1999/00	48	47
Od 1998/99 do 2000/01	52	50
Razem	246	239

Tabela nr 3

Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna – po SN 3-letnie studia zaoczne magisterskie

[25] AODN, Aneks do Porozumienia z dnia 19 IV 1994 r.

Okres studiowania	Liczba studentów	
	przyjętych	kończących
Od 1994/95 – 1996/97	75	75
Od 1995/96 – 1997/98	65	64
Od 1997/98 – 1999/2000	31	31
Od 1998/90 – 2000/01	46	45
Razem	217	215

Tabela nr 4
Pedagogika specjalna – po SN 3-letnie studia zaoczne magisterskie

Rodzaj studiów podyplomowych	Rok akademicki	Liczba studentów	
		przyjętych	kończących
Nauczanie początkowe	1987/88	38	22
Socjoterapia	1996/98	30	28
Przyroda	2000/01	55	48
Informatyka dla absolwentów z dyplomem magistra, licencjata lub inżyniera	1995-2001	339	231
Edukacja zintegrowana	2000/2001	49	45
Pedagogika opiekuńczo-wychowawcza	2001/2002	31	31
Razem:		542	405

Tabela nr 5
Studia Podyplomowe

Rok akademicki	Ilość przyjętych studentów	Roczniki w roku akademickim 2002/2003	Ilość studentów
1999/2000	80	R.IV	81
2000/2001	68	R.III	69
2001/2002	60	R.II	64
2002/2003	47	R.I	45
Razem	255		259

Tabela nr 6
Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna – po SN 4-letnie studia zaoczne magisterskie

Okres studiowania	Ilość przyjętych studentów	Ilość studiujących
od 2000/01 do 2001/02	32	ukończyło 32
od 2001/02	66	kontynuuje R.II 65
od 2002/03	56	kontynuuje R.I 56

Tabela Nr 7
Pedagogika Przedszkolna i Wczesnoszkolna – 2-letnie magisterskie studia zaoczne po licencjacie

Okres studiowania	Ilość przyjętych studentów	Ilość studiujących
Pedagogika społeczno-opiekuńcza 3 letnia po maturze – licencjat		
od 2000/01	35	R.III 02/03 35
Pedagogika społeczno-opiekuńcza 5-letnie studia magisterskie z możliwością uzyskania dyplomu licencjata po 3 latach		
od 2001/2002	68	R.II w 2002/03 65
od 2002/2003	70	R.I w 2002/03 70

Tabela nr 8
Pedagogika Społeczno-Opiekuńcza

Matematyka 2,5 letnie magisterskie dla absolwentów z dyplomem licencjata lub inżyniera kierunku matematyka, posiadających kwalifikacje pedagogiczne. Od 1998/99 przyjęto 32, ukończyło w 2002 r. 23 absolwentów.

Ponadto na rok akademicki 2002/2003 Sądecki Punkt Konsultacyjny Akademii Pedagogicznej w Krakowie wystąpił z dodatkową ofertą nowych studiów podyplomowych.

1. Biologia – studia podyplomowe kwalifikacyjne dla nauczycieli z dyplomem licencjata, magistra lub inżyniera kierunków przyrodniczych – 2 asem. limit 45 miejsc
2. Przedsiębiorczość – studia podyplomowe kwalifikacyjne dla nauczycieli i innych absolwentów z dyplomem magistra lub licencjata – 60 miejsc 2 semestry
3. Wychowanie zdrowotne i prorodzinne – studia podyplomowe kwalifikacyjne dla absolwentów z dyplomem magistra, licencjata lub inżyniera – 30 miejsc 3 semestry
4. Ścieżki edukacyjne w kształceniu polonistycznym – studia podyplomowe doskonalące dla nauczycieli j. polskiego z dyplomem magistra – 35 miejsc 2 semestry
5. Teksty i konteksty, ku sztuce komunikacji – studia podyplomowe doskonalące dla nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych z dyplomem magistra filologii polskiej – 35 miejsc 2 semestry

W omawianym okresie tj. w latach 1994-2002 r. dyplom magistra uzyskało w Punkcie Konsultacyjnym łącznie 514 absolwentów, zaś studia podyplomowe ukończyło 378 słuchaczy. W chwili obecnej tj. w roku akademickim 2002/2003 studiuje łącznie 519 studentów. Należy sądzić, że liczba ta zwiększy się jeszcze o studentów matematyki ok. 30 osób i podyplomowych studiów ok. 90 osób.

W tym okresie zaszły też w Polsce istotne zmiany o charakterze administracyjnym, które spowodowały, iż z miasta wojewódzkiego Nowy Sącz stał się miastem powiatowym w województwie małopolskim. Zmieniła się struktura władz oświatowych i podległości szkół oraz innych placówek określonym szczeblom władzy samorządowej lub państwowej.

Bezpośredni związek z Punktem Konsultacyjnym miały zmiany jakie zachodziły w siedzibie Punktu, który mieści się przy ul. Jagiellońskiej 61, choć należy podkreślić, że proces kształcenia studentów nie ucierpiał na tych zmianach w sposób istotny. Praca Punktu przebiegała w atmosferze spokoju i życzliwości ze strony wszystkich osób, które uczestniczyły w jego działalności. Należy jednak wymienić te zmiany, a także osoby, które niewątpliwie zasłużyły się dla rozwoju i prawidłowej działalności Punktu.

Pierwszym dyrektorem WOM został dr Władysław Bieranacki, który zrezygnował z tej funkcji w 1992 r., a na jego miejsce został powołany mgr inż. Roman Hasslinger. W tym okresie tj. w 1990 r. nastąpiła również zmiana na stanowisku Kuratora. Na miejsce mgr. Leszka Mikształa została mianowana mgr Janina Gościej, która pełniła tę funkcję do 1995 r. W 1997 Dyrektor WOM R. Hasslinger przeszedł na emeryturę i po nim objął stanowisko dyrektora WOM mgr Włodzimierz Skórski, który pełnił tę funkcję do przekształcenia WOM w 2001 r. w Małopolskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli – Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu. Z dniem 1 XI 2000 r. stanowisko wicedyrektora MCDN ds. ODN w Nowym Sączu objęła mgr Otylia Pulit dotychczasowy zastępca dyrektora WOM.

Należy w tym miejscu przywołać pamięć mgr. Augustyna Fałowskiego, który zmarł 21 I 1988 r. oraz mgr. Bronisława Gawlika – wieloletniego zastępcy dyrektora ODN i WOM, który zmarł 14 XI 1995 roku.

To właśnie wymienione wyżej osoby pełniąc odpowiedzialne funkcje w instytucjach bezpośrednio związanych z Punktem były jego głównymi orędownikami, wpływały na atmosferę spokoju i serdeczności jaka panowała w czasie pracy, tak wśród studentów jak i pracowników naukowych, a także stwarzali optymalne warunki funkcjonowania Punktu w trakcie prowadzonych zajęć dydaktycznych.

Zasługi w tym względzie należy przypisać też wielu pracownikom administracyjnym tych instytucji. Należy tu wymienić Panią Marię Rogowską, która od pierwszych dni powołania do życia Punktu pełniła funkcję referenta ds. administracyjnych i pełni funkcję do chwili obecnej. Jej zaangażowanie, solidność i serce jakie wkłada w swoją pracę powoduje, że nikt bez jej osoby nie wyobraża sobie funkcjonowania Punktu. Wspomnieć należy również takie nazwiska, pracowników administracyjnych, które w różnych okresach uczestniczyły w działalności Punktu, jak: Romualda Bocheńska, Maria Jacak, Lucyna Kwiatkowska, Maria Matusik, Zofia Orlecka, Gizela Popardowska, Zdzisława Potęga, Elżbieta Sarna, Andrzej Sobonkiewicz, Elżbieta Waśko, Małgorzata Plata.

W ostatnich latach tj. 2001-2002 nastąpiły też pewne zmiany organizacyjne w instytucjach, które stanowią bazę lokalową Punktu. Z budynku MCDN-ODN wyprowadzono IV LO, a całe piętro zostało wynajęte Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej. Również Dom Studenta został przekazany tej Uczelni. Ma to pewien wpływ na powstające niekiedy trudności w takim rozplanowaniu zajęć dydaktycznych, aby w pełni odpowiadały studentom i pracownikom. Z tych względów poszczególne kierunki odbywają zajęcia w różnych okresach, a Punkt realizuje zajęcia dydaktyczne prawie w każdy piątek, sobotę i niedzielę przez okres całego roku.

Z tych właśnie względów Akademia Pedagogiczna w 2001 r. zmuszona była do poszukiwania innych, bardziej odpowiednich lokalowo możliwości, a więc przeniesienia Punktu do innego budynku. W tym względzie podjęto rozmowy z Prezydentem Nowego Sącza oraz dyrektorem Zespołu Szkół Ogólnokształcących mgr. Tadeuszem Orliczem. Zamierzenia w tym względzie nie doszły jednak do skutku, chyba z korzyścią dla stabilności funckjonowania Punktu. Zasługę w tym względzie należy przypisać mgr Otylii Pulit, która swoim spokojem, taktem i zdolnościami organizacyjnymi zdoła-

ła pokonać istniejące trudności i stworzyć dla Punktu w budynku MCDN-ODN odpowiednie warunki pracy.

Tak więc Rektor AP w Krakowie prof. dr hab. Michał Śliwa podpisał z Marszałkiem Województwa Małopolskiego Markiem Nawarą w dniu 8 VI 2001 r. nowe porozumienie, które uregulowało nie tylko sprawy lokalowe, ale równocześnie urealniło dotychczasowe ustalenia finansowe, które stały się korzystne dla wszystkich stron zaangażowanych w istnienie Punktu, stwarzając także większą zachętę dla pracowników naukowych do podejmowania trudów, jakie niewątpliwie istnieją przy konieczności odbywania zajęć w stosunkowo odległym terenie od miejsca zamieszkania.

Kończąc dotychczasową historię Sądeckiego Punktu Konsultacyjnego Akademii Pedagogicznej która niewątpliwie będzie mieć dalszy ciąg, należy jeszcze wspomnieć o udziale – często anonimowych – wielu nauczycieli szkół sądeckich, którzy również uczestniczą w kształceniu nauczycieli w Punkcie poprzez serdeczne i często bezinteresowne przyjmowanie studentów na praktyki i hospitacje, dzieląc się z nimi swoim często bardzo bogatym doświadczeniem. Nie sposób wymienić wszystkich. Oto niektóre nazwiska nauczycieli i pracowników placówek opiekuńczo-wychowawczych: mgr Andrzej Burkot, mgr Jan Chruślicki, mgr Stanisław Jacak, mgr Magdalena Janowiec, mgr Helena Jędrzejewska, mgr Wiesław Jurowicz, mgr Małgorzata Karpiel, mgr Joanna Kotlicka, mgr Zbigniew Małek, mł. insp. mgr Krzysztof Maziak, mgr Aleksandra Martuszewska, mgr Małgorzata Olszyńska, mgr Tadeusz Orlicz, mgr Krystyna Podgórska, mgr Anna Salamon, mgr Hanna Śpiewak, dr Maria Wojsław.

Zakończenie

Prawie 30-letni okres działalności Sądeckiego Punktu Konsultacyjnego Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie wskazuje, że musi zaistnieć wiele uwarunkowań zewnętrznych o charakterze ogólnopaństwowym i regionalnych, aby taka placówka powstała i funkcjonowała zgodnie z założonymi celami.

Podstawową przeszkodą i utrudnieniem w powstaniu i konsekwentnym rozwoju tej placówki był system szkolnictwa wyższego w PRL oraz brak konsekwencji w przekształcaniu tego systemu do chwili obecnej. System do połowy lat dziewięćdziesiątych był zgodny z europejskim modelem, opartym na wielkomiejskim ośrodku dydaktyczno-naukowym, oferującym studia bezpłatne i głównie stacjonarne, oparte na codziennym kontakcie profesorów i studentów. Był to również system elitarny w formie i zasięgu. Studia na koszt państwa (społeczeństwa) ograniczały ilościowy zasięg kształcenia (wynosił 10%), rozwój kadry i stanowiły o niskim statusie materialnym pracownika naukowego, a także powodowały często niższy status materialny absolwentów szkół wyższych w stosunku do rówieśników, którzy poprzestali na szkole zawodowej. W zawodzie nauczycielskim, który stanowił dla Punktu bazę rekrutacyjną, sytuacja była podobna. Różnice w wykształceniu nauczycieli nie miały istotnego znaczenia dla ich uposażenia i statusu w zawodzie. Podejmowanie przez nich studiów wynikało więc z decyzji administracyjnych, które groziły często zwolnieniem z pracy lub postawieniem się w sytuacji tymczasowości w zawodzie

Tak więc spójny i perspektywiczny system kształcenia w państwie, który byłby akceptowany przez elity naukowe i nie podlegał zmianom zależnym od zmian politycznych – to niezbędny warunek rozwoju szkolnictwa wyższego. Tymczasowość nowych rozwiązań powoduje też niechęć pracowników naukowych do wchodzenia w niepewne nowe struktury, a z tym wiążą się trudności w uzyskaniu dla nowych ośrodków akademickich odpowiedniej kadry.

Drugim czynnikiem, na który warto zwrócić uwagę, jest zapotrzebowanie na absolwentów z wyższym wykształceniem, co wynika z rozwoju ekonomicznego kraju i regionu. W przypadku Punktu, który zajmuje się kształceniem nauczycieli, zapotrzebowanie takie istniało, nawet w nadmiarze, któremu Punkt nie był w stanie sprostać choć wynikało to przede wszystkim z administracyjnych decyzji władz oświatowych. Fakt zaspokajania potrzeb regionu stał się podstawą rozwoju i trwania Punktu nieprzerwanie przez okres 28 lat.

Trzeci warunek, który w tym konkretnym przypadku odegrał istną rolę – to determinacja i upór określonych ludzi, którzy rozumieli taką potrzebę i nie zrażając się przeciwnościami konsekwentnie pokonywali piętrzące się trudności, niezależnie od zmian ekip rządzących i układów politycznych, które w tym względzie zawsze wspierały takie dążenia na terenie Nowego Sącza, co niewątpliwie było związane z pewnego rodzaju patriotyzmem lokalnym, również tych, którzy na szczeblu wojewódzkim lub krajowym mieli na to wpływ, a swymi korzeniami byli związani z Nowym Sączem lub jego regionem.

Tak więc Sądecki Punkt Konsultacyjny Akademii Pedagogicznej w Krakowie nadal trwa i wszystko wskazuje na to, że w najbliższych latach będzie się nadal rozwijał i doskonalił swoje formy kształcenia nauczycieli.

Anna Szczerba

DWIE SYNTEZY DZIEJÓW NOWEGO SĄCZA W OPINII KRYTYKÓW

Nowy Sącz, miasto z bogatą przeszłością i tradycją, było i jest częstym tematem natchnień poetyckich, czy inspiracji malarskich. Przeszło 700-letnia historia miasta nad Dunajcem wciąż zachęca do badań naukowych, zwłaszcza historycznych. Dużą część swojego dorobku naukowego poświęcił Sądecczyźnie jeden z najwierniejszych jej miłośników ks. Jan Sygański. Do pracy nad odkrywaniem przeszłości miasta skłoniły go dwie rocznice: 600-lecie śmierci księżnej Kingi i ta sama rocznica istnienia miasta. Owocem poszukiwań archiwalnych, analizy dokumentów i specjalnych studiów było dziewięć monografii i obszernych artykułów o tematyce sądeckiej[1]. Wśród nich znalazły się następujące dzieła: „Obraz łaskami słynący Matki Boskiej Pocieszenia i kościół jezuitów w Nowym Sączu" (1891), zarys historii miasta pt. „Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic Historyczny na pamiątkę 600 rocznicy założenia tegoż miasta" (1892) i „Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski" (1901,1902). Kontynuacją dziejów Sądecczyzny miały stać się „Arendy klasztoru starosądeckiego w XVI i XVII w.", „Analekta sądeckie do XVI i XVII w.", jak również obyczajowy rys „Z życia domowego szlachty sądeckiej w epoce Wazów i Wyroki ławicy sądeckiej"[2].

Pisał te dzieła, by przysłużyć się dziejom ojczystym i, jak sam twierdził, zachęcić potomnych do głębszych poszukiwań archiwalnych[3]. Honorowe Obywatelstwo miasta Nowego Sącza stało się nagrodą za odtworzenie przeszłości beskidzkiego grodu.

Gruntowne badania naukowe nad przeszłością ziemi sądeckiej zostały przeprowadzone znów kilkadziesiąt lat później. 700-lecie lokacji Nowego Sącza zaowocowało nową publikacją naukową. Szerokie grono naukowców pod kierunkiem Feliksa Kiryka opracowało historię tego regionu Polski, zawierając ją w trzytomowych „Dziejach miasta Nowego Sącza".

Tematem niniejszych rozważań jest analiza prac Sygańskiego: „Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe...", „Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do I rozbioru Polski", trzytomowego opracowania „Dzieje miasta Nowego Sącza" pod redakcją F. Kiryka i skupienie się na ocenie krytyków.

Znalazła się tu również własna refleksja, wypływająca z lektury wymienionych dzieł.

Dziewiętnasty wiek obfitował w liczne obchody rocznic narodowych, poprzez które naród polski chciał zamanifestować polskość w trudnych czasach niewoli narodowej. Ksiądz Jan Sygański, pisząc pracę „Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe", brał pod uwagę 600-lecie śmierci św. Kunegundy, zasłużonej dla miasta małżonki księcia Bolesława Wstydliwego, potem zakonnicy w klasztorze Klarysek i tą samą rocznicę istnienia miasta[4]. Upamiętniając te ważne momenty przeszłości miasta, przyczynił się niewątpliwie do pokrzepienia ducha mieszkańców i scementowania tego miejsca z innymi regionami Polski. Pracę poświęcił radzie miejskiej i obywatelom miasta[5].

Niezbędne do napisania szkicu historycznego okazały się akta z XIII-XIV w., do których sięgnięto głównie w celu ustalenia pochodzenia nazwy miasta. Autor wykorzystał akta kolegiaty nowosądeckiej, kodeks dyplomatyczny Małopolski – F. Piekosińskiego, akta grodzkie i ziemskie. Te ostatnie w celu ustalenia treści przywilejów miejskich.

---

[1] *Bibliografia Sądecczyzny*, zestawił K. Golachowski, „Rocznik Sądecki", t. III/1957, s. 414-415.
[2] J. Sygański, *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do I rozbioru Polski*, cz. 1, Nowy Sącz 1895, s. 6-7.
[3] Tamże, s. 11.
[4] J. Sygański, *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic Historyczny na pamiątkę 600 rocznicy założenia tegoż miasta*, Nowy Sącz 1892, s. 2.
[5] Tamże, s. 2.

Przeanalizowano liczne dokumenty, kroniki kościelne i miejskie, w których miały odbicie ważne wydarzenia miejskie. Istotne źródła to również: „Scriptores Rerum Polonicarum, Summarium Privilegiorum" i „Acta Scabinalia" Nowego Sącza. Autor powołał się na dzieło J. Długosza „Liber Beneficiorum Dioecesis Cracoviensis". Wykorzystał też opracowania M. Bobrzyńskiego, J. Szujskiego „Dzieje Polski", dzieła Sz. Morawskiego, ks. K. Niesieckiego i wielu innych. Liczne informacje uzupełniające znalazły się w przypisach.

Przygotowując się do publikacji historii grodu nad Dunajcem, Sygański chciał podkreślić ważną rolę miasta i wkład jego mieszkańców w tworzenie rzeczywistości polskiej, w rozwój państwa. O tym, że Nowy Sącz niejednokrotnie odgrywał znamienną rolę w wydarzeniach dziejowych i że Sygański potrafił to trafnie ująć pisał, oceniając jego pracę, Adam Chmiel[6].

W pracy „Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe" autor skupił uwagę przede wszystkim na historii kraju, w którą to wplótł najistotniejsze wydarzenia Sądecczyzny. Za takie uznał czasy św. Kingi i okres napadów tatarskich, którym to poświęcił osobny rozdział. Nie pominął wyjaśnienia samej nazwy Sądecczyzny, powołując się na opinie znanych autorytetów – Szczęsnego Morawskiego i Izydora Szaraniewicza[7]. Dla autora, zwłaszcza jako księdza, olbrzymie znaczenie miał sam fakt rozkrzewienia chrześcijaństwa. Przypisywał temu wydarzeniu rolę historyczną. Wątki legendowe wplecione w opowiadanie uczyniły lekturę żywszą i przyjemniejszą w odbiorze.

Na wspomnienie okoliczności założenia Nowego Sącza, autor przeznaczył kolejny rozdział pracy. Przytoczył w całości dokument lokacyjny[8].

Sygański opisał czasy świetności i największego rozwoju miasta, za które uznał epokę od panowania W. Łokietka do Zygmunta I. Zwrócił uwagę na ważne wydarzenia, jakimi były zjazdy książąt i królów, na różnorakie uroczystości w tym uroczym zakątku, które to nadawały blasku stolicy Sądecczyzny (m.in. pobyt Ludwika Węgierskiego w listopadzie 1370 r., Jadwigi w 1383 i Władysława Jagiełły w 1394 i 1395 roku[9]. Nie pominął jednak milczeniem lat klęsk i upadku (od Zygmunta I do pierwszego rozbioru Polski). Dużo uwagi poświęcił wydarzeniom konfederacji barskiej. Ostrych słów nie szczędził konkurencyjnemu miastu – Krakowowi, wspominając wydarzenia buntu wójta Alberta przeciw Łokietkowi[10]. Ubolewał też nad przywilejem osiedlania się Żydów w Nowym Sączu (w 1697), uznając ten krok za zgubny dla miasta. Autor nie ustrzegł się w ten sposób przed subiektywizmem w przedstawieniu wydarzeń.

Sygański wielokrotnie podkreślał urok Nowego Sącza, którym miasto wabiło ludność z różnych regionów kraju, zagranicy, a wśród nich znane osobistości. Przyciągał zamek królewski, kościoły i klasztory, m. in. klasztory OO. Franciszkanów, Pijarów, Kolegiata św. Małgorzaty, kościół św. Ducha OO. Norbertanów, potem OO. Jezuitów z pięknym, słynącym łaskami obrazem Matki Bożej Pocieszenia. Drogie sercu księdza obiekty sakralne doczekały się w jego dziełach szczegółowego opisu (zwłaszcza w pracy „Dawne zabytki dziejowe Nowego Sącza" zamieszczonego na łamach „Przewodnika Naukowego i Literackiego" – R. XXIX 1901).

Brak historii miast polskich, ukazania znaczącej roli mieszczaństwa zwłaszcza za panowania Jagiellonów i Wazów, to jeden z głównych powodów opracowania „Historii Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski"[11]. Sygański twierdził, że opisując wewnętrzne losy mieszczan sądeckich udało mu się wyświetlić życie mieszczaństwa polskiego w ogóle i zasygnalizować przyczyny upadku miast.

[6] A. Chmiel, *Sygański Jan ks: Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe* – recenzja, „Kwartalnik Historyczny, Recenzje i Sprawozdania", nr VII z 1893 r., s. 518.
[7] J. Sygański, *Nowy Sącz...*, s. 3.
[8] Tamże, s. 14-16.
[9] J. Sygański, *Nowy Sącz...*, s. 24-25.
[10] Tamże, s. 19.
[11] J. Sygański, *Historia....*, s. 8.

We wstępie wymienił źródła, z których korzystał. Były nimi m.in. z archiwum krajowego we Lwowie – akta grodzkie sądeckie: „Acta Castrensia Capitaneatus Sandecensis, Relationes, Inscriptiones saeculi XVI-XVIII", akta radzieckie i ławnicze sądeckie: „Acta Consularia, Scabinalia saec. XVI-XVIII". Wziął pod uwagę również przywileje, nadania, rejestry dochodów i wydatków miejskich jak również księgi cechowe. Przydatne okazały się poszukiwania w archiwum kolegiaty, archiwum Nowego Sącza. Szczególnie cenił sobie wykorzystanie przeszło stu przywilejów nadanych przez królów polskich, znajdujących się w archiwum miejskim, które potem (w 1894) uległy zniszczeniu[12]. Wartość wykorzystanych źródeł, do których nie można było już po latach sięgnąć, podkreślił recenzent dzieła „Dzieje miasta Nowego Sącza" pod redakcją F. Kiryka, Józef Długosz[13]. Wspomniany recenzent zwrócił również uwagę na problemowe ujęcie prac Sygańskiego.

W dziele „Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski", chcąc niewątpliwie zadowolić oczekiwania krytyków, przedstawił wewnętrzne dzieje Nowego Sącza, poświęcając im pierwsze osiem rozdziałów tomu pierwszego. Tutaj również wzięły górę zamiłowania historyczne autora, jednak wyraźnie na tle historii panowania kolejnych władców, rysuje się życie wewnętrzne miasta. Z dużą precyzją ukazał autor stosunek poszczególnych królów do górskiego miasteczka, ujawniający się m. in. w licznie nadawanych przywilejach. Wyznacznikiem oceny panujących było niejednokrotnie właśnie ich nastawienie do sądeckich mieszczan. Nie krył autor swojej sympatii do niektórych władców, czy znanych osobistości (np. St. Lubomirskiego). Nie usprawiedliwia jednak i błędnych decyzji, wyciągając je na światło dzienne.

Następnych dziesięć rozdziałów tomu II jest opisem topografii miasta, funkcjonowania organizacji wojskowej, cechów, administracji i sądownictwa. Autor analizował życie religijno-naukowe, rodzinne, zwyczaje i obyczaje Nowego Sącza. Opisując zwyczaje mieszczan nowosądeckich oświetlił życie mieszczan także innych beskidzkich miast. Czytelnicy mogą znaleźć bardzo dokładny opis urządzenia mieszkań, wyglądu sprzętów domowych.

W rozdziale szóstym można przeczytać o stosunku mieszczaństwa do szlachty i do władz szlacheckiej Rzeczpospolitej. Wiele emocjonalnego zaangażowania autora mieści się w tej dokładnej analizie XVII-wiecznych realiów. Sygański wspomina o nadużyciach rajców, ich sporach z pospólstwem i dążeniach do złamania znaczenia patrycjatu. Zastanawiając się nad przyczynami upadku miasta wyciąga na światło dzienne defraudacje, wewnętrzne spory. Nie zapomniał jednak i o przyczynach zewnętrznych, którym zapobiec nie można było, jak liczne powodzie, pożary, grasujące zarazy, czy najazdy. Nie mógł autor pominąć przedstawienia rozwoju nowosądeckiego rzemiosła, handlu, pamiętając o specyficznym położeniu Nowego Sącza, które ułatwiało dobre funkcjonowanie, zwłaszcza handlu. Dzieło Sygańskiego umacniało poczucie jedności narodowej, a świadczy o tym chociażby treść rozdziału „Najazd szwedzki 1655", który przypomniał o godnej podziwu postawie sądeczan w czasie najazdu szwedzkiego, gdy wszyscy zwątpili. Miasto pierwsze dało sygnał do walki, poruszając całe Pogórze Karpackie. Autor pokusił się o twierdzenie, że to jedna z najpiękniejszych kart historii miasta.

Z pracy przebija sympatia do mieszkańców Nowego Sącza, do ich codziennego wysiłku przy pracy, postawy w czasie wielu wydarzeń, pobożności i szacunku do swojego miasta. Nie zanikła ona nawet przy wspomnieniach kłótni i sporów, których w mieście nie brakowało, a które ukazane są bardzo dokładnie.

[12] Tamże, s. 10.

[13] J. Długosz, *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka, t. 1, Warszawa-Kraków 1992 – recenzja, „Rocznik Sądecki", t. XXII/1994, s. 351.

Pierwsza z monografii Sygańskiego „Nowy Sącz, jego dzieje..." zwróciła uwagę wielu recenzentów, którzy podjęli się oceny wysiłku autora.

O braku dostatecznej ilości źródeł niezbędnych do odtworzenia przeszłości miasta pisał W. Łuszczkiewicz, analizując wyżej wymienione dzieło. Tłumaczy w ten sposób autora za zbyt ogólny obraz przedstawionych wydarzeń. Jednocześnie podkreślił mistrzowskie wykorzystanie dostępnych źródeł, zwłaszcza przywilejów książęcych dla Sącza, zapisek o klęskach żywiołowych, wspomnień kronikarskich. Najwyżej ocenił przedstawioną działalność zgromadzeń zakonnych i opis zabytków sakralnych. Chwali erudycję dzieła[14].

Druga część książki, poświęcona sprawom kościelnym, znalazła uznanie również u Adama Chmiela, który przypisał to szczególnym zamiłowaniom autorskim w tej dziedzinie[15]. Wskazał jednak na pominięcie niektórych źródeł. Nie wykorzystano m. in. dyplomatariuszy. Recenzent nie pominął kwestii erudycji dzieła Sygańskiego. Nie szczędził jednak i słów krytyki, wytykając autorowi historii Nowego Sącza, nie wykorzystanie bogatych źródeł archiwum miejskiego. Nietknięte listy królewskie, przywileje prywatnych osób, czy księgi wydatków miejskich z XVIII w. i zabytki piśmienne do dziejów mogły w zdecydowanym stopniu podnieść wartość pracy. A. Chmiel zwrócił również uwagę na fakt, iż archiwum Nowego Sącza było najbogatszym z archiwów miast prowincjonalnych i mogło zasilić bazę źródłową dzieła. Nie omieszkał wymienić błędów w nazewnictwie źródeł, jakie popełnił Sygański (zamiast acta scabinalia, acta scabinaria). Nie zadawalają Chmiela również informacje o wewnętrznym życiu mieszczaństwa, potraktowane, jego zdaniem, zbyt ogólnie.

A. Chmiel, oceniając „Nowy Sącz, jego dzieje..." zwrócił uwagę na małe wykorzystanie przez autora ilustracji, opisów zabytków przeszłości, dobrze opracowanych w „Sprawozdaniu komisji historii sztuki" (t. IV, z. IV, Kraków 1891) przez prof. Łuszczkiewicza[16]. Zbyt mało uwagi poświęcono również na opis herbu miasta (ograniczono się tylko do umieszczenia wizerunku na początku książki).

Sprzeczną ocenę znaleźć można w Tygodniku Katolickim, gdzie autor, podejmując się oceny pracy Sygańskiego pt. „Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe", podkreślił wartość zamieszczonych ilustracji, zwłaszcza kościołów[17]. Nadało to, jego zdaniem, barwności lekturze.

Omawiając dzieło, pisze, że autor sprostał zadaniu, przekazując zajmującą, cenną dla historii narodowej i religijnej broszurę. Religijnej, bo Sygański podkreślał rolę chrześcijaństwa w Sądecczyźnie, kreślił w najpiękniejszych barwach działalność Kingi i zakonów. Narodową, bo nie brak relacji ze zmagań z Tatarami, czy opisu zamku królewskiego, ratusza – symbolu świetnej przeszłości Sącza. We wspomnieniach autora „Analekty sądeckiej" zamek tętni znów życiem, pozwalając wyjść poza mury minionym zdarzeniom. Znów nie bez wpływu na odbiór pozostał barwny język dzieła.

Jedynym mankamentem pracy dla autora recenzji zamieszczonej w „Tygodniku Katolickim" z 1892 r., był zbyt krótki zakres czasowy przedstawiony w pracy. Tłumaczyć Sygańskiego może fakt, że nie było jego zamierzeniem napisać obszernej historii Nowego Sącza.

Tyle o *Nowym Sączu, jego dziejach i pamiątkach dziejowych* krytycy. Drugie z dzieł Sygańskiego „Historia Nowego Sącza..." pomimo, że jest obszerniejszą monografią, nie skupiła na sobie już tak wielkiej uwagi recenzentów.

[14] W. Łuszczkiewicz, *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe* – recenzja, „Przegląd Polski. Kronika Literacka", R. XXVII, s. 319-321, Kraków 1893, s. 200.

[15] A. Chmiel, *Sygański Jan ks: Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe* – recenzja, „Kwartalnik Historyczny, Recenzje i Sprawozdania", nr VII z 1893 r., s. 520.

[16] Tamże, s. 520.

[17] *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe...* – recenzja, „Tygodnik Katolicki", nr 48 z 1892 r., s. 378.

Sygański nie był sądeczaninem z urodzenia, a w mieście znalazł się w wyniku decyzji przełożonych i tam kilkakrotnie powracał. Traktowany nie zawsze z należytym szacunkiem przez władze miasta[18], przysłużył się mu niewątpliwie najlepiej jak tylko potrafił, opracowując historię Nowego Sącza.

Prości ludzie zapamiętali go jako świetnego oratora, oddanego swojej kaznodziejskiej posłudze, ale i wytrwałego badacza przeszłości miasta[19].

Kolejna, o wiele obszerniejsza synteza dziejów Nowego Sącza ukazała się prawie sto lat później. Była owocem długotrwałej pracy wielu naukowców m. in. krakowskich i nowosądeckich, z różnych środowisk naukowych: Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Papieskiej Akademii Teologicznej, Polskiej Akademii Nauk, Pracowni Konserwacji Zabytków w Krakowie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego i wielu innych. Mowa o trzytomowym dziele „Dzieje miasta Nowego Sącza" pod redakcją F. Kiryka (t. 1), F. Kiryka i St. Płazy (t. 2) i F. Kiryka i Z. Ruty (t. 3).

Zbliżająca się rocznica (1992 r.) obchodów 700-lecia lokacji Nowego Sącza zainspirowała tak liczne grono specjalistów do gruntownej analizy dziejów miasta. Głównym celem pracy, jak we wstępie pierwszego tomu pisał Kiryk, było ujęcie najważniejszych dziedzin życia miejskiego, w tym dotąd w licznych pracach dotyczących Nowego Sącza, pominiętych lub potraktowanych pobieżnie.

Nie sposób wymienić wszystkich źródeł i opracowań, do których sięgnięto w czasie pisania pracy. Wśród nich znalazły się te wykorzystane przez innych autorów m. in. Sygańskiego, ale i dotąd nauce nieudostępnione. Ważnym posunięciem był przegląd zachowanych od XV w. ksiąg miejskich, sięgnięcie do źródeł rękopiśmiennych urzędów państwowych (lustracji i ksiąg podatkowych), źródeł kościelnych (m. in. protokołów powizytacyjnych, sądowych), ksiąg sądowych grodu sądeckiego[20].

Cenne informacje dostarczyło wykorzystanie bogatych archiwów krakowskich, słowackich, szkół nowosądeckich i Cechu Rzemiosł Różnych w Nowym Sączu[21].

Część pierwsza „Dziejów miasta Nowego Sącza" obejmuje trzy okresy historyczne: Średniowiecze, Odrodzenie, Reformację i Kontrreformację.

Opisano również czasy upadku gospodarczego i kulturalnego miasta w drugiej połowie XVII i XVIII wieku. Cennym uzupełnieniem tomu stał się artykuł o heraldyce miejskiej oraz studium o sądeckiej szlachcie urzędniczej.

W drugiej części przedstawiono historię miasta w czasach zaborów i niewoli narodowej, które dotąd nie miały opracowania. Zwrócono w niej szczególną uwagę na dzieje kulturalne miasta (szkolnictwo, działalność towarzystw o charakterze społecznym i kulturalno-oświatowym). Nie pominięto ukazania udziału miasta w ruchu niepodległościowym, wkładu w budowę przyszłej Polski.

Tom trzeci, to dzieje miasta w czasach odrodzenia państwa (1918-1939), drugiej wojny światowej, czasy okupacji i okres powojenny. Wszystkie części wzbogacone zostały obszernym materiałem ikonograficznym. O skompletowanie różnego rodzaju ilustracji zatroszczył się Z. Beiersdorf i B. Krasnowolski, korzystając z uprzejmości dyrekcji Muzeum Regionalnego, jak i wykorzystując zdjęcia H. Dobrzańskiego.

W poszczególnych częściach pracy zachowano podobny chronologiczno-problemowy układ. Tematami dociekań była historia kształtowania się miasta, środowisko geograficzne,

---

[18] J. Sygański, *Historia...*, Przedmowa Tadeusza Seweryna, s. 7, Chodziło o brak odzewu na przesyłanie kolejnych tomów dzieł.

[19] B. Natoński, *Ks. J. Sygański SJ (1853-1918) jako historyk w Nowym Sączu*, w: *Jezuici w Nowym Sączu. Sprawozdanie z obchodu uroczystości 150 lat pobytu i działalności Ojców Jezuitów w Nowym Sączu (1882-1982)*, Nowy Sącz, s. 20-21.

[20] *Dzieje miasta Nowego Sącza* pod red. F. Kiryka, t. 1, Warszawa-Kraków 1992, s. 5-6.

[21] *Dzieje miasta Nowego Sącza* pod red. F. Kiryka i S. Płazy, t. 2, Kraków 1993, s. 5.

rozwój przestrzenny, ocena działalności i funkcjonowanie władz miejskich. Wiele miejsca poświęcono opisowi życia gospodarczego, kościelnego, kulturalnego i politycznego, jak również szkolnictwu na przestrzeni wieków. Nie pominięto ukazania zmieniających się stosunków ustrojowych i społecznych, jak również przedstawienia miasta od strony urbanistycznej. Na kartach poszczególnych tomów znalazł odbicie również stan sanitarny miasta, funkcjonowanie turystyki, organizacji sportowych. Całość dopełnił rys literacki, dający wyraz popularności piękna ziemi sądeckiej wśród pisarzy i poetów.

Na łamach „Rocznika Sądeckiego" wyraził swoje opinie na temat wszystkich tomów „Dziejów miasta Nowego Sącza" Józef Długosz.

O wartości i wiarygodności pracy naukowej świadczy, jak pisał recenzent, m. in. wykorzystanie wszystkich możliwych źródeł związanych z tematyką. Długosz, oceniając wysiłek autorów „Dziejów miasta Nowego Sącza", podkreślał prawidłowe udokumentowanie przedstawionych wydarzeń. Ewentualne dotarcie do znajdujących się za granicą źródeł mogłoby jeszcze uzupełnić obraz[22]. Bez względu na to, jest to jednak dzieło wyróżniające się dużymi walorami naukowymi. Recenzent zwrócił uwagę na w pełni zrozumiały, przystępny styl narracyjny poszczególnych rozdziałów pracy, co ułatwiło przyswojenie problemów. Staranne zredagowanie poszczególnych części, dało trudny do osiągnięcia, przy opracowaniach zbiorowych, efekt prawidłowego, nieprzypadkowego zestawienia. W większości brak powtórzeń i uogólnień podwyższyło wartość pracy[23].

Szczególną uwagę J. Długosz zwrócił na rozdziały napisane przez F. Kiryka, ks. J. Kracika, J. Krukowskiego i T. Opasa, twierdząc, że są najciekawsze[24]. Podziwiał również inwencję Z. Beiersdorfa i B. Krasnowolskiego, którzy przedstawili Nowy Sącz od strony architektonicznej. Za ciekawe posunięcie, dowód nieszablonowego podejścia do badań historycznych, uznał umieszczenie na początku tomu szkicu J. Flisa, który możnaby uzupełnić mapką całego regionu w końcu XVIII w., jak pisał. Wartość pierwszego tomu wynika również z faktu otrzymania obszernego opisu kontaktów handlowych i kulturalnych Nowego Sącza z Bardiowem i miastami spiskimi. Wyraża żal, że nie sięgnięto do bogatych archiwów słowackich i pominięto istotne monografie (M. Suchego, I. Chalupeckiego i J. Sulacika)[25].

Najwięcej bodaj ciepłych słów ze strony krytyka doczekał się drugi tom dziejów. Wysoka jego wartość wynikła z faktu starannego opracowania po raz pierwszy dziejów miasta w okresie zaborów, w erze przedautonomicznej i autonomicznej. Długosz dostrzegł troskę poszczególnych autorów o ukazanie całego bogactwa dziedzictwa kulturalnego miasta, m.in. poprzez wyeksponowanie znaczącej roli szkolnictwa, towarzystw kulturalno-oświatowych i dążeń niepodległościowych w życiu nowosądeckiego społeczeństwa. Świadczyło to o olbrzymim zaangażowaniu w pracę badawczą.

Było to niewątpliwie przejawem lokalnego patriotyzmu ludzi, w różny sposób związanych z ziemią sądecką. Autorzy, jak pisał Długosz, opracowali dzieje miasta, wolne od białych plam, uproszczeń i powierzchowności[26]. Recenzent, do najlepszych części zaliczył prace M. Adamczyka, U. Perkowskiej, B. Kumora i H. Kramarz. Zabrakło, jego zdaniem dokładniejszych informacji o działalności posłów nowosądeckich w sejmie galicyjskim, chociażby Franciszka Trzecieskiego, inicjatora powołania Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń[27].

[22] J. Długosz, *Dzieje miasta..., s. 352.*
[23] Tamże, s. 352. J. Długosz, *Dzieje miasta Nowego Sącza,* t. II pod red. F. Kiryka i St. Płazy – recenzja, „Rocznik Sądecki", t. XXIII/1995, s. 237.
[24] J. Długosz, *Dzieje miasta Nowego Sącza* pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, t. III – recenzja, „Rocznik Sądecki", t. XXV/1997, s. 217.
[25] J. Długosz, *Dzieje miasta...,* t. I, s. 353.
[26] J. Długosz, *Dzieje miasta...,* t. II, s. 238.
[27] Tamże, s. 238.

W trzecim tomie J. Długosz znalazł pewne braki, zwrócił uwagę na problemy nie do końca zbadane. Zauważył pominięcie informacji o ciężkiej sytuacji materialnej biedoty miejskiej, bezrobotnych, żebraków, przybywających w latach 1929-1933 do miasta z okolicznych wsi.

Słabo, zdaniem autora recenzji, zasygnalizowano specyficzne spotkanie dwóch różnych światów: miejskiego i wiejskiego, jak również skutki zetknięcia się tych różnych grup.

Nie do końca zbadanym problemem pozostała sprawa żydowska, a opracowanie tego tematu byłoby możliwe. Wiązałoby się z koniecznością przyswojenia języka jidysz i hebrajskiego. Nie zadowolił recenzenta też opis znaczenia „eksperymentu sądeckiego" dla miasta, pominięcie roli czynników politycznych w dziejach miasta, których uosobieniem była PZPR. Brakuje też, jak pisał Długosz, dokładniejszych informacji biograficznych, odnoszących się do działaczy społecznych i politycznych[28].

Pozytywną stroną opracowania było podanie, podobnie jak w poprzednich tomach, przekonywujących i udokumentowanych informacji. Za najlepsze fragmenty J. Długosz uznał rozdziały autorstwa T. Aleksandra o kulturze nowosądeckiej, M. J. Nowaka o dziejach opieki zdrowotnej i M. Smolenia, przedstawiające wydarzenia z lat 1945-1948[29].

Ciekawy, oczekiwany przez recenzenta rozdział, zawierający teksty literackie poświęcone miastu, zaliczył do udanego przedsięwzięcia, które jednak możnaby kontynuować. Przy znacznych rozmiarach poszczególnych tomów, nie można było uniknąć błędów literowych, a nawet rzeczowych, na co również zwrócił uwagę recenzent dzieła.

Drugi tom „Dziejów miasta Nowego Sącza" ocenił również, na łamach „Rocznika Naukowo-Dydaktycznego" WSP w Krakowie, Zygmunt Ruta. Podobnie jak J. Długosz, zwrócił uwagę na gruntowne wykorzystanie wszelkich dostępnych źródeł i literatury naukowej, odnoszących się nie tylko do dziejów miasta, ale do całej Galicji. Docenił zwłaszcza prace Urszuli Perkowskiej i Mieczysława Adamczyka, którzy omówili stosunki społeczno-ekonomiczne, życie polityczne i szkolnictwo w czasach przedautonomicznych, jak również Juliana Dybca, opracowującego zagadnienia demograficzne, finanse, rozwój rzemiosła, handlu i szkolnictwo w epoce autonomicznej. Z. Ruta uznał te prace za podstawowe części, realizujące w pełni trudne zadanie analityczno-syntetycznego przedstawienia dziejów miasta, napisane przez znawców problemu. Za ciekawy rozdział uznał też opracowanie H. Kramarz, dotyczące życia kulturalnego i ruchu niepodległościowego w czasie I wojny światowej, jak również R. Aleksandra o początkach istnienia kultury fizycznej i turystyki w mieście[30].

Pewne braki dostrzegł recenzent w rozdziałach dotyczących samorządu miejskiego w okresie autonomii oraz przedstawienia opieki zdrowotnej i społecznej w Nowym Sączu. Krytyk docenił olbrzymi wkład w kształt dzieła obu redaktorów: F. Kiryka i St. Płazy, pisząc o dużym doświadczeniu redakcyjnym wymienionych osób. Ważna była możliwość, jaką uzyskał czytelnik, sięgnięcia do opisu dziejów miasta, wykraczającego poza kanon klasycznej monografii historycznej dzieła.

Pierwsza część „Dziejów miasta Nowego Sącza" znalazła jeszcze jednego recenzenta w osobie Ryszarda Szczygła, którego opinie na temat dzieła, można przeczytać również w „Roczniku Naukowo-Dydaktycznym". Już w pierwszej części recenzji Szczygieł zwrócił uwagę na samych autorów opracowania dziejów miasta. Specjaliści poszczególnych dziedzin, ludzie reprezentujący wysoki poziom naukowy, nie mogli zawieść. Sam skład ze-

[28] J. Długosz, *Dzieje miasta*...t. III, s. 215, 216.

[29] Tamże, s. 215.

[30] Z. Ruta, *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i St. Płazy, t. II – recenzja, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie", s. 201. *Prace z Historii Oświaty i Wychowania V*, Kraków 1999, s. 98.

społu, pod kierunkiem zasłużonego dla badań regionalnych Małopolski prof. F. Kiryka, gwarantował kompetentne przedstawienie przeszłości Nowego Sącza. Na podkreślenie, zdaniem autora, zasłużyła charakterystyka środowiska geograficznego (autorstwa J. Flisa), ujęta w kontekście czynników miasto twórczych. Recenzent wskazał na interesujący aneks, zawierający studia: o heraldyce miejskiej (Z. Wojasa) i charakterystykę środowiska szlachty urzędniczej w Nowym Sączu od XVI do XVIII w. (St. Cynarskiego i Alicji Falniowskiej-Gradowskiej). Wzorcowo, jak pisał R. Szczygieł, opracowano przemiany przestrzeni miejskiej w czasach średniowiecza i późniejszych[31].

W części drugiej pracy zabrakło, zdaniem oceniającego, omówienia dziejów politycznych, choć pewne ich elementy zostały nakreślone. Nie zmienia to faktu, że tom pierwszy dziejów Sądecczyzny uznany został przez R. Szczygła za niezwykle cenną pozycję naukową.

Z powyższych rozważań wynika, że krytyka przyjęła bardzo ciepło wysiłek kilkudziesięciu autorów i doceniła ich wkład w rozwój badań nad historią miast i regionów ziem polskich.

Wspominając „Dzieje miasta Nowego Sącza" pod red. F. Kiryka, warto wrócić jeszcze raz do okoliczności, które skłoniły autorów do podjęcia wysiłku opracowania dziejów Sądecczyzny – 700 lat istnienia miasta. Dziś już nie zwraca się wielkiej uwagi na obchody rocznic narodowych, a może inaczej – nie szuka się w ich świętowaniu głębszych przesłanek. Nie ma potrzeby, w pojęciu wielu, manifestować swojej polskości, obchodząc kolejną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, czy innego wydarzenia. Nic bardziej mylnego. Człowiek żyjący w dzisiejszych czasach tak samo potrzebuje wciąż umacniać swoją świadomość narodową. Jedną z wartości dzieła autorów historii Nowego Sącza, poprzez wskazanie na rocznicę lokacji miasta, jest niewątpliwie zachęcenie mieszkańców Nowego Sącza i nie tylko, do odkrywania na nowo swoich korzeni, korzeni swojej „małej ojczyzny".

Praca pod redakcją Kiryka zadziwia szczegółowością. Czytając chociażby opis ukształtowania terenu Sądecczyzny, przedstawienie okolic Kotliny Sądeckiej, możnaby pokusić się o sporządzenie zarysów mapki tych terenów. Ukazanie Nowego Sącza od strony fizyczno-geograficznej, charakterystyka krajobrazu, dane dotyczące poziomu wód w poszczególnych okresach, pozwalają lepiej zrozumieć fakt pojawiania się chociażby katastrofalnych powodzi, których nie brakowało w tym górzystym obszarze. Bardziej oczywiste stają się też wnioski dotyczące rozwoju handlu, gospodarki w Nowym Sączu.

Fakty historyczne przeplata, w momentach ku temu najodpowiedniejszych, legenda, jak chociażby ta, o skarbach, przytoczona przez M. Cabalską w rozdziale o pradziejach Sądecczyzny, czy opisująca losy obrazu Przemienienia Pańskiego w kościele Franciszkanów[32]. Autorzy poszczególnych rozdziałów często przytaczali opinie znawców przedmiotu, często odwoływali się do polemiki. Czerpali też informacje ze wspomnień osób przebywających w Nowym Sączu.

W opisie początków kształtowania się miasta, jak i w całej pracy, często podkreślany jest związek Nowego Sącza z Krakowem. Najwcześniejsze informacje źródłowe dotyczyły, jak pisał F. Kiryk w rozdziale „Życie gospodarcze", kontaktów właśnie z Krakowem[33]. Podobny był ustrój tych dwóch miast, zresztą wciąż ze sobą rywalizujących. O wzajemnej rywalizacji świadczy wzmianka redaktora opracowania, dotycząca poparcia, jakie sądeczanie udzielili Łokietkowi, żeby, jak pisał autor, nie być podobnym do Krakowa.

Nowy Sącz przyciągał znane osobistości, które, bądź to przypadkiem, bądź celowo udawały się do stolicy ziemi sądeckiej. Podobnie, jak niegdyś Sygański, opisując historię mia-

[31] R. Szczygieł, *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka, t. I – recenzja, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie", s. 167. *Prace Historyczne XVII*, pod red. J. Gołębiowskiego, Kraków 1995, s. 187-188.
[32] *Dzieje miasta...*, t. I, s. 627.
[33] Tamże, s. 160.

sta, wskazywał na pobyt wielu gości w mieście, tak samo autorzy „Dziejów miasta..." często wspominają takie wizyty, nierzadko połączone z interesującym zdarzeniem. Wzmianki te należy zaliczyć do ciekawostek historycznych, a takie czyta się zawsze przyjemnie.

Miłośnicy dociekań genealogicznych znajdą w pracy też coś dla siebie. Franciszek Leśniak, opisując losy mieszkańców XVI-wiecznego Nowego Sącza, pokusił się o wgląd w genealogię paru rodzin patrycjuszowskich.

Dokładnego opisu doczekał się też herb Nowego Sącza, a jest to zasługą Zbigniewa Wojasa.

Specyficzna sytuacja, w jakiej znalazł się Nowy Sącz w okresie rozbiorów, temat drugiego tomu „Dziejów miasta...", wymagała wielu zmian w codziennym życiu ze strony mieszkańców. Obraz tych zmian przebija z kolejnych rozdziałów pracy. Mieszkańcy musieli nauczyć się normalnie funkcjonować gdy reformy komplikowały sytuację administracyjną, gdy nie było łączności z innymi ziemiami polskimi i gdy w końcu w coraz głębszą ruinę popadał zamek nowosądecki – symbol dawnej potęgi. Wyczerpujący materiał źródłowy, wykorzystany przez autorów dzieła, w sposób bardzo wyrazisty przedstawia życie miasta tego okresu. Czytelnicy dziejów miasta nad Dunajcem mogą uważnie śledzić zmieniający się skład religijny, etniczny, narodowościowy, jak i dane liczbowe, dotyczące mieszkańców Nowego Sącza. W poszczególnych tomach autorzy zadbali o przejrzyste przedstawienie danych statystycznych.

U schyłku ery autonomicznej Nowy Sącz stawał się ważnym ośrodkiem komunikacyjnym, ważnym centrum handlowym. Ten etap zmian przedstawił w rozdziale „Życie gospodarcze" Julian Dybiec. Cennym uzupełnieniem podanych informacji są wzmianki prasowe, których w pracy jest bardzo dużo. Spod pióra tego autora wyszła również dogłębna analiza losów szkolnictwa nowosądeckiego w erze autonomii. Częste odwołania do sytuacji w innych miastach, zwłaszcza galicyjskich dają możliwość porównań i analizy.

Opis nowosądeckiego szkolnictwa, trud podjęty też przez innych autorów (takich jak M. Adamczyk i J. Krukowski, czy W. Marmon) należy zaliczyć do niezwykle wyczerpujących.

Krytycy wiele uwagi poświęcili przystępności języka dzieła rocznicowego.

Na szczególną uwagę zasługują pod tym względem fragmenty tomu drugiego, m. in. prace H. Kramarz. Jej barwny opis osiągnięć kulturalnych Nowego Sącza, daje możliwość głębszej refleksji nad rolą miasta w historii Polski, na co zresztą wielokrotnie zwracała uwagę autorka w dziele.

Zasygnalizowanie ciekawostek życia towarzyskiego, obyczajowego stwarza okazję czytelnikowi do poznania codziennego bytowania mieszkańców.

„Dzieje miasta Nowego Sącza" zawierają w sobie opis wielkich, ale i małych spraw. Obraz codzienności przeplata się z nadzwyczajnymi wydarzeniami. Poprzez to treść pracy stała się ciekawsza.

O konieczności utrwalenia wydarzeń ery autonomicznej i czasów wojny, świadczą słowa H. Kramarz, zapisane w rozdziale „Miasto w latach wielkiej wojny 1914-1918":

> *Postawa Nowego Sącza w ciągu półwiecza autonomii galicyjskiej, a także w czasie I wojny światowej wzbudza podziw i uznanie... Słusznie nazwano Nowy Sącz republiką poczętą ze „wspólnej i ofiarnej pracy wszystkich obywateli"*[34].

Tym więc cenniejsze wydaje się podjęcie trudu opracowania historii Nowego Sącza tamtych lat.

[34] *Dzieje miasta...* t. II, s. 622.

To co najbardziej zwraca uwagę w trzecim tomie historii miasta, to ukazanie reakcji konkretnych ludzi na wydarzenia, zwłaszcza w czasie okupacji niemieckiej. W pracy podkreślono bardzo wyraźnie psychologiczny moment propagandowej konfrontacji i okupacyjnej rzeczywistości. Obok historycznych faktów, zaistniała wyraźnie analiza zachowań ludzkich, przystosowań, bo i specyficzne ku temu były warunki[35]. Poprzez analizę nowosądeckiej rzeczywistości w różnorakich dziedzinach życia, lepiej można zrozumieć problemy ogólnopaństwowe w ówczesnej Polsce. Widocznym stał się też wpływ wydarzeń państwowych (np. z 1956 r.) na sytuację w Nowym Sączu i innych miastach. Na pewno „Dzieje miasta Nowego Sącza" straciłyby na wartości, gdyby nie cenne uzupełnienie ilustracjami i opisem obiektów sakralnych, świeckich, różnych przedmiotów, jak chociażby rzymskich monet (świadectwa kontaktów handlowych z rzymskimi kupcami). Zamieszczone ilustracje zmieniającej się na przestrzeni wieków panoramy Nowego Sącza, są znakomitym uzupełnieniem przedstawionych informacji.

Rozdział wieńczący dzieło pt. „Nowy Sącz i Sądecczyzna w literaturze pięknej" E. Smajdora, uzupełnił m. in. barwnymi legendami wizerunek św. Kingi-Kunegundy, pani ziemi sądeckiej, za jaką ją uważano. Szkoda tylko, że w całym dziele stosunkowo niewiele informacji poświęcono tej postaci, jak i osobom z jej kręgu. Warto, na podsumowanie powyższych refleksji przytoczyć słowa wypowiedziane przez H. Kramarz w jednym z rozdziałów:

Mówi się, że książki są świadectwem kultury środowiska, w którym powstają, że stanowią zespolenie wysiłku materialnego z duchowym, że służą celom kulturotwórczym i oświatowym, a także kształtowaniu zmysłu estetycznego[36].

Wydaje się oczywistym, że pracę zbiorową pod redakcją Feliksa Kiryka do takich książek należy zaliczyć.

Co łączy dwie syntezy dziejów Nowego Sącza? Na pewno barwny, przystępny język, zamiłowania autorów do ziemi sądeckiej i pragnienie gruntownej analizy jej dziejów. W badaniach nie odcinano się od istniejącego już dorobku naukowego, od osiągnięć poprzedników (jak chociażby Szczęsnego Morawskiego). Wręcz przeciwnie, wykorzystano niektóre spostrzeżenia, często je uzupełniając. Nie obyło się też bez, tak czasami twórczej polemiki.

Wspólnym zamierzeniem autorów syntez była też próba zwrócenia uwagi na rolę Nowego Sącza w bogatej historii Polski, próba zakończona powodzeniem. Na podkreślenie zasługuje dostrzeżenie przez autorów „Dziejów miasta Nowego Sącza" i docenienie trudu podjętego przez twórcę starszej monografii miasta, Sygańskiego. O jego niestrudzonym poszukiwaniu źródeł do dziejów Sądecczyzny pisała H. Kramarz, przedstawiając życie kulturalne czasu zaborów[37].

Wykorzystanie szerokiej bazy źródłowej wydaje się więc być kolejną wspólną cechą monografii Nowego Sącza, chociaż ze względu na zakres tematyczny, liczbę osób przeprowadzających badania i czas ich trwania, trudno porównywać dzieła. Po przeczytaniu obydwu syntez śmiało można stwierdzić, że nie każde miasto może poszczycić się tak gruntownymi i wyczerpującymi monografiami.

35 *Dzieje miasta...*, t. III, s. 292.

36 *Dzieje miasta...*, t. II, s. 392.

37 Tamże, s. 403-404.

Jan Lach

WPŁYW WARUNKÓW PRZYRODNICZYCH NA STAN DRÓG SĄDECCZYZNY

Wstęp

Transport samochodowy odgrywa bardzo istotną rolę w gospodarczym i społecznym życiu kraju i w znaczącym stopniu zależy od stanu sieci drogowej. Zależność ta dotyczy zarówno liczby połączeń drogowych jak i ich jakości, a także usytuowania dróg w przestrzeni.

W terenach górskich zapewnienie dobrego stanu technicznego drogom jest utrudnione ze względu na konieczność pokonywania przeszkód środowiskowych takich jak ukształtowanie terenu, warunki klimatyczne, sieć rzeczna. Nawierzchnie drogowe różnią się od innych konstrukcji inżynierskich. Są one narażone na działanie zmiennych obciążeń, na działanie deszczu, mrozu, wiatru, nadmiernego nagrzania, a podłoże drogowe podlega ciągłym zmianom wilgotności i znajduje się w strefie przemarzania.

Uszkodzenia nawierzchni, a nawet jej zniszczenia powstają wskutek:
- przełamów mrozowych, które powodują pęknięcia nawierzchni i jej wykruszenie,
- osuwisk powodujących osłabienie nośności podłoża, grunty zawilgocone tracą nośność osiadają lub osuwają się pod obciążeniami,
- nadmiernych obciążeń, które przełamują nawierzchnię, wywołują spękania,
- starzenia się nawierzchni wskutek działania czynników atmosferycznych.

Ponieważ obszar Sądecczyzny jest obszarem górskim, a sieć drogowa nawiązuje do ukształtowania terenu, dlatego można tu wyróżnić drogi dolinne, stokowo-zboczowe i wierzchowinowe. Warunki jakie stwarza środowisko przyrodnicze dla każdej z powyższych grup jest bardzo różne i wpływa na stan techniczny dróg.

Przedmiotem opracowania są osuwiska i przełamy mrozowe występujące na drogach krajowych i wojewódzkich Sądecczyzny. Według ustawy o drogach publicznych z 1985 r. drogi dzielą się na: krajowe i wojewódzkie administrowane przez DODP oraz drogi powiatowe, gminne i lokalne wiejskie administrowane przez samorządy terytorialne.

Zarys rozwoju sieci komunikacyjnej w Karpatach

Przestrzenny układ sieci komunikacyjnej Karpat jest wynikiem wpływu warunków przyrodniczych stosunków społeczno-ekonomicznych i politycznych panujących w minionych wiekach. Drogi są jednym z najstarszych elementów w krajobrazie. Jeszcze przed pojawieniem się człowieka istniały one jako ścieżki wydeptane przez zwierzęta, które w epoce zbieracko-myśliwskiej wykorzystywano przez ludzi. Przed powstaniem państwa Piastów szlaki komunikacyjne wiodły przez Polskę ze wschodu na zachód i z południa na północ. W Krakowie krzyżowały się szlaki tranzytowe: niemiecko-czarnomorski i bałtycko-węgierski (J. Warszyńska 1961).

Średniowieczne drogi, głównie o kierunku południkowym lub równoleżnikowym nie posiadały twardej nawierzchni, stąd też powodzie, zaspy czy roztopy eliminowały wiele z nich i powodowały powstawanie nowych połączeń. Główny szlak karpacki biegł z Krakowa na Węgry przez Bochnię, Nowy i Stary Sącz do granicznej komory celnej w Rytrze, a dalej wzdłuż doliny Popradu do Koszyc. W związku z rozwojem ośrodka handlowego Bardiowa, powstało połączenie przez Czchów i Grybów. W celu ominięcia krakowskiego prawa składu powstał nowy trakt na trasie Nowy Sącz – Wojnicz – Nowy Korczyn – Sandomierz (S. Weymann 1938).

Pierwsze szlaki komunikacyjne wykazywały ścisły związek z ukształtowaniem powierzchni. Główne szlaki drogowe wykorzystywały obniżenia terenu, doliny rzeczne oraz przełęcze. Rozwój sieci drogowej nastąpił w XIII i XIV wieku, a wzrost liczby oraz wielkości miast i ożywienie wymiany handlowej stały się bodźcem do dalszego rozwoju sieci transportowej (J. Kaliński, B. Liberadzki 1974). W średniowieczu utrzymanie dróg spoczywało na właścicielach ziemskich za co mieli oni prawo do pobierania opłat w postaci myt i ceł (J. Warszyńska 1961).

Za panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, w wyniku ożywienia gospodarczego, nastąpiło większe zainteresowanie drogami. W 1775 r. rozpoczęto budowę głównego traktu wiedeńskiego a na przełomie XVIII i XIX w. wybudowano na terenie Polski południowej około 6000 km dróg bitych (J. Warszyńska 1961).

W roku 1823 według danych urzędowych Galicji istniało 2826,6 km gościńców państwowych, m.in.:

- główny trakt karpacki – późniejszy podkarpacki i podbeskidzki o długości 679,5 km biegnący od zachodniej granicy Galicji przez Żywiec, Suchą, Limanową, Nowy Sącz, Krosno, Sanok, Stryj po Bukowinę,
- spytkowicki, o długości 42,3 km, bity do granicy węgierskiej.

Od roku 1825 koszty związane z budową i utrzymaniem dróg państwowych pokrywał skarb państwa. W 1830 r. obok dróg państwowych pojawiają się drogi budowane pod nadzorem urzędów obwodowych przez dwory i gminy, drogi komunalne oraz drogi prywatne (J. Warszyńska 1961). Na przełomie XIX i XX w. na drogach tych zaczęto budować mosty żelazne. W 1879 r. wybudowano most na Dunajcu w Gołkowicach, w 1886 r. – na Dunajcu pod Krościenkiem, w 1894 r. – na Dunajcu w Nowym Sączu. Od połowy XIX w. dyliżanse kursowały z Bochni przez Żegocinę, Limanową do Nowego Sącza.

W roku 1925 uruchomiono pierwsze linie autobusowe z Krakowa do Zakopanego i Rabki, później do Krynicy, Szczawnicy i Bielska.

W XIX w. wielkie ożywienie wymiany towarowej zrodziło nowe potrzeby przewozowe. Główne kierunki sieci drogowej kształtowały się pod wpływem potrzeb gospodarczych i politycznych natomiast przebieg tras determinowała przede wszystkim rzeźba terenu. W okresie tym na Sądecczyźnie wybudowano również linie kolejowe. Oddana do eksploatacji w 1876 roku linia Tarnów – Stróże – Nowy Sącz – Muszyna – Leluchów miała głównie znaczenie strategiczne ale biegnąc wzdłuż doliny Popradu nabrała z czasem znaczenia turystycznego. Ponadto w 1884 r. wybudowano linię Żywiec – Sucha Beskidzka – Chabówka – Nowy Sącz – Stróże – Jasło – Zagórz oraz Muszyna – Krynica (1911 r.) (T. Lijewski 1977).

Warunki przyrodnicze a sieć drogowa

Układ przestrzenny sieci drogowej Sądecczyzny jest wypadkową dwóch czynników: przyrodniczych i społeczno-gospodarczych. Jednak sam przebieg tras jest predysponowany przez warunki środowiska przyrodniczego, a w szczególności pogórską i górską rzeźbę terenu. Najkorzystniejsze dla prowadzenia szlaków komunikacyjnych są w obszarach górskich dna dolin i kotlin a także obszary o rzeźbie pogórskiej, szczególnie płaskie wierzchowiny i dna dolin bocznych. Większe wysokości względne, duże nachylenia i występowanie osuwisk stwarzają trudności w prowadzeniu tras komunikacyjnych.

Omawiany teren jest usytuowany na styku kilku jednostek geomorfologicznych Karpat Środkowych. Centralne położenie zajmuje Kotlina Sądecka występująca u zbiegu rzek: Dunajca, Popradu i Kamienicy Nawojowskiej. Od zachodu jest ona ograniczona grzbietami Beskidu Wyspowego, od południa Beskidu Sądeckiego, od wschodu Beskidu Niskiego a od północnego wschodu Pogórzem Rożnowskim.

W obszarach tych głównymi elementami rzeźby są grzbiety i doliny oraz wiążące je nachylone powierzchnie, czyli stoki. Stoki na badanym terenie posiadają różną długość, nachylenie i kształt. Najczęściej długość stoku waha się od 0,5-2,0 km na Pogórzu do 3-4 km w Beskidzie Wyspowym. Średnie nachylenia stoków wahają się od 5°-15° na Pogórzu i 10°-25° w Beskidach (tab. 1).

Tab. 1. Średnie nachylenia terenu w Sądecczyźnie wg J. Flisa (1949)

Region	Procent pól w granicach średnich nachyleń							
	0-5°	5-10°	10-15°	15-20°	20-25°	25-30°	30-35°	śred.
Beskid Sądecki	0,4	10,5	46,5	34,7	7,7	0,2	19,5	
Beskid Wyspowy	0,2	12,2	50,0	21,7	4,9	-	-	14,0
Beskid Niski	0,9	19,1	47,7	30,0	2,8	-	-	13,0
Pogórza	3,7	54,8	36,3	5,0	0,2	-	-	9,5
Kotlina Sądecka	94,2	5,8	-	-	-	-	-	2,0

Beskid Sądecki długi na 85 km, o wysokości pasm 1110-1300 m n.p.m., rozcięty przełomami Dunajca i Popradu do 800 m głębokości składa się z kilku głęboko i gęsto rozczłonkowanych grup górskich: Lubonia, Radziejowej i Jaworzyny.

Szerokie o niewyrównanej linii grzbiety bliżej większych dolin stają się wąskie. Dzielą je młode, głębokie na 400-600 m wciosowe doliny o zboczach stromych (20-40°) zaczynające się głębokimi, często osuwiskowymi lejami źródłowymi.

Pasmo Radziejowej jest grzbietem górskim o długości około 25 km, szerokości 8-12 km i wysokości 600-900 m nad dno dolin, a 1100-1265 m n.p.m. Stoki o średnim nachyleniu 10-30°, przekraczającym niejednokrotnie 40°, w obszarach źródliskowych są pokryte zwietrzeliną o różnej miąższości. Częste są osuwiska, głownie strukturalne, zaczynające się rozległymi niszami osuwiskowymi.

Pasmo Jaworzyny Krynickiej wznoszące się do 1114 m n.p.m., stanowi silnie rozczłonkowany grzbiet górski. Północny skłon pasma rozczłonkowany jest dolinami wciosowymi o przebiegu południkowym. Główny grzbiet wznosi się na wysokości 700-800 m n.p.m.. Na stokach północnych rozwinęły się duże osuwiska skalne. Południowa część grzbietu jest łagodniejsza z licznymi dużymi konsekwentnymi osuwiskami skalnymi (M. Klimaszewski 1972).

Pasma Jaworzyny Krynickiej i Radziejowej oddzielone są od siebie przełomową doliną Popradu. Ma ona na badanym terenie charakter głęboko wciętej doliny meandrowej o szerokości 200-300 m. Zbiegające się w rejonie Muszyny prawobrzeżne dopływy Popradu (Szczawnik, Muszynka z Kryniczanką) utworzyły niewielką kotlinę erozyjną.

Beskid Niski tworzą pasma górskie o wysokości poniżej 1000 m. Dominującym elementem morfologicznym południowo-zachodniej części Beskidu Niskiego są wydłużone pasma wzgórz o ogólnym kierunku NW-SE. Występuje tu rusztowy układ grzbietów, gdzie wzgórza mają 600-750 m n.p.m. Grzbiety poprzedzielane są szerokimi obniżeniami utworzonymi w kompleksach skalnych o małej odporności. W miejscach gdzie nachylenie zbocz jest strome, a podłoże ilaste, rozwinęły się osuwiska.

Beskid Wyspowy tworzą wyrównane pogórza i śródgórskie kotlinki z których wznosi się szereg izolowanych kop i grzbietów. Szczyty osiągają tu 900-1200 m (Mogielica 1171 m), a dna dolin leżą na wysokości 350-600 m n.p.m. , deniwelacje są tu znaczne, wynoszą 400-600 m. Styl rzeźby wiąże się z typem tektoniki podłoża i głębokością rozcięcia.

Wschodni skłon Beskidu Wyspowego tworzy Pogórze Podegrodzkie, opadające trzema stopniami spłaszczonych garbów (od 650 do 400 m n.p.m.) ku Kotlinie Sądeckiej. Graniczy z nim zwarte Pogórze Łąckie z płaskimi wierzchowinami, rozcięte dolinami o stromych stokach. Stoki obu pogórzy posiadają średnie nachylenie 7° i bardziej stromych 11,5° na piaskowcach magurskich.

Na północny wschód od Nowego Sącza leży Pogórze Rożnowskie, które rozcina dolina Dunajca. Charakteryzuje się ono wyrównanymi szerokimi garbami o wysokości około 500 m n.p.m. i łagodnymi nachyleniami stoków, średnio wahającymi się od 9-11°. Doliny rozczłonkowujące pogórze są krótkie, o szerokich dnach.

Na omawianym obszarze występują trzy typy rzeźby: typ rzeźby den dolin i kotlin, typ rzeźby pogórzy niskich, średnich i wysokich i typ rzeźby gór niskich i średnich.

Rozpatrując wpływ warunków przyrodniczych na stan dróg kołowych Sądecczyzny należy prześledzić ich rozmieszczenie w stosunku do budowy geologicznej, rzeźby terenu, wód i klimatu.

Przebieg tras komunikacyjnych determinują lokalne, bardzo zróżnicowane warunki geologiczne, geomorfologiczne, klimatyczne i hydrologiczne (ryc. 1).

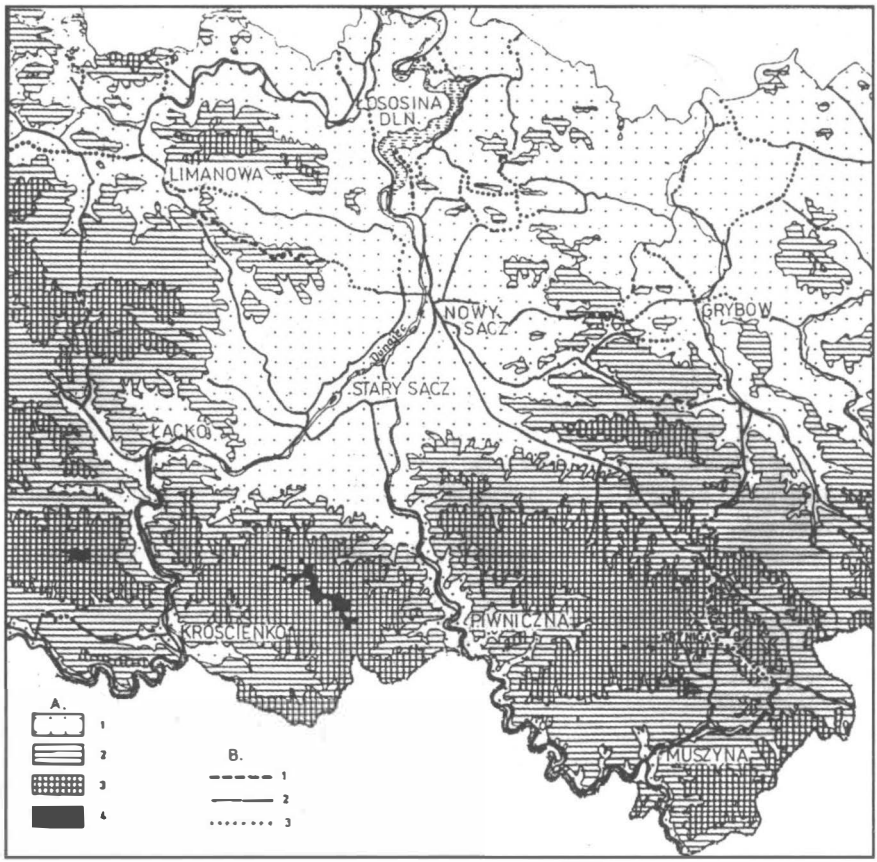

Ryc. 1 Drogi na tle pięter klimatycznych Sądecczyzny.

A. Piętra klimatyczne: 1 – pogórzy, 2 – umiarkowanie ciepłe, 3 – umiarkowanie chłodne, 4 – chłodne
B. Drogi: 1 – wierzchowinowe, 2 – dolinne, 3 – stokowe

W Sądecczyźnie układ dróg bardzo silnie nawiązuje do przebiegu sieci dolinnej. Drogi biegnące dolinami rzecznymi, których podłoże korpusu tworzą nanosy rzeczne to: Stary Sącz – Piwniczna – Muszyna, Nowy Sącz – Florynka, Nowy Sącz – Łososina Dolna, Łącko – Nowy Sącz – Wojnicz.

Niektóre z dróg wykorzystują dwie i więcej dolin rzecznych pokonując przy tym znaczne wzniesienia np.: Nowy Sącz – Krynica, Nowy Sącz – Florynka.

Drugą grupę stanowią drogi wierzchowinowe, których podłoże zbudowane jest z warstw piaskowcowo-łupkowych z dominacją piaskowca. Są to przede wszystkim warstwy inoceramowe: Stary Sącz – Piwniczna (odcinek Młodów), Limanowa – Nowy Sącz (odcinek Kanina) oraz warstwy łąckie tworzące wzniesienia na drogach: Limanowa – Nowy Sącz (odcinek Wysokie), Nowy Sącz – Krynica (odcinek Huta), Nowy Sącz – Florynka (odcinek Bogusza).

Przy przekraczaniu grzbietów drogi osiągają często dość znaczne wysokości. Najwyższe przełęcze i kulminacje na jakie wznoszą się drogi na Sądecczyźnie przedstawia tab. 2.

Tab. 2. Ważniejsze przełęcze i kulminacje na drogach kołowych w woj. nowosądeckim

Przełęcz, kulminacja	Jednostka fizyczno-geograficzna	Wysokość n.p.m.	Droga
Mały Luboń	Beskid Wyspowy	600	Kraków – Zakopane
Obidowa	Gorce	810	Kraków – Zakopane
Przysłop	Gorce	752	Mszana Dolna – Szczawnica
Huta Beskid Sądecki		760	Nowy Sącz – Krynica
Małastowska	Beskid Niski	604	Gorlice – Konieczna

Źródło: Rocznik Statystyczny GUS, 1997 r.

Pozostałe fragmenty dróg usytuowane są na mniej lub bardziej stromych zboczach i stokach w podłożu których występują warstwy łupkowo-piaskowcowe i łupki (N. Oszczypko, A. Wójcik 1993).

Produktem wietrzenia tych skał są grunty gliniasto-ilaste, które zaliczane są do gruntów mobilnych, a do zdecydowanie wysadzinowych mady w dolinach rzek.

Większość dróg, szczególnie tych biegnących dolinami rzecznymi, posiada nachylenie nie przekraczające 10°. Do tej grupy należą odcinki dróg znajdujące się w obrębie dna Kotliny Sądeckiej, dolin Dunajca, Kamienicy i ich większych dopływów.

Na pewnych odcinkach drogi pokonują większe wzniesienia gdzie nachylenie gwałtownie wzrasta, przekraczając czasami 30° np. Nowy Sącz – Łososina (odcinek Just), Nowy Sącz – Krynica (odcinek Huta), Limanowa – Nowy Sącz (odcinek Wysokie).

Ważnym elementem jest także nachylenie stoków otaczających drogi, ponieważ wywiera ono duży wpływ na kształtowanie się obiegu wody i ewentualne zawilgocenie podłoża, co może spowodować powstanie osuwisk lub przełamów niszczących nawierzchnię drogi. Nachylenie stoków wzdłuż drogi jest największe w południowej części Sądecczyzny w obrębie Pasma Radziejowej i Jaworzyny, a szczególnie odcinka drogi biegnącej przełomową doliną Popradu.

Na uszkodzenia nawierzchni drogowej duży wpływ ma także zawilgocenie powodujące utratę nośności gruntów, które osiadają lub osuwają się pod obciążeniami.

Nadmierne zawilgocenie podłoża drogowego związane jest nie tylko wodami opadowymi, ale również spływającymi ze zboczy, a także podsiąkającymi od dołu, szczególnie w okresie wiosennym. Zwierciadło wód podziemnych na omawianym terenie występuje na różnych głębokościach. Najmniejsze głębokości do 0,5 m obserwuje się na piaszczystych

i żwirowych osadach den dolin i kotlin śródgórskich, a największe – nawet do kilkadziesiąt metrów – w spękaniach fliszowych na stokach i grzbietach.

Najbardziej niekorzystnym podłożem dla dróg dolinnych są mady ciężkie zawierające w wierzchnich warstwach ponad 50% części ilastych i pylastych.

Ważnym elementem oddziaływującym na drogi jest klimat, a w przypadku Sądecczyzny jego zróżnicowanie wraz z wysokością. Ze wzrostem wysokości zmieniają się główne parametry klimatu, począwszy od temperatury, opadów, wiatrów i mgieł. W stosunkach termicznych najważniejsza dla stanu dróg jest liczba dni z mrozem i przymrozkiem. Na 100 m wysokości przybywa 4 dni bardzo mroźne i 7 dni mroźnych. Najwięcej dni z przymrozkiem występuje w kotlinach i głębokich dolinach oraz na stokach eksponowanych na południe – a najmniej na szczytach i wierzchowinach. Oznacza to, że najbardziej narażone na powstawanie soczewek lodowych pod nawierzchnią są drogi w dnach dolin, kotlin i stoki o ekspozycji południowej, a najmniej drogi biegnące wierzchowinami.

Dodatkową przyczyną zawilgocenia korpusu drogowego są opady. Znaczne nasiąknięcie wodą ilastych warstw przyczynia się do ożywienia ruchów masowych: osuwisk, obrywów i zerw. Opady letnie są jedną z głównych przyczyn powstawania osuwisk na drogach stokowych i zboczowych. Natomiast opady jesienne, zimowe i wiosenne przyczyniają się do powstawania przełamów mrozowych. Do takich dróg należą: Nowy Sącz – Florynka, Nowy Sącz – Grybów.

Wraz ze spadkiem temperatury powietrza rośnie prawdopodobieństwo występowania opadów w postaci stałej. Liczba dni z pokrywą śnieżną jest zależna od wysokości i rodzaju formy terenowej. Na stokach, wierzchowinach i grzbietach górskich liczba dni z pokrywą śnieżną jest o 4 dni mniejsza niż w dolinach i kotlinach. Śnieg jest dodatkowym zagrożeniem dla dróg, ale tylko w okresie wiosny i ciepłych zim, podczas roztopów, ponieważ powoduje zawilgocenie i opóźnia odmarzanie gruntu. Natomiast w zimie, kiedy panuje mróz śnieg nie dopuszcza do głębokiego przemarzania podłoża, a tym samym zapobiega powstawaniu soczewek lodowych. Na trwałość pokrywy śnieżnej oprócz wysokości bezwzględnych wpływa ekspozycja stoków. Zaznacza się to bardzo wyraźnie na wiosnę, w związku z intensywną insolacją.

Wzdłuż dróg eksponowanych na północ np. Grybów – Huta, Just – Czchów, Młyńczyska – Limanowa pokrywa śnieżna zalega o 10 dni dłużej, aniżeli na drogach o ekspozycji południowej np. Stary Sącz – Zabrzeż, Huta – Krynica.

Poszczególne elementy klimatu i ich zespoły podlegają zmianom wraz z wysokością. Rozmieszczenie sieci dróg na tle pięter klimatycznych obrazuje tab. 3 i ryc. 1.

Tab. 3. Piętra klimatyczne w Sądecczyźnie (wg M. Hessa, 1965)

Nazwa piętra	Średnia wieloletnia temperatura roku w °C	Wysokość ponad poziom morza (w m)	
		Beskid Sądecki, Wyspowy, Niski	Kotliny
Chłodne	od +2°C do +4°C	Od szczytów do 1100	do 950
Umiarkowanie chłodne	od +4°C do +6°C	od 1100 do 750	od 950 do 500
Umiarkowanie ciepłe	od +6°C do +8°C	od 750 do 280	od 500 do 200

W Beskidzie Wyspowym i Beskidzie Niskim występują dwa piętra: umiarkowanie chłodne i umiarkowanie ciepłe, natomiast szczytowe partie Beskidu Sądeckiego zaliczane są do dolnej części piętra chłodnego (M. Hess 1965). W piętrze umiarkowanie ciepłym M. Hess (1981) wyróżnił na tym obszarze piętro pogórza, które sięga do 500 m n.p.m.. i obejmuje Kotlinę Sądecką, doliny Dunajca i Popradu oraz tereny przyległe do Jeziora Rożnowskiego. Tereny te są cieplejsze o ponad 0,5°C i cechują się dłuższym od 1 do 3,5 tygodnia okresem bezprzymrozkowym.

Stan dróg

Obszar Sądecczyzny wchodzi w skład Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Krakowie. W granicach tego obszaru znajdują się Rejony Dróg Publicznych: Nowy Sącz, Limanowa i Nowy Targ.

Łączna długość dróg krajowych i wojewódzkich wynosi 2104 km, natomiast dróg publicznych o twardej nawierzchni ogółem 5027 km. Na 100 km² powierzchni przypada 90,2 km dróg publicznych, natomiast dróg krajowych i wojewódzkich 37,7 km. Mimo ogólnie wysokiego stanu drożności występują znaczne różnice gęstości dróg w poszczególnych obwodach, a ich przestrzenne zróżnicowanie przedstawia tab. 4.

Najwyższa gęstość sieci dróg krajowych i wojewódzkich na 100 km² występuje w obwodach północnych: Podegrodzia – 56,2 km, Nowego Sącza – 54 km, Starej Wsi – 56 km. Związane jest to ściśle z rzeźbą terenu, a przede wszystkim mniejszymi wysokościami względnymi i dużym rozczłonkowaniem terenu. Mniejszą wartością wskaźnika niewiele ponad 30 km/100 km² cechuje się obwód południowy, obejmujący Pasma Radziejowej i Jaworzyny.

Tab. 4. Gęstość sieci dróg wojewódzkich i krajowych w obwodach w 1997 r.

Zarząd	Obwód	Długość dróg(km)	Powierzchnia obwodu (km²)	Gęstość sieci drogowej km/100 km²
Nowy Sącz	Grybów	188,003	429	43,80
	Podegrodzie	170,338	303	56,22
	Piwniczna	167,356	481	34,78
	Nowy Sącz	185,468	344	53,96
	Szymbark	178,835	360	49,68
Razem		**890,000**	**1917**	**46,00**
Limanowa	Łostówka	287,118	682	42,10
	Stara Wieś	329,399	499	66,00
Razem		**616,517**	**1181**	**54,00**
Nowy Targ	Łopuszna	152,861	684	22,30
	Lasek	142,512	226	63,10
	Nowy Targ	149,225	539	27,68
	Jabłonka	152,787	419	36,46
Razem		**597,393**	**1868**	**32,10**
Ogółem		**2104,00**	**5578**	**37.10**

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych DOKP w Krakowie

Do dróg krajowych należą: Brzesko – Nowy Sącz – Krynica, Mszana Dolna – Limanowa – Nowy Sącz – Grybów – Gorlice.

Teren Sądecczyzny został zaliczony do strefy dużego zagrożenia przełamami mrozowymi ze względu na największy wpływ zawilgocenia podłoża drogowego opadami jesiennymi, zimowymi i wiosennymi oraz znacznymi wahaniami temperatury w okresie zimowym, gdzie mrozy przeplatane są krótkimi okresami ociepleń (S. Rolla 1969).

W okresie występowania przygruntowych przymrozków i mrozów rozwija się pod powierzchnią gruntu lód włóknisty, który następnie powoduje pionowe ruchy powierzchni gruntu w wyniku czego tworzą się wysadziny mrozowe i przełamy drogowe. Wysadziny najlepiej widoczne są pod koniec zimy i na początku wiosny, a przejawiają się podniesieniem powierzchni drogi od kilku do kilkudziesięciu centymetrów. Wysadzinom i przełamom mrozowym towarzyszy rozsadzanie powierzchni bitumicznej lub betonowej ponieważ siła krystalizacji lodu jest bardzo duża. Odśnieżanie dróg sprzyja głębokiemu zamarzaniu gruntu. Na wiosnę najszybciej odmarza ciemna powierzchnia drogi, gdy tymczasem w przemarzniętych rowach przydrożnych leży śnieg. Woda pod koroną drogi nie ma możliwości odpływu pod przemarzniętym poboczem do rowów odwadniających, natomiast nacisk przejeżdżających pojazdów na drogę pod którą jest odmarznięty plastyczny grunt powoduje, że jej nawierzchnia łamie się (fot.1).

Występowanie rożnego rodzaju przełamów mrozowych jest uzależnione od rodzaju nawierzchni. Najczęściej przełamy mrozowe tworzą się na nawierzchniach z mieszanek mineralno-smołowych, najrzadziej na nawierzchniach bitumicznych powierzchniowo utrwalonych. Do dróg szczególnie narażonych na powstawanie przełamów należą odcinki: Grybów – Krynica, Krynica – Muszyna – Mniszek, Szczawnica – Stary Sącz – Piwniczna – Muszyna, Grybów – Florynka – Uście Gorlickie oraz drogi wokół zbiornika rożnowskiego.

W 1997 r. wskutek przełamów mrozowych zostało zniszczone 150,7 km dróg, tj. 7,07%, z czego 146,1 km objęło drogi wojewódzkie a 4,6 km drogi krajowe.

Stopień zniszczenia nawierzchni drogowych zależy od rodzaju występujących przełamów. Najdłuższe odcinki dróg zostały zniszczone przez przełamy lekkie – ok. 135,4 km, natomiast rzadziej występowały przełamy ciężkie, które objęły 2,8 km dróg (tab. 5).

Tab. 5. Przełamy mrozowe na drogach w Rejonach Dróg Publicznych Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowa w 1997 r.

Typ przełamu		Drogi krajowe	Drogi wojewódzkie	Razem
Ciężkie	km	1,1	1,7	**2,8**
	%	0,2	0,1	
Średnie	km	0,1	12,04	**12,5**
	%	0,02	0,8	
Lekkie	km	3,4	132,0	**135,4**
	%	0,5	9,0	
Ogółem	km	4,6	149,2	**150,7**
	%	0,7	10,0	

Źródło: DODP w Krakowie

Ruchy mas skalnych a w szczególności osuwiska stanowią duże zagrożenie dla szlaków komunikacyjnych. Obszar Sądecczyzny jest jednym z najbardziej zagrożonych osuwiskami terenów w Karpatach (Poprawa, Rączkowski 1998, T. Ziętara 1973). Osuwisko na stoku wzniesienia Just przedstawia fot.1 i 2.

Fot.1. Osuwisko na górze św. Justa.

Fot. 2. Odwodnienie osuwiska na Juście.

Minione 5-lecie nie szczędziło tych terenów spokojem osuwiskowym a przeciwnie wywarło trwałe piętno w rzeźbie terenu. Osuwiska wystąpiły tam licznie, trzykrotnie w krótkich odstępach czasowych 1997, 2000 i 2001 r.

Największe zniszczenia zarejestrowano wśród zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, pól uprawnych oraz dróg. Do dróg krajowych niszczonych wskutek osuwisk nale-

żą m.in. Nowy Sącz – Kraków na odcinku Just, Nowy Sącz – Ropa w miejscowości Ptaszkowa i Biała Niżna, Nowy Sącz – Krynica w Maciejowej i Łabowej, Stary Sącz – Krynica w Rytrze i Wierchomli. Zagrożone osuwiskami są również drogi wojewódzkie: Zbyszyce – Gródek, Laskowa – Ujanowice, Grybów – Huta, Ropa – Hańczowa.

Ponadto osuwiska występują na drogach w rejonie Tymbarku, Gruszowca, Starej Wsi, Szymbarku, a także na drogach wokół Jeziora Rożnowskiego (ryc. 2. fot. 3, 4).

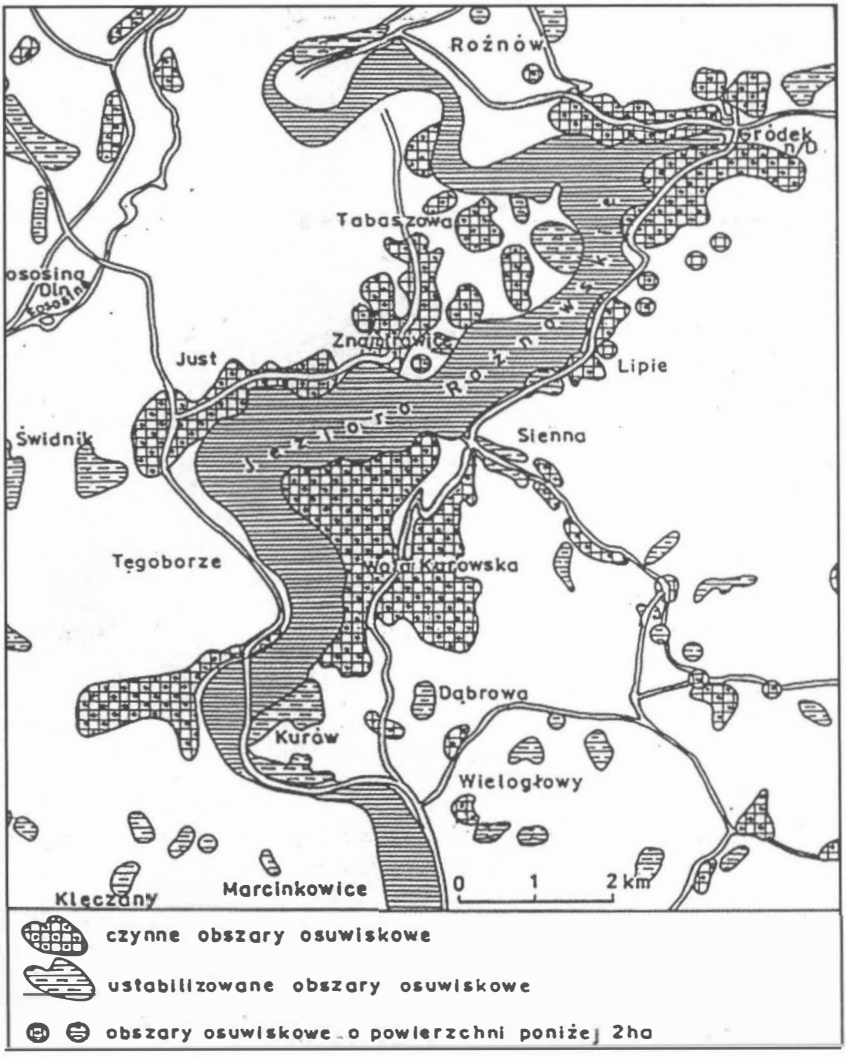

Ryc. 2. Obszary osuwiskowe w otoczeniu Jeziora Rożnowskiego.

Ogólnie przez osuwiska i przełamy mrozowe w Sądecczyźnie zostało zniszczonych 375,2 km nawierzchni drogowych co stanowi 17,6%. Drogi krajowe zostały zniszczone w 12,6%, natomiast drogi wojewódzkie w 19,9%.

Oprócz przełamów mrozowych i osuwisk występują także odcinki dróg szczególnie niebezpieczne i narażone na powstawanie zasp i gołoledzi. Są to odcinki: Nowy Sącz – Li-

Fot. 3. Osuwisko w miejscowości Berest na trasie Nowy Sącz – Krynica.

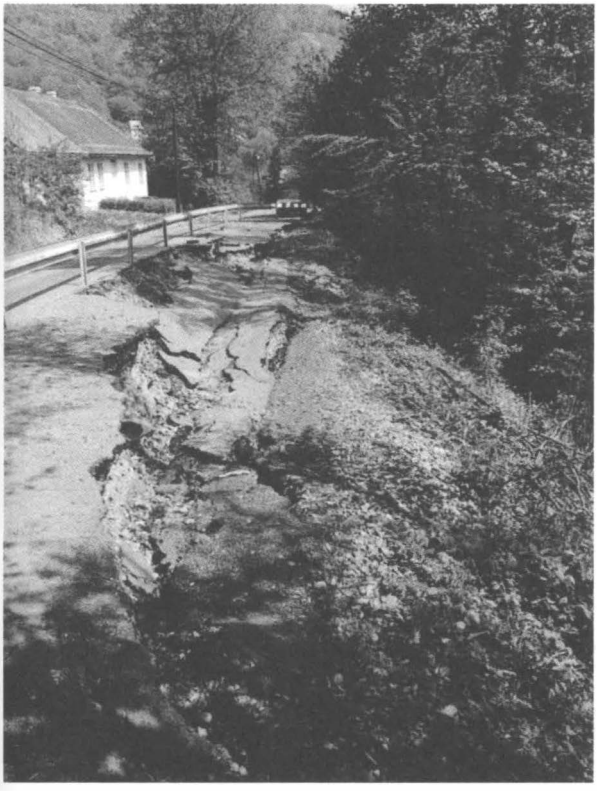

manowa, Nowy Sącz – Grybów, Nowy Sącz – Gródek n/Dunajcem, Krynica – Krzyżowka – Grybów (ryc. 3). Na naprawę dróg krajowych badanego obszaru, uszkodzonych przez przełamy mrozowe w 1997 r., wydano 508 677 zł. Natomiast koszt usuwania szkód wywołanych osuwiskami wynosił 11 681 zł. Z uwagi na niskie zasoby finansowe przeznaczone na ten cel wykonano tylko częściowe naprawy.

Mimo zapobiegania przełamom mrozowym, zerwom i osuwiskom przez właściwe utrzymanie dróg i ograniczenie ruchu zdarza się, że procesy te występują na drogach.

W utrzymaniu dróg należy wyróżnić trzy okresy: jesienny, zimowy i wiosenny. Dla dróg najgroźniejszy jest okres wiosenny, kiedy zawilgocenie podłoża jest największe.

Fot. 4. Zerwa na drodze Młynne – Ujanowice.

W okresie rozmarzania podłoża i jego silnego zawilgocenia niebezpieczne są ciężkie i szybko jadące samochody. Grunt nawodniony pod wpływem drgań przechodzi w stan plastyczny i traci nośność. Istotną sprawą w tym okresie jest ograniczenie ruchu na odcinkach przełamowych. W zależności od położenia drogi w stosunku do form rzeźby terenu rozwijają się osuwiska, zerwy i przełamy drogowe.

Najbardziej korzystnymi warunkami przyrodniczymi, które w najmniejszym stopniu przyczyniają się do powstawania przełamów mrozowych i osuwisk, charakteryzują się drogi wierzchowinowe, a najmniej korzystnymi drogi dolinne. Warunki klimatyczne na wierzchowinach są surowsze, dlatego powstają tam często gołoledzie, śnieżyce i mgły, co stanowi duże zagrożenie ruchu. Drogi dolinne i kotlinne są łatwiejsze w budowie ale jednocześnie zagrożenie występowania przełamów mrozowych jest największe.

Środowisko przyrodnicze stawia przed transportem wiele ograniczeń i wymagań, które musi on pokonać, zaś z drugiej strony poprzez pokonywanie tych przeszkód działalność transportu wpływa w sposób nie unikniony na środowisko wprowadzając do niego liczne zmiany.

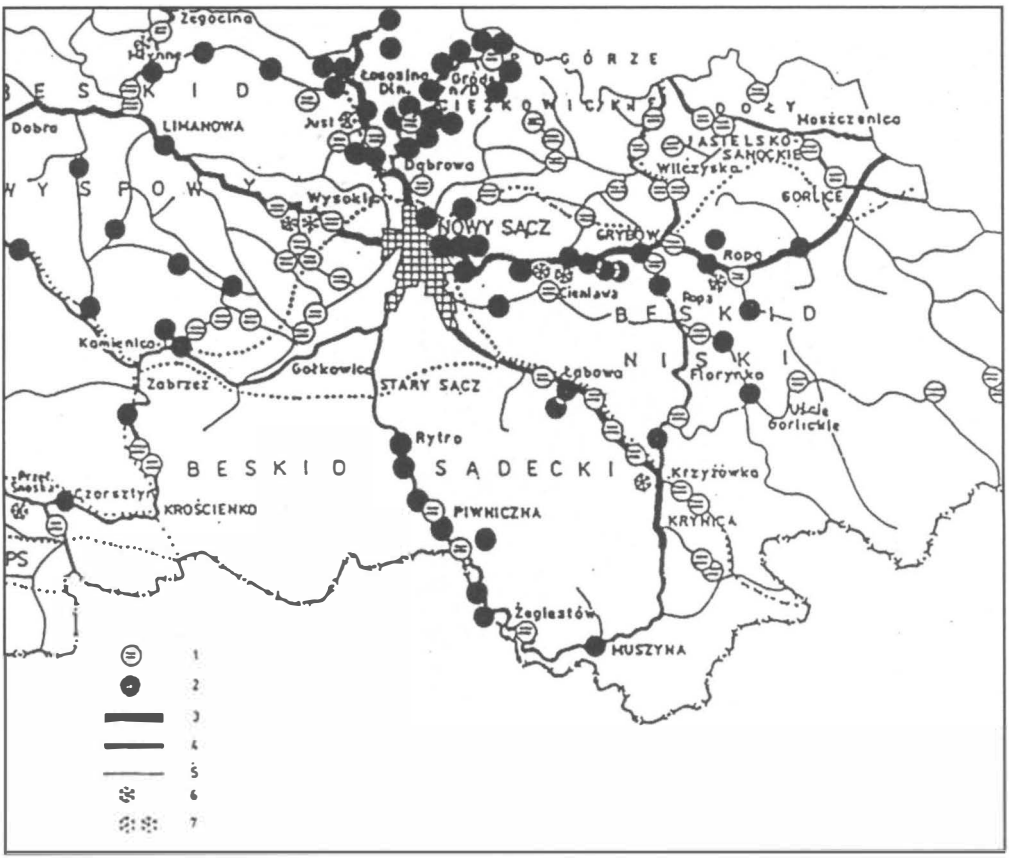

Osuwiska i przełamy mrozowe na drogach Sądecczyzny
1 – przełamy mrozowe, 2 – osuwiska,
3 – drogi krajowe, 4 – drogi wojewódzkie,
5 – drogi gminne, 6 – miejsca niebezpieczne,
7 – miejsca szczególnie niebezpieczne

Zapobieganie przełamom mrozowym i osuwiskom na drogach rozpoczyna się w momencie projektowania, które winno uwzględnić dobre rozpoznanie geologiczne, geomorfologiczne i hydrologiczne (A. K. Birulla, S. J. Michnowicz 1977). Jednak nawet dobrze zaprojektowana i wykonana droga może po pewnym czasie ulec szkodliwym działaniom mrozu i wody jeśli będzie źle eksploatowana.

Literatura

1. A.K. Birulla, S.J. Michnowicz, *Przydatność eksploatacyjna nawierzchni drogowej*, Wydawnictwo Komunikacji i Łączności, Warszawa 1977.
2. J. Flis, *Jak powstała rzeźba Sądecczyzny*, „Rocznik Sądecki", t. II/1949.
3. M. Hess, *Piętra klimatyczne w Polskich Karpatach Zachodnich*, Zesz. Nauk. UJ nr 115, Prace Geogr. zesz.11, Prace Inst. Geogr. zesz. 33, Kraków 1965.
4. J. Kaliński, B. Liberadzki, *Zarys dziejów transportu lądowego w Polsce w XIX i XX w.*, SGPiS, Warszawa 1974.
5. M. Klimaszewski, *Geomorfologia Polski*, t.I, PWN, Warszawa 1972.
6. M. Kozanecka, *Zróżnicowanie przestrzenne sieci transportowej w woj. nowosądeckim*, „Rocznik Sądecki", t. XXI/1993.
7. J. Lach, *Przyrodnicze i ekologiczne problemy zbiorników retencyjnych w Sądeczyźnie*, „Rocznik Sądecki", t. XXIII/1995.
8. T. Lijewski, *Geografia transportu Polski*, PWN, Warszawa 1977.
9. N. Oszczypko, A. Wójcik, *Objaśnienia do szczegółowej mapy geologicznej Polski 1:50 000 ark. Nowy Sącz*, PIG, Warszawa 1993.
10. D. Poprawa, Rączkowski, *Geologiczne skutki powodzi 1997 na przykładzie osuwisk województwo nowosądeckiego*, w: *Powódź w dorzeczu górnej Wisły w lipcu 1997 roku*, Wyd. Oddziału PAN.
11. S. Rolla, *Zwalczanie przełomów i umacnianie nawierzchni drogowych*, Wyd. Łączności i Komunikacji, Warszawa 1969.
12. J. Warszyńska, *Rozwój sieci komunikacyjnej w woj. krakowskim* – praca doktorska, Archiwum UJ, Kraków 1961.
13. S. Weymann, *Cło i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Pozn. Tow.Przyj.Nauk., Prace Komisji Hist., Poznań 1938, t. 13, z. 1.
14. W. Widacki, *Mrozowe ruchy gruntu w Polsce Południowej*, „Zeszyty Naukowe UJ", Prace Geogr. zesz. 41, PWN, Kraków 1975.
15. T. Ziętara, *Obszary osuwiskowe w dolinie Dunajca nad jeziorem Rożnowskim*, „Rocznik Sądecki", t. XIV/1973.

MATERIAŁY

Robert Andrzej Ślusarek

DZIEJE PARAFII P.W. ŚWIĘTYCH PIOTRA I PAWŁA W JAKUBKOWICACH DO POŁOWY XIX W.*

Kościół w Łososinie Dolnej. Widok od strony południowo-wschodniej. Fot. Piotr Drożdzik

Położenie

Miejscowość Łososina Dolna położona jest 245 m n.p.m. W skład jej wchodzą następujące przysiółki: Jakubkowice, Łącznem, Sadkowa, Zawadka. każdym znajdował się mały folwark[1]. Przez centrum przepływa rzeka Łososina, która wpada do Jeziora Rożnowskiego. Kościół parafialny usytuowany jest w środkowej części wsi w przysiółku Jakubkowice, w odległości ok. 200 m od ciągu komunikacyjnego, po południowej stronie drogi krajowej Kraków /Tarnów/ – Nowy Sącz, w pobliżu centrum administracyjno-handlowego miejscowości.

Historia

Parafia Łososina Dolna, nosząca jeszcze w 1 poł. XX w. nazwę Jakubkowice, od samych swych początków należała do dekanatu sądeckiego. Wieś powstała przy szlaku wiodącym z Węgier przez Czchów i Lipnicę do Krakowa, aktywnym aż do końca XIV w. Miejscowość Jakubkowice istniała przed 1326 rokiem, jako wieś fundacji rycerskiej[2]. Nazwa miejscowości wywodzi się od brzmienia imienia *Jakubek*[3].

* Opracowanie niniejsze jest zmodyfikowaną wersją dokumentacji naukowej sporządzonej dla potrzeb konserwatorskich przyszłej translokacji do Sadeckiego Parku Etnograficznego w Nowym Sączu drewnianego kościoła pomocniczego w Łososinie Dolnej. Ramy chronologiczne przyjęte zostały przez autora na podstawie lektury osiemnastowiecznych źródeł rękopiśmiennych, których kontynuację stanowi powstała na pocz XIX w *Kronika parafialna* obecnie przechowywana w Archiwum Parafii w Łososinie Dolnej. W tym miejscu chciałbym podziękować Panu Wacławowi Kawiorskiemu Dyrektorowi Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu za pomoc w wydaniu tej pracy oraz liczne rady i wskazówki bibliograficzne. Wyrazy wdzięczności kieruję również do ks. Prałata Władysława Piątka oraz ks. Antoniego Myjaka proboszcza parafii Łososina Dolna, za udostępnienie archiwaliów i życzliwość towarzyszącą nam podczas kwerendy na miejscu.

1 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. III Warszawa 1884, s. Tamże, t. V, s. 736.

2 *Monumenta Poloniae Vaticana*, ed. J. Ptaśnik, T. I. Cracoviae 1913 (świętopietrze) s. 146, 218, 306, 385; MPV II, s. 216-219 wymienia 26 parafii w tym Jakubkowice. *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, ed. A. Przezdziecki, Cracoviae 1864, t. 1, s. 597; por. H. Stamirski, *Poprawki i uzupełnienia prac historycznych o sądecczyźnie*, „Rocznik Sądecki" t. IX/1969, s. 390-394.

3 Wyjaśnienie skrótu „Rocznik Diecezji Tarnowskiej" [RDT], 1959, s. 79.

Pierwsza wzmianka o parafii pochodzi z wykazu świętopietrza płaconego w 1325 roku. Spis ten podaje informacje, że ks. Szymon, proboszcz kościoła w Jakubkowicach jest zobowiązany do zapłacenia świętopietrza w wysokości trzech marek. Następnie została wymieniona w roku 1328, oraz w 1336 r. jako parafia wchodząca w skład dekanatu sądeckiego[4]. W kolejnych spisach świętopietrza sporządzanych przez kolektorów nie figuruje[5], pojawia się dopiero w rejestrach pochodzących z roku 1527[6].

Pierwszym pełnym i dosyć istotnym źródłem dotyczącym erygowania parafii w Jakubkowicach był znany nam tylko z późniejszego odpisu tekst dokumentu wydanego w roku 1333 przez Jadwiga Kaliska, wdowę po Władysławie Łokietku, która ufundowała *ante quem* – jak wydaje się pierwszy – drewniany kościół p.w. Piotra i Pawła w Jakubkowicach[7]. Skryba wymienia w nim również uposażenie Piotra z starego Sącza, nowo mianowanego rządcy parafii jakubkowickiej[8], na którego utrzymanie królowa wyznaczyła: łan frankoński, dziesięcinę ze wsi przynależnych do parafii, karczmę wolny wyręb leśny, dworzyszcze, nadto wyjęła łany kościelne spod świeckiego sądownictwa, poprzestając na prawie kościelnym[9].

Chcąc zapewnić tamtejszym wikariuszom utrzymanie Jadwiga przyznała im dwa małdraty pszenicy i owsa składane co roku z dworów okolicznych wsi w Bilsku, Łososinie i Wronowic[10]. Ponad to duchownym przysługiwało prawo rybołóstwa wynikające z uprawnień wodnych do pobliskiej rzeki, oraz uprawnienia tzw. przemysłowe w tym prawo ważenia trunków w karczmie plebańskiej[11]. W roku 1339 w osobnym dokumencie, wydanym w Starym Sączu tuż przed swoją śmiercią, Jadwiga, już nam jako mniszka, nadaje Jakubkowice Pawłowi Benedyktowi Węgrzynowi, przenosząc na niego prawo prezenty kandydata na tutejsze beneficjum, w zamian polecając mu wykonanie swojego testamentu, dotyczącego lokacji Jakubkowic na prawie teutońskim. Teren na którym miało powstać „nowe miasto", miał być umiejscowiony w lesistej część Jakubkowic, obejmującej swym zasięgiem krańce przedmieścia Roćmirowej. Na mocy tego samego przywileju, dziedzicowi Jakubkowic i jego potomkom przysługuje użytkowanie gruntów leśnych położonych na terenie od wsi Jakubkowice od rzeki Łososiny w górę ku Tegoborzy[12]. W klasztorze starosądeckim królowa wdowa przebywała w latach 1333-1340, posługująca się do śmierci tytułem *domina terre sandecensis*[13]. Realizacja testamentu z niewyjaśnionych okoliczności nie doszła do skutku, dopiero w 1399 r. wieś otrzymała prawo niemieckie[14].

---

4 *MPV I*, s. 305-307, 384.

5 *MPV* I, s. 394 n.

6 Archiwa Kapitulne w Krakowie [AkapMK], Regestrum contributionis personalis vicariorum perpetuorum, mansionariorum, psalteristarum, aliorumque omnium et singulorum presbiterorum tam cathedralis, quam parochialium ecclesiarum Cracowiae ac ceterorum decanatuum a. 1527, k. 65-70. Por. T. Gromnicki, Świętopiet*rze w Polsce,* Kraków 1908, s. 382.

7 Tamże. Por. KDP III, nr 84 In villa Jakubkowice – Erectio ecclesiae parochialis in villa Jakubkowice a Hedvige regina Poloniae et domina terre sandecensis uxore Vladilai locti fakta [...]. Por. Acta visitationis capitularium [...]1618 nr 39, s. 161-164 (zamieszczony dokument pergaminowy musiał być falsyfikatem). *Słownik geogr. Kr. Pol.* V, s. 736;

8 Kodeks Dyplomatyczny Polski [KDP] III nr 84, Kumor, *Powstanie i rozwój organizacji kościelnej w Małopolsce Południowej do końca,* s. 352-354 (rkp w ADT wyjaśnienie skrótu Archiwum Diecezji Tarnowskiej).

9 Stamirski, op. cit., s. 391; por. przypis 10.

10 Tamże, s. 392-393. Autor na podstawie dokumentu fundacyjnego określił granice i zasięg parafii, który wynosił w przybliżeniu ok. 37 km^2.

11 Tamże, s. 393.

12 S. Morawski, *Sądecczyzna,* t. I., Kraków 1863, s. 221-224 (*Przywilej XXXIX*).

13 KDP III, nr 84. KDP: II nr 89. Jadwiga Kaliska (1266-1339) żona Władysława Łokietka, matka Elżbiety Węgierskiej i Kazimierza Wielkiego, koronowana w roku 1320 r na królową. W roku 1333 po śmierci męża udała się do Sącza i tam w 1337 r. przyjęła habit klaryski. Zmarła 10 XII 1339 w Starym Sączu, pochowana w tamtejszym Klasztorze Klarysek.

14 KDP II nr 89. Kumor, *Archidiakonat...*, t. 8, s. 299.

W artykule, opublikowanym w roku 1969 na łamach Rocznika Sądeckiego, Henryk Stamirski polemizuje z Maurycym Maciszewskim, autorem hasła „Jakubkowice" zamieszczonym w „Słowniku geograficznym...", twierdząc iż Jadwiga nie mogła założyć miejscowości gdyż jak uważa „istniała ona zapewne w XIII w., (i) miała zorganizowaną parafię już w latach 1325/26"[15]. Wynika z tego iż kościół jakubkowicki został na nowo wzniesiony lub przebudowany dla potrzeb duszpasterskich, parafia zaś powtórnie erygowana i poszerzona o miejscowości pochodzące pierwotnie w większości z królewszczyzny i własności rycerskiej, przeszła tym samym pod prawo patronatu konwentu klarysek w Starym Sączu.

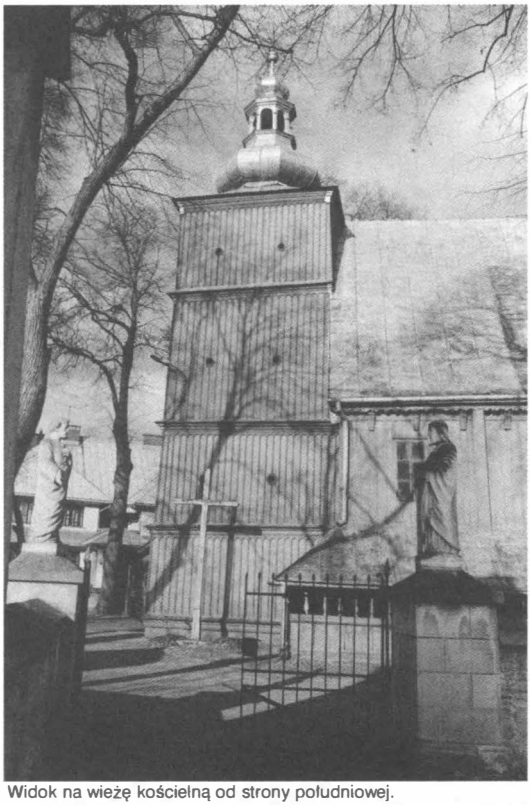

Widok na wieżę kościelną od strony południowej.
Fot. Piotr Drożdzik

Dla pierwszej połowy XIV w. zaludnienie parafii szacuje się na 578 osób[16]. Okręg parafialny od czasu fundacji po 1 poł. XV w. obejmował wsie: Jakubkowice, *Lossosina*, *Wola Justowska* (Just), Łączne, Bilsko, Michalczowa, Roćmirowa, Żbikowice, Wola Stańkowska, i Stańkowa[17].

Jan Długosz w *Liber beneficiorum...* potwierdza *ius patronatus* konwentu starosądeckiego, wymienia patricinium apostolskie kościoła oraz określa zasięg parafii na miejscowości: *Zdbykowicze, Wolya Stankowa. Lossosyna, Wronowicze, Sadowa, Mychalczowa, Lancza* (brak Roćmirowej i Bilska). *Villa habens in se parochialem ecclesiam ligneam, Sanctis Petro et Paulo dicatam, cuius proprietas et iuspatronatus pertinet ad sanctimoniales de Antiqua Sandecz. In qua sunt lanei cmethonales, item una taberna habens agros, de quibus omnibusde praedio, quod est ibi, solvitus et conducitur decima manipularis et canapalis ecclesiae et eius plebano in Jakubkowycze, et valor eius aestimatur ad octo marcas, item plebanus habet ibi agros paucos et pratum, pro suo usu et necessitate*[18]. Nie jest jednakże wiadomo czy należący do dawnych posiadłości Św. Kingi tzw. „klucz strzeszycki", w skład którego za czasów Długosza wchodziły parafie w Ujanowicach i Jakubkowicach, obejmował swym zasięgiem wieś Jakubkowice, gdyż północno - zachodnie granice majątku klarysek w tej części Sądecczyzny nie były dostatecznie oznaczone[19].

Wydaje się, że jak sądzi Feliks Kiryk wieś okazała się być okresowym nabytkiem klasztoru starosądeckiego, iż owa przynależność była krótkim epizodem, ponieważ w 1440 r.

[15] *Słownik geogr. Kr. Pol.*, V, s. 736. Por. H. Stamirski, *Poprawki i uzupełnienia...*, s. 390.

[16] T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski XVI w.*, Wrocław 1958, s. 199.

[17] KDP III, nr 84.

[18] *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, T. II *Ecclesiae Parochiales*, ed A. Przezdziecki, Cracoviae 1864, s. 242-243.

[19] C. Niezgoda, *Święta Kinga. Żywot hagiograficzny*, Stary Sącz 1999, s. 99.

wieś tę zakupił od Warcisława z Jakubkowic za 80 grzywien Wiernko z Gabonia, a po roku 1502 pozostawała w rękach Feliksa i Jana Dymlińskich"[20]. Wzmianka ta jednak dotyczy samej osady parafialnej, a nie jak sugeruje autor opieki patronackiej nad kościołem, którą to w dokumencie oficjalnym uposażeń kościoła krakowskiego została wymienia przez Długosza.

W roku 1477 dziedzic Mikołaj Wiernek spadkobierca Jakubkowic i Bilska opisuje na tych dobrach w sądzie ławniczym oprawę dla swojej żony Zdzichny, córki Zbigniewa ze Stadnik[21]. Według Sygańskiego w XVI i XVII w., Łososinę nadal dzierżawili Wiernkowie, którzy w pobliskich Witowicach w 1626 r. wznieśli murowany dwór obronny[22].

Jak informują nas przekazy źródłowe pochodzące z 1 poł. XVI w., kolejnymi dziedzicami Jakubkowic byli Wiktorowie, zamożni mieszczanie z Nowego Sącza. Rodzina wywodziła się prawdopodobnie spod Sącza, ponieważ pierwszy nabywca tej miejscowości, pochodzący z tego rodu „Piotr Wiktor z końcem XV w. pisał się „z Chełmca"[23]. W roku 1522 wieś stanowiła część dóbr Jana Wiktora[24], którego rodzina przyjęła wyznanie polskich unitarian i jak uważa Stamirski, zgarnęła dochody plebańskie, zamieniając w roku 1575 kościół na zbór ariański[25].

Większość tych faktów potwierdza wizytacja kanonicza z roku 1565, wymieniając Stanisława Mikołaja Wiktora jako patrona kościoła[26]. Był on równocześnie dziedzicem wsi Łączne i Roćmirowej. Proboszcz w tym czasie rezydował w Wilczyskach. Pozwolił on zająć dziedzicowi Wiktorowi starą plebanię, gdy zaś ten przeszedł na arianizm przejął dobra probostwa i wypędził wikarego sprawującego opiekę nad parafią[27].

W latach 1564-1581 wśród 48 wsi wchodzących w skład dominium klarysek starosądeckich nie ma Jakubkowic, ale wymienione są w źródłach Żbikowice, Stańkowa, Wola Stańkowska[28]. Wiadomo również z odpisów arend klucza dóbr ziemskich klasztoru, że ok. 1606 r. klaryski sprawują pieczę nad kościołem w Jakubkowicach, a ówczesna ksieni Ewa Gostwicka zachowała sobie prawo patronatu nad tą parafią, co być może stało się w konsekwencji innowierstwa poprzedniego kolatora[29]. Jak podaje wizytacja dekanalna, przeprowadzona w roku 1608 przez Jana Januszowskiego, od roku 1561 parafia nie posiadała opieki swojego duszpasterza. Sakramentów udzielał wiernym proboszcz z Ujanowic[30].

---

[20] F. Kiryk, *Zarys dziejów latyfundium starosądeckiego*, w: *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, praca zbiorowa pod red. Henryka Barycza, Kraków 1979, s. 123.

[21] Dokument znajduje się w Archiwum Miasta Nowego Sącza.

[22] J. Sygański *Wyroki Ławicy Sandeckiej*, „Przegląd Prawa i Administracji", nr 42, z. 11-12, Lwów 1917, s. 429.

[23] S. Morawski, *Sądecczyzna. Podegrodzie sądeckie – Wypisy z ksiąg sądów przełożonego kolegiaty nowosądeckiej. T. I.*, Kraków 1863, s. 388-389.

[24] Tamże, s. 388; Cytowany przez Morawskiego wypis z księgi ławniczej z roku 1522 dotyczący konfliktu pomiędzy wikarym Jakubem Warzęchą a proboszczem parafii w Jakubkowicach, wzmiankuje fakt złożenia obietnicy przez Zofia Wiktorowa z Łącznego, wypłacenia zastawu na rzecz kościoła, za uniknięcie egzekucji klątwy nałożonej przez księdza Chojeńskiego archidiakona krakowskiego na jej syna Jana Wiktora, dziedzica Jakubkowic.

[25] Stamirski, op. cit., s. 391.

[26] AKap. MK. Acta visit. cap. 1565, nr 1, s.147.

[27] S. Morawski, *Arianie polscy*, Lwów 1906, s. 92 – *Wtedy Ks. Skorek zgłosił się do Nowego Sącza i wobec urzędu i ksiąg wójtowskich złożył oświadczenie przeciwko Wiktorowi Stanislawowi, ktore to wpisano do księgi. (...) mimo to nie odzyskał dóbr probostwa.*

[28] J. Sygański, *Arendy klasztoru starosądeckiego*, Lwów 1909, s. 87. *Źródła dziejowe t. XIV. Małopolska*, t.III Warszawa 1886, s. s. 73-83, 127-142, 372: Folwark w Stankowej w roku 1682 został przekazany w trzyletnią dzierżawę Franciszkowi Sochańskiemu.

[29] Tamże, s. 187: Kościół część wsi Jakubkowice na krótki czas mogły być włączone „pod zastaw" do majątku klasztornego.

[30] AKMK, Acta visitationis exterioris decanatuum Boboviensis, Sandecensis et Novi Fori ad Archidiaconatum Sandecensem pertinentium per Christophorum Kazimirski a. 1596 expeditae. nr 5 k. 17.

Vacat na stanowisku rządcy kościoła trwał jednak znacznie dłużej, bo aż do 1628 roku kiedy to na parafię przybył nowo mianowany przez biskupa proboszcz[31].

Nadal jednak nie rozstrzygnięta pozostawała sprawa utraconych dóbr parafialnych. Proces dochodzenia własności rozpoczęty został przez Mikołaja Wąsowicza, który w roku 1618 z ramienia kurii diecezjalnej przeprowadził wizytacje w dekanacie sądeckim. Udał się do kolatorów, gdzie odzyskał dokument fundacyjny parafii i na jego podstawie wniósł sprawę do sądu w Nowym Sączu. Z protokołu w którym zamieszczone zostały zeznania pięciu świadków pamiętających poprzedniego proboszcza, wynikało że większość tzw. dworzyszcza oraz łanów plebańskich została bezprawnie zagarnięta przez właścicieli dworu[32]. Mimo energicznie podjętego procesu rewindykacyjnego, sprawa ta nie znalazła swojego finału w sądzie.

Ołtarz główny – kościół w Łososinie Dolnej, 3 ćw. XVIII w. Fot. Piotr Droździk

Wieś pozostawała w rękach Wiktorów aż do początku XVII w., kiedy to nastąpił podział majątku jakubkowickiego i jarostowskiego pomiędzy prawowitym spadkobiercą Wojciechem Wiktorem a Zygmuntem Stradomskim właścicielem części folwarku w Roćmirowej[33]. Z rejestru poborowego Województwa Krakowskiego sporządzonego w 1629 r., wynika że wśród miejscowości wchodzących w skład ośrodka parafialnego Jakubkowice, spadkobiercą Łącznego pozostawał

[31] APŁD, Elenchus Sacerdotum in hac Parochia olim laborantium, nr 8.

[32] AKapMK, Visitatio decanatus Grybowiensis, Sandecensis, Neoforiensis, Jaslensis, ZmigrodensisPilznensis per Nicolaum Wąsowicz a. 1618 expedita, nr 39, s. 161-168. Wizytator zamieszcza w protokole odpis dokumentu fundacyjnego. Podaje również szczegółowy opis uprawnień gruntowych pierwszych proboszczów jakubkowickich. Wspomniane tam trzy łany polskie obejmowały – pastwiska i lasy położone we wsiach należących do parafii, i tak pierwszy – rozciągał się od wzgórza Sadowej do rzeki Łososiny, obejmując swoim klinem część Jakubkowic. Użytkowali go dwaj osiedli tam poddani; drugi zw. łososińskim roztaczał się wzdłuż drogi publicznej wiodącej z łącznego do Jakubkowic, obrabiany był przez trzech poddanych; natomiast trzeci – jarostowski, położony we wsi Wólka Jarostowska z której pobierano dziesięcinę, uprawiał tylko jeden niedawno osiadły tam kmieć Należał do niego młyn górny pod lasem oraz las leżący między trzema źródłami, ciągnący się do miejscowości Świdnik.

[33] AD, 65, s. 75-76 Na karcie księgi wójtowsko-ławniczej z roku 1579 Stanisław Wiktor z Jakubkowic wzmiankowany jest jako wierzyciel mieszczan sądeckich. Por. *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka, t. 1. Warszawa – Kraków 1992, s. 400.

Fragment polichromii stropu nawy, wykonanej wg proj. Marii Ritter w 1966 przez Zofię i Tadeusza Knausów – kościół w Łososinie Dolnej. Fot. Piotr Drożdzik

Stanisław Wiktor, majątkiem w Sadowej zarządzał Stanisław Ujejski, a Łososina należała do Krzysztofa Seleckiego herbu Ostoja[34].

W pierwszej połowie XVIII w. ówczesny biskup krakowski Andrzej Stanisław Załuski (1695-1758) zapoczątkował w swojej diecezji wielkie wizytacje kanoniczne które swoim zasięgiem objęły tereny Sądecczyzny. W celach statystycznych sporządzono wówczas spis tabelarny z którego wynika, że do parafii jakubkowickiej należało 11 okolicznych wsi łącznie z przysiółkami. W porównaniu z sąsiadującą parafią w Ujanowicach liczącą 7 miejscowości i 1500 parafian, możemy uznać iż był to średniej wielkości okręg parafialny znajdujący się w granicach archidiakonatu sądeckiego[35].

Z relacji pochodzących z lat 1772-76 wynika, że *archidiakonat sądecki obejmował* swoim zasięgiem parafię Jakubkowice, w której kościół pozostawał pod patronatem szlacheckim. Za probostwa x. Tomasza Silewskiego była to parafia licząca ok. 950 wiernych, świadczą o tym statystyki z tego okresu szacujące liczbę parafian sporządzone w oparciu o stan liczebny komunii rozdanych na Wielkanoc tego roku[36].

Od czasu powstania diecezji tarnowskiej w początku XIX w., patronat nad kościołem sprawowali właściciele dworu w Łososinie. Schematyzm z 1814 r. wymienia Stanisława Przychodzkiego jako opiekuna kościoła p.w. Piotra i Pawła w Jakubkowicach[37].

Kolejny spis ludności odbył się z polecenia biskupa Ignacego Łoboza w roku 1880. Wynika z niego, że na 750 mieszkańców Łososiny, około 38 pochodziło z przysiółka Jakubkowice[38]. Ludność całej parafii w połowie lat osiemdziesiątych oszacowano na 2927 kato-

[34] *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1629*, red. S. Inglot. Wrocław 1956, s. 214-216. Por. H. Stamirski, *Sądecczyzna w roku 1629*, „Rocznik Sądecki", t. III/1957, s. 114. Zamieszczony w tabeli spis własności ziemskiej powiatu nowosądeckiego zawiera również stan gospodarki wsi wyszczególnionych w okręgu parafii Jakubkowice: *Żbikowice, Stańkowa* – Klasztor Klarysek; *Wola Stańkowska* – po części Klaryski i Marcin Wiernek, *Wronowice* – Marcin Wiernek; *Bilsko, Ostra Góra, Bilsko* – Jan Wierzbienta; *Rocmirowa* – po części Zygmunt Stradomski i Stanisław Wiszowaty; *Michalczowa* – po części Jan Michalczowski i Walerian Strowski.

[35] B. Kumor, *Nieznane źródła do statystyki ludności diecezji krakowskiej w XVIII w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski", nr. 4 z 1971 r., s. 54 (Tabela z lat 1747-1749).

[36] AKMK, Descriptio ecclesiarum parochialium et beneficiorum in Dioecesis Cracoviensi parte cisvistulane consistentium... facta a. D. 1776, s. 15-17. B. Kumor, *Organizacja archidiakonalna w Małopolsce Południowej*, „Prawo Kanoniczne", nr 2 z 1963 r., s. 391-423. Tenże, *Archidiakonat sądecki. Opracowanie materiałów źródłowych do atlasu historycznego Kościoła w Polsce.* ABMK t. 8: 1964, s. 283-285; tenże, *Zarys Dziejów Diecezji Tarnowskiej*, „Rocznik Diecezji Tarnowskiej", t...,: 1967, s. 15.

[37] ADT, Schematismus Status Universi cleri circulis vivistulannis Myslenicensis, Bochnensis, et Sandecensis EpiscopatusCracoviensi scomprhensi, presesferens consignationes 1814, Tarnów 1814, s. 87.

[38] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, T. V, Warszawa 1884, s. 736.

lików i 80 żydów[39]. Była to trzecia, plasująca się po Nowym Sączu i Ujanowicach pod względem wielkości parafia Sądecczyzny.

W drugiej poł. XIX w. nastąpiło znaczne ożywienie życia religijnego w diecezji tarnowskiej. Kwitła przy parafiach działalność stowarzyszeń i towarzystw kościelnych przede wszystkim bractw. Organizacje te miały na celu realizację ideałów pobożności chrześcijańskiej, pogłębienie życia sakramentalnego i promocję odpowiednich kultów. W końcu XIX wieku przy kościele jakubkowickim, jak podaje kronika parafialna, działały bractwa: Różańca Świętego, Szkaplerza Świętego i wiecznej adoracji Najświętszego Sakramentu[40]. Fundacje niektórych obrazów kultowych i paramentów liturgicznych mają związek z działalnością owych bractw, jak choćby płaskorzeźba z przedstawieniem matki Boskiej Różańcowej pochodząca z prawego ołtarza bocznego w kościele.

W roku 1948 biskup tarnowski Jan Stepa polecił wydzielić parafię jakubkowicką z dekanatu Nowy Sącz i włączyć do dekanatu czchowskiego[41].

Kolejny ordynariusz abp. Ablewicz swoim postanowieniem wydanym w dniu 11 XII 1969, zmienił nazwę ośrodka parafialnego z Jakubkowic na Łososinę Dolną[42]. Trzy lata później, na mocy dekretu tegoż biskupa z dnia 1 V 1973 roku, wyodrębniono z rozległego dekanatu limanowskiego dziewięć parafii (w tym Łososinę Dolną) tworząc nowy dekanat z siedzibą w Ujanowicach[43].

Szkoła parafialna

W dobrach ziemskich klarysek, przy parafiach wiejskich istniały szkoły nauczania elementarnego, pierwsze z nich zostały wymienione w 1513 r. w Ujanowicach i Podegrodziu. Jak zauważył Bolesław Kumor szkoły te powstać mogły przy erygowanych w XIV w. parafiach na Sądecczyznie[44]. Wiadomości o nich czerpiemy wyłącznie z ksiąg dochodów kościelnych oraz z protokołów powizytacyjnych obejmujących swoim zasięgiem okres od XVI-XVIII w. O istnieniu tego rodzaju wszechnic elementarnych świadczy fakt podjęcia studiów na Uniwersytecie Krakowskim przez uczniów z Jakubkowic w roku 1470 i 1474[45]. Księga beneficjów retaksowych z roku 1539 wymienia szkoły parafialne w: Nawojowej, Mystkowie, Tęgoborzy, Jazowsku, Łącku, a obok nich także w Jakubkowicach[46]. W końcu XVI w. na Sądecczyźnie z 30 parafii, 25 posiadało swoje wszechnice[47]. Z roku 1596 pochodzi wzmianka zamieszczona w aktach wizytacyjnych, mówiąca iż „budynek szkoły stoi pusty". W czasie wizytacji pusty był dom rektora szkoły. Jak wynika z późniejszych źródeł budynek szkolny stanowił oddzielną część kompleksu zabudowań kościelnych i ulokowany został pierwotnie nieopodal plebani[48]. Należy więc sądzić, że szkoła od dawna nie funk-

39 Tamże, s. 381. *Wizytacje dekanatu Nowy Sącz z roku 1874*, „Currenda" 1883, s. 141-144. Por. Kumor, *Dzieje...*, t. 2, s. 333 Tabela Towarzystwa Wstrzemięźliwości podaje liczbę parafian w ilości 2935 osób.

40 APŁD, Kronika parafii w Jakubkowicach (od 1830). Por. RDT 1967, s. 135.

41 Kumor, *Dzieje..., Parafie i życie kościelne w latach 1945 – 87*, s. 746.

42 Currenda, R. 120 *Akta Ordynariatu LJ. II – 1/188/69* (1970), s. 136. Dekret wszedł w życie 1 I 1970 r., op. cit.: „zmiana nastąpiła celem uzgodnienia nazwy parafii z faktyczną nazwą miejscowości". RDT 1967, s. 596.

43 Currenda, R. 123 (1973), s. 215; RDT 1967, s. 558.

44 B. Kumor, *Szkolnictwo w Sądecczyźnie w okresie przedrozbiorowym*, „Rocznik Sądecki", t. VIII/1967, s. 346.

45 AKapMK, Regestrum contributionis per unum fertonem a marca argenti ad clerum a. D. 1513, k 30`. *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, praca zbiorowa pod red. Henryka Barycza, Kraków 1979, s. 84-85.

46 B. Kumor, *Szkolnictwo...*, s. 346-350.

47 *Acta visitationis exterioris decanatuum Boboviensis, Sandecensis et Novi Fori ad Archidiaconatum Sandecensem pertinentium per Christophorum Kazimirski a. 1596 expeditae.* Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie [AKMK] nr V., k. 16`-17`. Wizytacje kanonicze kardynała Radziwiła pochodzące z 1596 podają wykaz sieci szkół parafialnych.

48 *Visitatiodecanatus Sandeciensis et Novi Fori externa per Joannem Januszowski a. 1608 expedita A kurii M Knr V*, s. 95-96. Por. Kot, *Szkolnictwo...*, s. 325.

cjonowała[49]. W roku 1593 na synodzie diecezjalnym biskup krakowski kard. Jerzy Radziwiłł wydał list pasterski do proboszczów, wznawiający zarządzenia swoich poprzedników dotyczące funkcjonowania i uposażenia szkół elementarnych w diecezji. Ordynariusz nakazuje w nim aby przy każdym kościele zostało wznowione nauczanie „ministra ecclesie".

Utrzymanie jego miała zagwarantować danina składana przez mieszkańców wsi zwana *klerykaturą*[50]. Trudno jest dzisiaj stwierdzić jednoznacznie czy działalność w Łącznym ok. poł. XVII w. teologa socyniańskiego Mikołaja Lippiego, ma jakikolwiek związek ze szkołą parafialną w Jakubkowicach, gdyż jak wynika z dokumentów proboszcz parafii Jakubkowice rezydował w Tropiu, a więc tym samym nie miał wpływu na obsadę nauczyciela[51]. Niejednokrotnie patronowie kościołów, a w przypadku Jakubkowic byli nimi Morsztynowie wyznający arianizm, zatrudniali wędrownych duchownych – kaznodziejów do opieki duszpasterskiej nad parafią, co wywoływało liczne spory z hierarchią duchowną w diecezji[52].

Wiek XVIII przyniósł znaczące zmiany w duszpasterskich strukturach funkcjonowania parafii w Jakubkowicach. Wydaje się, że parę lat po wzniesieniu nowego kościoła, zadbano również o edukację wiernych. W tym celu, nieopodal plebanii, wzniesiono z drzewa budynek szkoły i reaktywowano zajęcia szkolne. Około r. 1776 szkoła posiadała swego kierownika, a był nim Maciej Gawlikowski[53].

W roku 1828 konsystorz tarnowski zalecił dziekanom w diecezji zakładać biblioteki dekanalne, urządzane w stolicach dekanatów. Z inicjatywy ks. B. Janczego, byłego dziekana sądeckiego, przy kolegiacie powstała biblioteka licząca około 400 woluminów. Podstawę jej stanowić miał księgozbiór dawnej kapituły kolegiackiej oraz niektóre pozycje książkowe znajdujące się w zbiorach parafii sądeckich. Wiadomo że w 1841 r. ówczesny proboszcz kolegiaty Św. Małgorzaty w Nowym Sączu powiększył swój księgozbiór dekanalny o darowiznę księdza Dominika Tichego[54], pochodzącą m.in. ze zbiorów biblioteki i szkoły parafialnej w Jakubkowicach[55]. Z tego faktu wynika iż w latach 30 XIX w., szkoła w Łososinie nie funkcjonowała.

W 1842 r. ówczesny proboszcz Franciszek Gabryelski[56] reaktywowano nauczanie w odrestaurowanych przykościelnych budynkach. Rok później zabudowania wokół kościoła uległy pożodze. Z tej przyczyny plebanię wraz ze szkołą przeniesiono do budynków znajdujących się nieopodal dworu w Łososinie[57]. Mimo iż nie było w tym miejscu odpowiedniego budynku szkolnego, a małe pomieszczenie zabudowań dworskich nie odpowiadały i tak skromnym wymogom dydaktycznym, liczba uczniów w następnych latach ciągle rosła[58].

---

[49] Tamże.

[50] B. Kumor, *Szkolnictwo...*, s. 350: Daninę na szkołę w wysokości *4 groszy od kmiecia lub w naturze* składała wieś z wyłączeniem szlachty.

[51] APŁD, Pan Gwóźdź Proboszczowi parafii Łososina Dolna (1325-1978) odpis z akt par. w Tropiu.

[52] Morawski, *Arianie...*, s. 307-308: *...po wypędzeniu Szwedów z Nowego Sącza 15 XII 1665 r. rozpoczęły się napady na dwory arian. Krzysztof Wąsowicz ruszył z grupom chłopów w stronę Jakubkowic. Uciekł dziedzic Łącznego Tobiasz Morsztyn. Ten bojąc się wygnania przeszedł później na katolicyzm.*

[53] B. Kumor, *Życie religijne*, w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, praca zbiorowa pod red. Feliksa Kiryka i Stanisława Płazy, t. II. Kraków 1993, s. 86 i 87 (Tabela I – stan dekanatu sądeckiego w r. 1776).

[54] Ks. Dominik Tichy był proboszczem jakubkowickim w latach 1830-1840, tam też rozpoczą spisywanie diariusza z funjkcjonowania parafii, którego kontynuacją były zapiski kolejnego proboszcz Ks. Franciszek Gabryelski prowadzone już w formie kroniki. por. APŁD, *Kronika parafii w Jakubkowicach* [od 1830].

[55] Salaterski, *Kolegiata...*, s. 359; Kumor B., *Dzieje... Życie religijne*, s. 106.

[56] Gabryelski Franciszek Mikołaj (1804-1896) spoczywa na cmentarzu w Łososinie Dolnej. Por. A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanow diecezji tarnowskiej*, Tarnów 2000, t. II, s. 207.

[57] J. W. Opatrny, *Z roku 1846 w Sądeczyźnie*, Nowy Sącz 1912, s. 29.

[58] Tamże, s. 30.

WYKAZ SKRÓTÓW

ABMK – Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne
BHS – Biuletyn Historii Sztuki
ADT – Archiwum Diecezjalne w Tarnowie
AKapMK – Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie
AKMK – Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie
AKS – Akta Kapituły Sądeckiej (Archiwum parafii Św. Małgorzaty w Nowym Sączu)
APŁD – Archiwum Parafii w Łososinie Dolnej
KDP – Kodeks dyplomatyczny Polski
KZSP – Katalog zabytków sztuki w Polsce
LBD – Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis
MPV – Monumenta Poloniae Vaticana
PSB – Polski Słownik Biograficzny
RDT – Rocznik Diecezji Tarnowskiej
SGKP – Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego
TKUiA – Teka Komisji Urbanistyki i Architektury

Agnieszka Graboń

POPULARYZACJA DZIEJÓW ŁĄCKA W LATACH 1900-2002

Kiedy w latach trzydziestych XX wieku Franciszek Podhalski (wówczas uczeń, dziś historyk zajmujący się popularyzowaniem przeszłości Łącka) zapytany w szkole przez profesora „Skąd pochodzi?" – odpowiedział: „Z Łącka", spotkał się z reakcją „Chłopcze, czy wiesz ty, że jesteś z najpiękniejszej miejscowości w Polsce?"[1]

Łącko malowniczo położona miejscowość w powiecie nowosądeckim z pewnością tak niezatarte wrażenie wywołuje u wielu, którzy mieli możność ją odwiedzić. Jej położenie geograficzne wytyczają krawędzie Beskidu Wyspowego i pasma Beskidu Sądeckiego. Leży na trasie Nowy Sącz – Szczawnica. Przez miejscowość przepływa Dunajec i Czarna Woda. Dziś Łącko jest stolicą gminy liczącej 16 sołectw. Przeciętnemu Polakowi kojarzy się zapewne z obchodzonym tu corocznie Świętem Kwitnącej Jabłoni i Świętem Owocobrania oraz smakiem łąckiej śliwowicy.

Historia wioski liczy prawie 700 lat, albowiem początków jej szukać należy w roku 1251, gdy przywilejem wydanym w Bochni, książę Bolesław Wstydliwy potwierdził posiadanie tych ziem przez rycerza Wydżgę, herbu „Janina" kasztelana sądeckiego, znanego również jako uczestnika wypraw krzyżowych. Jednakże wielu zajmujących się dziejami Łącka stawia hipotezę, że ziemia łącka już wcześniej była obszarem intensywnej akcji osadniczej.

Miejscowość o tak długiej przeszłości bez wątpienia powinna stać się wdzięcznym przedmiotem dla rozważań historycznych. Zagadnień, tematów jest w tej prawie VII wiekowej historii do poruszenia bez liku. I rzeczywiście problematyka związana z dziejami Łącka wielokrotnie była podejmowana w różnego typu opracowaniach.

W niniejszym artykule podjęto próbę przedstawienia jak kształtowało się owo zainteresowanie dziejami Łącka w minionym 100-leciu, które aspekty przeszłości poddane zostały wyczerpującym badaniom i opisowi, które zaś nie w pełni, bądź wcale nie znalazły się w orbicie zainteresowań historycznych.

Podejmowanie przez różnych autorów tego samego tematu stwarza także szansę na możliwość porównania na ile ich ujęcia są zbieżne, w których natomiast miejscach występują rozbieżności, pozwalające stwierdzić, że dzieje Łącka posiadają i momenty kontrowersyjne. Śledząc poszczególne opracowania można poznać zakres i typ źródeł wykorzystany przez autorów.

Trzeba również zauważyć, że wyraźnie na sposobie ujęcia tematu ciążą kompetencje historyczne autorów, pod tym zaś pojęciem rozumieć należy, czy piszący jest historykiem – profesjonalistą, czy historykiem z zamiłowania, amatorem. Tak więc w artykule niniejszym znajdzie się miejsce na fragmentaryczne choćby biogramy autorów, albowiem bez wątpienia rzucą one snop światła na zawartość merytoryczną pracy. Wówczas przyjdzie stwierdzić, że znaczna część opracowań nie spełnia wymogów pracy typowo historycznej, mając charakter zaledwie przyczynków do dziejów Łącka lub kompendiów wiedzy o nim. Drugą ważną wskazówką pozwalającą na identyfikację zawartości pracy są niewątpliwie prezentowane motywy, jakie skłoniły tych ludzi do badań nad Łąckiem. Są one wyjaśniane często w przedmowach, które większość opracowań posiada. Przyjmując inne kryterium podziału prac – mają one charakter zarówno drukowany, jak i rękopiśmienny.

[1] F. Podhalski, *Łącko nad Dunajcem. Krótki rys historyczny dziejów miejscowości oraz parafii i kościoła wraz z zagadnieniami społeczno – bytowymi*, Kraków – Nowa Huta, 1990.

Cezura czasowa badań jaką przyjęto to lata 1910-2002, a więc bez mała cały wiek XX. Data początkowa to czas ukazania się broszury okolicznościowej, rocznicowej związanej z 500-leciem zwycięstwa pod Grunwaldem – „Opis okolic, z których pochodził Mikołaj Zyndram z Maszkowic" wydanej w 1910 roku w Brodach[2]. Zaś wieńczy te badania praca z 1999 roku podejmująca temat rozwoju na terenie Łącka na początku XX wieku kas pożyczkowych i tworzeniem podwalin pod rozkwit spółdzielczości.

Jeżeli można użyć takiego sformułowania – to bez wątpienia za „ojca" badań historycznych nad dziejami Łącka uchodzić powinien Antoni Kurzeja – absolwent Wydziału Prawa UJ, urzędnik skarbowy w Nowym Sączu, Wadowicach i zarazem społecznik, autor wspomnianej wyżej okolicznościowej broszury. Główne źródła, z których korzystał to:

- zapiski rodzinne,
- abula Sądu Obwodowego w Nowym Sączu,
- „Sądecczyzny" Szczęsnego Morawskiego,
- opracowania „Szlachta ziemi sądeckiej w czasach Wazów" Sygańskiego.

Opracowanie Kurzeji ma charakter prekursorskiego szkicu historycznego, ale co sam autor stwierdza – szerzej zajął się „dniem codziennym". Rok wydania broszury – 1910, wyraźnie sugeruje, że na pracy ciążyć będzie rodzaj patriotycznej misji, wpisującej się w sienkiewiczowski nurt „ku pokrzepieniu serc". Autor wielokrotnie odwołuje się do bohaterstwa rycerstwa spod Grunwaldu, którego ucieleśnieniem jest syn ziemi sądeckiej Zyndram z Maszkowa, mając nadzieję, że przykład ten podziała na współczesnych mieszkańców i zmobilizuje ich do dbałości o sprawy utraconej ojczyzny.

Tak jak już wcześniej wspomniano w kręgu zainteresowań Kurzeji znalazły się głównie sprawy aktualne, epoki odległe zostały potraktowane w sposób marginalny. Pisząc o początkach Łącka łączy je z postacią rycerza – Wydżgi – właściciela kopalń złota i srebra, znajdujących się rzekomo na terenie Łacka. Ten to rycerz w 1251 roku, co potwierdza dokument Bolesława Wstydliwego, sprzedał osadę bożogrobowcom z Miechowa. 6 lat później Łącko weszło w skład dóbr św. Kingi, jako zastaw zapisany jej przez męża w zamian za złoto, które ofiarowała na rzecz kraju. Po śmierci Kingi Łącko trafiło w zarząd sióstr klarysek ze Starego Sącza. Kilka słów poświęca dziejom tutejszego kościoła, datując jego powstanie na rok 1327. Na czasach nowożytnych nie skupiła się uwaga autora – wspomniał zaledwie nazwiska kilku dzierżawców osady łąckiej.

Wyjątkowo dokładnie przedstawił Kurzeja dzieje oświaty na terenie Łącka, wyprowadzając ich początek od aktu fundacyjnego szkoły parafialnej wydanego przez ksienię sądeckich klarysek – Dorotę Bylicką, co miało miejsce w 1577 roku. Placówkę tę – posiadającą wiele niedoborów – zreformowano dopiero w czasach austriackich, tworząc „Trivial – Schule", ale jej główną rolą była germanizacja. Kolejna transformacja nastąpiła w roku 1873, gdy przekształcono ją w szkołę 2-klasową, następnie zaś sukcesywnie dodawano klasy, osiągając w roku 1901 stan szkoły 6-klasowej.

Analizując „dzień codzienny": wiele miejsca poświęca opisowi postaci, które odegrały znaczącą rolę w życiu społecznym czy kulturalnym miejscowości. Wymienia także osoby, „które z tej mieściny swą nauką i pracą wybiły się na stanowiska". Do tej zaszczytnej grupy zaliczył m. in. radcę sądowego Ludwika Palucha, ks. Tomasza Łączewskiego, lekarza Lenartowicza, malarza Stanisława Bachyńskiego.

Pozostałą część eseju Kurzeji tworzą refleksje koncentrujące się wokół dwóch – jego zdaniem – palących problemów tzn:

[2] *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama, wodza spod Grunwaldu: Stary Sącz, Gołkowice, Jazowsko, Maszkowice, Łącko, Czerniec i Zabrzeż*, Brody 1910.

- wzrastającej dominacji Żydów w życiu gospodarczym; za ten stan wini pełną wad szlachtę, jak i katolickich oddających majątki w arendę Żydom, taka zaś sytuacja zmusza ubożejące polskie rodziny do emigracji, a to zamiast wzmacniać żywioł polski – osłabia go,
- niewłaściwych relacji między członkami tutejszych rodzin; piętnuje brak dbałości rodziców o edukację dzieci wykorzystywanych do prac, które winien wykonywać parobek; podnosi również zagadnienie niemoralnych małżeństw zawieranych przez podeszłych wiekiem wdowców z młodymi kobietami, to antagonizuje te ostatnie z dorosłymi już dziećmi gospodarza wywołując stan, który można by nazwać „syndromem Boryny".

Okres dziejowych zawieruch – I i II wojny światowej zgodnie z łacińską maksymą, iż „inter arma silent Musae", nie sprzyjał zajmowaniu się pisarstwem historycznym. Aczkolwiek dramatyczne wydarzenia obu wojen dostraczyły późniejszym historykom wielu tematów.

Do kategorii prac powstałych po II wojnie światowej zaliczyć należy rękopiśmienne zapiski „Ziemia Sądecka. Okolice Łącka" autorstwa Czepielika (imienia nie udało się ustalić) – miejscowego miłośnika „małej ojczyzny". Jego ujęcie dziejów Łącka na pewno opiera się częściowo na informacjach podawanych przez Kurzeję, jednakże momentami Czepielik wzbogaca je o dodatkowe fakty. Przykładowo pisze o zamieszkach na tle religijnym mających miejsce w Tarnawie – folwarku należącym do łąckiego probostwa. Dotyczyły one ataku kilku miejscowych osobników na arian, których notabene autor nazywa „sekciarzami". Brakuje jednak daty tych wydarzeń. Dużą część rozważań poświęcono historii osadanictwa żydowskiego na tym terenie. Usiłuje wyjaśnić genezę tego zjawiska, jak i sukcesywnie wzrastającej pozycji ekonomicznej Żydów łąckich. Dokonuje oceny tego procesu historycznego, stwierdza, że dla polskości miało ono negatywne konsekwencje, albowiem powodowało pauperyzację tutejszej ludności. Ujmując problem szerzej zachwiało relacje ilościowe Polacy – Żydzi w szkołach wyższych na korzyść tych drugich i pogłębiło istniejący antagonizm. Wojna i tragedia Holocaustu sprawiła, że pejzaż Łącka brutalnie pozbawiony został Żydów – żaden z nich bowiem tu nie powrócił.

Podobnie jak Kurzeja, tak i Czepielik, odnosi się do spraw oświaty. Dodaje istotne szczegóły – stawiając przykładowo hipotezę, iż pomysłodawcą hodowli drzew owocowych w Łącku był kierownik szkoły Stanisław Wilkowski.

Dokładnie opisuje układ architektoniczny i zabudowę łąckiej świątyni oraz jej przemiany na przestrzeni wieków. Konstatuje, że kościół nie posiada unikatowych zabytków sztuki sakralnej, ale w tym miejscu przytacza słowa proboszcza Tomasza Pociłowskiego skierowane do biskupa wizytującego Łącko Ignacego Łobosa: „Kościół jest ubogi, bo on jest matką okolicznych kościołów, z którego każdy czerpał zapomogę"[3]. Ubarwieniem narracji jest wplatanie opisu dawnych miejscowych zwyczjów towarzyszących sprawom religijnym np. „żelazne krowy", i nie tylko.

Rękopis Czepielika z pewnością nie aspiruje do rangi opracowania naukowego, ale posiada inne walory zwłaszcza w zakresie uwieczniania opisu dawnej obyczajowości.

Bez wątpienia najbardziej profesjonalny charakter posiada praca Henryka Stamirskiego – absolwenta Wydziału Historyczno-Filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, profesora historii w sądeckim liceum, zatytułowana „Przeszłość Łącka w l. 1251-1782"[4]. Wydano ją w Nowym Sączu w 1966 roku, jako drugą pozycję z serii zeszytów „Biblioteki Nowosądeckiej". Jest ona zaopatrzona w bibliografię wykorzystanych opracowań, w jakikolwiek sposób wiążących się z poruszanym tematem, jak i materiałów źródłowych. Opatrzono ją bogatymi przypisami. Autor w rozważaniach zastosował kryterium chronologiczne, posługując się jako wyznacznikiem – przyjmowaną w historiografii formą ustroju politycznego. Wobec powyższego napotkamy w pracy następujące ujęcie:

[3] Czepielik, *Ziemia Sądecka. Okolice Łącka*.

[4] H. Stamirski, *Przeszłość Łącka w l. 251-1782*, Nowy Sącz 1966.

- dzieje Łącka w dobie monarchii stanowej 1320-1454,
- okres demokracji szlacheckiej 1454-1572,
- okres oligarchii magnackiej 1572-1764.

W dalszych rozważaniach wprowadza następujące cezury czasowe:
- okres reform i I rozbioru Polski 1764-1772,
- 10-lecie niewoli austriacko-węgierskiej, zakończone kastą klasztoru klarysek w Starym Sączu i przejęciu ich dóbr przez kamerę austriacką.

W obrębie przedstawionego podziału chronologicznego zastosował ujęcie rzeczowe. Pisząc o początkach Łącka rozpoczyna od naszkicowania środowiska geograficznego i prób ustalenia w jakim stopniu zdeterminowało ono skalę osadnictwa na tym terenie. Powołując się na archeologiczne odkrycie z czasów międzywojennych uznaje, że już w starożytności w rejonie Łącka pojawili się pierwsi mieszkańcy. W pracy zamieszczono fotografię tzw. skarbów łąckich wydobytych w latach 1927-1933, a których pochodzenie datuje się na późną fazę okresu halsztackiego. Dodać należy, że przedmioty te stanowią własność Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Uwadze autora nie umykają i powojenne badania stanowisk archeologicznych rejonu Łącka, które pogłębiły znajomość prehistorii okolic. Pierwszą wzmiankę o wsi Łącko wg ustaleń Stamirskiego datować należy na wiek XIII; podobnie jak jego poprzednicy łączy je z sobą Wydżgi z rodu Powałów, jednak w przeciwieństwie do poprzedników o wiele szerzej zarysowuje jego sylwetkę. Powtarza teorię o sprzedaży Łącka bożogrobowcom z Miechowa, a następnie przekazaniu miejscowości przez Bolesława Wstydliwego żonie Kindze. Wspomina, że Kinga w dokumencie fundacyjnym z 1280 roku włączyła Łącko w posiadanie klasztoru klarysek ze Starego Sącza. Fakt ten doprowadził w latach 1303-1313 do zaciekłego sporu między rzeczonymi klaryskami a bożogrobowcami o prawo prezenty w tutejszej miejscowości. Losy tego sporu obfitującego w wiele dramatycznych zwrotów są drobiazgowo opisane. W tej pierwszej części opracowania pisze również o początkach parafii łąckiej, proboszczach, stanem i „zawartością" kościoła pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Autor zajął się ponadto procesem powstwania nazwisk wywodząc je najczęściej od imion, przydomków lub zatrudnienia.

Okres monarchii stanowej, to czas do którego rokonstrukcji baza źródłowa nie jest nazbyt imponująca. Toteż i Stamirski potraktował ów odcinek dziejów w taki sposób, na jaki pozwalała mu dostępność źródeł. Zajął się więc jedynie próbą wyjaśnienia dlaczego w owym czasie zmniejszyło się tempo akcji osadniczej.

Większa baza źródłowa zachowała się z okresu monarchii stanowej. Tworzą ją:
- księgi sądowe klucza łąckiego,
- księgi poborowe,
- inwentarze,
- protokoły powizytacyjne.

Na ich podstawie możliwe było określenie:
- powinności kmiecych oraz uprawnień majątkowych i świadczeń sołtysów wsi tworzących parafię łącką,
- statusu zarządców folwarków,
- funkcjonowania ówczesnego przemysłu (młyny wodne),
- procesu powstawania nazwisk.

Najbardziej klarownie rysuje się okres oligarchii magnackiej i lat późniejszych, dzięki licznie zachowanym dokumentom możliwe jest ustalenie m. in.:
- faktu zmniejszania się areału rolnego dóbr włościańskich,
- sposobu administrowania folwarkami,
- ustaw wiejskich normujących obowiązki i powinności w „państwie łąckim",
- narastających antagonizmów społecznych i konsekwencji,
- historii parafii łąckiej,

- dochodów kościoła łąckiego,
- sporów religijnych w XVI wieku,
- funkcjonowaniu szkoły łąckiej,
- zmian w uwarstwieniu ludności,
- klęsk elementarnych (powodzie, zarazy, wojny, grabieże wojsk) nawiedzających Łącko.

Do opracowania Stamirski dołączył szczegółowe spisy i opisy przedmiotów kościelnych Łącka, czerpiąc te informacje z protokołów powizytacyjnych biskupów krakowskich z lat 1596, 1608, 1618, 1728.

Tak jak już wcześniej zaznaczono praca Stamirskiego jest najbardziej wartościowa z punktu widzenia historycznego, obfituje w fakty, daty, precyzyjne opisy. Autor prezentuje różnorodne hipotezy, weryfikując je i szukając prawdy obiektywnej. Wykorzystano duży zasób źródeł, których poznawanie wymagało doskonałej znajomości języka niemieckiego i łacińskiego. Nasuwa się jednakże jedna uwaga krytyczna dotycząca konstrukcji podrozdziałów mówiących o szeroko rozumianym prawodawstwie łąckim. Autor przytacza liczne fragmenty źródeł tj. „Ksiąg Sądowych wiejskich klucza łąckiego" ilustrujące jednostkowe, epizodyczne sprawy, które co prawda powodują uwiarygodnienie tekstu, ale nie są niestety opatrzone głębszą refleksją i komentarzem odautorskim. Taka narracja wywołuje wrażenie jakoby czytelnik zapoznawał się wprost z materiałem źródłowym nie zaś opracowaniem historycznym.

Te wspomniane wyżej liczne cytaty w opracowaniu Stamirskiego pochodzą z pracy „Księgi Sądowe wiejskie klucza łąckiego" wydanego w serii „Pomniki Prawa Polskiego" w opracowaniu i pod redakcją prof. Adama Vetulaniego (Wrocław – Warszawa – Kraków 1962)[5]. We wstępie podjęto próbę wyjaśnienia kiedy Łącko wyrosło do roli ośrodka obszernego klucza włości starosądeckich klarysek i stało się siedzibą lokalnych klasztornych władz gospodarczo-administracyjnych. Opierając się o dane Długosza zawarte w „Liber beneficiorum" prof. Vetulani przypuszcza, że stało się to gdy klaryski potrafiły wykupić dawne sołectwo lub odebrały sołtysom ich uprawnienia sądowo-administracyjne. Ich miejsce zajęli zależni w pełni od klasztoru wójtowie, którzy wraz z ławą wymierzali sprawiedliwość z ramienia ksieni. Wg Długosza klucz łącki obejmował następujące wsie: Łącko, Czerniec, Zarzecze, Zabrzeż, Bodzów, Wietrznicę, Wolę, Piskulinę, Wolę Kosnową, Kicznię, Zawadkę, Zagorzyn, Maszkowice, Szczereż, Ochotniczkę, Wolicę, Bieniową. Do dziś zachowały się następujące księgi sądowe klucza łąckiego:

- księga z zapiskami z lat 1526-1739; określana w opracowaniu Vetulaniego jako pierwsza księga sądowa klucza wiejskiego,
- fragment księgi sądowej z zapiskami z lat 1528 i 1537-1538 tzw. Druga księga sądowa klucza łąckiego,
- księga sądowa z lat 1559-1702 zawierająca wpisy z wsi zagorzyńskiego okręgu sądowego klucza łąckiego – księga trzecia,
- księga sądowa klucza łąckiego z zapiskami z lat 1744-1811 – księga czwarta.

Opracowanie prof. Vetulaniego tworzą dwa tomy, z których pierwszy zawiera opis, technikę prowadzenia oraz wartość badawczą trzech ksiąg, drugi zaś tom – czwartej.

Księga pierwsza ma postać niewielkiego rękopisu, oprawionego w cielęcą skórę z wytłoczonym renesansowym ornamentem, oraz elementami będącymi ewenementem tj. tytułem oraz datą. Księga zaś II jest typową dla ksiąg protokołów prowadzonych przez sądy ziemskie i grodzkie województwa krakowskiego w XIV i XV wieku. Zawiera wpisy z lat 1528 i 1537-38; przy czym chronologia ta, wg autora, jest tu silnie zaburzona. Księga III jest również rękopisem z okresu wyżej wspomnianego, ale uzupełnianego zapiskami z lat późniejszych.

[5] A. Vetulani, *Księgi Sądowe wiejskie klucza łąckiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962.

Analiza aktów zawartych w księgach pozwala autorowi stwierdzić, że nie były to jedyne księgi sądowe wiejskie prowadzone przez łąckie władze dominialne. Przykład chociażby księgi pierwszej wskazuje, że początkowo wpisywano do niej akty dotyczące tylko niektórych wsi związanych z Łąckiem. Analiza pozostałych prowadzi do konstatacji autora, jakoby księgi sądowe prowadzono równolegle dla dwu, a z dużą dozą prawdopodobieństwa można domniemywać, że i dla trzech grup wsi klucza łąckiego. Wsi włączonych do odrębnych okręgów sądowych:
- łąckiego,
- zagorzyńskiego,
- i prawdopodobnie kamienieckiego.

Aczkolwiek jedynie trzecia księga klucza łąckiego zachowała tę czystą postać księgi sądu okręgowego wiejskiego. Do pozostałych z czasem zaczęto dokonywać wpisów z całego klucza łąckiego. Tę zmianę łączy autor z faktem odbywania się w Łącku sądów rugowych dla całego klucza.

Wszystkie trzy księgi są czystopisami wpisów. Pisarze wprowadzali je do ksiąg na podstawie zapisek prowadzonych wczasie roków – czego dowodzi dokonana analiza tekstu zapiskowego.

Te dowody to m. in.:
- nazbyt staranne pismo wykluczające, by był to protokół pisany w czasie roków,
- wiejski pisarz sądowy nie byłby zapewne w stanie zredagować bezpośrednio zapisu w języku łacińskim, a rozprawa odbywała się przecież po polsku.

Fakt, że księgi są czystopisami zmniejsza ich wartość dla badań nad dziejami prawa chłopskiego w dawnej Polsce, ponieważ pisarze przy przedstawianiu procesów wyjątkowo podają informację o zachowaniu się stron, czy ich wypowiedziach, a wpisy o dokonaniu czynności prawnych są ujęte w stałe formuły. Mimo to rzucają one snop światła na stosunki gospodarcze, społeczne i kulturalne wsi klasztornych Starego Sącza, zwłaszcza zaś stanowią ważny materiał do badań nad specyfiką tutejszego prawa wiejskiego wynikającą z powoływania się w orzecznictwie na prawo miejskie (magdeburskie).

Ostatnia księga sądowa to obszerny rękopis, oprawiony w cielęcą skórę, z wytłoczonym znakiem wodnym przedstwiającym orła z głową zwróconą w prawo. Mimo zacieków na brzegach kartek stan zachowania należy ocenić jako dobry. Wart podkreślenia jest barwny język, jakim posługuje się pisarz. Księga jest czystopisem, więc jak i poprzednie, nie obrazuje całokształtu działalności sądowej władz Łącka. Wartość badawczą księgi zwiększa jednakże fakt, iż wpisów do niej dokonywano już w czasach gdy Sądecczyzna w wyniku I rozbioru dostała się pod panowanie austriackie. Jak zaś powszechnie wiadomo Wiedeń rozpoczął wówczas intensywną politykę normatywną m. in. w zakresie położenia ludności chłopskiej.

Omawiana księga zmienia swój charakter wraz z rokiem 1772, albowiem nie zawiera już chociażby informacji o zwoływaniu roków sądowych, stopniowo zmieniając się w księgę gruntową chłopskich praw do ziemi. Daje się nadto zauważyć wspomniana postępująca interwencja władz austriackich w sprawy związane z obrotem ziemią.

Tom II opatrzono indeksem nazwisk chłopskich – przez co wydawnictwo nabiera szczególnej roli dla językoznawców. Wydaniu towarzyszy także indeks rzeczowy, zredagowany w taki sposób, aby wydobyć istotną naturę danej czynności prawnej dokonanej przed władzami sądowniczymi Łącka. Zadbano także o umieszczenie inwentarza dóbr klucza łąckiego z 1698 r. oraz mapki wsi tworzących go w opracowaniu Stanisława Grodziskiego. Sam fakt zachowania do naszych czasów Ksiąg Sądowych Klucza Łąckiego, jak i dokonania ich rzetelnej, wnikliwej analizy historycznej odgrywa dużą rolę w badaniach nad przeszłością miejscowości.

Jak już wspomniano okres II wojny światowej nie sprzyjał pisarstwu, lecz poprzez smutne doświadczenia okupacji dostarczył historykom rozlicznych tematów. Inicjatywę opracowania

dziejów Łącka tego czasu wysunęło tutejsze Koło ZBOWiD-u. Podjął ją publicysta i historyk z zamiłowania, Józef Bieniek, który od strony literackiej dał się poznać jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. W roku 1987 nakładem Sądeckiej Oficyny Wydawniczej ukazał się szkic „Łącko konspiracją kwitnące"[6]. Sam autor ma świadomość niedostatków swego dzieła, gdyż określa je mianem „rejestru ważniejszych wydarzeń" i to „rejestru częściowego"[7]. Takie określenie wynika z braku podbudowy dokumentalnej przy jego tworzeniu. Podstawą do napisania pracy były jedynie relacje kilkunastu uczestników ruchu oporu, którzy przekazali swe wspomnienia autorowi. Taki rodzaj źródła historycznego jest zawsze nacechowany dozą subiektywizmu, w tym przypadku o tyle trudnego do zweryfikowania, gdyż brakuje dokumentów, źródeł pisanych, które pozwoliłyby dokonać takiego porównania składanych relacji.

Pracę rozpoczyna rozdział wstępny wprowadzający w historię Łącka od czasów najdawniejszych począwszy. Warto zatrzymać się dłużej przy opisywanej sytuacji politycznej na początku XX wieku i w 20-leciu międzywojennym, bo tę traktowano dotąd marginalnie. Wymieniono tu partie polityczne cieszące się sympatią miejscowej ludności, były to kolejne wcielenia partii ludowych. Obok najbardziej prężnego ruchu ludowego działały ugrupowania skupiające młodzież, takie jak Związek Strzelecki, Związek Młodzieży Katolickiej, Związek Młodzieży Wiejskiej „Znicz".

Część II „Chłopski ruch oporu" jest próbą wyjaśnienia w jaki sposób doszło do kształtowania się ruchu oporu przeciw agresji hitlerowskiej na ziemi łąckiej. Początki takich działań są wiązane z utworzeniem w grudniu 1939 roku w Krakowie grupy konspiracyjnej powiązanej z ruchem ludowym o kryptonimie „Las". Równolegle do innych regionów kraju zaczęto tworzyć tu oddziały Batalionów Chłopskich. Dzieliły się one na oddziały terytorialne, ściśle związane z danym terenem. Całość BCh obejmowała 10 okręgów, które z kolei dzieliły się na podokręgi, powiaty i gminy. W strukturze krakowskiego „Lasu" wydzielono „Nadleśnictwa" – powiaty, „Leśnictwa" – gminy, „Gajówki" – gromady. W „Nadleśnictwie Nowy Sącz" działało aktywnie 12 „Leśnictw", w tym łąckie. Próby ustalenia dokładnego składu „Lasu" w pionie gromadzkim są skazane na niepowodzenie, ponieważ autor nie dysponuje pełną i wiarygodną listą nazwisk. Udaje się jedynie ustalić ramowe formy działalności i dane niektórych działaczy. Autor stwierdza, że na terenie Łącka nie istniały sprzyjające warunki dla rozbudowy z chłopskiego podziemia, gdyż siedzibę miały tu organy władzy terenowej okupanta. Mimo to istniały tu agendy gromadzkie „Lasu", i ich skład – choć zapewne nie wyczerpujący – autor podaje. Taki stan wymuszał głęboką dyscyplinę konspiracyjną, był właściwie elementarnym warunkiem egzystowania konspiracji.

W części III „Treści i formy działania" scharakteryzowano funkcjonowanie konspiracyjnej:
- łączności,
- wywiadu,
- zaopatrzenia,
- sanitariatu,
- nasłuchu radiowego,
- nauczania,
- czytelnictwa.

Rozdział „Walka Lasu o las" dotyczy swoistej walki jaką musieli toczyć mieszkańcy gminy Łącko o uchronienie przed rabunkową polityką okupanta kompleksu lasów porastających poza dunajcową, południową część gminy. Metodami tej walki były m. in. wyprzedaż koni, zastraszanie leśnych kolaborantów, niszczenie urządzeń tartacznych.

[6] J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące. Szkic do dziejów antyhitlerowskiego Ruch u Oporu*, Łącko 1987.
[7] Tamże, s. 4.

Osobna, kolejna część nosi tytuł „Siły zbrojne Leśnictwa Nr 7". Te siły to powstające od jesieni 1943 r. Bataliony Chłopskie, ich kierownictwo spoczywało w gestii gminnej Komendy Chłostry i pełnomocnika Michała Cyconia „Cygana". We wrześniu 1944 r. rozpoczęły się rozmowy z przedstawicielami limanowskiej komendy Armii Krajowej, aby zgodnie z zawartą w ramach struktur polskiego państwa podziemnego umową scaleniową doprowadzić do połączenia organizacji. Spotkanie doprowadziło do powołania kompanii rejonowej. Jej pluton I obejmował m. in. Łącko. Finał układu scaleniowego nastąpił pod koniec września. Zaznaczyć należy, że akcja objęła tylko BCh, reszta łąckiego „Lasu" pozostała nadal w układzie „Nadleśnictwa". Relacje między BCh a AK nie kształtowały się korzystnie, toteż zimą umowę zerwano, zachowując jednak niektóre powiązania.

Poważniejsze akcje przeprowadzone przez łącką konspirację spod sztandarów AK to:
- rozbrojenie w sierpniu 1944 r. żołnierzy niemieckich kwaterujących w Jazowsku,
- atak na żandarmerię i zdobycie broni, również w sierpniu 1944 r.,
- wykonywanie kary chłosty na kolaborantach,
- ostrzelanie ekipy niemieckiej odbierającej kontyngent zboża w Zagorzynie w październiku 1944 r.

Wymieniłam zaledwie kilka spośród 20 akcji opisywanych przez Bieńka, choć co do ich pełnej wartości historycznej sam autor żywi zastrzeżenia. Nie opierał się – co jeszcze raz podkreślę na dokumentach – ale tylko na relacjach świadków, a te jak zastrzega „nie zawsze są zgodne z prawdą"[8].

W części V, o szerokim tytule – „Sprawy różne" autor poruszył zagadnienia dotyczące:
- wysiedlonych (przybywali tu z Żywca, Łodzi i Pułtuska, otrzymywali pomoc od PCK, RGO, ale i wspaniale się za nią odwdzięczali włączając się do wojskowego ruchu oporu),
- sił policyjnych – czyli osławionej policji granatowej i akcji oddziałów zbrojnego podziemia przeciw ich agenturalnej działalności.

Porusza także ciekawe zagadnienie stosunków Armii Krajowej z mieszkańcami wsi. Autor przytoczył w tym miejscu opinię komendanta Jana Schneidera mówiącą „najcięższą okupacją na terenie Łącka jest okupacja AK"[9] i uznał ją za stronniczą i niesprawiedliwą, choć zauważył, że stosunki te nie układały się sielankowo. Przyczynami tego napięcia były zdaniem Bieńka wybujałe ambicje, dyktatorskie zapędy niektórych przywódców AK oraz skład społeczny AK, w której szeregach dominowali potomkowie ziemian, czy mieszczan nie umiejących znaleźć wspólnego języka z wsią. Znalazło się i miejsce dla charakterystyki współpracy polsko-radzieckiej. Już samo sformułowanie podtytułu może budzić pewne zdziwienie, na ogół przecież wojska Armii Czerwonej przyjmowane były przez społeczeństwo polskie z dużą ostrożnością, przechodzącą w stwierdzenie o nowym rodzaju okupacji. Czyżby więc ziemia łącka miała tu stanowić wyjątek? Chyba jednak nie, skoro autor zdobył na opis – chociaż dosyć wstrzemięźliwy – masowych aresztowań i wywozu do ZSRR „Polaków pracujących w służbie okupanta (...) oraz osób, na których ciąży podejrzenie o popełnienie takich czy innych przestępstw natury politycznej i społecznej"[10]. Ten ustęp mógłby wszelako sugerować, że represjom poddano wyłącznie tych, na których ciążyły przewinienia przeciw Polakom, czy Rosjanom. To mniemanie rozwiewa jednak – z korzyścią dla wartości historycznej pracy – zdanie zamieszczone poniżej wyjaśniające, że 1/3 spośród aresztowanych stanowili ludzie niewinni. W części V omówiono jak wyglądał aparat władzy terenowej w l. 1940-1944, zwłaszcza zaś momentu przełomowego dla losów Polski, czyli wkraczania na rubieże wschodnie II RP wojsk radzieckich. Intrygująco przedstawia się fragment dotyczący postaci porucznika

[8] Tamże, s. 140.
[9] Tamże, s. 159.
[10] Tamże, s. 162.

„Srebrnego". Kontrowersyjnej postaci z oddziału „Zyndrama" Tadeusza Dymka podejrzanej o współpracę z partyzantką radziecką i przekazywanie Rosjanom poufnych wiadomości.

Część VI poświęcono podziemiu wojskowemu gminy Łącko. Rozdziały poprzedzono wstępem zawierającym dane na temat formowania się pionu wojskowego polskiego państwa podziemnego (od SZP do AK). Następnie autor dokonuje umiejscowienia w tak zarysowanym układzie ruchu oporu okolic Łącka. Podstawowe wnioski, jakie wysnuwa autor można sprowadzić do następujących stwierdzeń:

- w Łącku dominowało podziemie wojskowe spod znaku ZWZ – AK, jednak bez wyraźnej dyscypliny konspiracyjnej,
- prężne działanie aparatu konfidenckiego, prowadzące do dużych strat w ramach podziemia,
- funkcjonowanie w Łącku formalnej grupy trudniącej się przerzutem uchodźców za granicę.

Obszerny fragment rozdziału zajął opis działań oddziału „Bacy", złożonego z ludzi zmuszonych do ukrywania się przed pościgiem Gestapo i „spalonymi" w strukturach polskiej konspiracji.

Do pracy dodano aneks będący imiennym wykazem strat społecznych gminy Łącko, w którym ujęto jako odrębną grupę – ludność żydowską. Podano ustalone okoliczności zgonu. Praca posiada przypisy odsyłające do wykorzystanych przez autora opracowań, rękopisów czy wreszcie relacji stanowiących bez wątpienia źródło priorytetowe.

Godne zauważenia jest powstanie tego szkicu „odtwarzającego kontury łąckiej walki o świętą sprawę wolności"[11], ale trzeba jasno podkreślić, że ze względu na brak źródeł pisanych i oparcie się jedynie na ludzkiej pamięci, która przecież wraz z upływem czasu traci ostrość i umiejętność rekonstrukcji szczegółu, należy ostrożnie i sceptycznie podchodzić do zawartych tu treści. Ważne jest, że autor posiada świadomość swej ograniczoności badawczej i wielokrotnie o tym pisze, przykładem czego są następujące słowa zawierające puentę w sprawie autentyczności szkicu „Łącko konspiracją kwitnące": „(...) często kronikarskie zapisy lub relacje dowódców poszczególnych oddziałów roją się od „faktów", które nigdy nie miały miejsca, a które zmierzają do jednego, aby zwielokrotnić chwałę i sławę danego dowódcy. Problem ten stanowi tragedię dla samej historii II wojny światowej. Bo skąd historyk, który kiedyś zabierze się na serio do tamtych spraw będzie wiedział gdzie kończy się w danym wypadku prawda, a gdzie zaczyna się korowód fantastycznych zmyśleń, legend, mitów, czy wręcz bredni stworzonych u chorych na sławę i w nieodpowiedzialnych umysłach dowódców takiej czy innej formacji partyzanckiej?"[12]

Początek lat dziewięćdziesiątych przynosi kolejne opracowania poświęcone przeszłości Łącka. Nowatorstwo tego ujęcia polega na objęciu opisem i próbą badań historii miejscowości od początków istnienia, aż po czasy Polski Ludowej. Tego pionierskiego przedsięwzięcia podjął się w roku 1989 Stanisław Baziak – działacz społeczny, piastujący rozliczne funkcje w tutejszych władzach i instytucjach, o czym będzie mowa poniżej. Zaowocowało to wydaniem rok później – w 1990 w Łącku pracy „Łącko przez wieki"[13]. Baziak – jak sam we wstępie przyznaje – nie jest „człowiekiem przygotowanym do wykonania takiej pracy" i „liczył się z tym, że nie będzie ona na pozimomie takim, jak zawodowego pisarza, lecz prostego człowieka"[14]. Do podjęcie tej inicjatywy skłonić miało autora także nikłe zainteresowanie nią ze strony wykształconych mieszkańców Łącka. Wstęp wskazuje zarazem pewien istotny cel, który poprzez

[11] Tamże, s. 5.

[12] Tamże, s. 97-98.

[13] S. Baziak, *Łącko przez wieki*, Łącko 1990.

[14] Tamże, s. 7.

opublikowanie pracy autor chciał osiągnąć. Jest nim chęć udowodnienia ekipie Solidarnościowej, sprawującej wówczas władzę w kraju, że twierdzenie upowszechniane przez nią, jakoby „w Polsce w 40-leciu nic się nie zrobiło"[15] jest zafałszowaniem historii. Sugestia ta pozwala domyślać się, że punkt ciężkości w pracy przesunięty będzie na czasy powojenne, znane autorowi z autopsji.

Autor zdecydował się podzielić pracę na rozdziały, w ramach których układ treści obejmuje historię od początków osadnictwa aż po lata dziewięćdziesiąte XX wieku. Poniżej przedstawiona zostanie w skrótowym ujęciu ich zawartość.

1. „Początki osadnictwa w łąckim regionie" – rozdział ów zasadniczo nie wnosi niczego nowego do tych faktów, które przekazał Stamirski.

2. „Rolnictwo dawniej i teraz" – i ten fragment to de facto streszczenie dokonań Stamirskiego w tej mierze. Nie brak i odwołań do szkicu Kurzeji, a precyzyjnie rzecz ujmując obszernych cytatów zaczerpniętych ze wspomnianej broszury. Nowe elementy związane są z opisem realiów życia codziennego mieszkańców Łącka w wieku XIX i na początku wieku XX. Autor szkicuje obraz trudnych warunków egzystencji wsi galicyjskiej, zwłaszcza zaś jej najmłodszych mieszkańców. Odtwarza ówczesne „menu", szczegóły ubioru codziennego i odświętnego, regionalnego kobiet i mężczyzn. W rozdziale tym zajął się Baziak również opisem prekursorskich działań mających na celu promocję Łącka, jako atrakcyjnej miejscowości wypoczynkowej. Początek ich przypada na lata trzydzieste XX wieku. Okres ten to zarazem czas zdecydowanego podnoszenia kultury rolnej, wyrazem czego stało się powstanie Kółka Rolniczego, którego działacze zainicjowali nowe metody uprawy, stosowanie nawozów sztucznych, czy wreszcie akcję sadzenia jabłoni. Pisząc o okresie okupacji wspomina trudności związane z obowiązkiem dostarczenia kontyngentów. Wspominając czasy powojenne stara się przy pomocy odpowiednich argumentów udowodnić to, o czym pisał we wstępie, a więc fakt znacznej poprawy sytuacji wsi w Polsce Ludowej. Te argumenty to:
- uruchomienie oświaty rolniczej,
- budowa tzw, agronomówki wyposażonej w nowoczesne pomoce naukowe,
- powołanie w 1966 roku Rolniczego Uniwersytetu Powszechnego oraz Klubu Postępowego Rolnika.

3. „Kultura i oświata w gminie Łącko" – jak w rozdziale poprzednim, tak i w tym, autor utrzymał z konwencję powtarzania Stamirskiego i Kurzeji do początków XX wieku, okres późniejszy jest opracowywany przez niego samego. Pisząc o 20-leciu międzywojennym podnosi zasługi na polu oświaty położone przez Towarzystwo Szkoły Ludowej. Fakty podawane przez Baziaka dotyczące nauczania w czasie II wojny światowej mają charakter dość oczywisty i nie wnoszą dodatkowych informacji do wiedzy, którą przeciętnie wyedukowany czytelnik posiada. Lata powojenne to przedstawienie działań zmierzających do rozbudowy budynku szkolnego, które rozpoczęto w 1956 roku. Warto dodać, że Przewodniczącym Komitetu Rozbudowy szkoły został Stanisław Baziak. Dzięki zaangażowaniu społeczeństwa i władz w 1958 roku oddano szkołę im. Stanisława Wilkowicza. Autor podkreślił, że „budowa ta była również wzorem organizacji pracy. Porównując dzisiejsze wykonawstwo przedsiębiorstw budowlanych, któtre jest gorsze, kosztowniejsze, a nawet mniejsze obiekty buduje się latami". Powodzeniem zostały uwieńczone także starania o powołanie w Łącku Szkoły Rolniczej, co nastąpiło w 1965 roku, zaś w 1981 r. Łącko doczekało się szkoły średniej – Technikum Rolniczego.

Omawiany rozdział obejmuje też zagadnienia kultury łąckiej, kultury rzecz jasna ludowej. Przełomem dla jej rozwoju były lata dwudzieste, gdy powstał tu „Regionalny Zespół Pieśni i Tańca – Łącko", wielokrotnie nagradzany nie tylko na festiwalach i przeglądach krajowych, ale i mający na swym koncie występ zagraniczny – w Hamburgu. Tę wokalno-taneczną grupę re-

[15] Tamże, s. 8.

aktywowano po wojnie, przez pewien czas funkcję kierownika grupy sprawował Baziak. Zespół reprezentował folklor górali łąckich w trakcie licznych wyjazdów do państwa demokracji ludowej; w tym fragmencie praca obfituje w szczegóły, opis ma charakter niemal detaliczny (temperatura piasku nadmorskiego w albańskiej miejscowości Durazzo!). Wypływa to oczywiście z faktu, że autor był uczestnikiem tychże wydarzeń. W ten artystyczny nurt działań wpisują się też orkiestra dęta i chór męski funkcjonujące przy OSP Łącko oraz powstałe w 1957 r. Ognisko Muzyczne. Autor odsyła zainteresowanych czytelników do kronik Ogniska prowadzonych przez Marię Wąchałę. Korzystna koniunktura dla kolektywnej działalności istniejąca po wojnie pozwoliła tworzyć kluby wiejskie z myślą o wypełnieniu czasu młodzieży. Owocowało to powstawaniem „Klubów Młodego Rolnika". Wg autora nie spełniły one pokładanych w nich nadziei. Obszerną część tego rozdziału zajmuje opis tradycji, z której Łącko słynie po dziś dzień – mianowicie Święta Kwitnących Jabłoni. Baziak przedstawia intrygujące i nie pozbawione dramatyzmu okoliczności, które doprowadziły do narodzin tego obrzędu. Nie szczędzi czytelnikowi szczegółów tego jakże hucznie obchodzonego święta, jak i imprez mu towarzyszących.

4. „Organy dawniej i dziś" – w rozdziale tym zarysowano uprawnienia i działalność władz łąckich. Tradycyjnie już pisząc o czasach najdawniejszych Baziak opiera się na informacjach Stamirskiego, jak i niezwykle obszernie przytacza fragmenty „Ksiąg Sądowych Wiejskich Klucza Łąckiego". Z czasów galicyjskich wymieniono kolejnych burmistrzów, zaś z okresu Polski niepodległej – wójtów. Niewspółmiernie w stosunku do pozostałych części rozdziału rozbudowano partie tekstu dotyczące formowania się rad narodowych, jako organów administracji terenowej w początkach istnienia Polski Ludowej. Dokładnego opisu doczekały się również kolejne transformacje kształtu organizacyjnego i uprawnień terenowych organów władzy w PRL.

5. „Górnictwo, przemysł i rzemiosło wiejskie" – podano tu informacje o istniejących niegdyś w Łącku kopalniach srebra, funkcjonowaniu młyna oraz przedstawiono historię o łąckich karczmach i restauracjach. Ważną część wypełnia fragment informujący o narodzianch przemysłu gorzelnianego związanego z łącką śliwowicą.

6. „Parafia łącka" – czytelnik znajdzie tu dokładny opis przedmiotów kultu religijnego znajdującego się w posiadaniu parafii. Nadmieniono w tym miejscu o sprawie zaginięcia monstrancji, której elementy datowano na II poł. XV wieku. Wspomnienia doczekali się zasłużeni dla parafii proboszczowie tacy jak: T. Pociłowski, J. Piaskowy, J. Put. W rozdziale znajduje się informacja o nie wydanych wspomnieniach ks. Puta, mogących uzupełnić wiedzę o obliczu duchowym wsi.

7. „Klęski elementarne" – korzystając z inwentarzy wsi klucza łąckiego autor padaje najbardziej dotkliwe dla Łącka klęski żywiołowe, a były to zwłaszcza powodzie. Niezwykle dokładny i dramatyczny opis dotyczy powodzi, która nawiedziła Łącko w 1934 roku (autor był jej świadkiem). Wykorzystując wspomnienia autora „Pamiętnika jazowskiego" pisze o spustoszeniach dokonanych tu przez różnego autoramentu wojska w trakcie burzliwych wydarzeń politycznych wieku XVIII. W tym samym rozdziale znalazły się informacje poświęcone zdrowiu i higienie, a co się z tym wiąże instytucjom dbającym o ich poprawę. Tak więc autor przedstawił dzieje tutejszego szpitala założonego w XVI wieku, aż po fakt remontu w latach 1967-1968 Ośrodka Zdrowia.

8. „Rozwój spółdzielczości w Łącku" – rozdział ów wyjątkowo dokładnie przedstawia narodziny i rozwój spółdzielczości łąckiej, rozpatrując ją w trzech kategoriach:
- spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkową,
- spółdzielczość handlową,
- spółdzielczość mleczarską.

Opisywany czas to okres zamknięty w przedziale czasowym 1900-1986. Źródła wykorzystane i zarazem te, do których lektury autor odsyła to kroniki i dokumenty Banku Spółdziel-

czego i Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

9. „Organizacje społeczne przed i po pierwszej wojnie światowej" – autor uprzedza, że napisanie tego rozdziału stanowiło dla niego najpoważniejsze wyzwanie ze względu na zupełny brak źródeł, toteż podstawą do jego stworzenia były rozmowy i relacje świadków. Pozwoliły ustalić działalność na tym terenie takich organizacji jak: Związek Strzelecki, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici", Związek Młodzieży Ludowej, Akcja Katolicka.

10. „Konspiracja na terenie gminy Łącko" – rozdział rozpoczęto wprowadzeniem czytelnika w niespokojną, pełną oczekiwania atmosferę ostatnich dni sierpnia 1939 r. oraz pierwszych momentów działań zbrojnych II wojny światowej (na ziemi łąckiej bitwę otwierającą stoczono na Wierchach Wietrznickich). Przedstawiono proces instalowania władzy okupacyjnej i podejmowane przez nią antypolskie działania (łapanki, terror wobec opornych, kontyngenty). Jak w całym kraju, tak i tu reakcją była organizacja konspiracyjnych sił ruchu oporu. Punktem kontaktowym pozostawała restauracja Michała Piksy, w której m. in. dzielono się informacjami zasłyszanymi w nielegalnie posiadanych odbiornikach radiowych. Ciekawą inicjatywą było wydawanie i kolportaż gazety „Polska żyje". Po przejściu pierwszej fali działań frontowych przystąpiono do organizowania tu punktu przerzutowego za granicę. Wg autora pierwszą formalną organizacją konspiracyjną był Związek Walki Zbrojnej. Równolegle rozwijało szereg działań podziemie ludowe, za twórców którego uznaje Michała Cyconia „Cygana" oraz Narcyza Wiatra. Za sprawą „Cygana" doszło do powstania „Trójki politycznej", która zajęła się organizacją zrębów łąckiego „Leśnictwa". W jego strukturze działał także Ludowy Związek Kobiet oraz Zielony Krzyż. Autor dołączył wykaz nazwisk osób tworzących poszczególne oddziały, dzieląc osoby te na grupy, jako kryterium tego podziału przyjął miejscowość, z której pochodziły. Zapewne nie jest to spis kompletny, podobnie zresztą jak i nie jest nim spis strat osobowych i materialnych gminy Łącko – również zamieszczony w tym rozdziale. Wyraźnie dostrzegalne jest wykorzystanie przy tworzeniu tej części pracy szkicu J. Bieńka „Łącko konspiracją kwitnące", na który Baziak kilkakrotnie się powołuje.

11. „Straże Pożarne w gminie Łącko" – zasadniczą część rozdziału poprzedza wywód autora na temat ochrony przeciwpożarowej na przestrzeni wieków od czasów rzymskich począwszy. Na obszarze Galicji pierwszy Związek Straży Pożarnej datowany jest na rok 1885, zaś o OSP Łącko można mówić już w roku 1889. Bogatą, obfitującą w znamienite sukcesy (1938 – II miejsce w powiatowych zawodach, 1962 – nakręcenie filmu o łąckiej straży) i spektakularne akcje ratownicze (1918 – ugaszenie pożaru miejscowej austerii, 1934 – pomoc niesiona w czasie powodzi) historię przedstawiono w oparciu o Kroniki OSP i przekazy ustne.

12. „Jak powstał amfiteatr w Jeżowej" – krótki opis działań podjętych przez autora i Antoniego Arendarczyka, by stworzyć obiekt z prawdziwego zdarzenia dla obchodów „Święta Kwitnącej Jabłoni".

13. „Elektryfikacja Łącka" – rozdział traktujący o determinacji mieszkańców Łącka, która doprowadziła do elektryfikacji wioski mimo, iż początkowo zabiegom tym towarzyszyło wiele przeszkód (brak linii wysokiego napięcia i agregatora). Dzięki wsparciu udzielonemu przez posła Zbigniewa Gertycha udało się sprowadzić agregator prądotwórczy, co umożliwiło podjęcie procesu elektryfikacji.

14. „Życiorys Jana Plechty" – ten fragment pracy jest wspomnieniem postaci Jana Plechty, jednego z pierwszych mieszkańców Łącka, którzy zdobyli wyższe wykształcenie. Plechta dał się ponadto poznać jako aktywny działacz społeczno-polityczny. Był powiązany z SL, Baziak określił go jako współpracownika Wincentego Witosa. Pełnił ponadto w latach 1925-1928 funkcję wójta gminy. Uzupełnieniem tego niewielkiego objętościowo rozdziału jest lista osób, które wywodziły się z rejonu Łącka, a po zdobyciu wykształcenia podjęły pracę zawodową w innych regionach kraju. Pod względem chronologii obejmuje ona czas od XVIII wieku do I wojny światowej.

15. „O rodzinie Chwalibogów" – szkic poświęcony rodzinie, której członkowie niezwykle pozytywnie zapisali się na kartach historii łąckiej. Henryk Chwalibóg – pierwszy lekarz okręgowy w Łącku z początków wieku, jego żona Józefa – rozpoczęła w 1919 roku pracę w miejscowej szkole, jako nauczycielka. Córka – Maria, o której już pisano, była założycielką Zespołu Regionalnego Łącko. Syn Zbigniew – architekt służył pomocą mieszkańcom wsi w sprawach budowlanych w czasach powojennych. W rozdziale pojawia się sugestia, by upamiętnić tę zasłużoną rodzinę poprzez nadanie imienia Henryka Chwaliboga tutejszemu Ośrodkowi Zdrowia.

Do pracy Baziaka można żywić zastrzeżenia chociażby w zakresie przyjętej konstrukcji rozdziałów – poruszanie całości danego zagadnienia, od początków istnienia Łącka po czasy współczesne nie wydaje się być rozwiązaniem dobrym. Zwłaszcza, że Baziak pisząc o historii Łącka do wieku XVIII wykorzystuje, niemal wiernie przepisując, pracę Stamirskiego – na co wielokrotnie zwracałam uwagę. Jego zaś informacje dotyczą epok późniejszych. Warto więc zadać pytanie, czy tworzenie tego typu pracy miało sens? Czy nie lepiej byłoby gdyby autor poświęcił się tym epokom, które są mu bliższe i posiada w nich bez wątpienia dobrą orientację. Z pewnością dałoby to lepszy rezultat. Wątpliwości budzi układ treści w ramach rozdziałów. Pisząc o kulturze i oświacie w gminie Łącko autor nadmienia o sytuacji panującej w tej mierze w czasach okupacji, pomija zaś kwestię tajnego nauczania, by powrócić do niej w rozdziale „Lata okupacji w gminie Łącko". Wydaje się, że autor zakładając pewną koncepcję tworzenia tej pracy powinien jej przestrzegać, powyższy zaś przykład temu zaprzecza. Za kontrowersyjne można uznać obszerne prezentowanie obyczajów i realiów życia Łączan w rozdziale zatytułowanym „Rolnictwo dawniej i teraz". Bardziej zasadne byłoby rozbicie tematu na dwa wątki bardziej adekwatne do treści konstruowanie tytułów.

Dosyć niezrozumiałe, zważywszy na stan dziesiejszej wiedzy i świadomości historycznej, wydają się być zachwyty autora towarzyszące powstaniu Krajowej Rady Narodowej. Nazywanie „demokratyczną reprezentację narodu" organizacji powstałej z inspiracji radzieckiej i działającej nie tyle w opozycji, co na szkodę legalnych władz polskich, polskiego podziemia i narodu wydaje się być nadużyciem. Podobnie jak i stwierdzenie, „że dokumenty uchwalone na pierwszym posiedzeniu wytyczyły drogę walki wyzwoleńczej i budowę państwowości ludowej, której słuszność w pełni potwiedziła dalszy ciąg wydarzeń"[16] – zdanie to jest wyraźną deklaracją politycznego zaangażowania autora. Ma on rzecz jasna prawo do własnych przekonań politycznych i swojej oceny przeszłości, ale stawiając się w roli historyka (a do niej przecież Baziak aspiruje) należy kierować się obiektywizmem i faktami, a te są zupełnie różne od sądów przedstawianych przez Baziaka. Rozdział dotyczący organów władzy w Łącku obfituje w tego typu wypowiedzi, które swym tonem przypominają epokę realnego socjalizmu. Wystarczy przytoczyć fragment „rady narodowe nieodłączną (...) częścią systemu politycznego i ustrojowego socjalizmu, instrumentem władzy i samorządu w rękach ludzi pracy"[17], zdanie jak gdyby wyjęte z przemówień I sekretarzy „przewodniej siły narodu". W tej kategorii zarzutów mieści się fragment mówiący o walce władzy ludowej z reakcyjnym podziemiem m. in. bandami „Ognia", czy bardziej aktywnego na ziemi łąckiej „Harnasia". Użycie w stosunku do tych organizacji terminu „banda" również wydaje się być niestosowne, aczkolwiek zasygnalizować należy, że postać Józefa Kurasia „Ognia" wciąż budzi kontrowersje. Dosyć zastanawiające – zważywszy ponownie na czas historyczny, w którym praca powstawała, jest uciekanie i wyraźna próba omijania wydarzeń z czasów stanu wojennego. Już samo używanie terminu „stan wojenny" jest traktowane jako zło konieczne, autor ucieka się bowiem do dosyć enigmatycznego zwrotu „okres działania wojskowych grup operacyjnych".

[16] Tamże, s. 121.

[17] Tamże, s. 124.

Poważnym mankamentem jest brak przypisów, których braku nie są w stanie zrekompensować uwagi autora zawarte w tekście odsyłające czytelnika do wykorzystanych źródeł i opracowań.

Drugą pracą Stanisława Baziaka – a właściwie pod względem chronologiczny pierwszą – jest pozycja wydana w 1988 roku w Łącku „Zwyczaje i obrzędy ludowe w regionie łąckim"[18]. Celem ponad 100 stronicowego maszynopisu jest ocalenie od zapomnienia dawnych obrzędów i zwyczajów regionu łąckiego, przypomnienie ich młodemu pokoleniu z nadzieją, że będzie ono kultywowało tradycje przodków.

Do rekonstrukcji sfery obyczajowości posłużyły Baziakowi opowiadania krewnych, jak i bardziej wiekowych ziomków. Obyczaje w swej znaczącej większości powiązane były z religią katolicką, toteż konstruując jeden z fragmentów pracy autor postanowił oprzeć się o kalendarz kościelny, omawiając zwyczaje towarzyszące kolejnym świętom roku liturgicznego.

Swą wędrówkę po zapomnianym świecie obyczajów rozpoczyna od adwentu, z którym wiąże powszechność uczestnictwa ludności w roratach, przestrzeganie przez trzy dni w tygodniu postu i wreszcie wieczornych spotkań przy przędzeniu wełny lub skubaniu pierza. Pisząc o wigilii zauważa, że jeszcze 100 lat temu nie znano choinki w dzisiejszym rozumieniu. Domostwa ozdabiano jedynie tzw. podłażniczką – małym drzewkiem przymocowanym do belki stropowej w pomieszczeniu, w którym odbywała się wieczerza wigilijna. W rogach tego pomieszczenia układano snopy zboża, jako symbole gazdostwa. Ilość dań na wigilijnym stole zależała od pozycji materialnej gospodarza, jednakże w regionie Łącka bez względu na ilość potraw dbano, by pierwszą podawaną była kapusta. Autor podaje informacje świadczące o tym, iż mimo chrześcijańskiego charakteru Świąt Bożego Narodzenia tu i ówdzie, jeszcze pod koniec XVIII wieku wierzono, że dzień Wigilii niesie ze sobą szczególną, magiczną moc. Na dowód czego Baziak przytacza ponoć autentyczne historie, kiedy to w noc wigilijną użyto w okolicy Łącka czarów.

Ciekawy obyczaj towarzyszył drugiemu dniowi Świąt, kiedy to na pamiątkę ukamieniowania św. Szczepana chłopcy z kieszeniami pełnymi owsa odwiedzali znajomych, sypiąc ich owym owsem. Zwyczaj ów, dziś właściwie zupełnie zapomniany, nosił nazwę podłazów.

Szeroko omówiony został zwyczaj wystawiania szopki łąckiej. Najbardziej znane tego typu widowisko wystawiał ludowy artysta – rzeźbiarz Stanisław Myjak. Jego szopka wyglądem przypominała krakowskie, choć była bardziej prosta w budowie. Galerie postaci ukazujących się w trakcie przedstawienia tworzyli: anioł, pasterze, trzej królowie, Herod, śmierć, diabeł, Cygan, Żyd, policjant, pan młody, goście weselni, dziadek. Przytoczona została całość tekstu wygłaszanego przez te postacie. Duża część zwrotów ma charakter gwarowy („Jo se bidny pastusek, niese kosyk grusek i zbanek śmietony dla Jezuska i Najświętse Panny"[19]). Podane zostały też teksty do wokalnej części szopki, którą stanowią kolędy i pastorałki typu „Anioł pasterzom mówił". Ta akurat kolęda należy do bardziej znanych i wciąż popularnych, jednak duża część pastorałek została zapomniana. Stąd też ważną część pracy stanowią zanotowane przez Baziaka teksty kolęd, które już w czasach jego młodości były mniej „modne". Niestety, brakuje zapisu nutowego – autor podaje, że były projekty zapisania melodii, w czym pomóc miał mu Stefan Franczyk. Śmierć tego ostatniego udaremniła jednak powodzenie tego szczytnego pomysłu. Pieśni te nosiły takie oto tytuły:

- „A wcora z wiecora",
- „Jednego dnia z północy",
- „Hej nam hej!",
- „Jam jest dudka Jezusa mojego",

[18] S. Baziak, *Zwyczaje i obrzędy ludowe w regionie łąckim*, Łącko 1988.

[19] Tamże s. 40.

- „Na kopie siana",
- „Hej, widzę jasności wielkie".

Ich treść na ogół opowiada o radości pasterzy, o swojsko brzmiących imionach: Kuba, Maciek, Wojtek czy Stach, z powodu narodzin Jezusa. Czym prędzej porzucają oni swą pracę, by z darami typu cielę, indyk stanąć u żłóbka. Ich entuzjazm wyraża się w grze na dudach czy fujarach, jak i tańcu mazura. Widać więc, że pieśni miały związek z folklorem górali łąckich.

Oddalając się od Bożego Narodzenia zbliżamy się do tłustego czwartku, jak i środy popielcowej otwierającej okres Wielkiego Postu – który, co autor podkreśla, miał tu wyjątkowo rygorystyczny charakter. Radosnym dniem była Niedziela Palmowa, stanowiąca okazję do rywalizacji o zbudowanie najbardziej okazałej palmy.

Czas Wielkiego Tygodnia obfitował w następujące zwyczaje wymieniane przez Baziaka:
- święcenie ognia w Wielką Sobotę,
- pełnienie straży przy Grobie Pańskim przez członków OSP,
- używanie w czasie obrzędów zamiast dzwonków tzw. Kłapaczek,
- święcenie pokarmów zwanych tu „święceniną".

Kulminacją Triduum Paschalnego była sobotnia procesja rezurekcyjna, mająca okazałą oprawę, gdyż towarzyszyło jej aż do II wojny światowej strzelanie z moździeża. Głównym obyczajem związanym ze Świętami Wielkiej Nocy było polewanie się wodą przy użyciu sikawek z dzikiego bzu.

Kolejną okazję do świętowania stanowiły Zielone Świątki, kiedy to na pamiątkę zesłania Ducha Świętego palono ogniska. Prym przy nich wiedli pasterze grający na listku, fujarce, czym umilali czas spędzany przy ognisku. Demonstracją religijności tutejszych ludzi były procesje Bożego Ciała. 15 sierpnia obchodzono Święto Matki Boskiej Zielnej, podczas którego kobiety święciły wieńce z ziół, wierząc, że poświęcony wieniec posiada właściwości lecznicze. Pisząc o Święcie Zmarłych autor wspomina, że zawsze cieszyło się ono należytą czcią i powagą, mieszkańcy dbali o wystrój grobów swych bliskich. By podnieść rangę święta wprowadzono tu zwyczaj grania marsza przy grobach osób zasłużonych dla Łącka.

Osobną z opisywanych kategorii stanowią zwyczaje towarzyszące momentom ważnym w ludzkim życiu, takim jak chrzty, czy wesela.

Najważniejszą czynnością poprzedzającą akt chrztu było wyszukiwanie kumotrów. Baziak podaje przykład tutejszej tradycji z okresu międzywojennego polegającej na tym, że gdy w rodzinie rodził się piąty syn proszono na ojca chrzestnego prezydenta. Zdarzyło się w gminie Łącko, że propozycję taką przyjął Ignacy Mościcki.

Dużo miejsca zajął opis obrzędów weselnych. Autor dysponuje w tym zakresie dużą wiedzą, bowiem w latach 1936-1937 zbierał materiały do widowiska „Łąckie wesele". Obrzęd wesela łąckiego dzieli niejako na trzy fazy. Pierwsza z nich to przygotowania. Składają się na nią:
- zrękowiny, o doborze pary decydowały na ogół „morgi", nie zaś uczucia,
- zapowiedzi,
- jeżdżenie po „pytaczce" przez drużbów i wygłaszanie przez nich oracji zwanej „prosacką",
- prezentacja ubioru pary młodej (obowiązywał strój regionalny).

Przebieg właściwej części wesela wyglądał – w dużym uproszczeniu – następująco:
- wysłanie panu młodemu koszuli, w której powinien wystąpić na uroczystości zaślubin,
- spotkanie pary młodej w domu panny młodej odbywające się przy rytmach weselnego krakowiaka,
- przemówienie starosty,
- pożegnanie panny młodej przez rodziców,
- przejazd do kościoła wg ustalonego porządku; na trasie istniała możliwość natknięcia się na

tzw. „bramę", której ominięcie było możliwe za wykupem się u „dziada",
- uroczystość kościelna,
- powitanie gości chlebem i solą przez rodziców panny młodej,
- oczepiny,
- uczta weselna i zabawa.

Ostatnią fazą wesela była wyprowadzka pana młodego do panny młodej lub na odwrót. W każdym przypadku obowiązywał odpowiedni ceremoniał.

Inna grupa opisywanych przez Baziaka zwyczajów związana jest ze sferą dotyczącą zjawisk, które można by nazwać paranormalnymi. Wiara w czary, uroki czy duchy była w owych czasach rzeczą naturalną. Podawane są przykłady rzucania i odczyniania uroków. W ludowych opowiadaniach pojawiały się różne gatunki duchów: południce, „siodełki", strzygonie. Baziak nie jest gołosłowny; przytacza opowieści o konkretnych przypadkach pojawiania się w Łącku duchów. Natomiast trudniej niż ducha spotkać można było w okolicach czarownika zwanego tu „babrokiem".

W pracy nie zabrakło miejsc dla stosunkowo młodego i mającego się dziś dobrze zwyczaju tj. „Święta Kwitnącej Jabłoni". Ten opis stał się kanwą do opracowania rozdziału w pracy Baziaka z 1990 r. „Łącko dawniej i dziś".

Podsumowując stwierdzić należy, że opracowanie Baziaka ma charakter luźnego zapisu tego, co on sam zdołał zapamiętać z lat młodości, tego co usłyszał od innych. Do pracy naukowej z pewnością zapis ów nie pretenduje, ale mógłby on stanowić punkt wyjścia do szerszych, pogłębionych badań etnograficznych.

W odrębnym opracowaniu zajęto się rozwojem spółdzielczości i bankowości w Łącku. W roku 1999 w Bydgoszczy wydano kilku tomową pracę „Spółdzielczość bankowa". W tomie IV tej serii odnajdujemy informacje związane z narodzinami w II poł. XIX wieku w Galicji pierwszych towarzystw kredytowych oraz spółek oszczędności i pożyczek typu Raiffeisena[20].

6 lutego 1900 roku w Łącku zarejestrowano tego typu Spółkę Oszczędności i Pożyczek obejmującą zasięgiem gminę Łącko. Początkowo liczyła ona 100 członków. W tekście podano skład Rady Nadzorczej i Zarządu. Pierwsze lata działalności można ocenić jako udane – zwiększały się obroty, pozytywne zdanie o działalności Spółki posiadało Biuro Patronatu przy Wydziale Krajowym we Lwowie. Wbrew pozorom I wojna światowa nie zahamowała tego pomyślnego okresu, dopiero ogólny kryzys koniunktury gospodarczej, który ogarnął Europę po Wielkiej Wojnie, dał się we znaki i w Łącku. Niska wartość pieniądza doprowadziła do niemal zupełnego braku zainteresowania udziałowców działalnością spółki. Zmiany nastąpiły wraz z reformą Grabskiego, kiedy spółkę zlikwidowano, tworząc nową Kasę Stefczyka. Zarejestrowano ją w 1925 roku. Kolejny kryzys przyniósł wybuch II wojny światowej. Aresztowania w poważnym stopniu przerzedziły szeregi spółdzielców. Mimo tych ekstremalnych warunków łąckiej spółdzielczości udało się przetrwać, m. in. dzięki zabezpieczeniu i uchronieniu przed zniszczeniem akt. Trudna sytuacja gospodarcza i zniszczenia po II wojnie światowej zmusiły jednak spółkę do zawieszenia działalności. Rok 1949 przyniósł fuzję trzech okolicznych kas i utworzenie jednej z dominującą rolą dawnej kasy łąckiej. Otrzymała ona nazwę Gminnej Kasy Spółdzielczej. Nowa formuła działalności prawnej zgodna była z ustawą o bankach z 1948 r., co oznaczało poważne ograniczenie roli prywatnej spółdzielczości. W takiej formule Bank dotrwał do czasów transformacji gospodarczo-ustrojowej. Próbą „bezbolesnego" włączenia się w nowy system było poparcie dla działań zmierzających do utworzenia Banku Unii Gospodarczej, co nastąpiło 12 lipca 1993 roku. Bank łącki zmodernizowano i rozbudowano.

Do tekstu dołączono liczne fotografie. I tak znajdujemy wizerunek Michała Piksy – jednego z prekursorów łąckiej spółdzielczości, Wincentego Myjaka z Zagorzyna, posła do parla-

[20] *Spółdzielczość bankowa*, Bydgoszcz 1999.

mentu Wiedeńskiego i jednocześnie działacza samorządu Spółki Oszczędności i Pożyczek w Łącku. Zauważamy też fotografię zbiorową działaczy tutejszej kasy z 1937 roku.

Można uznać, że kolejna karta przeszłości Łącka została przez tę publikację zapisana, uczyniono istotny krok w kierunku szerszego zajęcia się problematyką spółdzielczości w Łącku, tym bardziej, że baza źródłowa (Kroniki Kasy) jest w tekście wskazywana. Rodzi się jednak po przeczytaniu tekstu pytanie kim są jego autorzy? Nazwisk ich bowiem można na próżno szukać w omawianym opracowaniu. Trudno zrozumieć taką postawę.

Wśród wymienianych opracowań nie może zabraknąć pracy J. Wiktora „Pieniny i ziemia sądecka"[21]. Kilkanaście jej stron dotyczy bowiem przeszłości Łącka, określonego przez autora jako „miasteczko znamienite i starożytne"[22]. Znalazło sie tu miejsce na zwięzłe omówienie przeszłości Łącka, nie wnoszące jednakże nowych ustaleń do znanych powszechnie faktów. Pisząc o czasach powojennych autor szczególnie eksponuje fenomen Święta Kwitnącej Jabłoni, które czyni Łącko miejscowością znaną przeciętnemu Polakowi.

Problem łąckiego sadownictwa jest zresztą przedmiotem rozważań zawartych nie tylko w większych, zwartach opracowaniach, ale i pojawiającym się w szkicach, czy artykułach. Przykładem czego jest artykuł J. Lecha i L. Sutkowskiej „Rola warunków przyrodniczych w rozwoju sadownictwa łąckiego", w którym dokonano rysu historycznego łąckiego sadownictwa, siegając wieku XVIII[23].

Do pełni obrazu dodać należy jeszcze szkic „Zanim w Łącku zakwitły jabłonie", autorstwa pochodzącego z Czarnego Potoku – Bolesława Farona[24]. Poświecono go postaci Stanisława Wilkowicza, pioniera sadownictwa na tej ziemi. Podano szczegóły związane z pobytem Wilkowicza w Łącku i pełnieniem przez niego funkcji dyrektora miejscowej szkoły. Narracje ubarwiono cytując wspomnienia uczniów Wilkowicza – Jana Rostockiego, czy ludowego poety – Stanisława Klimka. Ten wartościowy szkic, przybliżajacy tak ważną dla Łącka postać, błędnie jednak podaje jakoby Wilkowicz był autorem broszury „Z rodzinnych stron Zyndrama wodza spod Grunwaldu". Tymczasem wiadomo, o czym również wspomniano w niniejszym artykule, że autorem jej jest Antoni Kurzeja.

Ostatnią publikacją, o której zamierzam wspomnieć, jest krótka, zaledwie 58-stronnicowa broszura Franciszka Podhalskiego „Łącko nad Dunajcem. Krótki rys historyczny dziejów miejscowości oraz Parafii i kościoła wraz z zagadnieniami społeczno-bytowymi", wydana w 1990 roku, w Krakowie – Nowej Hucie[25]. Jak nadmienia we wstępie autor pochodzący z tych stron, jego głównym zamierzeniem było „pobudzenie dumy i patriotyzmu lokalnego u starszych mieszkańców, ale i młodzieży łąckiej"[26]. Refleksja autora obejmuje szczególnie młodzież także i z innego powodu. Autor żywi bowiem nadzieję, iż to właśnie ktoś spośród młodych podejmie w przyszłości trud całościowego opracowania historii Łącka. Sam bowiem nie doprowadza historii Łącka do czasów współczesnych, sięgając jedynie okresu II wojny światowej, tłumaczy to w zdaniu:(...) „lata późniejsze to już bieżąca historia, która starszemu i młodszemu pokoleniu znana jest z własnego przeżycia"[27]. Broszura jest podzielona na trzy części, te zaś na rozdziały. Część I zawiera rozdziały: „Dane ogólne miejscowości", „Ludność Łącka", „Historia Łącka". Część II podzielono na rozdziały: „Historia parafii łąckiej", „Historia kościoła

[21] J. Wiktor, *Pieniny i Ziemia Sądecka*, Kraków 1965.

[22] Tamże s. 255.

[23] J. Lach, L. Sutkowska, *Rola warunków przyrodniczych w rozwoju sadownictwa łąckiego*, „Rocznik Sądecki", t. 22/1994, s. 175-189.

[24] B. Faron, *Powrót do korzeni*, Kraków 2000.

[25] F. Podhalski, op. cit.

[26] Tamże, s. 5.

[27] Tamże, s. 6.

łąckiego", „Plebani i proboszczowie łąccy". W części natomiast III znalazło się VI rozdziałów („Zabytki", „Bogactwa naturalne", „Sadownictwo", „Rzemiosło i handel", „Przemysł", „Klęski elementarne"). Do rozdziałów tych dodano w formie aneksu wykaz urzędujących w Łącku wójtów, administratorów i plebanów z lat 1526-1840 oraz kilka zdjęć obrazujących najważniejsze obiekty Łącka (pomnik J. Piłsudskiego, Kościół Parafialny pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela). Pojawia się też suplement z kilkoma uwagami zbliżonymi w formie i treści do namiastki przypisów. Opracowanie Podhalskiego posiada bibliografię, rejestrującą jednakże zaledwie 11 pozycji.

Informacje zamieszczone w tych rozdziałach są powtórzeniem treści zawartych czy to u Stamirskiego, Kurzeji czy Vetulaniego. Napisano je przystępnym dla każdego czytelnika językiem, nadaje jej to formę opracowania popularyzującego Łącko wśród szerszego grona odbiorców, jako atrakcyjnej, turystycznej miejscowości.

Można i trzeba postawić pytanie: dlaczego Łącko, niewielka choć urokliwa miejscowość, tak często stawała się przedmiotem zainteresowań historycznych? Dziś co prawda w dobie powszechnego nawrotu do idei „małych ojczyzn", popularyzowania znajomości środowisk lokalnych, nawet w postaci wkraczania do szkół edukacji regionalnej, nie jest to czymś niezwykłym. Współcześnie niemal każda miejscowość posiada choćby fragmentaryczne opracowanie historyczne, czasem wielce wątpliwe pod względem zawartości merytorycznej. Łącko na ich tle stanowi fenomen. Zainteresowanie jego przeszłością sięga bowiem początków XX wieku. Pisał o nim już wtedy Kurzeja, po wojnie rolnik Czepielik skrupulatnie odnotowywał w zeszytach szczegóły przeszłości. W 1966 roku Henryk Stamirski wydał pracę poważną, wartościową naukowo. Ale był to czas gdy moda na małe ojczyzny i regionalizm jeszcze nie panowała. Prace o przeszłości Łącka poprzedzają nawet badania prof. F. Kiryka, którego trzeba uznać za prekursora badań nad dziejami osadnictwa wiejskiego i miejskiego na obszarze Małopolski.

Gdzie leży tajemnica tego fenomenu? Czy w nieodpartym uroku tej ziemi, pasji i determinacji Łączan z uporem drążących dzieje, w bogactwie tematów jakie przyniosła przeszłość? Chyba każdy z tych elementów w jakimś stopniu kształtował taką postawę. Przyniosło to zamierzony skutek. O Łącku wiemy dużo, wiele aspektów życia na przestrzeni długiej historii zostało zbadanych – jedne lepiej, inne gorzej – z różnych przyczyn, które starano się w niniejszym artykule wskazywać. Nie zmienia to faktu, że Łącko kompleksowego ujęcia dziejów nie posiada. A o powstanie takowego warto by się pokusić zwłaszcza, że ścieżki już wytyczono. Na pewno wymagałoby to wiele trudu, poświęcenia nie jednego historyka, ale zespołu redakcyjnego złożonego z historyków profesjonalistów, zorientowanych w „swym" okresie badawczym.

Tadeusz Duda

JAK KRYNICA MIASTEM ZOSTAŁA

1. Wieś Krynica do lat osiemdziesiątych XIX wieku

Krynica, jedno z najważniejszych w Polsce uzdrowisk, a także ośrodek rekreacyjny i turystyczny, położony w kotlinie i na stokach Pasma Jaworzyny wchodzącego w skład Beskidu Sądeckiego na wysokości 590 m n.p.m. jako wieś lokowana była na prawie wołoskim w 1547 r. przez Danka z Tylicza na mocy przywileju biskupa krakowskiego Samuela Maciejowskiego[1]. Po I rozbiorze Polski, a właściwie przyłączeniu terenów południowej Sądecczyzny do państwa Habsburgów w roku 1770, od roku 1782 wieś należała do skarbu państwa austriackiego, jako tzw. „fundusz religijny" z siedzibą w Muszynie[2].

Wody mineralne znajdujące się na terenie Krynicy znane były od dawna miejscowej ludności, ale nie były eksploatowane. Na źródła te zwrócił uwagę komisarz cyrkularny objeżdżający dobra muszyńskie, Styx von Saunbergen. W 1788 r. profesor Uniwersytetu Lwowskiego i radca górniczy rządu austriackiego Baltazar Hacquet, który z polecenia władz badał teren Karpat w poszukiwaniu bogactw ziemi, odwiedził Krynicę i przeprowadził analizę chemiczną źródeł.

W 1793 r. Styx von Saunbergen wykupił od chłopów grunt, na którym znajdowały się źródła za niską cenę, gdyż były to liche pastwiska. Ocembrował on źródła drewnem, wystawił też kryty gontem domek o trzech izbach oraz stajnię. W 1800 r. administracja austriacka wykupiła od Styxa von Saunbergena źródła wraz z parcelą i budynkami. Do Krynicy zaczęli przyjeżdżać pierwsi kuracjusze. Uzdrowisko jednak rozwijało się słabo, ale władze państwowe zainteresowały się sprawą dalszego rozwoju Krynicy i przysłały do niej kolejną komisję, której przewodniczył dr Józef August Schultes, profesor chemii Uniwersytetu Krakowskiego, który wydał korzystną opinię o wodach krynickich i popularyzował Krynicę, wydając specjalną broszurę w języku niemieckim i francuskim[3]. W 1807 r. wysłano do Krynicy komisję regulacyjną, która opracowała plan przestrzennego rozwoju uzdrowiska. Od roku 1808 w Krynicy zaczęto prowadzić prace budowlane, zbudowano dom o 11 izbach i pawilon, ustanowiono też lekarza zdrojowego. Wybudowano również drugi dom zdrojowy oraz dom gościnny[4].

Po roku 1816 rozwój uzdrowiska został zahamowany. Przyczyną główną był fakt, że po zakończeniu wojen z Francją, kuracjusze zaczęli jeździć do uzdrowisk francuskich, a władze austriackie zaczęły preferować rozwój uzdrowisk położonych w Czechach i samej Austrii. Do roku 1852 trwał okres powolnej agonii krynickiego zakładu zdrojowego. Władze nakazały rozebranie budynków zdrojowych[5]. Jednak w roku 1850 Krynicą zainteresował się znany balneolog, profesor Uniwersytetu Krakowskiego, Józef Dietl. Władze Galicji wysłały do Krynicy specjalną komisję. Komisja ta zebrała się w październiku 1856 r. w Krynicy i określiła aktualny stan i potrzeby zakładu zdrojowego. Propozycje komisji zostały przyjęte, przez władze zaaprobowane[6]. Rozpoczął się nowy etap w dziejach Krynicy.

---

[1] Literaturę przedmiotu dotyczącą lokowania i najdawniejszych dziejów Krynicy cytuje obficie A. Wasiak, zob. A. Wasiak *W czasach staropolskich*, w: *Krynica*, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Kraków 1994, s. 187-188.

[2] Z. Zieleniewski, *Ilustrowany opis c.k. zakładu zdrojowego w Krynicy*, Kraków 1880, s. 48-51. M. Adamczyk, *Wieś i osada zdrojowa w okresie*, w: *Krynica*, Kraków 1994, s. 200.

[3] Z. Zieleniewski, op. cit., s. 45. M. Adamczyk *U początków uzdrowiska w Krynicy*, „Wierchy", r. 80, Kraków 1973, s. 208. Tenże, *Wieś i osada zdrojowa...*, s. 206, 212-214.

[4] M. Adamczyk, *U początków...*, s. 210. Tenże, *Wieś i osada...*, s. 212-214.

[5] M. Adamczyk, *U początków...*, s. 213-214. Tenże, *Wieś i osada...*, s. 219.

[6] J. Witek, *Zarys powstania i rozwoju Krynicy*, Myślenice, b.d., s. 6. M. Adamczyk, *Wieś i osada...*, s. 220.

W 1857 r. na stanowisko lekarza zdrojowego powołany został dr Władysław Zieleniewski, autor wielu publikacji z zakresu balneologii. Kierował on uzdrowiskiem do roku 1880. Za jego rządów i jego zastępcy dr. Leona Kopfa w Krynicy przeprowadzono szereg inwestycji, co spowodowało że stała się ona jednym z najbardziej liczących się uzdrowisk w Galicji. W 1858 r. ocembrowano na nowo zdrój główny[7]. W 1860 r. w Krynicy powstała apteka, jej długoletnim właścicielem został Hugo Nitribitt. W 1862 r. powiększono i zmodernizowano park zdrojowy. W 1863 r. zbudowano w parku zdrojowym drewnianą kaplicę. W 1866 r. zbudowano łazienki mineralne, w 1869 r. „Starą Pijalnię". Zbudowano też kilkanaście willi, a w 1880 r. murowane budynki łazienek borowinowych. W 1878 r. w związku ze powstaniem linii kolejowej do Muszyny zbudowano bitą drogę do stacji kolejowej w Muszynie[8].

W 1877 r. uzdrowisku nadano statut, powołano też do życia organ zarządzający administracją zdrojową, noszący nazwę „c.k. Zarządu Zdrojowego" – Komisję Zdrojową składającą się z delegatów Namiestnictwa, Wydziału Krajowego oraz przełożonego „obszaru dworskiego", a także lekarzy: zdrojowego i gminnego i naczelników gmin Krynicy i Słotwin[9].

Już pod koniec lat sześćdziesiątych eksploatowano pięć zdrojów. Wprowadzono kąpiele borowinowe, gazowe, napełniano butelki woda zdrojową. Od końca lat sześćdziesiątych istniała tu czytelnia i wypożyczalnia książek. Grała orkiestra zdrojowa. Urządzano wycieczki organizowane w okoliczne tereny galicyjskie i węgierskie, a także górskie na Jaworzynę Krynicką. Pobyt w zdroju krynickim miał charakter rodzinny. Sezon trwał przeważnie od początku czerwca do końca września. Wzrastała też liczba gości. W ciągu 20-lecia lat 1857-1877 liczba gości zwiększyła się z 760 do 2280, a dochód krynickiego zakładu wzrósł 14-krotnie[10].

Do Krynicy przyjeżdżało na wczasy szereg wybitnych osobistości z Galicji, innych krajów Austro-Węgier, Królestwa Kongresowego, a także Anglii, Francji i Włoch.

Oprócz literatów i artystów, przyjeżdżali również ziemianie i dygnitarze[11]. Obok zdroju rozwijała się także wieś łemkowska – unicka, przynależna do greckokatolickiej diecezji przemyskiej, początkowo do parafii w Muszynie, a od początku XIX w. do utworzonej na miejscu parafii. W 1790 r. Krynica liczyła 1030 mieszkańców. Pod względem areału gruntów użytkowych zajmowała w kluczu muszyńskim pierwsze miejsce. Pod koniec XVIII w. obszar tych gruntów wynosił 5223 morgi, z czego 46% stanowiły grunty orne: 8% łąki, 1,5% ogrody, 23% pastwiska i krzaki, 21% lasy. Wszystkie te grunty, z wyjątkiem lasów, które należały do dworu, stanowiły własność gromady. Należały one do 195 chłopów. Na jednego posiadacza przypadało średnio 19,6 morga, a rozdrobnienie było mniejsze niż w innych wsiach obwodu sądeckiego. Najważniejszą rolę odgrywała produkcja roślinna, jak również chów bydła grubego i owiec. Konie miejscowi chłopi kupowali na Węgrzech. Ważną rolę odgrywały też zajęcia uboczne ludności związane z rozwojem uzdrowiska[12].

Już w pierwszej połowie XIX w. niektórzy zamożniejsi chłopi budowali okazałe domy z myślą o wynajmowaniu ich kuracjuszom. Ponieważ Krynica była uznana za miejscowość klimatyczną, przestrzegano wymogów sanitarnych. W 1888 r. wybudowano okazałą cerkiew greckokatolicką, a w 1897 r. nową szkołę z ruskim językiem wykładowym[13].

---

[7] M. Adamczyk, *Wieś i osada...*, s. 221 i 233.
[8] Tamże, s. 234.
[9] R. Nitribitt, Z. Hetper, *Krynica, Żegiestów, Muszyna i okolice. Przewodnik turystyczny*, Lwów 1928, s. 28. M. Adamczyk, *Wieś i osada...*, s. 227.
[10] M. Adamczyk, *Wieś i osada...*, s. 228-229.
[11] Tamże, s. 225-226.
[12] Tamże, s. 200-201.
[13] Tamże, s. 228, 235.

2. Geneza rozdziału gminy Krynica

Rozwój uzdrowiska spowodował napływ do Krynicy nowych osadników, którzy zajęli się obsługą zakładu zdrojowego i przebywających tam kuracjuszy. Do roku 1857 Krynica nadal była niewielką miejscowością. Zaczęła jednak w latach sześćdziesiątych wzrastać. Nowymi osadnikami byli Polacy oraz Żydzi. W roku 1870 na 1567 osób zamieszkałych Krynicę było już 339 nieunitów, z czego 196 Polaków rzymskokatolików, 4 protestantów, 139 osób wyznania mojżeszowego – Żydów[14]. Osadnicy stanowili więc w roku 1870 21,6% ogółu mieszkańców. Tworzyli oni oddzielne od wsi osiedle przyzakładowe, które w 1880 r. obejmowało 68 domów. Osadnicy różnili się od mieszkańców wsi nie tylko językiem i wyznaniem, ale i zawodowym wykształceniem, zajmowaną pozycją w hierarchii społecznej, a także zamożnością. Nie byli związani z wsią, a z zakładem zdrojowym, którego rozwojem byli bezpośrednio zainteresowani. Mieszkańcy wsi z zazdrością patrzyli na wzrastającą pozycję osadników, ich bogacenie się, a sami będąc nastawieni konserwatywnie nie potrafili dostosować się do zmienionej sytuacji i w pełni korzystać z funkcjonowania i rozwijania się uzdrowiska. Narastał więc systematycznie konflikt między dawnymi mieszkańcami a osadnikami.

Mimo napływu osadników, większość w funkcjonującej na podstawie ustawy gminnej z 1866 r.[15] Radzie Gminnej stanowili Łemkowie. W 1872 r. w Radzie Gminnej znalazło się dwóch Polaków. Lata osiemdziesiąte stanowiły przełom w relacjach między mieszkańcami – Łemkami, a osadnikami – Polakami i Żydami. W 1883 r. Polacy uzyskali przewagę w Radzie Gminnej, a naczelnikiem gminy został Polak, aptekarz Hugo Nitribitt[16]. Równocześnie symbolem wzrastającej Polaków stało się wybudowanie w latach 1887-1892 okazałego kościoła rzymsko-katolickiego (pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny), zaś w 1904 r. została utworzona ekspozytura parafialna przynależna do parafii rzymskokatolickiej w Muszynie[17].

Powiększające się sprzeczności i tarcia między Polakami i Łemkami spowodowały, że obie strony rozpoczęły starania o oddzielenie wsi od osady zdrojowej. Już w 1883 r. powstał projekt utworzenia nowej gminy położonej wokół zakładu zdrojowego o nazwie Krynica Nowa. Na ogólnym zebraniu mieszkańców Krynicy z 28 marca 1901 r., odbytym w kancelarii Urzędu Gminy, zarówno mieszkańcy jak i osadnicy opowiedzieli się za oddzieleniem osady zdrojowej od wsi[18]. 7 czerwca 1903 r. na posiedzeniu Rady Gminnej, w punkcie 15-tym postawiono wniosek, aby na następnym posiedzeniu poddać pod głosowanie sprawę rozdziału gminy. Wniosek ten uchwalono. Jako przyczyny konieczności rozdziału podano następujące fakty:

1. Zakład Zdrojowy ma inne cele i wymogi pod względem policyjno-ogniowym, budowlanym i sanitarnym, zaś gmina stanowi wieś zajmującą się wyłącznie gospodarowaniem.
2. Gmina Wieś i Zakład Zdrojowy mają różne źródła dochodu.
3. Zakład Zdrojowy płaci większe podatki, ma 2-krotnie większe wydatki, ma zupełnie inne potrzeby niż wieś.
4. Krynica-Wieś, jak i zdrojowisko mają odrębne kościoły, w związku z tym „nie ma żadnej wspólnej łączności zdrojowisko ze wsią Krynica".
5. Położenie terytorialne jest tego rodzaju, że wieś skupiła się oddzielnie przy kościele greckokatolickim, a zdrojowisko przy kościele rzymskokatolickim.

---

[14] Tamże, s. 228-229.

[15] Zob. Dziennik Ustaw i Rozporządzeń Krajowych nr 19, 1866, s. 59-114.

[16] J. Witek, op. cit. s. 13. T. Duda, *Miasto i mieszkańcy*, w: *Krynica*, s. 240.

[17] *Schematyzm Diecezji Tarnowskiej na rok 1977*, s. 258. T. Duda, op. cit. s. 240.

[18] Archiwum Państwowe w Krakowie, oddział w Nowym Sączu [APNS]. Archiwum miasta Krynicy [Am K], sygn. 2, materiały dotyczące rozdziału gminy Krynicy. T. Duda, op. cit. s. 241.

Kolejne posiedzenie Rady Gminnej odbyte w dniu 23 sierpnia poświęcone było sprawie podziału gminy[19]. Podobne argumenty znajdują się w „Sprawozdaniu Wydziału Krajowego o utworzeniu z części obszaru dworskiego Krynicy nowej gminy pod nazwą Krynica Zdrój" z 5 września 1904 r. Wg tego sprawozdania Zakład Zdrojowy rozwinął się, corocznie przybywa 6 tys. gości z kraju i zagranicy. Szczupły obszar dworski nie może pomieścić gości. 10% kuracjuszy mieszka w Zakładzie Zdrojowym, reszta we wsi. Sprawozdanie wnioskuje zaliczenie nowej gminy do miejscowości podlegających ustawie gminnej z 3 lipca 1896 r.[20]

W sierpniu 1904 r. rozpoczęła urzędowanie komisja w sprawie ustalenia terytorium wydzielonego z Krynicy-Wsi i wcielonego do Krynicy Zdroju – podziału dróg, a także rozdziału majątków i budynków[21]. Granice między istniejącą i projektowaną gminą ustalone zostały na posiedzeniu komisji wybranej przez Radę Gminy w sprawie podziału gminy, w której skład weszli c.k. radca dworu Józef Znamirowski, ks. Gabriel Hnatyszak – proboszcz parafii greckokatolickiej, Naczelnik Gminy Bronisław Dembiński oraz Bronisław Babel, Mikołaj Gromosiak, Auksenty Sawczak, Stefan Krynicki i Naftali Vogel – jako przedstawiciele mieszkańców. Ustalono, że za podstawę wzajemnych obrachunków przyjmuje się stosunek przypisanych w roku 1903 na terytorium każdej z gmin podatków, nowa gmina przejmuje m.in.: siedzibę Urzędu Gminy, rzeźnię gminną ze stajnią murowaną i gruntami, szpital gminny z gruntami, nowo wybudowany cmentarz. Za otrzymane powinności nowa gmina, która miała nosić nazwę Krynica Zdrój, miała spłacać gminie Krynicy-Wsi 39616 koron. Gmina Krynica-Wieś miała zatrzymać: las gminny, dalsze grunta znajdująca się na terytorium gminy bez obowiązku spłaty, majątek kasy pożyczkowej, budynek szkolny w Krynicy-Wsi[22].

Rozpoczęły się intensywne starania o rozdział gminy. Starania prowadzone były we Lwowie, zaangażowane zostały w tę sprawę władze galicyjskie. W rezultacie tych starań w piśmie Marszałka Krajowego do Zwierzchności Gminnej w Krynicy z 11 grudnia 1908 r. znajdziemy informację, że na posiedzeniu z dnia 28 października 1908 r. Sejm Krajowy podjął uchwałę o utworzeniu z części dotychczasowej gminy Krynicy i części obszaru dworskiego w Krynicy nowej gminy administracyjnej pod nazwą „Krynica Zdrój". Uchwała ta przesłana została do c.k. Namiestnictwa „w celu wyjednania najwyższej sankcji"[23].

Na posiedzeniu Rady Gminnej odbytym 2 grudnia 1909 r. pod przewodnictwem Naczelnika gminy Bronisława Dembińskiego podjęto uchwałę w sprawie podziału kosztów rozdziału katastralnego gminy[24]. Rada Gminna ze swojej strony podjęła wszystkie kroki w sprawie załatwienia rozdziału gminy i podjęto dalsze starania u władz galicyjskich interweniując u różnych wybitnych i wysoko postawionych osobistości. Udało się w tę sprawę zaangażować barona dr. Rogera Battaglię, znanego przemysłowca i działacza gospodarczego, dyrektora Centralnego Zarząd Związku Galicyjskiego Przemysłu Fabrycznego we Lwowie. O staraniach barona Battaglii w sprawie sfinalizowania rozdziału gminy Krynicy i utworzenia nowej gminy skupionej wokół Zakładu Zdrojowego dowiedzieć się możemy z korespondencji prowadzonej przez niego lub w jego imieniu z Krynicką Zwierzchnością Gminną w latach 1909-1910. 30 września 1909 r. Centralny Związku Galicyjskiego Przemysłu Fabrycznego we Lwowie informuje, że dyrektor Battaglia poczynił w tej sprawie odpowiednie kroki. W tej sprawie baron Battaglia interweniował u Wacława Zaleskiego, c.k. ministra do spraw Galicji i prosił o wywarcie wpływu na przyspieszenie sprawy, o czym poinformował władze gminy Krynicy.

W związku z tymi staraniami Naczelnik gminy Bronisław Dembiński pismem z dnia 19 września 1910 r. przypomina sprawę rozdziału gminy[25]. W piśmie skierowanym do Urzędu

[19] APNS, Am K 2.
[20] APNS, Am K 2.
[21] APNS, Am K 2.
[22] APNS, Am K 2.
[23] APNS, Am K 2.
[24] APNS, Am K 2.
[25] APNS, Am K 2. T. Duda, *Miasto i mieszkańcy*... s. 241.

Gminy w Krynicy z 4 października 1910 r. dr Roger Battaglia zawiadamia, że Sejm Krajowy uchwalił „wczoraj" (czyli 3 t.m.) zmianę tekstu w myśl żądań rządu. W odpowiedzi Naczelnik Gminy Dembiński w piśmie z 22 tegoż miesiąca 1910 r. dziękuje za popieranie spraw uzdrowiska i uprasza o dalsze wspieranie sprawy, aby ustawa Sejmu Krajowego otrzymała sankcje. Wreszcie 20 maja 1911 r. baron Battaglia informuje władze gminy, że sprawa załatwiona jest w Ministerstwie spraw Wewnętrznych, znajduje się teraz w ministerstwach: Skarbu, Sprawiedliwości, Wyznań i Oświaty, Rolnictwa i w Ministerstwie do Spraw Galicji[26].

3. Rozdział gminy i utworzenie gminy Krynica Zdrój

W dniu 21 lipca 1911 r. rząd Austrii wydał wreszcie ustawę nr 108 „O utworzeniu z części gminy Krynica i części obszaru dworskiego w Krynicy w powiecie nowosądeckim nowej gminy administracyjnej pod nazwą Krynica Zdrój". Ustawa zawierała 9 artykułów. Podpisał ją cesarz Franciszek Józef, kontrasygnowali: premier Austrii hr. Karol Stürgkh oraz ministrowie spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wyznań i oświaty oraz rolnictwa. Ustawa określała dokładnie granice nowej gminy. Artykuł IV ustawy stwierdzał, że gmina Krynica Wieś podlega nadal przepisom uchwały z 1866 r., natomiast gmina Krynica Zdrój podlega przepisom ustawy gminnej z 3 lipca 1896[27]. Ponieważ była to ustawa gminna dla miasteczek, czyli faktycznie Krynica otrzymała prawa miejskie[28]. Krynica miała taki status jak np. Stary Sącz, Muszyna, Piwniczna. Po utworzeniu gminy Krynicy Zdrój zlikwidowano Komisję Zdrojową, jej agendy przejęły władze nowej gminy[29].

O fakcie utworzenia gminy Krynicy Zdrój poinformowało Zwierzchność Gminną pismem z dnia 5 stycznia 1912 r. c.k. Starostwo Powiatowe we Lwowie. Informowano też, że Namiestnik reskryptem z 30 grudnia 1911 r. rozwiązał urzędującą reprezentację gminną i do czasu wprowadzenia w urzędowanie nowych reprezentacji gminnych poruczył prowadzenie spraw obu gmin dotychczasowemu naczelnikowi wspólnej jeszcze gminy Bronisławowi Dembińskiemu do czasu wprowadzenia w urzędowanie nowych reprezentacji gminnych. Na członków tymczasowego zarządu gminnego Krynicy Zdroju Namiestnik powołał: ks. Jana Jasiaka, dr. Antoniego Biesiadzkiego, Antoniego Kmietowicza, Berla Herbsta, Antoniego Litworę, Ferdynanda Mallyego, Ludwika Dutkiewicza. Kierownictwo tymczasowego zarządu gminnego w gminie Krynica wieś Namiestnik powierzył Ilkowi Petrykowi, na członków zarządu powołał: ks. Gabriela Hnatyszaka, Mikołaja Gromosiaka, Stefana Krynickiego, Piotra Cieniawę, Leona Kamyka i Szymona Rotenberga. W dniu 12 stycznia 1912 r. nastąpiło wprowadzenie tymczasowych zarządów gminnych, co potwierdził spisany w tym dniu protokół[30].

W dniu 15 stycznia 1912 r. nastąpiło pierwsze posiedzenie tymczasowego zarządu gminy Krynicy Zdroju, a na porządku dziennym był odbiór majątku gminy i wybór delegata do rozprawy w sprawie wyłączenia Krynicy Zdroju ze związku szkolnego w Krynicy Wsi[31]. 29 marca 1912 r. nastąpiło przekazanie majątku ruchomego i nieruchomego byłej Komisji Zdrojowej, o czym informował spisany na tę okoliczność protokół[32]. W dniu 20 stycznia 1912 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Tymczasowego Zarządu Gminy Krynica Zdrój pod przewod-

[26] APNS, Am K 2.

[27] Zob. Ustawa nr 108 z dnia 21 lipca 1911 o utworzeniu z części gminy Krynica i części obszaru dworskiego w Krynicy w powiecie nowosądeckim nowej gminy administracyjnej pod nazwą „Krynica Zdrój", Dz. U. i roz. z 1911, s. 268-272.

[28] APNS, Am K 2.

[29] APNS, Am K 2.

[30] APNS, Am K 2.

[31] APNS, Am K 13, Protokoły z posiedzeń Rady Gminnej.

[32] APNS, AmK 2.

nictwem Naczelnika Gminy Bronisława Dembińskiego. 19 października 1912 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Gminnej gminy Krynica Zdrój[33].

W dniu 5 marca 1914 r. przeprowadzono wybory do rady gminnej Krynicy Zdrój. W wyniku wyborów członkami rady gminnej zostali: dr Franciszek Kmietowicz, Antoni Biesiadzki, Jonas Berl Herbst, ks. Jan Jasiak, Antoni Kmetowicz, Antoni Litwora, Stanisław Waśko, Henryk Nitribitt, inż. Leon Nowotarski, Jan Siemiński, Franciszek Rysz, Naftali Vogel, dr Emanuel Zarzycki, dr Henryk Ebers, Bronisław Dembiński, Józef Westreich, Adolf Schwartz, Piotr Krajniak[34]. Na pierwszym posiedzeniu nowo wybranej Rady Gminnej odbytym 17 marca 1914 r. dokonano wyboru Zarządu Gminy. Naczelnikiem Gminy został dr Franciszek Kmietowicz, zastępcą naczelnika i asesorem został Henryk Nitribitt, pozostałymi asesorami zostali: Jan Siemiński i Antoni Litwora[35].

4. Zmiana statusu Krynicy w okresie międzywojennym

W okresie międzywojennym nastąpił szybki rozwój uzdrowiska krynickiego i dalsza jego urbanizacja. W 1931 r. w Krynicy Zdroju zamieszkiwało ponad 4600, a w 1939 r. już 7300 stałych mieszkańców[36]. W 1928 r. nastąpiło rozszerzenie granic Krynicy Zdroju. Przyłączono części sąsiednich gmin: Krynicy Wsi i Słotwin. W 1922 r. na mocy ustawy rządowej o uzdrowiskach z 23 marca 1922 r. ponownie Komisja Zdrojowa miała być „organem zarządzającym zdrojowiska"[37]. W związku z nową ustawą o częściowej zmianie samorządu terytorialnego[38], na mocy Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z 18 października 1933 r.[39] Krynica została (podobnie jak Zakopane) podniesiona do rzędu miast rządzących się ustawą dla miast z 13 marca 1889 r. Uzyskała więc pełnię praw miejskich, które straciły okoliczne miasteczka, np. bliski Tylicz, czy dalsze: Krościenko, Tymbark, Ciężkowice, Bobowa, Zakliczyn, Czchów[40].

5.Ostatnie zmiany w okresie powojennym

W 1949 r. po wysiedleniu Łemków w ramach akcji „Wisła" do Krynicy Zdroju włączone zostały gromady Krynica Wieś i Słotwiny[41]. W 1975 r. po likwidacji gminy w Tyliczu i przyłączeniu terenów wchodzących w skład tej gminy do gminy w Krynicy, utworzonej w miejsce gminy w Tyliczu. 1 czerwca 1976 r. Krynica znalazła się w jednej jednostce administracyjnej z sąsiednimi wsiami[42]. Jej władze stanowił Urząd Miasta i Gminy w Krynicy. W 1990 r. Urząd ten zmienił nazwę na Urząd Gminy Uzdrowiskowej, „gubiąc" w nazwie słowo „miasto". Z kolei w 2002 r. Urząd ten zmienił nazwę na Urząd Miejski, mimo że jest władzą wykonawczą samorządu miejscowego, jednostki administracyjnej, w skład której wchodzi nie tylko Krynica, ale i okoliczne wsie: Berest, Czyrna, Piorunka, Mochnaczka Niżna, Mochnaczka Wyżna, Tylicz, Muszynka, Polany.

33 APNS, AmK, Protokoły z posiedzeń....
34 APNS, AmK 14, Protokoły z posiedzeń....
35 APNS, AmK 14, Protokoły z posiedzeń....
36 T. Duda, *Miasto i mieszkańcy...*, s. 248.
37 Zob. Ustawa z 23 marca 1922 r. o uzdrowiskach, Dziennik Ustaw Rzeczpospolitej Polskiej nr 31 z 30 IV 1922 r., poz. 254, s. 443-450. J. Witek, op. cit. s. 10. T. Duda, *Miasto i mieszkańcy...*, s. 244.
38 Zob. Ustawa z 23 marca o częściowej zmianie samorządu terytorialnego, Dz. U. RP nr 35 z 13 maja 1933, poz. 294, s. 693-723.
39 Dz. U. RP nr 81 z 1933 r., poz. 596, s. 1448.
40 T. Duda, *Miasto i mieszkańcy...*, s. 247.
41 T. Duda, *Kalendarium najważniejszych wydarzeń*, w: *Krynica*, s. 402.
42 T. Duda, *Kalendarium...*, 408.

Aneks nr 1

Dziennik Ustaw i Rozporządzeń Krajowych z 1911 r.

Nr 108.

U s t a w a

z dnia 21 lipca 1911 o utworzeniu z części gminy Krynica części obszaru dworskiego w Krynicy w powiecie nowosądeckim nowej gminy administracyjnej pod nazwą „Krynica Zdrój".

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Z gminy Krynica, powiatu nowosądeckiego, wydziela się część, która wraz z częścią obszaru dworskiego w Krynicy tworzyć będzie nową, samoistną gminę administracyjną pod nazwą „Krynica Zdrój".

Pozostała część gminy Krynicy nosić będzie nazwę „Krynica Wieś".

Art. II. – określa granice nowej gminy

Art. III.

Podział majątku dotychczasowej gminy Krynica pomiędzy gminy „Krynica Zdrój" i „Krynica Wieś" oznaczony jest uchwała Rady gminnej w Krynicy z dnia 25 sierpnia 1904, zatwierdzoną przez Radę powiatową w Nowym Sączu uchwałą z dnia 20 września 1904, L.1956.

Art. IV.

Gmina Krynica Wieś podlega nadal przepisom ustawy gminnej z 12 sierpnia 1896, Dz. Ust. i rozp. kraj. Nr 19.

Gmina Krynica Zdrój podlega przepisom ustawy gminnej z 3 lipca 1986, Dz. Ust. i rozp. kraj. Nr 51, z następującymi zmianami:

1. Budżet gminy i zakładów gminnych na następny rok administracyjny ma naczelnik gminy przedłożyć Radzie gminnej najpóźniej do końca lipca, a Rada gminna ma ten budżet wziąć pod obrady i uchwalić w ciągu miesiąca września.
2. W skład Rady gminnej wchodzą prócz radnych i zastępców wybranych stosowanie do postanowień ustawy gminnej z 3 lipca 1896, Dz. Ust. Kraj. Nr 51, i przepisów ordynacji wyborczej gminnej, nadto mianowani przez c.k. namiestnictwo jako władzę zarządzającą zakładem zdrojowym w Krynicy w imieniu funduszu religijnego, trzej radni i trzej zastępcy.

Natomiast nie przysłuża funduszowi religijnemu prawo być członkiem Rady gminy bez wyboru na zasadzie § 12 wspomnianej ustawy gminnej z tytułu podatków bezpośrednich opłacanych w gminie Krynica Zdrój.

Tych trzech radnych i ich zastępców powołuje c.k. Namiestnictwo na każdorazowy sześcioletni okres wyborczy reprezentacyi gminnej, ma jednak prawo także podczas trwania okresu wyborczego odwołać mianowanego członka Rady gminnej.

Gdyby w czasie sześcioletniego okresu urzędowania ubył który z powołanych radnych lub ich zastępców, będzie w jego miejsce powołany inny radny względnie zastępca, którego mandat będzie jednak trwał tylko do końca bieżącego okresu urzędowania reprezentacyi gminnej.

Powołani radni i ich zastępcy urzędują w każdym razie tak długo, do póki nowo wybrana reprezentacya gminna nie obejmie urzędowania.

Radnym i zastępcą nie może być osoba, która jest wyłączona lub wykluczona od obieralności od Reprezentacyi gminnej.

Powołani radni i zastępcy mogą mieć stałe miejsce zamieszkania poza obrębem gminy Krynica Zdrój.

Powołani radni i zastępcy posiadają wszelkie prawa i obowiązki na równi z wybranymi członkami Rady gminnej. Mianowani radni mogą też być wybrani członkami zwierzchności gminnej, o ile nie zachodzą okoliczności wyłączające ich od tego wyboru.

Powoływany zastępca bierze udział w obradach i uchwałach Rady gminnej wówczas jeżeli radny, dla którego on zastępcą ustanowiony został, nie jest obecny na posiedzeniu Rady gminnej.

Art. V.

Ordynacja wyborcza dla gmin z 12 sierpnia 1866, Dz. Ust. i rozp. kraj. Nr 19, obowiązywać będzie także gminne „Krynica Zdrój" z tą zmianą, że obywatele honorowi tej gminy mają prawo wybierania w myśl § 1, ust. 3 ordynacji wyborczej dla gminy.

Art. VI.

Z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy zostanie rozwiązaną Rada gminna w Krynicy, a kierownictwo tak gminy „Krynica Wieś", jak i gminy „Krynica Zdrój" będzie oddane tymczasowym zarządom, których skład oznaczy Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Najdalej w sześć tygodni po objęciu urzędowania rozpiszą tymczasowe zarządy wybory do Rad gminnych.

Art. VII.

Gmina „Krynica Zdrój" stanowi zdrojowisko, a rejon zdrojowy obejmuje całą tę gminę.

Krajowa ustawa zdrojowa z dnia 11 października 1908, Dz. ust. i rozp. kr, Nr 133, przestaje obowiązywać w gminie „Krynica Zdrój", a wszystkie sprawy zdrojowe w gminie „Krynica Zdrój" i zarząd funduszem taks zdrojowych załatwiać będzie Reprezentacya tej gminy w poruczonym zakresie działania w sposób, który określi regulamin wydany przez c.k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym po wysłuchaniu Rady gminnej „Krynica Zdrój" przy analogicznem zastosowaniu zasadniczych postanowień obowiązującej krajowej ustawy zdrojowej.

Art.VIII.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie w trzy miesiące po dniu ogłoszenia.

Art. IX.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych: sprawiedliwości, skarbu, wyznań i oświaty, oraz rolnictwa.

Ischl, dnia 21 lipca 1911.

Franciszek Józef w. r

Stürgkh w. r
Mayer w. r.
Hochenburger w. r.
Wickenburg w. r.

Widmann w. r.

Aneks nr 2

596.
Rozporządzenie
Ministra Spraw Wewnętrznych
z dnia 18 października 1933 r.

o podniesieniu gmin: Zakopanego w powiecie nowotarskim, Krynica Zdrój w powiecie nowosądeckim oraz Jaworzno, Szczakowa i Krzeszowice w powiecie chrzanowskim w województwie krakowskiem do rzędu miast, rządzących się ustawą z dnia 13 marca 1889 r.

Na podstawie art. 82 ust. (3) ustawy z dnia 23 marca 1933r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 294) zarządzam co następuje:

§ 1. Gminy: Zakopane w powiecie nowotarskim, Krynica Zdrój w powiecie nowosądeckim oraz Jaworzno, Szczakowa i Krzeszowice w powiecie chrzanowskim — w województwie krakowskiem podnosi się do rzędu miast rządzących ustawą z dnia 13 marca 1889 r. (Dz. u. kr. Nr 24) i rozciąga się na nie moc tej ustawy ze zmianami wynikającemi z późniejszych ustaw oraz ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 294).

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Spraw Wewnętrznych: *Bronisław Pieracki.*

Józef Długosz

PROF. ROMUALD ROSŁOŃSKI, BADACZ WÓD MINERALNYCH W SĄDECCZYŹNIE

Romuald Rosłoński (1880-1956), inżynier budownictwa wodnego, specjalista-hydrogeolog. Absolwent Szkoły Politechnicznej Lwowskiej (1904), politechniki berlińskiej i UJ, gdzie uzyskał doktorat (1909). Był zatrudniony w wodociągach miejskich we Lwowie, następnie jako asystent Szkoły Politechnicznej Lwowskiej, pracownik dyrekcji dróg wodnych w Krakowie (1912-1934) oraz specjalista Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie (1919-1937). Jako docent habilitowany (1925) był wykładowcą, a następnie profesorem zwyczajnym Politechniki Lwowskiej (1937-1939), wykładowcą Lwowskiego Instytutu Politechnicznego (1939-1945). Od 1945 do 1956 był współorganizatorem i profesorem wydziałów politechnicznych Akademii Górniczej w Krakowie oraz profesorem Politechniki Krakowskiej. Dorobek naukowy Rosłońskiego obejmuje ponad 70 publikacji z zakresu hydrologii, hydrogeologii, wodociągów i kanalizacji. Był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, Akademii Nauk Technicznych, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Polskiego Towarzystwa Politechnicznego i in.[1]

Jako wybitny specjalista posiadał Rosłoński m.in. liczne kontakty z Sądecczyzną; w 1905 brał udział w budowie wodociągów w Zakopanem. Później przeprowadził rozpoznanie warunków hydrogeologicznych oraz geologiczno-inżynierskich zbiorników wodnych w Rożnowie i Czchowie. Jeszcze więcej zasłużył się jako pracownik Państwowego Instytutu Geologicznego, bowiem zajął się badaniem wód mineralnych w Sądecczyźnie oraz założeniami potrzebnymi do ustanowienia strefy ochronnej wód mineralnych Krynicy. W swoich badaniach zastosował zdobycze nowoczesnej hydrogeologii[2]. Pierwszą znaną pracą Rosłońskiego z zakresu hydrogeologii była część zbiorowego opracowania „W obronie dróg wodnych w Galicji" (Lwów 1910)[3]. Jego badania nad wodami mineralnymi zapoczątkowały komunikaty: „O źródłach mineralnych w Soli i Wysowej" (1922)[4], „Źródła mineralne w Krynicy i ich rejon ochronny" (1923)[5] i „W sprawie rejonu ochronnego źródeł mineralnych w Krynicy" (1924)[6]. Dużą wartość odkrywczą posiadał komunikat „Źródła szczawowe w Łomnicy pod Piwniczną" (1925)[7]. Była to pierwsza naukowa wiadomość o wodzie mineralnej w tej miejscowości. Rosłoński przedstawił jej topografię: położenie obok Piwnicznej[8] w górę Popradu na prawym brzegu, naprzeciw Mniszka (węgierska nazwa Popradremete) słowackiej wsi, w dolinie potoku Łomnickiego. W odległości 2,5 km od jego ujścia do Popradu, na lewym brzegu potoku, znajdowały się źródła należące do dr. n. med. Jana Ziarki, właściciela pensjonatu. Nieco dalej, 400 m w górę potoku były czynne następne źródła mineralne; w odległośći 2 km trzecia grupa źródeł.

Warunki geologiczne stanowią warstwy magurskie tworzące zbocza doliny potoku Łomnickiego, wykształcone jako gruboławicowy piaskowiec magurski, poprzegradzany rzadko ciemnoszarymi łupkami. Piaskowiec magurski pokrywa cały obszar od Popradu (382 m n.p.m.) do źródeł potoku Łomnickiego (560 m n.p.m.).

[1] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 32, s. 100-102.

[2] *Akademia Nauk Technicznych*, Warszawa 1937, s. 51-53.

[3] Praca zbiorowa nakładem Towarzystwa Politechnicznego.

[4] Posiedzenia Naukowe Państwowego Instytutu Geologicznego. Komunikat nr 5.

[5] Pos. Nauk. PIG. Komunikat nr 6.

[6] Pos. Nauk. PIG. Komunikat nr 9.

[7] Pos. Nauk. PIG. Komunikat nr 12.

[8] Źródła mineralne w Piwnicznej zostały odkryte w 1934 r.

Dno doliny, w części środkowej, jest wyścielone żwirami z ciemnoszarego, drobnoziarnistego piaskowca strzałkowego. Warstwy piaskowca magurskiego są pochylone w kierunku południowo-zachodnim, natomiast przy górnych źródłach warstwy zapadają w kierunku wschodnim. Warstwy magurskie są rozdzielone 300 m poniżej górnych źródeł mineralnych, eoceńskimi kolorowymi iłołupkami. Stąd można sądzić, że górne źródła w Łomnicy występują na linii nasunięcia eocenu na oligocen magurski, podobnie jak w Krynicy.

Znane warunki hydrogeologiczne nie wyjaśniają powstania dalszej grupy źródeł mineralnych. Ponadto w 1924 r. brak było naturalnych odkrywek; nie znano także zaścielenia dna doliny potoku aluwiami. W korycie potoku wypływały na długości 80 m źródła szczawowe, widoczne wskutek „bijącej" wody o ostrym kwaśnym smaku. W tym korycie przewiercono warstwy żwiru, siwego iłu i iłołupków oraz odsłonięto piaskowiec, z którego szczelin wypływała woda gazowana.

Pomiar ilości wody wykonany przez Rostońskiego 25 VI 1924 r. w źródle dolnym wykazał 1,87 l/sek. Wykorzystując analizę wody w Łomnicy wykonaną przez K. Olszewskiego, uznał, że tamtejsza woda pod względem składu jest zbliżona do wody żegiestowskiej, gdyż jej głównymi składnikami są węglany: wapniowy, żelazowy i magnezowy. Rezultaty badań przedstawia poniższa tabela.

Skład	Żegiestów	Łomnica	Krynica
wolny CO_2	2,9649	2,4068	2,4507
$Fe(HCO_3)_2$	0,05112	0,03531	0,03332
$Ca\ (HCO_3)_2$	1,7113	1,52385	2,5180
$Mg\ (HCO_3)_2$	0,8494	0,15790	0,4070
$Na(HCO_3)$	0,03177	0,00493	18,770

Woda mineralna z Łomnicy jest pozbawiona cech wody alkalicznej, w przeciwieństwie do wody krynickiej, jest silną szczawą wapienną, nadającą się do konsumpcji jako woda stołowa oraz do kąpieli gazowanych[9].

W 1927 r. Rostoński przedstawił na posiedzeniu PIG komunikat „Klasyfikacja wód mineralnych Polski"[10]; scharakteryzował w nim proces ługowania pokładów solnych lub skał impregnowanych, solą morską przez wody z powierzchni ziemi przesączające i wydobywające się na zewnątrz, pod wpływem ciśnienia hydrostatycznego, lub jak w Zdroju Zubera (Krynica), pod wpływem ciśnienia dwutlenku węgla; uznał za wodę mineralną – wodę zawierającą 1 gram składników stałych w litrze; przypomniał także założenie, że nie każda woda, nawet silnie zmineralizowana, jest wodą leczniczą, jak np. wody twarde ze złóż gipsowych; dodał, że własności lecznicze posiadają niektóre wody mające mniej niż połowę normalnych składników stałych.

Rostoński, uzupełniając rodzaje wód wprowadzone przez W. Szajnochę, podzielił źródła mineralne na: szczawy, solanki i wody siarczane. Źródła te zlokalizował w pasie 90 km wzdłuż linii od Krościenka – przez Szczawnicę i Krynicę – do Wysowej i na południe od tej linii, w dolinie Popradu: Głębokie, Łomnica, Żegiestów i Muszyna oraz źródła słabsze: Nałęczów i Sławinek (Lubelszczyzna).

[9] Pos. Nauk. PIG. Komunikat nr 12, s. 18-20.

[10] Pos. Nauk. PIG. Komunikat nr 18.

Według Rostońskiego szczawy zwane popularnie „wodami kwaśnymi" obejmowały: szczawy zwykłe (wapienno-żelaziste) w Żegiestowie i Łomnicy koło Piwnicznej; szczawy alkaliczne (sodowe) w Krynicy, Wysowej (źródło Józef), Głębokie, Burkut (źródła Czeremoszu); szczawy alkaliczne (słone): Krynica (odwiert Zubera), Wysowa (źródła słone), Krościenko, Szczawnica i Truskawiec (źródła Naftusia i Maria). Według tego uczonego, wszystkie szczawy pochodzą ze złóż piaskowca karpackiego i posiadają małą wydajność (wyjątek źródła Kryniczanka 40 l/min).

Według tego uczonego skład chemiczny polskich wód mineralnych jest podobny do wód z Krondorfu, Biliny, Giesshübl i Vichy; szczawy alkaliczne słone są zbliżone do wód z Ems, Selters i Gleichenbergu. Najwięcej było źródeł solankowych (zwykłych, z zawartością soli kuchennych, jodo-bromowych, gorzkich oraz szczaw podobnych do szczaw alkalicznych. Rostoński obliczył, że wody mineralne posiadają cenne właściwości, potrzebne do leczenia zdrojowo-kąpielowego, przewlekłych chorób narządu pokarmowego. Szczawy z Krościenka, Szczawnicy, Krynicy i Wysowej leczą choroby stawów, kąpiele borowinowo-szczawowe w Krynicy i Żegiestowie leczą nieżyty dróg moczowych, kamicę pęcherza i nerek. Podobnie szczawy słone w Szczawnicy. Znaczną sławę uzyskały wody Zubera w Krynicy i „Naftusia" w Truskawcu. Do leczenia chorób kobiecych służą kąpiele gazowe, solankowe, mułowe i borowinowe: Krynica, Iwonicz, Busko, Solec[11]. Nieznacznie zmieniona wersja tego komunikatu została przedrukowana w 1929 r.[12]

Dalsze badania Rostońskiego dotyczyły obszaru występowania źródeł mineralnych w Wysowej i zdrojów w Rymanowie (1934)[13]. Dużą wartość miał komunikat o szczawie na terenie Muszyny (1935)[14]. Było to w okresie, kiedy z powodu rozgłosu Krynicy – wody mineralne w Muszynie były niedoceniane. W bogatym dorobku tego uczonego znalazły się także badania źródeł mineralnych i solanek w: Malkowie, Lubieniu Wielkim, Goczałkowicach, Jastrzębiu, Olesiowie k. Stanisławowa, Solcu (Kieleckie)[15]. Warto też przypomnieć, że wybitny chemik krakowski L. Marchlewski (1869-1947) od 1909 do 1939 r. prowadził analizy wód mineralnych Polski południowej, nie wyłączając Sądecczyzny[16].

Poczet dawnych badaczy wód mineralnych przypomniał niedawno J. Cisek, który wymienił S. Staszica (1815), L. Zejsznera, autora pierwszego spisu źródeł od Szczawnicy do Tylicza (1836), S. Skobela, autora informacji o źródłach krynickich i żegiestowskich (1856), K. Aleksandrowicza, analityka głównego zdroju w Krynicy (1858), O. Trembeckiego, badacza źródła w Głębokim (1860), C. Słopczańskiego, badacza zdroju słotwińskiego (1865), K. Olszewskiego, badacza 16 źródeł mineralnych w Sądecczyźnie i autora pierwszej mapki zdrojów (1882); przypomniał także innych badaczy i autorów jak: W. Szajnocha (1891), R. Zuber (1903), S. Lewicki (1912), J. Nowak (1922), H. Świdziński 1933-1954) i L. Horowitz (1937)[17]. Zabrakło wśród nich Romualda Rostońskiego.

[11] Pos. Nauk. PIG. Komunikat nr 18, s. 45-46.

[12] „Ziemia", rok 14: 1929, s. 189-192.

[13] Pos. Nauk. PIG. Komunikat nr 37.

[14] Pos. Nauk. PIG. Komunikat nr 42..

[15] Zob. przypis 1.

[16] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 19, s. 542-545.

[17] J. Cisek *Chronologia badań geologicznych w rejonie Popradzkiego Parku Krajoznawczego, „Almanach Sądecki"*, nr 3 (36) z 2001 r., s. 64-68. Zob. też „Almanach Sądecki", nr 3 (32) z 2000 r., s. 39-54.

Kazimierz Kuropeska

KAJAKARSTWO NA WODACH GÓRSKICH SĄDECCZYZNY DO 1972 ROKU

Kajakarstwo turystyczne i sportowe na Sądecczyźnie w swej ponad 90-letniej historii, przechodziło różne etapy rozwoju, które były niejednokrotnie uzależnione od politycznych uwarunkowań poszczególnych okresów historycznych, gospodarczego rozwoju kraju oraz od światowego i europejskiego trendu w tej dziedzinie. Właśnie na tle rozwoju polskiego, europejskiego i światowego kajakarstwa niniejsza praca obrazuje nasz sądecki udział w tym procesie. Na ziemi sądeckiej za początek zorganizowanego kajakarstwa uznać należy fakt powstania w 1912 r. Towarzystwa Wioślarskiego w Nowym Sączu, na Dunajcu, a prekursorem nowosądeckich kajaków, jego współtwórcę, Waleriana Żaroffe.

Nowoczesne kajakarstwo zrodziło się w latach sześćdziesiątych XIX wieku i to wyłącznie w celach turystycznych. Za praojca kajakarzy należy uznać Szkota, Johna Mac Gregora (1825-1892), który w roku 1894 zbudował na wzór eskimoskich kajaków łódź z drewna i sklejki (dł. 4 m, szer. 0,75 m i waga ok. 30 kg), nazywając ją imieniem bohatera powieści Waltera Scotta, „Rob Roy". Na rzekach brytyjskich, szwedzkich, francuskich, palestyńskich i na Nilu demonstrował on nową technikę wiosłowania – twarzą w kierunku jazdy. Odwrotnie jak w wioślarstwie. Dnia 26 lipca 1865 r. Mac Gregor założył pierwszy w Anglii i na świecie klub kajakowy „Royal Canoe Club", do którego w dwa lata później wstąpił ówczesny książę Walii, późniejszy król Edward VII. W tym samym czasie zaczęto rozwijać się kajakarstwo turystyczne i sportowe w Niemczech i Francji. W Ameryce Północnej najpopularniejsze były łodzie typu „canoe". W roku 1871 powstał pierwszy klub na kontynencie amerykańskim, w Stanach Zjednoczonych, „New York Club", a w 1880 r. powołano pierwszą na świecie kajakową federację narodową – American Canoe Association. Związek ten już w 1885 r. zorganizował pierwsze regaty kajakowe na górskiej rzece Arkansas. W roku 1887, jako drugi na świecie, rozpoczął działalność Brytyjski Związek Kajakowy – British Canoe Associatin (BCA). Szeroko zakrojona działalność angielskich kajakarzy, którymi byli przeważnie studenci, przyczyniła się do powstawania nowych klubów w różnych krajach, a to miało wpływ na powołanie do życia kolejnych federacji narodowych. W 1900 r. powstał Kanadyjski Związek Kajakowy (Canadian Canoe Association-CCA), w roku 1904 swą działalność zapoczątkował Szwedzki Związek Kajakowy (FKI), w 1913 r. powstał Czeski Związek Kajakowy, a w roku 1914 Niemiecki Związek Kajakowy. W roku 1921 powstały kolejne związki kajakowe Austrii i Danii[1].

W Krakowie, w dniach 15-16 sierpnia 1928 r., Polski Związek Narciarski powołał Komisję Kajakową. Fakt ten uznano za oficjalną datę powstania w Polsce zorganizowanego ruchu kajakarstwa sportowego i turystycznego. Cztery lata wcześniej, w Kopenhadze, dnia 19 stycznia 1924 r., przedstawiciele czterech federacji: Austrii, Danii, Niemiec i Szwecji założyli Międzynarodową Federację Sportu Kajakowego (Internationale Reprasentantschaft fur Kanusport – IKR). W dniu 2 maja 1930 r. w Warszawie odbył się I Zjazd Delegatów i Sekcji Kajakowych, na którym powołano do życia Polski Związek Kajakowy (PZK). Prezesem Zarządu został wybrany gen. bryg. Stanisław Kwaśniewski, a sekretarzem społecznym PZK, wybrano inż. Witolda Bublewskiego.

[1] R. Klim, *Dzieje Kajakarstwa*, Warszawa 1998.

Pierwszymi kajakarzami górskimi byli turyści, którzy pod koniec XIX w. dokonali nielicznych spływów na alpejskich rzekach. Spływy te odbywały się nieregularnie i bardzo rzadko, przeważnie na starych wioślarskich łodziach. Dopiero po 30 maja 1905 r., kiedy to Alfred Heurich na swej składanej łodzi przepłynął górską rzekę Izerę z miejscowości Bad Tltz do Monachium, zaczął się prawdziwy atak na nieokiełzane wody górskie, a Heurich zyskał zaszczytne miano „ojca niemieckiego kajakarstwa"[2].

Światowe kajakarstwo górskie rozpoczęło się od turystycznych spływów górskich, przechodząc w swej ponad 150-letniej historii ciekawą ewolucję, od turystyki do sportu kajakowego poprzez spływy i wyścigi długodystansowe, kajakowe zjazdy i slalomy, aż do sprintu kajakowego i slalomu równoległego. Pierwsze próby kajakowego slalomu miały miejsce w Szwajcarii (1933), gdzie na rzece Aar przeprowadzono slalom w warunkach górskich. Dało to początek nowej dyscyplinie sportu, która do dziś pozostaje w ścisłym związku z „górską dziką wodą". Jednak pierwsze oficjalne MŚ w slalomie kajakowym rozegrano dopiero po II wojnie światowej w Genewie (1949), a dziesięć lat później o światowy prymat rywalizowano w zjeździe (Treignac-Francja).

W Polsce zorganizowane kajakarstwo górskie przechodziło podobną ewolucję. Jednak wszystko zaczęło się nieco później (Polski Związek Kajakowy powstał w 1928), ale także od spontanicznych podbojów dzikich górskich rzek na południu i południowym wschodzie kraju: Dunajca, Popradu, Soły i Czeremosza. W 1934 r. rozegrano I Górskie Mistrzostwa Polski (GMP) na Dunajcu w biegu długodystansowym. W tym samym roku odbył się także pierwszy slalom kajakowy w Krakowie na Wiśle i miał charakter biegu zręcznościowego. Próby wprowadzenia na stale slalomu do programu GMP w tamtym czasie nie powiodły się[3].

Dyscypliną sportową, która w ostatnim 50-leciu (1953-2003) odnosiła najwięcej sukcesów na arenie krajowej i międzynarodowej jest w Nowym Sączu i regionie kajakarstwo górskie, chociaż za kolebkę polskiego kajakarstwa górskiego uznano bezspornie Szczawnicę i miejscowy KS „Pieniny", którego geneza powstania łączy się ściśle z powstaniem i działalnością Towarzystwa Sportowego „Wisła" Odział w Szczawnicy, jeszcze na początku lat trzydziestych okresu międzywojennego (rok założenia TS „Wisła" w Krakowie-1906). Jego początki działalności związane były z dwoma aktywnymi członkami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (PTT), zasiadającymi w zarządzie Oddziału Pienińskiego: dr. Arturem Karolem Wernerem, oraz pierwszym prezesem sportowego klubu w Szczawnicy, Czesławem Winiarskim – po wojnie kierownikiem schroniska turystycznego „Orlica", wybudowanego w roku 1932, przy drodze pienińskiej, a działającego do obecnej chwili.

Dzisiaj – zrządzeniem losu – schronisko „Orlica" kierowane jest również przez aktywnego działacza sportu i turystyki, wielkiego miłośnika gór, lotniarstwa, ratownika GOPR, nauczyciela i instruktora narciarstwa, wielokrotnego mistrza Polski weteranów w kajakarstwie górskim, a zarazem prezesa KS „Pieniny" Aleksandra Śmietanę. Schronisko to, od lat pięćdziesiątych XX wieku było wielokrotnie miejscem przygotowań sądeckich kajakarzy sportowców do MP rozgrywanych corocznie w Szczawnicy, a organizowanych przez tutejszą sekcję i PZK. W tej niepowtarzalnej pienińskiej atmosferze przygotowywali się tu także polscy reprezentanci przed ważnymi startami w imprezach głównych kajakowego sezonu.

Zanim Szczawnica zyskała miano kolebki kajakarstwa górskiego w Polsce, rozwijała się tu turystyka górska: piesze wędrówki i wspinaczki latem, narciarstwo zimą; również flisactwo w okresie letnim zyskiwało coraz więcej chętnych wśród wczasowiczów (letników) i turystów wodniaków.

[2] R. Klim, *Geneza turystyki kajakowej w Europie*, „Kajak i my", kwartalnik kajakarzy, nr 3-4 (50-51) z 1999 r., s. 36-38.

[3] W. Gawroński, *ABC dziejów Kajakarstwa górskiego*, Informator IX Międzynarodowych Regat Slalomowych „O Wstęgę Dunajca", Nowy Sącz 1978.

Szczawniczanie: Józef Madeja i Jacenty Majerczak, byli pierwszymi przewoźnikami licencjonowanymi w Pieninach – 1894. Były także liczne próby ryzykownego, niezorganizowanego kajakowania na Dunajcu przez rządnych mocnych wrażeń śmiałków. Jednak większość tych działań podejmowano głównie za sprawą aktywnie działającego na tym terenie PTT, powstałego jeszcze u schyłku XIX 100-lecia (1893). Również powstałe na początku lat trzydziestych XX wieku, TS „Wisła" w Szczawnicy, prowadziło już zorganizowaną działalność w narciarstwie i kajakarstwie.

Zimą, 13 grudnia 1932 r., wymienieni aktywiści PTT założyli sekcję narciarską w nowopowstałym pienińskim klubie – TS „Wisła". W dwa lata później, wiosną 1934 r., głównie za sprawą tych samych entuzjastów Dunajca i propagatorów turystyki w Pieninach, Wernera i Winiarskiego, rozpoczęła swą działalność pienińska sekcja kajakowa. Organizowano wtedy liczne spływy kajakowe przełomem Dunajca z Nowego Targu, Czorsztyna, Sromowiec do Szczawnicy, a nawet długodystansowe wyścigi kajakowe na około 100 km trasie z Nowego Targu do Nowego Sącza.

Bardzo ważną rolę w powstawaniu i popularyzacji kajakarstwa górskiego oraz jego rozwoju na Dunajcu w Pieninach odegrała także tradycja flisacka wspaniałych szczawnickich rodów: Czajów, Gabrysiów, Kapłaniaków, Karczów, Madejów, Majerczaków, Niezgodów, Pierzgów, Polaczyków, Salamonów, Saratów, Semczuków, Słowików, Szczepaniaków, Walkowiaków, Warusiów, Zachwiejów i wielu innych. Tradycja ta sięga jeszcze połowy XIX wieku. Rok po swym założeniu, Oddział PTT w Szczawnicy roztoczył opiekę nad sprzętem „łódkarzy", jak wówczas nazywano flisaków pienińskich (1894). W 1908 r. Oddział zajął się uregulowaniem spraw flisactwa na Dunajcu, którego pełne sfinalizowanie nastąpiło w 1934 r. Wtedy też powstało Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich (Czorsztyn, Sromowce, Szczawnica i Krościenko)[4].

Dzisiaj, na progu trzeciego 1000-lecia, brak jest zrozumienia i zgody między flisakami a kajakarzami z Pienin, którzy przez ponad trzy pokolenia żyli ze sobą w symbiozie. Sporem w sprawie stała się urzekająca skałka, „Kotońka", która od ponad pół wieku kojarzyła się wszystkim wodniakom turystom i wczasowiczom z kolorowymi tyczkami – bramkami, oraz pływającymi między nimi łódkami, sprawnie kierowanymi przez młodych adeptów, jak i doświadczonych kajakarzy szczawnickiego klubu, począwszy od legendarnego „Cenka", pierwszego mistrza świata z 1958 r., olimpijczyka rodem z Pienin, Stefana Szczepana Kapłaniaka oraz najlepszych na świecie w latach siedemdziesiątych: olimpijki Marii Ćwiertniewicz (Jugosławia – 1975) i Zbigniewa Czaji (Canada – 1978), aż po mistrza świata Grzegorza Polaczyka (Nowy Sącz – 2002). Po przeszło 50 latach wiszące bramki do slalomu kajakowego w obrębie „Kotońki" stały się nie lada „przeszkodą" dla dzisiejszych flisaków z Pienin, którzy już nie pamiętają ile sławy i chwały przysporzyli nam wszystkim kajakarze rodem ze Szczawnicy, Krościenka i Sromowiec. To właśnie, z „klanu" flisaków pienińskich wyrastali późniejsi mistrzowie, a niektórzy z nich po zakończeniu kariery zawodniczej, kajak zamieniali na „piątak" a kajakowe wiosło na „spryskę", kontynuując swą „Dunajecką" przygodę (Adolf Kapłaniak z synem Stefanem, Eugeniusz Kapłaniak, Bronisław Waruś, Władysław Czaja z synami Eugeniuszem i Zbigniewem, Wojciech Kowalczyk).

Początki i pierwsze próby zorganizowanej działalności turystycznej i sportowej w zakresie kajakarstwa na Dunajcu były bardzo trudne i sięgały drugiej dekady minionego wieku. Entuzjazm i silna wola polskiej młodzieży wyzwolonej po latach zaborów dawały im nieoczekiwaną szansę do tworzenia zrębów organizacyjnych życia sportowego w wolnym własnym kraju. Dla zapalonych wodniaków, żądnych mocnych wrażeń, twardych, nieustępliwych młodych ludzi – problemy i trudności wynikające z braków finansowych, sprzęto-

[4] W. Krygowski, *Pieniński Oddział PTT, Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*, s. 99-101, Warszawa – Kraków 1988.

wych, uciążliwości dojazdów, nie były przeszkodą w spotykaniu się na górskich szlakach Dunajca, Popradu i Czeremosza, które sobie najbardziej upodobali.

W Nowym Sączu, od 1912 r. istniało Towarzystwo Wioślarskie, które swoim zasięgiem działania obejmowało teren miasta i najbliższych okolic, jego działalność w zakresie turystyki, rekreacji a także sportu, choć bardzo prężna, ograniczała się tylko do zajęć na terenie tzw. Wenecji sądeckiej. Kajakarze z Nowego Sącza w tamtym okresie nie zaistnieli w sporcie wyczynowym poza rywalizacją we własnym gronie i w obrębie własnego miasta, oficjalnie nie uczestniczyli też w licznych wyprawach turystycznych i sportowych na wodach górskich. Ich czas nastąpił dopiero po II wojnie światowej w latach 1950-2003. Był to okres trudnego, choć dynamicznego rozwoju i świetności nowosądeckich kajakarzy „Dunajca", dziś podupadłej sekcji, oraz „Startu", którego pięćdziesiąty jubileusz działalności przypada na 2003 r.[5]

Za sprawą działaczy Śląska, Krakowa, Szczawnicy i Nowego Sącza, jeszcze w maju 1934 r. w dzień Zielonych Świątek, na Dunajcu zorganizowano I Międzynarodowe Zawody Kajakowe na wodach górskich o prymat krajowy. Wyścig ten odbywał się na bardzo trudnej, wyczerpującej trasie, liczącej 96 km, z Nowego Targu do Nowego Sącza, i rozegrany był w dwu etapach. Pierwszy etap wyznaczono z Nowego Targu do Szczawnicy, etap drugi rozegrano dnia następnego na trasie ze Szczawnicy do Nowego Sącza. Zawody te uznane zostały przez PZK w Krakowie za pierwsze kajakowe GMP. W tych zawodach kajakowych startowały bardzo mocne osady zagranicznych ekip z Austrii, Czechosłowacji i Niemiec, które w tej rywalizacji odgrywały pierwszoplanowe role, odnosząc efektowne zwycięstwa we wszystkich trzech rozegranych konkurencjach: kajaków jedynek i dwójek mężczyzn (K-1, K-2), oraz kajaków jedynek kobiet. Dla zawodników polskich startujących w klubach kajakowych Krakowa, Śląska i Szczawnicy, udział w tak doskonałym towarzystwie był kształcącą lekcją poglądową. Ekipa polska miała też okazję zapoznania się z nowym sprzętem regatowym, na którym startowali zagraniczni goście. Udział i zwycięstwo w tych zawodach mistrza Europy (Praga – 1933) Gregora Hradetzky'ego z Austrii, późniejszego mistrza olimpijskiego z 1936 r. na IO w Berlinie na 1000 i 10000 m, było ozdobą tej pierwszej międzynarodowej imprezy kajakowej na Dunajcu. Po tych zawodach znany niemiecki trener Erich Arndt wygłosił dla polskiej ekipy sportowej wykład na temat aktualnie stosowanego nowoczesnego sprzętu pływającego oraz przekazał naszym kajakarzom tajniki najnowszych tendencji techniki wiosłowania na kajakach, stosowanej w europejskim i światowym kajakarstwie. Godnym podkreślenia był fakt zdobycia wicemistrzowskiego tytułu, na tych zawodach, przez osadę „Wawelu" Kraków, Teofil Przybylski – F. Kielor w konkurencji dwójek (K-2), na miejscu III uplasowała się śląska osada z Katowic, Fuks – Tinschert. Medal srebrny tych mistrzostw wywalczyła także M. Angelusówna z „Cracovi" Kraków, w jedynkach kobiet (K-1), a brązowy medal przypadł w udziale Wł. Golkównie z „Wawelu". Pod względem poziomu sportowego oraz ilości startujących zawodników (46 osad), te historyczne MP na Dunajcu wypadły imponująco, uzyskując pełne uznanie zagranicznych gości z Prezydentem Międzynarodowej Reprezentacji Sportu Kajakowego – Niemcem dr. Eckertem na czele, będącym gościem honorowym PZK na tych zawodach. Szczegółowo i obszernie o tej imprezie napisał krakowski tygodnik sportowy „Raz Dwa Trzy", nr 21 z dnia 23 maja 1934 r. w artykule: „Po Mistrzostwach Kajakowych Polski". Wiele miejsca poświęciły temu wydarzeniu pisma niemieckie na Śląsku, takie jak: „Schlesische Vokszeitung", „Ostdeutsche Sportzeitung" i „Breslauer Neuste Nachrichten", które wysoko oceniły organizację regat. Wyróżniającymi się działaczami przy organizacji tej

[5] R. Aleksander, *Dzieje Kultury Fizycznej i Turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, s. 20, 21 i 46, 57.

udanej imprezy kajakowej byli między innymi krakowianie: inż. Tadeusz Rząca, dr Bolesław Luster, dr F. Bober, oraz dr Artur Werner ze Szczawnicy[6]. Stąd też zrodził się pomysł organizowania Międzynarodowego Spływu Kajakowego na Dunajcu (MSKn/D), najstarszej i największej dotąd imprezy turystyki kajakowej w Polsce, która od roku 1934, była organizowana równolegle z GMP, urzekając tysiące wodniaków, polskich i zagranicznych swą niepowtarzalną scenerią pienińskiego przełomu i całej doliny Dunajca.

Ruch turystyczny i wczasowy datuje się w Pieninach od początku XIX wieku. Do jego rozwoju przyczyniła się Szczawnica, która w owym okresie zasłynęła jako „perła uzdrowisk polskich". Z kolei przełom Dunajca uchodzi za jeden z najpiękniejszych wąwozów rzecznych w Europie, a spływ łodziami flisackimi, kiedyś z Czorsztyna, a dzisiaj ze Sromowiec (przystań Kąty), do Szczawnicy i Krościenka, uważany jest za atrakcję turystyczną na miarę weneckich gondoli. Licząc ponad 150 lat, jest zarazem jedną z najstarszych imprez stale organizowanych dla turystów przybywających pod „Trzy Korony". Cały obszar Pienin leży w zlewni Dunajca. Wśród urwisk rzeka ta robi siedem zakrętów, wydłużając swój bieg z 2,5 km w linii prostej do 9 km w linii swojego przepływu. Spadek Dunajca na całym obszarze Pienin wynosi 110 m, z czego na odcinek między Czorsztynem a Krościenkiem przypada 66 m.

Ożywiona działalność w zakresie górskiego kajakarstwa turystycznego i rekreacyjnego na początku, z czasem przekształciła się w rywalizację sportową o charakterze wyczynowym. Kajakowy sport na wodach górskich lat trzydziestych międzywojnia rozwijał się głównie w Krakowie, na Śląsku oraz w Szczawnicy. Nieśmiało podejmowano także próby spływów i zawodów na Czeremoszu w obrębie Kołomyi (okręg kajakowy lwowski).

Również rzeki Bóbr, Kwisa i Odra stały się celem wypraw turystyczno-sportowych ludności niemieckiej zamieszkującej wówczas Dolny Śląsk, gdzie uprawiano kajakarstwo na wodach górskich i płaskich. Głównymi ośrodkami w tym czasie były: Wrocław, Opole i Jelenia Góra, które po wojnie powróciły do Macierzy, a z początkiem lat siedemdziesiątych powrócono także do dawnych górskich tradycji kajakowania po dolnośląskich rzekach za sprawą dr. Ryszarda Antkowiaka rodem spod Lwowa oraz sądeckich studentów i trenerów: Kazimierza Kuropeski, Jerzego Stanucha, Jerzego Niecia, Adama Sowińskiego i Barbary Jankowskiej[7].

Jednak pod względem organizacyjnym i sportowym w tamtym czasie (1928-1939) prym wiedli krakowianie i oni też byli prekursorami kajakarstwa na wodach górskich w Polsce. Do najbardziej aktywnych propagatorów i animatorów kajakarstwa górskiego okresu międzywojennego w Krakowie należy zaliczyć: M. Angelusównę, W. Golkównę, trzech braci Dygów, W. Soleckiego, B. Mierzwę, T. Przybylskiego, F. Kielora, W. Sołtysa, F. Łacheta, B. Dziewińskiego. Wszyscy oni legitymowali się zdobytymi medalami i tytułami na GMP, które w latach 1934-1939 odbyły się czterokrotnie. Trzykrotnie organizowano je na Dunajcu: w latach 1934, 1935, 1937, a w 1936 r. zostały rozegrane na Czeremoszu i uznano je za najtrudniejsze z odbytych kajakowych MP na wodach górskich w przedwojennej Polsce.

Zaledwie 10 lat trwała przedwojenna działalność PZK, a zdobycze i osiągnięcia, szczególnie organizacyjne i turystyczne, okazały się imponujące. Do wybuchu II wojny światowej związek miał 7 okręgowych związków kajakowych: krakowski, śląski, poznański, lwowski, pomorski, warszawski, i wileński. Tuż przed wybuchem wojny, na IX Walnym Zjeździe (1939 r), PZK zrzeszał 127 klubów z 4006 sportowcami i 18140 turystami.

6 T. Lang, *70 lat zorganizowanego sportu kajakowego w Polsce i Krakowie*, praca zbiorowa Okręgowego Związku Kajakowego w Krakowie, s. 6-31, Kraków 1998.

7 K. Kuropeska, *Od Monachium do Sydney*, „Rocznik Sądecki", t. XXVII/1999, s. 282, 283.

Kajakowy związek dysponował ponadto, setką przystani kajakowych oraz stanic i stacji turystycznych. Na tle tych imponujących danych kajakarstwo na wodach górskich wypada mniej korzystnie. W Pieniny na Dunajec zjeżdżali wytrawni wodniacy z Krakowa, Śląska, Poznania, a nawet Lwowa i Kołomyi. Najbardziej odwiedzanym ośrodkiem kajakarstwa górskiego nad Dunajcem w tym czasie była Szczawnica, znakomite miejsce wypadowe dla turystów wodniaków pod Trzy Korony i Sokolicę.

Dalszy rozwój kajakarstwa górskiego na Dunajcu, podobnie jak innych dziedzin działalności społecznej, na okres działań wojennych został przerwany (1939-1945). Również działalność turystyczna i sportowa pienińskiego TS „Wisła" w Szczawnicy i nowosądeckiego Towarzystwa Wioślarskiego zamarła. Wojna przerwała także na kilka lat tradycję i obniżyła rangę spływu na Dunajcu do imprezy ogólnopolskiej.

W ostatnim roku przed wybuchem II wojny światowej kierownictwo Oddziału Pienińskiego PTT w Szczawnicy objął dr A. Werner. Uważał on, że nie ma sportu bez patriotycznego wychowania. W Szczawnicy i Pieninach w okresie międzywojnia wyrastali u boku Wernera wspaniali działacze, wytrawni turyści, ambitni sportowcy, ale także wielcy patrioci, którzy w obliczu hitlerowskiego i sowieckiego zagrożenia we wrześniu 1939 r. nie zawahali się podjąć żołnierskiego trudu walki zbrojnej z okupantem, trudnej i ryzykownej kurierskiej służby, czy też niełatwej roli przewodników, przeprowadzających przez Tatry i Beskidy ochotników do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Należeli do nich między innymi: F. Ciesielka, F. Koterba, F. Dziedzina, A. Malinowski, J. Zachwieja, A. Pilecki, A. Wernerowa oraz Jan Węglarz „Packa", Jan Węglarz „spod Węża", Cz. Winiarski, który walczył pod Tobrukiem i na Monte Cassino; St. Węglarz „spod Węża" i Jan Ziółkowski uczestniczyli w bitwach o Anglię i Francję. Doktor A. Werner leczył w lasach pienińskich partyzantów polskich i radzieckich. Nie wszystkim dane było doczekać końca wojny. Wł. Mastalski, Wł. Wiercioch oraz bracia Jan i Wojciech Zachwiejowie, zginęli w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, St. Piecyk, poległ podczas wyzwalania Holandii[8].

Do najbarwniejszych postaci okresu międzywojennego i po wyzwoleniu w Pieninach, obok Wernera i Winiarskiego, należał Franciszek Ciesielka, mistrz szkutnictwa, wykonawca nart, pierwszy w kraju producent wioseł i kajaków do biegów górskich i slalomu kajakowego. Razem w parze z Adamem Pileckim na kajaku składaku w konkurencji F-2 brał udział w I Górskich MP na Dunajcu w 1934 r. Aktywny działacz, wytrawny turysta, od początku istnienia MSKn/D, uczestniczył we wszystkich jego edycjach (1934-1973).

Po zakończeniu działań wojennych w 1946 r. został wznowiony „spływ dunajecki". Organizowany był w pierwszych latach powojennych przez PZK, a w roku 1951 przez PTTK (Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego), przejmujące całą spuściznę po rozwiązanych w tym czasie PTT i PZK[9]. Lata 1951-1956 to dalszy wzrost popularyzacji tej wodniackiej imprezy, a od roku 1958, po reaktywowaniu Polskich Związków Sportowych (1957), spływ na Dunajcu organizowany był wspólnie przez PZK i PTTK, które to organizacje nadały nowy charakter dunajeckiej imprezie i przywróciły jej międzynarodową rangę. Impreza ta stała się wybitnie wysokokwalifikowaną o cechach rywalizacji sportowej i wyeksponowaniu piękna terenu i folkloru o niepowtarzalnej atmosferze, przyciągającej liczne rzesze turystów krajowych i zagranicznych. W tej wielkiej imprezie liczącej w latach świetności ponad 2000 uczestników, brali udział obok wytrawnych turystów także sportowcy kajakarze: Szczawnicy, Krościenka, Nowego Sącza, Tęgoborzy oraz licznych krakowskich klubów sportowych.

[8] J. Leśniak, *Piękne karty nowosądeckiego sportu tygodnika „Dunajec"*, Nowy Sącz 1979.

[9] Kolegium Redakcyjne: Jerzy Kosiński, Wacław Kwaśniewski, Marian Plebańczyk, Tadeusz Pilarski Edward Serednicki, Współpraca PTTK i PZK na odcinku turystyki kajakowej, Biuletyn PZK Nr 2/3. Warszawa 1959, s. 6-7.

W latach świetności (1968-1972), w MSKn/D zwyciężali głównie zawodnicy Sądecczyzny: Z. Kmieć, Wł. Nowak, R. Maciaś, J. Kin, K. Kuropeska (kajaki jedynki), oraz S. Kapłaniak – K. Sowa, K. Mirek – M. Błażusiak, E. Szczurek – B. Sawicki, Wł. i Zofia Czaja, A. Kielan – A. Gajdek (kajaki dwójki), Karol Hopek (kanadyjki). Udział kajakarzy sportowców w tej imprezie miał niemałe znaczenie w skutecznej rywalizacji drużynowej o główne trofeum „Kryształowy Puchar Dunajca", którego dwukrotnymi triumfatorami byli kajakarze nowosądeckiego „Startu", trzykrotnie najlepsi okazali się „Janosiki" z ZNTK, wielokrotnie zwyciężali „Harnasie" z PTTK Szczawnica. Wśród zwycięzców tej prestiżowej imprezy byli także członkowie PTTK „Beskid" w Nowym Sączu, a to za sprawą prężnie działającej Sekcji Turystyki Wodnej, późniejszej Komisji Turystyki Kajakowej.

W 1953 r. przy Oddziale PTTK „Beskid" w Nowym Sączu utworzono Sekcję Turystyki Wodnej, której przewodniczył S. Biskupski, a po nim Tadeusz Sokół. W roku 1955 sekcja zorganizowała pierwszy „Spływ do granic pokoju". W 1961 r. zakupiono sprzęt dla członków sekcji. W roku 1962 Sekcja Turystyki Wodnej podzielona została na Komisję Turystyki Kajakowej, pod przewodnictwem Jana Górskiego, oraz Sekcję Żeglarską, którą kierował Roman Rychlak. Od 1963 r. Komisja była organizatorem Ogólnopolskiego Spływu Kajakowego na Dunajcu o „Puchar Ziemi Sądeckiej", na trasie z Czorsztyna do Znamirowic. Po 1970 r. z powodu braku środków finansowych Komisja ta zawiesiła swą działalność[10].

Obok PTTK Oddział „Beskid" najlepiej zorganizowaną grupą turystów wodniaków w Nowym Sączu byli kolejarze z ZNTK. Początki działalności w zakresie turystyki kajakowej kolejarzy datują się od roku 1956, kiedy to po raz pierwszy wzięli oni udział w Ogólnopolskim Górskim Spływie Kajakowym na Dunajcu. Inicjatorami i założycielami sekcji wodniackiej w ZNTK byli działacze PTTK „Beskid": Wł. Stendera, T. Sokół, J. Mroczkowski oraz S. Sokołowski. W 1961 r. do kierowania Sekcją Turystyki Kajakowej przy ZNTK został powołany Jan Hajduk, znakomity sportowiec – siatkarz w KKS „Sandecja", wytrawny turysta narciarski i kajakowy tamtego okresu, który pełnił funkcję kapitana Zarządu Sekcji do 1974 r. Dzięki przychylności dyrekcji ZNTK i Rady Zakładowej oraz Komisji WFiT został zakupiony sprzęt pływający. W latach 1960-1964 członkowie sekcji ZNTK startowali w barwach Koła PTTK Nr 26 przy PZGS, zdobywając pięciokrotnie „Kryształowy Puchar Dunajca". W latach 1965-66 zwyciężał „Start Beskid" Nowy Sącz pod kierownictwem St. Biskupskiego, popularnego „szeryfa", jednego z rekordzistów pod względem startów w dunajeckiej imprezie (34), obok Mariana Marony z KKW-29 Kraków; założyciela i członka sekcji kajakowej w „Cracovi" (1929-1949), który od samego początku tej imprezy czynnie w niej uczestniczył, podobnie jak F. Ciesielka. W 1967 r. najlepsi okazali się wodniacy z „Motoru" Berlin (NRD). W kolejnych latach 1968-1970, „Janosiki", pod wodzą Hajduka, trzykrotnie z rzędu zwyciężali w punktacji drużynowej, by „Kryształowy Puchar Dunajca" ponownie został w Nowym Sączu.

Kolejarze sądeccy z ZNTK od 1963 r. skutecznie uczestniczyli także w Ogólnopolskim Spływie Kajakowym na Dunajcu o „Puchar Ziemi Sądeckiej", odnosząc szereg cennych zwycięstw zespołowych i indywidualnych. Podobnie jak w MSKn/D rekordową ilość zwycięstw odnosił na OSKn/D Zbigniew Kmieć.

[10] R. Aleksander, op. cit., s. 184.

Najaktywniejsi kajakarze STK „Janosiki" przy ZNTK Nowy Sącz w latach 1961-1971

Lp. Nazwisko i imię	Ilość odbytych spływów	Ilość dni na wodzie	Ilość zdobytych punktów	Zajmowane miejsce	Funkcja
1 **Hajduk** Jan	73	310	**386**	I	kapitan zarządu sekcji 1961-1971
2 **Wysowski** Julian	61	281	**342**	II	członek zarządu sekcji 1961-1964
3 **Ogórek** Józef	61	276	**337**	III	członek zarządu sekcji 1963
4 **Andruszko** Julian	57	213	**270**	IV	gospodarz sekcji 1964-1969
5 **Wysowska** Maria	45	224	**269**	V	kronikarz sekcji 1964
6 **Hajduk** Maria	45	209	**254**	VI	członek sekcji 1961-1971
7 **Ptaczek** Marian	42	183	**225**	VII	członek sekcji 1961-1971
8 **Liszka** Stanisław	33	167	**200**	VIII	gospodarz sekcji 1963-1966
9 **Kafarowski** Kazimierz	38	130	**168**	IX	z-ca kapitana 1968-1972
10 **Tokarczyk** Kazimier	25	130	**155**	X	członek sekcji 1961-1971
11 Wojtaszek Stanisław	-	-	-	-	z-ca kapitana 1962-1967
12 Szewczyk Wiesław	-	-	-	-	skarbnik sekcji 1963-1964
13 Mikulski Tadeusz	-	-	-	-	członek zarządu sekcji 1962

Aktywnymi działaczami zarządu sekcji w okresie 10-lecia istnienia „Janosików" przy ZNTK byli: J. Hajduk, St. Wojtaszek, W. Szewczyk, J. Wysowski, T. Mikulski, M. Wysowska, St. Liszka, J. Ogórek, J. Andruszko i K. Kafarowski[11].

W roku 1969 MSKn/D uzyskał bezapelacyjnie pierwsze miejsce w rankingu europejskim, by od 1970 r. stać się pierwszą turystyczną kajakową imprezą światową, której wieloletnim komandorem (1948-1983 r) był krakowianin, inż. Tadeusz Pilarski (1922-1984), pierwszy po wyzwoleniu Prezes Krakowskiego Okręgowego Związku Kajakowego, przewodniczący Sekcji Społecznej Sportu Kajakowego przy WKKF, członek Zarządu PZK, członek biura ICF, przewodniczący Komisji Turystyki ICF[12].

Do XXX MSKn/D w 1971 r. została zgłoszona rekordowa liczba, 2411 uczestników z CSRS, Holandii, NRD, NRF, USA i Polski; sklasyfikowano 90 drużyn, wśród których najlepszymi okazali się kajakarze PTTK „Harnasie" Szczawnica, przed KS „Start" Nowy Sącz i KKW-29 Kraków. Rok później „Kryształowy Puchar Dunajca" powędrował do Krakowa – zwycięzcami zostali kajakarze z KKW-29.

Jednym z budowniczych nowego życia sportowego po wyzwoleniu był Wojciech Piecyk, wieloletni zawodnik i szkoleniowiec narciarstwa i kajakarstwa, pochodzący z najbardziej usportowionej rodziny w Pieninach. Piecyk siedmiokrotnie zdobywał górskie mistrzostwo Polski w kajakarstwie. Jego brat Władysław na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych był trzykrotnym medalistą mistrzostw świata w slalomie kajakowym w konkurencjach trójek (1957-brąz, 1961, brąz, 1963-srebro),a drugi z braci, Andrzej, zdobywał tytuły i medale na mistrzostwach krajowych w latach pięćdziesiątych. Jako szkoleniowiec W. Piecyk wychował wielu znakomitych narciarzy i kajakarzy, a wśród nich: Stefana i Eugeniusza Kapłaniaka, Józefa i Bronisława Warusia, Józefa Saratę, Wł. Czaję, Wł. Ciesielkę, Kazimierza Mirka, Jana Niezgodę, Jana Chlipatę, Jana Majerczaka, Andrzeja Gawła, Wojciecha Słowika, braci Józefa i Stanisława Węglarzów i wielu innych. Miał on również znaczący wpływ na kształtowanie młodych charakterów i doskonalenie potencjału sportowego zawodników „Startu" Nowy Sącz: Jana Niemca, Stefana Nowaka, Mariana Gonciarza i Ryszarda Maciasia, których powoływał w skład polskiej reprezentacji kajakarzy górskich lat sześćdzie-

[11] J. Hajduk, *Kronika Sekcji Kajakowej „Janosiki" przy Radzie Zakładowej ZNTK w Nowym Sączu w latach 1961-1971.*

[12] T. Pilarski, *Charakterystyka większych imprez turystycznych w Europie*, „Kajakarstwo-Biuletyn Informacyjno Szkoleniowy PZK", Warszawa, nr 3-4 z 1973 r., s. 6-14.

siątych. Po Piecyku szkoleniowcami w „Pieninach" byli: E. Kapłaniak, J. Majerczak i St. Węglarz, który do dziś dzierży ster trenera wychowawcy szczawnickiego klubu.

W 1945 r. zaczęło się odradzać życie sportowe całego kraju, w tym także kajakarstwo górskie na Dunajcu. W latach 1945-1950 dr Werner podjął społecznikowską pracę od początku, uruchomił nawet biuro Oddziału Pienińskiego PTT w swoim prywatnym mieszkaniu. Jeszcze w maju 1945 r. rozpoczęli spływy Dunajcem fllisacy. Dnia 5 stycznia 1946 r. na zebraniu organizacyjnym ukonstytuował się pierwszy powojenny Zarząd TS „Wisła" w Szczawnicy na czele, którego stanął dr Werner. Wiceprezesem TS został wybrany St. Malinowski, sekretarzem i kapitanem sportowym rtm. Jan Ładoś. W gronie powojennego zarządu znaleźli się także: A. Malinowski, F. Ciesielka, W. Piecyk, Anna Wernerowa, dr Anna Pilecka oraz Jacenty Majerczak.

Wiosną 1947 r. pod kierownictwem mgr. A. Pileckiego została wznowiona działalność sportowa Pienińskiej Sekcji Kajakowej. Tego samego roku, 25-26 maja, w dzień Zielonych

Działacze TS „Wisła" Szczawnica. Stoją od lewej: A. Pilecki, F. Ciesielka, A. Werner, A. Wernerowa, J. Majerczak, E. Chramiec, S. Malinowski, W. Piecyk oraz J. Łodoś. Ze zbiorów KS „Pieniny"

Świątek, rozegrane zostały w Szczawnicy na Dunajcu V GMP. Wznowiono je po wojnie na 46 km trasie z Nowego Targu do Szczawnicy, których organizatorem wspólnie z PZK w Krakowie było TS „Wisła". Sekcja pienińska nie posiadała odpowiedniego sprzętu i z wielkim trudem wystawiła tylko jedną osadę do biegu długodystansowego: Wojciecha Piecyka i Franciszka Majerczaka, którzy na starym kajaku z 1928 r. zajęli II miejsce, ustępując rutynowanej załodze poznańskiej: Antoni Bazaniak i Adam Okupniak. Do konkurencji slalomu zgłoszono dwie osady z Pienin, gdzie obok pary Piecyk – Majerczak wystartowali Andrzej Piecyk – Wł. Witkowski. Po raz pierwszy odbył się oficjalne slalom kajakowy rozegrany w ramach GMP. Szczawniczanie Piecyk i Majerczak na tych mistrzostwach zdobyli pierwszy złoty medal w kombinacji górskiej kajaków dwójek F-2 (zjazd plus slalom). O prymat krajowy walczyli oni wówczas z wyżej od siebie notowanymi zawodnikami Poznania, Krakowa i Śląska, którzy mniejszą znajomość trasy spływu nadrabiali lepszym sprzętem i umiejętnościami technicznymi, górale zaś niedobory sprzętowe uzupełniali kondycją i doskonałą znajomością trasy.

Sekcja kajakowa TS „Wisła" Szczawnica, przy różnych okazjach, organizowała zabawy taneczne, a dochód z nich przeznaczany był na zakup sprzętu kajakowego i wyjazdy na

zawody sportowe. Ciesielka, jako gospodarz klubu, moc swej pracy i starań włożył w zaopatrywanie zawodników obu sekcji w sprzęt sportowy (narty i kajaki).

W sezonie letnim 1948 r. sekcja kajakowa, poza wyjazdami turystycznymi i treningowymi na Dunajec, wystawiła swoich zawodników do startu w VI GMP, które tradycyjnie rozegrane zostały w czasie Zielonych Świątek (16-17 maja). Dzięki pomocy finansowej Zarządu Głównego TS „Wisła" w Krakowie (subwencja 20000 zł) oraz pracy szkutniczej F. Ciesielki, sekcja kajakowa powiększała swój „pływający tabor", co umożliwiło zgłoszenie do zawodów większej ilości szczawnickich osad.

W biegu długodystansowym jedynek składaków St. Polaczyk zajął II m, za Emilem Folwarcznym z Czechowic, a przed rutynowanym Janem Nowakiem z „Gwardii" Katowice. W konkurencji dwójek para z „Pienin": Piecyk i Majerczak, podobnie jak przed rokiem, była druga, wyprzedzając osadę Kazimierz Kozieras – Wł. Krzyśka z Kolejarza Poznań. Konkurencję zjazdu ponownie wygrała osada poznańskiej Surmy: A. Bazaniak – A. Okupniak, która po wygraniu slalomu zdobyła także tytuł mistrzowski w kombinacji górskiej. Szczawnicka sekcja kajakowa zdobyła wicemistrzostwo Polski w punktacji drużynowej GMP.

Medaliści Górskich Mistrzostw Polski w latach 1947-1950 (F-1 kajaki jedynki)

Lp	Nazwisko i imię	Klub	Bieg długodystansowy				Slalom kajakowy				Kombinacja górska (bieg długodystansowy plus slalom)			
1	Folwarczny Emil	Liga Morska Czechowice	I	I	III	I	I	I	V	I	I	I	II	I
2	Polaczyk Stanisław	Wisła Szczawnica	-	II	-	-	-	-	I	-	-	-	-	-
3	Nowak Jan	Gwardia Katowice	II	III	V	-	-	-	II	-	-	-	IV	-
4	Węglarz Jan	Wisła Szczawnica	-	-	-	-	-	II	-	-	-	-	-	-
5	Okupniak Adam	Surma Ogniwo Poznan	-	-	-	-	-	III	-	-	-	-	-	-
6	Woźniak Roman	AZS Kraków	-	IV	-	-	-	II/kom	-	-	-	II	-	7
7	Sztochurski Józef	TS Tramwaj Kraków	-	VI	-	-	-	II/kom	-	-	-	III	-	8
8	Jeżewski Alfons	Surma Ogniwo Poznań	-	-	I	II	-	-	-	-	-	-	I	II
9	Miodoński Stefan	ZMP Czechowice	-	-	II	IV	-	-	-	VI	-	-	V	III
10	Bielecki Janusz	Ogniwo Cracovia	-	-	IV	-	-	-	III	-	-	-	III	-
11	Skwarski Ryszard	Spójnia Marymont W-wa	-	-	-	III	-	-	-	-	-	-	-	-
13	Piecyk Władysław	LZS Szczawnica	-	-	-	-	-	-	-	II	-	-	-	-
14	Gabryś Zygmunt	LZS Szczawnica	-	-	-	-	-	III	-	-	-	-	-	-
Poszczególne lata rozgrywanych Górskich MP			**1947**	**1948**	**1949**	**1950**	**1947**	**1948**	**1949**	**1950**	**1947**	**1948**	**1949**	**1950**

Dnia 6 maja 1949 r. na Walnym Zebraniu TS „Wisła" Oddział w Szczawnicy, uchwalono przystąpienie Towarzystwa do pionu „Gwardii", wybrany został nowy zarząd „Gwardii – Wisły" Oddział w Szczawnicy na czele z dr. A. Wernerem. W nowo wybranym zarządzie znalazł się Cz. Winiarski, który wrócił z Londynu z wojennej tułaczki. Od roku 1949 datuje się absolutna dominacja kajakarzy Szczawnickich w kajakarstwie górskim.

Wojciech Piecyk w parze ze Stanisławem Stecem wygrali slalom i bieg długodystansowy w konkurencji F-2 na VII GMP, a para „Pienin" Zygmunt Gabryś – Józef Zachwieja uplasowała się na II m. w długodystansowym biegu, wyprzedzając znakomitą parę „Ogniwa" Poznań, Marian Matłoka – Marian Gratkowski. St. Polaczyk z „Gwardii" Szczawnica, zwyciężył w slalomowych jedynkach (F-1). Bieg długodystansowy kajaków jedynek zakończył się zwycięstwem Alfonsa Jeżewskiego („Ogniwo" Poznań), przed Stefanem Miodońskim (ZMP Czechowice) i E. Folwarcznym (Liga Morska Czechowice). W slalomie do kombinacji najlepszy okazał się St. Polaczyk, pechowiec biegu zjazdowego, wyprzedzając Jana Nowaka z „Gwardii" Katowice i Janusza Bieleckiego („Ogniwo Cracovia"). W punktacji klu-

bowej „Gwardia – Wisła" Szczawnica odniosła historyczne zwycięstwo, dające początek wielkim sukcesom sportowym górali z „Pienin". W VII GMP wzięło udział 14 klubów, w tym dwa kluby z okręgu poznańskiego, trzy śląskie i dziewięć z krakowskiego okręgu[13].

Medaliści Górskich Mistrzostw Polski w latach 1947-1950 (F-2 kajaki dwójki)

Lp	Nazwisko i imię	Klub	Bieg długodystansowy				Slalom kajakowy				Kombinacja górska (bieg długodystansowy plus slalom)			
1	A Bazaniak – A. Okupniak	Liga Morska Czechowice	I	I	-	-	I	-	-	II	I	-	-	
2	Woj. Piecyk – F. Majerczak	Wisła Szczawnica	II	II	-	-	VI	VII	-	-	I	II	-	-
3	K. Kozieras – Wł. Krzyśka	Kolejarz Poznań	-	III	-	-	-	VI	-	-	-	IV	-	-
4	Matłoka – A. Jerzewski	Surma Ogniwo Poznań	-	-	-	-	-	II	-	-	-	-	-	-
5	Józefowski – Zydzik	AZS Kraków	-	-	-	-	-	III	-	-	-	-	-	-
6	Bielecki – Bębenek	TS Tramwaj Kraków	-	IV	-	-	-	IV	-	-	-	III	-	-
7	W. Piecyk – St. Stec	Wisła-Gwardia Szczawnica	-	-	I	I	-	-	I	I	-	-	-	-
8	Zachwieja – Gabryś	Wisła-Gwardia Szczawnica	-	-	II	-	-	-	-	-	-	-	-	-
9	Matłoka – Grądkowski	Surma Ogniwo Poznań	-	-	III	-	-	-	-	-	-	-	-	-
10	Szyrski – Podoba	AZS Kraków	-	-	-	-	-	-	II	-	-	-	-	-
11	J. Radzko – Lachowolski	AZS Kraków	-	-	-	-	-	-	III	-	-	-	-	-
12	J. Górski – J. Majda	Marymont Spójnia W-wa	-	-	-	II	-	-	-	-	-	-	-	-
13	A. Piecyk – S. Niezgoda	LZS Szczawnica	-	-	-	III	-	-	-	-	-	-	-	-
Poszczególne lata rozgrywanych Górskich MP			**1947**	**1948**	**1949**	**1950**	**1947**	**1948**	**1949**	**1950**	**1947**	**1948**	**1949**	**1950**

Likwidacyjne Walne Zebranie „Gwardii-Wisły" Szczawnica odbyte 20 XI 1949 r. podjęło uchwałę o przystąpieniu do kolejnego pionu sportowego – Ludowych Zespołów Sportowych (LZS). Jednocześnie zebranie organizacyjne nowego LZS Szczawnica wybrało zarząd, na czele którego ponownie stanął dr Werner. Największe osiągnięcia posiadały w tamtym czasie sekcje kajakowa i narciarska. Obie te dyscypliny doskonale się uzupełniały i pozwalały zawodnikom na ciągłość uprawiania sportu w cyklu rocznym (zima – lato). Organizatorem życia klubu nieustannie był jego prezes dr Werner, który wraz z żoną Anną, kierownikiem sekcji narciarskiej i mgr. A. Pileckim, szefem kajakarzy, „specem" od spraw sprzętowych F. Ciesielką i innymi, poświęcali cały swój czas i siły dla pienińskiego klubu.

W dniach 27-29 maja 1950 r. zostały zorganizowane VIII MP w kajakarstwie górskim. Te trzydniowe zmagania kajakarzy na trasie od Nowego Targu przez przełom w Pieninach, aż po Nowy Sącz przyniosły trzy tytuły mistrzowskie zawodnikowi E. Folwarcznemu. Zwyciężył on w dwuetapowym długodystansowym biegu na łącznym dystansie 96 km, wygrał konkurencję slalomu i zdobył tytuł mistrzowski w kombinacji górskiej. Mistrz Polski z roku ubiegłego A. Jeżewski zajął II m. w długodystansowym biegu i kombinacji górskiej. Trzecie miejsca Ryszarda Skwarskiego („Spójnia" Warszawa) w biegu długodystansowym oraz Stefana Miodońskiego z Czechowic w kombinacji górskiej kajaków jedynek, na tych mistrzostwach nie były zaskoczeniem. Trzeci wynik wśród seniorów siedemnastoletniego Stefana Kapłaniaka z LZS „Pieniny" w F-1 był największą niespodzianką obok wyniku osady „Spójni" Warszawa Jerzy Górski – Jerzy Majda, którzy w konkurencji F-2 uplasowali się na II m., za szczawnicką osadą, płynącą w składzie Piecyk – Stec, a przed A. Piecykiem i St. Niezgodą. W mistrzostwach wzięło udział 41 osad kajakowych ze Szczawnicy, Nowego Targu, Krakowa, Warszawy, Poznania, Czechowic, Katowic i Janowa. W ogólnej punktacji LZS Szczawnica uzyskał tytuł drużynowego mistrza Polski. Klub „Pienin" pokonał: „Górnika" Czechowice, AZS Kraków, „Ogniwo" Poznań, „Spójnię" Marymont Warszawa,

[13] A. Wernerowa, *Kronika Towarzystwa Sportowego „Wisła" Oddział w Szczawnicy, lata 1930-49*, s.1-48.

„Ogniwo" Kraków, „Górnika" Janów, „Gwardię" Katowice i „Spójnię" Nowy Targ. Dnia 29 maja 1950 r. o godz. 18.00 w sali ratuszowej MRN w Nowym Sączu odbyło się uroczyste zakończenie VIII Górskich MP[14].

Zamknięcie zawodów i rozdanie nagród (29 maja 1950 rok) – sala ratuszowa w Nowym Sączu.
Ze zbiorów KS „Pieniny"

Zarządzeniem ZW ZSCH Wydział KF odbyło się dnia 11 lutego 1951 r. Walne Zebranie LZS „Pieniny" w Szczawnicy, na którym podjęto jednomyślnie uchwałę o przystąpieniu do Zrzeszenia Sportowego „Spójnia", na którym został wybrany nowy 16-osobowy Zarząd, na czele którego ponownie został wybrany dr A. K. Werner. Zastępcami w kolejności zostali: F. Ciesielka, Jan Krzywonos, A. Pilecki, Feliks Wiktorzak, sekretarzem klubu wybrano mgr. Karola Kozubskiego, skarbnikiem Cz. Winiarskiego.

W 1951 r. IX GMP planowane jako międzynarodowe zawody z udziałem zawodników CSRS i NRD, rozegrano w obsadzie krajowej. Z powodu wysokiego stanu wody na Dunajcu postanowiono rozegrać zamiast slalomu bieg krótkodystansowy ze Szczawnicy do Krościenka (4, 5 km), na którego trasie zawodnicy zobowiązani byli wykonać trzy ewolucje: objazd utworzonej wysepki, jazdę tyłem na odcinku 100 m oraz obroty. Konkurencja ta zgromadziła na starcie w Szczawnicy 16 dwójek i 17 jedynek, z Kapłaniakiem, Folwarcznym i Jeżewskim na czele. Tytuły mistrzów Polski w poszczególnych konkurencjach zdobywali: w biegu zręcznościowym jedynek – S. Kapłaniak, ze „Spójni" Szczawnica, przed R. Kobyłką z poznańskiego „Ogniwa" i E. Folwarcznym z „Górnika" Czechowice. W biegu zręcznościowym dwójek: R. Skwarski – J. Górski z warszawskiej „Spójni", przed osadą „Unii" Szczecin, K. Kozieras – M. Matłoka oraz braćmi Andrzejem i Wł. Piecykiem ze Szczawnicy. W dniu 13 maja 1951 r. odbył się zjazd na jednym tylko etapie ze Szczawnicy do Nowego Sącza (52 km). Folwarczny wykazał znakomite przygotowanie, niena-

[14] A. Wernerowa, *Kronika Ludowego Zespołu Sportowego w Szczawnicy, lata 1949-1951*, s. 1-48.

ganną technikę wiosłowania oraz odporność psychiczną i bez najmniejszych oznak zmęczenia przypłynął pierwszy na metę w Nowym Sączu w czasie 2.42.56, zdobywając po raz trzeci tytuł mistrzowski. Na drugim miejscu uplasował się S. Kapłaniak 2.44.18, będący rewelacją tych mistrzostw. Trzeci na mecie był S. Polaczyk, a czwarty jeden z faworytów, A. Jeżewski z Poznania, który wykazał się wspaniałą postawą, spiesząc z pomocą tonącemu koledze z Czechowic Józefowi Ludwikowi. W dwójkach tytuł mistrzowski pewnie zdobyła para Skwarski – Górski (Warszawa) w czasie 2.39.47. Szczawnicka osada Piecyk – Stec, mimo uszkodzenia łodzi, uplasowała się na II m., uzyskując czas 2.43.28, wyprzedzając A. i Wł. Piecyków. W punktacji klubowej najlepsi okazali się kajakarze „Spójni" Szczawnica, którzy pokonali całą koalicję sekcji kajakowych: Czechowic, Warszawy, Poznania, Krakowa Szczecina i Katowic.

X GMP rozegrane 10-12 maja 1952 r. przyniosły kolejny sukces zawodnikom ze Szczawnicy, którzy na wodach Dunajca odnieśli już czwarte drużynowe zwycięstwo. W czołowej stawce rywalizacji drużynowej za Szczawnicą znalazły się: „Górnik" Czechowice, „Ogniwo" Poznań, „Ogniwo" Kraków, „Unia" Szczecin, AZS Kraków i CWKS Kraków. W łącznej punktacji za oba etapy biegu długodystansowego tytuł mistrza Polski w kajakach jedynkach zdobył E. Folwarczny, pokonując J. Warusia i S. Kapłaniaka, rewelacyjnego zwycięzcę slalomu, przed J. Warusiem i W. Piecykiem. Kolejność w kombinacji górskiej była taka sama jak w biegu długodystansowym. W dwójkach pod nieobecność pary Piecyk – Stec w walce o mistrzowski tytuł najlepsze okazały się osady „Spójni" Szczawnica: A. Piecyk – S. Niezgoda oraz Wł. Piecyk – Z. Gabryś, trzecie miejsce przypadło w udziale parze z Czechowic, Stefan Miodoński – Jan Kieczka.

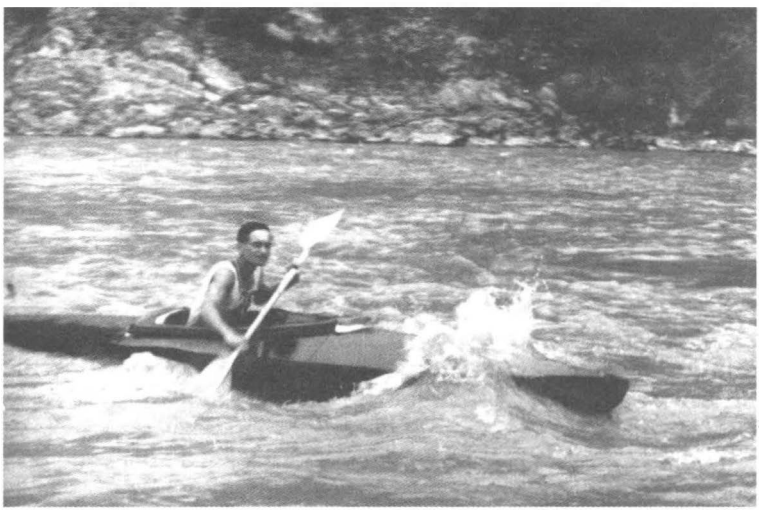

Najlepszy jedynkarz okresu powojennego E. Folwarczny „Górnik" Czechowice.
Ze zbiorów KS „Pieniny"

W dniach 23-25 maja 1953 r. rozegrano XI GMP, w których zwycięzcą został S. Kapłaniak. Bezkonkurencyjny przez siedem lat E. Folwarczny, zadowolić się musiał drugim miejscem, trzeci był J. Waruś ze Szczawnicy, który w walce o trzecie miejsce pokonał K. Kozierasa z „Unii" Szczecin. W dwójkach prym wiedli szczawniczanie, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca; zwyciężyła para Z. Gabryś – J. Górski, przed dwójką Józef Salamon – St. Niezgoda. Kajakarze z Czechowic: S. Miodoński – J. Kieczka, podobnie jak przed rokiem byli na miejscu trzecim. Drużynowo zwyciężyli po raz piąty zawodnicy „Spójni" Szczawnica przed „Górnikiem" Czechowice, szczecińską „Unią" i „Ogniwem" Poznań.

W dniach 29-30 sierpnia 1953 r. w Opolu na Odrze po raz pierwszy w historii polskiego sportu kajakowego odbyły się MP w Slalomie Kajakowym. O imprezie tej miejscowa prasa na Śląsku pisała: *Slalom wodny jest bardzo trudną konkurencją sportu kajakowego. Wymaga on od zawodnika dużej sprawności, opanowania i specjalnej techniki. Stosowane są tu takie ewolucje, jak krystiania wodna (natychmiastowy zwrot), wywrotki eskimoskie, trawersy, jazda przodem oraz tyłem, obroty itd. W slalomie wodnym zawodnik musi trzykrotnie przejechać ok. 300 metrową trasę (dwa najlepsze przejazdy były punktowane), na której ustawionych było 15 przeszkód (dla kobiet i juniorów 13 bramek), na wodzie rwącej i trudnej.* Klasą dla siebie w tych pierwszych mistrzostwach był S. Kapłaniak ze Szczawnicy, który odniósł zdecydowane zwycięstwo nad S. Miodońskim (Czechowice) i J. Warusiem (Szczawnica). W slalomie kobiet najlepsza na opolskiej trasie okazała się Barbara Kowalewska ze „Spójni" Warszawa, druga była Teresa Marchot, „Unia" Szczecin a trzecia Hanna Zantara, „Spójnia" Warszawa.

W roku 1954 na XII GMP na Dunajcu (28-30 maja) triumfowali rewelacyjni bracia Józef i Bronisław Warusiwie, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca w konkurencji jedynek. Zwyciężył J. Waruś ze „Spójni" Szczawnica przed B. Warusiem CWKS Bydgoszcz i Henrykiem Pirogiem z „Górnika" Czechowice. Bardzo ciekawy przebieg miał wyścig dwójek. Zwycięstwo odniosła osada szczawnickiej „Spójni": E. Kapłaniak – J. Salamon. Drugie miejsce zajęli bracia Wł. i A. Piecykowie ze Szczawnicy. Zespołowo zwyciężyła „Spójnia" Szczawnica przed „Górnikiem" Czechowice i „Ogniwem" Kraków[15]. Slalomowe MP w 1954 r., zaplanowane na Brdzie w Bydgoszczy, z powodu braku środków finansowych nie doszły do skutku.

Okres działalności 1949-1953 zaliczyć należy do najmniej udanych w całej historii polskiego kajakarstwa. Nastąpił wówczas okres wyraźnej stagnacji i regresu, który miał swój bezpośredni związek z likwidacją w 1949 r., decyzją partyjną i administracyjną, polskich związków sportowych. Dlatego pod koniec 1953 r. postanowiono doprowadzić do zmian personalnych w kajakowym związku. W marcu 1954 r., jako młody działacz, Antoni Bazaniak stanął na czele nowego Zarządu Społecznej Sekcji Kajakowej Głównego Komitetu Kultury Fizycznej (SSK-GKKF), powołanej w miejsce zlikwidowanego PZK (1950). Od roku 1954 nowo wybrany Zarząd SSK – GKKF do czasu ponownego reaktywowania PZK w 1958 r. pracował w pięcioosobowym składzie: przewodniczący A. Bazaniak, członkowie: Tadeusz Małek, Leszek Wojtulewicz, Tadeusz Kulczak, a od 25 marca 1954 r. na sekretarza został dokooptowany Edward Serednicki, który jako sterujący skutecznie Związkiem Kajakowym w Polsce przetrwał do 1993 r. Zarząd ten powołał szereg komisji i powziął kroki zmierzające do odnowy organizacyjnej i sportowej. Walczono także o finanse, których tak bardzo brakowało, że w 1954 r. trzeba było nawet odwołać MP w slalomie. Cztery lata później na zjeździe w Krakowie, A. Bazaniak został wybrany przewodniczącym zarządu PZK, pełniąc funkcję Prezesa Związku do 1979 r.[16]

Badania przed startem do biegu długodystansowego Nowy Targ – Nowy Sącz. Ze zbiorów KS „Pieniny"

Dzięki mocnemu i przychylnemu kajakarstwu górskiemu protektorowi, jakim

[15] A. Wernerowa, *Kronika Związkowego Klubu Sportowego „Spójnia" Szczawnica, lata 1951-1954*, s.1-150.

[16] E. Serednicki, *Kajakarskie wspomnienia – Antoni Bazaniak*, „Kajakarstwo-Biuletyn Informacyjno Szkoleniowy PZK", Warszawa, nr 6 z 2000 r., s. 6-7.

był PZK w Warszawie (prezes Bazaniak),z czasem przybywało sprzętu pływającego. Dla potrzeb pienińskiej sekcji kajakowej zakupiono w 1954 r. nowe łodzie slalomowe niemieckiej firmy „Hartung" i „Klepper". Powstawały także nowe, coraz lepsze modele łodzi górskich rodzimej produkcji F. Ciesielki, nazywane przez zawodników „ciesielówkami". Były to kajaki jednoosobowe typu „składak", do slalomu i zjazdu oraz łodzie plastikowe slalomowe typu „Osa", o płaskim dnie i pokładzie, niewielkiej wadze, na których w latach 1966-1967 zdobywali medale i tytuły mistrzowskie sądeccy kajakarze „Startu": R. Maciaś, Wł. Nowak, Jerzy Scheuer, Janusz Rębilas i K. Kuropeska. Obok łodzi pana F. Ciesielki produkowano wówczas w Szczawnicy „warusiówki", od nazwiska innego producenta J. Warusia, który pierwszą plastikową łódź wodował jeszcze w 1960 r. Podobnie jak Ciesielka, był on także producentem łodzi turystycznych i wyczynowych oraz wioseł kajakowych. Sprzęt pływający ulegał na przestrzeni lat wielu zmianom. W 1965 r. na całym świecie do użytku weszły łodzie produkowane z tworzyw sztucznych.

W latach powojennych (1947-1957), zainteresowanie kajakarstwem na wodach górskich ciągle rosło. Obok kajakarzy z klubów Krakowa, Katowic, Czechowic, Janowa, Poznania, na wody Dunajca w Pieninach przyjeżdżali znakomici zawodnicy ze Szczecina, Warszawy i Bydgoszczy. Udział w zawodach na Dunajcu zaznaczyli kajakarze Nowego Targu i Zakopanego. Od 1952 r. do licznego grona sympatyków kajakarstwa na wodach górskich dołączyli kajakarze z Nowego Sącza.

Lata pięćdziesiąte to pasmo lawinowych, nieprzerwanych już sukcesów kajakarzy rodem ze szczawnickich Pienin. Mistrzami Polski w tym czasie zostali: W. Piecyk, F. Majerczak, A. Piecyk, St. Niezgoda, J. Waruś, B. Waruś, Z. Gabryś, J. Górski, St. Polaczyk, St. Stec, J. Salamon, Wł. Czaja, E. Kapłaniak, oraz S. Kapłaniak „Cenek", który stał się niebawem kajakarzem światowego formatu, głównie w kajakarstwie klasycznym. W 1958 r. na MŚ w Pradze dwukrotnie staje na najwyższym stopniu podium, zwyciężając w konkurencjach K-1 i K-2 na 500 m w parze z Wł. Zielińskim („Spójnia" Warszawa). Ukoronowaniem wspaniałej jego kariery były starty na trzech kolejnych IO (1956 – Melbourn, 1960 – Rzym, 1964 – Tokio). Tylko z Rzymu powrócił on z upragnionym olimpijskim medalem – brązowym, w K-2 na 1000 m w parze ze swym niezawodnym partnerem Zielińskim.

Pod Trzy Korony i Sokolicę w tym czasie przyjeżdżali chętnie Austriacy, Niemcy, Czechosłowacy i Jugosłowianie, by rywalizować na Dunajcu o Puchar Pienin (1952). W tych międzynarodowych zmaganiach w kajakarstwie górskim, dominowali zawodnicy ze Szczawnicy, którzy od 1949 do 1960 r. nieustannie zwyciężali w punktacji drużynowej MP. Po roku 1952, udział w tych imprezach zaznaczyli kajakarze z Nowego Sącza, najpierw reprezentanci „Spójni Dunajec", a po 1955 r. wodniacy z SKS „Start". Od 1964 r. do grona kajakarzy górskich dołączył SKS „Sokolica" Krościenko.

Dzisiaj Puchar Pienin organizuje „Sokolica" Krościenko, klub który wpisał się do historii kajakarstwa górskiego swą działalnością w 1964 r. Współtwórcą i kontynuatorem działalności sekcji kajakowej w Krościenku od 1968 r. był B. Waruś, wychowanek KS „Pieniny". Znakomity zawodnik, swą karierę sportową rozpoczynał w 1949 r., a zakończył w roku 1970, uczestnicząc czterokrotnie w MŚ w latach: 1957, 1961, 1963, 1965, dwukrotnie stając na najwyższym podium dla zwycięzców, zdobywając medale w trójkach slalomowych (1957, 1963), za co otrzymał tytuł zasłużonego mistrza sportu w roku 1968. Jako szkoleniowiec, wychował znakomitych kajakarzy, wśród których byli: mistrzyni świata M. Ćwiertniewicz (IO – 1972), Maria Biel, bracia Marian i Henryk Jarosz, siostry Lucyna i Bogusława Knapczyk (IO – 1992, 1996 r), Jan i Stanisław Majerczak (medalista MŚ – 1973, 1975), Henryk i Witold Kozłowscy, Stanisław, Marian i Jan Dydowie, Andrzej Gawłowski, Wojciech i Marek Kowalczyk, Krzysztof Nosal, i wielu innych znakomitych „górali pienińskich" rodem spod Sokolicy i Trzech Koron.

Slalom kajakowy na Dunajcu w Czerwonym Klasztorze (1955). Ze zbiorów St. Węglarza

W roku 1957 polscy kajakarze po raz pierwszy wzięli udział w Slalomowych MŚ w Augsburgu, zdobywając w swym debiucie brązowy medal w konkurencji zespołowej kajaków jedynek składaków (F-1 x 3). Polski zespół płynął w składzie: E. Kapłaniak, Wł. Piecyk i B. Waruś. Istnieje jednak sprzeczność w przekazach wyników tego wydarzenia pomiędzy publikatorami krajowymi a wydawnictwem ICF – International Canoe Federation „The Medal Winners", wydanym z okazji jubileuszu 75-lecia ICF (Międzynarodowej Federacji Kajakowej)[17].

W Szwajcarii (Genewa – 1959), na kolejnych zawodach o prymat światowy w kajakarstwie górskim, Polacy nie uczestniczyli. Z czasem ilość kontaktów międzynarodowych i startów krajowych wzrastała, a polska reprezentacja od 1961 r. uczestniczyła już we wszystkich kolejnych MŚ w slalomie, z wyjątkiem Francji w 1969 r.

Staraniem zarządu klubu „Pieniny" w 1958 r. zbudowano nową przystań kajakową dla wodniackiej młodzieży. U zbiegu potoku Grajcarka i rzeki Dunajec stanął stylowy drewniany budynek z tarasem, zaprojektowany przez St. Malinowskiego, z obszerną świetlicą na parterze, hangarami na łodzie i wiosła, pomieszczeniami magazynowymi oraz pokoikami na piętrze, z pięknym roztaczającym się widokiem na „równię" nad Dunajcem kończącą Przełom Dunajca i górującą nad nim Sokolicą. Nie doczekał tej doniosłej i wzruszającej chwili dr Werner, oddany działacz PTT, współzałożyciel i wieloletni prezes KS „Pieniny" Szczawnica, społecznik i wielki patriota, wychowawca młodego pokolenia sportowców okresu międzywojennego, trudnego okresu okupacji i niełatwego powojennego okresu „odbudowy", lekarz uzdrowiska, ten, który *bystremu Dunajcowi podarował kajak, a harnym Scawnicanom wskazał drogę do Melbourne, Rzymu i Tokio.* Dr Artur Karol Werner wielce zaangażowany działacz turystyki oraz sportu kajakowego Pienin, słusznie uważany za współtwórcę i prekursora kajakarstwa górskiego w Polsce, zmarł przedwcześnie w 1955 r. Jego wielkie dzieło wodniackie po śmierci kontynuowała małżonka Anna. Dla upamiętnienia jego zasług w rozwoju kajakarstwa górskiego w Polsce, od 1959 r. w Szczawnicy na Dunajcu corocznie rozgrywane są zawody kajakowe w slalomie nazwane jego imieniem: „Memoriał dr. Artura Karola Wernera", które po śmierci żony Anny w 1986 r. przyjęły imię obojga małżonków: „Memoriał Anny i Karola Wernerów".

W Nowym Sączu, pierwszą sekcję kajakową utworzono w roku 1950 na bazie istniejącego wówczas Terenowego Koła Sportowego „Spójnia", przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców, obecnie KS „Dunajec". Prekursorami powojennego kajakarstwa w Nowym Sączu byli między innymi: Zbigniew Kmieć, Adam Gawłowski, Maciej Styczyński, Kazimierz Wąsowicz, Jan Górski, Roman Stramka i Stanisław Biskupski.

[17] ICF, Raymont Kamber, *The Medal Winners*, Dornach/Switzerland 1999, s. 39.

* * *

Początki sportów wodnych, w tym kajakarstwa turystycznego, rekreacyjnego i sportowego, w Nowym Sączu sięgają jeszcze okresu zaborów (1912), kiedy to w mieście powołano do życia Towarzystwo Wioślarskie. Jednymi z założycieli Towarzystwa Wioślarskiego byli: Walerian Żaroffe i Tadeusz Głąb. Towarzystwo organizowało festyny rekreacyjne, przejażdżki łodziami wiosłowymi i kajakami, a pierwsze zawody sportowe w pływaniu, piłce wodnej oraz kajakarstwie zorganizowano już w 1913 r. na stawach „Wenecji sądeckiej" nad Dunajcem. W tym czasie była to bardzo aktywna działalność sądeckiego Towarzystwa Wioślarskiego. W okresie II Rzeczypospolitej w Nowym Sączu z powodzeniem kontynuowano działalność wodniacką Towarzystwa Wioślarskiego, którego przystań mieściła się tuż za wałem nad Dunajcem obok mostu kolejowego. Wieloletnim, zaangażowanym działaczem tego Towarzystwa był nieustannie W. Żaroffe, jego prezes od momentu powstania w 1912 r. aż do chwili wybuchu II wojny światowej. Niestety, w okresie międzywojnia działalność Towarzystwa Wioślarskiego w Nowym Sączu była na znacznie niższym poziomie niż miało to miejsce przed I wojną światową, a w okresie okupacji hitlerowskiej ze zrozumiałych względów zanikła.

Po wojnie stawy „Wenecji sądeckiej", które zajmowały przestrzeń od mostu kolejowego do końca Parku Strzeleckiego, tworzące integralną część terenów rekreacyjno-sportowych miasta, przez okrągły rok tętniły sportowym życiem i dobrą zabawą ruchową. Zimą stawy skute lodem zamieniano w ślizgawki i lodowiska, a latem akweny te służyły za wspaniałe baseny do kąpieli, pływania, skoków do wody, wędkowania i kajakowania. Tu, na „Grzanie" i „Dziadochu" (nazwy stawów o czystej i cieplej wodzie), wychowywali się przyszli kajakarze rodem z nowosądeckiej starówki: Rynku, Podzamcza, Rzeźni, Piekła, Gorzkowa, a nawet Starego Sącza, nabierając pierwszych elementarnych wodniackich nawyków, które doskonalono dalej na Dunajcu.

W 1954 r. na Walnym Zgromadzeniu Sprawozdawczo-Wyborczym członków Terenowego Koła Sportowego „Start", działającego przy Okręgowym Związku Cechów Rzemiosł Różnych w Nowym Sączu od 27 IV 1953 r., a późniejszym KS „Start" – od 24 IV 1957 r. stowarzyszenie z osobowością prawną, powołano drugą na terenie miasta sekcję sportów wodnych, która dała początek działalności w zakresie kajakarstwa górskiego i klasycznego. Sekcja od początku swojego istnienia prowadziła działalność sportową, przy której rozwijała się także działalność turystyczna. Początkowo bazą dla tej działalności była świetlica Cechu Rzemiosł Różnych przy Placu Stalina nr 11 (Rynek 11). Pierwszym kierownikiem kajakowej sekcji „Startu" na wniosek Z. Kmiecia wiosną 1954 r. został wybrany St. Biskupski, sądecki handlowiec, wybitny działacz sportowy, sędzia i ekspert międzynarodowy w kajakarstwie górskim, oddany społecznik, pierwszy sponsor kajakarzy nowosądeckich, wielki przyjaciel i wychowawca wodniackiej młodzieży[18]. Szkoleniem kajakarzy w sekcji początkowo zajmował się Z. Kmieć, także wybitna postać sądeckiego sportu i turystyki (zawodnik, sędzia, działacz społeczny, organizator sportu, współtwórca nowosądeckiego WOPR, nauczyciel i wychowawca młodzieży). Całe swoje życie poświęcił narciarstwu, sportom wodnym, turystyce kajakowej, ratownictwu wodnemu i dbałości o ich rozwój na ziemi sądeckiej.

Rok później (1955), sekcja została zarejestrowana przez WKKF w Krakowie jako sekcja sportu wyczynowego, powołano także szkoleniowca dla potrzeb wyczynowej sekcji kajakowej. Szkoleniowcem kajakarzy nowosądeckiego „Startu", po Z. Kmieciu, został trener Marian Nowak z Krakowa, a wraz z nim pojawiły się także pierwsze znaczące sukcesy sportowe, których autorami był Kazimierz Kozieras, zdobywca pierwszego medalu i tytułu wicemistrza Polski w kajakarstwie górskim dla „Startu" w konkurencji F-1 na XIII GMP w biegu długodystansowym na 96 km trasie.

[18] K. Kuropeska, *Stanisław Biskupski (1911-1988)*, „Rocznik Sądecki", t. XXVI/1998, s. 287, 288.

Nikt wtedy nie przypuszczał, że K. Kozieras otworzy piękną kartę sukcesów „startowskich" kajaków. Był on doświadczonym zawodnikiem, wielokrotnym medalistą MP w kajakowych jedynkach i dwójkach w latach powojennych, startując w barwach Poznania, Szczecina i Nowego Sącza. Medal MP w slalomie kajakowym seniorek, również srebrny, jako pierwsza zdobyła dla sądeczan, krakowianka Barbara Winiarska-Czajęcka w 1956 r., późniejsza działaczka i sędzia sportu kajakowego. Sukcesy w tym czasie na Dunajcu i Jeziorze Rożnowskim odnosili także: A i J Gawłowski, M. Styczyński, K. Wąsowicz, J. Górski, („Sparta-Dunajec"), R. Stramka[19], A. Kurcz, St. Peciak, T. Nowak („Start") i inni. Zawodnicy ci z powodzeniem uprawiali lekką atletykę, siatkówkę, narciarstwo oraz kajakarstwo górskie i klasyczne, reprezentując poszczególne sekcje nowosądeckiego „Dunajca" i „Startu" w zawodach różnych szczebli.

Z końcem lat pięćdziesiątych młodzież nowosądeckiego „Startu" zaczęła zdobywać także pierwsze tytuły mistrzowskie w slalomie i zjeździe kajakowym. Pierwszy mistrzowski tytuł w 1956 r. w konkurencji F-1 juniorek zdobyła Ewa Delik na slalomowych MP w Szczawnicy. Następne tytuły wśród juniorów zdobywali także: Ewa Łabuzek w latach 1956 i 1957 w konkurencji F-1 na slalomowych MP w Nowym Sączu, oraz pięciokrotnie Jan Niemiec w konkurencji F-1 w zjeździe i slalomie (1956-1959)[20]. Dzięki tym sukcesom sportowym kajakarzy i pozostałych sekcji oraz usilnym i wytrwałym staraniom działaczy klubu, zaczęto budować nowy obiekt sportowy przy ul. T. Kościuszki 2, który oddano do użytku spółdzielczej młodzieży Nowego Sącza i okolic jeszcze w 1962 r. Od tego czasu zaczyna się prężny rozwój sądeckiego klubu, a w nim sportu spółdzielczego. Działaczami i szkoleniowcami kajakowymi w klubie w latach 1954-1972 byli: St. Fetter, St. Biskupski, Z. Kmieć, M. Nowak, T. Nowak, A. Gawłowski, K. Galas, J. Wójcik, Apolinary Głąb, St. Ślęzak, T. Grodzicki, M. Gonciarz, J. Kulig i Jan Mierucki.

W latach sześćdziesiątych następuje przełamanie hegemonii zawodników „Pienin" i początek sukcesów kajakarzy nowosądeckiego „Startu", zarówno na arenie krajowej jak i międzynarodowej. Głównym liderem sądeckich i polskich kajaków górskich tamtego okresu stał się J. Niemiec, który również w gronie seniorów bardzo szybko zaczął odnosić znaczące sukcesy, zdobywając w 1960 r. tytuły mistrza Polski w slalomie i zjeździe. Lata następne to kolejne sukcesy sportowe J. Niemca (14 tytułów MP). W 1961 r., debiutując na MŚ w slalomie w Hainsbergu (NRD), Jan Niemiec wraz z E. Kapłaniakiem i Wł. Piecykiem, odniósł wspaniały sportowy sukces, zdobywając brązowy medal w konkurencji zespołowej kajaków jedynek. Był to pierwszy historyczny medal wywalczony przez zawodnika „Startu" Nowy Sącz na imprezie tej rangi.

Do polskiej reprezentacji, na kolejne światowe zmagania kajakarzy w slalomie i zjeździe, obok J. Niemca, czterokrotnego uczestnika MŚ (1961, 1965, 1967, 1969), nominacje w tym czasie otrzymywali: S. Nowak (1965), M. Gonciarz (1967), R. Maciaś (1967, 1969, 1971), J. Kin (1969). Permanentnie poszerzało się grono medalistów i kolejnych mistrzów Polski w konkurencjach indywidualnych i zespołowych, wszystkich kategorii wiekowych, a sekcja kajakowa „Startu" Nowy Sącz zdobywała kolejne tytuły drużynowego mistrza Polski w górskim kajakarstwie. W latach 1955-1972 medale i tytuły MP seniorów w kajakarstwie górskim dla „Startu" zdobywali: K. Kozieras, B. Winiarska, J. Niemiec, E. Adamczyk, T. Nowak, St. Peciak, E. Krawcow, H. Reśko, K. Bodziony, A. Czerska, M. Gonciarz, K. Dobosz, J. Godawski, M i E. Kiercz, J. Jawor, R. Pacut, A. Pasiut, I. Sarata, R. Maciaś, A. Swierczek, J. Kołodziejczyk, J. Kulig, Z. Ślęzak, J. Jurek, H. Rzaska, J. Kin, S i Wł. Nowak, K. Hopek, E. Małucha, B. Fecko, U. Kroczek, E. Stobierska, J. Michalik, M. Barucha, A i L.

[19] Z. Mordawski, *Roman Stramka (1916-1965)*, „Rocznik Sądecki", t. XXIII, s. 332-334.

[20] R. Aleksander, *SKS „Start" Nowy Sącz w latach 1953-1978*, Nowy Sącz 1978, ss. 29-30.

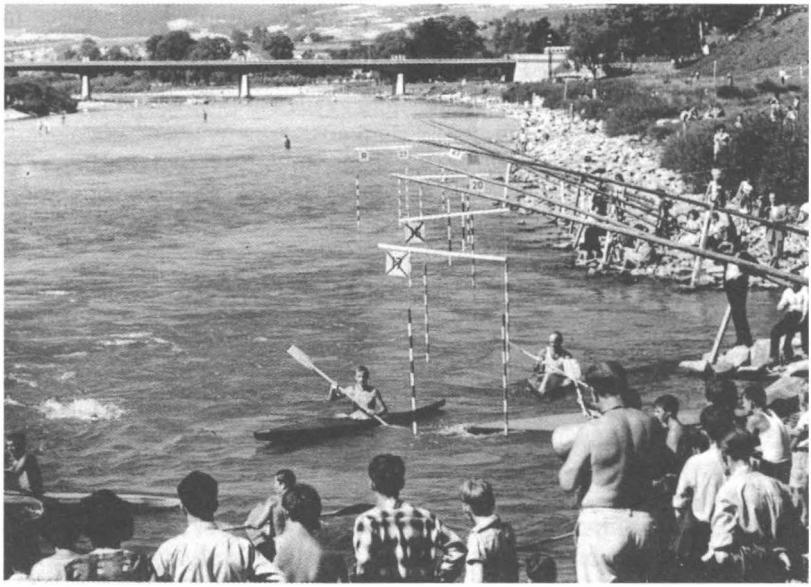

Zawodnicy na starcie slalomu kajakowego na Dunajcu w Nowym Sączu (1963). Ze zbiorów J. Oracza

Sywanycz, T. Folwarczny, A. Rembilas, K i M. Kuropeska, J. Pyć, E. Bawełkiewicz, J. Baszczyn, K. Godawska, I. Zając, J. Mikulec, Cz. Kulik, Z i W. Kudlik, Z. Worytko, St. Jabłoński, E. Kucharska, E. Bober, J. Mierucki, J. Skalski, M. Maślanka, J. Jeż, St. Kochanek, St. Batkowski, J. Romanów, Z. Bębenek, J. Stanuch[21].

Po reaktywowaniu sekcji kajakowej w „Dunajcu", w latach 1969-1972, do grona mistrzów i medalistów MP seniorów dołączyli kajakarze z ul. Kościuszki 1, w Nowym Sączu: A. Gajdek – J. Żołnierowicz, A. Gajdek – Wł. Olchawa, W. Słowik, M. Rychta – Z. Leśniak, J. Chlipała, J. Frączek i R. Seruga, W. Adamczyk – H. Zachwieja oraz W. Gawroński. Tylko w latach 1961-1975, sądeczanie („Start") wywalczyli aż 16 tytułów drużynowego mistrza Polski (zjazd i slalom), a Nowy Sącz stał się odtąd niekwestionowaną stolicą kajakarstwa górskiego w Polsce.

Kiedy Helena i Józef Zabrzescy w lutym 1964 r. czynili pierwsze starania organizacyjne w nowo powstałej sekcji kajakowej „Sokolicy" Krościenko, sportowcy ze Szczawnicy i Nowego Sącza mieli już na swym koncie liczne sukcesy i wysoką pozycję w sportowym świecie kajakowym. Początki nie były zachęcające. Baza istniała teoretycznie, a sprawy sprzętowe okazały się najtrudniejsze. Pokonanie tych przeszkód, sekcja zawdzięcza swojemu pierwszemu opiekunowi, J. Zabrzeskiemu. Jego energia i oddanie się sportowej działalności pozwoliły pokonać trudności, zjednując mu sympatię całej sportowej młodzieży Krościenka. Pierwszym nauczycielem i wychowawcą przyszłych mistrzów w naddunajskim klubie był T. Nowak, były zawodnik „Startu" Nowy Sącz, reprezentant Polski w kajakarstwie górskim, ceniony szkoleniowiec. W latach pięćdziesiątych współtworzył sekcję kajakową w Nowym Sączu, będąc czołowym zawodnikiem i szkoleniowcem „Startu". Jego szkoleniowe talenty owocowały po pierwszych miesiącach pracy w sekcji. Prowadzone przez niego zawodniczki, Anna Wolska i Anna Zasadnia zdobyły na XXI Kajakowych MP w Zjeździe (Szczawnica – 1964) pierwsze tytuły i medale. Wkrótce po tych sukcesach Nowak zrezygnował z pracy w sekcji kajakowej Krościenka, podejmując się kolejnego szko-

[21] R. Aleksander, *Działalność SKS „Start" Nowy Sącz w 1953-1978*, Nowy Sącz 1978, s. 31-38.

leniowego wyzwania w „Górniku" Czechowice. Na wakujące miejsce zarząd klubu w Krościenku zatrudnił Stefana Kapłaniaka, który mieszkając w pobliskiej Szczawnicy, interesował się nadal żywo sportem. Pod jego fachowym nadzorem krzepła powoli młoda jeszcze kadra zawodnicza sekcji, nabierając rutyny i doświadczenia. Na kolejnych mistrzostwach jego podopieczni zyskiwali coraz lepsze oceny, przysparzając klubowi nowych tytułów i medali, głównie w grupach juniorów. Od 1968 r. ster rządów trenerskich przejął i do dzisiaj sprawuje B. Waruś, najstarszy z grona aktywnych dzisiaj szkoleniowców kajakarstwa górskiego w Polsce. Z jego inicjatywy powstały podsekcje w Sromowcach i Tylmanowej. Obok Warusia pracującymi szkoleniowcami w tamtym okresie w sekcji kajakowej spółdzielczego klubu byli: Stanisława Ćwiertniewicz, Marian Kordeczko, Wiesław Słomczewski[22].

W latach sześćdziesiątych na Sądecczyźnie istniały sekcje kajakowe, które prowadziły działalność sportową w zakresie kajakarstwa płaskiego i górskiego w Ludowych Zespołach Sportowych takich jak LZS w Tęgoborzy – gdzie pracę szkoleniową w sekcji do 1965 roku prowadził trener A. Gawłowski, absolwent CIWF w Warszawie, zasłużony działacz sportowy, trener – nauczyciel i wychowawca młodzieży sądeckiej, współtwórca kajakarstwa turystycznego i sportowego na Sądecczyźnie. Z jego inicjatywy i działaczy „Startu" Nowy Sącz utworzono w 1967 r. sekcję kajakową przy LZS Kadcza, która z czasem stała się filią nowosądeckiego klubu. W latach sześćdziesiątych prekursorem kajaków w Kadczy był Józef Bieryt, którego synowie: Krzysztof i Leszek, startując w barwach „Startu" zdobywali medale na imprezach głównych w kraju i za granicą[23].

Adam Gawłowski w czasie treningu na Dunajcu (1962). Ze zbiorów J. Oracza

Rok 1969 zakończył pewien etap w rozwoju polskiego i światowego kajakarstwa górskiego i był rokiem przełomu. Polska ekipa kajakarzy górskich, która wyjechała na MŚ do Francji (Bourg S. Maurice) nie wystartowała w tej imprezie. Francja jako państwo NATO nie wyraziła zgody na odegranie hymnu NRD, co było powodem wycofania się Niemców z zawodów. Na znak „solidarności" z NRD wycofała się także polska ekipa, w której znajdowali się zawodnicy „Startu" Nowy Sącz: J. Niemiec, R. Maciaś, J. Kin oraz „Pienin" Szczawnica: J. Chlipała i J. Majerczak. Trenerami byli: T. Nowak i E. Kapłaniak. Na wyjazd do Francji nie otrzymał zgody biura paszportowego trener Antoni Kurcz. Mimo tych zawirowań, popularność zjazdu i slalomu kajakowego w Polsce ciągle rosła. Coraz bardziej umacniała się też pozycja kajakarstwa górskiego na świecie. W tym samym roku kadrę narodową w naszym kraju przejął A. Kurcz, który reaktywował sekcję kajakową przy WCKS „Dunajec" Nowy Sącz.

W lata siedemdziesiąte, polskie i światowe kajakarstwo górskie wkraczało z wielkimi nadziejami na historyczne włączenie slalomu kajakowego do sportów olimpijskich. Slalom kajakowy decyzją MKOL z jesieni 1969 r. zaliczony został do dyscyplin olimpijskich.

[22] *25 Lat Klubu Sportowego „Sokolica"*, oprac. Komitet Organizacyjny, Krościenko – Szczawnica 1978, s. 17-30.

[23] K. Kuropeska, *Sądeccy sportowcy olimpijczycy – między Sydney a Atenami*, „Rocznik Sądecki", t. XXX/2000, s. 260-279.

Igrzyska Olimpijskie w Monachium (1972) stały się kolejnym wielkim wyzwaniem zawodników uprawiających kajakarstwo górskie na całym świecie. Nie inaczej było w naszym kraju, gdzie jesienią 1970 r. przy WCKS „Dunajec" w Nowym Sączu, powstał Ośrodek Szkolenia Kajakarzy Górskich, którego kierownikiem został St. Kurzeja, absolwent UJ w Krakowie – wydziału geografii, nauczyciel i wychowawca młodzieży, wybitny działacz sportowy i producent znakomitych łodzi wyczynowych dla potrzeb kajakarstwa górskiego w Polsce i polskiej reprezentacji. Na trenera kadry olimpijskiej powołano A. Kurcza, rodem z Gorzkowa, absolwenta AWF w Warszawie, wychowanka nowosądeckiego „Startu", zawodnika w biegach i skokach narciarskich w latach 1953-1963 (uczestnik MŚ FIS – Zakopane 1962) oraz w kajakarstwie górskim i klasycznym, twórcę nowoczesnego treningu sportowego w kajakarstwie górskim, który dał początek wielkim, światowym sukcesom sądeckiej młodzieży w tej dyscyplinie sportu. Szkoleniowcem w OSKG w tym czasie był także K. Kuropeska, który pełnił funkcję asystenta trenera Kurcza (1970-1974). Po dwuletnim szkoleniu szerokiej grupy kajakarzy górskich w OSKG, dziesięcioro sportowców otrzymało nominacje olimpijskie. W polskiej ekipie olimpijskiej slalomistów na Igrzyska w Monachium, dziewięcioro to zawodnicy Nowego Sącza wywodzący się ze SKS „Start": K. Godawska, J. Stanuch, J. Jeż, W. Kudlik, oraz z WCKS „Dunajec": J. Frączek, R. Seruga, Z. Leśniak, M. Rychta i W. Gawroński. Dziesiątą zawodniczką na tych igrzyskach była M. Ćwiertniewicz („Pieniny").

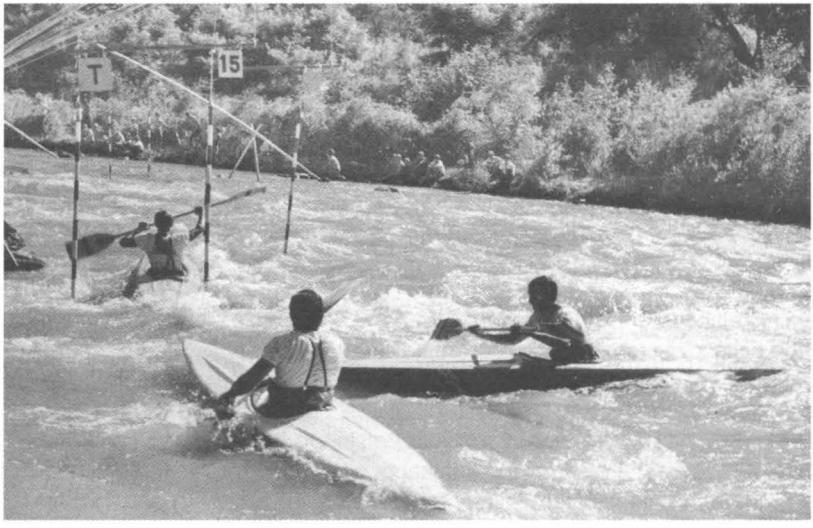

Zawody kajakowe na Kamienicy w Nowym Sączu w ramach Mistrzostw Polski (1971).
Ze zbiorów J. Oracza

Igrzyska monachijskie zakończyły się największym dotychczasowym sukcesem sportowym sądeczan, którego bohaterami byli kajakarze górscy. Nikt wówczas nie przewidywał, że po tak spektakularnym sukcesie sportowym i organizacyjnym slalomu kajakowego na torze w Augsburgu (IO w Monachium – 1972), jako jednej z najbardziej atrakcyjnych i widowiskowych dyscyplin sportowych XX Olimpiady, konkurencja ta utraci status olimpijski na wiele lat.

Stanisław Stanuch

TRZY SĄDECKIE ULICE MOJEJ MŁODOŚCI[1] (I cz.)

„Przeszłość nie jest martwa, mało, ona nawet nie przeminęła".

WILLIAM FAULKNER

NIE ISTNIEJĄCA ULICA – SZCZEPANOWSKIEGO

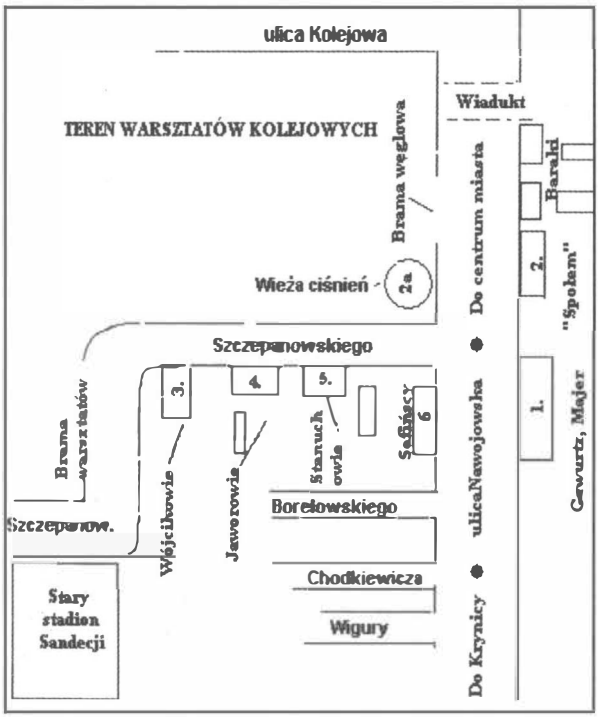

Plan sytuacyjny naszego domu przy ulicy Szczepanowskiego 5: 1. Sklep spożywczy Gewürtza; 2. Bar piwny Majera; 2a. Wieża ciśnień dostarczająca wodę do Warsztatów; 3. Dom Wójcików; 4. Dom Jaworów; 5. Dom Stanuchów; 6. Dom Safińskich.

Dom przy ulicy Szczepanowskiego pierwszy raz zobaczyłem, gdy w 1936 roku wróciliśmy z Piekar Śląskich do Nowego Sącza. Zawsze mnie dziwiło, że wisiała na nim tabliczka z numerem katastralnym „1097". Adres Szczepanowskiego „5" powstał podczas okupacji, gdy ówczesne władze przeprowadziły reformę numeracji domów. Nasza rodzina nigdy nie należała do bogatych, więc ten dom był jedyną naszą wspólną własnością. Zbudowali go moi Dziadkowie – Wiktoria i Józef Michniakowie. Mieli oni trzy córki: Stefanię, Marię (moją mamę) i zmarłą młodo w 1915 roku Janinę.

Dziadek Józef Michniak kupił we wrześniu 1902 od Stanisława Gutowskiego działkę nr 1446/2 o powierzchni 7,43 ara przy ulicy Szczepanowskiego, na której zbudował w 1910 dom dwuspadowy, zorientowany w kierunku północ-południe. Aby podołać temu przedsięwzięciu dziadkowie zaciągnęli w Towarzystwie Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu pożyczkę w kwocie 2,700 koron, z czego za 880 koron kupiona została działka, a resztę pochłonęły pozostałe koszty. Pożyczka została spłacona w 1922 roku. W tym czasie dom z przyległościami przepisany został na obydwie siostry Michniakówny, a w 1935 roku jedna z nich, Stefania, swoją część przepisała na moją starszą siostrę Celinę.

Przyjazd do Nowego Sącza wiązał się dla mnie z pierwszą w życiu przejażdżką dorożką konną, wynajętą przez Ojca spośród oczekujących na placu dworcowym. Zostałem posa-

1 Na niniejszą publikację składają się obszerne fragmenty książki opisujące dzieje mojej rodziny, spisane na prośbę mojego wnuka Kamila. Tutaj jest moje centrum duchowe. Tutaj byłem po raz pierwszy zakochany. W tym mieście poznałem moją żonę, także sądeczankę, Helenę. Tutaj wreszcie na cmentarzu przy ulicy Rejtana leżą wszyscy moi bliscy, czekający cierpliwie, aż położę się koło nich. Zamierzchłe obrazy z młodości, losy i zdarzenia wciąż tkwią we mnie, intrygują i oburzają, dzień i noc noszę je pod powiekami, nie dają mi spokoju, oddziałują na to, co robię czy piszę. Są punktem odniesienia, przy pomocy którego sprawdzam rzetelność obrazu, jaki wpisywałem w karty moich książek.

dzony na koźle, czyli koło woźnicy i pojechaliśmy na nieistniejącą dzisiaj ulicę Szczepanowskiego 5. Podczas tej jazdy mogłem przyjrzeć się dokładnie koniowi, który jawił mi się jako olbrzymie, choć sympatyczne zwierzę, otoczone specyficznym zapachem. Nie dawał mi spokoju los mebli i innych sprzętów zabranych z Piekar Śląskich, ponieważ byłem przekonany, iż skoro nam nie towarzyszą – mogą zaginąć. Na ganku oczekiwał nas nieznany mi dotąd ojciec mojej mamy – dziadek Józef o łagodnej twarzy, jajowatej głowie okolonej siwą brodą i ozdobionej wąsami. Z Dziadkiem bardzo szybko przypadliśmy sobie do gustu i zajmuje on w mojej pamięci bardzo ważne i ciepłe miejsce.

Prawdopodobnym powodem naszej przeprowadzki z Piekar Śląskich, była śmierć Babci Wiktorii i związana z tym konieczność zaopiekowania się samotnym Dziadkiem. Niewykluczone jednak, iż na decyzję tę pewien wpływ mogła mieć współwłasność domu, a także fakt, że po objęciu w Niemczech władzy przez Hitlera, stosunki między Polakami i mniejszością niemiecką na Śląsku, z każdym dniem zaogniały się coraz bardziej, więc Nowy Sącz w porównaniu ze Śląskiem mógł wydawać się „bezpieczniejszy". Mniemanie rodziców na ten temat, można nazwać naiwnym, gdyż – jak się okazało – nowoczesna wojna totalna nie oszczędza nikogo, a szczególnie dotkliwa jest dla ludności cywilnej. Nowy Sącz zaś i jego okolice naszpikowane były kolonistami niemieckimi, tak, że wiele wsi dzieliło się w nazwach na „Polskie" lub „Niemieckie". Pod wpływem propagandy hitlerowskiej, tuż przed wojną koloniści niemieccy zaktywizowali się politycznie. Ponadto Nowy Sącz i jego okolice były licznie zamieszkałe nie tylko przez mniejszość niemiecką, lecz także przez duże skupiska Łemków, Ukraińców i Żydów, co miało tragiczne następstwa podczas okupacji.

Nowy Sącz różnił się od Śląska rozległym widnokręgiem. Gdziekolwiek się szło, linie horyzontu wyznaczały łagodne, ciepłe, porośnięte lasami wzgórza okalające kotlinę przeciętą przez trzy rzeki: Dunajec, Poprad i Kamienicę. Nie tylko łączyły one mieszkańców z naturą, ale w dosłownym tego słowa znaczeniu, kształtowały psychikę ludzką. Ich niski, lub wysoki stan, czy powodzie, powodowały odczuwalne skutki w życiu każdego z mieszkańców.

Nowy Sącz przed wojną był czystym, zadbanym miastem. Mimo, że nie było ani bruku, ani kostki, ani asfaltu, ale dobrze ubity kamień wtłoczony w jezdnię ciężkim walcem, drogi i chodniki były starannie zamiatane. Na skraju szosy przed rowem przeznaczonym dla spływających deszczów, stały pryzmy z szutrem, drobnym kamieniem tłuczonym przez gromady bezrobotnych, poszukujących pracy. W środku Rynku pokrytego kocimi łbami istniejącymi do 1967 roku, pod rozłożystym kasztanem tak starym, jak stojący opodal ratusz, stały ławki. Kasztan ten pamięta niejedną z sądeckich historii, także odbywające się tutaj wtorkowe i piątkowe targi.

Kotlina Sądecka pod względem rozmaitości i piękna ma niewiele sobie równych, wszystko było tutaj bliskie, swojskie. Nie tylko Nowy Sącz, lecz także dziesiątki towarzyszących mu mniejszych miejscowości takich, jak – Stary Sącz, Rytro, Piwniczna, Wierchomla, Żegiestów, czy Muszyna, przywodzących na myśl rozmaitość zamieszkujących te strony narodowości, mnogość zdarzeń zapisanych w prastarej i najnowszej historii. Nie dziwota, że poeta Kazimierz Wierzyński zagnany przez wojnę do Francji pisał:

Już w Paryżu mówiono mi, że strony Beaupré przypominają Polskę. Nie mam zaufania do takich określeń, bo wiem, że Polacy wszędzie widzą swój kraj. Kiedy jednak pędzimy po wzniosłym zboczu, a pod sobą mamy mniejsze pasma wzgórz, granatowe lasy, pocięte pola i żółte ścieżynki, naprawdę można pomyśleć, że za chwilę wysiądziemy w Bieczu albo w Starym Sączu. I obłoki zatrzymane w ruchu mogłyby zawisnąć nad naszym latem, jak pułap znany z dzieciństwa... (Kazimierz Wierzyński: „Proza", Kraków 1981 r., s.105 – 106).

Rzeki Sądecczyzny były arteriami łączącymi nas z tzw. szerokim światem, bo przecież jeszcze za mojej pamięci flisacy spławiali Dunajcem drewno uosabiając tych, którzy wiedzą, jak jest t a m, czyli w szerokim świecie. Podział na T U i T A M był wtedy bardziej wyrazisty, niż dzisiaj, gdy świat zmalał.

Ulica Szczepanowskiego wydawała się małą enklawą zapewniającą każdemu bezpieczeństwo, gwarantującą, iż tutaj nikomu nie może przytrafić się nic złego. To odczucie było jednak kruche, wystarczyło podbiec kilkadziesiąt metrów na brzeg ulicy Nawojowskiej, aby zetknąć się z tym, co „nie nasze", „obce". Dalsza granica „naszego świata" kryła się za górami otaczającymi kotlinę. Był tam inny, obcy świat.

Nasz dom miał od strony podwórza dobudowany drewniany ganek, a od ulicy bramę zwieńczoną trójkątnym frontonem, ozdobionym po obu stronach kolumienkami zakończonymi kulami. Na co dzień wchodziło się przez podwórze na ganek. Z niego do ciemnego korytarza. Ciągnął się on wzdłuż wschodniej strony domu, od ganku do paradnych drzwi wyjściowych od ulicy Szczepanowskiego. Z korytarza wchodziło się do piwnicy i na strych oraz do kuchni, a z niej do trzech pokojów: sypialnego, jadalni i gabinetu Ojca. Z gabinetu znów było wyjście na korytarz i do głównej bramy (od ulicy), z której korzystaliśmy jednak tylko wpuszczając ważnych gości. Sypialnia i kuchnia usytuowane były od południa, czyli od podwórza, jadalnia i gabinet Ojca od północy, czyli od ulicy Szczepanowskiego. Podwórze miało kształt litery „L", zaczynało się od dużej bramy wjazdowej. Przy podmurówce ganku stała drewniana buda. Mieszkała w niej przywiązana łańcuchem suczka Mirka. Z małego owczarka górskiego, wyrosła na potężnego psa, skutecznie broniącego naszego domu. Nieprawdopodobnie często rwała łańcuchy. Między domem a ogrodem warzywno-owocowym stała murowana szopa gospodarcza mieszcząca ubikację z drewnianym sedesem, szorowanym co sobotę, drewutnię i pomieszczenie dla kur.

Z tą wygódką wiąże się następujące zdarzenie. Przychodził do nas czasem, kolegujący ze mną i bratem Zdzisek Hilger, mieszkający w barakach koło wiaduktu kolejowego na Nawojowskiej. Podczas jednej z takich wizyt, gdy siedzieliśmy w pokoju i bawili się wycinanymi z kartonu żołnierzami, Zdzisek zapytał czy może się załatwić. Pokazaliśmy mu z bratem przez okno wygódkę na podwórzu i zajęliśmy się swoimi sprawami. Po jakimś czasie z podwórza dobiegł rozpaczliwy krzyk Zdziska:

- Moje jaja, moje jaja...

Okazało się, że Mirka zaniepokojona widokiem kręcącego się po podwórzu i w dodatku zamykającego się w toalecie obcego człowieka, zerwała łańcuch, dopadła drzwi, które albo nie były zamknięte, albo pod wpływem uderzenia łap zwierzęcia otworzyły się i zaczęła tarmosić siedzącego na desce Zdziska. Szybko wybawiliśmy go z opresji. Jego męskość, na szczęście nie ucierpiała, ale odtąd musieliśmy go puszczać do domu bramą od ulicy, aby nie przeżywał niepotrzebnego stresu.

Obok schodów z ganku stała beczka z deszczówką służącą do mycia włosów, a naprzeciw kryta studnia na żelazną korbę, z doskonałą wodą. Wprost ze schodów ganku mała bramka prowadziła do ogrodu kwiatowego obejmującego trzy ściany domu na kształt litery „E". Mama kochała kwiaty i sadziła ich bardzo dużo, mnie najbardziej pociągał zapach rezedy. Szedł on za mną przez całe życie, wielokrotnie szukałem go, ale nigdy nie udało mi się go już znaleźć. W dwóch kątach tego ogrodu rosły dwa wysokie jawory posadzone przez Dziadka po objęciu działki w 1902 roku. Kwitły w kwietniu, ich piękne korony dawały doskonały cień w upalne dni. Gdy czasem w nocy budziło mnie światło księżyca w pełni i nie mogłem zasnąć, wydawało mi się, że jawory wyciągają do mnie ramiona, potrząsają na wietrze rozczochranymi głowami i próbują mi coś powiedzieć. Na pniach jaworów przybiliśmy drewniane domki, w których mieszkały szpaki rozweselające nasze życie, swoim zabieganiem i śpiewem.

Ogród warzywno-owocowy był znacznie większy. Mama sadziła w nim ziemniaki, fasolę, pomidory, ogórki, a w pięknych „pod sznurek" grządkach marchewkę i pietruszkę. Pod płotem rosły krzaki agrestu i porzeczek. Mieliśmy tam także nasadzone przez Ojca jabłonie, czereśnie, wiśnie, śliwy i grusze, które jeszcze przed wojna zaczęły dawać smaczne owoce. Na tyłach szopy gospodarczej znajdował się, omijany przez nas, dół z gnojowicą oraz bardzo pielęgnowany przez Ojca kompost, z którego co pewien czas przesiewało się doskonałą ziemię, rozsypywaną w odpowiednim czasie po całym ogrodzie.

Często w życiu wracałem w myślach na nieistniejącą już ulicę Szczepanowskiego, rozpamiętując każdy jej szczegół i każdą osobę. Ktoś mógłby powiedzieć, co to za sztuka, skoro jej topografia nie była zbyt skomplikowana, stały przy niej zaledwie cztery domy. Pamięć nie liczy się jednak ściśle z faktami, ulica Szczepanowskiego urosła w mojej pamięci do wielkości jakiejś arterii. W istocie miała ważne znaczenie, łączyła bowiem ulicę Nawojowską z główną bramą Warsztatów Kolejowych, a dalej wzdłuż otaczającego je muru prowadziła koło starego stadionu „Sandecji" i kiosku Bronisława Kirscha do Nowej Kolonii. Prawdopodobnie pierwotnie była ścieżką, zwoływani i zwalniani głosem „buczka" chodzili nią obok naszego domu do pracy i wracali z niej z powrotem robotnicy Warsztatów Kolejowych, aż przemieniła się w ulicę. Zdążających codziennie do bramy nazywaliśmy „kolejarzami", chociaż nie byli nimi w dosłownym tego słowa znaczeniu, każdy z nich miał ściśle określoną specjalność potrzebną do naprawy lokomotyw i wagonów, czyli taboru kolejowego: był ślusarzem, spawaczem, kotlarzem, stolarzem, tapicerem albo tokarzem. Wzdłuż ulicy w głębokim rowie płynęła różnokolorowa struga wody, a za nią, na wysokim brzegu stał płot z desek pociągniętych terem, za którym syczały lokomotywy przetokowe i słychać było dzwonienie żelaza. Za nim stała również wysoka wieża ciśnień, wokół której krążyły moje przeróżne myśli.

„Buczek" zamontowany na jednej z hal Warsztatów Kolejowych, zasadniczo służył do określania czasu pracy, używano go jednak również podczas strajków. Z jeszcze innego powodu odezwał się w dniu śmierci Józefa Piłsudskiego i w 1939, zapowiadając kolejne alarmy lotnicze. Podobno swojscy, łagodnie wyglądający robotnicy Warsztatów Kolejo-

1937 rok. Tradycyjnie manifestacje 1 Majowe zaczynały się od zgromadzenia uczestników przed Domem Robotniczym w Starej Kolonii, przy ulicy Zygmuntowskiej. (Zdjęcie nigdy dotąd nie publikowane)

wych zmieniali się podczas strajków i manifestacji we wzburzony tłum. Co roku w dniu 1 maja pod Domem Kolejarza przy ulicy Zygmuntowskiej, formował się pochód, a następnie szedł pod Starostwo Powiatowe i do Rynku ulicą Kunegundy i Jagiellońską. Mówiono wówczas o niepokojach w mieście. Jaki one miały przebieg i w imię czego były podejmowane nie miałem pojęcia, gdyż starsi wymieniali na ten temat uwagi tym samym tonem, co opowieści o wszystkich innych sensacjach mających miejsce „tam", czyli z dala od naszej okolicy.

Pierwszy od ulicy Nawojowskiej stał piętrowy budynek, zajmowany przez rodzinę Józefa Safińskiego. Na parterze funkcjonował sklep spożywczy. Potem przez kilkadziesiąt metrów ciągnął się ogród otaczający nasz dom. Dalsza w kolejności była długa, drewniana chałupa starego małżeństwa Jaworów, pędzących żywot na pół wiejski, bo w dostawionej do budynku stajni chowali konia, dwie krowy i uprawiali kawał pola. Mieszkało tam też młode małżeństwo Bastów z rojem dzieci. Bastowa wynajmowała się w bliższej lub dalszej okolicy jako praczka, a jej mąż był ustawicznie bezrobotny. Basta pewnego upalnego dnia wybrał się z kolegami nad Dunajec, skoczył do wody z wysokiego drzewa i więcej nie wypłynął. Kiedy po kilku dniach wyłowiono jego zwłoki, moja Mama skomentowała to: *Z czego oni, biedaki, będą teraz żyli?* Odzywka Mamy była trochę bez sensu, bo rodzina i tak utrzymywała się z opierania przez Bastową tych, których było stać, aby nie zajmować się tym samemu. Nie komentowałem tego, bo zdawało mi się, iż rodzice żyją w wyższym kręgu, z którego więcej się widzi i wie.

Obok Bastów mieszkała wdowa lub samotna kobieta z synem, w wieku mojego starszego brata Andrzeja. Była Włoszką, a może żoną czy wdową po Włochu, nazywała się Saccavino. Gdy w 1939 Niemcy zajęli Nowy Sącz stała się volksdeutschką, jej syn nosił mundur Hitlerjugend. Pewnego dnia przyszła do mojej mamy i powiedziała: *Jeżeli pani syn,* (czyli mój starszy brat Andrzej) *będzie przezywał mojego syna, zajmie się nim gestapo.* Za chałupą Jaworów na zakręcie ulicy, naprzeciw bramy Warsztatów Kolejowych, stał dom Wójcików. O ich ładnej córce, będącej w wieku mojej starszej siostry Celiny, mówiono, że „jest krakowianką", co prawdopodobnie miało oznaczać, iż jest lepsza od innych okolicznych dziewcząt, może trafi jej się niezwykły mąż i po ślubie będzie pewnie mieszkała w dużym mieście. Czy tak się rzeczywiście stało i jakie były dalsze losy rodziny Wojcików, nie dowiedziałem się nigdy. W domu tym wynajmowała jeszcze mieszkanie Szczypułowa, samotna matka wychowująca dwóch synów i dwie córki. Z najmłodszą z nich, moją rówieśnicą, bawiłem się czasem na podwórku naszego domu.

Nad naszą okolicą górowała wysoka wieża ciśnień, zapewniająca wodę Warsztatom Kolejowym, stojąca na rogu ulicy Nawojowskiej, naprzeciw domu Safińskich. Z opowiadań Matki wynikała, iż podczas zajmowania Nowego Sącza przez Rosjan w listopadzie 1914 roku (w mieście przebywali od 19 listopada do 12 grudnia) zainstalowane na wieży austriackie karabiny maszynowe były podobno jednym z silniejszych punktów oporu przeciw natarciu Kozaków. Marzyłem, aby znaleźć się na płaskim dachu wieży, skąd mógłbym zobaczyć z góry moje miasto i okolicę. Nie spełniło się to nigdy. Jedyni ludzie, których tam zobaczyłem to byli polscy żołnierze pełniący od sierpnia 1939 służbę przeciwlotniczą przy ciężkim karabinie maszynowym. Płaski dach dawał na pewno doskonały widok, ale w razie czego, nie był schronieniem. Przekonali się o tym dyżurujący tam żołnierze. Gdy pilotów niemieckich samolotów zwiadowczych, nadlatujących codziennie nad Warsztaty, zdenerwowało ostrzeliwanie z wysokiej wieży, wzięli załogę w dwa ognie i skutecznie przepłoszyli.

Oknem na świat była oddzielona od naszego ogrodu kawałem pola ulica Nawojowska, prowadząca w jedną stronę do centrum miasta, w drugą do Krynicy. Co wtorek i piątek od świtu ciągnęła nią z pobliskich wsi kawalkada wozów zaprzężonych w woły, wiozących na

jarmark wszystko, co tylko mogło być sprzedane. Raz dziennie ulicą przejeżdżał autobus pana Boligłowy kursujący między Krakowem a Krynicą, głównie z pasażerami narodowości żydowskiej. Na brzeg drogi wzywał nas wówczas okrzyk któregoś z nas:
- Boli-gło-ooo-wa je-eee-dzie!

Biegliśmy wówczas, aby bodaj przez chwilę zobaczyć wypełniony pasażerami niezwykły, kanciasty pojazd widoczny jeszcze przez długi czas, bo na serpentynach okolicznych gór pozostawiał białą smugę kurzu, charakterystyczną dla ówczesnych dróg bitych.

Ulicą tą wracali „śpiewając" żołnierze naszego pułku, z ćwiczeń lub manewrów. Czasem towarzyszyła im jedna lub kilka armat ciągniętych przez konie. Tędy wreszcie z końcem sierpnia 1939 roku 1 Pułk Strzelców Podhalański wymaszerował na pozycje pod Krynicą, aby ostatecznie wykrwawić się w bitwie pod Birczą, a następnie pod Brzuchowicami.

Tędy także, któregoś dnia – już podczas okupacji – przerzucano dywizję SS, prawdopodobnie z Grecji lub Afryki. Od rana do wieczora maszerowali smagłoskórzy żołnierze o orientalnych rysach, z wielbłądami i kapelami złożonymi z fletów i werbli.

Mieszkaliśmy w dzielnicy, gdzie stały tzw. baraki gnieżdżące ludzi znajdujących się poniżej wszelkich statusów cywilizacyjnych. Zgrupowane one były przy ulicy Nawojowskiej w pobliżu Warsztatów Kolejowych i Składów Węgla oraz przy ulicy Kolejowej obok Dworca Głównego. Z tej racji chodziłem do szkoły powszechnej razem z całą gromadą chłopców wywodzących się z owych baraków i podporządkowanych określonemu, dość surowemu stylowi życia. Byli oni widomym znakiem, iż obok świata sytych i zarozumiałych, istnieje świat głodnych, biednych, oszukiwanych i poniżanych. Tę wiedzę zapamiętałem na całe życie, nie musiałem jej czerpać ani z książek klasyków, ani z przemówień agitatorów. Po prostu nigdy nie miałem już wątpliwości, że uczciwy człowiek zawsze powinien opowiadać się po stronie głodnych, biednych, oszukiwanych i poniżanych. Bez względu na to skąd pochodzą i jaki mają kolor skóry.

Do prowadzonego przez Jezuitów kościoła parafialnego pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego przy ulicy Zygmuntowskiej 24, zwanego także „kolejowym", chodziliśmy wspólnie z Mamą na nabożeństwa majowe i różańcowe, czasem na roraty, a zawsze drugiego lutego – w dniu imienin Mamy – na poświęcenie gromnic, które raz tylko znalazły zastosowanie, gdy po operacji odchodziła od nas. W niedziele oraz w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy dołączał do nas Ojciec.

Trasa była nieodmiennie ta sama: wchodziliśmy w ulicę Nawojowską, za wiaduktem skręcaliśmy w Kolejową, a za stojącymi przy niej barakami, ścieżkami wydeptanymi „na skróty" przez pola, dochodziliśmy do kościoła. Na groby wielkopostne i żłobki bożonarodzeniowe prowadzili mnie brat Andrzej i siostra Celina, z gromadą koleżanek i kolegów.

Doświadczenia wytyczają szlaki w okresie dojrzewania i znacznie później, w dzieciństwie rejestruje się raczej zapachy, smaki, trudne do wytłumaczenia zdarzenia. Zapamiętałem np. służącą, która podczas spacerów próbowała mnie, od dawna już wyrosłego z niemowlęctwa, podkarmiać piersią siadając ze mną w ustronnym miejscu. Przez długi czas wspomnienie tych spacerów towarzyszyło mi w życiu i nie byłem w stanie go dla siebie skomentować. Praktyki te skończyły się, gdy ktoś zauważył je i doniósł rodzicom, a może wygadałem się o nich, przy jakiejś okazji? W każdym razie opiekunka została zwolniona, a ja musiałem odtąd zajmować się sam sobą.

Normalne dni miały swój porządek. Nie pamiętam, abym kiedykolwiek w życiu się nudził. Raczej zawsze zasypiałem i nadal zasypiam z przeświadczeniem, iż w ciągu dnia nie dałem z siebie wszystkiego i mogłem zrobić znacznie więcej. Dużo czasu zabierały mi zabawy żołnierzami ołowianymi i wycinanymi z kartonów, pociągami i pojazdami z pudełek po zapałkach. Gdy kupiliśmy kartonowe „pociski" do ołowianej armatki i trzeba było z niej strzelać, uczestniczył w tym mój starszy brat Andrzej, zapalając w odpowiednim momen-

cie zapałką lont. Czasem graliśmy z bratem i siostrą w grę polegającą na wymienianiu stolic, szczytów, masywów górskich na świecie, albo w bitwę morską. Trzeba było odgadnąć, w którym miejscu kwadratu znajduje się „wrogi" okręt i „trafić" go.

W niedzielne popołudnia całą rodziną wychodziliśmy na spacer. Chodziliśmy oglądać Zamek Jagiellonów, w którym, podobno, Jan Długosz uczył synów Kazimierza Jagiellończyka. Było to równocześnie okazją do przyjrzenia się Dunajcowi, gdyż rzeka ta nieodmiennie fascynowała sądeczan, budząc równocześnie nieufność, czy nie gotuje nam jakiejś niespodzianki. Spacer kończył się wypoczynkiem na plantach, doskonałymi kremówkami i wodą sodową w stojącym tam zielonym kiosku, z kilkoma stolikami wystawionymi na zewnątrz, prowadzonym przez sympatyczne małżeństwo. Czasem słuchaliśmy jeszcze koncertu świątecznego orkiestry I Pułku Strzelców Podhalańskich lub Orkiestry Kolejarzy, dawanego w ozdobnym pawilonie drewnianym stojącym na niewielkim wzniesieniu na plantach, naprzeciw I Liceum, a także czasem w Parku Strzeleckim nad Dunajcem. Innym razem chodziliśmy nad Kamienicę, w stronę Jamnicy. Najczęściej zaś w stronę starego stadionu sportowego „Sandecji" położonego między murem okalającym Warsztaty Kolejowe, a olbrzymią łąką zwaną Błoniami lub lotniskiem. Wracając wstępowaliśmy do baru przy Nawojowskiej, naprzeciw wylotu ulicy Szczepanowskiego, prowadzonego przez Żyda Majera. Miał on doskonałe, kruche precle. Ojciec wypijał halbę jasnego piwa, a my z Mamą tzw. ciemne piwo słodowe, nie zawierające alkoholu.

Dawne życie nie wyglądało tak prostodusznie, jak można by sobie wyobrazić. Pod powierzchnią bogobojnego porządku, w niektórych domach płynęły tajemne nurty. Np. obowiązkowe chodzenie na niedzielne spacery z żonami, nie wykluczało odwiedzania innych pań o umówionej porze, o czym w tajemnicy rozmawiała siostra ze swoimi koleżankami, w przekonaniu, iż ja pochłonięty zabawą żołnierzami nic nie słyszę.

W zimie, lubiłem przed zaśnięciem, wpatrywać się w metalowe drzwiczki od pieca, rozpalone do czerwieni. Tak mnie to fascynowało, że pewnego razu przyłożyłem do nich dłoń, co skończyło się niegroźnym, na szczęście, poparzeniem.

Nie chodziłem jeszcze do szkoły, gdy z gromadą rówieśników z ulicy Szczepanowskiego zacząłem czas spędzać na łąkach ciągnących się na tyłach Warsztatów Kolejowych. Buszowaliśmy po jarach i zagajnikach. Łaziliśmy wzdłuż sztreki (Strecke), tzn. nasypu toru kolejowego, którego zbocza porosłe bujną trawą odurzały mocną wonią wielobarwnych kwiatów.

Pewnego słonecznego dnia kolega trącił mnie i pokazał palcem na niebo: zobaczyłem sunący cicho, bezszelestnie samolot – nie samolot. Zatoczył koło nad naszymi domami i poleciał w stronę Błoń – rozległego, pokrytego trawą terenu zwanego lotniskiem. Rzecz jasna, pobiegliśmy w tamtym kierunku. Gdy znaleźliśmy się na miejscu, przedziwna maszyna – widziana pierwszy raz w życiu – siedziała już na trawniku, a zza celuloidowej szyby błyszczącej w słońcu spoglądał na nas, uśmiechając się, nieznajomy młody człowiek. Pchnął do góry osłonę i wyskoczył między nas. Na pytanie skąd przybywa, odpowiedział:
- Z Bezmiechowej.

Nie mieliśmy pojęcia, gdzie to jest. Usiadł więc między nami na trawie i oczekując na przybycie wozów transportowych oraz przedstawicieli władz sportowych opowiadał nam o szkole pilotów szybowcowych w Bezmiechowej koło Ustrzyk Dolnych. Późniejszy okres mojej fascynacji lotnictwem wywiódł się z tamtej krótkiej rozmowy, prowadzonej z malcami przez gościa wydającego się zjawą z nierealnego baśniowego świata.

Nigdy nie zobaczyłem szkoły pilotów szybowcowych w Bezmiechowej. Gdy pojawiłem się w tamtych okolicach w 1955 roku jako reportażysta „Życia Literackiego", mój wzrok rejestrował tylko spustoszenia i ruiny życia, będące pozostałością okupacji i toczących się tutaj po wojnie ciężkich walk z oddziałami Ukraińskiej Powstańczej Armii.

Kolej odgrywała w naszej części miasta olbrzymią rolę. Lokomotywy oglądaliśmy ze wszystkich stron. Wydawały się posłańcami jakiejś tajemnej istoty pozwalającej pokonywać im niezmierzone przestrzenie. Zastanawiałem się, dlaczego komin jest u nasady grubszy, niż u góry i dlaczego kończy się rodzajem szerokiego kapelusza, z otworem wyrzucającym kłęby pary. Gdy osmolony pomocnik maszynisty poruszał bryły węgla na ruszcie, wzdłuż torowiska pojawiały się roje iskier. Za czasów moich dziadków, z których Józef był maszynistą, a Piotr pracownikiem fizycznym – kolej była w powijakach. Pociągi osobowe poruszały się najwyżej z szybkością 45 km na godzinę, a towarowe 25 km. Powiadamianie pasażerów o odjeździe pociągu połączone było z odpowiednim ceremoniałem. Dyżurny ruchu zawiadamiał portiera, że pociąg jest przygotowany do odjazdu. Wówczas portier uderzał przeciągle w dzwon stacyjny i obchodził poczekalnie oraz korytarze dworca, sygnalizując publiczności ręcznym dzwonkiem o odjeździe pociągu i kierunku odjazdu. Po pięciu minutach następowało drugie uderzenie i znowu wędrówka portiera. Wreszcie trzeci sygnał. Wyjeżdżający miał jeszcze trochę czasu, aby dokończyć picie szklanki herbaty, albo „bombki" piwa. Wtedy dopiero do pociągu podchodził dyżurny, podnosił prawą rękę do góry dając w ten sposób znak starszemu konduktorowi, aby ten zawołał *Proszę wsiadać, gotowe, jazda* i dał sygnał trąbką konduktorską. Wówczas maszynista dawał sygnał świstawką parowozu, oznajmiając ostatecznie publiczności, że pociąg rusza z miejsca. Następowało puszczanie pary kurkami odwadniającymi z cylindrów lokomotywy i parowóz po kilku gwałtownych szarpnięciach w tył i naprzód ruszał wreszcie, wyrzucając kłęby pary i dymu. Wzdłuż pociągu biegli jeszcze dodatkowi pasażerowie wskakując na stopnie wagonów, a pozostający na dworcu biegli za wagonami, żegnając się z odjeżdżającymi.

Z wiaduktu nad torami stacji można było obserwować przyjeżdżające i odjeżdżające pociągi z trzech kierunków: od Tarnowa, Krynicy i Chabówki, przetaczanie wagonów i formowanie pociągów towarowych, a także przyjrzeć się pracy pobliskich Warsztatów Kolejowych lub pompowaniu wody do lokomotyw z olbrzymich kranów stojących na peronach. Można też było znaleźć się, za sprawą przejeżdżającej pod wiaduktem lokomotywy w obłoku pary pachnącej specyficznym kolejowym zapachem.

Największe wrażenie robiły lokomotywy wjeżdżające na stację zimą. Mimo, iż były rozgrzane, robiły wrażenie omszałych od pokrywającej je szadzi i śniegu. Przy tym sapały, chrząkały, ogłuszająco gwizdały. Ich pokryte oliwą korbowody swymi powolnymi a potężnymi ruchami zdawały się symbolizować jakąś ukrytą, tajemniczą siłę. Obsługujący je ludzie, nie mówiąc o maszynistach, chociaż byli naszymi dziadkami czy sąsiadami, wydawali się nieziemskimi herosami.

We wtorki i piątki towarzyszyłem Mamie w wyprawach na jarmark na Rynku obok ratusza lub na tzw. „maślanym placu", koło Straży Pożarnej. Lubiłem te wyprawy i lubiłem obserwować ubieranie się Mamy przed lustrem. Wydawała mi się najpiękniejsza i najelegantsza, gdy w sukience, rękawiczkach i kapeluszu, pachnąca, uśmiechnięta – przeglądała się w lustrze, a potem podawała mi dłoń na znak, że jest gotowa do wspólnej drogi do miasta. Spacerowaliśmy wśród ubogo ubranych kobiet oferujących mleko, śmietanę, ser, jajka, czasem kurczęta. Przysłuchiwanie się zawołaniom, rozmowom, targowaniu pozwalało poznawać żywy język znamionujący różnorodność etniczną Sądecczyzny. Mówili nim jeszcze mieszkańcy baraków przy ulicy Nawojowskiej, kobiety przynoszące do umówionych domów kurczęta, mleko, śmietanę, ser, jajka oraz moi koledzy ze szkoły. Wracając z jarmarku wstępowaliśmy do masarni pana Niemca mieszczącej się w nowym, wybudowanym przez niego piętrowym domu, przed wiaduktem kolejowym nad Nawojowską. Mama kupowała tam tzw. „resztki", czyli okrawki z różnych wędlin, które były tańsze, a prawdopodobnie bardziej ekonomiczne dla zaspokojenia naszych nienasyconych

apetytów oraz kości dla naszej suczki Mirki. Nazwaliśmy ją tak, gdyż jako szczeniak była miłą, białą kulką. Z Miłki pewnego dnia stała się Mirką. Nie mieliśmy pojęcia, że stryj Staszek identycznie nazwie swoją „właśnie narodzoną" córkę. Na tym tle były przez pewien czas rodzinne kwasy. Nasza suka tymczasem dawno przestała być wspaniałym szczeniakiem i przywiązana łańcuchem do ocieplanej budy pilnowała naszego domu.

Osobne miejsce w okresie dzieciństwa zajmował strach. Przed ciemnościami piwnicy, przed duchami, przed bezpańskimi psami. Niewyczerpany korowód zjaw, potępieńców, czarownic, strzyg, widm, upiorów, mar, czyhał na każdego, zwłaszcza wieczorami i w nocy. Albo diabeł, który mógł znajdować się wszędzie, umiał kusić do grzechów i występków przedstawiając je zwodniczo jako pasmo przyjemności. Niemały wpływ na to miały wspólne, rodzinne rozmowy i opowieści oraz lektury książek opisujących przypadki przebudzeń po śmierci, w grobie lub podczas pogrzebów. Groza sprawiała, iż po skończonej lekturze ani brat, ani siostra, ani tym bardziej ja za nic nie chcieliśmy rozejść się na noc do ciemnych pokojów. Być może zresztą była to zapowiedź trwogi towarzyszącej nieodmiennie człowieczemu życiu? Lęki te nie zawsze miały charakter metafizyczny, często ich podłoże było jak najbardziej realne. Świadczy o tym chociażby zdarzenie sprzed lat, o którym opowiadało się u nas w domu. Babcia Wiktoria szorowała w sobotę wieczorem w kuchni podłogę, Dziadek wrócił z trasy parowozem usmolony. Nie chcąc Babci przeszkadzać stanął w sieni i przewiesił brudną rękę przez uchylone drzwi. W pewnym momencie Babcia spojrzała do góry i widząc na białych drzwiach czarną łapę sądziła, że to diabeł, więc natychmiast zemdlała. Innym reliktem dawnych trwóg, były próby odwagi, jakie robiliśmy będąc podrostkami. Należało np. wejść do ciemnej sieni, albo piwnicy i odpowiednio długo tam przebywać bez jakichkolwiek oznak strachu. Była jednak próba, z której nikt z nas nie wyszedł zwycięsko. Potrzebne do tego było ciemne pomieszczenie ze schodami, np. klatka schodowa późnym wieczorem. Delikwent wchodził pewny, że musi przezwyciężyć jedynie lęk przed ciemnością, wówczas zrzucaliśmy mu na głowę mokrą szmatę. Nawet najodważniejsi wydawali krzyk najwyższego strachu. Musieliśmy skończyć z owymi próbami, gdy pewnego wieczoru na klatkę schodową zamiast naszego kolegi weszła jedna ze starszych mieszkanek. Upuszczenie na głowę mokrej szmaty spowodowało, że jej krzyk postawił na nogi wszystkich lokatorów, a kobieta musiała zostać odwieziona do szpitala.

Gdy wróciliśmy z Piekar do Nowego Sącza Ojciec nie mógł dostać etatu nauczycielskiego w żadnej ze szkół, a może nie chciał, lub mu to się nie opłacało? W każdym razie codziennie, zima, lato, jeździł na rowerze do wiejskiej szkoły w małej wiosce Obidza koło Jazowska, na stokach Skałki i Przehyby. Trasa licząca dwadzieścia pięć kilometrów w jedna stronę wiodła przez Stary Sącz, Gołkowice, Jazowsko.

Budowniczy naszego domu dziadek Józef (syn Jana i Marii z domu Harzmiak) mieszkał z nami niecałe dwa lata. Mówiąc „zaciągał" zdradzając pochodzenie ze wschodu, był bardzo łagodnym człowiekiem, nigdy nie słyszałem z jego ust jakiegokolwiek wulgarnego słowa. Najwyższy stopień zdenerwowania lub dezaprobaty objawiał się u niego wykrzykiwaniem: „niech cię dunder świśnie". Próbowaliśmy wyciągnąć od dziadka, co znaczy ów „dunder", ale nie chciał nam tego zdradzić. Lubiłem patrzeć jak w niedzielny poranek rozkładał na stole w kuchni lusterko i golił się brzytwą, a potem rozebrany do pasa mył się długo i dokładnie, po czym znikał w pokoju i pojawiał się w spodniach w paski, czarnej marynarce, śnieżnobiałym, sztywnym kołnierzu przyczepianym do koszuli, przewiązanym czarnym krawatem, w pięknej kamizelce. Czasem wyciągał do mnie dłoń i nie zważając na zagniewaną minę mojego Taty, mówił:

- Pójdziesz ze mną?

Czekałem niecierpliwie na tę propozycję. Dziadek podpierając się laską, jak wypadało *mężczyźnie w jego wieku, prowadził mnie na mszę do greckokatolickiej cerkwi św. Miko-*

łaja przy ulicy Kunegundy 6. W cerkwi było znacznie ciekawiej, niż w kościołach katolickich. Wchodząc tam z Dziadkiem podziwiałem kolorowe ikony, przysłuchiwałem się mowie niby podobnej, ale różnej od naszej i zachwycałem się pięknymi śpiewami. Chociaż powstała na początku XX wieku miała piękny ikonostas i polichromię. Na chórze wspaniale śpiewali „na głosy" mężczyźni, wydawano komunię pod dwoma postaciami. Wydawało mi się, że zgromadzeni tam modlili się głębiej i bardziej żarliwie, niż w naszym, kolejowym kościele. Historia tej nieistniejącej dzisiaj cerkwi była krótka i dramatyczna. Początkowo grekokatolicy z Nowego Sącza korzystali z ołtarza w miejscowej parafii katolickiej, gdzie pozwolono im odprawiać służbę bożą (mszę świętą). W miarę jak wzrastała liczba wiernych powstała potrzeba zbudowania własnej cerkwi. Na parceli przy ulicy Jagiellońskiej rozpoczęto w 1902 roku budowę. Doprowadzono ją do postawienia fundamentów i muru wysokiego na kilka metrów. Na skutek różnych intryg i walk partyjnych między Rusinami a Ukraińcami oraz przeszkód stawianych przez władze administracyjne, budowę zatrzymano pod pretekstem wykonania zbyt słabych fundamentów. Staraniem Ojca Zachariasza Lechickiego przystosowano i poświęcono w r. 1911 trzy pomieszczenia budynku miejscowej „Proswity" przy ulicy Kunegundy 6 na kaplicę dla religijnych potrzeb 180 wiernych wyznania greko-katolickiego, którym służyła do 1944 roku.

Dziadek Józef był maszynistą kolejowym, pochodził z okolic Stryja. Do Nowego Sącza przybył prawdopodobnie z ekipą lwowskich kolejarzy w związku z oddaniem do eksploatacji w 1876 roku linii kolejowej Tarnów – Leluchów. Tutaj poznał się i ożenił z moją babcią Wiktorią, jedną z dwóch panien Darowskich. Inna wersja rodzinna, bardziej romantyczna, mówi, iż dziadek poznawszy babcię, po prostu z „porywu serca" nie wrócił już do Stryja z Nowego Sącza. Historia rodzinna mojej Babci tonie w mroku niedopowiedzeń. Podobno Ojcem jej był Jan Darowski, nadleśniczy w lasach rodziny Stadnickich w Starym Sączu, który wcześnie umarł, a jego żona Maria z domu Tobjasz, nie mogła, czy też nie chciała zająć się kilkuletnimi córkami, więc oddała je na służbę do „ludzi". Ile w tym prawdy trudno dociec, bo niemożliwe jest dotarcie do jakichś wiarygodnych dokumentów. Faktem jest, że mówiło się w rodzinie o bardzo trudnym dzieciństwie Babci i jej siostry Katarzyny. Babcia przed wyjściem za mąż miała syna Mariana, który też został maszynistą. Przed wojną wielokrotnie odwiedzaliśmy go w jego domu w Bieżanowie, z widokiem na stację kolejową i łuszczarnię ryżu. Był bardzo sympatycznym, raczej małomównym, gospodarzem, wielkim amatorem kawy, którą chyba pił zbyt często. W jego bieżanowskim domu zawsze unosił się zapach parzenia tej używki. Miał psa buldoga, który dla nikogo nie był łagodny, trzymany był za kratą, nawet domownicy musieli mu jedzenie wsuwać kijem przez specjalny otwór. Zastrzelili go gestapowcy, gdy złożyli Wujowi wizytę i nie mogli znieść, że ktoś może być niezadowolony z ich odwiedzin.

Siostra babci Katarzyna z Darowskich Sobejkowa także mieszkała w Nowym Sączu, przy ulicy Mikołaja Reja. Będzie o niej jeszcze mowa.

Dziadkom urodziły się trzy córki: Stefania, Maria (moja Mama) i Janka. Wszystkie kształciły się na nauczycielki w seminarium w Nowym Sączu i wszystkie, zgodnie z potrzebą i modą podczas I wojny światowej były sanitariuszkami, zwanymi wówczas „siostrami miłosierdzia". Najmłodsza, Janina zmarła w wieku 21 lat, w 1915 roku na „hiszpankę" (była to ciężka odmiana grypy, grasująca wówczas w Europie). Inna wersja rodzinna mówi o przystojnym i bogatym narzeczonym z Austrii. Ciocia Janka wstydząc się spotykać z nim w ubogim domu, czyniła to na świeżym powietrzu. Ponieważ na randki wypadało ubierać się ładnie, a więc cienko – przeziębiła się i dostała tzw. galopującej gruźlicy.

Pewnego wieczora w 1937 roku, dziadek Józef, wygrzewający przy kaflowym piecu w pokoju bolącą od kilku dni wątrobę, poszedł wcześniej niż zwykle spać. Sypiał na kanapie w pokoju jadalnym. Po pewnym czasie siostra Celina przybiegła przerażona wykrzy-

kując: *Dziadek chyba nie żyje*. Po sprawdzeniu okazało się, że jest to prawda. Mama położyła Dziadkowi na powieki dwie monety i leżał tak do popołudnia następnego dnia, dopóki nie zostały załatwione niezbędne formalności. Nie zapamiętałem żadnych szczegółów z pogrzebu Dziadka, poza tym, iż chodząc z Mamą często na cmentarz mieliśmy odtąd więcej plewienia i sadzenia kwiatów, bo grób rodzinny się powiększył, leżeli tam już: ciocia Janka, babcia Wiktoria i dziadek Józef.

Moja nieśmiałość, którą przełamałem dopiero w miarę wciągania się w zawód dziennikarski, musiała być kłopotliwa w życiu rodzinnym i towarzyskim. Sprawiała ona, że nie znosiłem wszelkich wizyt rodziców z okazji świąt, czy imienin. Prawdziwą torturą wydawały mi się związane z tym poczęstunki, podczas których trzeba było sztywno siedzieć przy stole i jeść nawet, gdy nie miało się już ochoty. Jeżeli znajomi mieli dzieci mogliśmy przynajmniej wymykać się na strychy, podwórza czy do tzw. drewutni i tam spędzać czas po ludzku. Jak wszystkie chyba dzieci na świecie nie znosiłem także wiercenia dziury w brzuchu przez przygodnie napotkane na ulicy osoby wypytujące mnie szczegółowo, o rodziców, rodzeństwo, lub – co gorsza o mnie.

Z nieśmiałości wybawić mnie miał pobyt w większym skupisku dzieci, czyli w przedszkolu. Wybór padł na zakład prowadzony przez siostry Felicjanki przy ulicy Długosza 53. Odprowadzał mnie tam i odbierał popołudniu dziadek Józef. Siostry wprowadziły, lub mnie się tak wydawało, podział na bardziej i mniej uprzywilejowanych, co prawdopodobnie było powodem, że chodziłem tam niechętnie i czułem się fatalnie. Pewnego ranka oświadczyłem Dziadkowi, że jest pochmurno, lada chwila będzie padało, wobec czego nie pójdę do przedszkola. Mój opór został przełamany, ale dziadek w swojej naiwności i prawdomówności opowiedział o tym odbierającej mnie siostrze. Zostałem zaprowadzony do księdza spełniającego w przedszkolu jakąś ważną funkcję. Kazano mi się położyć na biurku i podtrzymywany przez siostrę otrzymałem od księdza odpowiednią lekcję trzcinką. Nikt, ani wtedy, ani później nie potrafił mi wytłumaczyć, dlaczego poddany zostałem takiej egzekucji przez księdza mającego opinię łagodnego, dobrotliwego. W każdym razie od tego dnia skończyła się moja kariera przedszkolaka. Mogłem wrócić do samotnych zabaw, którym poświęcałem całe dnie.

Gdy się budziłem, z kuchni dochodził śpiew Matki, był on świadectwem jej obecności, znakiem bezpieczeństwa. Znała nieprawdopodobną ilość pieśni, popularnych piosenek i melodii. Szczególnie Moniuszki. Kiedy nie pamiętała słów, nuciła, było to równie interesujące. Jeszcze dzisiaj, gdy w radiu ktoś czasem śpiewa pieśń z „repertuaru" mojej Mamy, natychmiast wraca mnie tym do tych odległych czasów. Ojciec również śpiewał, nie „przy goleniu" jednak, bo uniemożliwiała to używana powszechnie brzytwa. Repertuar Ojca obejmował piosenki żołnierskie, patriotyczne, okolicznościowe, żartobliwe, a czasem niecenzuralne, niezbyt wysokich lotów. Grał za to na skrzypcach. Niedawno ktoś z dawnych lat spotkany przypadkowo na ulicy powiedział mi: *Pamiętamy z Basią dźwięki skrzypiec twojego taty, gdy uczył w szkole śpiewu. Szczególnie zapadły mi w pamięć słowa i melodia kaszubskiej pieśni: „Hej, żeglarzu, żegluj-że, / całą nockę po morzu...". Wielokrotnie zastanawiałem się skąd twój tata ją znał?.*

Z muzyką wiąże się też wspomnienie domowych świąt. Szczególnie Bożego Narodzenia. W pokoju jadalnym pojawiała się duża, pachnąca choinka. Zapalenie na niej świeczek zwiastowało wigilię, smak barszczu z uszkami i kutii. Byłem w wieku, gdy przeżywa się nastrój tego wieczora, wypatruje z przejęciem pierwszej gwiazdy i oczekuje z niecierpliwością na podłożone przez „aniołka", czyli Ojca – prezenty, zawsze sprawiające radość, zarówno wtedy, gdy byli to „tylko" ołowiani żołnierze, jak i wówczas, gdy „aniołek" szarpnął się na nakręcaną kluczykiem kolejkę. Po wigilii Ojciec wyjmował z futerału skrzypce i z Mamą zaczynali śpiewanie kolęd, do czego i my przyłączaliśmy się z zapałem.

Ojcu zawdzięczam świat map. Mimo, że był nauczycielem, jako oficer rezerwy i działacz Związku Rezerwistów, nigdy nie tracił kontaktu z wojskiem. Stąd u nas w domu zawsze były mapy „setki", stanowiące wśród map arystokrację, gdyż umożliwiają obserwację szczegółów: pojedynczych drzew, kapliczek itp. Owe mapy i Atlas Romera (nie było przecież wówczas telewizji, a radio raczkowało) umożliwiały mi wędrówki, o jakich dzisiaj trudno marzyć. Służyły nie tylko do poznawania świata, wiele godzin spędzanych na przeglądaniu map wyrabiało wyobraźnię, doskonaliło orientację w świecie, pozostawiając na całe życie umiejętność natychmiastowego orientowania się nawet w miejscach, w których poprzednio nigdy nie byłem. Do dzisiaj nowa, nieznana mi mapa potrafi mnie zelektryzować i natychmiast gotów jestem śledzić jej tajemnice.

Wrodzona zdolność do szybkiego podejmowania decyzji w trudnych sytuacjach, nie zawsze wychodziła Ojcu na zdrowie. Mając szesnaście lat wybrał się na randkę z dziewczyną. Chcąc sobie dodać powagi pożyczył od dziadka Piotra parasol. Widocznie randka była udana, bo Ojciec zapomniał o parasolu pozostawionym na ławce, czy pod drzewem. Zawrócił, ale okazało się, że parasol znalazł już nowego właściciela. Powrót do domu musiał skończyć się skórobiciem, bo Dziadek zagniewany bił dzieci, czym popadło, nawet pogrzebaczem. Ojciec nie miał na to najmniejszej ochoty. Niewiele myśląc sfałszował legitymację, dodając sobie lat i zaciągnął się jako ochotnik na front włosko-austriacki. Strach przed gniewem Dziadka musiał być silny, skoro pchnął Ojca do tak desperackiego kroku. Oczywiście wolałbym, aby włoska eskapada wojenna mojego Ojca miała bardziej bohaterską genezę, ale czy warto z tego powodu kłamać?

Opisane później barwnie przez Ernesta Hemingwaya w „Pożegnaniu z bronią" mordercze walki na froncie austriacko-włoskim, nad rzeką Isonso zwaną też Soczą (1915-1917), bardzo szybko ujawniły mojemu Ojcu prawdziwe oblicze wojny. Zdezerterował do ciotki mieszkającej w Wiedniu, która przejęta jego losem, oddała go na praktykę do jakiegoś wiedeńskiego rzemieślnika, zawiadamiając równocześnie babcię Petronelę o pojawieniu się „zguby". Babcia zdołała jakoś udobruchać Dziadka, pojechała w charakterze parlamentariusza do Wiednia i przywiozła do Nowego Sącza skruszonego uciekiniera. Nie na długo jednak, bo czas był wówczas taki, że młodzi ludzie naukę musieli przeplatać z wojaczką. Wkrótce rozpoczęła się wojna polsko-bolszewicka i Ojciec wraz z kompanią ochotników sądeckich znowu znalazł się na froncie. Brał nawet udział 8 maja 1920 roku w słynnej defiladzie na Kreszczatiku, po zajęciu Kijowa przez Rydza-Śmigłego. Do wspomnień z tego okresu wracał jednak niechętnie, twierdząc, iż nie są to opowieści na użytek domowy.

Do dziadków Stanuchów na ulicę Spiską 7 chodziliśmy często z bratem Andrzejem i siostrą Celiną. Z czasem pokonywałem tę trasę sam. Maszerowało się ulicą Szczepanowskiego wzdłuż muru Warsztatów Kolejowych, po lewej stronie mijało się stary stadion „Sandecji", następnie przy wylocie ulicy prowadzącej od Nowej Kolonii, po prawej stronie była kolejna brama do Warsztatów. Przy tym skrzyżowaniu stał też kiosk spożywczy Bronisława Kirscha, w którym czasem kupowałem cukierki. Następnie droga prowadziła w stronę wiaduktu. Po lewej stronie stał jeszcze dom z ogrodem (nie pamiętam piętrowy, czy parterowy). Od wiaduktu trasy kolejowej Tarnów – Krynica, można było wejść w ulicę Zieloną, lub ścieżką wzdłuż torów dostać się na ulice Spiską i Orawską. W tym czasie drogi w Sączu były bite, utwardzane drobnymi kamieniami. W upał były one dobre dla piechura, o ile nie szedł boso, ale po deszczu, czy podczas jesiennych pluch – nie daj Boże.

W dniu 29 czerwca, na Piotra i Pawła, mniej więcej do śmierci babci Petroneli w 1946 roku, mieszkanie Dziadków przy ulicy Spiskiej 7, składające się z kuchni i dość dużego pokoju, było miejscem corocznego zjazdu sześciu synów z rodzinami: Józefa z Nowego Sącza, Władysława z Katowic, Mieczysława (mojego Ojca), Stanisława z Piekar Śląskich, Kazimierza ze Lwowa i Stefana z Warszawy, a potem z Łukowicy. Niezapomniana atmosfera

tych spotkań do dziś jest źródłem wielu wspomnień i anegdot. Po imieninowym obiedzie przygotowanym przez Babcię – jak można było w jednym pokoju nakarmić tylu ludzi i jak oni się tam mieścili, do dzisiaj pozostaje dla mnie tajemnicą – pojawiało się wino domowej roboty i zasiadano do gry w karty. Umyślnie wpadaliśmy, co pewien czas z podwórza, aby pytać: *kto wygrywa?*, bo z góry było wiadomo, że partię może wygrać tylko Dziadek, gdyż przegrana wprawiała go do wieczora w zły humor. Jaka jest sytuacja można się było łatwo przekonać, bowiem Dziadek zdobywając przewagę w kartach okraszał grę pieprznymi dowcipami. Na protesty Babci przeciw używaniu „nieprzystojnych" słów przy dzieciach, Dziadek huczał „Milcz, babo", co budziło nasz milczący sprzeciw, gdyż Babcia była najłagodniejszym z ludzi i jej protesty wypowiadane były cichym, prawie pokornym głosem. Ale Dziadek nie znosił najlżejszego nawet sprzeciwu i kiedy dążył do jakiegoś celu, nic nie było w stanie zmusić go do zboczenia z raz obranej drogi, ani na milimetr.

Dziadek Piotr był silnym mężczyzną, średniego wzrostu. Z racji wąsów i groźnej miny nazywaliśmy go „Tygrysem". Do wnuków miał jednak stosunek dobrotliwy, w ciepłe dni zabierał nas do lasu „na grzyby", albo „na jagody" lub tak po prostu, aby pooddychać świeżym powietrzem. Uczył nas sposobów odnajdywania grzybów, pokazywał, które z jagód są jadalne, a które należy omijać. Każda taka wyprawa była potężną lekcją wiedzy o tajemnicach roślin tworzących las. Dziadek wiedział, gdzie i kiedy wszystko rośnie, jakich potrzebuje warunków, wiedział, kiedy można nacinać korę, aby pić sok brzozowy, jakie głosy wydają ptaki, a jakie zwierzęta leśne. Miał na ten temat gruntowną i niepodważalną wiedzę, w owych czasach częstą, ponieważ ludzie żyli wtedy blisko natury. Zbieraliśmy też do woreczków młode pędy sosnowe, z których babcia Petronela wyrabiała syrop, przydatny w zimie do leczenia przeziębień dróg oddechowych. W tłumaczeniu nam rozmaitych tajemnic nie znał granic cierpliwości, mówił, aż wszystko było jasne. Wpadał w niepohamowany gniew, gdy zauważył bezmyślne niszczenie roślin, czy mrowisk, lub zadeptywanie leśnych plantacji. Gdy byliśmy zmęczeni, Dziadek wśród małych świerczków wynajdywał pnie jakichś dawno ściętych drzew i przesiadywaliśmy na nich w żywicznym upale, pogryzając przygotowany przez Babcię placek i popijając wodą z sokiem. Wspominając tamte wyprawy odnoszę wrażenie, jakby w tamtych czasach ustawicznie panowała słoneczna pogoda. Co, oczywiście, nie może być prawdą.

Porywczość Dziadka stała się przyczyną, iż zaczął tracić niezniszczalną wydawało się siłę. Naprawiając u nas na Szczepanowskiego skobel do komórki, zdenerwowany małą plastycznością materiału i radami dziadka Józefa, uderzył tak mocno młotkiem w kawałek żelaza, że odłamek ugodził go w oko. Został odwieziony do kliniki w Wiedniu, gdzie wprawiono mu sztuczne oko, co w oczach wnuków uczyniło go jeszcze bardziej intrygującym.

Mimo, że był kolejarzem i miał bezpłatny przejazd, często odwiedzał rodzinę idąc na piechotę do Kąśnej. Były to z reguły odwiedziny kilkudniowe, bo odległość „na skróty" między Kąśną a Nowym Sączem wynosiła około pięćdziesiąt kilometrów. Gdy spotykało się go na ulicy z małą walizeczką zamykaną na zatrzaskowy zamek, w której niósł kanapki i termos z herbatą, na pytanie:

- Gdzie idziesz Dziadku?

Nieodmiennie padała odpowiedź:

- Do brata do Kąśny.

Tym bratem był Jan, do którego i do rodzinnej wsi Dziadek był bardzo przywiązany i chyba przez całe życie tęsknił.

Nie ulega wątpliwości, że dla tak licznej rodziny, jaką miał pradziad Jakub, mała wioska mogła w pewnym momencie wydać się za ciasna, z tej prostej przyczyny, że chcąc żyć i utrzymać rozrastającą się rodzinę – trzeba zarabiać. Pokusą pewnie stała się budowa linii kolejowej Tarnów-Leluchów.

Na owe czasy była to potężna inwestycja dająca zatrudnienie wielu setkom, o ile nie tysiącom ludzi z okolicznych, przeludnionych i biednych wsi. Od wiosny 1874 do sierpnia 1876 zbudowano kilka żelaznych mostów: na Kamienicy (70 m), na Popradzie w Starym Sączu (160 m), w Piwnicznej (140 m) i w Muszynce (60 m). W Grybowie powstał kamienny wiadukt o siedmiu arkadach, długości 130 m, wysokości 22 m. W Żegiestowie i w Kamionce Wielkiej firma „Koeller & Gregersen" wykuła tunele długości 170 m. Z uwagi na malowniczość, w okresie, gdy porównanie to coś powszechnie znaczyło, czyli w czasach panowania w Galicji austrowęgierskiej monarchii Habsburgów, odcinek trasy między Grybowem a Ptaszkową zwano „polskim Semmeringiem". Wielkie wrażenie zrobiła na mnie opowieść o budowniczym tego odcinka. Inżynier ów po krytyce zbudowanej przez niego trasy Ptaszkowa – Grybów, podobno powiesił się przy torach. Ile w tym było prawdy, trudno dociec, opowieść ta wzmagała jednak zawsze emocje jazdy pociągiem.

Po przejściu na emeryturę, Dziadek opiekował się międzyszkolnym ogrodem położonym w dzielnicy Wólki. Codziennie rano maszerował do swoich roślin, a wracał wieczorem. Ten, niczym niepohamowany nawyk – kontynuowany również podczas okupacji oraz działań wojennych w 1945 roku – tłumaczył tym, iż w ogrodzie zawsze jest coś do zrobienia lub do dopilnowania, gdyż zdarzało się, iż do ogrodu zakradali się rabusie. Wystarczyło zobaczyć, jak Dziadek delikatnie, niemal z czułością brał niezgrabnymi, spracowanymi palcami roślinkę, ślimaka czy żabkę, aby pokazać lub coś wyjaśnić wnukowi, albo uczniom mającym właśnie zajęcia, by wiedzieć, czym był dla niego cały ten świat żyjący swoim tajemniczym życiem.

O silnej osobowości Dziadka świadczy następujący fakt. Wkroczenie zimą 1945 roku do Nowego Sącza Armii Czerwonej, nie stanowiło dla Dziadka żadnego powodu do zaniechania opieki nad ogrodem międzyszkolnym. Na Wólkach stacjonowało wielu żołnierzy z czerwonymi gwiazdami na czapkach, wraz z dużą ilością sprzętu. W większości byli to dziewiętnasto-dwudziestoletni chłopcy, którym w oczekiwaniu na przesunięcie do pierwszej linii pobliskiego frontu przychodziły do głowy rozmaite pomysły. Niektóre z nich wprawiały Dziadka w gwałtowny gniew. Wkraczał wówczas w środek żołnierskiej braci i okładał laską bez litości sprawcę lub sprawców „bezeceństw". O dziwo, ci młodzi ludzie, oderwani od swoich rodzin, z respektem odnosili się do akcji Dziadka, traktując go właśnie jako Dziadka. Opowiadano o tym szeroko w okolicy. Dla mnie był to jedyny znany mi przypadek, aby uzbrojeni i groźni wówczas, idący „w Bierlin" żołnierze Armii Czerwonej, uciekali jak dzieci na boki przed samotnym, starszym człowiekiem. Świadczy to chyba o niezwykłości Dziadka i jego laski, którą – gdy trzeba – wymachiwał.

Na wakacje najpierw z Szarleja na Śląsku, potem z Bielska-Białej przyjeżdżała do nas ciocia Stefa, z córką Iką i jej dziećmi Wiktorią („Tunią"), która po latach została w Krakowie znanym lekarzem) i Tadziem. Ciocia Stefa była człowiekiem bardzo nerwowym i porywczym, paliła papierosa od papierosa, ale miała gołębie serce. Czasem wpadał też któryś ze Stryjów ze Stryjenkami i kuzynami. Najczęściej był to Władek z Katowic z ciocią Marysią, Alą i Zbyszkiem lub Staszek z Piekar Śląskich z ciocią Andzią i Tadkiem. Gdy dom się wypełniał, spaliśmy – jako gospodarze – na strychu. Gromada dzieci w podobnym wieku dawała okazję do spacerów i zabaw, które później długo się wspominało.

Pewnej zimy odwiedziliśmy z Mamą ciocię Stefę w Bielsku-Białej. Na tę podróż, z powodu wysokich cen biletów kolejowych, rodzice odkładali pieniądze przez kilka miesięcy. Wreszcie w piękny zimowy poranek wsiedliśmy z Mamą do ośnieżonego, otoczonego parą wagonu. W przedziale było ciepło, przez okno obserwowałem nieznane krajobrazy.

Ilekroć słyszę lub czytam piękne wiersze Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego „Sanie" i „Spotkanie z matką" przypomina mi się kilkudniowy pobyt z rodzicami w Krynicy. Szczególnie pewien niezwykły wieczór, gdy Ojciec zabrał mnie z Mamą na przejażdżkę saniami

w stronę Tylicza. Siedziałem koło Mamy opatulony baranicą. Nie mogłem oderwać oczu od lasu oświetlonego przez księżyc. Czułem się jakbym znalazł się w bajce.

Zazwyczaj zaraz po przebudzeniu, biegłem na dworzec kolejowy. Tam w kiosku „Ruchu" już od szóstej rano można było codziennie kupić gazety z całej Polski[2]. Ojciec siadając do śniadania lubił przejrzeć „Ilustrowany Kurier Codzienny", podczas okupacji „Goniec Krakowski" lub „Krakauer Zeitung". Czytając te ostatnie gazety wygłaszał opinie, których lepiej było publicznie nie powtarzać. Lubiłem te poranne wędrówki, gdyż z dworca do domu zawsze zdążyłem zapoznać się z głównymi wiadomościami i mogłem być pierwszym, który wie, co w trawie piszczy. Ten nawyk rozglądania się z rana, co nowego na świecie, został mi prawie na całe życie. Przez wiele lat zwykłem codziennie rano czytać trzy do czterech gazet, nie licząc tygodników i miesięczników, z nawyku tego wyleczony zostałem dopiero w latach dziewięćdziesiątych, gdy powstała bariera finansowa uniemożliwiająca dostęp do swobody informacji, ludziom żyjącym wyłącznie z pracy własnych rąk.

Nasz dom na Szczepanowskiego nie miał wygód dzisiaj dostępnych powszechnie. Do codziennego mycia służył fajansowy dzbanek, miska z wysokimi brzegami i półeczka na mydło, stojące na stoliku zwanym umywalką. Miskę czasem zastępowała miednica. Sobotnia kąpiel całej rodziny odbywała się w przynoszonej z komórki na tę okazję wannie z blachy ocynkowanej. Nosiło się na ten cel wodę ze studni i grzało na kuchni w olbrzymich garnkach do gotowania prania.

Do prasowania pościeli, bielizny i ubrań służyły ciężkie żelazka „z duszą". Tak nazywaliśmy, umiejscowiony wewnątrz żelazka kawał żelaza o odpowiednim kształcie. Pogrzebaczem zaczepiało się o otwór w „duszy", wkładało ją do pieca wyszukując sam środek żaru, gdy „dusza" była czerwona, nadziewało się ją znowu na pogrzebacz i wsuwało do żelazka zamykając obrotowym urządzeniem w środku. Gdy prasowania było dużo, czynność tę trzeba było powtarzać wielokrotnie. Potem nastały lżejsze żelazka otwierane od góry, mające otwory dla przepływu powietrza, napełniało się je żarem z węgla drzewnego. W trakcie prasowania podsycało się żar wahadłowym ruchem. Żelazko elektryczne pojawiło się w naszym domu dopiero w 1944 roku, gdy zamieszkaliśmy na ulicy Bilińskiego-Waryńskiego.

W tamtych czasach, aby przetrwać każda rodzina musiała być bardziej, niż dzisiaj, samowystarczalna. Przygotowanie soków i kompotów, konfitur i powideł, składowanie ziemniaków, jarzyn i owoców, zakup węgla i drzewa na zimę – były to przedsięwzięcia, w których brali udział wszyscy domownicy. Ziemniaki i główki kapusty do kiszenia, też kupowano od krążących od domu do domu sprzedawców. Węgiel i drzewo także przywozili wozacy, zrzucali obok okna do piwnicy i trzeba to było wrzucić do środka, a następnie poukładać. Drzewo „na opał" kupowało się albo jako polana, albo, gdy były to trzaski na podpałkę, w dużych kręgach związywanych plecionką ze słomy lub rzadko paskami blachy.

Jesień była okresem intensywnego robienia zapasów na zimę. Aby zakisić kapustę potrzebna była odpowiedniej pojemności beczka, szatkownica, czyli deska z wmontowanymi ukośnie ostrzami, balia, do której szatkowało się kilkadziesiąt główek kapusty, a następnie układało warstwami w olbrzymiej beczce i soliło. Najczęściej warstwy poszatkowanej kapusty przekładane były warstwami jabłek odpowiedniego gatunku. Gdy beczka była odpowiednio wypełniona, Ojciec, brat lub siostra myli starannie nogi, wchodzili do beczki i odbywało się długotrwałe deptanie kapusty. Jeżeli kiszonka miała być dobra i służyć do następnej jesieni musiała być bardzo dokładnie ubita, odpowiednio posolona i do-

[2] Nie jest to pomyłka mojej pamięci. Firma pod nazwą (PTKK), Polskie Towarzystwo Księgarń Kolejowych „Ruch" istniała w latach 1918-1939. Była własnością czołówki polskich wydawców: Jana Gebethnera, Gustawa Wolffa, Zygmunta Arcta, Jakuba Mortkowicza i Ludwika Fischera. „Ruch" po 1935 był na terenie Warszawy monopolistą w kolportażu prasy, a w kraju obejmował swoimi usługami 30-40% nakładu całej prasy polskiej. Działał poprzez 2500-3000 punktów w większych miastach, ponadto miał 500 kiosków na stacjach kolejowych.

prawiona przyprawami. Na koniec beczka wtaczana była, po rozłożonych deskach do piwnicy, następnie przykrywało się ją czystą szmatą, kładło na wierzch wyszorowaną deskę, a na nią olbrzymi głaz bazaltowy, który podnieść i osadzić potrafił tylko Ojciec. Kiszenie wymagało doglądania, płukania płótna przykrywającego, kosztowania i kontrolowania przy pomocy światła świecy lub lampy naftowej czy kapusta jest już ukiszona. Każde wybieranie gotowej kapusty i ukiszonych jabłek, które jedliśmy ze smakiem i popijania orzeźwiającego płynu (kapuśniarki), który wytwarzał się w procesie kiszenia, wymagało płukania szmaty pokrywającej beczkę. Innych umiejętności wymagało kiszenie na zimę ogórków w małych beczkach drewnianych, kiszenie barszczu czerwonego w naczyniach glinianych na Wielkanoc i w okresie Bożego Narodzenia, a także kiszenie i suszenie grzybów kupowanych przez Mamę na targu.

Do gotowania i ogrzewania mieszkania służyły piece kaflowe. Piec kuchenny murowany z cegły okładanej kaflami, miał ruszt żelazny i wnętrze wyskiepione gliną szamotową, blachę żelazną podgrzewaną drzewem lub węglem, drzwiczki oraz popielnik. Z boku znajdowały się podwójne żelazne drzwi uszczelniające tzw. piec piekarski, do pieczenia chleba i ciast, nad nim znajdowała się tzw. bradrura, czyli piekarnik, w którym piekło się drobniejsze ciasta, mięsa, a także zostawiało dania obiadowe, aby nie wystygły, nim ktoś z domowników wróci do domu. Piec pokojowy (kaflowy) służył do ogrzewania. Dobrze zbudowany przez zduna powinien był możliwie całkowicie spalać paliwo, dobrze przewodzić ciepło na całej swojej powierzchni, aby odpowiednio ocieplać powietrze w pokoju. Powodował on również cyrkulację (krążenie) i mieszanie powietrza. Dla lepszego oddania ciepła gorące gazy prowadzone były przez kilka kanałów, nim ostudzone uchodziły do komina. Dla regulacji dopływu powietrza i większej ekonomii spalania zarówno palenisko jak i popielniki miały szczelnie zamykane drzwiczki, dodatkowo dokręcane odpowiednią śrubą.

Rozpalało się drzewem, trzaskami, szczapkami wykonywanymi własnoręcznie nożem, a paliło twardym drzewem lub węglem. Pnie lub grubsze polana rżnęło się w pojedynkę lub we dwóch piłą na mniejsze kawałki, a następnie rąbało siekierą na specjalnym pniu na szczapy lub szczapki.

Do szybkiego zagotowania wody używano tzw. prymusów, czyli maszynek opalanych spirytusem (denaturatem), były one przydatne w domach, gdzie były niemowlaki, ludzie chorzy lub chodzący wcześnie do pracy, którym trzeba było szybko przygotować herbatę albo lekarstwo.

Osobnym wydarzeniem w domu było cotygodniowe wypiekanie chleba przez Mamę. Sztukę pieczenia chleba z ciasta fermentowanego znała każda gospodyni z prawdziwego zdarzenia. Do tego celu najlepiej nadaje się mąka pszenna i żytnia. Dodatek mąki jęczmiennej (podczas okupacji niemieckiej, gdy występowały trudności z zaopatrzeniem) dawał już gorszy chleb, a mąka kukurydziana, lub z nasion strączkowych psuła jego smak. Pieczenie chleba poprzedzone było długotrwałym i wielokrotnym przesiewaniem mąki przez duże sito. Fermentację mąki zarobionej wodą, czyli ciasta, wywoływało się albo przy pomocy bakterii kwasu mlekowego, które rozpleniały się samorzutnie na tak zwanym zakwasie tj. dłużej pozostawionym cieście, albo przy pomocy drożdży. Pierwszy sposób dawał chleb kwaśny, drugi słodki. Mama głównie używała drożdży. W przededniu pieczenia, czyli w piątek wieczorem robiła małą ilość ciasta, czyli rozczyn, przykrywany czystą, białą ścierką, na którą kładła kocyk, aby miał dobrą temperaturę dojrzewania.

W sobotę rano do rozczynu dodawała coraz więcej mąki i wyrabiała, czyli miesiła z wodą w drewnianej dzieży. Towarzyszyły temu odpowiednie zachowania. Mama musiała być przepasana fartuchem, aby chleb nie pękał, zaś, gdy sypała do ciasta sól, czyniła to zawsze „na krzyż". Dzieżą nazywano szerszą u dołu, a zwężającą się ku górze beczułkę wykonaną z drewnianych klepek ściśniętych blaszanymi obręczami. Dzieża zrobiona przez

dobrego bednarza była w tamtych czasach ważnym przedmiotem w każdym domu. Nie wolno jej było przetrzymywać byle gdzie, musiała mieć swoje, honorowe miejsce. Gdy nie była używana, musiała być przykryta chustą, albo odwrócona do góry dnem. Nie wolno jej było pożyczać nikomu obcemu. Nigdy się jej nie wymywało od środka wodą, ani nie wyskrobywało do czysta, bo mogłaby się rozeschnąć i rozpaść. Mama bardzo pilnowała, aby nasza dzieża nie zakwitła, czyli nie zapleśniała. Po wyskrobaniu ciasta zwilżała ją wewnątrz letnia wodą i wygładzała dłonią. Gdy ciasto było już wyrobione, Mama zostawiała je w dzieży, mniej więcej przez godzinę, aby „urosło". Był to proces fermentacji, podczas którego w cieście tworzył się alkohol, kwas mlekowy, kwas octowy i bezwodnik węglowy. Bezwodnik węglowy jako gaz starał się wydobyć z ciasta i spulchniał je, mówiło się wtedy: ciasto rośnie. Po godzinie Mama kształtowała bochenki, zwilżała po wierzchu wodą, pod spód kładła liście z kapusty lub chrzanu i kreśliła palcem krzyż na każdym bochenku. Z resztek ciasta piekła dla nas podpłomyki. Słone z solą i kminkiem oraz słodkie. Posmarowane masłem i jedzone popołudniu podczas zabaw z rówieśnikami były prawdziwym przysmakiem. Inny nasz specjał powstawał w ten sposób, że część zakupionego na targu masła Mama topiła do glinianego garnka, w którym stygnąc gęstniało. Posmarowany nim chleb i posypany cukrem, był właśnie tym dziwnym naszym przysmakiem.

Chleb do rozpalonego pieca piekarskiego Mama wkładała drewnianą łopatą, uprzednio rozgarniając cioskiem[3] żar na boki i wymiatając do czysta spód pieca pomiettem. Aby sprawdzić, czy w piecu panuje odpowiednia temperatura, wrzucała do środka garść mąki, która powinna była natychmiast sczernieć. Podczas wsadzania chleba do pieca drzwi do kuchni musiały być zamknięte, aby bochny się nie schłodziły i nie upiekły z zakalcem. Nie powinien też w tym czasie wchodzić ktoś obcy, bo mógłby chleb zauroczyć. We wsadzonym do pieca cieście, pod wpływem temperatury i kwasów powstawały dalsze zmiany chemiczne. Na wierzchu chleba tworzyła się ze spieczonej dekstryny twarda i lśniąca skórka. Tak wypieczone duże bochny chleba zachowywały przez tydzień świeżość i wspaniały smak. Mama rozpoznawała precyzyjnie, kiedy chleb jest dobrze wypieczony po odgłosie, jaki wydawał, gdy pukała delikatnie w bochenek od spodu. Krojenie chleba zawsze zaczynało się od nakreślenia na nim nożem znaku krzyża. Po upieczeniu, wobec chleba jeszcze za naszych czasów obowiązywały pewne zakazy: np. nie wolno było go kłaść wybrzuszeniem w dół, jeżeli by przypadkiem upadł na podłogę cały lub kromka, należało go natychmiast ucałować. Gesty te wykonywaliśmy automatycznie, bez zastanawiania się nad ich magicznym znaczeniem.

Osobnym wydarzeniem było gotowanie kompotów w słojach zwanych „wekami" oraz smażenie powideł i kompotów. Do tego niezbędne były tzw. „głowy cukru", w formie stożków owiniętych papierem. Wkładało się je do dużego garnka z gorącą wodą. Moim zadaniem było obserwowanie stopniowego ich zmniejszania się i sygnalizowanie, gdy roztwór był gotowy.

Nasz dom, jak żaden inny potem, miał swoje własne zapachy: zapach Matki, zapach płotu z desek, co roku malowanego terem, czyli czarnym mazidłem zabezpieczającym drzewo przed butwieniem, zapach świeżo rozkopanej ziemi w naszym ogrodzie, zapach smarów i pary z parowozów przejeżdżających za wysokim płotem ogradzającym naszą ulicę od Warsztatów Kolejowych, zapach wody ze studni, zapach pieczywa świątecznego, szczególnie drożdżowych bab, zapach ogrodu kwiatowego urządzonego przed oknami sypialni rodziców, między studnią na podwórku a wysokim jaworem. Zapach rezedy i konwalii, ulubionych kwiatów Mamy. Wreszcie odurzający zapach ciasta dojrzewającego w wielkiej dzieży.

[3] C i o s e k: metalowy pręt z drewnianą rączką, zakończony półokrągłą blachą postawioną na sztorc, służący do rozgarniania na boki żaru w piecu piekarskim. P o m i e t ł o: rodzaj miotły na długim kiju do czyszczenia pieca piekarskiego. Po rozgarnięciu cioskiem żaru, pomietłem ze słomy lub gałązek zamiata się spód pieca piekarskiego przed wsuwaniem chleba lub bułek.

Innego rodzaju zapachów dostarczał Ojciec. Palił papierosy „Egipskie przednie", lubił jednak również fajkę. W gabinecie Ojca, na stoliku obok fotela stało zawsze blaszane, złocone pudełko z czerwonym wieczkiem. Biały napis na wieczku brzmiał: „Tytoń fajkowy specjalny – 50 g". Na owym wieczku widniała sylwetka trzykominowego okrętu wojennego z groźnie sterczącymi armatami, otoczonego żaglówkami oraz popiersie oficera marynarki z fajką w ustach.

Nie można nie wspomnieć o jeszcze jednym zapachu unoszącym się nad całym moim dzieciństwem – o zapachu nafty, gdyż lampy naftowe przed wojną, podczas okupacji, a nawet po wojnie, były najważniejszym źródłem światła, umożliwiającym życie po zapadnięciu zmroku. Lampę naftową zbudował Polak Ignacy Łukasiewicz w 1853 roku oświetlając pierwszy na świecie gmach publiczny – szpital miejski we Lwowie. Do powszechnego użytku weszły w latach sześćdziesiątych XIX wieku.

Z lampami naftowymi związany był szereg zajęć nieznanych tym wszystkim, którzy dzisiaj jednym naciśnięciem guzika powodują, iż w pokoju robi się jasno jak w dzień. Przed zapaleniem lampy trzeba było uzupełnić naftę w zbiorniku, wyczyścić szkło. Osobną sztuką było przycinanie knotów, knot nie przycięty, lub zbytnio podkręcony powodował filowanie, czyli kopcenie, osadzające na szkle otaczającym palnik sadzę i powodujące osłabienie natężenia światła. Rozmiary płomienia, a więc natężenie światła, regulowało się przez zmianę długości końcówki knota wykonanego z materiału włóknistego i zanurzonego w paliwie. Służył do tego odpowiedni palnik nazywany maszynką, w który można było wysuwać knot podkręcając go przy pomocy śruby. Doskonałe wymieszanie płonących gazów naftowych z powietrzem uzyskiwano przez nałożenie na wierzch blaszanej tarczy w kształcie hełmu z odpowiednim wycięciem na knot. Palnik miał otwory dla ciągu powietrza, dla jego wzmocnienia nakładało się jakby szklany komin nazywany szkłem. Lampy naftowe na ładnie rzeźbionym cokoliku z metalu lub fajansu o różnych kształtach stały na stolikach, komodach i nocnych szafkach.

Do lampy potrzebny był odpowiedni klosz, zwany też umbrą, tłumiący i rozpraszający zbyt jaskrawe światło. Umiejętności lub dobry smak w doborze lampy i klosza, aby kształtem i kolorem potrafiły współgrać z otoczeniem, wytwarzały w mieszkaniu miły nastrój potrzebny do wspólnych, rodzinnych zajęć, jakimi były lektury gazet czy książek, lub wspomnienia dziadków czy rodziców z dawnych lat.

Czyszczenie okopconych szkieł, przycinanie knotów, uzupełnianie nafty w zbiornikach szklanych należało do moich, lub siostry obowiązków.

Codzienne drobne zakupy robiliśmy „na burg", czyli kredyt spłacany w dniach wypłaty, w sklepie Żyda Gewürtza przy ulicy Nawojowskiej. Być może metoda ta stosowana szeroko przez sprzedawców żydowskich oraz prawo konkurencji sprawiły, że również pobliski sklep „Społem" mieszczący się w budynku bliżej wiaduktu kolejowego, wprowadził dla swoich członków książeczki kredytowe, w których sprzedający, nazwani subiektami, wpisywali zakupy regulowane w umówionym czasie.

Tuż przed wojną Ojciec kupił bateryjny sześciolampowy radioodbiornik „Philips". Od dachu do jednego z jaworów w ogrodzie przeprowadzona została wysoka antena zapewniająca dobry odbiór i odtąd każdego ranka słuchaliśmy całą rodziną wiadomości oraz muzyki, najczęściej porannych koncertów orkiestry Feliksa Dierżanowskiego. Z wielkim przejęciem słuchałem też pewnego dnia transmisji z ustanowienia wspólnej granicy polsko-węgierskiej w Karpatach, po zajęciu przez wojska Horty'ego części Słowacji.

1 września 1938 roku Ojciec zaprowadził mnie do pierwszej klasy męskiej, w Publicznej Szkole Powszechnej III stopnia, im. króla Władysława Jagiełły, przy ulicy Batorego, zwanej kolejową, chociaż z uczeniem kolejarzy nie miała nic wspólnego. Właściwie były dwie szkoły „kolejowe", bo obok naszej męskiej funkcjonowała jeszcze żeńska, św. Elżbiety. Nazwa ta wiązała się raczej z usytuowaniem szkoły w dzielnicy zamieszkanej przez kole-

jarzy, była tutaj stara i nowa kolonia kolejowa, kościół kolejowy, czy Dom Robotniczy zwany także kolejowym. Opiekunką klasy była pani Serwońska. W ławkach z satysfakcją zauważyłem znaną mi gromadę chłopców z baraków i kolonii kolejowej. Zaświadczenie, że przeszedłem do klasy drugiej otrzymałem 21 czerwca 1939.

Paradoksy historii sprawiły, iż chodząc nadal do tego samego budynku, promocja do następnej klasy nazywała się już „Schulzeugnis", a moja szkoła była placówka oświatową „Generalnego Gubernatorstwa dla Okupowanych Polskich Obszarów". Otrzymany dokument miał następującą sentencję: „Auf Grund dieses Zeugnisses wird der Schüler in die III Klasse, versetst", co tłumaczy się „Na podstawie powyższego świadectwa uczeń przechodzi do III klasy". I takie świadectwa dwujęzyczne otrzymywałem aż do ukończenia klasy VI w dniu 11 lipca 1944 roku.

Wyprzedziliśmy jednak bieg wypadków. W lipcu lub na początku sierpnia 1939 do Nowego Sącza przyjechał cyrk Staniewskich, z trudem mieszczący liczne swoje namioty i wagony mieszkalne dla artystów, a także olbrzymi zwierzyniec na placu Dąbrowskiego, gdzie dawniej handlowano drzewem, a obecnie stoi dworzec PKS. W zwierzyńcu, przyglądałem się z przerażeniem, jak olbrzymi wąż polował w klatce na wpuszczonego tam żywego królika, a następnie połykał go jakby to nie było spore przecież zwierzę, ale zakąska pod kieliszek wódki wyborowej. Chodziły pogłoski jakoby w cyrku tym przebywało wielu niemieckich wywiadowców, a trasa jego podróży miała przebiegać zgodnie z niemieckimi planami penetracji Polski. Chyba nie miało to nic wspólnego z prawdą, bo psychoza szpiegowania była wówczas powszechna. Doskonałe jej studium poznałem po latach ze świetnej, a niedocenionej u nas powieści Tadeusza Peipera „Pierwsze trzy miesiące".

Na początku sierpnia 1939 pojechaliśmy z Ojcem, kanciastym polskim fiatem (montowanym w Polsce) na uroczystość Związku Rezerwistów RP do Rożnowa. Po raz pierwszy miałem okazję widzieć wielką budowę wznoszoną wprawdzie przez spółkę francusko-polską, ale przez inżynierów polskich i polskimi rękami. W głosie inżynierów oprowadzających gości po budowie zapory na Dunajcu i nowoczesnym osiedlu dla pracowników, wyczuwało się dumę, iż mogą swoimi umiejętnościami i wiedzą być przydatni swojemu krajowi, a nie obcym. Wycieczka ta bardzo podniosła na duchu wszystkich uczestników, przygnębionych oznakami zbliżającej się wojny. Malownicza droga prowadziła dnem przyszłego jeziora. Obiad zjedliśmy w żydowskiej restauracji zbudowanej u stóp wzgórza zwanego Grodzisko, które po utworzeniu jeziora znalazło się na środku głębokiego na trzydzieści metrów basenu i zyskało nazwę „małpiej wyspy".

Stosunki między ludnością polską i kolonistami niemieckimi osiadłymi tutaj od dziesiątków lat nie układały się źle. Odwiedzano się wzajemnie, organizowano wspólne zabawy, zdarzały się małżeństwa mieszane, pomagano sobie wzajemnie w gospodarstwach. Adolf Nahrgang ze Stadeł pożyczał swojemu polskiemu sąsiadowi za darmo konie do orki. Żona dowódcy batalionu w Pierwszym Pułku Strzelców Podhalańskich majora Mariana Serafiniuka[4] z domu Decker pochodziła z sądeckich kolonistów niemieckich. Bardzo serdeczne stosunki łączyły rodziny Szkaradków i Magenheimerów z Biegonic. Polacy kupowali towary w sklepach niemieckich, a Niemcy w polskich. Podobne przykłady można by mnożyć.

W połowie lat trzydziestych przybył do Nowego Sącza Oswald Stamm. Został on nauczycielem w szkole niemieckiej, ożenił się z Ilzą, córka sądeckiego właściciela młyna Maksymiliana Jenknera. Po wybuchu wojny okazało się, że przysłany przez wojskowy wywiad niemiecki, był agentem Abwehry we Wrocławiu. Ze swoimi współpracownikami or-

[4] Major Marian Serafiniuk od 10-19 września 1939 był dowódcą resztek Pierwszego Pułku Strzelców Podhalańskich. Po bitwie pod Rzęsną Ruską wysłany został 19 września rano jako parlamentariusz do Niemców. Wojnę spędził w oflagu. Po wojnie uczył języka angielskiego, przysposobienia wojskowego i geografii w II Gimnazjum i Liceum Bolesława Chrobrego.

ganizował szkoleniowe wyjazdy sądeckich Niemców do Rzeszy i Gdańska oraz przyjazdy „turystów" z Niemiec, którzy przeprowadzali w okolicznych lasach szkolenia wojskowo-dywersyjne oraz zbierali informacje do książki „Sonderfahndungsbuch Polen" zawierającej nazwiska i adresy ludzi uznawanych za niebezpiecznych dla III Rzeszy i sposób postępowania z nimi, po ich ujęciu. W książkę tę wyposażone były wszystkie grupy gestapo i kriminalpolizei posuwające się za Wehrmachtem w głąb Polski w 1939.

W ostatnich tygodniach przed wybuchem wojny doszło do szeregu akcji dywersyjnych mających na celu sparaliżowanie polskich przygotowań obronnych. Akty wrogości wobec kraju zamieszkania ze strony mniejszości niemieckiej przejawiały się w różny sposób. 15 sierpnia pod gmachem szkoły polskiej w Dąbrówce znaleziono bombę, w kilka dni później próbowano zawładnąć magazynem broni WP w Nowym Sączu. W nocy z 27 na 28 sierpnia wysadzony został jeden tor nie strzeżonego mostu kolejowego na rzece Kamienicy w Jamnicy, na linii Nowy Sącz – Stróże (– Sanok –) – Tarnów. Zamach ten był o tyle niebezpieczny, że w wypadku ataku od strony Czechosłowacji ta linia kolejowa stanowiłaby tzw. drogę rokadową umożliwiającą dostawy, transport wojska, broni, amunicji i zaopatrzenia. W nocy z 27 na 28 sierpnia w lesie koło Łomnicy Dolnej wykryto skład broni i amunicji, broń znaleziono także za ołtarzem w kościele ewangelickim przy ulicy Franciszkańskiej w Nowym Sączu. 29 sierpnia o godz. 23.18 na dworcu kolejowym w Tarnowie eksplodowała bomba zegarowa podłożona przez dywersanta z Bielska Antona Johanna Guzy, która zniszczyła budynek i spowodowała śmierć dwudziestu jeden oraz ciężkie zranienie trzydziestu pięciu osób. Na szczęście wybuch nastąpił na kilka minut przed przybyciem na stację tzw. lukstorpedy, czyli pociągu ekspresowego, kursującego między Warszawą a Krynicą (np. pokonującego trasę w czasie krótszym, niż dzisiejsze pociągi „intercity"), a także przejazdem transportu wojskowego. Przerwy w ruchu kolejowym nie było. Dzięki czujności kolejarzy dywersant został zatrzymany i przekazany policji. 29 sierpnia został ostrzelany pociąg osobowy między Piwniczną a Rytrem, zaś w nocy z 29 na 30 sierpnia uszkodzono tory kolejowe na linii do Stróż i Jasła. Zaogniło to stosunki między Polakami i miejscowymi, głównie młodymi, Niemcami.

W tej sytuacji polski kontrwywiad aresztował rano 29 sierpnia 10 osób zamieszkałych głównie w Dąbrówce Niemieckiej i w Nowym Sączu, u których, przede wszystkim u Gustawa Deckera z Dąbrówki, znaleziono broń i plan zamachu na most kolejowy w Kamionce Wielkiej. Byli oni członkami nowosądeckiej Jugend Deutsche Partei oraz Verband Deutscher Hochschüler Polen: Alfons Bauer, uczeń, 18 lat; Gustaw Decker senior, emeryt, 67 lat; Gustaw Decker, junior, ślusarz, 41 lat; Oswald Decker, student Uniwersytetu Jagiellońskiego, 21 lat; Karl Herr, krawiec, 30 lat; Max Jenkner, uczeń, 20 lat; Arnold Nahrgang, pracownik handlowy, 20 lat; Georg Nahrgang, tokarz z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, 26 lat; Oswald Stamm, nauczyciel, 29 lat; Edward Stuber, kupiec, 26 lat. 2 września zostali oni wywiezieni pociągiem w kierunku północnym. 8 września postawieni przed sądem polowym i rozstrzelani pod Baranowem Sandomierskim.

Jednym z objawów narastającej psychozy wojennej, były szkolenia przeciwlotnicze, wydawanie masek przeciwgazowych, polecenie oklejania okien paskami papieru, co miało rzekomo zapobiec wypadaniu szyb podczas bombardowań, wreszcie kopanie schronów przeciwlotniczych zapewniających możliwość przetrwania podczas ostrzału artyleryjskiego i bombardowań. Również ja z bratem Andrzejem, rozpoczęliśmy na polach obok domu kopanie schronu dla naszej rodziny. Nie wiem, jak wyglądały tam prawa własnościowe, w każdym razie pole sięgające aż do murów Warsztatów Kolejowych zryte zostało dokładnie przez mieszkańców okolicznych domów. W zależności od liczby członków rodziny, roboty postępowały naprzód, szybciej lub wolniej. Niespodziewanie położył temu kres jeden z niemieckich lotników regularnie nadlatujących nad miasto w samolotach „Storch", czyli

„Bocian". Obniżył maksymalnie lot i otworzył do krzątających się po polu ludzi ogień z karabinu maszynowego. Natychmiast padliśmy z bratem w wykopany dół. Na szczęście nikt nie zginął, ani nie został ranny, ale Matka nakazała nam zaniechanie prac.

Wobec powtarzających się plotek, iż loty storchów mają charakter wywiadowczy i zwiastują zbombardowanie Warsztatów Kolejowych przez Niemców, Mama zabrała nas z domu i spędzaliśmy noce u jej przyjaciółki Liszkówny, krawcowej, mieszkającej przy ulicy Chodkiewicza (a może Wigury), w odległości ok. 100 metrów od rzekomego celu bombardowań. Cała ta akcja była wynikiem naiwności i braku wyobraźni, bowiem, gdyby rzeczywiście ciężkie bombowce nadleciały, aby zrównać z ziemią Warsztaty Kolejowe – z okolicznych domów, w promieniu co najmniej dwustu metrów, nie ostałby się pewnie ani jeden.

Po śmierci Ojca znalazłem niewielki notes w kolorze beżowym – z okładką z preszpanu, spiętą nitem – noszony przez Ojca w kieszeni bluzy oficerskiej. Na dziesięciu stronach papieru w kratkę spisane zostało dzień po dniu tzw. „chemicznym" ołówkiem (niezwykle wówczas popularnym narzędziem notowania) to, co działo się z moim Ojcem, oficerem WP i jego oddziałem, złożonym głównie z sądeckich rezerwistów, między niedzielą, 27 sierpnia – gdy zajął pozycje obronne na Krzyżówce koło Krynicy – a niedzielą, 1 października 1939 roku, gdy w obozie w Léva na Węgrzech odprawiona została pierwsza msza polowa dla internowanych. Na podstawie tych zapisków, domowych zdjęć oraz własnych wspomnień, mogę teraz odtworzyć ówczesny bieg wypadków. Notatki są po żołniersku lakoniczne, gdyż tylko na takie pozwalały warunki.

27 sierpnia, niedziela. *Wszyscy spodziewają się wojny, lecz nie wierzą w możliwy jej wybuch. Władze wojskowe przeprowadzają cichą mobilizację. O godzinie 5 po południu zostałem przez żołnierza naszego pułku, powołany do czynnej służby wojskowej. Kompania liczyła 248 żołnierzy, byli źle umundurowani i uzbrojeni, pomimo tego, że od pierwszego dnia byli przeznaczeni do pierwszej linii. Ja poszedłem we własnym mundurze bez broni, bo nie było. Z kompanią wymaszerowałem o godzinie 11.45 w nocy.*

Ojciec jako oficer rezerwy powołany został do służby w Batalionie Obrony Narodowej, formacji składającej się wyłącznie z Polaków. Bataliony te były stawiane w stan gotowości bojowej przez tzw. „skrzyknięcie". Była to forma wezwań, przypominająca „wici", obowiązująca w dawnym pospolitym ruszeniu. „Skrzyknięcie" polegało na tym, że goniec dowódcy kompanii zawiadamiał jednego żołnierza z piątki współmieszkańców, ten zaś miał obowiązek zawiadomić następnego itd.

Rzecz zastanawiająca: na wezwania mobilizacyjne do Wojska Polskiego stawiło się prawie sto procent żołnierzy pochodzących z mniejszości narodowych. W trakcie walk część Niemców opowiedziała się po stronie agresora. Np. Otto Fürst z Dąbrówki i Gerst z Gołkowic mieli radiostacje, przez które nadawali informacje dla atakujących oddziałów niemieckich. Jan Stuber przeprowadził wojska niemieckie przez góry ze Słowacji, a nowosądecki inżynier Hugo Schmidt, tuż przed wybuchem wojny znikł z miasta i pojawił się ponownie dopiero na czele kolumny motocyklowej Wehrmachtu, wkraczającej do Nowego Sącza. Natomiast duża ilość oficerów i żołnierzy pochodzenia niemieckiego zachowała się lojalnie, poświadczając to również podczas okupacji. Tzw. Rusini, czyli Ukraińcy i Łemkowie do końca nosili mundury polskie, dopiero na terenie „przedmościa rumuńskiego" zdarzały się dezercje, ale nie o charakterze politycznym, lecz gospodarczym. Po prostu wobec ogólnego rozprężenia, żołnierzy tych ciągnęło do domu, do bliskich.

1 września 1939 roku podczas porannej zabawy w ogrodzie usłyszałem przez radio Odezwę Prezydenta RP, zawierającą m.in. pamiętne zdanie: *Nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne wobec Państwa Polskiego, co stwierdzam wobec Boga i historii.* W słowach Prezydenta wyczułem coś groźnego, nieodwracalnego. Pewnie nie

zdawałem sobie wówczas sprawy, że oznacza to dla mnie nieodwołalny koniec dzieciństwa i wejście – nie w dorosłość przecież, na to byłem za mały – ale w jakąś hybrydyczną postać istnienia, jaką wykreować potrafi tylko nowoczesna, totalna wojna, wciągająca w swoje wiry nie tylko żołnierzy, ale starców, kobiety i dzieci. Wojna 1939-1945 przekreśliła mi, jak i całej mojej generacji, dzieciństwo, zburzyła dom, podważyła także (na całe życie) niezbędne dla dziecka poczucie bezpieczeństwa. Wprowadziła wieczną dwuznaczność w takie pojęcia jak „dom" (bywała nim ciemna piwnica, kąt w korytarzu, stóg siana, lub po prostu łan dojrzewającego zboża, z którego widziało się dym i płomienie pożerające prawdziwy dom), „mama" (mamą czasem trzeba było nazywać inną „panią"), „ojciec" (to był często ten, kto poszedł na wojnę i nie wrócił, ale jego obecność wciąż była wyczuwalna).

Dalsze zapiski z notatnika Ojca, informują o tym, co działo się dalej w naszej rodzinie:

Sobota, 2 września: *Wieczorem pojechałem do domu, nie zastałem Żony w domu, bo przed bombardowaniem schroniła się do domu koleżanki, odszukałem ją po 2 godzinach. Bardzo serdecznie mnie przywitała, lecz jakże biedactwo było przerażone i bezradne po nalocie nieprzyjacielskich bombowców. U dzieci w oczach czai się strach przed nieznanym jutrem.*

Niedziela, 3 września: *Jestem w domu – szczęśliwy, że znajduję się wśród swoich, o 5 rano już alarmy lotnicze, które trwały bez przerwy, przez cały czas mojego pobytu w domu tj. do południa. Co za panikę budzą naloty lotnicze wśród całego społeczeństwa, tem bardziej, gdy ludzie widzą, że te samoloty nieprzyjacielskie latają bezkarnie. Po widzeniu się z dziećmi, żoną i Rodzicami, pojechałem z powrotem na pozycję – czy spotkam się z nimi jeszcze i w jakich okolicznościach? Powracałem w niewesołych refleksjach.*

Na odrębnej stronie kończącej notatnik znajduje się, wielce znamienny „Spis oficerów internowanych w obozie Léva na Węgrzech", zawierający nazwiska dwóch pułkowników, dwóch kapitanów, sześciu poruczników i dwudziestu ośmiu podporuczników. Kadra ta wywodziła się z różnych stron Polski, z różnych pułków, rozbitych w trakcie walk wrześniowych.

Chociaż 1 września 1939 miałem dopiero osiem lat, wciągnięty zostałem w trwający latami rozrachunek z tamtym jesiennym miesiącem, przez Ojca należącego do generacji uformowanej przez kult państwa zmartwychwstałego cudem po stuletniej niewoli. Następna w ich życiu wojna światowa, tym razem totalna, pogrążyła ich – w skali społecznej – w goryczy i upokorzeniu, z którego wielu nie było w stanie podnieść się do końca życia. Jeszcze długo po wojnie Ojciec – bynajmniej nie przychylny nowym porządkom – wspominając klęskę września 39, nie potrafił mówić spokojnie o wywalczonej niepodległości zaprzepaszczonej przez egoizm i krótkowzroczność rządzących. Całą gorycz zawarł w zdaniu napisanym w swoim notatniku frontowym, tuż po przekroczeniu granicy węgierskiej i złożeniu broni: *Podczas całego odwrotu, gdy widziałem nędzę i cierpienia ludności cywilnej, przyprawiały mnie one o rozpacz. Ciężki kiedyś będzie porachunek ze sprawcami tego nieszczęścia.* W opinii tej nie był odosobniony.

Dopiero dzisiaj, gdy piszę te słowa i jestem „starszy" od mojego Ojca, kiedy to wszystko przeżywał, mogę domyślać się dlaczego ówczesne wydarzenia były ciosem w Jego i jego rówieśników serce. Tragedia frontu na odcinku południowym (także zresztą na pozostałych frontach 1939 roku) polegała nie tylko na przewadze ilościowej nieprzyjaciela, ale przede wszystkim na jego jednolitej, zsynchronizowanej myśli operacyjnej. Obrońcy Sądecczyzny nie mieli jednolitego dowództwa oraz jasnej koncepcji obrony, co przy szczupłości sił polskich, zmuszało do improwizowanych, wymuszonych przez okoliczności, a więc nie zawsze trafnych, decyzji.

5 września Mama ulegając powszechnej panice, spakowała najpotrzebniejsze rzeczy, załadowaliśmy je na pożyczony gdzieś mały wózek czterokołowy, przywiązana do niego została na łańcuchu nasza suka Mirka i ciągnąc wózek wspólnym wysiłkiem włączyliśmy

się w potok ludzi, obładowanych jak my i uciekających przed Niemcami. Prawdopodobnie głównym powodem decyzji Mamy była obawa o brata Andrzeja. Spowodowała ją plotka, iż hitlerowcy po zajęciu terenu obcinają prawe ręce wszystkim młodym mężczyznom, aby nie mogli już nigdy brać udziału w walce. Trasa naszej ucieczki prowadziła ulicą Nawojowską, Długosza, Naściszowską do Siedlec. Pod wieczór dotarliśmy do Miłkowej, gdzie udzielili nam schronienia jacyś gospodarze. Wokół słychać było odgłosy pojedynku artyleryjskiego, broni maszynowej, w pewnej odległości przelatywały duże grupy ciężkich bombowców. Wieczorem niebo ze wszystkich stron zaczerwieniło się od łun, mówiono, iż największa z nich to płonące Świniarsko.

Do Nowego Sącza wróciliśmy w poniedziałek 11 września, po otrzymaniu wiadomości, że Niemcy zajęli Nowy Sącz i panuje tam spokój. Przypuszczam, że odwiózł nas z powrotem swoim wozem gospodarz, ciągnąc przyczepiony z tyłu pożyczony wózek, gdyż nie pozostało mi w pamięci zmęczenie. W Librantowej lub Naściszowej, zobaczyliśmy pierwszych żołnierzy niemieckich, w eleganckich mundurach, z podwiniętymi rękawami bluz. Wysiadali z samochodu stojącego na skraju szosy i z bronią gotową do strzału otaczali stojącą na wysokim brzegu chatę. Gdy dojechaliśmy do ulicy Szczepanowskiego na jej poboczu stała kolumna wielkich wozów taborowych zaprzężonych w nieznane u nas, ciężkie, wypasione konie „perszerony". Zaledwie otworzyliśmy zamkniętą na kłódkę bramę wjazdową na podwórze, żołnierze z taborów, bez pytania, kursowali do naszej studni ze składanymi brezentowymi wiadrami, aby napoić konie. Popołudniu odjechali i nasza ulica wróciła do swojej normalności.

Pod koniec września lub na początku października do Nowego Sącza zaczęli powracać zarówno wojskowi, jak i cywile rzuceni w różne strony Polski. Przybywali także ci, którzy znaleźli się po drugiej stronie Sanu, w strefie radzieckiej. Nikt nie umiał nic powiedzieć o Ojcu.

Dopiero w połowie października przyszedł od Ojca list opatrzony pieczątkami cenzury wojskowej, z nieznanymi znaczkami pocztowymi. Z listu wynikało, iż Ojciec znajduje się w wojskowym obozie internowanych w Győr w północnych Węgrzech. Od tego czasu często pisywał listy, czasem przysyłał zdjęcia. Oglądałem je wielokrotnie. Na jednym z nich siedział na łóżku, zarośnięty i trzymając walizkę na kolanach pisał list. Na innym prężył się przed mężczyzną. Zdjęcie to opatrzył bezsensownym, moim zdaniem, podpisem: „Generał przyjął raport", bo nie było tam żadnego generała, tylko jakiś cywil.

Mama chodziła na wieś po żywność, sprzedając ubrania Ojca. Często byliśmy głodni. Czekając na powrót Mamy piekliśmy z siostrą Celiną i bratem Andrzejem, bez tłuszczu, wprost na blasze kuchennej placki z tartych ziemniaków. Również na blasze przypiekało się krojone w plasterki surowe ziemniaki. Moim największym przysmakiem była, robiona przez Mamę, „skubana" zacierka z mlekiem, albo zasmażka z wody i mąki na maśle posypana cukrem. Niemcy zaopatrywali się w specjalnych sklepach „nur für Deutsche". Nasze kartki upoważniały do otrzymywania chleba tzw. betonu, kostki margaryny, niewielkiej ilości mąki, soli i pięciokilowej puszki marmolady. W tym czasie żarna (które mieliśmy w domu) i zdobywane zboże, były na wagę złota, bo można było w nich zemleć zboże na mąkę wchodzącą w skład wielu potraw.

W 1940 w okresie głodu, dużą pomoc okazała nam nasza krewna ciocia Ela Sobejkówna, pracująca przy ulicy Batorego, w niemieckiej restauracji obok dworca kolejowego. Codziennie nosiłem stamtąd w bańkach obiady dla rodziny. Pewnego dnia dostałem dodatkowo bułkę z szynką, która była wówczas dla Polaków nieosiągalnym rarytasem. Ponieważ była przeznaczona z sympatii dla mnie, powinienem był ją zjeść. Chciałem się jednak podzielić z domownikami, bo od początku okupacji nie widzieliśmy na oczy szynki. Niosłem ją więc opakowaną w papier, jak najcenniejszy skarb. Udało mi się ją przenieść przez

całą ulicę Kolejową. W pobliżu wiaduktu kolejowego nad Nawojowską nagle pojawił się pies wyższy ode mnie, kłapnął paszczęką i zostałem z pustą dłonią. Zgubiła mnie naiwność. Gdybym miał drugą rękę wolną, lub gdyby bułka była ukryta za pazuchą, nie doszłoby do tej bolesnej straty.

Już w październiku 1939 rozpoczęły się napady młodych Niemców na sądeckich Żydów. W lutym i marcu 1940 zaczęły przybywać do Nowego Sącza pierwsze transporty Polaków wypędzonych z poznańskiego, z Łodzi i z innych województw zachodnich. Ujawniły one wszystkim rzeczywiste zamiary okupantów wobec narodu polskiego. Równocześnie w lutym 1940 odeszły do ZSRR pierwsze dobrowolne transporty Łemków i Ukraińców. W lipcu 1940 zorganizowano w Nowym Sączu dwie dzielnice żydowskie.

W 1940 roku przystępowałem do pierwszej komunii. Tę uroczystość poprzedzały nauki księdza katechety odbywające się w kościele, pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Zygmuntowskiej 24. Ponieważ w tym czasie sądeckich Żydów spotykały rozmaite szykany i prześladowania, nie mogło na naukach zabraknąć tego tematu. Ksiądz problem ten maksymalnie uprościł, na jednej z lekcji powiedział: *To jest kara na Żydów za śmierć Pana Jezusa. Nie ma na świecie większej zbrodni, niż ukrzyżowanie Zbawiciela.* Byliśmy wówczas za mali, aby zrozumieć, iż tak przemawia zaślepiona nienawiść. Wprawiło nas to w swoiste rozdwojenie. Nie było mowy, aby przeciwstawić się księdzu, a jednak to, co działo się na naszych oczach budziło w nas i w naszych rodzinach współczucie, wiedzieliśmy już bowiem doskonale, iż kogo Niemiec prześladował, nie mógł być nikim złym. Wrażenie wypowiedzi księdza zatarły przeżycia związane z pierwszą komunią, a także śniadanie na plebani i składające się z dawno nie widzianych specjałów: bułki z szynką i kubka kakao.

Gdy nadeszły cieplejsze dni siadaliśmy z Mamą i siostrą na ganku, albo w ogrodzie pod jaworem. Mama z siostrą szyła i cerowała, a ja czytałem pożyczone od sąsiadki książki. Brat wolał siedzieć w domu, albo uczył się angielskiego, albo pisał wiersze.

Ojciec wrócił z obozu internowanych na wiosnę 1940 roku. Wyszliśmy po niego wszyscy na dworzec kolejowy. Spodziewałem się, że zobaczę go w tym samym mundurze polowym, w którym żegnaliśmy się przed sześciu miesiącami. Tymczasem wysiadł z wagonu w nowym, nieznanym ubraniu cywilnym kupionym na Węgrzech, z walizkami odmiennymi od tych, które mieliśmy w domu, starannie ogolony, pachnący. Każdemu przywiózł prezent. Najbardziej zdziwiło mnie salami, którego nigdy dotąd nie jadłem. Wydawało mi się, że Ojciec ubiera się teraz wytwornie. W walizkach przywiózł pachnące ubranie w kratę, eleganckie koszule i prochowiec. Nie nosił już wyczyszczonych do połysku wysokich butów oficerskich, ani munduru z medalami. Odnosiłem wrażenie, że pragnie zatrzeć w pamięci wszystkich to, że kiedykolwiek chodził w mundurze. Nawet krok jego nie był już tak energiczny. Wydawało się, że skoro jesteśmy znowu rodziną, jak dawniej, wszystko już pójdzie ku dobremu.

1940 rok. Pierwszy spacer rodzinny w stronę starego boiska „Sandecji", po powrocie Ojca z internowania na Węgrzech.

Nie była to jednak prawda. Przede wszystkim nie mógł już uczyć: Niemcy pozamykali wszystkie szkoły. Został więc magazynierem kolejowym. Odwiedzałem go tam często i obserwowałem jak biega wśród kolejarzy z formularzami wypełnionymi jego czytelnym pismem, jak pokrzykuje na ładowaczy. Czasem wyjmował z paczek przeznaczonych do transportu jabłka i upychał je do mojej teczki mówiąc: *Niemcy nie powinni jeść tyle witamin.* Mogłem spokojnie zanieść je do domu, bo wartownicy na bramie nigdy mnie nie zaczepiali.

Zaledwie ustalił się nasz nowy porządek życia, z Dyrekcji Ostbahnu w Krakowie przyszedł list. Rodzice zamknęli się w pokoju. Prowadzili ożywioną rozmowę. Gdy Matka wreszcie wyszła, zauważyłem, że ma oczy zaczerwienione od płaczu. Okazało się, że Dyrekcja Ostbahnu pismem z dnia 24 kwietnia 1941 roku nakazywała nam natychmiastowe opuszczenie parceli, domu mieszkalnego i zabudowań gospodarczych do dnia 20 maja 1941 roku. Gdyby Ojciec nie wrócił czy Matka podołałaby trudom likwidacji domu przy ul. Szczepanowskiego 5, czy potrafiłaby znaleźć, wynająć i opłacić nowe mieszkanie? Nasza ulica nieoczekiwanie ożywiła się. Pojawili się junacy z Baudienstu, wytyczali pod kierunkiem Niemców nowe trasy i stawiali szyny kolejki wąskotorowej. Matka nie dawała po sobie nic poznać. Pracowała w milczeniu, tylko jej oczy stały się smutniejsze, niż kiedykolwiek.

Wkrótce przekonałem się, że podobnie jak budowa, śmierć domu ma także swoją dramaturgię. Odpadają wprawdzie troski właściwe inwestorom, ale zmartwień też jest niemało. Potrzebni są ludzie i właściwa organizacja. Ludzi mieli Niemcy pod dostatkiem, ponieważ do „Baudienstu" wciągano każdego młodego, który dał się złapać, lub nawinął się pod rękę. Nadzór organizacyjny zapewniała „Organisation Todt". Do rozebrania trzydziestoletniego domu potrzeba niewiele słów. Kierujący pracą junaków majster bez przerwy wykrzykiwał „arbeiten" sądząc, iż bez przypominania Polacy mogą zapomnieć o swoim obowiązku. „Vorsichtig" (ostrożnie) używane było, gdy rozbierano cenniejsze elementy konstrukcji mogące przydać się przy budowie jakiegoś niemieckiego domu. Czasem, gdy sytuacja była szczególnie dramatyczna potrafił odezwać się pełnym zdaniem: „O, mein Gott, vorsichtig!" lub wyrywało mu się bardziej swojskie: „Ostrożny, chlopak, ostrożny".

Rozbieranie naszego domu zaczęło się od ścięcia jaworów rosnących w ogrodzie. Sprawiło to, że ptaki nie rozpoznawały już krajobrazu, nie uznawały go za własny, bezpieczny. Podobnie było z ludźmi, którzy wraz z tą krótką uliczką utracili bezpowrotnie cząstkę swojego życia. Potem nastąpiło zdzieranie dachówek i układanie ich w idealnie równe słupki wywożone samochodami. Jakże niewiele czasu potrzeba, aby odsłoniła się więźba dachowa i światło wtargnęło w znajome mroki strychu. Nadzorcy niemieccy raz po raz wchodzili po drabinie na górę, aby podziwiać suche, zdrowe, pachnące jeszcze żywicą drewno wiązarów, krokwi, jętek, kalenic czy łat. Nic jeszcze nie zdążyło podmoknąć, sczernieć, zgnić od czasu, gdy Dziadek doglądał budowy. Nasz dom pozbawiony dachu skurczył się, zmalał.

W pośpiechu układano szyny kolejki, by w wagonikach podwozić do samochodów czekających na poboczu ulicy Nawojowskiej uzyskane materiały budowlane. Junacy wyrywali futryny okien i drzwi, deski z podłogi w kuchni i parkiety z pokojów. Ku górze, jak nad ołtarzem całopalnym, unosił się intensywny, coraz gęstszy obłok kurzu. Pracujący raz po raz schodzili na dół i popijali krystalicznie czystą i zimną wodę ze studni stojącej jeszcze na tym, co zostało z naszego podwórka. Aby wejść do domu niepotrzebne już były schody, ani ganek, wystarczyło wspiąć się po desce służącej do jeżdżenia taczkami pełnymi oczyszczonej cegły. Mama wyniosła jeszcze w ostatniej chwili, przyciskając do piersi, obraz Hermana Kaulbacha „Mater Dolorosa", wiszący nad moim łóżkiem. Wreszcie junacy uporali się z betonową pokrywą piwnicy uwalniając wszystkie duchy mieszkające z nami

w tym domu i dobrali się kilofami do fundamentów. Wsiedliśmy na furę wiozącą resztę naszego dobytku, furman strzelił z bata, cmoknął i ruszyliśmy pierwszy raz w moim życiu w podróż, z której nie ma powrotu.

Za dom, zabudowania gospodarcze, ogród i parcelę do tej chwili nie otrzymaliśmy żadnego odszkodowania. Niemieckie władze okupacyjne z pogwałceniem prawa, a w szczególności konwencji haskiej o prawach i obowiązkach państwa wojującego, nie przeprowadziły żadnego postępowania wywłaszczeniowego, zatem w myśl prawa rzeczowego tj. zarówno obowiązujących wówczas na terenie województwa krakowskiego przepisów kodeksu cywilnego austriackiego, jak i wydanego w 1946 Polskiego Prawa Rzeczowego, postawiony w złej wierze na cudzym gruncie budynek, staje się własnością właściciela zabudowanej działki. Po zakończeniu działań wojennych dawni właściciele (Józef Safiński, Władysław Michalik, Wilhelmina Kustrowa, Mieczysław Stanuch i Albina Solińska) wielokrotnie zwracali się do właściwych władz o prawne uregulowanie wytworzonego w czasie wojny stanu faktycznego, bo niezależnie od wymienionych roszczeń, spadkobiercom jako zadośćuczynienie za użytkowanie parcel będących ich własnością należy się czynsz – od czerwca 1941 roku, względnie od stycznia 1945 roku. Niestety starania te nie odniosły żadnego skutku.

Nasz dom przestał istnieć. Skończyło się moje dzieciństwo. W miejscu krótkiej ulicy Szczepanowskiego i naszych czterech domów wzniesiono, stojącą do dzisiaj, halę Kolejowych Warsztatów Naprawczych. Odtąd gdziekolwiek mieszkała nasza rodzina, nie mieliśmy już nic na własność, byliśmy tylko lokatorami, czyli – n a j e m c a m i.

1941 rok. Nasz dom przy ulicy Szczepanowskiego 5 przestaje istnieć na polecenie okupantów.

Jolanta Obrzut

WKŁAD WŁODZIMIERZA WNUKA W ROZWÓJ REGIONALIZMU PODHALAŃSKIEGO

Włodzimierz Wnuk (15 maja 1915 Zakopane - 7 września 1992 Kraków)

W Zakopanem ukończył 7 klas gimnazjum. Egzamin dojrzałości zdał w Gimnazjum im. Sobieskiego w Krakowie w 1933 roku. Następnie rozpoczął studia prawnicze w Poznaniu. Dyplom magistra uzyskał w 1937 roku. W latach 1945-1947 studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim, czwarty rok studiów na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Debiutował w 1936 roku jako publicysta na łamach „Prosto z Mostu". W 1939 roku został sekretarzem Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, aresztowany przez Gestapo i zesłany do obozów koncentracyjnych: Stutthof, Sachsenhausen i Gusen. Przebywał w nich do 1941 roku. W latach 1942-1944 działał w ruchu podziemnym, uczestniczył w Powstaniu Warszawskim. Prowadził redakcję „Słowa Powszechnego" w Sopocie i działał w Oddziale Gdańskim Związku Literatów Polskich w latach 1945-1953. Od 1953 roku Włodzimierz Wnuk z rodziną przebywał w Krakowie, gdzie w latach 1953-1981 pracował jako redaktor Instytutu Wydawniczego „Pax" i działał jako członek Związku Literatów Polskich, później Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Polskiego PEN Clubu. Do 1984 roku był członkiem Prezydium Rady Naczelnej Towarzystwa „Polonia". Był wybitnym i aktywnym działaczem Związku Podhalan (w latach 1962-1976 członek Zarządu Głównego). Pochodził ze znanej zakopiańskiej rodziny – po matce prawnuk brata Sabały. Od najmłodszych lat interesował się wszystkim, co wiązało się z jego rodzinnym miastem i góralszczyzną. Napisał trzy tomy esejów o Tatrach i Podhalu, o ludziach, którzy tam żyli: „Moje Podhale", „Ku Tatrom", „Na góralską nutę". Wydał antologię ludową literatury podhalańskiej „Gawędy Skalnego Podhala" oraz opracował i zaopatrzył przedmową twórczość pisarską Anieli Gut-Stapińskiej („Krokusy"), Stanisława Krzeptowskiego-Białego („Gawędy góralskie") oraz Feliksa Gwiżdża („Zwyrtałowa bacówka pod Wesołym Wierchem"). W książkach „Szarotki rosną w Chicago" i „Górale za wielką wodą" opisał życie emigracji polskiej. „Obóz kwarantanny" jest książką, która ukazuje prawdziwe oblicze obozów koncentracyjnych. Walce ludności podhalańskiej z okupantem hitlerowskim poświęcona jest książka „Walka podziemna na szczytach". Włodzimierz Wnuk jest również autorem książki „Obrazki zakopiańskie", która jest zbiorem szkiców z dziejów Zakopanego i Tatr oraz wspomnień autora. Całe swe życie związał z ruchem regionalnym. Jako pisarz i publicysta poświęcił się w zupełności tematyce Skalnego Podhala. Swoje artykuły publikował w „Tygodniku Powszechnym", „Życiu Literackim", „Kierunkach", „Wieściach".

W roku 1957 został członkiem Związku Podhalan, z którym od dawna sympatyzował. Na XXVI Zjeździe wybrany został do Zarządu Głównego Związku Podhalan – było to w roku 1962. Funkcję tę pełnił do 1976 roku.

Jak sam wspominał: *dla mnie osobiście zjazd ten oznaczał bliskie i ścisłe zjednoczenie się ze Związkiem Podhalan: wybrany do Zarządu Głównego należę odtąd „duszą i ciałem" do tej zasłużonej organizacji regionalnej, której tak wiele zawdzięczam*[1]. W referacie wygłoszonym na tym Zjeździe mówił o działalności Podhalan w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Podkreślił przy tym duży wkład rodziny Jana Gromady z Passaic (New Jersey) w tworzeniu i wydawaniu od 1947 roku pisma „Tatrzański Orzeł" – z którym sam ściśle współpracował. Wkrótce stało się ono łącznikiem między Podhalanami z Polski i Ameryki.

[1] W. Wnuk, A. Kudasik, *Podhalański ruch regionalny*, Kraków 1993, s. 62-63.

Rok 1967 przyniósł kolejny XXVIII Zjazd, na którym Włodzimierz Wnuk wygłosił referat pt. „Historia Zjazdów Podhalan", mówiąc o ludziach, którzy tworzyli historię ruchu podhalańskiego. Referat swój zakończył „propozycją, aby wszystkie obradujące w Polsce Ludowej walne Zjazdy Związków Górali Tatrzańskich i Związku Podhalan uznać za kontynuację tradycji przedwojennych Zjazdów i żeby konsekwentnie obecny walny zjazd nazwać XXVIII Zjazdem Podhalan – co zostało jednogłośnie przez delegatów zaaprobowane"[2]. W tym samym 1967 roku Związek Podhalan – nie mając własnego pisma wydał jednodniówkę „Podhale", *w której znalazły się artykuły autorstwa znanych działaczy regionalnych.*

Dopiero od roku 1973 zaczęły systematycznie ukazywać się zeszyty pisma „Podhalanka" – będącego faktycznym organem Związku. Z pismem tym Włodzimierz Wnuk był mocno związany, w latach 1973-1980 był jego redaktorem naczelnym. To właśnie na łamach „Poddhalanki" ukazała się większość artykułów autorstwa Włodzimierza Wnuka. Nie ominął żadnej ważnej uroczystości, okazji, jubileuszu, pisał o wszystkim, co ważne dla Podhala, o ludziach żyjących tu i dla tej ziemi.

W jednodniówce wydanej w 1975 roku z okazji setnej rocznicy urodzin Władysława Orkana i sto dziesiątej rocznicy urodzin Kazimierza Przerwy-Tetmajera zamieszczono artykuł pt. „Pod pomnikiem Władysława Orkana", którego treść stanowi przemówienie wygłoszone przez Włodzimierza Wnuka podczas uroczystości rocznicowych.

Na łamach „Podhalanki" z 1979 roku zamieszczono obszerne fragmenty przemówienia, jakie Włodzimierz Wnuk wygłosił podczas Kongresu Regionalnych Towarzystw Społeczno-Kulturalnych w Olsztynie w 1977 roku[3].

Zapoznał uczestników Kongresu z historią rozwoju i osiągnięciami regionalnego Związku Podhalan. Podkreślił ogromne znaczenie Związku w kultywowaniu tradycji regionalnych, upowszechnianiu oświaty i kultury. Zwrócił uwagę słuchaczy na fakt, iż odczyty na „posiadach" są wygłaszane przez podhalańskich pisarzy, publicystów, artystów, naukowców, którzy jednocześnie są aktywnymi, a często wybitnymi działaczami Związku Podhalan[4].

Włodzimierz Wnuk był autorem okolicznościowych felietonów np. w setną rocznicę urodzin Feliksa Gwiżdża, współtwórcy Związku Podhalan i pierwszego redaktora „Gazety Podhalańskiej", zamieścił w „Podhalance" szkic sylwetki tego zasłużonego działacza[5].

„Podhalanka" nr 2 z 1985 roku zamieściła przemówienie wygłoszone przez Włodzimierza Wnuka na pogrzebie Andrzeja Krzeptowskiego na nowym cmentarzu w Zakopanem, 28 czerwca 1985 roku[6]. W swym pożegnalnym słowie przedstawił Wnuk losy zmarłego, jednego z najstarszych i najbardziej zasłużonych górali zakopiańskich.

W artykule „Tańczą górale Tadeusza Staicha"[7] zamieścił recenzję tomiku poezji „Tańczą Górale". W krótkiej formie dokonał oceny zbiorku wierszy podkreślając jego walory artystyczne. A kiedy w roku 1987 ten wybitny poeta zmarł, Włodzimierz Wnuk na łamach „Tygodnika Powszechnego" i „Podhalanki" zamieścił pożegnanie poety i działacza tak o nim pisząc: „prowadził ludzi w świat Tatr, Podhala i Beskidów nie tylko jako przewodnik i nie tylko jako pisarz, publicysta, poeta, czynił to również jako znakomity prelegent i gawędziarz, z którym niewielu mogło się równać. Gwary podhalańskiej mogli się uczyć od niego najbardziej rdzenni Podhalanie"[8].

---

[2] Tamże s. 71.

[3] W. Wnuk, *Podhalanie*, „Podhalanka", 1979, s. 10-12..

[4] Tamże s.11.

[5] Tenże, *W 100 rocznicę urodzin Feliksa Gwiżdża*, „Podhalanka", nr 1(11) z 1985 r., s.12-13.

[6] Tenże, *Na pożegnanie Andrzeja Krzeptowskiego*, „Podhalanka", nr 2(12) z 1985 r., s. 54-55.

[7] Tenże, *Tańczą górale Tadeusza Staicha*, „Podhalanka", nr 2(12) z 1985 r., s. 11-12.

[8] Tenże, *Tadeusz Staich*, „Tygodnik Powszechny", nr 4, 7 z 1987 r., s. 8.

Również w „Tygodniku Powszechnym" zamieścił Włodzimierz Wnuk obszerny artykuł o zasłużonym dla Podhala pisarzu i działaczu regionalnym Julianie Szynaliku-Dobrowolskim, zmarłym 30 września 1987 roku. Artykuł ten przedrukowany był w „Podhalance" w tym samym roku[9].

Przez wiele lat Włodzimierz Wnuk wraz z innymi członkami Związku Podhalan m.in. Andrzejem Kudasikiem, Wincentym Galicą, Tadeuszem Staichem czynili starania, by prochy pochowanego w Warszawie Kazimierza Przerwy-Tetmajera przenieść na Podhale. Wreszcie w roku 1986 marzenie ich się spełniło.

W artykule „Kazimierza Przerwy-Tetmajera powrót na Skalne Podhale"[10], Włodzimierz Wnuk zamieścił obszerną relację z uroczystości sprowadzenia prochów tego wielkiego poety do Zakopanego, nie ukrywając swej radości, że wysiłki i starania nie były daremne. W przeddzień powrotu poety na Skalne Podhale ukazał się obszerny artykuł Włodzimierza Wnuka pt. „Co góralszczyzna zawdzięcza Kazimierzowi Przerwie-Tetmajerowi"[11]. Ukazując w nim ogromne zasługi poety dla ziemi tatrzańskiej proponował postawienie pomnika Kazimierza Przerwy-Tetmajera w Zakopanem.

Nie uszły jego uwadze istotne i podniosłe wydarzenia na Podhalu. Wszystkie starał się wiernie notować i przybliżać czytelnikowi. I tak w 1986 roku ukazał się na łamach „Podhalanki"[12] artykuł o historii powstania pomnika ku czci powstańców chochołowskich z 1846 roku, który został uroczyście odsłonięty w Chochołowie w 1967 roku. Podkreślił w tym artykule ogromny wkład finansowy Polonii amerykańskiej w budowę pomnika.

Włodzimierz Wnuk żywo interesował się sprawami Podhala żyjących, w Ameryce. Wydatną część swej działalności regionalnej poświęcił współpracy Związku Podhalan z Podhalanami w Ameryce – obszernie opisał ten temat w „Podhalance" z 1975[13] i 1977 roku w artykule pt. „Z pobytu Podhalan amerykańskich w Polsce." Owocem jego trzykrotnych wyjazdów za ocean są książki „Szarotki rosną w Chicago", „Związek Klubów Małopolskich w Ameryce" i „Górale za Wielką Wodą".

Włodzimierz Wnuk to przede wszystkim wierny kronikarz zjazdów Związku Podhalan. Dokładnie i skrupulatnie zapisywał przebieg poszczególnych zjazdów, często sam zabierał na nich głos. Na XXX Zjeździe w 1973 roku wygłosił referat pt. „Podhale w literaturze polskiej".

W referacie tym przedstawił „w syntetycznym ujęciu rozwój wątków tatrzańsko-podhalańskich w literaturze polskiej, a także rozwój pisarstwa ludowego na Podhalu, mającego tak świetne tradycje i wciąż jeszcze żywe"[14].

W drugim dniu XXXI Zjazdu Podhalan w 1976 roku Włodzimierz Wnuk wygłosił referat pt. „Wpływ Zjazdów Podhalan na rozwój regionalizmu podhalańskiego"[15], który zawierał historię Zjazdów Podhalan i uwydatnił ich wpływ na pogłębienie i rozszerzenie się idei regionalizmu podhalańskiego.

Na jubileuszowym zjeździe w Ludźmierzu 25 listopada 1979 roku zorganizowanego w 75-lecie działalności Związku Włodzimierz Wnuk wygłosił referat pt. „Historia podhalańskiego ruchu regionalnego". Tekst referatu został również wydrukowany w „Podhalance" z 1981 roku. W referacie swym przedstawił historię ruchu od samego początku jego istnienia, mówił o ludziach, którzy tworzyli ten ruch i byli z nim mocno związani.

9 Tenże, *Julian Szynalik-Dobrowolski 1912-1987*, „Podhalanka", nr 2(16) z 1987 r., s. 46-47.

10 Tenże, *Kazimierza Przerwy-Tetmajera powrót na Skalne Podhale*, „Tygodnik Powszechny", nr 26 z 1986 r., s. 11.

11 Tenże, *Co góralszczyzna zawdzięcza Kazimierzowi Przerwie-Tetmajerowi*, „Podhalanka", nr 2(14) z 1986 r., s. 47-53.

12 Tenże, *Pomnik zrodzony z odezwy*, „Podhalanka", nr 1(13) z 1986 r., s. 3-4.

13 Tenże, *O współpracy Podhalan w Polsce z Podhalanami w Ameryce...*, „Podhalanka", nr 1 z 1975 r., s. 39-41.

14 Tenże, *XXX Zjazd Podhalan w Ludźmierzu*, „Podhalanka", nr 1 z 1975 r., s. 42.

15 Tenże, *XXXI Zjazd Podhalan w Ludźmierzu*, „Podhalanka", 1977 r., s. 37-38.

Włodzimierz Wnuk uważał, że „najważniejsza przyczyna rozwoju podhalańskiego ruchu regionalnego [...] tkwi w samej społeczności podhalańskiej, w jej niezmiennym, niczym nie osłabionym przywiązaniu do przepięknej i przebogatej rodzinnej kultury swego regionu, w gorącym umiłowaniu barwnego i żywiołowego świata góralskich tańców, śpiewów, muzyki, strojów, gwary, budownictwa [...], regionalizm to siła, która jednoczy naród poprzez tworzenie regionalnych wartości materialnych i umysłowych składających się na wartość ogólnonarodową"[16]. W 1981 roku odbył się XXXIII Zjazd Związku Podhalan, na którym uchwalono, by obowiązki kapelanów Związku powierzyć księżom: Władysławowi Ząglowi i Józefowi Tischnerowi. Na łamach „Podhalanki" z 1991 roku Włodzimierz Wnuk w artykule „Podhalańskie Homilie Józefa Tischnera" sportretował sylwetkę tego wybitnego filozofa i kapelana[17].

Z obrad XXXIV Zjazdu Związku Podhalan w Ludźmierzu (1984 rok), na którym powołano nowy zarząd (prezesem został Andrzej Kudasik) Włodzimierz Wnuk zdawał obszerną relację: „[...] wymieńmy przynajmniej te główne sprawy, które dyskutanci postulowali: wystosować protest przeciw budowie zapory czorsztyńskiej z przekazaniem go do Sejmu; przeobrazić „Podhalankę" w miesięcznik; przywrócić do życia folusze i otoczyć je opieką; wystąpić zdecydowanie do władz centralnych o sprawiedliwe dla górali ustalenie północnej granicy Tatrzańskiego Parku Narodowego"[18].

W roku 1989 na łamach „Podhalanki" ukazał się artykuł Włodzimierza Wnuka pt. „Nasze tradycje". Wnuk zawarł w nim rys historyczny ruchu regionalnego, jego zamierzenia i osiągnięcia.

„Ruchowi podhalańskiemu, któremu przewodził i przewodzi Związek Podhalan, od samego początku jego istnienia przyświecał cel nadrzędny: służba Polsce, służba Ojczyźnie. Realizowana, na co dzień poprzez pracę na rzecz najbliższej cząstki Ojczyzny, Podhala, a w chwilach przełomów historycznych we wspólnej walce i we wspólnym cierpieniu z całym narodem polskim"[19].

Słowa te w pełni odzwierciedlają założenia ideowe Związku Podhalan, które z całym poświęceniem realizował Włodzimierz Wnuk swą życiową postawą, czego efektem jest pozostała po nim spuścizna literacka. Wraz z innymi współtworzył historię Podhala – ziemi rodzinnej, którą ukochał ponad wszystko.

Umierając 7 września 1992 na atak serca Włodzimierz Wnuk pozostawił po sobie niezatarte wspomnienie wielkiego kronikarza Związku Podhalan. Jego koledzy podjęli rozpoczęte dzieło, by historia ruchu regionalnego na Podhalu miała swój ciąg dalszy.

16 Tenże, *Historia podhalańskiego ruchu regionalnego*, „Podhalanka", nr 1(16) z 1981 r., s.18.

17 Tenże, *Podhalańskie homilie ks. Józefa Tischnera*, „Podhalanka", nr 2(24) z 1991 r., s.17-21.

18 Tenże, *XXXIV Zjazd Podhalan*, „Podhalanka, nr 2(10) z 1984 r., s.16-24.

19 Tenże, *Nasze tradycje*, „Podhalanka", nr 2(20) z 1989 r., s. 4.

Andrzej Bałanda

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA W NOWYM SĄCZU. CZAS NA PODSUMOWANIE

1. Wprowadzenie

Mój przyjaciel po zakończeniu odpowiedzialnej kadencji we władzach Uniwersytetu Jagiellońskiego podsumował swą działalność w artykule, któremu nadał tytuł: Czas na podsumowanie. Mam nadzieję, że nie będzie to nadużyciem z mej strony, gdy posłużę się tymi samymi słowami w publikacji, w której pragnę opisać niezbyt odległą przeszłość i przedstawić działania związane z tworzeniem i kierowaniem przez pierwsze lata Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Nowym Sączu. Mogę sądzić, że jako osoba związana z Uniwersytetem Jagiellońskim od 44 lat, w tym z 39-letnią praktyką pracownika naukowo-dydaktycznego mam rozeznanie w problematyce szkolnictwa wyższego. W ciągu tego długiego czasu miałem również okazję pracować w sumie przez 8 lat w publicznych i niepublicznych instytucjach naukowych poza granicami Polski i to dodatkowe doświadczenie utwierdza mnie w przekonaniu, że jako rektor, w ostatnim roku swej kadencji, powinienem zabrać głos i podsumować swą działalność w Nowym Sączu.

Uważny czytelnik Rocznika Sądeckiego zapyta skąd wziął się w Nowym Sączu profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego? Urodziłem się w czasie II wojny światowej w Jaśle, gdzie żyła przed wojną prawie cała moja rodzina ze strony matki. Po wojnie, w której straciliśmy dosłownie wszystko, ojciec przeniósł się do Krakowa, gdzie łatwiej było znaleźć pracę, a wujek Tadeusz Geroch po ukończeniu studiów medycznych osiadł w Nowym Sączu. Będąc jedynakiem szukałem więzi rodzinnych ze swymi sądeckimi kuzynami i praktycznie od 1950 roku w Nowym Sączu bywałem kilka razy w roku, a nawet spędzałem tutaj większość ferii szkolnych. Moi szkolni koledzy byli przekonani, że pochodzę z Nowego Sącza, z którym związałem się także uczuciowo. Nie zmieni to jednak faktu, że w całym swym świadomym dzieciństwie, młodości i dorosłym życiu mieszkałem, uczyłem się i pracowałem w Krakowie. Nie miejsce tu na opisywanie mej kariery naukowej; związany od samego początku z Uniwersytetem Jagiellońskim doczekałem się w końcu wizyty u Prezydenta RP, który wręczył mi nominację profesorską.

Przejdźmy do czasu, gdy w Nowym Sączu działały dwa kolegia: Kolegium Nauczycielskie kierowane przez panią dr Zofię Muzyczkę i Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych z panią mgr Elżbietą Stanisz. W Kolegium Nauczycielskim pracował mój przyjaciel, fizyk – dr Krzysztof Chyla. On to wielokrotnie wspominał mi, że poza matematyką powinno się w Kolegium Nauczycielskim wprowadzić inne przedmioty ścisłe, a więc informatykę i fizykę. Mówił pewnie też o tym w Nowym Sączu, gdyż do Instytutu Fizyki UJ dotarł list, z którego wynikało, że Kolegium Nauczycielskie pragnie wprowadzić kształcenie nauczycieli fizyki. Ówczesny dyrektor Instytutu Fizyki UJ, profesor Kazimierz Grotowski uczynił ze mnie „specjalistę" od spraw sądeckich i od tego czasu byłem zapraszany na posiedzenia Rady Programowej Kolegium Nauczycielskiego. Po jakimś czasie (a był to rok 1997) dowiedziałem się, że kurator nowosądecki nie zamierza uruchamiać w Kolegium Nauczycielskim ani fizyki, ani informatyki. Rządząca w tym czasie koalicja lewicowa przygotowała ustawę o wyższych szkołach zawodowych. Minister Jerzy Wiatr rozesłał do wszystkich wojewodów list informujący o możliwości tworzenia państwowych wyższych szkół zawodowych. Do akcji włączyły się samorządy i szereg osób gotowych wesprzeć inicjatywę powołania w Nowym Sączu uczelni państwowej.

Dotarliśmy więc do początków PWSZ. Pisząc to opracowanie uświadomiłem sobie, że będzie ono może stanowić kiedyś materiał źródłowy. Dlatego też postaram się wiernie i

zgodnie z moją wiedzą przedstawić przecież nie tak odległe fakty. Cały czas mam świadomość, że żyją ludzie, którzy mogą zweryfikować moje słowa.

2. Jak powstała PWSZ w Nowym Sączu

Wiosną 1997 r. z inicjatywy zarządu miasta, a zwłaszcza prezydenta Andrzeja Czerwińskiego odbyło się w Ratuszu zebranie wielu sądeczan, jak i ludzi spoza regionu, którym nie była obca idea wsparcia działań zmierzających do powołania państwowej wyższej szkoły zawodowej. Na sali zebrało się chyba powyżej stu osób i wiele z nich zabierało głos. Również ja, jako wysłannik Instytutu Fizyki UJ miałem okazję przedstawić swą wizję utworzenia w Nowym Sączu uczelni i doczekania się czasów, gdy będzie tu własna kadra naukowa. Miałem nadzieję, że moje wystąpienie uzyskało aprobatę, zwłaszcza gdy po zebraniu dowiedziałem się, że takich ludzi jak ja potrzeba tutaj w Nowym Sączu. Na kolejnym podobnym zebraniu ukonstytuowało się „Stowarzyszenie Wiedza na rzecz Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu". Przewodniczącym Stowarzyszenia został wybrany dr Mirosław Lebiedziejewski, a do zarządu weszły następujące osoby: prof. Andrzej Bałanda – wiceprzewodniczący, dr Zofia Muzyczka – skarbnik, mgr Elżbieta Kądziołka – sekretarz, oraz członkowie ksiądz prof. Bolesław Kumor, prezydent Andrzej Czerwiński i dr Leszek Korzeniowski. Dzisiaj, z perspektywy czasu trudno ocenić działalność Stowarzyszenia. Zapewne powstanie takiej organizacji, jak i działalność wszystkich jej członków, a nie tylko zarządu, przyczyniły się do stworzenia sprzyjającej atmosfery wokół sprawy uczelni. Może fakt, że nie ściągano statutowych składek, a może ogólne poczucie wypełnienia swej funkcji, sprawiło, że po kilku latach istnienia Stowarzyszenia nie są zwoływane kolejne walne zebrania.

Po wprowadzeniu ustawy o wyższych szkołach zawodowych w czerwcu 1997 r. zintensyfikowano prace zmierzające do powołania w Nowym Sączu uczelni. Pan dr Gabriel Derkowski został pełnomocnikiem wojewody Marka Oleksińskiego ds. powołania uczelni. Latem odbywałem rozmowy z dr Zofią Muzyczką, w wyniku których byłem poproszony do Ratusza na rozmowę z wiceprezydentem Leszkiem Zegzdą. Przekazał mi on propozycję objęcia funkcji pierwszego rektora przyszłej uczelni. Po zasadniczych rozmowach w gronie rodziny przekonałem się, że tworzenie uczelni może być poważnym wyzwaniem stającym na drodze mego życia. Zacząłem się sam zastanawiać jakie prace należy przede wszystkim podjąć. Odbyłem szereg konsultacji u swego uniwersyteckiego kolegi chemika – prof. Adama Juszkiewicza, który, od jakiegoś czasu będąc pełnomocnikiem wojewody tarnowskiego, przygotowywał wniosek do ministerstwa w sprawie otwarcia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie. Stało się dla mnie jasnym, że przygotowanie odpowiedniego wniosku do ministerstwa jest kluczowym punktem w drodze do powołania uczelni. Wniosek należało złożyć we wrześniu, a jeszcze latem wydawało się, że nic się nie dzieje. Odbyłem rozmowę z dr. Gabrielem Derkowskim, który w porozumieniu z wojewodą Markiem Oleksińskim zorganizował w sierpniu moje spotkanie z kilkoma wpływowymi w Nowym Sączu osobami. Było to chyba 12 sierpnia 1997 r., gdy u wojewody poza mną i dr. Gabrielem Derkowskim zjawili się prezydent Andrzej Czerwiński, marszałek Edward Paszek i starosta (Sądeckiej Miejskiej Strefy Usług Publicznych) Rudolf Borusiewicz. Na spotkanie przygotowałem się solidnie, przynosząc ze sobą szereg dokumentów świadczących o mych kwalifikacjach. W czasie spotkania uzgodniono, że właśnie ja mam przygotować wniosek, w którym będę proponowany na stanowisko pierwszego rektora. Dopiero po tym spotkaniu dr Gabriel Derkowski pokazał mi materiały, które sam zdążył już zgromadzić. Najważniejszym z nich był gotowy program dla trzech specjalności ekonomicznych planowanych w ramach kierunku finanse i bankowość. Program ten przygotował dr Aleksander Ko-

walski z Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Odetchnąłem nieco z ulgą, gdyż poza uczelnią z dwoma instytutami powstałymi na bazie kolegiów, można było proponować jako trzeci – instytut ekonomiczny, a praca związana z przygotowaniem materiałów niezbędnych dla jego otwarcia wydawała mi się jako fizykowi najtrudniejsza. Mieliśmy około miesiąca, aby w sezonie urlopowym stworzyć cały wniosek i zebrać od przyszłych pracowników dydaktycznych oświadczenia o gotowości podjęcia pracy w PWSZ, o ile taka uczelnia powstanie. Do pracy w przygotowanie wniosku włączył się z Kolegium Nauczycielskiego poza dr Zofią Muzyczką również pan Zbigniew Zieliński. Dr Gabriel Derkowski starał się przekonać dyrekcję Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych o celowości włączenia tego kolegium w strukturę PWSZ. Ostatecznie w pierwszej połowie września udaliśmy się wraz z nim do Warszawy, gdzie złożyliśmy dokumenty ważące kilka kilogramów. Wniosek o powołanie uczelni został podpisany przez 4 osoby: wojewodę Marka Oleksińskiego, prezydenta Andrzeja Czerwińskiego, marszałka Edwarda Paszka i starostę Rudolfa Borusiewicza. Teraz należało czekać i myśleć o czynnościach do wykonania, gdy wniosek uzyska aprobatę ministra. Pamiętajmy, że w międzyczasie zmieniła się koalicja rządowa i decyzję o utworzeniu szkoły podejmował rząd w nowym składzie na wniosek nowego ministra prof. Mirosława Handke. Ministerstwo Edukacji Narodowej organizowało cykliczne spotkania z osobami przygotowującymi wnioski. Jesienią 1997 obaj z dr. Gabrielem Derkowskim udaliśmy się samochodem do Legnicy. Pamiętam wyjazdy do Warszawy z prezydentem Andrzejem Czerwińskim, wiceprezydentem Leszkiem Zegzdą i nowym wojewodą Lucjanem Tabaką, który to z całą mocą poparł złożony wcześniej wniosek. Uczestniczyłem w różnych spotkaniach poświęconych nowym uczelniom i ich przyszłej współpracy. Zarząd miasta oddał mi do dyspozycji jeden z telefonów komórkowych, który bardzo ułatwiał mi niezbędne kontakty.

Nie wszystko szło tak, jak można byłoby sobie wymarzyć. Podczas spotkania opłatkowego w Instytucie Fizyki UJ w grudniu 1997 otrzymałem za pośrednictwem mych uniwersyteckich kolegów propozycję od rektora Wyższej Szkoły Biznesu – NLU dr. Krzysztofa Pawłowskiego. Propozycja zatrudnienia w jego uczelni była kusząca, ale musiałbym odstąpić od prac w PWSZ. Stało się dla mnie jasnym, że państwowa uczelnia będzie konkurencyjną dla już istniejącej niepublicznej. Jak już wspominałem, tworzenie PWSZ było dla mnie wyzwaniem i nie mogłem zmienić swego stanowiska. Artykuły w prasie przekonywujące, że można taniej kształcić studentów niż ja to zaproponowałem, nie stwarzały przychylnej atmosfery. Teraz okazało się, że poza argumentami merytorycznymi bardzo ważne jest posiadanie wielu przyjaznych osób, na które można liczyć. Do ich grona zaliczam ówczesnego vice-marszałka senatu RP Andrzeja Chronowskiego, bez którego pomocy, jestem przekonany, nie byłaby podjęta decyzja o powołaniu uczelni. Późną wiosną 1998 r. odbyło się spotkanie u ministra Mirosława Handke, na które poproszeni byli: rektor Krzysztof Pawłowski, wojewoda Lucjan Tabaka i marszałek Andrzej Chronowski. Do Warszawy ja też pojechałem i byłem w „odwodzie". Przed spotkaniem przeanalizowaliśmy z marszałkiem Andrzejem Chronowskim w jego gabinecie istotne dokumenty. Parę godzin później byliśmy już spokojni. Po wnikliwej dyskusji u Ministra postanowiono rozszerzyć uprawnienia dla WSB – NLU do nadawania tytułu magistra oraz utworzyć Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Sączu. Rząd powołał uczelnię 16 czerwca 1998 r. Jako dzień rozpoczęcia działalności określono 1 lipiec 1998. Poza uczelnią tarnowską, która powołana została kilka dni wcześniej, należeliśmy do grupy 8 uczelni utworzonych w tym czasie. Latem miałem przyjemność wraz z wojewodą Lucjanem Tabaką uczestniczyć w miłej uroczystości w ministerstwie. Wojewoda otrzymał akt powołania uczelni, ja zaś powołanie na okres jednego roku na funkcję pierwszego rektora PWSZ w Nowym Sączu. W ciągu minionych kilku lat okazało się, że w Nowym Sączu jest miejsce dla obydwu odmiennych uczelni, tak PWSZ jak i WSB – NLU, które ostatnio zaczynają ze sobą współpracować.

3. Początki działalności PWSZ

Na akt powołania uczelni czekaliśmy z niepokojem dość długo. Mieliśmy czas na szereg przemyśleń i zgromadzenie odpowiednich ludzi. Przejściowa funkcja pierwszego rektora z nominacji, a nie z wyboru dawała ogromne uprawnienia. W krótkim czasie należało stworzyć strukturę uczelni. Funkcja kanclerza uczelni przypadła dr. Gabrielowi Derkowskiemu, którego już wcześniej tak zaczęto tytułować. W zasadzie nie zamierzałem tego zmieniać. Przecież jako krakowski profesor zdawałem sobie sprawę, że muszę i będę się liczył ze zdaniem lokalnej elity samorządowej. Do funkcji prorektora od samego początku przygotowywała się dr Zofia Muzyczka. Do przedyskutowania pozostało obsadzenie stanowisk dyrektorskich. Dyrektorem Instytutu Pedagogicznego powstającego na bazie Kolegium Nauczycielskiego został matematyk z UJ – prof. Kamil Rusek. Dyrektorem Instytutu Języków Obcych została anglistka z UJ – prof. Marta Gibińska-Marzec. Rezultatem licznych rozmów z ekonomistami prowadzonymi między innymi w zarządzie miasta z prof. Jerzym Hausnerem, namówionym również do gotowości podjęcia pracy w PWSZ, było powołanie ekonomisty z Akademii Ekonomicznej w Krakowie – dr. Adama Rybarskiego na stanowisko dyrektora Instytutu Ekonomicznego. Dalszych współpracowników proponowały już wspomniane osoby. W zasadzie cała ówczesna administracja została przejęta z kolegiów lub proponowana przez współpracowników. Z perspektywy czasu żałuję, że nie zadecydowałem, aby wszelkie stanowiska obsadzać wyłącznie w drodze konkursu. W uczelnianej administracji zaczęło pracować szereg wartościowych osób, ale były też takie, które musiały dopiero uczyć się pracy z komputerem. Nie miałem też pojęcia, że większość miejscowych pracowników dydaktycznych łączyło pracę w kolegiach z pracą w różnego typu szkołach. Do tego zmuszało ich życie i niskie nauczycielskie wynagrodzenie.

Wyższe szkoły zawodowe posiadają strukturę instytutową, a nie wydziałową jak uczelnie akademickie, do których zaliczane są uczelnie posiadające uprawnienia do nadawania stopnia doktora. Zamiast kierunków mieliśmy prowadzić specjalności zawodowe. Rozpoczęliśmy z dziesięcioma specjalnościami: edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna, matematyka z muzyką, matematyka z wychowaniem fizycznym, matematyka z fizyką, matematyka z informatyką i fizyka z informatyką (w Instytucie Pedagogicznym), język angielski i język niemiecki (w Instytucie Języków Obcych) administracja i finanse sektora publicznego oraz ekonomika turystyki (w Instytucie Ekonomicznym; na prowadzenie trzeciej specjalności ekonomicznej nie uzyskaliśmy zezwolenia). Prowadzenie każdej specjalności wymagało wówczas zatrudnienia przynajmniej jednego samodzielnego pracownika naukowego oraz czterech wykładowców, z których dwaj powinni posiadać stopień naukowy doktora. Było jasnym od samego początku, że skompletowanie kadry z odpowiednimi kwalifikacjami będzie trudne. Sądeczanie z odpowiednimi stopniami naukowymi przeważnie pracowali poza Nowym Sączem i już wcześniej związani byli z uczelniami i instytucjami naukowymi rozrzuconymi po całej Polsce. Należało bazować przejściowo na kadrze dojeżdżającej z „krakowskiego zagłębia naukowego". Propozycje pracy otrzymywali w pierwszej kolejności ci, którzy podpisali odpowiednie oświadczenia złożone wraz z wnioskiem o utworzenie uczelni.

4. Rozwój bazy lokalowej i materialnej

Dużo uwagi w tworzonej uczelni zajęło przygotowanie dla niej odpowiedniej bazy lokalowej i materialnej. Początki były bardzo trudne. Zarząd miasta przekazał uczelni budynek przy ul. Staszica 1. W pierwszym roku oddano nam wyremontowane pierwsze piętro tego budynku i połowę parteru. To wystarczyło, aby wystartować. Po zwolnieniu dalszych po-

mieszczeń uczelnia inwestowała w zakończenie remontu. Wyremontowano z własnych środków drugą połowę parteru i drugie piętro, budynek otrzymał ocieplenie oraz nową elewację. W niczym nie przypominał już starego biurowca. Od tego czasu stanowi siedzibę rektoratu i całej centralnej administracji. Mieszczą się w nim sale obrad senatu i konwentu oraz ogólnie dostępna pracownia komputerowa. Przez szereg lat znajdowały się tutaj pomieszczenia organizacji studenckich. Kolejnym krokiem była przebudowa podziemia i węzła ciepłowniczego. Przejście na ogrzewanie gazowe sterowane komputerowo znacznie zmniejszyło koszty utrzymania budynku.

Gorzej było z bazą dydaktyczną. Instytut Języków Obcych zajmował przez okres 2 lat wspólnie z przeznaczonym do likwidacji Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych budynek przy ul. Kochanowskiego 44. Kiedyś w budynku tym znajdowało się miejskie przedszkole. Kolegium działało przez kilka lat w niszczejącym i nie spełniającym zasad bezpieczeństwa budynku. Na dodatek podczas większej ulewy przeciekał dach i w niektórych salach należało podkładać naczynia zbierające wodę. Było jasnym, że budynek wymaga generalnego remontu. Podobnie Instytut Pedagogiczny w pierwszym roku działalności zajmował wspólnie z Kolegium Nauczycielskim kilka sal w szkole podstawowej nr 20 przy ul. Nadbrzeżnej. Jednocześnie trwały prace remontowo-budowlane przy ul. Chruślickiej 6. Inwestycja prowadzona była przez Kolegium Nauczycielskie, lecz wszyscy zdawali sobie sprawę, że likwidowane kolegium zwolni przygotowywaną siedzibę dla Instytutu Pedagogicznego. Dodatkowe środki finansowe uzyskiwane od wojewody sądeckiego kierowane były na inwestycję przy ul. Chruślickiej 6. Po wejściu w życie tzw. ustaw samorządowych regulujących prawa własności obiektów, nie było wiadomo w jaki sposób budynki obydwu kolegiów staną się własnością uczelni. Z mocy prawa budynki zajmowane przez ponad maturalne jednostki edukacyjne miały się stać własnością zarządu województwa małopolskiego. Tak też stało się z tzw. „ciuciubabką", czyli budynkiem przy ul. Jagiellońskiej 61. Instytut Ekonomiczny w pierwszym roku działalności korzystał z uprzejmości parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Niepokalanej przy ul. Królowej Jadwigi 44. Zajęcia odbywały się w budynku parafialnym, gdzie otrzymaliśmy kilka sal włącznie z wieczernikiem – dużą salą, w której mogły się odbywać wykłady. Czyniliśmy starania o przyznanie nam dla Instytutu Ekonomicznego zgodnie z obietnicą drugiego piętra budynku przy Jagiellońskiej 61. Powiedzenie „Kto szybko daje – dwa razy daje" niestety nie miało tutaj miejsca.

Wielu starań wymagało przejęcie budynków pozostałych w zasobach skarbu państwa, które mogły być skomunalizowane na rzecz województwa małopolskiego. Chodziło głównie o budynki przy ul. Kochanowskiego, Chruślickiej i były Dom Studenta przy ul. Długosza 61. Marszałek województwa małopolskiego Marek Nawara obiecywał, że po skomunalizowaniu, budynki będą użyczone do celów dydaktycznych PWSZ. Mnie zawsze wydawało się, że krótsza i bardziej bezpośrednia droga to przekazanie czegoś co należy do skarbu państwa bezpośrednio do uczelni państwowej. Na szczęście, mój pogląd podzielił wojewoda małopolski dr Ryszard Masłowski i zadecydował, że oddaje nam w formie użytkowania obydwa budynki należące wcześniej do likwidowanych kolegiów. Dodatkowo, radni miejscy zgodzili się na dokonanie darowizny części działki przy budynku na ul. Chruślickiej i ostatecznie prezydent Andrzej Czerwiński działając już jednoosobowo podpisał wraz ze mną odpowiedni akt notarialny, na mocy którego czujemy się gospodarzami obydwu budynków i działek. Z blisko rocznym opóźnieniem podpisaliśmy notarialny akt własności dotyczący Domu Studenta, w którym mieści się Dom Akademicki PWSZ. Wraz z tym budynkiem staliśmy się właścicielami pokaźnej działki i budynku stołówki. Najtrudniejszym w tym przejmowaniu był problem ludzki. Aby nie zwalniać ludzi z pracy, przyjęliśmy do pracy w PWSZ wszystkie osoby zatrudnione wcześniej w instytucjach mających swą siedzibę w przejętych budynkach.

Budynek przy ul. Jagiellońskiej 61 stał się niestety własnością zarządu województwa małopolskiego. Gdyby udało się wcześniej ulokować tam PWSZ, tak jak przewidywano, bylibyśmy również właścicielami przynajmniej jednego piętra. Instytut Ekonomiczny znalazł w końcu swą siedzibę na drugim piętrze, lecz piętro to jest nam jedynie użyczone na 10 lat. Uczelniane środki, z których wyremontowano pomieszczenia zajmowane przez Instytut Ekonomiczny są łatwo widoczne. Wystarczy porównać standard pierwszego i drugiego piętra. Wprawdzie słyszałem obietnice płynące z zarządu województwa małopolskiego o docelowym przeznaczeniu całego budynku na potrzeby PWSZ, ale sprawa jest odległa.

Wszystkie przejęte budynki należało remontować. Na generalny remont czeka Dom Akademicki, gdzie wymieniliśmy jedynie węzeł ciepłowniczy. Większość posiadanych środków inwestycyjnych przeznaczyliśmy na rozbudowę Instytutu Języków Obcych. Uzyskane fundusze, wynegocjowane w ramach kontraktu wojewódzkiego, pozwolą na szybkie zakończenie rozbudowy IJO i wyposażenie go w niezbędny sprzęt.

W roku akademickim 2000/01 powstał w PWSZ nowy Instytut Techniczny ze specjalnościami inżynieria mechaniczna i inżynieria rolno-spożywcza. Do chwili obecnej instytut ten nie ma własnej bazy. Weszliśmy w porozumienie z Centrum Kształcenia Praktycznego przy ul. Zamenhoffa 1 i po wyremontowaniu kilku sal, w tym „wygospodarowanej" wykładowej, mamy przez jakiś czas możliwość prowadzenia tam zajęć dydaktycznych. Większość zajęć związanych ze specjalnością rolniczą odbywa się w Zespole Szkół Rolniczych w Nawojowej. Starosta powiatu nowosądeckiego Jan Golonka zawsze proponował nam te pomieszczenia i z szeregu rozmów odnoszę wrażenie, że zależy mu na zakotwiczeniu Uczelni również w powiecie. Obecnie egzystujemy w Nawojowej dzieląc jeden budynek wraz z Zespołem Szkół Rolniczych. Przez pewien czas łudziliśmy się możliwością przejęcia darowizny dworu Stadnickich. W sytuacji, gdy dowiedzieliśmy się o spadkobiercach ubiegających się o ten obiekt, nie zdecydowaliśmy się na wydatkowanie dużych środków niezbędnych do przeprowadzenia tam koniecznego remontu.

Aktualnie trwają negocjacje i poczyniliśmy już starania o przejęcie Domu Żołnierza. Komendant Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, prezydent Ludomir Krawiński i ja byliśmy w tej sprawie u wojewody Jerzego Adamika. O działaniach tych powiadomiony został ostatnio wybrany prezydent Józef Wiktor. Wspiera je również nowy Komendant KOSG. Mam nadzieję, że po wyremontowaniu budynku Sokoła i zwolnieniu Domu Żołnierza przez kino, wzbogacimy się o tak potrzebną dużą salę wykładową. Warto też nadmienić, że w zasięgu naszych zainteresowań był budynek Narodowego Banku Polskiego przy ul. Jagiellońskiej. Wspólne działania parlamentarzystów, władz miasta i władz uczelni nie przyniosły jednak w tym zakresie efektu.

Podsumowując stan posiadania można stwierdzić, że jest w miarę dobrze. Zasadniczą trudnością jest gospodarowanie w tak wielu niewielkich obiektach, z których każdy wymaga dozoru i obsługi. Niestety w Nowym Sączu nie było budynków zwalnianych przez jednostki wojskowe ani urzędy wojewódzkie. Nie było nas też stać na wybudowanie własnego kampusu uczelnianego; taka budowa była poza zasięgiem naszych możliwości, a przy powiększającej się liczbie studentów należało stopniowo zabezpieczać doraźne potrzeby.

Cóż można natomiast powiedzieć o środkach finansowych PWSZ? Obietnice dofinansowywania składane przez władze lokalne pozostały jedynie obietnicami. Uczelnia jest państwowa i powinna sobie dawać radę bazując na dotacjach ministerialnych. Ustawa o wyższych szkołach zawodowych wskazuje środki samorządowe jako wspomagające utrzymanie uczelni. Z drugiej strony ustawy samorządowe nie pozwalały przekazywać funduszy samorządom powiatowym do uczelni wyższych. Nawet naciski na samorządy ze strony MENiS nie przynosiły rezultatu. Pole do działania mają parlamentarzyści, do których należy skorygowanie ustaw. Nasza współpraca z samorządami układała się w miarę popraw-

nie. Zawsze mogliśmy liczyć na drobne materialne wsparcie w postaci opłacenia autobusu ze wspólną wycieczką, mogliśmy liczyć na przyjęcie naszych ważnych gości, drobne dla nich upominki, a nawet nagrody dla naszych najlepszych studentów.

5. Studenci i kadra dydaktyczna

Uczelnia to przede wszystkim studenci, pracownicy dydaktyczni, pracownicy administracji, dozoru i obsługi. Ich liczba stopniowo rosła i nadal rośnie. Często jestem pytany o liczbę studentów kształcących się w Uczelni, którą kieruję. Przyjrzyjmy się wykresom liczby studentów w funkcji czasu. Jeśli założymy, że czas jest mierzony liczbą naturalną „k" wskazującą na określony kolejny rok nauki, to liczba wszystkich słuchaczy studiów dziennych na początku tego roku akademickiego wynosi około k*400, zaś liczba wszystkich słuchaczy, włączając studia zaoczne, wieczorowe i podyplomowe, wynosi k*600. Oznacza to stały, liniowy wzrost liczby studentów, pomimo, że już w zeszłym roku zakończyliśmy dwa cykle kształcenia. Uczelnia dalej się rozwija i nie widać jeszcze spodziewanego nasycenia. Skoro bieżący rok akademicki jest piątym rokiem, wykonując obliczenia według podanych wzorów, otrzymamy przybliżoną liczbę studentów: 2000 na studiach dziennych i 3000 wszystkich słuchaczy. Należy podkreślić, że studenci studiów dziennych stanowią u nas 2/3 ogólnej liczby. Ostatnia rekrutacja na studia w PWSZ należała do trudnych. Co zrobić z tymi, którzy się nie dostali, a na liście rankingowej nie zajmują odległych pozycji. Zaproponowaliśmy system płatnych studiów wieczorowych z realizacją nie tylko tego samego programu co na studiach dziennych, lecz również w tym samym wymiarze realizowanych godzin dydaktycznych. Życie pokazuje, że studenci studiów dziennych wykruszają się i na ich miejsce można zgodnie z naszymi procedurami przenieść najlepszych studentów systemu wieczorowego. Cóż można lepszego zaproponować dla tych, którzy nie zmieścili się w ustalonych limitach?

Przypatrzmy się teraz liczbie nauczycieli akademickich zajmujących się naszymi studentami. Analiza bazy danych, aktualnej na koniec czerwca 2002 wskazuje, że w Uczelni pracowało 267 osób zajmując 217 etatów, co oznacza, że niektóre osoby zatrudnione były jedynie na cząstce etatu. Biorąc pod uwagę zajmowane stanowiska, mieliśmy 26 profesorów, 53 wykładowców i 115 asystentów. Jeśli chodzi o stopnie naukowe, to z Uczelnią związanych było 10 profesorów tytularnych, 14 doktorów habilitowanych, 40 doktorów i 130 magistrów. Analizując te dane widzimy, że na jednego pracownika naukowego przypada około 15 studentów, co jest liczbą optymalną. Zbyt mała liczba studentów przypadająca na jednego nauczyciela akademickiego powoduje zwiększanie kosztów, zaś zbyt duża przyczynia się do obniżania poziomu kształcenia. W Uczelni pracują 73 osoby na pozostałych etatach. Zauważmy jeszcze, że mury naszej Uczelni opuściło dotychczas blisko 700 absolwentów. Liczba ta będzie systematycznie wzrastać w związku z coraz liczniejszymi rocznikami i większą liczbą prowadzonych specjalności zawodowych. Przeważająca część absolwentów podejmuje studia drugiego stopnia (magisterskie) bądź też znajduje pracę. Niewielka część absolwentów rejestruje się w urzędzie zatrudnienia poszukując pracy.

6. Uczelnia i potrzeby regionu

Już po pierwszym roku postanowiliśmy zmodyfikować profile kształcenia w Instytucie Pedagogicznym, w którym pierwotnie kontynuowano działalność kolegium. Zamiast matematyki z muzyką i matematyki z wychowaniem fizycznym wprowadziliśmy nauczanie początkowe z muzyką i nauczanie początkowe z wychowaniem fizycznym. Przy okazji zlikwidowaliśmy edukację wczesnoszkolną i przedszkolną. W roku akademickim 2000/01 po-

wstały 3 nowe specjalności. Wychodząc naprzeciw reformie oświaty, wprowadzającej w szkołach przedmiot przyroda, postanowiliśmy wprowadzić specjalność: przyroda z matematyką. Utworzyliśmy też nowy Instytut Techniczny z dwiema specjalnościami inżynierskimi: inżynieria mechaniczna i inżynieria rolno-spożywcza. W kolejnym roku instytut ten wzbogacił się o informatykę stosowaną, a Instytut Języków Obcych o studia wieczorowe z języka angielskiego. Przygotowujemy się do podjęcia kształcenia w zakresie rusycystyki. W ministerstwie znajdują się 3 kolejne wnioski, z których jeden: wychowanie fizyczne z odnową biologiczną uzyskał już pozytywną opinię Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

Stały rozwój Uczelni wiąże się ściśle z wprowadzaniem nowych specjalności, ale ma to też istotne konsekwencje. Od października 2002 uczelnie zawodowe powinny zatrudniać na specjalności minimum dwóch samodzielnych pracowników naukowych oraz czterech wykładowców, z których przynajmniej trzech powinno posiadać stopień doktora. Dzięki temu, że w sądeckiej PWSZ profesorami są w zasadzie wyłącznie samodzielni pracownicy, a wykładowcami osoby legitymujące się dyplomem doktora, Uczelnia bezboleśnie dostosowała się do nowych wymagań. Trudności w zapewnieniu minimum kadrowego mamy na specjalnościach filologicznych. O trudnościach tych, nie obcych innym placówkom, informowałem władze resortu. W regionie trudno jest znaleźć wysokokwalifikowanych anglistów i germanistów, gotowych do związania się na stałe z Uczelnią. Nie będziemy brali przykładu z takich uczelni, w których zatrudnienie polega na „kupieniu" nazwiska specjalisty. Nasi profesorowie przyjeżdżają do Nowego Sącza i odbywają cotygodniowe zajęcia.

Władze Uczelni zdają sobie sprawę z konieczności ustabilizowania kadry nauczającej. Jak już wspominałem, prowadzenie specjalności wymaga odpowiedniej liczby osób ze stopniami naukowymi. Wbrew pozorom i głoszonym często opiniom, brakuje w naszym mieście takich ludzi. Potrzebni ludzie przyjeżdżają tutaj najczęściej z Krakowa i tym sposobem zapewniamy niezbędne minimum kadrowe. Taka wymuszona sytuacja trwać będzie do czasu aż wykształcimy własną kadrę związaną z PWSZ jako pierwszym miejscem pracy. Rektorowi nie pozostaje nic innego jak zachęcać swych współpracowników do opieki nad młodymi i dawać przykład. Mój podopieczny, który związał się z naszą Uczelnią jako jedynym miejscem pracy zdał już wszystkie przewidziane egzaminy doktorskie i obronił swą pracę, która została wyróżniona. W najbliższym czasie będzie miało miejsce kolokwium habilitacyjne sądeczanina, mego pierwszego wypromowanego doktora, który także widzi swe miejsce tutaj w PWSZ. Jesienią 2002 z Darmstadtu, gdzie w ośrodku fizyki ciężkich jonów corocznie organizowany jest staż dla wybranej 30 osobowej grupy studentów z całej Europy, powróciły dwie absolwentki PWSZ. Po zakończeniu stażu w Niemczech podjęły w Uniwersytecie Jagiellońskim studia magisterskie, po których powrócą do pracy w rodzimej uczelni. Własną kadrę należy kształcić od podstaw, ale musi to trwać przynajmniej tyle czasu ile potrzeba do uzyskania habilitacji, czyli kilkanaście lat. Osoby wcześniej pracujące zawodowo nie zawsze są gotowe podjąć obowiązki związane z pomyślnym zakończeniem przewodu doktorskiego lub habilitacji. Tak więc kształcenie własnej kadry od podstaw jest najlepszą drogą do stabilizacji.

Zdążyliśmy się już przyzwyczaić do tego, że w naszej Uczelni funkcjonują i rozwijają się studia podyplomowe. Dotychczas dyplomy ukończenia takich studiów otrzymały 643 osoby z sądeckiego regionu. W tym roku akademickim rozpoczęło tę formę nauki około 290 osób. Są to zarówno studia kwalifikacyjne jak i doskonalące, głównie dla środowiska oświatowego. Koniec ubiegłego roku akademickiego przyniósł bardzo miłą niespodziankę. Ministerstwo zaproponowało nam prowadzenie studiów z „rozwijania umiejętności wychowawczych" według naszego autorskiego programu, już wcześniej realizowanego. Łączyło się to z przyznanym na ten cel grantem. Jest to wysokie wyróżnienie, zwłaszcza że propozycję taką otrzymaliśmy z ministerstwa jako jedyna uczelnia w Małopolsce.

Kolejna jasna strona naszej działalności jest zasługą usportowionej młodzieży akademickiej. Przyczynia się do tego prężnie działający uczelniany klub AZS w PWSZ. Klub ten bardzo aktywnie bierze udział w wielu zawodach sportowych. Z każdych zawodów przywożone są puchary i odznaczenia. Gabinet rektora powoli zapełnia się trofeami. Z prezentowanych mi najchętniej wybieram te, potwierdzające pierwsze lub drugie miejsca. Nasza młodzież doskonale gra w piłkę nożną na hali, uprawia siatkówkę i jeździ na nartach.

Pisząc o działalności Uczelni nie możemy zapominać o wielu akcjach prowadzonych na rzecz miasta i regionu. Nasi studenci zawsze chętnie oddawali swą krew podczas akcji zwanych wampiriadami. Opiekowali się też dziećmi i organizowali dla nich różne imprezy. Nasze chóry, dziewczęcy i mieszany, dawały liczne koncerty. Pracownie informatyczne były udostępniane dzieciom podczas każdych ferii. Zawsze aktywni byliśmy podczas akcji dni otwartych. Na uwagę zasługuje tzw. jarmark fizyczny; podobną imprezę organizowaną w Warszawie, Wrocławiu lub Krakowie media nazywają świętem nauki. Organizujemy sympozja i konferencje podejmując na nich tematykę gospodarczą regionu. Nie obca nam jest tak ważna obecnie tematyka związana z Unią Europejską. Nie miejsce tutaj na wymienianie wszystkich naszych akcji; przecież należy to do normalnej działalności uczelni, która chce być czuła na potrzeby regionu i być z nim związana.

7. Pozauczelniana działalność rektora

Niezależnie od kierowania Uczelnią, wykonywałem szereg czynności, z których jako najważniejszą uważam przewodniczenie Konferencji Rektorów Uczelni Zawodowych (KRUZ). Rektorzy pierwszych 9 państwowych wyższych szkół zawodowych przyjechali do Nowego Sącza już jesienią 1998 r. Wymienialiśmy doświadczenia i ustanawiali wspólne standardy dla naszej przyszłej działalności. Chodziło początkowo o określenie wysokości pensum dydaktycznego dla poszczególnych stanowisk, wysokość wynagrodzeń itp. Po roku postanowiliśmy stworzyć organizację na wzór istniejącej Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP). Latem 1999 roku, na posiedzeniu w Elblągu wybrano mnie w tajnym głosowaniu przewodniczącym KRUZ na dwuletnią kadencję. Tę zaszczytną funkcję powierzono mi ponownie jesienią 2001 w Zittau, gdzie uczestniczyliśmy na zaproszenie strony niemieckiej w konferencji niemieckich i polskich rektorów. Dzięki moim staraniom KRUZ, licząca już 25 rektorów, została uznana za stowarzyszoną z KRASP. Wiąże się to z uczestniczeniem w plenarnych posiedzeniach rektorów wszystkich uczelni państwowych, wspólnymi spotkaniami z Ojcem Świętym tak w kraju podczas Jego wizyt jak i Rzymie i Castel Gandolfo.

Jako przewodniczący KRUZ jestem zapraszany i uczestniczę w posiedzeniach Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, posiedzeniach Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz sporadycznie w odpowiedniej komisji senackiej. Miałem honor wraz z jedenastoma innymi rektorami reprezentować polskich rektorów na prestiżowej konferencji w Salamance. Na konferencji tej wypracowywano dezyderaty przed spotkaniem ministrów edukacji w Pradze. Aktywnie uczestniczyłem tam w zespole „Students' mobility". Jesienią 2002 r. uczestniczyłem w Polsko – Niemieckiej Konferencji Szkolnictwa Wyższego w Kolonii. Ostatnio miałem honor, obok niewielkiej grupy ludzi związanych ze szkolnictwem wyższym, uczestniczyć w Pałacu Prezydenckim w dyskusji poświęconej uchwaleniu ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym".

Już od pierwszych dni swej działalności w PWSZ, postanowiłem przybliżać mieszkańcom Nowego Sącza tematykę akademicką. Początkowo we współpracy z Regionalną Telewizją Kablową, a po dwuletniej przerwie wraz z telewizją kablową INSAT przygotowuję cykl spotkań pod wspólnym tytułem „Goście rektora". Przed kamerami telewizji rozmawiam ze swymi wybitnymi gośćmi reprezentującymi świat nauki i kultury. W audycjach

przybliżamy ludzi, którzy tworzą naukę i kulturę, rozmawiamy o ich specjalnościach, zainteresowaniach i aktualnych problemach.

W lutym 2002 odbyło się w Nowym Sączu pierwsze wyjazdowe posiedzenie Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa (KRSzWK). Było ono niewątpliwie dowodem uznania dla pozycji PWSZ w Nowym Sączu. Stało się już tradycją, że rektorzy PWSZ z Małopolski zostają zapraszani na posiedzenia KRSzWK. Całe to gremium spotyka się okresowo u Marszałka Województwa Małopolskiego.

Na jednym z posiedzeń KRASP pojawiła się propozycja spotkania się rektorów akademickich szkół wyższych, urodzonych w Nowym Sączu lub najbliższych okolicach. Z naszego regionu wywodzi się aż sześciu magnificencji nie licząc prorektorów. We wrześniu 2002 zorganizowałem takie spotkanie w naszej Uczelni. Na tym roboczym spotkaniu nazwanym „Sądeczanie w gronostajach" powołano Klub Rektorów, do którego poproszeni będą także byli rektorzy. Klub ten ma między innymi stanowić swego rodzaju lobby, mające na celu wspieranie sądeckiego ośrodka akademickiego, a w szczególności działającej tutaj uczelni państwowej.

Jedną z ostatnich inicjatyw jest zorganizowanie Sądeckiego Konwersatorium Naukowego. Podczas cyklicznych spotkań, w których liczymy na udział dyrektorów szkół, grona pedagogicznego i młodzieży starszych klas licealnych, mamy zamiar w przystępny sposób omawiać wybrane problemy naukowe. Podejmując trud i wysiłek organizacyjny, pragniemy stworzyć taką płaszczyznę współpracy, która umożliwiłaby realizowanie własnych ambicji badawczych i intelektualnych doświadczeń, a zarazem byłaby możliwością samorealizacji dla szerokich gremiów nauczycieli i sądeckiej młodzieży. Mamy nadzieję, że nasza współpraca będzie formą intelektualnej przygody ludzi pragnących wiedzieć więcej i szerzej; będzie wyzwaniem, które stanie się możliwością umysłowych doznań zmierzających do poszerzenia i pogłębienia wiedzy z wielu dyscyplin naukowych.

Może warto jeszcze wspomnieć o umowach o współpracy, podpisanych z akademickimi uczelniami Krakowa. Takich umów mamy już sześć. Współpracujemy także z Uniwersytetem w Kaliningradzie, St. Petersburskim Państwowym Uniwersytetem Architektury i Budownictwa oraz Wyższą Szkołą Zawodową w Zittau-Goerlitz. Podpisaliśmy szereg porozumień z instytucjami i organizacjami regionalnymi.

Kończąc, pragnę podkreślić, że przez cały okres mej działalności w Nowym Sączu wypełniam obowiązki profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mam ambicję ciągłego uczestniczenia w pracach badawczych. Jestem członkiem zarządu międzynarodowego zespołu naukowego o nazwie HADES (High Acceptance Di-Electron Spectrometer) realizującego swe naukowe zadania w Darmstadt. Udaje mi się też znaleźć czas na pisanie skryptów dla studentów; jeden z nich jest wydany w pierwszej serii w ramach wydawnictw PWSZ. Tak więc, gdybym nie miał możliwości kontynuowania swej zaszczytnej funkcji rektora PWSZ podczas drugiej kadencji, będę miał do czego wrócić.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Andrzej Kralisz NA STRAŻY WSCHODNICH RUBIEŻY. Biografia ostatniego dowódcy KOP gen. bryg. Wilhelma Orlik-Rückemanna (1894-1986), Warszawa 1999

Generał Wilhelm Orlik-Rückemann był jednym z dowódców, którzy w wojnie obronnej Polski 1939 r. walczyli z Czerwoną Armią. Ten fragment jego biografii przez dziesiątki lat ukrywano, a w opracowaniach o Wrześniu 1939 r. wymieniany był jako dowódca oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) walczących z Niemcami lub z bliżej nieokreślonym „nieprzyjacielem". Wiązało się to zresztą z ukrywaniem w ogóle faktu, że od 17 IX 1939 r., tj. od agresji ZSRR na Polskę, toczyły się regularne działania wojenne radziecko-polskie, że pierwszy opór Armii Czerwonej stawiły oddziały KOP.

Wojna radziecko-polska 1939 r. przestała być tematem tabu, a kolejne opracowania wypełniają jedną z białych plam naszej historii. Tytułową książkę Andrzeja Kralisza[1] można do nich zaliczyć.

Jest jeszcze jeden temat, w nie tak dalekiej przeszłości tendencyjnie przedstawiany, który biografia generała przybliża: Korpus Ochrony Pogranicza. KOP był doborową formacją wojskową, przeznaczoną do osłony liczącej 2 tys. km wschodniej granicy II Rzeczypospolitej (w tym z ZSRR 1412 km). Był chyba najbardziej znienawidzoną przez wschodniego sąsiada instytucją II RP; zwalczał działalność wywiadowczą prowadzoną z terenów Związku Radzieckiego, akty dywersji, przemyt.

Do służby czynnej w KOP żołnierzy specjalnie dobierano, głównie z województw zachodnich (narodowości polskiej, z mniejszości narodowych tylko Niemców) i po przeszkoleniu w oddziałach liniowych wojska; także ze stacjonującego w Nowym Sączu 1 pułku strzelców podhalańskich (1 pspodh)[2]. W 1939 r., w ramach przygotowań do wojny z Niemcami, KOP zmobilizował kilka jednostek rezerwowych, a oprócz tego część jego oddziałów przerzucono na granicę zachodnią i południową; m.in. baon KOP „Żytyń" z Wołynia do Starego Sącza[3]. 1 IX 1939 r. w osłonie granicy wschodniej pozostały 24 baony i 4 szwadrony KOP o zmniejszonych stanach i niepełnym uzbrojeniu.

Prezentowana biografia generała jest pierwszym, szerszym tego rodzaju opracowaniem o nim; to, co dotychczas publikowano, miało charakter skrótowy, słownikowy lub było niewielkim fragmentem szerszej publikacji.

W. Orlikowi-Rückemannowi przyszło żyć i działać w bardzo trudnym dla Polski okresie. Należał do pokolenia, które najpierw o jej niepodległość walczyło, a potem musiało jej bronić. Odzwierciedleniem tego jest podział biografii na cztery części (rozdziały): I – „O niepodległość", II – „Służba w okresie pokojowym", III – „W obliczu wojny", IV – „Na emigracji". Ciekawym uzupełnieniem jest krótki biogram jego syna, dr. Kazimierza Orlika-Rückemanna. Dwom pierwszym częściom poświęcił autor więcej miejsca niż pozostałym, co uzasadnił ilością zebranych materiałów.

Wykorzystany został obszerny materiał źródłowy (m.in. archiwalia, opracowania, relacje samego generała, informacje członków rodziny); jego wykaz zawiera 111 pozycji.

Pewnym utrudnieniem w „czytaniu" tekstu jest umieszczenie (licznych) przypisów na końcu każdego rozdziału, chociaż to i tak lepsze niż wszystkich na końcu książki. Bardzo przydatne są ilustracje, a właściwie fotografie (27), których część nie była dotychczas publikowana; także mapy (7), zwłaszcza dotyczące walk grupy KOP dowodzonej przez generała z oddziałami radzieckimi w 1939 r.

„Wilhelm Orlik-Rückemann od najmłodszych lat związał swoje życie ze służbą ojczyźnie"; jak trafnie scharakteryzował autor (s. 138) postać generała.

W jakiejś części biografia jest podobna do życiorysów większości jego pokolenia: konspiracyjna organizacja niepodległościowa „Zarzewie" (z tego okresu pochodzi pseudonim, później człon nazwiska – „Orlik"), Skauting, Polskie Drużyny Strzeleckie, Legiony J. Piłsudskiego, Wojsko Polskie i wojny: polsko-ukraińska i polsko-bolszewicka.

---

[1] Biografia gen. W. Orlika-Rückemanna jest pracą magisterską autora, powstałą w Katedrze Historii Polski Współczesnej Uniwersytetu Łódzkiego. W wydaniu książkowym ukazała się w ramach serii „Żołnierze II Rzeczypospolitej", w Oficynie Wydawniczej „Audiutor", dzięki pomocy Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

[2] Zob. S. Korusiewicz, *Apel podhalański* (biogramy żołnierzy zmobilizowanych w 1939 r. przez Komendę Rejonu Uzupełnień w Nowym Sączu) – publikowany (od 1997 r.) w odcinkach w Gazecie Nowosądeckiej, dodatku do Gazety Krakowskiej.

[3] W 1939 r. baon KOP „Żytyń" wraz z baonem Obrony Narodowej „Limanowa" stanowił obsadę odcinka zachodniego 2 Brygady Górskiej, która skutecznie (1-4 IX) broniła przejść ze Słowacji dolinami Dunajca i Popradu. Zob. R. Dalecki, *Armia „Karpaty" 1939*, Warszawa 1979, s. 31-38.

Przyszły generał nie był jednak „szeregowym" członkiem swego pokolenia; bardzo się wyróżniał, był odznaczany, zauważany i przygotowywany do pełnienia funkcji dowódcy wyższego stopnia. Tak też przebiegała jego wojskowa kariera, której zwieńczeniem był stopień generała brygady (1933 r.), stanowisko zastępcy dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza (1938 r.), a od 31 VIII 1939 r. (w przeddzień napaści Niemiec na Polskę) dowództwo tej formacji.

Po agresji ZSRR na Polskę (17 IX 1939 r.) gen. W. Orlik-Rückemann zbiera rozrzucone wzdłuż granicy, na przestrzeni ok. 300 km, oddziały KOP (8 baonów piechoty, szwadron kawalerii, 2 baterie artylerii – razem ok. 7,5 tys. żołnierzy), koncentruje je i maszeruje z nimi na zachód, w ślad za Samodzielną Grupą Operacyjną (SGO) „Polesie" gen. Franciszka Kleberga. Chce się z nim połączyć i walczyć dalej. W ciągu 15 dni oddziały KOP pokonują marszem pieszym 380-447 km, staczając z oddziałami radzieckimi i miejscową dywersją 40 walk i 2 bitwy: pod Szackiem, na Wołyniu (28 IX) i pod Wytycznem, już na Lubelszczyźnie (1 X). Do połączenia z SGO „Polesie" nie dochodzi. Po ostatniej, nierozstrzygniętej bitwie pod Wytycznem stan grupy spada do ok. 1 tys. żołnierzy. Wobec braku amunicji, wyczerpania fizycznego i psychicznego wojska oraz groźby otoczenia i zniszczenia grupy, generał podejmuje decyzję przerwania walki i rozproszenia się (nie kapitulacji). Większość żołnierzy unika niewoli, także utraty życia (żeby przypomnieć późniejszy, okrutny los polskich oficerów i podoficerów wziętych do niewoli radzieckiej). Ocalił także życie kpt. Władysław Ulman, w latach 1928-1938 oficer 1 pspodh, w 1939 r. przeniesiony do pułku KOP „Sarny", któremu udało się przedostać do Francji, do polskiej armii[4].

Jest jeszcze „epizod konspiracyjny" w biografii generała. Uniknąwszy niewoli, jest inicjatorem powołania organizacji konspiracyjnej – Komendy Obrońców Polski (KOPx). Warszawscy działacze tej organizacji zakładają (1939/1940) w Łącku, pow. nowosądecki, komórkę KOPx w oparciu o restaurację Michała Piksy[5].

W listopadzie 1939 r., „trasą północną", gen. W. Orlik-Rückemann rozpoczyna wędrówkę do polskiej armii we Francji. W styczniu 1940 r. dociera do Sztokholmu.... i tu pozostaje: dla gen. W. Sikorskiego jest (jako zwolennik J. Piłsudskiego) osobą niepożądaną! To jest ważniejsze, niż walka w obronie kraju w 1939 r.

Dopiero w 1944 r. generał przybywa do Londynu, pozostając przeważnie bez konkretnego przydziału. Po zakończeniu wojny do kraju wracać nie może; wobec prowadzonych w 1939 r. walk grupy KOP z Armią Czerwoną musi się liczyć z procesem.

Po demobilizacji podejmują wraz z żoną pracę zarobkową. Sam generał działa w organizacjach kombatanckich i społecznych. Po śmierci żony (1971 r.) przenosi się do Kanady, do syna. Pracuje społecznie na rzecz polskiego wychodźctwa. Utrzymuje kontakt z historykami dążąc do tego, aby prawda o wojnie radziecko-polskiej 1939 r. ujrzała światło dzienne[6]. Umiera 8 XI 1986 r. w Ottawie i tam spoczywa.

Piękna biografia, spotkanie z historią i trochę refleksji. Także „sądeckie wątki" (ale gdzie ich nie ma!).

Zbigniew Mordawski

[4] R. Zaziemski, *1. Pułk Strzelców Podhalańskich 1918-1939*, Nowy Sącz 1991, s. 42-43.

[5] J. Bieniek, *W kręgu Beskidów i Gorców Cz. III Placówki (Łącko, Łukowica, Młynne, Laskowa, Mszana Dolna, Niedźwiedź, Tymbark, Ujanowice)*, „Rocznik Sądecki", t. XIX/1988-1990, s. 143.

[6] Pełne sprawozdanie gen. W. Orlika-Rückemanna z walk grupy KOP z Armią Czerwoną w 1939 r. zawiera praca R. Szawłowskiego, *Wojna Polsko-Sowiecka 1939*, Warszawa 1996.

CYSTERSI W SZCZYRZYCU. HISTORIA I KULTURA.
Katalog wystawy w Galerii „Dawna Synagoga" (październik – grudzień 2000),

red. Robert Ślusarek, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Nowy Sącz 2000, il., ss. 95.

Staraniem Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, dzięki życzliwości Opactwa oo. Cystersów w Szczyrzycu oraz pomocy różnych instytucji i osób, została jesienią 2000 roku zorganizowana wystawa poświęcona historii i kulturze klasztoru szczyrzyckiego. W okresie od września do grudnia 2000 r. w pomieszczeniach galerii „Dawna Synagoga" muzeum sądeckiego udostępniono publiczności eksponaty wybrane z niezwykle bogatych zbiorów klasztornych Opactwa oo. Cystersów w Szczyrzycu i ułożone według scenariusza przygotowanego przez kuratora wystawy Roberta Ślusarka. Po raz pierwszy została stworzona okazja do zaprezentowania w tak szerokim wymiarze zabytków kultury duchowej i materialnej gromadzonych przez klasztor cystersów w Szczyrzycu.

Wymiernym śladem tego wydarzenia kulturalnego, wykraczającego swym oddziaływaniem daleko poza granice ziemi sądeckiej, jest katalog wystawy „Cystersi w Szczyrzycu", którego autorzy i wydawcy włożyli wiele trudu w zapewnienie mu jak najwyższego poziomu merytorycznego i edytorskiego. Wprowadzenie stanowią teksty omawiające dzieje zakonu Cystersów oraz jego dorobek w zakresie rozwoju sztuki, ze szczególnym uwzględnieniem roli konwentu szczyrzyckiego. Przemiany historyczne zakonu w świecie i Polsce, a także jego działalność gospodarczą i kulturalną poprzez stulecia zarysował Andrzej M. Wyrwa. Dokonania Cystresów na niwie budownictwa sakralnego oraz zasadnicze cechy architektury i sztuki cysterskiej opisał o. Hubert Kostrzański. Z kolei Beata Kwiatkowska-Kopka omówiła zwięźle dzieje klasztoru szczyrzyckiego, zaś o. Krzysztof Morajko przedstawił w oparciu o zachowane wzmianki źródłowe zestawienie opatów tegoż klasztoru aż do czasów nam współczesnych. Maria Marcinowska opisała dzieje muzeum klasztornego w Szczyrzycu od chwili jego utworzenia w 1954 r. – obecnie muzeum może poszczycić się bogatymi zbiorami, eksponując je w trzech pomieszczeniach stanowiących odrębne działy tematyczne (zabytki sztuki sakralnej, militaria i pozostałości kultury materialnej).

Zasadniczą część książki stanowi katalog, zawierający ponad 120 ilustracji (w tym ok. 20 barwnych) zabytków przedstawionych na wystawie. Zgodnie z jej scenariuszem zostały podzielone na 6 działów tematycznych. Pierwszy gromadzi najcenniejsze dokumenty z dziejów klasztoru, w tym tak ważne jak oryginały dokumentów papieża Jana XXII i Kazimierza Wielkiego potwierdzające przywileje klasztoru szczyrzyckiego oraz inkunabuły z drugiej połowy XV w., stare rękopisy i druki muzyczne, także wyjątkowej urody tzw. Biblię Luterańską. Kolejną atrakcję stanowią zabytki malarstwa w postaci 26 obrazów, głównie z okresu wczesnonowożytnego, rodzimej (małopolskiej), ale też włoskiej i flamandzkiej proweniencji, w tym tak ważne jak obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem i aniołami (ok. 1470), Ukrzyżowania (1 ćw. XVI w.), Chrystusa Frasobliwego (przed 1538), czy też obraz przedstawiający nadanie przywilejów cystersom przez Teodora Cedrę Gryfitę. W dziale rzeźby uwagę zwracają postacie Matki Boskiej z Dzieciątkiem (poł. XVI w.) i „Chrystusa przy słupie" (koniec XVII w.). Część eksponatów pochodzi z filii cysterskich przejętych przez klasztor szczyrzycki po II wojnie światowej. Okazale prezentuje się też rzemiosło artystyczne, a zwłaszcza tkaniny liturgiczne, w tym zabytkowe ornaty, zachowane od drugiej połowy XVII stulecia. Znajdujemy też naczynia liturgiczne (monstrancje, kielichy, świeczniki, relikwiarze) oraz infuły. Pewne zaskoczenie stanowi bogaty zbiór militariów, zawierający różne gatunki broni siecznej, palnej i miotającej, wśród nich broń pochodzącą z krajów egzotycznych, przywiezioną z misji. Na uwagę zasługuje również uzbrojenie ochronne z kompletną zbroją rycerską z XVI wieku.

Katalog stanowi cenne źródło informacji o prezentowanych na wystawie eksponatach, dzięki ich starannym opisom. Zawierają one numer katalogowy zabytku oraz szczegóły dotyczące czasu jego powstania, autorstwa, miejsca pochodzenia i dalszych losów, materiału i techniki wykonania, stanu zachowania, miejsca przechowywania. Odbiór dzieł z zakresu malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego ułatwiają rozbudowane opisy. Do metryczek zostały dołączone powołania na literaturę przedmiotu, a całość zamyka wybór bibliografii w postaci źródeł rękopiśmiennych oraz opracowań cytowanych w tekście, a także o charakterze ogólnym.

Prezentowane wydawnictwo posiada istotny walor jako przykład rzetelnej pracy wykonanej przez jego autorów i twórców wystawy. Przyczyni się też niewątpliwie do włączenia zabytków klasztoru szczyrzyckiego w szerszy obieg naukowy i popularyzatorski.

Franciszek Leśniak

Jolanta M. Marszalska KATALOG INKUNABUŁÓW BIBLIOTEKI OPACTWA OO. CYSTERSÓW W SZCZYRZYCU,

Kraków 2002, Wydawnictwo Benedyktynów, Tyniec, ss 122, il 4, 31.

Dla kogoś kto jest obeznany z wydawnictwem „Inkunabuły w Bibliotekach Polskich. Centralny Katalog" zredagowanym przez A. Kawecką-Gryczową i opublikowanym w latach 1970-1993 przez zespół autorów mogłoby się wydać zbyteczne ogłaszanie szczegółowych i specjalistycznych rejestrów inkunabułów w poszczególnych zbiorach. Wszak monumentalny katalog A. Kaweckiej-Gryczowej obejmuje opisy wszystkich najstarszych książek we wszystkich bibliotekach polskich, po co zatem nowe opisy dzieł. Takie rozumowanie jest jednak niewłaściwe. „Katalog" powstał w czasach kiedy istniało już wiele rejestrów inkunabułów w poszczególnych bibliotekach. Od jego wydania prowadzone są nadal prace nad ogłaszaniem katalogów inkunabułów w pozostałych zbiorach polskich. W obecnym czasie niemal wszystkie najważniejsze polskie biblioteki naukowe posiadają katalogi swoich inkunabułów. Częstym zjawiskiem jest też opracowywanie rejestrów inkunabułów przechowywanych w bardzo małych, regionalnych bibliotekach. Posiadanie przez jakąś instytucję starych druków, a zwłaszcza inkunabułów było istotnym i ważnym faktem mobilizującym kulturowo i naukowo instytucje i miejscowość, w której się ona znajdowała. Dla przykładu można podać bardzo wczesny, niemiecki opis inkunabułów znajdujących się w gimnazjalnej bibliotece kłodzkiej, ogłoszony w drukowanym sprawozdaniu szkolnym, jakie powszechnie wydawano w XIX i początkach XX w. w krajach monarchii niemieckich i austriackich. Inkunabuły, czyli najstarsze druki są dowodem na istnienie w danej miejscowości środowiska kulturowego, któremu służyły jako pomoc, lektura pouczająca, umoralniająca lub bawiąca. Są też dowodem świadczącym o kierunkach zainteresowań ich właścicieli, instytucji i ofiarodawców.

Inkunabuły i stare druki gromadzone przez klasztor Cystersów w Szczyrzycu dowodzą jak niezależnie od rozwoju kultury rolnej i gospodarczej zakonnicy rozwijali kulturę duchową, której służyły te właśnie dzieła. Ogłoszone drukiem katalogi odsłaniają bogactwo intelektualnej przeszłości Cystersów

Pierwszy katalog inkunabułów szczyrzyckich opublikował w roku 1915 ks. Gerard Kowalski. Był to połączony opis zbiorów Cystersów w Mogile i Szczyrzycu. Katalog sporządzony przez Jolantę M. Marszalską jest drugim z kolei, opracowanym według współczesnego stanu wiedzy o najstarszych drukach. Jest on zarazem trzecim opisem tych druków po Kowalskim i Gryczowej. Zawiera on informacje o 77 inkunabułach jakie znajdują się w bibliotece klasztoru w Szczyrzycu. W stosunku do katalogu G. Kowalskiego autorka sprostowała drobną machaniczną pomyłkę dotyczącą opisu dwóch druków. W zestawieniu z katalogiem zredagowanym przez A. Gryczową uwzględnia się parę druków, które nie znajdują się w nim, a są przechowywane przez bibliotekę. O ile w ułożeniu katalogu autorów i dzieł J. M. Marszalska miała materiał gotowy w postaci dwóch wspomnianych opisów, o tyle wszystkie pozostałe informacje są rezultatem jej pracy i ustaleń. Najczęściej owe krótkie informacje w opisie podawanego dzieła zawierające się w kilku zdaniach wymagały długiej i żmudnej pracy. Zatem dokładne obejrzenie po kolei wszystkich stron pozwoliło na zamieszczenie opisu inicjałów, sygnetu drukarzy, podkreśleń tekstu oraz wiadomości o pochodzeniu inkunabułów. Owe noty proweniencyjne wskazują jak czasami była zawiła i długa droga inkunabułu do biblioteki szczyrzyckiej. Niektóre z klasztornych druków posiadali wcześniej luminarze nauki polskiej jak np. Wojciech z Brudzewa, astronom i matematyk z krakowskiej Akademii. Przytacza również autorka różne glossy i dopisy ręczne w omawianych drukach. Ważnym przyczynkiem autorki do badań nad szczyrzyckimi inkunabułami są opisy opraw druków. One również poszerzają wiedzę o książce, książce w bibliotekach polskich, o kulturze materialnej. Świadczą o smaku i dbałości klasztoru, który starał się o zewnętrzny wygląd ksiąg i troszczył się o ich oprawę.

Podkreślić także należy wkład autorki w analizę zbioru najstarszych druków i rozwinięcie tych informacji o nich, które podają wszystkie nowoczesne katalogi. Autorka ustaliła, iż biblioteka posiada kilka druków unikalnych w skali Polski, które znajdują się w jednym egzemplarzu tylko w niej. 77 inkunabułów biblioteki szczyrzyckiej drukowanych było w 16 miastach europejskich. Najwięcej druków, 58 woluminów, pochodzi z drukarni niemieckich (m. in. 13 ze Strasburga, 15 z Norymbergi, 7 z Kolonii) i włoskich (12 druków). W swej publikacji autorka zestawiła listę nazwisk

drukarzy i nakładców, miast w których drukowano dzieła oraz indeks proweniencji. Ów indeks proweniencji zawierający wykaz alfabetyczny imion, nazwisk, instytucji i miejscowości występujących w zapisach proweniencyjnych stanowi ważny wkład autorki w badania szczyrzyckiego księgozbioru, bowiem starano się zidentyfikować właścicieli ksiąg i podać wszelkie możliwe o nich informacje. Tu m. in. dowiadujemy się o tym, że właścicielem jednego z dzieł był Stanisław Pudłowski i Wojciech z Brudzewa, krakowscy profesorowie Alma Mater. Przy okazji należy stwierdzić, iż uczony ten pochodził nie z Brudzewa w sandomierskiem jak podaje autorka za bardzo starą Encyklopedią Kościelną lecz z Brudzewa w kaliskiem. Szkoda, że nie skorzystano z dotychczasowych ustaleń i publikacji w tym względzie Birkenmajera. Na str. 55 chodzi o las stryszowski koło Lanckorony, nie stryszawski (Stryszów i Stryszawa to dwie różne miejscowości). Niektóre nazwiska, które autorka podaje i objaśnia wymagały specjalnych jej studiów archiwalno-rękopiśmiennych. Walor pracy podnosi duża liczba kolorowych ilustracji ukazujących piękno szczyrzyckich inkunabułów i estetykę opraw.

W sumie katalog opracowany przez autorkę wnosi ważny wkład do badań nad inkunabułami w zbiorach polskich. Wnosi też wiele do poznania przeszłości kulturalnej klasztoru i Szczyrzyca. Byłoby bardzo pożytecznym opracowanie przez autorkę katalogu starych druków biblioteki szczyrzyckiej i dziejów tej librarii. Historia biblioteki ukazałaby jak niekiedy zawikłane były losy jej dzieł (zetknąłem się z niektórymi poza jej murami). Ukazałaby także funkcję użytkową dzieł przechowywanych w niej. Komentarza i opisu wymagają liczne glossy, uwagi a nawet tablice matemetyczne zamieszczone na kartach starych druków.

Julian Dybiec

ŚWIĘTY ŚWIERAD I JEGO CZASY
Materiały z sympozjum naukowego w Tropiu 10-11 lipca 1998.

Pod redakcją ks. Stanisława Pietrzaka, Nowy Sącz 2001, ss. 346 Zusammenfassung s. 323-344 (ISBN 83-910850-7-4).

Omawiana książka jest najlepszym świadectwem zainteresowań naukowych i organizacyjnych talentów ks. dr. Stanisława Pietrzaka, proboszcza w Tropiu nad Dunajcem. Cała jego działalność jest żywym zaprzeczeniem opinii, że erudycyjne dzieła nie mogą powstawać poza obrębem wielkich miast, bibliotek i uniwersytetów. Szkoda, że podobne przypadki są stosunkowo rzadkie. Warto pamiętać, że ks. Pietrzak nie jest autorem tylko jednej pracy, bowiem od 1983 r. publikował artykuły naukowe i popularnonaukowe w czasopiśmie „Slavia Antiqua" w Tarnowskich Studiach Teologicznych, Currendzie Diecezji Tarnowskiej, „Almanachu Sądeckim" i in. O sympozjum, które zaowocowało zbiorem drukowanych referatów wydanych pod redakcją ks. Pietrzaka informujemy czytelników „Rocznika Sądeckiego". Tytuły referatów i ich kolejność dokumentują przebieg sympozjum.

1. Ks. Stanisław Pietrzak przedstawiając źródła o życiu i działalności św. Świerada wyznaczył tematykę sympozjum poświęconego szerokiej prezentacji badań prowadzonych przez historyków-mediewistów w Polsce, na Węgrzech i Słowacji. 2. Prof. Richard Marsina (Uniwersytet w Trnawie) omówił łaciński żywot św. Zoerada oraz legendę św. Stefana o św. Świeradzie (Andrzeju) i Benedykcie. 3. Dr Jacek Polecki (UJ) przedstawił dzieje wczesnego osadnictwa w dorzeczu Dunajca (od VI do połowy XIII w.). 4. Prof. Jerzy Strzelczyk (UAM) wygłosił swoje uwagi o Europie pogańskiej i chrześcijańskiej około 1000 roku. 5. Dr Krzysztof Polek (AP Kraków) omówił początki chrześcijaństwa na południe od Karpat i w Małopolsce. 6. Dr Ryszard Grzesik (PAN Poznań) zapoznał uczestników sympozjum z badaniami nad węgierskim etapem misji św. Wojciecha i próbą datowania tego wydarzenia. 7. Ks. Pietrzak w drugim referacie przedstawił kwestię »Terra Poloniensium« i jej związku z pochodzeniem »Zoeradusa-Andreasa«. 8. Prof. Maria Malec (PAN Kraków) przedstawiła występowanie imienia Świerada w imiennictwie prasłowiańskim i staropolskim. 9. Prof. Leszek Bednarczyk (AP Kraków) omówił językowe dziedzictwo św. Świerada. 10. Ks. prof. Viliam Judák (Uniwersytet Komeńskiego Bratysława, Instytut Teologiczny w Nitrze) przedstawił w języku słowackim najstarsze ośrodki kultu św. Świerada (Svorada) – Andrzeja i Benedykta i cześć ich relikwii. 11. Ks. dr Ladislav Belás (Instytut Teologiczny Nitra) zaprezentował swój referat o najstarszej ikonografii św. Świerada (Svorada) i Benedykta. 12. Ks. prof. Józef Swastek (Papieski Fakultet Teologiczny Wrocław) wygłosił referat o św. Andrzeju-Świeradzie i jego kulcie w średniowiecznej Oławie do 1534 r. 13. Ks. Pietrzak w trzecim referacie omówił źródła i architekturę kościoła w Tropiu jako naddunajeckiego śladu św. Świerada. 14. Ten sam autor w czwartym referacie scharakteryzował podstawowe źródła do żywota św. Świerada. Całość zawiera oryginalne cytaty wraz z tłumaczeniami na język polski. Jak redaktor naukowy ks. Pietrzak podał bibliografię przedmiotową, podzieloną na źródła i ich skrótami oraz literaturę. Z myślą o ułatwieniu obiegu naukowego za granicą ks. redaktor dodał Zusammenfassung: „Der Hl. Świerad und seine Zeit". Splendoru omawianej książce dodali autorzy przedmowy: biskupi Władysław Bobowski (Tarnów) i Frantisek Rábek (Nitra) oraz Ziemowit Gawski, prezes Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", które było sponsorem konferencji i wydrukowanej książki. Należy na zakończenie podkreślić, że książka posiada charakter ściśle naukowy. Świadczą o tym liczne i obszerne przypisy oraz wiele akcentów polemiki autorskiej. Nieprofesjonalni czytelnicy mogą korzystać z informacji znajdujących się w pierwszym i czwartym referacie ks. Pietrzaka. Książkę i zorganizowanie sympozjum należy uznać jako wydarzenie naukowe oraz dobre świadectwo współpracy historyków polskich i słowackich.

Józef Długosz

DZIEWIĘĆ ŚWIATÓW. Piąte spotkanie Klubu Literackiego „Sądecczyzna"

(oprac. i red. Paweł Szeliga), Nowy Sącz 2001

Ciekaw jestem, czy ten zbiór utworów dziewięciorga autorów nazwany „Dziewięć Światów" został w tej liczbie złożony przypadkowo, bo tyle po prostu nadesłano materiałów, czy też świadomie posłużono się mistyczną liczbą dziewięć. Myślę, że chyba jednak przypadkowo, bo gdyby było inaczej, jakiś ślad tej świadomości byłby we wstępnym słowie od redaktorów.

Dodajmy więc, choćby w dużym skrócie, że magia liczby dziewięć sięga czasów najdawniejszych i pojawia się w wielu kulturach. Dziewięć było Muz i dziewięć kapłanek na Parnasie; dziewięć głów miała Hydra; w chrześcijańskim piekle jest dziewięć rzek i dziewięć stopni ma piekielna hierarchia, a w niebie jest dziewięć chórów anielskich. Dla muzułmanów liczba dziewięć jest symbolem kontaktu człowieka ze światem zewnętrznym, bo dziewięć otworów ma jego ciało. W Chinach dziewięciopiętrowa pagoda jest oznaką, symbolem nieba. W tradycji żydowskiej dziewiątka – to prawda, całkowitość, doskonałość, sztuka.

A przed nami nie tylko dziewięcioro autorów, ale również tytuł zbioru: „Dziewięć Światów". Autor wstępu słusznie wskazuje, że mamy tu do czynienia z różnorodnością spojrzenia na świat, z próbami ujęcia jego różnych stron, co graficznie przedstawiła Małgorzata Tarsa-Bielak na okładce książki – dziewięć sylwetek zdąża do jednego punktu.

* * *

Joanna BABIARZ-KRÓL szkicuje krótkie, impresyjne obrazki, spostrzeżenia. W takich utworach ważna jest puenta. Dobra w „Koniu", mniej przekonująca w „Pani kredce", niejasna w „Dziewczynce".

Marek BASIAGA kreuje świat fantastyczny. Jaka jest siła jego wyobraźni? Prezentuje dwa „Fragmenty większej całości". Drugi z nich jest lepszy, bogatszy w realia, z nieoczekiwanym zakończeniem. Tylko te „fragmenty większej całości"? Czy całość ta istnieje? Czy powstaje? Czy kiedykolwiek powstanie? Zawsze w podobnych przypadkach wciskają się takie sceptyczne pytania.

A tym bardziej przy fantastyce.

A w „Zawsze tylko zima" autor ociera się o puste, zbyt łatwo przychodzące wielosłowie.

Tadeusz BASIAGA przedstawia świat zsubiektywizowany, prowadzi w głąb psychiki bohatera izolowanego od zewnętrznego świata. Jako próba – rzecz godna uwagi. Ale ma to krótki oddech. Zaplecze jego doświadczeń jakby za wątłe – więc i ów świat wewnętrzny mniej ciekawy, niż się to może autorowi wydaje. Ciekawiej rysuje się „Anonim" – wycofywanie się emeryta ze świata.

Janusz JEDYNAK ogląda świat oczami człowieka zdegradowanego. Jest to świat nędzy, nieszczęścia, alkoholizmu. Człowiek – jak szczur ze śmietnika, w świecie jak w szczurowisku. To proza przygnębiająca, z odrażającym pejzażem, ale zawiera jakąś prawdę o naszym czasie.

Wojciech KUDYBA wprowadza – na pograniczu snu i jawy, realnego i surrealistycznego świata – doznania religijne, modlitewne. A w poszukiwaniu Jezusa przez internet /ciekawy pomysł/ – motywy ewangeliczne. W „Reklamie personalnej" daje obrazek obyczajowy z naszej najnowszej współczesności.

Wanda ŁOMNICKA-DULAK podała do druku dwa monologi udatnie spisane gwarą /sądecką?/. Jest w nie wpisany świat domowych czynności. Dobre i smaczne jest to „babskie gadanie" wokół kiszenia kapusty i obrzędów Bożego Narodzenia.

Jedno z dojrzalszych opowiadań – to „W cieniu brzóz" Danuty SUŁKOWSKIEJ. Realistyczny obraz psychologiczny Starej Kobiety.

Opowiadania Pawła SZELIGI też wprowadzają analizę psychologiczną, ale bardziej związaną z drążeniem w głąb, ku ciemniejszym, niepokojącym zakamarkom ludzkiej psychiki. Większa część jego tekstów była już publikowana w poprzednich książkach autora.

Stanisławy WIDOMSKIEJ-FIEDOR krótkie szkice „Andżela" i „Kawaler Jędrek" – to interesujące szkice o ludzkiej wegetacji, życiu więdnącym w szarzyźnie życia z próbą ukazania perspekty-

wy wyjścia poprzez otwarcie się ku ludziom, wydobycie się z egocentrycznego kręgu bytowania. „Gdy nadchodzą wakacje" – smutek rodziców oczekujących córki z zagranicy, której losy nie tak się potoczyły, jak się spodziewano. Jest coś prawdy w tym opowiadaniu.

* * *

Oto dziewięć różnych indywidualności, dziewięć różnych sposobów „dobierania się do świata" ludzkiego, by spróbować opisać go i zrozumieć. Ma rację Paweł Szeliga, gdy pisze we wstępie o różnorodności utworów; że one nie powtarzają siebie.

Oprócz różnorodności widoczne jednak jest również to, co łączy całą „dziewiątkę" ze sobą, a tę z kolei z dającymi się zauważyć charakterystycznymi cechami utworów literackich ostatnich kilkunastu lat, zwłaszcza tych, które powstają pod piórem młodych autorów: odwrócenie się od wielu ważnych, skomplikowanych, dramatycznych problemów naszego dnia.

* * *

Na koniec szczypta złośliwości, bez której, jak bez soli, nie ma smacznej potrawy. Powróćmy do symbolicznej „Dziewiątki". Pojawia się ona również w powiedzeniu „trzy po trzy". Stało się ono tytułem arcydzieła pamiętnikarstwa polskiego, kunsztownej gawędy pełnej fascynujących dygresji. Ale mówić „trzy po trzy" oznacza również: mówić byle co, bez większego sensu. Nie do Fredry zbliżają się niektóre teksty tego zbioru, lecz... Niech ten trzykropek będzie puentą krótkiej recenzji, bo i ona powinna ją mieć.

Marian Stępień

Witold Jarno OKRĘG KORPUSU WOJSKA POLSKIEGO nr IV ŁÓDŹ 1918-1939

Łódź 2001, Wydawnictwo Ibidem

W 20-leciu międzywojennym podział terytorium państwa pod względem wojskowym został ostatecznie ustalony w 1921 r. Wtedy to, w związku z przejściem wojska na organizację pokojową, w miejsce dotychczasowych okręgów generalnych, utworzono dziesięć okręgów korpusów (ok). Siedzibami dowództw ok były: I – Warszawa, II – Lublin, III – Grodno, IV – Łódź, V – Kraków, VI – Lwów, VII – Poznań, VIII – Toruń, IX – Brześć n. Bugiem, X – Przemyśl.

Dowództwa okręgów korpusu (dok) były wojskowymi władzami terytorialnymi. Dowódcy ok dysponowali własnymi sztabami. Podlegały im pod każdym względem wszystkie jednostki, oddziały i służby stacjonujące na podległym obszarze. Przeważnie były to trzy dywizje piechoty (dp), brygada kawalerii (bk), pułk artylerii ciężkiej (pac) oraz oddziały broni specjalnych i służb. W razie wojny ok miały się stać pełnowartościowymi związkami taktycznymi wyższego szczebla (korpus, armia) z własnymi dowódcami i sztabami.

Po Przewrocie majowym (1926 r.), w wyniku reorganizacji sił zbrojnych przeprowadzonej przez marszałka J. Piłsudskiego w latach 1926/1927, zrezygnowano z pośredniego szczebla w organizacji wojska, jakim między dywizją i armią był korpus. Dowódcy ok przestali być przełożonymi dowódców wielkich jednostek (dp, bk), zachowując w stosunku do nich władzę tylko w zakresie porządku, bezpieczeństwa, spraw administracyjno-gospodarczych i mobilizacji. Dopiero przed wybuchem II wojny światowej rozpoczęto odbudowę dwustopniowości w dowodzeniu wielkimi jednostkami, przywracając dowódcom ok częściowo uprawnienia w stosunku do dowódców dp i bk.

W historiografii armii II Rzeczypospolitej dominują opracowania dotyczące działań wojennych w latach 1918-1921 i w 1939 r., a także dotyczące ogólnych spraw organizacji, wyposażenia i wyszkolenia wojska. Brak natomiast prac o działalności wojskowych władz terytorialnych.

Prezentowane opracowanie W. Jarno jest pierwszą na taką skalę próbą przedstawienia działalności wojskowych władz terytorialnych II Rzeczypospolitej. Autor, adiunkt w Katedrze Historii Polski Współczesnej Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego zajął się tym tematem na przykładzie Okręgu Korpusu nr IV Łódź.

Warto zwrócić uwagę na „wątki sądeckie" w opracowaniu. Konkretnie chodzi o udział III batalionu 1 pułku strzelców podhalańskich (1 pspodh stacjonował w latach 1918-1939 w Nowym Sączu) w wydarzeniach związanych z Przewrotem majowym (12-15 V 1926 r.). Otóż oddział ten, w składzie grupy gen. bryg. Andrzeja Galicy, dowódcy 21 Dywizji Piechoty Górskiej (21 DPG) zmierzał transportem kolejowym w kierunku Warszawy, zgodnie z rozkazem – z pomocą legalnemu rządowi; zdążył dojechać do Częstochowy (obszar DOK IV Łódź), której garnizon opowiedział się po stronie marszałka J. Piłsudskiego. Mimo napiętej sytuacji, na szczęście do żadnych starć nie doszło i wobec zakończenia konfliktu, batalion wrócił do Nowego Sącza.

Swój udział w tych wydarzeniach miał również ówczesny mjr Sztabu Generalnego, Alfred Krajewski, oficer 25 pułku piechoty (25 pp), stacjonującego w Piotrkowie Trybunalskim, późniejszy płk dypl. i dowódca 1 pspodh w latach 1938-1939 (opowiedział się po stronie J. Piłsudskiego).

W treści opracowania zamieszczone są liczne tabele dotyczące obsady osobowej, organizacji, dyslokacji i uzbrojenia oddziałów, związków taktycznych i służb OK IV. Jak słusznie zauważył autor „odchudzają" one tekst i ułatwiają jego percepcję. Podobne znaczenie mają załączniki, szkice i schematy. Całość uzupełniają – indeks osobowy oraz wykaz źródeł i opracowań.

Praca jest dobrze udokumentowana, oparta m.in. na licznych źródłach archiwalnych, opracowaniach oraz pamiętnikach i wspomnieniach z lat 1918-1939. Napisana jest w sposób przystępny, z zastosowaniem ogólnie przyjętych zasad w zakresie terminologii wojskowej.

Szkoda, że ograniczenia wydawnicze zmusiły autora do rezygnacji z przedstawienia obsady personalnej zmobilizowanych w 1939 r. przez OK IV związków taktycznych, tj. 7, 10 i 26 DP, 4 pac oraz 44 DPRez. Szczególnie chodzi o tę ostatnią, jako że dotychczasowa wiedza o mobilizacji i działaniach wielkich jednostek i oddziałów rezerwowych – jest niepełna.

Pomimo w/w uwagi autora (s. 17), na s. 345 figuruje informacja, że „(obsada 145 pp rez została podana w załączniku nr 7)". Tymczasem w załączniku tym (s. 378-380) przedstawiono „OdeB OK IV na stopie wojennej zgodnie z planem mobilizacyjnym „W"...." i brak tam danych o 145 pp rez.

Na s. 330 podana jest informacja: „W tym też czasie nadeszła do niego nowa broń w postaci karabinów ppanc (po trzy na każdy pluton piechoty, łącznie dywizja miała ich otrzymać 92)....". Jest to nieścisłe; trzema kb ppanc dysponowała kompania piechoty, a więc na pluton przypadał jeden karabin przeciwpancerny (Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, T. I Kampania wrześniowa, cz. 1 Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną. Londyn 1951, s. 210).

Opracowanie W. Jarno, zarówno ze względu na tematykę, zakres przeprowadzonych badań i rzetelne udokumentowanie – ma charakter pionierski. Otwiera drogę, wręcz zachęca do kontynuowania badań w zakresie historii wojskowych władz terytorialnych okresu międzywojennego. Trzeba wyrazić nadzieję, że zachęci do kolejnych monografii okręgów korpusu, w tym i OK V – Kraków. Powinno również znaleźć miejsce w zbiorze „Sandecjanów".

Zbigniew Mordawski

Paweł Szeliga

BUDZENIE OPOWIEŚCI

Podkowa Leśna 2002, Wydawnictwo Aula s. 115.

Nigdy nie ufaj artyście, zaufaj opowieści[1] – tymi słowami Davida Herberta Lawrence`a rozpoczyna się książka, która ukazała się w 2002 roku, nakładem Wydawnictwa Aula. Dzieło nowosądeckiego pisarza Pawła Szeligi zatytułowane „Budzenie opowieści" to historia rodziny, której przyszło żyć w czasach drugiej wojny światowej. Temat nienowy, można by więc spodziewać się nowatorskiej realizacji. Nie napotkamy jednak w książce autora „Rzeźni poetów" na oryginalne rozwiązania konstrukcyjne.

Autor poprzez pierwszoosobowego narratora w sposób płynny, językiem doskonale oddającym stan emocji, opowiada o dzieciństwie swego bohatera, uwikłanym w okres wojny. Uporządkowana fabuła, nieliczni bohaterowie, określony czas i miejsce akcji budują ową historię. Opowieść snuje z perspektywy czasu Andrzej Dobosz, przeżywający wojnę jako dorastający chłopiec, nie uzupełnia jej jednak o doświadczenia powojenne. Jego świat wewnętrzny ogranicza się do przeżyć zamkniętych w ramach, które stanowi styczeń *w środku wojny* i wiosna, a dokładnie maj, który *przyniósł... koniec wojny*.

Nie ma w opowieści nowatorskich pomysłów narracyjnych, nie ma nietypowej konstrukcji bohatera, jest natomiast linearne snucie opowieści, które wydaje się na tyle intrygujące, by czytelnik towarzyszył jej z zainteresowaniem od pierwszych do ostatnich kart.

W utworze pięcioosobowa, polska rodzina, przeżywa codzienny trud towarzyszący próbie przetrwania wojennego czasu. Na tym tle ukazany jest lęk chłopca związany z przekraczaniem wyznaczanych przez okupanta praw i przeżywaniem tajemnicy wojny. Odczucie najczęściej towarzyszące młodemu bohaterowi to strach dominujący w kontaktach z niemieckimi żołnierzami, w obliczu straty kogoś bliskiego. Autor kreśli wiele takich sytuacji np. wizytę Niemców w domu, w którym nielegalnie przechowuje się mięso, zatrzymanie w żydowskim getcie, stratę kolegi. Te i wiele innych zdarzeń wywołują w chłopcu poczucie obowiązku obrony swych bliskich przed wrogiem i jednocześnie bezsilności związanej ze swym wiekiem. Poczucie to potęguje się wówczas, gdy ojciec, ze względu na przymusowe opuszczenie domu, nie może pełnić funkcji głowy rodziny. Andrzej zostaje wówczas jedynym „dorosłym" mężczyzną w domu. W sytuacjach, którym nie potrafi sprostać, czuje nad sobą piętno ojcowskiej nagany. Jedyną rzeczą, jaką może wówczas uczynić, jest zapisywanie, w najgłębszych pokładach swej duszy, opowieści, którą przekaże ojcu. Staje się więc żywą kroniką historii rodziny, narażonej na trud wojennego życia.

Obok przeżyć i odczuć właściwych tylko czasom wojny, w opowieści Szeligi istnieje jeszcze drugi wymiar. Wymiar ten, to niewytłumaczalne racjonalnie wydarzenia, znane głównie z przekazu pozostałych bohaterów, przenikanie się świata żyjących i zmarłych. Współistnienie dwóch światów: świata realistycznego, zdominowanego przez wydarzenia wojenne i świata metafizycznego, pełnego niewytłumaczalnych zjawisk nadaje historii rodziny Doboszów rys oryginalności, uwiarygadnia osobę chłopca-narratora, dla której obok przerażających wydarzeń wojny, owe, nadprzyrodzone zjawiska wydają się równoważne i na równi wywołują niepokój. Jest to bowiem historia przetworzona przez świadomość młodego umysłu, który wszelkie ludzkie przeżycia uznaje za prawdziwe. Dzieje się tak nie tylko ze względu na młody wiek bohatera-narratora, lecz również na codzienność, w której jest zanurzony. Wydarzenia związane z sytuacją polityczną kraju, paranoja niewoli, nie są bardziej zrozumiałe niż owa wiara w gusła i duchy.

„Budzenie opowieści" to również rys światopoglądu bohaterów. To ich refleksja o świecie w czasach pokoju, komentarze do wielu współczesnych problemów. To np. głos prostych ludzi, rodziców głównego bohatera, dotyczący kwestii żydowskiej. Wspominają oni przedwojenne czasy, gdy Żydzi nie byli dyskryminowani, mieszkali obok i wyróżniali się tylko poziomem życia i bogactwem. Prezentują utarte schematy postrzegania, przytaczają przypisywane Żydom hasło: *wasze ulice, nasze kamienice* oraz zwyczaj zabijania katolickich dzieci. Rozmowa rodziców na ten temat kończy się stwierdzeniem: *Jak w każdym narodzie, muszą być biedni i bogaci. Tylko u nich jakby tych drugich więcej.* Wychowany przez rodziców o takim światopoglądzie chłopiec stwierdza: *Właściwie nie wiem, czego bałem się bardziej, żołnierzy czy odzianych w atłasowe chałaty rudych chłopców o zadartych nosach i groźnym spojrzeniu.*

Losy rodziny Doboszów, ich przeprowadzka, są również okazją do zaprezentowania losów polskich miast i wsi. Narratorskie spostrzeżenia odnośnie czasów wojny doskonale ukazują psychikę zagrożonego, bardzo młodego człowieka, dla którego najwyższą wartością jest spokój. Stwierdza on: *nie rozumiałem, dlaczego ludzie tak bardzo oczekiwali frontu, walk, wojny. Przecież nie było tak źle. Każdy wiedział, co ma robić, co mu wolno, a czego nie.* Pobyt na wsi przynosi obserwację życia tamtejszych ludzi: *Gdyby nie bieda i ograniczenia wynikające z okupacji, tutejsi ludzie pewnie zapomnieliby, że toczy się wojna. Wielu powodziło się nawet dobrze, bo choć obejścia nie wyglądały bogato, na ich stołach nie brakowało ziemniaków i chleba.*

W opowieści Szeligi wojna to czas, w którym nie ma miejsca na bohaterstwo. Jest tylko wszechpanujące zło i, w opozycji do niego, chęć zachowania „świętego spokoju". Bohaterów nie charakteryzuje waleczność, patriotyzm. Nie widać polskich żołnierzy, nie ma walecznych partyzantów, są jedynie podające się za nich bandy, które napadają i grabią. Im bliżej końca opowieści, tym częściej słychać o nadchodzących sowietach, lecz nie wiadomo, czy to jest powód do radości, bowiem wszystko, co nieznane jawi się jako przerażające: *Przyszło nowe, które wcale nie było lepsze. Ludzie bali się go jeszcze bardziej jako wielkiej niewiadomej.*

Autor nie stara się nadać swej opowieści miana wzniosłej historii, nie przedstawia bohaterskiej obrony zagrożonej wolności i godności. Kreśli natomiast szkic prezentujący życie prostych, zwykłych ludzi, którym obce są patetyczne hasła obrony niepodległości, bliskie natomiast pragnienie ocalenia życia swego i swoich bliskich.. Wszyscy bohaterowie pragną przetrwać tam, gdzie jest bezpieczniej, *dopóki wszystko się nie skończy, a świat nie wróci do normy. Jeśli to w ogóle się jeszcze zdarzy.* Obawiają się, że wszelka odmiana będzie odmianą na gorsze. Taka postawa wydaje się najbardziej naturalna dla ludzi prostych, bezbronnych, przywykłych do prozaicznej codzienności ograniczonej do przestrzeni swego miasta, wioski, którym przyszło żyć w czasach niszczących wszystko to, co dotychczas składało się na ich codzienność.

Nastanie pokoju przynosi nadzieję na odnalezienie bliskich, których rozdzieliła wojna i jednocześnie strach przed wieściami o ich śmierci. Charakterystyczne zamknięcie opowieści nawiązuje znów do przemieszania się dwóch wymiarów: rzeczywistości i metafizyki. Prezentuje postawę ludzi, którym nie pozostało nic prócz wiary w pomyślne zakończenie. Ów szczęśliwy koniec, z pogranicza snu i jawy, stanowi dla głównego bohatera podstawę dotarcia do swego wnętrza, przypomnienia przeżyć, które odcisnęły na nim niezatarte piętno. Spotkanie syna z ojcem, któremu opowiedzieć można wszystko to, co trzeba było przeżywać samotnie, pełni funkcję katharsis. Ojciec bowiem, jako jedyny, zrozumieć może odpowiedzialność i ciężar spoczywający na pełniącym funkcję głowy rodziny. Wówczas, podczas spotkania równoprawnych partnerów, rozpoczyna się owo budzenie długo i skrzętnie zapisywanej głęboko w świadomości bohatera opowieści. Opowieści, której, za sprawą przemyślanej konstrukcji świata przedstawionego, można zaufać.

Ewa Bielenda

[1] Tłum. E. Bielenda.

Sylwester Adamczyk – SĄDECKI ADAM BUJAK

Leżą na biurku dwa albumy: pierwszy to „Krakowskie pejzaże" Adama Bujaka wydany przez Krajową Agencję Wydawniczą w Krakowie w 1980 roku, i drugi – „Nowy Sącz. Impresje" Sylwestra Adamczyka[1], którego edytorem dwadzieścia dwa lata później jest Wydawnictwo FM press.

„Krakowskie pejzaże" są pierwszym barwnym albumem prezentującym Kraków i okolice, i pierwszym na tryumfalnej drodze Bujaka do ogólnopolskiego i światowego sukcesu.

A jaki sens ma porównywanie tych dwóch wydawnictw z innych epok społecznych, ekonomicznych i technologicznych?

Sylwester Adamczyk opowiadając mi o swojej drodze ku wyżynom artystycznej fotografii, która zaczęła się od radzieckiego „Feda 3" ofiarowanego mu przez ojca, powiedział, iż wzorem, pewnym ideałem do którego dąży był zawsze dla niego Adam Bujak. I rzeczywiście – styl przyjęty przez obu artystów jest ten sam: pokazać czytelnikowi znane mu fragmenty miasta, ale w tym jednym niepowtarzalnym momencie, w którym pora roku lub doby zamienia mury, wieże i krajobrazy w niepowtarzalny obraz malowany jakoby pędzlem artysty lub dziś, myszą z komputera. Przepiękny, często baśniowy świat barw, odcieni, odbić, skojarzeń, wstającego poranka lub nadchodzącego wieczoru. Ten sam pomnik ale jakże inny nieznany nam wcześniej, piękniejszy, okazalszy. Chwila głębokiej zadumy i refleksji nad czasem minionym i nad współczesnością.

Obcowanie z impresjami Sylwestra Adamczyka ubogaca nas, przywraca spokój i potwierdza przekonanie, iż pomimo tego całego zła, rozchwiania i nieprawości z którymi spotykamy się na co dzień, istnieją nadal wartości nieprzemijające, o których nie tylko należy wiedzieć, ale także warto w nie wierzyć.

Droga Adamczyka do omawianego albumu, jak to bywa zawsze gdy ma się coś narodzić wybitnego, była długa. Dwadzieścia trzy lata prób i rozlicznych artystycznych dokonań przede wszystkiem w fotografii reporterskiej (nie licząc opracowania ikonografii do wydawnictwa o Teatrze Robotniczym w Nowym Sączu: H. Cyganik, „Z teatru ulepieni"...) co jeszcze wyraźnie widać we wspólnej pracy z Jerzym Cebulą „Ojciec Święty na sądeckiej ziemi". Ale właśnie w tym albumie kilka zdjęć zapowiada narodziny sądeckich impresji, o których mówi Autor, że trwają czasem 5 minut, a czasem krócej.

Album „Nowy Sącz. Impresje" zawierający 136 zdjęć, otwierają i zamykają dwa wiersze Andrzeja Górszczyka, które w otoczeniu pełnych zadumy zdjęć, tworzą właściwy klimat dla dobrego przyjęcia całej pracy. Jeżeli mówić o słowie pisanym w tym albumie, to właśnie do tej jego części można sformułować najwięcej (choć wcale nie tak dużo) uwag krytycznych. Przede wszystkim razi niejednorodność stylu podpisów pod zdjęciami. Raz są to piękne poetyckie metafory, takie impresje współgrające z całym zamierzeniem, innym razem mają suchy, informacyjny charakter. Na coś jednak należało się zdecydować. Tekst o historii miasta umieszczono, nie wiadomo dlaczego, na końcu wydawnictwa, a ponadto szkoda, że poprzez brak tekstów w jęz. angielskim, album ograniczono jedynie do węższego grona czytelników.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Sylwester Adamczyk, jest nie tylko autorem zdjęć ale twórcą koncepcji graficznej albumu. Jest ona bezbłędna, we właściwy sposób prezentuje poszczególne zdjęcia, ich kadry i układ na stronach oraz wzajemny związek jako ciąg pewnych wydarzeń. To ważne, szczególnie w czasach, gdy w wielu albumowych wydawnictwach panować zaczęła moda na miniaturyzację zdjęć lub inne nieracjonalne nowinki przy ich ekspozycji. Ramki przy zdjęciach nie rażą. Pomysł ich zamieszczenia wydaje się jasny i konsekwentny, ale w stosunku do dominujących barw obrazu można by podjąć, być może nie tak prostą próbę, zmienności ich barwy.

Co prawda Autor powiedział, że ma duże wątpliwości co do zamieszczenia zdjęcia z palmą i ratuszową wieżą, (s. 16) ale ja się z tym nie zgadzam. Najsłabszą fotograficzną częścią albumu jest, moim zdaniem ta prezentująca skansen, co żadną miarą nie obniża poziomu całej pracy.

Autor tworząc swoje sądeckie impresje świadomie unikał prezentacji ludzi i ich zachowań. Dwa razy mu się to nie udało, a raz na pewno gdy zamieścił, piękne zresztą zdjęcie czterech pokoleń

[1] Sylwester Adamczyk, *Nowy Sącz. Impresje*, Nowy Sącz 2002.

aktorów teatru. Któż z nas nie ma słabości? Drugi raz – zdjęcie sądeczan 2001 r., choć tylu na nim ludzi, jest też Adamczykową impresją trwającą te 3-5 minut, a w rzeczywistości jeszcze krócej.

Album został bardzo dobrze wydrukowany i oprawiony przez znaną, choć ciągle zmieniająca swoje lokum, Drukarnię Wydawniczą im. W. L. Anczyca w Krakowie. Cieszy fakt, iż ta zasłużona dla polskiej kultury drukarnia nie tylko dalej istnieje ale, że potrafi stworzyć właściwy klimat dla twórców. Przyjęto mnie tam bardzo dobrze – mówi Adamczyk. Spałem w drukarni dwie noce, w czasie których budzono mnie wielokrotnie dla zatwierdzenia do druku poszczególnych arkuszy. Brawo towarzysze sztuki drukarskiej! Dziś już tak niewielu tak wodzi tego poloneza.

Nakład albumu – 2 tys. egzemplarzy co na dzisiejsze czasy sporo, zważywszy stosunkowo wąski temat i kryzys książki – w trzech czwartych został sprzedany.

Adamczyk, dla którego omawiany album jest przede wszystkiem „sprawą prestiżu", przygotowuje nowy, związany tematycznie z Nowym Sączem, który ma się ukazać już w tym roku. Serdecznie dziękując i gratulując „impresji" oczekiwać chyba wszyscy będziemy z niecierpliwością na kolejną pracę sądeckiego Bujaka – Sylwestra Adamczyka.

I jeszcze jedno – podziękowania złożyć wypada władzom Nowego Sącza i sponsorom, którzy talentem i pracowitością Adamyczka nie tylko sławią to piękne miasto ale i nam, czytelnikom, dostarczają wielu refleksji i wzruszeń.

Sławomir J. Tabkowski

„ALMANACH SĄDECKI" KWARTALNIK, rocz. I-XI 1991-2002

ISSN 1232-5910. Nakładem Stowarzyszenia *Civitas Christiana* Oddział w Nowym Sączu, nr 1-4 (40). Redakcja: Marek Basiaga, Leszek Migrała (red. naczelny) i Stanisław Pażucha.

Okoliczności powstania kwartalnika i zawartość trzech początkowych roczników zostały omówione w recenzji prof. Michała Śliwy, zamieszczonej w „Roczniku Sądeckim" (tom XXIII 1995, s. 239-241). W 1995 r. został opublikowany indeks nazwisk autorów od 1992 do 1994 r. („Almanach Sądecki" 3 (12), s. 56-67). Redaktor Leszek Migrała zestawił wykaz autorów artykułów drukowanych w numerach od 1 do 39 („Almanach" nr 3 (40) 2002 r.). Tenże redaktor przypomniał, że powstanie czasopisma w 1991 r. było związane z obchodami 700-lecia lokalizacji Nowego Sącza. Tamtejsze środowisko skupione wokół Stowarzyszenia PAX, a następnie „Civitas Christiana", pragnęło włączyć się do jubileuszu. Początkowo planowano wydanie regionalnego kalendarza w formie książkowej zawierającego teksty historyczne, krajoznawcze, folklorystyczne i literackie. O sukcesie zadecydowało uzyskanie dotacji finansowej ze środków Stowarzyszenia PAX („Civitas Christiana"). Ponadto w tece redakcyjnej znajdowały się liczne teksty, które organizatorzy postanowili drukować bez wypłacania honorariów; liczono na społeczne podejście autorów, którzy nie zawiedli. Jak wynika z okolicznościowego wspomnienia Leszka Migrały, ukazanie się nowego czasopisma, które otrzymało tytuł „Almanach Sądecki"; nowy kwartalnik został życzliwie przyjęty przez środowisko i prasę krakowską. Ważną rolę spełniła recenzja pierwszych numerów, napisana przez prof. Michała Śliwę z WSP w Krakowie, zamieszczona w „Roczniku Sądeckim" (t. XXIII) i zawierająca aprobatę profesjonalnych badaczy dziejów Sądecczyzny. Uwagi recenzenta i propozycje inicjatorów i pierwszych redaktorów pomogły w określeniu profilu kwartalnika, który po 1994 r. uległ niewielkim zmianom, m.in. powiększono skład redakcji i zespół autorów. Duże znaczenie dla dalszych losów „Almanachu" miało nawiązanie współpracy z instytucjami lokalnymi, jak: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „Beskid", Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Popradzki Park Krajoznawczy i in. Od 1994 r. kwartalnik zajął się popieraniem rozwoju amatorskiej i profesjonalnej twórczości poetyckiej oraz krytyki literackiej. Świadczy o tym jego patronat nad Klubem Literackim „Sądecczyzna", która m.in. umożliwia liczne debiuty lokalnych twórców. Redaktor Migrała trafnie ocenił, iż w perspektywie 12-lecia (1991-2002) „Almanach" stał się czasopismem „pomostowym" między prasą codzienną, pismami społeczno-kulturalnymi, a czasopismami naukowymi, jak „Rocznik Sądecki". O sukcesie świadczy także uznanie władz samorządowych, które corocznie przeznaczają fundusze na wydawanie „Almanachu". Na jego łamach od 1991 do 2002 opublikowano ponad 300 artykułów, pamiętników, utworów literackich i różnych przyczynków. Wykaz autorów obejmuje ponad 70 nazwisk, począwszy od znanych, jak: Józef Bieniek, Jerzy Giza, Stanisław Korusiewicz, Irena Styczyńska. Szkoda, że spis autorów nie został ułożony według nazwisk autorów jako indeks osobowy lub rzeczowy.

Różnorodność treści oraz w większości artykułów brak bibliografii i przypisów. Lektura 40. numerów „Almanachu" pozwala na następujące uwagi. Kwartalnik rzeczywiście stanowi cenne uzupełnienie badań dziejów i teraźniejszości Sądecczyzny, jako czasopismo popularno-naukowe. Jego profil nie uległ większym zmianom od początku istnienia; posiada stałych i wypróbowanych autorów, którzy swoją inwencją twórczą powiększają dorobek kulturalny regionu a nawet całego kraju. Kwartalnik w zasadzie zachował własną szatę graficzną, co nie jest obojętne dla stałych czytelników. Jest także otwarty dla wszystkich, którzy mają swoje zdanie do powiedzenia na ten wielki temat zwany Sądecczyzną, zarówno w przeszłości jak i obecnie. Można ostatnio zauważyć doskonalenie szaty graficznej. Szkoda tylko, że jakość materiału ilustracyjnego nie jest doskonała, co wynika z techniki małej poligrafii. Konieczne jest nie tylko zachowanie dotychczasowej szaty graficznej, lecz także podniesienie wartości dokumentacyjnej artykułów dotyczących przeszłości, m.in. przez podawanie bibliografii załącznikowej lub przypisów (tam, gdzie to jest możliwe i potrzebne). Spełnienie tego postulatu ułatwi pracę redakcji oraz umożliwi czytelnikom weryfikację wydrukowanych artykułów. Uważam także za celowe i pożyteczne wprowadzenie do „Almanachu" tematyki „słowackiej" względnie dotyczącej innych regionów przygranicznych. Lata, kiedy byliśmy razem w monarchii austrowęgierskiej wymagają bliższego poznania. Na terenie Słowacji, a szczególnie na Spiszu rozwija się życie kulturalne. Podobnie jak w Sądecczyźnie, a może nawet więcej, istnieją amatorskie zespoły artystyczne,

kwitnie sztuka ludowa. Ważną sprawą jest podobieństwo języka polskiego i słowackiego.

Wobec różnorodności tematycznej artykułów zamieszczonych w „Almanachu" i istnienia indeksu nazwisk autorów tylko za lata 1992-1994 oraz wykazu tytułów artykułów (nr 40) – uznano za celowe skrócone omówienie zawartości w kolejności alfabetycznej.

Władysław Augustyński opisał Bożonarodzeniowe obrzędy Łemków (nr 33, 37), co jest za mało wobec wciąż nie zbadanych dziejów Łemkowszczyzny „sądeckiej"; Marek Basiaga zajął się twórczością członków Klubu Literackiego „Sądecczyzna" (nr 37). Szkoda, że zabrakło ramowych dat istnienia tego pożytecznego stowarzyszenia. Z. i M. Basiagowie udostępnili czytelnikom zarys dziejów Szkoły Podstawowej im. T. Kościuszki (1906-1996) (nr 16). Siostra Bernadeta Gołąb, klaryska, opisała związki ks. prof. J. Tischnera z klasztorem starosądeckim (nr 34). Znany badacz regionalny Józef Bieniek przedstawił fragment łagrowych dziejów i śmierć Jerzego Kuderny (1919-1942) (nr 16). Tenże autor opisał sagę okupacyjną zasłużonego rodu Wojtygów (nr 16); przedstawił także sylwetkę Piotra Kosińskiego (1880-1969), znanego artysty-muzyka (nr 15). W innych artykułach tego autora zostały opracowane dzieje rodu Remich, architektów sądeckich (nr 14), sylwetka ks. prałata Pawła Sulmy (1873-1928) (nr 25). W cyklu Sądeczanie u Andersa przedstawił dzieje rodu Racięskich (cz. I-III) (nr 22-24). Kontynuacją są opisy zsyłek do ZSRR i walk we Włoszech (nr 26). W większości autor wykorzystał wspomnienia oraz własne materiały.

Janusz Cisek jest autorem artykułu o wodach mineralnych Beskidu Sądeckiego i o badaniach geologicznych na terenie Popradzkiego Parku Krajobrazowego (nr 32, 35). Cenną rzeczą jest podanie bibliografii w pierwszym artykule. R. Drobysz udostępnił kalendarium działalności Klubu Literackiego „Sądecczyzna" (1966-1999) (nr 26) oraz dzieje wsi Zbyszyce i jej związki z wybitnym historykiem Józefem Szujskim (nr 31). Wśród dalszych autorów należy wymienić W. Biedę, który scharakteryzował sylwetkę Józefa Mamaka (1868-1954), działacza ludowego i samorządowego (nr 34), ks. R. Frączek opisał uroczystości fatimskie w jednej z parafii nowosądeckich (nr 14). I. Gass opisała krótko dzieje Żydów w Bobowej (nr 16).

Walenty Gawron kontynuując tradycje pisarstwa ludowego opublikował życiorys swego krewnego – działacza Walentego (1891-1977) (nr 14), opowiadania o dawnej wsi limanowskiej (nr 16), zwyczajach weselnych (nr 16), mieszkańcach Sowlin (nr 22); udostępnił także ciekawy pamiętnik chłopa Józefa Struga (1874-1961) (nr 26) oraz opisał rafinerię nafty w Sowlinach, która zmieniła życie tamtejszych mieszkańców (nr 29). Inne artykuły W. Gawrona opisywały życie i działalność wójta Jana Gawrona (nr 31), działalność teatrów amatorskich w Limanowej w XIX i XX wieku (nr 32), sylwetki znanych działaczy chłopskich z okolic Limanowej (nr 36) oraz opis dawnego rolnictwa w Limanowszczyźnie (nr 40). Tenże autor pomógł swojej krewnej Agacie Gawron w opublikowaniu wspomnień dziecka wiejskiego z przełomu XIX i XX wieku (nr 26).

Mgr Jerzy Giza zajmujący się militariami i historią najnowszą często publikował na łamach „Almanachu". M.in. przypomniał ministra Bronisława Pierackiego (1895-1934) (nr 16) i sądeckich posłów sejmowych II RP (nr 21). W innym miejscu opisał konspirację żołnierzy polskich 20. pułku piechoty austriackiej, stacjonującym w Nowym Sączu (nr 22) oraz postacie czołowych konspiratorów (nr 23-24). Tenże autor podał informację o patriotycznym buncie żołnierzy 32. pułku landwery „Neu Sandez" w 1917 r. (nr 26). Kontynuując biografistykę J. Giza opracował życiorys Jerzego Kossowskiego (1889-1969), żołnierza i pisarza (nr 29), udokumentował udział części 1 pułku strzelców podhalańskich w wojnie 1920 r. Tamże wiele napisał o bolszewikach, co obecnie jest używane przez epigonów słownictwa sprzed 1939 r. (nr 31). Następną pozycję stanowią fragmenty wspomnień ppłk. Kazimierza Ducha (1890-1954) oraz wydanie fragmentu wspomnień ppłka Jana Kasztelowicza z wojny 1920 r. (nr 32). Badając archiwalia sądeckie Giza sporządził ewidencję ślubów oficerów austriackich z garnizonu nowosądeckiego (1864-1889) (nr 35). Mając znaczny wkład w upamiętnienie zbrodni katyńskiej napisał artykuł „Jak Sącz o swoich Katyńczykach pamiętał" (nr 36). Domyślamy się, że chodzi o Nowy „Sącz", zaś neologizm „Katyńczyk" można uznać za niepotrzebny. Całość dorobku tego Autora zamykają przyczynki do sądeckiej biografistyki (A-C) (nr 40).

Bernadeta Górska przypomniała wizytę Władysława Jagiełły w Nowym Sączu w 1414 r. (a nie w 1714 r.) (nr 34). T. Harsdorf-Bronowiczowa jest autorką wzruszających wspomnień z Ravensbrück (nr 35). Janusz Jedynak utrwalił osiągnięcia zespołu ludowego „Nawojowiacy" (nr 29). Jerzy Jurkowski opisał udział Legionów Piłsudskiego w bitwie łapanowsko-limanowskiej 1914 r. (nr 12). Janusz Kikla przedstawił obszernie działalność Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w

Nowym Sączu (nr 37). Ks. A. Kokoszka w sposób dyskusyjny przedstawił zagrożenie neopogańskie dla mieszkańców Doliny Popradu (nr 23).

Stanisław Korusiewicz opublikował następujące artykuły: wykaz mobilizacyjny rezerwistów z 1939 r. (nr 11 i 14), Kapelmistrz Mieczysław Mordarski (1888-1959) (nr 12), szkic o zamku w Starej Lubowli (nr 15), wspomnienia W. Brzeskiego, żołnierza dywizji Maczka (nr 23), opis żołnierskiej mogiły z 1939 r. (nr 28), przyczynek do dziejów kolejarzy sądeckich w 1939 r. (nr 34), dane o dziejach Nowego Sącza w końcu XVIII wieku (nr 36 i 40).

Bronisław Kosowski ogłosił rys historyczny Tymbarku i okolicznych wsi (nr 38). M. Kossakowska przypomniała bohaterską dominikankę z Nawojowej Julię Rodzińską (1899-1945), zamęczoną w Stutthofie (nr 27). Agnieszka Kościółek zajęła się postacią alchemika Michała Sędziwoja (1566-1636). Wobec braku bibliografii załącznikowej nic nie wiemy o wykorzystanych opracowaniach oprócz książki R. Bugaja o M. Sędziwoju, wyd. w 1957 r. (nr 39). M. Kowalska wniosła wkład do biografistyki regionalnej, gdyż opracowała życie i działalność artysty Andrzeja Janasa (1870-1910) (nr 16). Jej artykuł o Janie Biedroniu nie posiada w tytule dat urodzenia i śmierci tego zasłużonego działacza ludowego i społecznika. Trudno korzystać z niego przy prowadzeniu badań, gdyż Autorka nie umieściła informacji o źródłach i opracowaniach. Ta sama Autorka udostępniła ciekawe informacje o właścicielach dworów w Limanowej i Mordarce (do 1945 r.) (nr 21 i 24).

Jadwiga Kracoń opisała obrzędowość dawnych mieszkańców Muszyny (nr 38). Jako jedna z nielicznych dodała przypisy, które podnoszą wartość artykułu. Marcin Karkowski przedstawił dzieje Zespołu Szkół Rolniczych w Marcinkowicach (1946-1998) (nr 22). Na opracowanie zasługują także dzieje Technikum Rolniczego w Nawojowej. Ten sam Autor zajął się dziejami ruchu baptystycznego w Sądecczyźnie (Krynica, Wapienne, Wysowa) (nr 26) oraz przedstawił rozmowę z A. Kloske, pastorem protestanckim w Nowym Sączu (nr 21). M. Kroczek i T. Wieczorek opisali skarby przyrodnicze Puszczy Karpackiej (nr 24). Ks. prof. Bolesław Kumor, wybitny historyk dziejów Kościoła, przedstawił chrystianizację doliny Popradu do końca XVI wieku (nr 22). O osiągnięciach sportowców niepełnosprawnych napisał K. Kuropeska (nr 38). Maria Lebdowiczowa, opiekunka młodych talentów i autorka licznych artykułów w lokalnych czasopismach, przedstawiła m.in. sylwetkę Edwarda Gruceli, twórcy i kierownika zespołu ludowego „Dolina Popradu" (nr 33), dzieje amatorskiego ruchu teatralnego w Piwnicznej od 1936 do 1976 (nr 36) i krótką biografię ks. Ludwika Siwadły, długoletniego proboszcza w Piwnicznej (nr 38) i przypomniała także pamiątki związane z okupacyjną martyrologią w Piwnicznej i Nawojowej (nr 40). Władysława Lubasiowa zajęła się okupacyjną poezją podziemną w Sądecczyźnie (nr 22). Bolesław Łazarz opracował ikonografię Nowego Sącza po 1948 r. (nr 21-22) i kilku kościołów w Sądecczyźnie po 1970 r. (nr 37). Tenże autor przypomniał koronację obrazu Matki Boskiej w Zawadzie (1963) (nr 35) i podał także informację o kościołach wokół Jeziora Rożnowskiego (nr 24). Marek Michalik przedstawił dzieje sportu szachowego w XX wieku (od 1928) (nr 15, 34).

Leszek Migrała opracował m.in. dzieje rodu Kmietowiczów ze Starego Sącza i Muszyny (nr 14), dzieje Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego od 1978 do 1997 (nr 23, 24), rys historyczny Starego Sącza (nr 26), wywiad z himalaistą Walkiem Fiutem z Podegrodzia (nr 26), przypomniał także sylwetkę generała Józefa Kustronia (nr 28). Przygotowując monografię, L. Migrała opublikował zarys dziejów bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu (nr 31-32). Tamże zamieścił reportaże z wycieczek do Nitry i Bukowiny rumuńskiej (nr 32, 36). Pożyteczną rzeczą jest opublikowanie przez L. Migratę dziejów kościoła św. Kazimierza w Nowym Sączu, od początku do 2000 r. (nr 35, 37, 40). Ostatnia część publikacji posiada 62 przypisy, co podnosi jej wartość naukową.

R. Miłek omówił twórczość malarską Stanisława Kuskowskiego (nr 29). M.J. Nowak zestawił katalog klęsk elementarnych w Nowym Sączu i w całym regionie. Praca nieukończona, Autor nie wykorzystał podstawowej książki J. Szewczaka „Kronika klęsk elementarnych w Galicji 1772-1914" (nr 28). Profesor Krzysztof Pawłowski, rektor Wyższej Szkoły Biznesu – National-Louis University w Nowym Sączu przedstawił obszerne dzieje tej prywatnej szkoły wyższej. Jest to najobszerniejszy artykuł zamieszczony w „Almanachu" (nr 38, 39). Redaktor St. Pażucha w ramach Galerii Sądeckiej przedstawił sylwetkę Mariana Mółki, ludowego twórcy z Zabełcza (nr 14).

Ks. dr Stanisław Pietrzak w erudycyjnych przyczynkach zwrócił uwagę na falsyfikat dokumentu z 1209 r. dotyczącego Muszyny (nr 14) oraz przedstawił dzieje zamku Tropsztyn nad zaporą czchowską (nr 31). Szkoda, że Autor nie podał, jakim prawem obecni użytkownicy odbudowa-

nego obiektu wieszają na baszcie na codzień flagę biało-czerwoną. Ks. Pietrzak opisał także początki chrześcijaństwa w Małopolsce, a w szczególności nad środkowym Dunajcem (nr 25). Wiesław Piprek opracował uroki dawnej Krynicy (nr 26, 28), poinformował o przejściach granicznych między Polską i Słowacją (nr 31) oraz opisał kościół parafialny w Bardiowie na Słowacji (nr 38). Tenże Autor przedstawił swoje uwagi dotyczące architektury i urbanistyki Nowego Sącza (nr 39); opisał także kompleks Starego Cmentarza i Domu Kultury im. B. Pieradzkiego i innych obiektów architektury Nowego Sącza (nr 40). B. Połoniec opracował dzieje dwóch zabytków kultury materialnej w Nowojówce i Nowym Sączu (nr 21, 24). D. Rodak-Trintz przedstawiła obraz Starego Sącza w dziełach historyka Jana Długosza, co podała osobno w przypisach do artykułu (nr 34). J.M. Ruchała udostępnił ciekawe wspomnienia Jana Ruchały, „sądeckiego ułana" (1909-1995) (nr 35).

Małgorzata Rusin opisała pomniki przyrody w Sądecczyźnie (nr 26). Dzięki „Almanachowi" otrzymaliśmy uporządkowane notatki Marii Sopaty (1892-1974), nauczycielki w Rdziostowie, gdzie odbywały się egzekucje podczas okupacji hitlerowskiej (nr 31). Widać jednak niszczące działanie czasu, gdyż Autorka opisała dość późno zapamiętane fakty. W. Straszyńska-Skrzeszewska pisząc o 40-leciu działalności Klubu Ziemi Sądeckiej (1956-1996) podała informacje, których brak w oficjalnych dokumentach dotyczących tzw. eksperymentu sądeckiego (nr 29). Jest to cenne uzupełnienie artykułów Janusza Pieczkowskiego opublikowanych w „Roczniku Sądeckim" (t. 14, 23, 24).

Irena Styczyńska zajmuje czołowe miejsce wśród autorów „Almanachu". M.in. opracowała życiorys Żegoty Paulego (1814-1895) (nr 12), Zawiszy Czarnego z Garbowa (nr 34), Ścibora ze Ściborzyc (1347-1414), szlachcica polskiego w służbie cesarskiej (nr 16), epizod wypędzenia Szwedów z Nowego Sącza (1655) (nr 22), uwagi o herbach Nowego Sącza i Sądecczyzny (nr 23, 28, 29), pomnikach Adama Mickiewicza w Nowym Sączu (nr 25, 26), przygotowała do druku nieznany wiersz historyka Józefa Szujskiego o św. Kindze (nr 26), komunikat o Winnej Górze nad Popradem (nr 28), osadnictwie niemieckim w Sądecczyźnie po 1781 r. (nr 36). Ostatnio opublikowała ciekawe wspomnienia okupacyjne Marii Butscherowej (nr 40). Marek Styczyński opisał pomniki przyrody w Beskidzie Sądeckim (nr 14). Piotr Sus przygotował wspomnienia łagrowe (1939-1945) sądeczanina Alojzego Manny (nr 28). H. Szewczyk wydał wspomnienia więzienne (1947-1956) Władysława Gorzana, partyzanta z oddziału „Ognia" (nr 14). Dzieje budowy linii kolejowej Tarnów-Leluchów (1873-1875) przypomniał Adam Śledź (nr 27). W ramach tematyki religijnej zakonnik P.J. Śliwiński opublikował swoje uwagi dotyczące nowych sekt chrześcijańskich, co zostało ujawnione na sympozjum ekumenicznym w Nowym Sączu (nr 29). Anna Totoń opisała bramę szeklerską, wybudowaną w 1999 r. w związku z wizytą papieża Jana Pawła II w Starym Sączu (nr 32). Spod jej pióra wyszły biografie Romualda Reguły (1894-1981), znanego artysty-malarza (nr 34) i Adama Platy, muzyka-samouka (nr 35). Jako zapalona turystka A. Totoń utrwaliła swoje wrażenia z Saskiej Szwajcarii (nr 37) oraz przypomniała dzieje zakładu fotograficznego Józefa Zacharskiego (nr 38).

Elżbieta Wańczyk opisała w sposób naukowy dzieje pogranicza polsko-słowackiego (1939-1945). Tamże znalazło się przekręcone nazwisko ówczesnego premiera słowackiego Wojtiecha Tuki (nr 35). Tadeusz Wieczorek przedstawił zasady funkcjonowania terenów chronionych, na przykładzie Popradzkiego Parku Krajoznawczego (nr 29). J. Wielek niedokładnie wykorzystał źródła dotyczące Ptaszkowej (nr 28). Z. Wolanin opisał swoją wycieczkę rowerową z Nowego Sącza do Rzymu (1979) (nr 29). J.Sz. Wroński zajął się witrażem przedstawiającym św. Walentego, patrona Limanowej (nr 22). J. Zięba opracował dzieje Ludowego Zespołu Sportowego „Grybovia" (1921-1976) (nr 16). Zapalony kolekcjoner i badacz-regionalista Andrzej Wasiak oprócz artykułów o konfederacji barskiej w Sądecczyźnie (nr 1, 26), udostępnił w kilku numerach „Almanachu" reprodukcje pocztówek z widokami Krynicy i Sądecczyzny (nr 12, 14, 16, 17, 31). Leszek Zakrzewski najpierw wydał pamiętnik wojenny (1939-1943) Eugeniusza Zakrzewskiego (1923-1990) (nr 27). Później zajął się historią kultury materialnej, gdyż opisał doprowadzenie kolei żelaznej do Starego Sącza w 1875 r. (nr 28), dzieje ZNTK w Nowym Sączu (nr 32) i działalność nowosądeckiej parowozowni (nr 37). Część z nich posiada bibliografię i stanowi cenny przyczynek do dziejów Sądecczyzny. Ponadto zajmująco opisał historię W. Kasprowicza, ostatniego pustelnika pienińskiego (nr 31). Szkoda, że w zmienionych warunkach zabrakło chętnych do prowadzenia pustelniczego życia wśród wspaniałej przyrody Pienin. L. Zakrzewski opisał niedawną wycieczkę sądeczan do Lwowa (nr 39) i wielką powódź z 1934 r., wzbogaconą zdjęciami i obszer-

nymi przypisami (nr 40). Jacek Zaremba opublikował opowieść o królu Wacławie Czeskim (1271-1305) (nr 24) i szkic o św. Kindze (nr 26).

Historyczno-kulturalny profil „Almanachu Sądeckiego" opiera się na literaturze pięknej, głównie debiutach poetyckich oraz utworach pisarzy lokalnych, posiadających większy dorobek. Całość tego działu dopełniają recenzje oraz prace z zakresu krytyki literackiej, teorii sztuki, estetyki itp. Począwszy od drugiego numeru „Almanachu", w którym wydrukowano arkusz poetycki Marka Basiagi – do wierszy Moniki Smoleń w numerze 40, opublikowano m.in. utwory Emila Bieli (nr 15), Macieja Janika (nr 23), Juliana Klamerusa (nr 16), Wojciecha Kudyby (nr 29), Wandy Łomnickiej-Dulak (nr 33), Małgorzaty Nowak (nr 26), Pawła Szeligi (nr 14), J. Ślęzaka (nr 16), Katarzyny Trebuni-Niebies (nr 39), Stanisławy Widomskiej-Fiedor (nr 21) i Andrzeja Zarycha (nr 22). Niektórzy z wymienionych jak: M. Basiaga są autorami recenzji wierszy kolegów (nr 23,29). Inni, jak Aneta Krawczyk, Leszek Migrała (nr 16), D. Sułkowska (nr 32) napisali tylko recenzje. Większość wspomnianych utworów reprezentuje dobry poziom artystyczny i badawczy. Czasami tylko trzeba sprawdzić w „Słowniku wyrazów obcych" np. pars I M. Basiagi, prolegomena W. Kudyby i in. Dużą wartość dokumentacyjną posiada antologia utworów 24 poetów sądeckich opracowana przez Wojciecha Kudybę (nr 29) oraz okolicznościowy numer „Almanachu" upamiętniający 25-lecie pracy twórczej M. Basiagi (nr 33 z 2000 r.).

Brak miejsca i kompletu „Almanachu" utrudnił obszerne omówienie. Nie ulega wątpliwości, że recenzowany kwartalnik jest wyróżniającym się czasopismem regionalnym. Zanim dojdzie do okrągłego jubileuszu czytelnicy z sympatią będą oczekiwać kolejnych numerów „Almanachu Sądeckiego".

Józef Długosz

KRONIKA

Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 2002 roku

XXVIII Olimpiada Historyczna

W roku szkolnym 2001/2002 Zarząd Główny PTH był organizatorem XXVIII Olimpiady Historycznej. Eliminacje I stopnia odbyły się na terenie szkół. Po weryfikacji prac pisemnych komitety okręgowe (17 w całej Polsce) ustaliły listy uczniów zakwalifikowanych do rozgrywek II stopnia. W okręgowych zawodach olimpiady, które odbyły się w Krakowie 12 i 15 stycznia 2002 r. wzięli udział uczniowie sądeckich szkół: z I LO im. J. Długosza: Barbara Piesowicz (opiekun – mgr Ewa Młynarczyk) i Leszek Poręba (opiekun – mgr Anna Berowska), z II LO im. M. Konopnickiej: Anna Dominik, Karol Grzybowski, Wojciech Iwański, Bartosz Majerski, Artur Sierbiński, Joanna Świerad (opiekun – dr Władysław Kruczek, nauczyciel od lat z powodzeniem pracujący z młodzieżą zainteresowaną historią).

W wyniku eliminacji pisemnych i ustnych na szczeblu okręgowym, po weryfikacji przez Komitet Główny, w rozgrywkach finałowych wśród 87 osób znalazła się Anna Dominik. Eliminacje III stopnia przeprowadzone zostały w dniach 23-35 marca 2002 r. w Gdańsku-Jelitkowie. Uczestnicy pisali prace na jeden z tematów ustalonych przez Komitet Główny, dokonywali analizy tekstów źródłowych zgodnie z deklarowaną epoką historyczną, odpowiadali ustnie z wybranej przez siebie epoki historycznej oraz lektur. Wśród 22 uczestników, którzy uzyskali tytuły laureatów, na VII miejscu znalazła się Anna Dominik – uczennica III klasy sądeckiego II Liceum. Uzyskała zwolnienie z egzaminu maturalnego z historii z oceną celującą i indeks na dowolny kierunek studiów humanistycznych w wybranej przez siebie uczelni.

Komitet Główny Olimpiady Historycznej oraz Biuro Informacyjne Kancelarii Sejmu byli organizatorami X Konkursu „Parlamentaryzm w Polsce" na temat: Mniejszości wyznaniowe i etniczne na ziemiach polskich. W eliminacjach przeprowadzonych w styczniu 2002 r. w Krakowie m.in. wzięło udział ośmiu uczniów z I LO im. J. Długosza (opiekunowie: mgr Ewa Młynarczyk, mgr Celina Oleksy i mgr Jerzy Janowiec) i trzynastu z II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu (opiekunowie: dr Maria Kruczek, dr Władysław Kruczek). W eliminacjach centralnych w Gdańsku-Jelitkowie w marcu 2002 r. tytuł finalisty uzyskała Anna Majerska z II LO.

Sukcesy historyczne sądeckich uczniów – a szczególnie licealistów z Konopnickiej – to rezultat dobrej pracy nad ich przygotowaniem nauczycieli-historyków działających w sądeckim Oddziale PTH. Annie Dominik, Annie Majerskiej i ich nauczycielowi, dr. Władysławowi Kruczkowi gratulujemy sukcesów.

Zebranie komitetu redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego"

W skład komitetu redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego" wchodzą członkowie PTH: Tadeusz Duda, Wacław Kawiorski, Maria Kruczek, Leszek Migrała, Antoni Szczepanek i Michał Zacłona.

W dniu 11 marca 2002 r. posiedzenie zespołu redakcyjnego odbyło się po raz kolejny w gościnnej parafii rzymsko-katolickiej w Dobrej k/Limanowej. Proboszcz, ks. prałat Władysław Tarasek, jest z zamiłowania kustoszem pamiątek historycznych związanych z działalnością parafii i miejscowości. Otacza opieką i powiększa zbiory sakralne muzeum parafialnego. Biblioteka zawiera wiele cennych dla historyków dokumentów i ksiąg udostępnianych z wielką życzliwością i zrozumieniem.

Spotkanie odbyło się w przepięknej scenerii krajobrazowej i historycznym miejscu związanym z osobą Stanisława Małachowskiego, marszałka Sejmu Czteroletniego. Posiedzenie prowadził redaktor naczelny wydawnictwa, prof. dr hab. Feliks Kiryk. Przyjęto strukturę i treść XXX tomu oraz przedstawiono propozycje do tomu XXXI. W skład komitetu redakcyjnego przyjęto mgr. Leszka Migrałę, prezesa Oddziału PTH w Nowym Sączu.

Gospodarzowi, ks. Władysławowi Taraskowi, za ofiarną organizację posiedzeń redakcji wyrażamy serdeczne podziękowanie.

Powiatowy konkurs historyczny „Ziemia sądecka – od przeszłości do współczesności"

W II edycji konkursu, którego współorganizatorami obok PTH, było Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" oraz Związek Sądeczan wzięło udział 36 szkół z powiatu nowosądeckiego. Po eliminacjach szkolnych i części pisemnej finału w ustnych rozgrywkach finałowych, które odbyły się 20 maja 2002 r. w siedzibie Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Nowym Sączu, o zwycięstwo walczyło po sześciu przedstawicieli szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Wykazali się znakomitą wiedzą z historii, geografii i kultury Sądecczyzny. Zmagania uczniów oceniało jury w składzie: mgr Aneta Grabowska, mgr Jerzy Horowski, mgr Leszek Migrała – przewodniczący, mgr Marek Michalik, mgr Antoni Szczepanek i pani Anna Totoń. Jeżeli juror był równocześnie opiekunem zawodnika nie zasiadał wtedy w komisji konkursowej.

Wyniki finału:

- szkoły podstawowe:

1. Karolina Puchała - nr 21 w Nowym Sączu – opiekun mgr Marek Michalik
2. Łukasz Koszut - nr 21 w Nowym Sączu – opiekun mgr Małgorzata Filip
3. Kinga Filipek - nr 8 w Nowym Sączu – opiekun Grażyna Owsianka
4. Arkadiusz Kulpa - Łososina Dolna – opiekun mgr Krystyna Krochmal
5. Alicja Wysowska - nr 21 w Nowym Sączu – opiekun mgr Marek Michalik
6. Łukasz Kulpa - Łososina Dolna – opiekun mgr Krystyna Krochmal

- gimnazja:
1. Katarzyna Bieda - nr 5 w Nowym Sączu – opiekun mgr Monika Szkarłat
2. Katarzyna Gradek- nr 1 w Nowym Sączu – opiekun mgr Aneta Grabowska
3. Piotr Marczyk - nr 5 w Nowym Sączu – opiekun mgr Monika Szkarłat
4. Agnieszka Cebula- nr 5 w Nowym Sączu – opiekun mgr Monika Szkarłat
5. Łukasz Kierzek - nr 2 w Nowym Sączu – opiekun mgr Wiesław Mrzygłód
6. Michał Mółka - nr 3 w Nowym Sączu – opiekun mgr Irena Gradek

- szkoły ponadgimnazjalne:
1. Anna Szot - Technikum Żywienia w Tęgoborzy – opiekun mgr Irena Basta
2. Monika Stach - Technikum Żywienia w Tęgoborzy – opiekun mgr Irena Basta
3. Łukasz Bochniarz- I LO w Starym Sączu – opiekun mgr Andrzej Sojka
4. Krzysztof Głąb - I LO w Nowym Sączu – opiekun mgr Aneta Grabowska
5. Rafał Skrężyna - VIII LO w Zespole Szkół Kolejowych w Nowym Sączu – opiekun mgr Teresa Chochorowska
6. Maciej Bocheński- II LO w Nowym Sączu – opiekun mgr Jerzy Horowski

Wszyscy uczestnicy finału konkursu otrzymali nagrody książkowe, albumy i płyty CD z prezentacją Sądecczyzny przygotowane przez organizatorów i Starostwo Powiatowe. Główne nagrody – stypendia dla trzech najlepszych uczniów z każdej kategorii szkół – zostały ufundowane przez Sądecką Fundację Rozwoju Wsi i Rolnictwa kierowaną przez Zygmunta Berdychowskiego.

W organizację konkursu i jego przeprowadzenie zaangażowani byli mgr Aneta Grabowska z Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 1 im. J. Długosza w Nowym Sączu i mgr Marek Michalik ze Szkoły Podstawowej Nr 21 im. Jana Pawła II w Nowym Sączu. Zwycięzcom konkursu i ich opiekunom składamy serdeczne gratulacje.

Laureaci konkursu „Ziemia sądecka od przeszłości do współczesności". Fot. Anna Totoń

Promocja XXX tomu „Rocznika Sądeckiego"

Uroczysta promocja XXX tomu „Rocznika Sądeckiego" odbyła się 19 października 2002 r. w reprezentacyjnej sali im. Stanisława Małachowskiego sądeckiego ratusza. Zapoczątkowała obchody siedemset dziesiątej rocznicy lokacji Nowego Sącza. Przy stole prezydialnym zasiedli: Leszek Zegzda – wiceprezydent Nowego Sącza, prof. dr hab. Feliks Kiryk – redaktor naczelny wydawnictwa i Leszek Migrała – prezes Zarządu Oddziału PTH w Nowym Sączu. Sala ratuszowa zgromadziła włodarzy miasta, radnych, członków Towarzystwa, badaczy regionalistów, licznych miłośników historii Nowego Sącza, współtwórców „Rocznika Sądeckiego" i młodzież szkolną.

Spotkanie zainaugurował wiceprezydent Leszek Zegzda, podkreślając znaczenie „Rocznika" w dokumentowaniu historii regionu i badaniu przeszłości naszej małej Ojczyzny. Prof. dr hab. Feliks Kiryk przedstawił wykład na temat roli Wacława II w historii Nowego Sącza. Przemawiając pięknym językiem do zebranych barwnie opisał postać tego władcy Czech, założyciela naszego miasta, którego historycy nie oceniają jednoznacznie. W dalszej czę-

Od lewej: prof. dr hab. F. Kiryk, wiceprezydent miasta L. Zegzda, prezes Zarządu Oddziału PTH L. Migrała. Fot. Anna Totoń

ści swojego wystąpienia prof. F. Kiryk omówił zawartość merytoryczną, walory naukowe i dydaktyczne promowanego tomu. XXX tom „Rocznika" wywołał żywą reakcję ze strony zebranych. Znalazło to m.in. wyraz w wystąpieniach Jerzego Gwiżdża i dr. Stanisława Długopolskiego.

Promocja jubileuszowego tomu i 10-lecie pracy zespołu redakcyjnego pod kierunkiem prof. F. Kiryka były okazją do wręczenia członkom redakcji listów gratulacyjnych od władz Miasta. Szczególne słowa podziękowania skierowane zostały pod adresem Mieczysława Smolenia, który od lat z powodzeniem pełni funkcję sekretarza redakcji. „Rocznik Sądecki" jest coraz bogatszy merytorycznie i lepiej opracowywany edytorsko. Jest to rezultat dobrej współpracy redakcji z władzami Miasta dostrzegającymi znaczenie wydawnictwa i jego finansowanie.

Spotkanie w sali ratuszowej zakończył koncert w wykonaniu uczennic Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. Fr. Chopina w Nowym Sączu.

„Rocznik Sądecki" można nabywać w Fundacji na Rzecz Rozwoju Miasta Nowego Sącza – Rynek 12, tel. 444-28-08.

Nowi członkowie PTH

W poczet członków PTH Oddział w Nowym Sączu w 2002 r. zostały przyjęte:
Krystyna Dziedzic
Małgorzata Filip
Krystyna Krochmal
Beata Mac
Zajmują się one m.in. popularyzacją wśród młodzieży historii Sądecczyzny i utrwalaniem w świadomości historycznej przynależności do naszej małej ojczyzny.

Informacja: Od jesieni 2002 r. nową siedzibę Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu stanowi lokal „Civitas Christiana" przy ul. ks. kard. S. Wyszyńskiego 3.

Maria Kruczek

Nowy Sącz w 2002 r.

1 stycznia (wtorek)

● W Klubie World Underground w Nowym Sączu (ul. Zdrojowa 32) odbyło się zakończenie Turnieju Noworocznego Halowej Piłki Nożnej Piotra Świerczewskiego i Przyjaciół z udziałem m.in. zawodników kadry narodowej oraz gwiazd polskiej estrady.

W Klubie World Underground. Od prawej: Józef Kantor, Klaudiusz Sevkovic, Andrzej Kuźma, Olaf Lubaszenko.
Ze zbiorów Józefa Kantora

● Początek roku na Sądeczczyźnie przebiegał pod znakiem ataku zimy. Szturmowała ona region intensywnymi opadami śniegu i ujemnymi temperaturami. Przed południem lekarz Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego musiał szybko dotrzeć do mieszkanki Muszyny dotkniętej atakiem ciężkiej epilepsji. Karetce, która nie mogła dojechać do chorej z pomocą pospieszyli strażacy. Ich samochód terenowy dowiózł także lekarza do cierpiącej. Leki podane na czas uratowały życie kobiecie.

● Narodowe waluty 12 państw Unii Europejskiej zastąpił nowy pieniądz – euro.

2 stycznia (środa)

● Opady śniegu, ujemne temperatury i wiatr spowodowały ogromne trudności w poruszaniu się po drogach Sądecczyzny. Na terenie powiatu nowosądeckiego wszystkie drogi krajowe były przejezdne, ale zalegała na nich kilkunastocentymetrowa warstwa błota pośniegowego. Można było również jeździć po drogach wojewódzkich, ale i na nich nie obeszło się bez utrudnień m.in. w takich miejscowościach jak: Jazowsko (trasa Nowy Sącz – Nowy Targ), Polany (trasa Grybów – Krynica), Wola Kurowska (trasa Nowy Sącz – Tarnów). Mimo, że przy usuwaniu zasp pracowało 65 pługów, piaskarek, spychaczy i koparek, z powodu nawiewanego śniegu nieprzejezdne były niektóre odcinki dróg powiatowych, np.: Czarny Potok – Szczereż, Krasne Potockie, Lipnica Wielka – Bukowiec, Łęka – Koniuszowa, Paszyn – Mogilno, Siołkowa. Najgorzej jednak było na drogach gminnych. W całym powiecie było sporo przysiółków, do których nie było dojazdu. Zawieszono zajęcia w szkołach podstawowych w gminach: Chełmiec, Gródek n. Dunajcem, Grybów, Korzenna, Łososina Dolna. Godziny grozy przeżyli pasażerowie i kolejarze jadący pociągiem z Tymbarku do Nowego Sącza. Około godz. 11 pociąg składający się z lokomotywy i dwóch wagonów ugrzązł w zaspach k. Limanowej. Po ok. dwóch godzinach przestało działać ogrzewanie, a nawiewany śnieg sięgał okien wagonów (część pasażerów opuściła pociąg i przedarła się do drogi, a następnie odjechała autobusem do Limanowej. By uwolnić ze śnieżnej zaspy pasażerów, obsługę pociągu oraz lokomotywę z wagonami, użyto ciężkiego pługu torowego jak również dodatkowej lokomotywy. Akcję zakończono ok. 16.

● Od 2 do 31 I we wszystkich oddziałach Narodowego Banku Polskiego były wystawione skarbony, do których można było wrzucać wycofane od 1 I 2002 r. waluty 12 krajów Unii Europejskiej. Pieniądze te przeznaczono dla dzieci z wrodzonymi wadami rozwojowymi. Skarbonę taką wystawiono również w Oddziale NBP w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 56a. Znalazło się w niej m.in. 39 kg bilonu 12 krajów UE wartości 2106 euro[1].

3 stycznia (czwartek)

● Nie lada kłopoty mieli kierowcy próbujący pokonać niewielkie wzniesienie ul. Lwowskiej przed dojazdem do Rynku w Nowym Sączu. Koła większości samochodów ślizgały się na śnieżno-lodowej nawierzchni. Przed południem na ul. Lwowskiej utworzył się wielki korek. Tak kierowcy, jak i pasażerowie samochodów wysiedli z nich i pchali je pod górę.

5 stycznia (sobota)

● Na cmentarzu w Gołąbkowicach odbył się pogrzeb dr n. med. Ewy Dobrowolskiej (1953-2002)[2]: st. asyst. Oddziału Chirurgii Dziecięcej w nowosądeckim szpitalu, inicjatorki i koordynatorki zabiegów i operacji przeprowadzanych w Nowym Sączu przez amerykańskiego chirurga Rundolpha Smitha z Columbia County, od dwóch lat chorej na nowotwór. W kondukcie prowadzonym przez kapelana nowosądeckiego szpitala ks. Józefa Wojnic-

[1] Zob. zapis przy dacie 13 I.

[2] Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Kraków 2000, s. 66.

kiego za rodziną Zmarłej szli posłowie na Sejm RP, Zarząd Miasta Nowego Sącza, radni Rady Miasta Nowego Sącza, pracownicy służby zdrowia oraz zwykli mieszkańcy miasta, w pamięci których dr E. Dobrowolska zapisała się jako człowiek wyjątkowy. Grób pokryły wieńce od mieszkańców i władz Columbia County.

● Odbył się VIII Noworoczny Bieg Uliczny *Od Starego do Nowego*. Ze starosądeckiego Rynku wystartowało 36 osób, a do mety przed Domem Kultury Kolejarza w Nowym Sączu (Al. Wolności 23) dobiegły 3 zawodniczki i 31 zawodników. W kat. kobiet I miejsce zajęła Izabela Zatorska (sądeczanka) z Krosna, a w kat. mężczyzn I miejsce uzyskał Jacek Kasprzyk z Krakowa. Najstarszym uczestnikiem biegu był 66-letni Zdzisław Sowiźrał z Tarnowa. Organizatorzy: Urząd Miasta Nowego Sącza, Urząd Miasta i Gminy Stary Sącz, Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Nowym Sączu, „Dziennik Polski".

6 stycznia (niedziela)

● W Domu Kolejarza miały miejsce dwa koncerty zatytułowane „Kolęda dla Igi". Wystąpiły zespoły artystyczne Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Sączu. Obydwa koncerty zorganizowano z myślą o zebraniu pieniędzy dla 14-letniej Igi Hedwig z Wielogłów, chorej na mukowiscydozę. Zebrano 2410 zł (koszt przeszczepu płuc 260 tys. USD).

● W Hali Widowiskowo-Sportowej w Nowym Sączu (ul. Nadbrzeżna 34) odbył się I Turniej Młodzieżowy Karate Kyokushin. Wzięło w nim udział ponad 60 zawodników. Punktacja drużynowa: 1. Nowy Targ, 2. Nowy Sącz, 3. Krynica, 4. Gorlice, 5. Stary Sącz. Organizator: Nowosądecki Klub Sportowy Karate Kyokushin.

8 stycznia (wtorek)

● W Ratuszu w Sali im. Stanisława Małachowskiego, na LVIII (58) sesji zebrała się Rada Miasta Nowego Sącza, wybrana 11 X 1998 r. W jej skład wchodziło 40 osób: Józef Bocheński, Rudolf Borusiewicz (wiceprzewodn. RM), Jan Budnik, Kazimierz Cabak, Teresa Cabała, Stefan Chomoncik (przewodn. Komisji Oświaty, Kultury i Sztuki), Elżbieta Chowaniec, Grzegorz Dobosz (przewodn.. Komisji ds. Rodziny), Józef Gryźlak (przewodn. Komisji Statutowo-Prawnej), Jerzy Gwiżdż, Mieczysław Gwiżdż, Józef Hojnor (przewodn. Komisji Infrastruktury Komunalnej), Bożena Jawor (wiceprzewodn. RM), Henryk Kaczmarek, Stanisław Kaim, Kazimierz Kowalski, Ludomir Krawiński, Dominika Kroczek, Artur Król, Teresa Krzak (wiceprzewodn.. RM), Janusz Kwiatkowski (przewodn.. Komisji Sportu i Turystyki), Jerzy Liber, Władysław Mikulec, Arkadiusz Mularczyk (przewodn.. Komisji Praworządności), Andrzej Muzyk, Henryk Najduch (przewodn.. Komisji ds. Rynku Pracy), Franciszek Niemiec (przewodn. Komisji Rewizyjnej), Józef Nowak, Marek Oleksiński, Piotr Pawnik, Zofia Pieczkowska, Jacenty Piętka, Wiesław Piprek, Marek Poremba (przewodn. Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej), Andrzej Rączkowski, Zbigniew Skrzypiec (przewodn. Komisji Budżetowo-Gospodarczej), Krystyna Uczkiewicz, Maciej Wąsowski (przewodn. Komisji Ochrony Środowiska), Jerzy Wituszyński (przewodn. RM), Leszek Zegzda. Zarząd Miasta Nowego Sącza stanowili: prezydent Ludomir Krawiński, wiceprezydenci – Piotr Pawnik i Leszek Zegzda oraz członkowie – Władysław Mikulec i Andrzej Muzyk. Sekretarzem miasta był Wojciech Piech, a skarbnikiem miasta Jadwiga Kusiak. Kolejne sesje RM w 2002 r.: 8 I, 29 I, 26 II, 19 III, 30 IV, 8 V, 28 V, 9 VII, 13 VIII, 3 IX i 8 X.

Rada Miasta Nowego Sącza (9 VII 2002 r.). Fot. Sylwester Adamczyk

9 stycznia (środa)

● Odwilż sprawiła, że na odśnieżone drogi Sądecczyzny wyjechały równiarki, które usuwały z nawierzchni zalegający na nich lód. Odpowiednie służby udrażniały studzienki kanalizacyjne oraz drogowe przepusty.

11 stycznia (piątek)

● Pod patronatem posła na Sejm RP Kazimierza Sasa i wiceprezydenta Nowego Sącza Leszka Zegzdy w Hali Widowiskowo-Sportowej odbył się II Turniej Piłki Siatkowej Nauczycieli. Wzięło w nim udział 15 drużyn z Grybowa, Muszyny, Nowego Sącza, Starego Sącza i Tarnowa. Po zakończeniu imprezy jej współorganizatorka Grażyna Cempa Pulit powiedziała: *Dla nas, nauczycieli, było to spotkanie połączone z rywalizacją sportową. W tym roku poza zasięgiem innych była ekipa z Tarnowa. Sporą niespodzianką było drugie miejsce Grybowa. Na trzeciej pozycji uplasowała się drużyna ze Starego Sącza.* Główny organizator: Nowosądecki Terenowy Związek Piłki Siatkowej.

● Alicja Hebda – dyr. Nowosądeckiej Małej Galerii (ul. Jagiellońska 76) zaprosiła sądeczan na wernisaż rzeźby, rysunku i tkaniny Elżbiety Zając Zbrożek oraz Piotra Zbrożka.

● Krzysztof Kuliś – dyr. Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu (ul. Szwedzka 2) zaprosił mieszkańców miasta na wernisaż prac Sławomira Antoszewskiego, Jacka Nowakowskiego, Bogdana Płatka i Marka Wawro.

12 stycznia (sobota)

● Podczas spotkania opłatkowego zorganizowanego przez Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego podsumowano działalność stowarzyszenia za 2001 r. Spotkanie, które prowadził prezes Oddziału Maciej Zaremba odbyło się w Osiedlowym Zespole Społeczno-Kulturalnym Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej (ul. H. Kołłątaja 13).

13 stycznia (niedziela)

● Cicho zabrzmiał w Nowym Sączu X Finał *Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy*. Po raz pierwszy w mieście nie funkcjonował sztab koordynujący działanie związane z organizacją WOŚP. Jednak pieniądze dla dzieci z wrodzonymi wadami rozwojowymi zbierano m.in. w Klubie „Fabryka", Rynek 2 (1300 zł) i w Domu Żołnierza, Al. Wolności 40 (2650 zł). Również na rzecz WOŚP w nowosądeckim szpitalu (ul. Młyńska 5) ok. 80 mieszkańców Sądecczyzny oddało 28,5 litrów krwi.

● Sala Domu Katechetycznego w Nowym Sączu przy ul. Św. Kunegundy 12 nie była w stanie pomieścić wszystkich, którzy przyszli na spotkanie opłatkowe zorganizowane przez Klub Inteligencji Katolickiej. W spotkaniu, któremu przewodniczyła Bożena Jawor – prezes KIK i wiceprzewodn. Rady Miasta Nowego Sącza, m.in. wzięli udział: ks. bp Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej, ks. prał. dr Waldemar Durda – proboszcz parafii św. Małgorzaty, Andrzej Chronowski – senator RP, Andrzej Czerwiński – poseł na Sejm RP, Ludomir Krawiński – prezydent miasta, Jerzy Wituszyński – przewodn. Rady Miasta Nowego Sącza, dr Krzysztof Pawłowski – rektor Wyższej Szkoły Biznesu – National-Louis-University w Nowym Sączu, Maciej Kurp – prezes Związku Sądeczan. Spotkanie uświetnił występ Chóru Męskiego „Echo II" Katolickiego Stowarzyszenia Śpiewaczego przy parafii św. Kazimierza.

Ze spotkania opłatkowego. Siedzą od lewej: bp Wiktor Skworc, Jerzy Wituszyński, Ludomir Krawiński, Krzysztof. Pawłowski. Śpiewa Józef Unold. Fot. Anna Totoń

● Sporym wydarzeniem artystycznym był IX Noworoczny Koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej (dyryg. kpt. Stanisław Strączek). Trwał ponad trzy godziny, a oklaskom i bisom nie było końca. Przed publicznością w Domu Żołnierza wystąpiła artystka scen warszawskich Edyta Michałowska oraz znany w kraju oraz poza jego granicami tenor Ryszard Wróblewski. Był również szampan i życzenia noworoczne od prezydenta Nowego Sącza Ludomira Krawińskiego. Organizator: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" w Nowym Sączu.

15 stycznia (wtorek)

● Konsorcjum „Asambel" w Warszawie wykupiło 100% pracowniczych akcji Sądeckiego Zakładu Obsługi Komunalnej Sp. z o.o. w Nowym Sączu i stało się właścicielem spółki. *W zasadzie nic się nie zmieni. Podatki w całości odprowadzane będą do miasta. W spółce pracować będą mieszkańcy Nowego Sącza i okolic. Nazwa firmy także pozostanie ta sama. Jeśli dostaniemy obiecane 2 mln zł na sprzęt, to będziemy mieli znacznie większe szanse na wygrywanie kolejnych przetargów, a jakość naszych usług będzie jeszcze lepsza* – powiedział Zbigniew Skrzypiec, prezes SZOK.

● W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" (ul. J. Długosza 3), w Sali im. Romana Sichrawy (burmistrza Nowego Sącza w latach 1927-1934 oraz jego prezydenta w latach1938-1939 r. i w 1945 r.) odbył się 186 *Koncert u Prezydenta* – wieczór kolęd i muzyki Ameryki Łacińskiej. Wykonawcy: Beatric Blanco (śpiew), Leszek Potasiński (gitara).
Kolejne wydarzenia z tego cyklu w 2002 r.: 15 I, 25 I, 8 IV, 23 V, 12 IX, 30 X, 9 XI.

Z *Koncertu u Prezydenta:* Anna Walczak, Zbigniew Maciaś. Fot. Anna Totoń

16 stycznia (środa)

● W Domu Studenta Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu (ul. J. Długosza 61) spotkała się Regionalna Rada Kombatantów i Osób Represjonowanych. Była mowa o ubiegłorocznej działalności i opłatkowo-noworoczne życzenia. Spotkaniu przewodniczył Władysław Potoniec – prezes Rady.

17 stycznia (czwartek)

● Na XXVI sesji (na wyjeździe w Podegrodziu) zebrała się Rada Powiatu Nowosądeckiego, wybrana 11 X 1998 r. W jej skład wchodziło 60 osób: Wiesław Basta (przewodn. Komisji Rewizyjnej), Emil Bodziony (przewodn. Komisji Sportu i Rekreacji), Krzysztof Bodziony, Józef Broński, Stanisław Chronowski, Marian Cycoń, Jan Duda (przewodn. RPN), Jan Dziedzina, Antoni Fyda, Józef Głód, Władysław Główczyk, Jan Golba, Edward Golonka, Jan Golonka, Stanisław Golonka, Bogdan Gołyżniak (przewodn. Komisji Bezpieczeństwa Publicznego), Stanisław Gomulak, Tadusz Jasiński (przewodn. Komisji Ochrony Środowiska), Czesław Jeleń, Władysław Kania, Franciszek Kantor (przewodn. Komisji Rolnictwa), Mieczysław Kiełbasa, Antoni Koszyk, Bogusława Kozłowska (przewodn. Komisji Zdrowia), Józef Krok, Piotr Krok, Władysław Kulpa, Stanisława Kuziel, Adam Mazur, Krzysztof Michalik, Stanisław Michalik (przewodn. Komisji Rozwoju Gospodarczego), Franciszek Młynarczyk, Józef Mokrzycki (wiceprzewodn. RPN), Adam Moskała, Paweł Motyka, Helena Mróz, Jan Oleksy, Włodzimierz Oleksy, Zygmunt Opiło (przewodn. Komisji Uzdrowisk, Turystyki i Promocji Powiatu), Zygmunt Paruch, Edward Paszek, Zbigniew Piekarski, Bogusława Pietrzak (przewodn. Komisji Pomocy Społecznej i Walki z Bezrobociem), Marek Pławiak (przewodn. Komisji Oświaty), Ryszard Paradowski, Małgorzata Półchłopek (w miejsce Andrzeja Ziemby, który zrzekł się mandatu po wyborze do władz Małopolskiej Regionalnej Kasy Chorych), Maria Ruśniak, Marian Ryba, Jan Smoleń (wiceprzewodn. RPN), Józef Spiechowicz (przewodn. Komisji Budżetowej), Stanisław Sułkowski (przewodn. Komisji Statutowej), Maciej Szuflicki (przewodn. Komisji Infrastruktury i Mienia Powiatu), Andrzej Szymczyk, Józef Tobiasz, Bronisław Turek, Stanisław Węglarz (przewodn. Komisji Kultury i Ochrony Dóbr Kultury), Zbigniew Wojewoda, Tomasz Zając, Józef Zygmunt. Zarząd Powiatu stanowili: Jan Golonka – starosta, Krzysztof Michalik – wiecestarosta, członkowie: Zygmunt Paruch, Edward Paszek, Marek Wójcik, Józef Zygmunt. Sekretarzem powiatu był Witold Kozłowski, a skarbnikiem Maria Jękot. Kolejne sesje RPN w 2002 r.: 17 I, 25 III, 25 IV, 6 VI, 10 VII, 29 VIII, 10 X.

18 stycznia (piątek)

● Z okazji 57. rocznicy wyzwolenia Nowego Sącza spod okupacji niemieckiej (20 I 1945 r.)[3] na strzelnicy Rejonowego Ośrodka Ligi Obrony Kraju w Nowym Sączu (ul. Tarnowska 32) odbyły się Zimowe Zawody Strzeleckie. Wzięło w nich udział 14 trzyosobowych drużyn (w tym 7 młodzieżowych).

● Związek Sądeczan zaprosił mieszkańców miasta na *Zimowe spotkania na Zamku* – montaż słowno-muzyczny przygotowany przez Leszka Bolanowskiego i Franciszka Palkę oraz pokaz ogni sztucznych. Imprezę zorganizowano w 57. rocznicę wysadzenia w powietrze nowosądeckiego zamku[4].

[3] B. Dolata, *Działania wojenne na Sądecczyźnie w roku 1945*, „Rocznik Sądecki", t. IX/1968, s. 347-370.

[4] J. Bieniek, *A wasze imię wierni sądeczanie*, Nowy Sącz 1968, s. 82.

● Wacław Kawiorski – dyr. Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu zaprosił sądeczan do Galerii „Dawna Synagoga" (ul. B. Joselewicza 12) na otwarcie wystawy *W poszukiwaniu drogi. W kręgu twórczości i pracowni prof. Adama Brimckena* – wykładowcy w Studium Pedagogicznym krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

19 stycznia (sobota)

● Na cmentarzu na osiedlu Gołąbkowice odbył się pogrzeb Józefa Bieńka (1911-2002)[5]: żołnierza Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej, kpt. rez. WP, autora wielu prac poświęconych sądeczanom walczącym podczas II wojny światowej na ziemi sądeckiej, w kraju i poza jego granicami, Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza. J. Bieniek był człowiekiem wielkiego kalibru i wielkiego serca. Miał bardzo wielu przyjaciół i znajomych (nie tylko na Sądecczyźnie), którzy obok najbliższej rodziny towarzyszyli Mu w Jego ostatniej drodze. Zmarłego żegnali: ks. prałat Stanisław Czachor – kapelan kombatantów, Jerzy Wituszyński – przewodn. Rady Miasta Nowego Sącza oraz Leopold Lachowski w imieniu Zarządu Okręgu i Koła Miejskiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Sączu. Wcześniej w kościele św. Kazimierza Mszę św. w intencji Zmarłego celebrował ks. bp Józef Gucwa – żołnierz 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK.

Z pogrzebu Józefa Bieńka. Fot. Sławomir Bieniek

20 stycznia (niedziela)

● W Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty miał miejsce koncert kolęd polskich w wykonaniu nowosądeckich zespołów: Chóru Kameralnego Bazyliki św. Małgorzaty, Chóru Męskiego „Echo II", Katolickiego Towarzystwa Śpiewaczego przy parafii św. Kazimierza, Chóru „Immaculata" przy parafii Matki Bożej Niepokalanej, Chóru im. Jana Pawła II przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, Chóru przy parafii Matki Bożej Bolesnej, Chóru „Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza, Żeńskiego Zespołu Wokalnego Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina oraz Chóru im. ks. Jerzego Popiełuszki przy parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Marcinkowicach. Główny organizator: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".

21 stycznia (poniedziałek)

● Od 21 do 31 I w godz. od 8.00 do 10.00 w Pływalni nad Kamienicą Sp. z o.o. (ul. Nadbrzeżna 34) odbywała się nieodpłatna nauka pływania dla młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjów.

● W Sądecczyźnie rozpoczęły się ferie zimowe (21 I-1 II). *Szacujemy, że na zorganizowany, feryjny wypoczynek wyjechało ok. 20% dzieci i młodzieży z Nowego Sącza, czyli blisko 3 tys. najmłodszych* (koszt od 700 zł do 1500 zł. M. S.). *Pozostali ferie spędzili w domu. To z myślą o nich, w zasadzie każda placówka oświatowa na terenie miasta przygotowała po kilka ciekawych form wypoczynku. Wśród nich były zajęcia sportowe, w tym na świeżym powietrzu, zajęcia w pracowniach internetowych, zajęcia plastyczne, teatralne, przedmiotowe, kursy tańca oraz bale. Trzeba nadmienić, że wszyscy nauczyciele pracowali w tym okresie społecznie i za to należą im się słowa uznania* – powiedział Waldemar Olszyński – dyr. Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Nowego Sącza.

22 stycznia (wtorek)

● Nagła odwilż i padający deszcz sprawiły, że poziom wód w rzekach i potokach Sądecczyzny podniósł się. Na kilku z nich pojawiły się niebezpieczne zatory lodowe. Tak było na rzece Białej w Białej Niżnej (gm. Grybów), na rzece Łososinie w Witowicach Dolnych (gm. Łososina Dolna) i na potoku Łęk w Piątkowej (gm. Chełmiec). Przy usuwaniu kry pracowali tak strażacy, jak i mieszkańcy poszczególnych miejscowości. Natomiast w Witowicach D. do akcji przystąpili saperzy z Krakowa. Tu brakowało tylko 30 cm do zalania drogi krajowej Brzesko – Nowy Sącz i podtopienia kilkudziesięciu gospodarstw. Kilkusetmetrowy zator na Łososinie saperzy kruszyli przez dwa dni (23-24).

● Trzy dni (22-24) trwał IV Nowosądecki Przegląd Przedstawień Bożonarodzeniowych organizowany przez Kolejowe Stowarzyszenie Animatorów Kultury Domu Kultury Kolejarza. Na scenie DKK wystąpiło 20 grup ze szkół Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego.

[5] Zob. Z. Mordawski, *Józef Bieniek (1911-2000)*, t. nin. R.S.

23 stycznia (środa)

● Oddział Miejski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Nowym Sączu wydał nr 4 (37) „Almanachu Sądeckiego" z tekstami: Władysława Augustyńskiego, Marka Basiagi, Janusza Kikli, Leszka Migraly, Anny Totoń, Leszka Zakrzewskiego i zdjęciami Bolesława Łazarza, oraz *Dziewięć światów. Piąte spotkanie Klubu Literackiego „Sądecczyzna"*[6].

25 stycznia (piątek)

● Barbara Pawlik – dyr. Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego (ul. Franciszkańska 11) zaprosiła sądeczan na wernisaż wystawy *45 lat z fotografią*. Na wystawie zgromadzono 300 fotogramów Juliusza Jarończyka – laureata wielu konkursów fotograficznych.

● W Małopolskim Biurze Wystaw Artystycznych można było obejrzeć monodram *Manifest z walizką* (na podstawie tekstów Stanisława J. Witkiewicza) w wykonaniu Ziuty Zając. Organizatorzy: Klub Sztuki MBWA, Dyskusyjny Klub Stowarzyszenia Architektów RP.

26 stycznia (sobota)

● Ok. 150 osób przyszło na tradycyjny opłatek do lokalu przy ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3, a wśród nich: Andrzej Chronowski – senator RP, ks. prałat dr Waldemar Durda – proboszcz parafii św. Małgorzaty, Ludomir Krawiński – prezydent Nowego Sącza, Krzysztof Michalik – wicestarosta nowosądecki, Jerzy Wituszyński – przewodn. Rady Miasta Nowego Sącza. Spotkanie uświetniły swoimi występami: Chór Kameralny Bazyliki św. Małgorzaty i Chór „Echo II" Katolickiego Towarzystwa Śpiewaczego przy parafii św. Kazimierza. Współgospodarzami spotkania byli: Leszek Migrała – przewodn. Oddziału Miejskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", Ryszard Nowak – prezes Stowarzyszenia „Nasza Sądecczyzna" i poseł na Sejm RP oraz Stanisław Pażucha – wiceprzewodn. Oddziału Małopolskiego K.S. „CCh".

27 stycznia (niedziela)

● W kościele Ducha Świętego z koncertem *Najpiękniejsze kolędy świata* wystąpiła Sądecka Orkiestra Symfoniczna (dyrygent Jan Zygmunt, solistki: Anna Zabrzeska Moszycka (sopran) i Małgorzata Fornagiel (alt), prowadzenie Halina Walter. Wykonawcom, słuchaczom i współorganizatorowi koncertu – Kolejowemu Stowarzyszeniu Animatorów Kultury – dziękował proboszcz parafii Ducha Świętego ks. Jacek Maciaszek TJ.

● Wiele szkód wyrządziła wichura, która z 28 na 29 I przeszła nad woj. małopolskim. W powiecie nowosądeckim uszkodzonych zostało 35 stacji transformatorowych, a w Tropiu wichura zerwała dach z najstarszego w diecezji tarnowskiej kościoła (XI w.).

29 stycznia (wtorek)

● Rada Miasta Nowego Sącza przyjęła budżet na 2002 r.: dochody 204 mln zł, wydatki 201,5 mln zł. Różnicę przeznaczono na spłatę pożyczek zaciągniętych w poprzednich latach. *Mamy budżet, który nie wszystkich zadowala. Zaciskamy pasa. Musimy ograniczyć wydatki inwestycyjne. Nadchodzi czas znacznych ograniczeń i oszczędności. Przed rokiem np. na dofinansowanie zakupu autobusów dla Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego daliśmy 1,6 mln zł, teraz – już tylko 400 tys. zł. Zredukowane do minimum zostały dotacje celowe i subwencje rządowe. Żaden rząd od 1990 r. nie rozpieszczał samorządów, ale tym razem wyjątkowo za przekazywanymi zadaniami poszły kompletnie niewystarczające pieniądze* – powiedział prezydent miasta Ludomir Krawiński.

● Po wielu latach starań Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu (ul. T. Kościuszki) otrzymała nowoczesny podnośnik hydrauliczny, sięgający swoim ramieniem na wysokość 40 m, a więc umożliwiający strażakom ewakuację mieszkańców z najwyższych budynków w mieście.

31 stycznia (środa)

● W Młodzieżowym Domu Kultury (Rynek 14) otwarto Dziecięcą Galerię im. Stanisława Szafrana[7]. Uroczystość rozpoczęła się w Ratuszu w Sali im. S. Małachowskiego spotkaniem przyjaciół MDK, wśród których znaleźli się: Andrzej Chronowski – senator RP i przewodn. Komitetu Honorowego Budowy Galerii, Kazimierz Sas – poseł na Sejm RP, Jerzy Wituszyński – przewodn. Rady Miasta Nowego Sącza i Leszek Zegzda – wiceprezydent miasta. Za sponsorowanie budowy galerii J. Wituszyński wręczył Tarczę Herbową Producentowi Okien Dachowych „Fakro" s.c. w Nowym Sączu (odebrali ją Ryszard Florek i Krzysztof Kronenberger).
Dla zebranych z koncertem wystąpiły grupy artystyczne MDK. Wśród uczestników spotkania zorganizowano kwestę dla chorej na mukowiscydozę Igi Hedwig. Zebrano ponad 2 tys. zł. Na ścianie budynku MDK odsłonięto

[6] Zob. *Recenzje*, t. nin. R.S.

[7] K. Kuliś, *Stanisław Szafran (1929-1997)*, „Rocznik Sądecki", t. XXVI/1998, s. 308-310.

tablicę: *Dziecięca Galeria im. Stanisława Szafrana w Młodzieżowym Domu Kultury w Nowym Sączu otwarta 31 stycznia 2002 r.*

Wstęgę w galerii przecięła Zuzia – wnuczka S. Szafrana, wspomagana przez córkę artysty – Barbarę Szafran. Galerię poświęcił ks. Ryszard Podstołowicz z parafii św. Małgorzaty. Zapraszając zebranych do zwiedzenia wystawy prac patrona galerii, dyr. MDK Jerzy Gutowski powiedział: *Stanisław Szafran, absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, był wspaniałym artystą i wspaniałym człowiekiem, świetnym pedagogiem i propagatorem sztuki. Dziś mija piąta rocznica Jego śmierci. Tak się złożyło, że otwarcie galerii zbiegło się z jubileuszem 50-lecia MDK*[8].

Z otwarcia Dziecięcej Galerii im. Stanisława Szafrana. Od lewej: Iwona – córka artysty, Zofia – żona artysty, jego córki Barbara i Małgorzata oraz wnuczka Zuzanna.
Fot. Adam Hebenstreit

1 lutego (piątek)

● Na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu (ul. T. Rejtana) odbył się pogrzeb Franciszka Worobiowa (1911-2002)[9] – długoletniego aktora i reżysera Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego (zagrał w 1200 sztukach, wyreżyserował 80 przedstawień). Zmarłemu w Jego ostatniej drodze towarzyszyła rodzina, znajomi i grono przyjaciół z Domu Kultury Kolejarza, który przez dziesięciolecia był dla Niego drugim domem. W imieniu zgromadzonych F. Worobiowa pożegnał Andrzej Krupczyński.

● Przebywający w Nowym Sączu małopolski komendant policji insp. Eugeniusz Szczerbak podsumował pracę sądeckiej policji. Ocena wypadła dobrze.

● Sądeckie Wodociągi Sp. z o.o. podniosły ceny wody z 1,54 zł do 1,58 zł za 1 m^3 oraz ścieków z 1,92 zł do 2,18 zł za 1 m^3. Do cen tych dochodzi podatek VAT w wysokości 7%.

2 lutego (sobota)

● Laureatami drugiego rozdania statuetek „Ziarenko Gorczycy" przyznawanych za niesienie pomocy potrzebującym, zostali w kategorii „osób": bryg. Antoni Bienias – prezes Zarządu Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP oraz Renata i Marek Porembowie z Nowego Sącza, a w kategorii „instytucje": Telewizja Polska S.A. i Nowosądeckie Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta w Nowym Sączu. Uroczystego wręczenia statuetek dokonano na balu dobroczynnym w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół". Statuetki wręczali: Jan Golonka – starosta nowosądecki, Leszek Zegzda – wiceprezydent Nowego Sącza, Maciej Kurp – prezes Związku Sądeczan. Zebrane podczas balu pieniądze (ok. 16 tys. zł) przeznaczono na budowę placów zabaw dla dzieci w mieście.

3 lutego (niedziela)

● Pod patronatem prezydenta Nowego Sącza Ludomira Krawińskiego, w samo południe w Hali Widowiskowo-Sportowej rozpoczął się bal *Radość Wasza, Radość Nasza*. Na bal przyszło prawie tysiąc dzieci z Nowego Sącza i okolic. Były konkursy z nagrodami. Słodki poczęstunek i wiele innych atrakcji, a grał i śpiewał zespół „Pajacyki", kierowany przez Ewę Zielińską. Organizatorzy: Szkoła Podstawowa nr 20 im. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Stowarzyszenie Sądeczanie Razem, Pływalnia nad Kamienicą.

● W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" ogłoszono wyniki konkursu „Sądeczanin Roku 2001", zorganizowanego po raz czwarty przez Sądecką Fundację Rozwoju Wsi i Rolnictwa. Do tytułu tego nominowanych było 10 osób, a zwycięzcą został 44-letni Wiesław Czop – przedsiębiorca z Podegrodzia, któremu

Od lewej: Wiesław Czop, Jan Golonka – starosta nowosądecki, Leszek Zegzda – wiceprezydent Nowego Sącza, Zygmunt Berdychowski – prezes SFRWiR.
Fot. Edward Jastrzębski

[8] J. Słowik, *Rozwój szkolnictwa w latach 1945-1990*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 670-671.

[9] Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op.cit., s. 426.

stosowną statuetkę wręczył starosta nowosądecki Jan Golonka. Nie musimy daleko szukać wspaniałych ludzi, mamy ich u siebie na Sądecczyźnie. Wiesław Czop łoży od lat na potrzeby szkół, drużyn piłkarskich i wspiera kulturę – powiedział Zygmunt Berdychowski, pomysłodawca konkursu i prezes SFRWiR. Uroczystość uświetnił występ Chóru „Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza.

6 lutego (środa)

● W Salonie Wystawienniczym Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych odbyło się otwarcie wystawy malarstwa Stanisława Rodzińskiego – rektora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Stanisław Rodziński (z lewej) i Krzysztof Kuliś – dyr. MBWA.

7 lutego (czwartek)

● Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" zaprosiło sądeczan na II Festiwal Wirtuozeri i Żartu Muzycznego. Podczas spotkania zatytułowanego *Czwartek z pączkiem i skrzypcami* było tłusto i wesoło. W tłusty czwartek w rywalizacji 10 firm, tytuł „Króla Pączkowego" zdobyła ciastkarnia „Fafik" (ul. Wazów 4), a z koncertem wystąpili: Kaja Danczowska – skrzypce i Waldemar Malicki (dyr. artystyczny festiwalu) – fortepian. Kolejne wydarzenia festiwalu: 8 II – „Glass Duo" (Anna i Arkadiusz Szafrańcowie), Zespół Akordeonowy „Motion Trio"; 9 II – kwartet klarnetowy „Claribel", „Koszalińska Grupa Perkusyjna"; 10 II – Poznański Zespół Wokalny „Affabre Concinui"; 11 II – Georgij Agratina (fletnia Pana, cymbały koncertowe), Jewgienija Demczenko (fortepian). 12 II w finałowej gali festiwalu wystąpił Pierwszy Austriacki Kwartet Kontrabasowy „Circus Bassissimus". Okazało się, że na wielkim kontrabasie może grać równocześnie czterech wiedeńskich filharmoników. Może też wprowadzać w zadumę lub rozśmieszać, gdy wydobywane z instrumentu dźwięki połączy się z pozami jakie przyjmują muzycy. *Festiwal przyjął się w Nowym Sączu. Było w nim wiele wirtuozeri – muzyków, ale nie zabrakło też żartu* – powiedział Antoni Malczak, dyr. MCK „Sokół".

8 lutego (piątek)

● Uroczyście przekazano do użytku rozbudowaną i zmodernizowaną halę KS „Dunajec" (ul. T. Kościuszki 1). Jej otwarcia dokonali: posłowie na Sejm RP Andrzej Czerwiński i Kazimierz Sas oraz prezydent miasta Ludomir Krawiński i wiceprzewodn. Sejmiku Samorządowego Województwa Małopolskiego Andrzej Szkaradek. Obiekt poświęcił ks. prał. Stanisław Czachor. Z okazji otwarcia hali rozegrano w niej turniej piłki nożnej i piłki siatkowej.

● Przez dwa dni (8-9 II) w Małopolskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli (ul. Jagiellońska 61) ponad stu pedagogów zapoznawało się z programami i podręcznikami dla gimnazjalistów i liceów (z cyklu *To lubię*). Nadzorujący to przedsięwzięcie prof. dr hab. Bolesław Faron z krakowskiej Akademii Pedagogicznej powiedział: *Burzymy nieco świętości, bo zrywamy z dotychczasowym podziałem na średniowiecze, odrodzenie, oświecenie, romantyzm itd. Proponujemy kształcenie w kontekście kulturowym, reagujemy na przyspieszenie cywilizacyjne, komercjalizację mediów. Chcemy odbudować czytelnictwo książek wśród młodych ludzi, nauczyć ich – we wszechogarniającej powodzi przekazu obrazkowego (telewizja, internet) – czytania ze zrozumieniem.*

9 lutego (sobota)

● Msza św. odprawioną przez kapelana kombatantów ks. prał. Stanisława Czachora w kościele św. Kazimierza rozpoczęły się obchody 62. rocznicy pierwszej wielkiej deportacji ludności (10 II 1940) z ziem wcielonych do Związku Radzieckiego. Po Mszy św. sądeccy Sybiracy[10] spotkali się w sali konferencyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego (ul. G. Narutowicza 2). Przy pomniku Sybiraków na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) złożono kwiaty i zapalono znicze.

[10] *Wspomnienia sądeckich Sybiraków*, oprac. i do druku przygot. Z. Mordawski, „Rocznik Sądecki", t. XXIII/1995, s. 192-216.

● W Ptaszkowej ponad 500 młodych ludzi, w tym grupa z Francji, wzięła udział w III Narciarskiej Zintegrowanej Spartakiadzie Dziecięcej o Memoriał Romana Stramki[11] i Zbigniewa Kmiecia[12]. Organizatorzy: Klub Parafialny „Jaworze" w Ptaszkowej, Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym w Stróżach.

● Blisko 200 osób przyszło do Domu Kultury Kolejarza, by wziąć udział w spotkaniu z okazji X Światowego Dnia Chorego (11 III), ustanowionego przez Jana Pawła II. Zebrani wysłuchali wykładu dr. n. med. Jerzego Gali – znanego propagatora zdrowego stylu życia i leczenia naturalnymi metodami.

● Tradycyjnie w ostatnią sobotę karnawału w Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się wernisaż malarstwa *Artysta zaprasza*. Tym razem zapraszającą była Barbara Krężołek-Paluchowa – absolwentka krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i członkini Klubu Literackiego „Sądecczyzna", a jej gośćmi byli: Barbara Adamowicz, Jan Pamuła, Grażyna Petryszak, Józef Pogwizd, Stanisław Michalik, Józef Stec i Andrzej Szarek.

Z cyklu *Artysta zaprasza*. Fot. Anna Totoń

10 lutego (niedziela)

● Anna i Roman Kluskowie otrzymali przyznane przez Jana Pawła II odznaczenie „Pro Ecclesia et Pontifice". To zaszczytne wyróżnienie znanemu sądeckiemu biznesmenowi i jego małżonce wręczył w Gródku n. Dunajcem ks. bp Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej.

13 lutego (środa)

● W Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu (ul. Pijarska 3) zapadły wyroki w głośnym procesie w sprawie o zabójstwo w maju 1999 r. w Nowym Sączu 37-letniego L. J. ps. „Lechman". Na karę 25 lat pozbawienia wolności sąd skazał Władysława Ch. ps. „Al. Capone", domniemanego przywódcę jednej z najgroźniejszych grup przestępczych, ujętej na przełomie 2000 i 2001 r. przez funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego. Karę w takim samym wymiarze otrzymał Michał D. Trzeciemu z oskarżonych – Waldemarowi J. – sąd wymierzył karę 12 lat pozbawienia wolności, a Markowi S. – 3 lat.

16 lutego (sobota)

● Nowy Sącz wzbogacił się o kolejny supermarket. Tym razem rodzima firma „Expol" Sp. z o.o. otworzyła w obiektach b. Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego[13] (ul. Węgierska 78) – Centrum Handlu „Węgierska".

● W nowosądeckim „Scream Club" (pl. H. Dąbrowskiego 2) ogłoszono wyniki i rozdano nagrody plebiscytu na „Sportowca Roku 2001 w Regionie" (Nowosądeckie, Limanowskie, Gorlickie). W pierwszej dziesiątce sportowców znaleźli się: Krzysztof Bieryt (SKS „Start" Nowy Sącz, kajakarstwo górskie, 21483 pkt.), Paweł Zygmunt („Erbet" Nowy Sącz-Krynica, łyżwiarstwo szybkie, 20751 pkt.), Miłosz Landowski (YC PTTK „Beskid" Nowy Sącz, żeglarstwo, 19569 pkt.), Roman Kulig (MKS „Beskid Wactur" Nowy Sącz, piłka ręczna, 19524 pkt.), Dariusz Popiela (Austria, kajakarstwo górskie, 19406 pkt.), Stanisław Mróz (Łabowa, niestowarzyszony, maraton, 10398 pkt.), Jacek Ruchała (KS „Biegoniczanka" Nowy Sącz, piłka nożna, 8076 pkt.), Robert Wątor (SKS „Start" Nowy Sącz, maraton na wózkach, 8040 pkt.), Konrad Rembiasz (MKS „Beskid" Nowy Sącz, biegi przełajowe, 7971 pkt.), Ewa Pawlikowska (Nowosądecki Klub Karate Kyokushin, 7260 pkt.). Główny organizator: „Dziennik Polski".

18 lutego (poniedziałek)

● W nowosądeckim Ratuszu odbyło się spotkanie zorganizowane przez władze samorządowe Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego oraz Ośrodek Szkolenia i Rozwoju Biznesu „Lex" Sp. z o.o. w Nowym Sączu. Omawiane były sprawy dotyczące propozycji kierunków działań promujących i wspomagających rozwój małych i średnich przedsiębiorstw w Sądeckiem.

[11] Z. Mordawski, *Roman Stramka (1916-1965)*, tamże, s. 332-334.

[12] Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 157.

[13] Tamże, s. 339-340.

19 lutego (wtorek)

● W Oddziale Miejskim Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" miało miejsce spotkanie podsumowujące 5-letnią działalność Klubu Literackiego „Sądecczyzna". Przy jednym stole z poetami i prozaikami zasiedli: prezydent miasta Ludomir Krawiński i wicestarosta Krzysztof Michalik. Sprawujący od początku istnienia Klubu funkcję prezesa – Marek Basiaga (poeta i krytyk literacki) powiedział: *Obecnie Klub Literacki liczy ponad 50 osób. Autorzy wydali 34 książki, które recenzowane były w tzw. fachowej prasie literackiej, a prócz Nowego Sącza sprzedawane były w księgarniach Krakowa, Lublina, Poznania, Warszawy i Wrocławia.*

20 lutego (środa)

● Przedstawiciele Sądeckiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej, Stowarzyszenia na rzecz Osób Potrzebujących „Sursum Corda" i Zarządu Rejonowego Polskiego Czerwonego Krzyża podpisali porozumienie w sprawie powołania w Nowym Sączu Młodzieżowego Centrum Wolontariatu. *Osoby pragnące ochotniczo pracować w tym Centrum przejdą 120-godzinne bezpłatne szkolenie, które poprowadzą specjaliści. Ochotnicy w wieku 13 – 20 lat pomogą w nauce rówieśnikom, przychodzącym do świetlic socjoterapeutycznych i środowiskowych. Doradzą też do kogo nastolatek będzie mógł się zwrócić w przypadku wystąpienia jakiegoś poważniejszego problemu. Centrum znajdzie siedzibę w Sądeckim Ośrodku Interwencji Kryzysowej przy ul. Śniadeckich 10a* – powiedziała Anna Matuła, dyr. SOIK.

● Stowarzyszenie Sądecki Dialog zaprosiło sądeczan do udziału w dyskusji nt. *Czy organizacja i program działania w dziedzinie kultury odpowiada zapotrzebowaniu mieszkańców?* W dyskusji wzięli udział radni Rady Miasta Nowego Sącza, przedstawiciele instytucji i placówek kultury, mieszkańcy miasta. Zebranie odbyło się w Osiedlowym Klubie Kultury „Piast" Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej (ul. Nawojowska 3).

21 lutego (czwartek)

● Przez aklamację Rada Powiatu Nowosądeckiego przyjęła budżet na 2002 r.: dochody 45 mln zł, wydatki 49 mln zł. Deficyt postanowiono pokryć kredytem bankowym.

● W Domu Kultury Kolejarza z dwoma koncertami wystąpił Ryszard Rynkowski – jeden z najpopularniejszych polskich piosenkarzy (cena biletu 34 zł). Wokalista śpiewał swoje przeboje przeplatając piosenki dowcipami i anegdotami.

22 lutego (piątek)

● Minister pracy i polityki społecznej Jerzy Hausner spotkał się w kinie „Krokus" (Al. Wolności 40) z samorządowcami, pracodawcami i pracobiorcami. Minister przedstawił zarys programu gospodarczego rządu i odpowiadał na pytania.

● Do Nowego Sącza przyjechał Stanley Trojanowski (ur. w Połomie Dużym k. Lipnicy Murowanej) – nowojorski strażak, który brał udział w akcji ratowniczej po terrorystycznym ataku na World Trade Center. Podczas spotkania w Ratuszu, w Sali im. S. Małachowskiego z Zarządem Miasta, służbami mundurowymi i młodzieżą szkolną przyznał, że tego co przeżył w akcji w WTC nie można określić inaczej jak przejściem przez piekło. W Instytucie Ekonomicznym Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej (ul. Jagiellońska 61) S. Trojanowski wraz ze studentami zwiedził wystawę fotografii *Byłem w strefie zero*, autorstwa Jarosława Zająca z Kamionki Wielkiej, który 11 IX 2001 zrobił kilkaset zdjęć z miejsca tragedii.

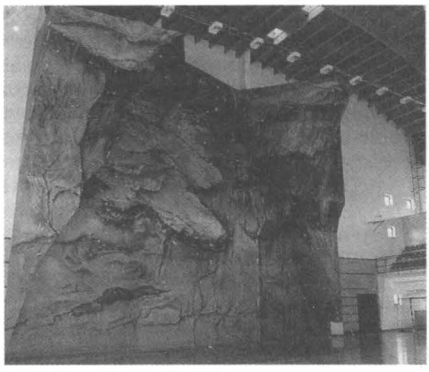

Sztuczna ściana wspinaczkowa.
Ze zbiorów Józefa Kantora

● W Hali Widowiskowo-Sportowej uroczyście otwarto największą w Polsce sztuczną ścianę wspinaczkową, powstałą kosztem ok. 300 tys. zł, mającą 14 m wysokości, 20 m szerokości, posiadającą 6-metrowe przewieszenie, 1800 uchwytów oraz 3600 dodatkowych otworów. Uczestnicy uroczystości podziwiali wspinaczkę na najwyższym poziomie z udziałem najlepszych w tej profesji zawodników. W uroczystości wzięli udział m.in. posłowie na Sejm RP Andrzej Czerwiński, Ryszard Nowak i Kazimierz Sas oraz prezydent miasta Ludomir Krawiński i prezes Polskiego Związku Alpinizmu Janusz Onyszkiewicz.

● W „Piwnicy pod Ślepowronem" (ul. Jagiellońska 1) wystąpił z koncertem sądecki zespół „Wiadro Deszczu". W ten sposób Związek Sądeczan rozpoczął akcję pn. *Gramy dla Igi*, podczas której zbierano pieniądze dla chorej na mukowiscydozę Igi Hedwig. *Na nasz apel odpowiedziały zespoły muzyczne i właściciele licznych lokali. Ale w ramach naszej akcji odbywały się nie tylko koncerty. Przykładowo 3*

marca w Klubie Biznesu miał miejsce turniej kręglowy, 23 marca przeprowadziliśmy publiczną kwestę do puszek, a 10 kwietnia w Domu Kultury Kolejarza wystąpił Teatr NSA ze spektaklem „Krachman". Akcję zakończył recital fortepianowy Marioli Cieniawy 11 V w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół". Dzięki ludziom dobrej woli odbyło się ponad 20 imprez, podczas których zebrano ponad 20 tys. zł na rzecz chorej Igi – powiedział Maciej Karp, prezes Związku Sądeczan.

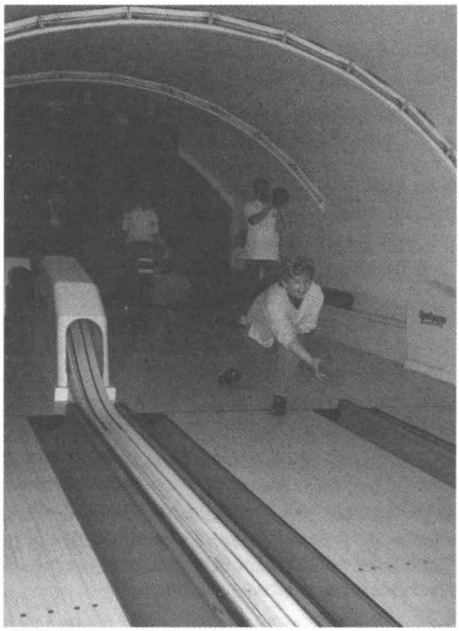

Z turnieju kręglowego. Na pierwszym planie Bożena Jawor – wiceprzewodnicząca Rady Miasta Nowego Sącza.
Fot. Anna Totoń

23 lutego (sobota)

● W Nowym Sączu obradowało Kolegium Rektorów Szkół Wyższych w Krakowie z udziałem Kolegium Rektorów Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych w Krośnie, Nowym Sączu, Nowym Targu i Sanoku. Pod przewodnictwem rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. hab. Franciszka Ziejki zastanawiano się, jak uczelnie mogą funkcjonować po wprowadzeniu przepisów prawa, które w sferze finansów z uczelni publicznej czyni przedsiębiorstwo państwowe. Uczestnicy obrad zapoznali się z bazą i dorobkiem nowosądeckiej PWSZ, a jej rektor prof. dr hab. Andrzej Bałanda podpisał z marszałkiem województwa małopolskiego Markiem Nawarą porozumienie o wprowadzeniu trwającej rozbudowy Instytutu Języków Obcych do kontraktu wojewódzkiego. W spotkaniu rektorów uczestniczyli również: senator RP Andrzej Chronowski, poseł na Sejm RP Andrzej Czerwiński, prezydent miasta Ludomir Krawiński i starosta nowosądecki Jan Golonka.

● W Hali Widowiskowo-Sportowej odbył się mecz piłki ręcznej o mistrzostwo I ligi pomiędzy MKS „Beskid Wactur" Nowy Sącz a KS „Łysogóry" Kielce. Mecz zakończył się zwycięstwem sądeczanek 25 : 18.

27 lutego (środa)

● Czy nowosądecki zamek odbudować, czy pozostawić jego ruiny wkomponowując w nie nowy obiekt – oto pytanie, jakie postawiono podczas debaty w Ratuszu, w Sali im. S. Małachowskiego. *Chciałbym, aby to spotkanie było przełomowe. Abyśmy mogli po nim przyspieszyć i uczynić bardziej konkretnym działanie zmierzające do przywrócenia zamku i jego okolic sądeczanom jako miejsca atrakcyjnego, potrzebnego, efektownego* – powiedział Maciej Kurp, prezes Związku Sądeczan, organizator debaty.

● W Oddziale Miejskim Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" otwarto wystawę *Stan wojenny – spojrzenie po dwudziestu latach*. Odbyła się również promocja książki *13 grudnia – stan wojenny w relacjach świadków* autorstwa Zbigniewa Solaka i Jarosława Szarka[14]. Organizatorzy: Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, Delegatura Zarządu Regionu Małopolska Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność" w Nowym Sączu.

28 lutego (czwartek)

● Sądecka firma PPHU „Centrum" otrzymała certyfikat jakości ISO 9001. Z tej okazji w restauracji „Panorama" (ul. Romanowskiego 6) odbyło się uroczyste spotkanie. *Mamy w naszym mieście siedem placówek handlowych. W Gródku n. Dunajcem posiadamy swoją piekarnię. Już trzeci sezon po Popradzie będą pływać nasze łodzie flisackie. Jednak to co robimy z tworzyw sztucznych – w tym wodny sprzęt turystyczny – stanowi właściwą podstawę naszej działalności* – powiedział Bogusław Popiela, wiceprezes firmy.

● Piosenką Sylwii Chomoncik o 14-letnim obrońcy Lwowa – Jurku Bitschamie i wierszem zarecytowanym przez Dorotę Kaczmarczyk rozpoczął się w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" koncert poświęcony Orlętom Lwowskim – uczestnikom walk polskiej samoobrony z oddziałami ukraińskimi (1-22 XI 1918 r.). Impreza przygotowana pod kierownictwem dr. n. med. Jerzego Masiora była wyrazem poparcia sądeczan dla odbudowy Cmentarza Obrońców Lwowa, założonego w 1919 r., zdewastowanego w 1971 r.

[14] Zob. *Recenzje*, t. nin. R.S.

● Burzliwy przebieg miało spotkanie mieszkańców bloków Sądeckiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego z władzami Nowego Sącza. Kilkadziesiąt osób usiłowało wymusić na prezydencie miasta Ludomirze Krawińskim przyrzeczenie, że nie dojdzie do sprzedaży udziałów miasta w STBS osobie prywatnej. *To była jedna z wielu propozycji, która padła podczas obrad Zarządu Miasta. Nic jeszcze nie zostało postanowione. Nic o was bez was* – powiedział L. Krawiński. Zebranie, które miało miejsce w Osiedlowym Klubie Kultury „Piast" prowadziła radna Rady Miasta Nowego Sącza Zofia Pieczkowska – przewodn. Stowarzyszenia Sądecki Dialog.

● W Nowosądeckiej Malej Galerii odbył się koncert z cyklu *Witold Buszek przedstawia.* Wystąpili uczniowie kl. Klarnetu Jana Rośka i kl. Trąbki Stefana Żuka Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. F. Chopina, akompaniament Marzena Wolak Popławska. Koncert prowadził Witold Buszek – dyr. szkoły. Pierwszy koncert z cyklu *Witold Buszek przedstawia* miał miejsce 13 I 1994 r.

1 marca (piątek)

● Dom Kultury Kolejarza zaprosił sądeckich teatromanów na premierę spektaklu *Serenada* wg S. Mrożka w wykonaniu Teatru NSA.

2 marca (sobota)

● W Hali Widowiskowo-Sportowej odbyło się podsumowanie Akcji Zimowej, zorganizowanej przez Komendę Hufca Związku Harcerstwa Polskiego im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej.

● W Oddziale Miejskim Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" otwarto wystawę filatelistyczną *Malarstwo religijne na znaczkach pocztowych.* Swoje zbiory zaprezentowali znani sądeccy kolekcjonerzy: mec. Jerzy Piechowicz i prof. Adam Szczygieł oraz tarnowianin inż. Marian Rowiński. Organizator: Oddział Polskiego Związek Filatelistów w Nowym Sączu.

● Koncertem wielkopostnym w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa zainaugurował swoją działalność Sądecki Zespół Kameralny (kier. Marzena Wolak-Popławska).

4 marca (poniedziałek)

● W parafii św. Kazimierza świątecznym porządkiem odpustowych Mszy św. uczczono patrona parafii. Odpust u św. Kazimierza to także wprowadzona przez długoletniego proboszcza tej parafii ks. prał. Stanisława Czachora (do 30 IX 2001 r.) tradycja „kaziukowych serc" – pierników pieczonych i rozprowadzanych przez parafialny „Caritas". Zgromadzone w ten sposób pieniądze przeznaczano na obiady dla najbiedniejszych.

● W Wyższej Szkole Biznesu – National-Louis-University (ul. Zielona 27) uroczyście otwarto nowowybudowany segment dydaktyczny. *Całą inwestycję obejmującą sale dydaktyczne, bibliotekę z zapleczem, aulę na 400 miejsc i pomieszczenia administracyjne szacujemy na 15 mln zł. Obecny na naszej uroczystości marszałek województwa małopolskiego pan Marek Nawara dofinansował nam bibliotekę kwotą 1,9 mln zł. Gratuluję mu tej decyzji* – powiedział rektor WSB-NLU dr Krzysztof Pawłowski. Zaś Maria Sidor poinformowała zebranych, że *biblioteka uczelni dysponuje ponad 50 tys. wol., 166 bazami na kompaktach, czyli pełnymi zbiorami z innych bibliotek, 30 bazami bezpośredniego dostępu do zasobów książek i czasopism w kraju.* Otwarciu biblioteki towarzyszyła konferencja poświęcona roli bibliotek w regionach oraz zarządzaniu nimi.

6 marca (środa)

● W Salonie Wystawienniczym Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu otwarto dwie interesujące wystawy: fotograficzną *Coś czego nie ma, a jest* autorstwa sądeczanina Andrzeja Naściszewskiego oraz prac m.in.: Barbary Adamowicz, Wacława Jagielskiego, Krzysztofa Kulisia, Ryszarda Miłka, Ireny Popiołek, Stanisława Rodzińskiego (z okazji 10-lecia Galerii MBWA „Jatki" w Nowym Targu).

7 marca (czwartek)

● Przed godz. 10 w trybie alarmowym kierownictwo Rejonu Energetycznego w Nowym Sączu wezwało do pracy całą popołudniową zmianę. Do późnego wieczora energetycy usuwali awarie sieci napowietrznych spowodowane przez porywisty wiatr.

● W 14-osobowej ekipie reprezentującej Polskę na VIII Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich w Salt Lake City (USA, 7-16 III) znalazło się 8 zawodniczek i zawodników SKS „Start" Nowy Sącz[15].

[15] Zob. K. Kuropeska, *Sądeccy sportowcy olimpijczycy – między Sydney a Atenami,* „Rocznik Sadecki", t. XXX/2002, s. 260-282.

● Z cyklu *Nasz „Sokół" – nasze „Gniazdo"* Nowemu Sączowi przybyła nowa impreza – *Czwartki przy kominku*, organizowane przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" i Małopolskie Centrum Kultury „Sokół". *Spotkania odbywamy w czwartki wieczorem w sali kominkowej „Sokoła". Ich program obejmuje: przypominanie historii budynku „Sokoła" (film zrealizowany podczas otwarcia południowo-wschodniego skrzydła MCK „Sokół" 8 XI 2000 r.); opowieści o historii Nowego Sącza w powiązaniu z dziejami Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół"; prezentacje artystyczne z udziałem osób lub grup; rozmowy przy wspólnym stole i poczęstunkiem chlebem ze smalcem, herbatą i kawą; wręczenie „certyfikatów obecności" – pisemnego potwierdzenia – pierwszej obecności danej osoby na spotkaniu z odnotowaniem w księdze „Czwartków u prezydenta"* – powiedział Leszek Zegzda, prezes T. G. „Sokół" w Nowym Sączu i wiceprezydent miasta.

Anna Totoń – sekretarz Związku Sądeczan otrzymuje „certyfikat obecności" (nr 39) od Leszka Zegzdy – prezesa T.G. „Sokół". Pierwszy z prawej Antoni Malczak – I wiceprezes T.G., na drugim planie Piotr Tengowski – II wiceprezes T.G. Ze zbiorów Anny Totoń

Kolejne wydarzenia z tego cyklu w 2002 r.: 7 III, 14 III, 21 III, 4 IV, 11 IV, 18 IV, 9 V, 21 V, 6 VI, 13 VI.

8 marca (piątek)

● W warsztatach muzycznych zorganizowanych w Domu Kultury Kolejarza wzięło udział 24 młodych muzyków z Krakowa, Krosna, Nowego Sącza i Tarnowa. Zajęcia prowadzili znakomici artyści: Sławomir Wierzcholski (harmonijka ustna) i Leszek Cichoński (gitara).

● Na miejsce swego wystawienniczego podyplomowego debiutu (rysunki, rzeźba) Agnieszka Oleszek wybrała Nowosądecką Małą Galerię. Doradził jej to prof. Jan Kucz z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

9 marca (sobota)

● O punkty w III lidze na własnym stadionie im. o. Władysława Augustynka TJ (ul. J. Kilińskiego 47) MKS „Sandecja" Nowy Sącz przegrała mecz piłki nożnej 0 : 2 z „Pogonią" Staszów. Ceny biletów: normalny 8 zł, ulgowy 5 zł.

● Nowemu Sączowi przybył nowy poeta – Witold Szymański. Został nim uroczyście obwołany przez kabaret „Ergo" Leszka Bolanowskiego. Stało się to z okazji wydania pierwszego tomiku wierszy *Liściki i limeryki* W. Szymańskiego z ilustracjami Wojciecha Szpinetera. Promocja tomiku miała miejsce w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół".

10 marca (niedziela)

● W Hali Widowiskowo-Sportowej odbyły się Mistrzostwa Polski Południowej w Karate Kyokushin. Od rana do ostatniej walki mistrzostwa oglądało ponad 1000 entuzjastów tej dyscypliny sportu. Impreza miała odpowiednią oprawę, wystąpiła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej. Organizator: Nowosądecki Klub Sportowy Karate Kyokushin.

Z aukcji dzieł sztuki w siedzibie „Civitas Christiana". Fot. Leszek Migrała

11 marca (poniedziałek)

● Podczas aukcji dzieł sztuki w Oddziale Miejskim Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" zebrano kwotę 7,8 tys. zł z przeznaczeniem na remont zniszczonego przez wichurę kościoła w Tropiu (koszt remontu oszacowano na ok. 200 tys. zł). O ratunek dla najstarszej świątyni w diecezji tarnowskiej prosił ks. bp Władysław Bobowski pochodzący z Tropia. O dziejach zaś kościoła i jego współczesnych potrzebach wzruszająco mówił ks.

Stanisław Pietrzak – proboszcz parafii Świętych Pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta w Tropiu[16]. Swoje prace na aukcję przekazali m.in. profesorowie krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych – Stanisław Rodziński i Allan Rzepka, sądeccy artyści – Ryszard Miłek, Józef Pogwizd, Józef Stec, Kazimierz Twardowski, a także twórcy nieprofesjonalni. Główny organizator: Oddział Miejski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

13 marca (środa)

● Klub Inteligencji Katolickiej zaprosił sądeczan do Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" na spotkanie z o. Wacławem Oszajcą – red. nacz. Przeglądu Powszechnego. Gość wygłosił referat *Kościół a media, media a etyka.*

14 marca (czwartek)

● Najcieplej w Polsce było w Nowym Sączu (20,2°C).

● W willi „Marya" (ul. Jagiellońska 60) otwarto wystawę malarstwa Leonarda Wrzoska – wieloletniego działacza Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu.

● Przejmujący przebieg miało spotkanie w Ratuszu w Sali im. S. Małachowskiego z Izaakiem Goldfingerem – jednym z ostatnich żyjących świadków likwidacji przez Niemców żydowskiego getta w Nowym Sączu[17]. Mówiąc o konflikcie izraelsko-palestyńskim J. Goldfinger stwierdził: *Jako Żyd miałem i mam wielu przyjaciół Arabów żyjących w Izraelu. To dobrzy ludzie. Krwawe żniwo jakiego jesteśmy świadkami jest dziełem fanatyzmu po obu stronach.*

15 marca (piątek)

● W sali konferencyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyła się konferencja popularnonaukowa zorganizowana przez Klub Federacji Konsumentów w Nowym Sączu. Mówiono m.in. o nowych formach handlu – sklepach internetowych.

● *Indianie Amazonii i Andów Peruwiańskich* – to tytuł wystawy otwartej w Galerii „Dawna Synagoga". Zgromadzono w niej blisko 500 eksponatów pochodzących z Muzeum Narodowego w Szczecinie.

16 marca (sobota)

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 1 : 0 z „Polonią" Przemyśl.

● Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" zaprosiło mieszkańców miasta na koncert *Śpiewam, bo muszę* – wieczór muzyki Andrzeja Zielińskiego, legendarnego lidera zespołu „Skaldowie" (wstęp wolny). Podczas imprezy prowadzona była zbiórka pieniędzy dla chorej na mukowiscydozę Igi Hedwig. Zebrano 1386 zł 12 gr.

● W Domu Kultury Kolejarza odbyła się prezentacja albumu fotograficznego Sylwestra Adamczyka *Nowy Sącz – impresje*[18]. Prezentację 136 pięknych, barwnych fotogramów wzbogaciła muzyka i poezja nawiązująca atmosferą do kabaretów organizowanych przez nieżyjącego Wojciecha Dębickiego[19] kierownika Spółdzielczego Domu Kultury „Lachy" w Nowym Sączu.

● Przez dwa dni (16-17 III) w gorlickim Ośrodku Sportu i Rekreacji trwały mecze półfinałowe Mistrzostw Polski Pracowników Samorządowych w Halowej Piłce Nożnej. W rozgrywkach uczestniczyło 11 zespołów, a pierwsze trzy miejsca uzyskały: I – Urząd Miasta i Gminy Strzyżów, II – UM Gorlice, III – UM Nowy Sącz.

17 marca (niedziela)

● Tłumnie oblegane były zlokalizowane w Hali Widowiskowo-Sportowej stoiska szkół średnich uczestniczących w targach edukacyjnych, skierowanych do uczniów czwartych klas gimnazjów. *W pewnym sensie mamy już do czynienia z wolnym rynkiem oświatowym. To nie uczniowie zabiegają o szkoły, ale odwrotnie – szkoły o uczniów, bo za nimi idą pieniądze, etaty dla nauczycieli. Giełda pokazała bogatą paletę sądeckiej oświaty, jej prężność, dynamizm i nowoczesność* – powiedział Leszek Zegzda, wiceprezydent Nowego Sącza.

19 marca (wtorek)

● Jak nakazuje tradycja w dniu św. Józefa swoje święto obchodzili rzemieślnicy zrzeszeni w Cechu Rzemiosł Różnych w Nowym Sączu. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Po

[16] Zob. *Recenzje*, t. nin. R.S.

[17] J. Bieniek, op. cit., s. 83-84.

[18] Zob. *Recenzje*, t. nin. R.S.

[19] Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 63.

Mszy św. jej uczestnicy przeszli do Domu Rzemiosła (Rynek 11), gdzie spotkali się z parlamentarzystami oraz przedstawicielami władz miasta i powiatu nowosądeckiego.

● Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" zaprosiło sądeczan na promocję książki *Sądecki rodowód Władysława Hasiora*[20] z udziałem jej autorów: Ireny Styczyńskiej, Antoniego Kroha, Barbary Magierowej i Piotra Drożdzika.

Sylwester Adamczyk i Romuald Groszek (prowadzący imprezę). Fot. Jakub Adamczyk

20 marca (środa)

● Pod wspólnym tytułem *Przebudzenie w słońcu*, w Domu Kultury Kolejarza odbył się III Ogólnopolski Przegląd Małych Form Teatralnych i konkurs dziecięcych prac plastycznych. Spośród 11 zespołów młodzieży gimnazjalnej, jury wyłoniło trzy najlepsze. Pierwsze miejsce przypadło grupie reprezentującej gminę Biały Dunajec. Tuż za nią uplasowała się reprezentacja gm. Ropa, a na trzecim Nowego Sącza. Jako nagrody grupy te otrzymały plecaki i śpiwory. Uhonorowano również autorów 10 najlepszych prac plastycznych, które wpłynęły na konkurs. *Tegoroczny konkurs jest zaprzeczeniem ubiegłorocznego, któremu przyświecało hasło: „Przebudzenie w strachu". Naszym celem w tym roku było pokazanie, że w młodzieży drzemie mnóstwo dobrych i pozytywnych cech* – powiedziała Anna Matuła, dyr. Sądeckiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej, organizator imprezy.

● Od 20 do 30 III w hipermarkecie „Real" (ul. Gorzkowska 32) czynne było stoisko z kartkami świątecznymi. Kupujący je tym samym wspomagali akcję zbiórki pieniędzy na zakup sztucznej nerki dla nowosądeckiego szpitala. Cenę jednej kartki ustalono na 2 zł 50 gr (koszt aparatu ok. 50 tys. zł).

21 marca (czwartek)

● Sympatycznie świętowała młodzież nowosądeckich szkół pierwszy dzień wiosny zw. Dniem Wagarowicza. *W tym roku Dzień Wagarowicza upłynął spokojnie. Nie mieliśmy sygnałów o interwencjach funkcjonariuszy, związanych z wybrykami młodzieży* – powiedziała kom. Elżbieta Mężyk z Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu.

● W hotelu „Orbis Beskid" S.A. (ul. B. Limanowskiego 1), ph. *Wiosna przy Europejskim Stole*, odbył się I Sądecki Konkurs Szkół Gastronomicznych. To co przygotowali uczestnicy konkursu mogło przyprawić o zawrót głowy nawet bywalców najlepszych lokali gastronomicznych. *Jury nie miało łatwego zadania, chociaż pracowali w nim wybitni specjaliści w dziedzinie bankietowania. Wielka inwencja i maestria młodych potwierdziła, że są nie tylko znakomicie przygotowani, ale i doskonale zorientowani tak w znanych jak i najnowszych trendach trudnej sztuki przygotowania stołów. Na swe szczęście jurorzy mieli szansę operowania w kilku kategoriach konkursowych* – zauważył Józef Wojnarowski, dyr. hotelu.

● Z okazji Światowego Dnia Poezji w Oddziale dla Dzieci Sądeckiej Biblioteki Pedagogicznej im. J. Szujskiego (ul. Lwowska 21) miał miejsce koncert i promocja tomiku wierszy Mariana Staszewskiego, recytowanie i śpiewanie poezji przez młodzież, poetów, aktorów, przedstawicieli władz miasta oraz wszystkich chętnych. Organizatorzy: Sądecka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego, Dom Kultury Kolejarza.

● Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła sądeczan na wieczór poezji Wandy Łomnickiej-Dulak.

● W Salonie Wystawienniczym Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych Jerzy Madeyski wystąpił z wykładem *Prawdziwa przygoda sztuki XX w.* Organizatorzy: Klub Sztuki MBWA, Dyskusyjny Klub Stowarzyszenia Architektów RP.

22 marca (piątek)

● W Domu Gotyckim (ul. Lwowska 3) otwarto wystawę, którą Muzeum Okręgowe przygotowało w setną rocznicę urodzin Władysławy Włodyki[21] – artystki malarki i pedagoga.

[20] B. Kołcz, *Władysław Hasior (1928-1999)*, „Rocznik Sądecki", t. XXIX/2001, s. 361-363.

[21] Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 421.

● W Domu Polonii w Krakowie odbyło się uroczyste wręczenie medali piętnastu laureatom plebiscytu „Ludzie Roku 2001". Wśród uhonorowanych znaleźli się: dr inż. Maria Wojsław założycielka i nauczycielka klas romskich w Szkole Podstawowej nr 3 im. Jana Kochanowskiego w Nowym Sączu – *za pomoc dla małych Romów i wytrwałą działalność integracyjną* oraz Stanisław Golonka, wójt gminy Łososina Dolna – *za konsekwentne inwestowanie w rozwój gminy, za wrażliwość i pomoc potrzebującym.*

● W ramach Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego reaktywował działalność Sądecki Jeździecki Klub Turystyki Górskiej.

23 marca (sobota)

● Staraniem Zarządu Miasta Nowego Sącza, kilka minut przed godz. 6 ekipa kierowana przez Andrzeja Dębskiego – właściciela firmy handlowo-usługowej w Łącku – ustawiła na Rynku palmę wielkanocną: 27 m wys., 3,5 tys. sztucznych kwiatów, 600 m wstążek, 270 kg wikliny, krzyż autorstwa twórcy ludowego Mariana Mółki.

● W Domu Kultury Kolejarza odbyły się eliminacje powiatowe (dla powiatu grodzkiego nowosądeckiego) XLVIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Jury pod przewodnictwem Krystyny Mroczkowskiej, po obejrzeniu i wysłuchaniu 34 prezentacji przyznało: w turnieju recytatorskim sześć nagród i osiem wyróżnień, w turnieju poezji śpiewanej jedną nagrodę i dwa wyróżnienia, w turnieju jednego aktora jedno wyróżnienie, a w turnieju wywiedzione ze słowa jedno wyróżnienie. Nagrody i wyróżnienia ufundował Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miasta Nowego Sącza.

Światowy Dzień Poezji. Występuje dr n. med. Jerzy Masior.
Fot. Anna Milczek

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" przegrała mecz piłki nożnej 0 : 1 z „Proszowianką" Proszowice.

24 marca (niedziela)

● W Niedzielę Palmową na Sądecczyźnie powróciła zima zamieniając wiosenny krajobraz na śnieżny, iście bożonarodzeniowy. Pomimo przenikliwego zimna i śniegu, jak co roku pod dzwonnicą Bazyliki Kolegiackiej stanęło wiele palm wielkanocnych. Podobnie jak w latach poprzednich konkurs wygrali bracia Szkaradkowie: Jan z Rdziostowa i Franciszek z os. Helena.

25 marca (poniedziałek)

● Zimowa aura wiosną sprawiła, że na ulice Nowego Sącza i drogi powiatu nowosądeckiego wyjechał sprzęt odśnieżający. Rano półkilometrowy korek utworzył się na podjeździe pod Cieniawę na trasie Nowy Sącz – Grybów. Chwilowe utrudnienia wystąpiły również na drodze Nowy Sącz – Piwniczna.

● Od 25 do 27 III w hipermarkecie „Europa II" (ul. Nawojowska 1) trwała zbiórka żywności dla najbardziej potrzebujących, aby i oni mogli zasiąść do skromnego wielkanocnego śniadania (31 III). Z darów tych przygotowano paczki dla podopiecznych Oddziału „Caritas" parafii św. Kazimierza. W akcji pomagała młodzież Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. J. Długosza.

26 marca (wtorek)

● Na „maślanym rynku" w Nowym Sączu (ul. J. Sobieskiego) panował przedświąteczny ruch. Na targowych stoiskach można było kupić: jajka po 50 gr za szt., świeże kalafiory po 2,50 zł za szt., świeże ogórki po 6 zł za 1 kg, wielkanocne stroiki od 8 zł do 40 zł za szt. W sklepach z wędlinami kupowano: boczek wędzony po 13,50 zł za 1 kg, kiełbasę po 14 zł za 1 kg, szynkę wędzoną po 14,90 zł za 1 kg, schab pieczony po 19,80 za 1 kg.

27 marca (środa)

● Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru w Domu Kultury Kolejarza zebrały się delegacje poszczególnych klas Szkoły Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza, by obejrzeć przygotowane z tej okazji przedstawienia. Cztery spektakle, z którymi wystąpił Teatr „Iskiereczka" działający w SP nr 1 oglądała i oklaskiwała wypełniona do ostatniego miejsca dziecięca widownia.

28 marca (czwartek)

● Ponad 200 wielkanocnych paczek żywnościowych rozdało Radio Plus w Nowym Sączu (pl. Kolegiacki 1) potrzebującym z całej Sądecczyzny w ramach akcji *Dzielić się chlebem.* Paczki pobłogosławił ks. Ryszard Podstołowicz z parafii św. Małgorzaty.

● Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła sądeczan na happening *Dekalog* Andrzeja Szarka. Sądecki artysta rzeźbiarz wykorzystał dziesięć pięter wieżowca przy ul. Nawojowskiej 19 na ilustrację dziesięciu przykazań Starego Testamentu. Przykładowo przykazanie trzecie *Pamiętaj abyś dzień święty święcił* zostało zobrazowane koszykiem z supersamu, w którym umieszczono obraz z ukrzyżowanym Chrystusem. *Chciałem nadać zwykłemu miejscu, gdzie mieszkam, wartość moralną, zwrócić uwagę, że każde z pięter można odczytać jako przesłanie dekalogu* – powiedział Andrzej Szarek.

Z happeningu *Dekalog*. Fot. Anna Totoń

30 marca (sobota)

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" Nowy Sącz zremisowała mecz piłki nożnej 1 : 1 z „Wisłoką" Dębica.

31 marca (Wielkanoc)

● Zgodnie z tradycją tysiące wiernych zgromadziły Msze św. rezurekcyjne w sądeckich kościołach. Najwięcej przybyło ich do Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty.

● Bezrobocie wg stanu na 31 III: kraj 3 259 909 osób bezrobotnych, stopa bezrobocia 18,1%, z prawem do zasiłku – 19,5% ogółu bezrobotnych; woj. małopolskie – 218 168 osób bezrobotnych, stopa bezrobocia – 14,3%, z prawem do zasiłku 18,5% ogółu bezrobotnych; powiat nowosądecki (ziemski) – 20 854 osób bezrobotnych, stopa bezrobocia – 22,9%, z prawem do zasiłku – 25,2% ogółu bezrobotnych; Nowy Sącz (miasto) – 7 743 osób bezrobotnych, stopa bezrobocia – 16,9%, z prawem do zasiłku – 26,6% ogółu bezrobotnych.

1 kwietnia (Poniedziałek Wielkanocny)

● W Nowym Sączu – i nie tylko – śmigusowe lanie staje się coraz częściej okazją nie do zabawy, ale do chuligańskich wybryków.

3 kwietnia (środa)

● W Nowym Sączu gościł Hsieh Chung Hou – dyr. Biura Kulturalno-Ekonomicznego Taipei w Warszawie wraz ze swoją współpracownicą Chiu Wen-Ting. Najpierw w Ratuszu, w Sali im. S. Małachowskiego, wiceprzewodn. Rady Miasta Bożena Jawor oraz wiceprezydent miasta Piotr Pawnik i Leszek Zegzda, prezentowali gościom możliwości nawiązania współpracy przyjacielskich kontaktów i wymiany kulturalnej między Nowym Sączem a jednym z miast tajwańskich. Następnie uczestnicy spotkania przeszli do Dziecięcej Galerii im. S. Szafrana w Młodzieżowym Domu Kultury, gdzie została otwarta wystawa prezentująca Tajwan i kulturę jego mieszkańców, przygotowana przez sądeckie Siostry Notre Dame. Zarówno w Ratuszu jak i MDK tłumaczem był ks. Jan Konior TJ z parafii Ducha Świętego.

4 kwietnia (czwartek)

● W Domu Gotyckim dla grupy wiernych melomanów w ramach *152. Wieczoru w Muzeum*, wystąpiło małżeństwo z Nowego Sącza – klawesynistka Marzena Wolak Popławska i oboista Wojciech Popławski. Pierwszy *Wieczór...* odbył się 16 II 1968 r.

5 kwietnia (piątek)

● W siedzibie Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu (ul. Jagiellońska 33) spotkali się sądeccy przedsiębiorcy z sądeckimi samorządowcami i postanowili działać wspólnie na rzecz rozwoju Sądecczyzny. *Chodzi o to, aby stworzyć forum wymiany poglądów, tworzyć i realizować plany na rzecz rozwoju regionu, zorganizować lobby, które pomoże nam czerpać z rządowych i unijnych funduszy pomocowych* – powiedział Jan Golonka, starosta nowosądecki.

● W Salonie Wystawienniczym Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych odbył się wernisaż wystawy malarstwa pastelowego Marcina Kołpy z Olsztyna.

6 kwietnia (sobota)

● Hala sportowa Szkoły Podstawowej nr 20 im. ks. kard. Wyszyńskiego (ul. Nadbrzeżna 77) była miejscem IX Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Towarzyskiego o Puchar Dyrektora Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół". Wzięło w nim udział ok. 100 par, reprezentujących blisko 30 klubów i szkół tańca oraz stowarzyszeń tanecznych. Puchar wytańczyła para Iwona Szczepaniak i Piotr Nawara z Klubu „Fantazja" z Krakowa. Atrakcją turnieju był

kończący go pokaz tańców latynoamerykańskich w wykonaniu zawodowej pary: Małgorzaty Chmielewskiej (Warszawa) i Janusza Białego (Nowy Sącz).

● W Nowym Sączu na ul. Tarnowskiej o godz. 12.35 kierowca ciężarowego „Jelcza", chcąc uniknąć zderzenia z innym samochodem, uderzył w słup trakcji elektrycznej. Obeszło się bez ofiar, ale mieszkańcy ulic Tarnowskiej i Powstańców Wielkopolskich przez sześć godzin pozbawieni byli prądu.

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz przegrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 0 : 1 z „Siarką" Tarnobrzeg.

7 kwietnia (niedziela)

● Na Sądecczyznę powróciła zima, a jej atak śniegiem i wichrem chwilami ograniczał widoczność do kilku metrów. Śnieg z przerwami padał do 8 IV.

8 kwietnia (poniedziałek)

● Oddział Miejski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" wydał nr 1 (38) „ Almanachu Sądeckiego" z tekstami: Bronisława Kosowskiego, Marii Kowalskiej, Jadwigi Kracoń, Kazimierza Kuropeski, Marii Lebdowiczowej, Wincentego Michalika, Krzysztofa Pawłowskiego, Wiesława Piprka, Anny Totoń.

9 kwietnia (wtorek)

● Dwie rodziny powodzian z Nowego Sącza: Szewców i Zajkowiczów oraz trzecią Waligórów z Korzennej uszczęśliwiła Janina Ochojska, przewodnicząca Polskiej Akcji Humanitarnej, wręczając im klucze do nowych domków wybudowanych przez PAH.

● Przez dwa dni (9-10 IV) trwał XXVI Festiwal Młodych Talentów I Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. W kinie „Krokus" zaprezentowało się ok. 90 młodych artystów. Widzowie oklaskiwali solistów, zespoły wokalne i muzyczne, grupy teatralne i tancerzy. W organizację festiwalu zaangażowany był samorząd szkolny pod opieką Anety Grabowskiej. Tradycyjnie nad całością imprezy czuwała wicedyr. szkoły Barbara Porzucek.

10 kwietnia (środa)

● *Pory roku* – tak zatytułowany był sprawdzian kompetencyjny uczniów klas szóstych szkół podstawowych. W ciągu 60 min. uczniowie musieli wypełnić 25 zdań obejmujących wiedzę z różnych przedmiotów, m.in. języka polskiego, matematyki, przyrody, historii. Większość młodzieży nie miała kłopotów ze sprawdzianem.

● Bardzo duża frekwencja towarzyszyła IV Sądeckim Targom Wyższych Uczelni zorganizowanych pod patronatem posłów na Sejm RP Andrzeja Czerwińskiego i Ryszarda Nowaka. W Hali Widowiskowo-Sportowej z bogatą ofertą wystąpiło blisko 30 szkół wyższych, a doradztwem zawodowym służyły: Powiatowy Urząd Pracy oraz Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej.

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 2 : 1 ze „Stalą" Kraśnik.

11 kwietnia (czwartek)

● Na terenach rekreacyjnych nad Dunajcem odbyły się Mistrzostwa Nowego Sącza w Sztafetowych Biegach Przełajowych. Wzięło w nich udział 350 dziewcząt i chłopców z 11 szkół podstawowych i 9 gimnazjów. Piękna pogoda sprawiła, iż zawody przebiegały sprawnie, choć jak zawsze emocji nie brakowało. Organizator: Międzyszkolny Ośrodek Sportowy.

12 kwietnia (piątek)

● Zespół Szkół nr 2 (ul. Podhalańska 38) otrzymał imię Sybiraków. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. Mszy św. przewodniczył i sztandar szkoły poświęcił ks. Kazimierz Ptaszkowski TJ – proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po Mszy św. jej uczestnicy przeszli do sali katechetycznej, gdzie młodzież wystąpiła z okolicznościowym programem artystycznym. Z kolei w szkole otwarto Izbę Pamięci. W uroczystościach wzięli udział sądeccy Sybiracy, przewodn. Rady Miasta Jerzy Wituszyński, wiceprezydenci Nowego Sącza Piotr Pawnik i Leszek Zegzda, nauczyciele, uczniowie i ich rodzice. *Długo dyskutowaliśmy kogo obrać sobie na patrona. Uznaliśmy, że Sybiracy, ich obecność wśród nas, to wspaniała lekcja patriotyzmu i historii, wartości, które wychodzą z mody. Dodam, że w Polsce jest kilka szkół podstawowych, które przyjęły imię Sybiraków, ale szkoły z takim imieniem do tej pory w sądeckiem nie było* – powiedziała Antonina Dzikowska, dyr. szkoły i gospodarz uroczystości.

● Ukazał się podręcznik do języka polskiego dla klas pierwszych liceów ogólnokształcących, profilowanych i techników pt. *Barwy epok*. Współautorem książki był mgr Bogusław Kołcz, dyr. Zespołu Szkół nr 4 im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. *Poproszono mnie o współpracę, ponieważ uznano, że warto wykorzystać moją wiedzę praktyczną, którą zdobyłem pracując jako nauczyciel. Jest to dla mnie oczywiście ogromne wyróżnienie* – powiedział B. Kołcz.

13 kwietnia (sobota)

● W Nowym Sączu nad ranem właściciele samochodów dostrzegli na nich żółty piasek. Piasek pochodził z Sahary, a przyniosły go wiatry z Afryki.

● Ok. 120 zawodniczek i zawodników wystartowało w zawodach otwarcia sezonu w kajakarstwie górskim 2002 r. Zawody z udziałem m.in. sądeckich kajakarzy odbyły się na torze kajakowym w Wietrznicach k. Łącka.

● W Hali Widowiskowo-Sportowej piłkarki ręczne MKS „Beskid Wactur" Nowy Sącz wygrały 34 : 15 z „Otmętem" Krapkowice.

14 kwietnia (niedziela)

● Stowarzyszenie Żołnierzy Przyjaciół 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu zaprosiło sądeczan na obchody 62. rocznicy rozstrzelania oficerów Wojska Polskiego przez NKWD (Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł) w Związku Radzieckim[22]. Uroczystości rozpoczęły się w kościele św. Kazimierza Mszą św., której przewodniczył ks. dr Mieczysław Pyrek – proboszcz parafii św. Kazimierza. Po Mszy św. przy „Tablicach Katyńskich" w arkadzie kościoła złożono wieńce i kwiaty. W uroczystościach m.in. wzięły udział poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej oraz przedstawiciele władz Nowego Sącza.

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 1 : 0 ze „Stalą" Stalowa Wola. Co najmniej trzy osoby, w tym policjant, zostały ranne w wyniku bójki, do której doszło po meczu. Chuligani rzucali kamieniami i cegłami, a policjanci użyli broni gładkolufowej. Bójkę wszczęli miejscowi pseudokibice.

15 kwietnia (poniedziałek)

● Z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej w Zespole Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego w Nowym Sączu (ul. T. Rejtana 18) odbyła się uroczystość, podczas której ppor. w st. sp. Wincenty Brzeski[23] przekazał Izbie Pamięci ZSS odznaczenia, jakimi został uhonorowany jako żołnierz Września 1939 r. i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz wieloletni pracownik Oddziału Spółdzielni Pracy „Pokój" w Nowym Sączu. Izba wzbogaciła się również o Medal „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 r.", przyznany pośmiertnie gen. Mieczysławowi Borucie-Spiechowiczowi, a przekazany szkole przez rodzinę Generała. Natomiast prezes Zarządu Koła Miejskiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Sączu Leopold Lachowski wręczył dyrektorowi ZSS Aleksandrowi Dąbrowskiemu dyplom jako wyraz uznania za opiekę jaką otacza młodzież szkolna pomnik Powstańców 1830 r. i 1863 r. na cmentarzu komunalnym. Dla zebranych (zaproszonych gości, kombatantów, delegacji nowosądeckich szkół) z programem słowno-muzycznym wystąpiła młodzież ZSS.

● W hotelu „Perła Południa" w Rytrze rozpoczęło się dwudniowe (15-16 IV) VI Spotkanie Rady Gospodarczej Sądecczyzny. Tematem wiodącym spotkania było funkcjonowanie małych i średnich przedsiębiorstw w krajach Unii Europejskiej i na wschodzie Europy. W pierwszym dniu obrad podpisana została umowa o partnerstwie między niemieckim powiatem Unna a powiatem nowosądeckim ziemskim.

16 kwietnia (wtorek)

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego odbył się wernisaż wystawy malarstwa Ryszarda Pietrzkiewicza. W zaproszeniu na otwarcie wystawy art. plast. Ryszard Miłek napisał: *Ryszard Pietrzkiewicz i jego malarstwo wydały mi się kiedy je poznałem czymś nietypowym, niezwykle interesującym, odrębnym i żyjącym własnym niezależnym istnieniem. Jeżeli mówimy, że artysta maluje wszystkim czym żyje, co czuje, jak odbiera otaczający świat, w jaki sposób jego sztuka nasiąka jego wzlotami i upadkami, tragediami i wzniesieniami jego życia – to w przypadku tego artysty jest to szczególnie prawdziwe.*

18 kwietnia (środa)

● Podczas XIII Małopolskiego Konkursu Ortograficznego w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia w Nowym Sączu (ul. B. Limanowskiego 4), dyktando, którego autorem był jak zawsze prof. dr hab. Walery Pisarek, pisało 58 osób. Najlepszą okazała się Anna Pogwizd z kl. IV c IV Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, zostając „Księżną Ortografii". Konkursowi, który 12 lat

[22] J. Giza, *Nowosądecka lista katyńska*, Kraków 1991.

[23] Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 42.

temu wymyślił Antoni Kiemystowicz – nauczyciel w ZSE-E towarzyszyła wystawa. Zgromadzono w niej teksty wszystkich dyktand oraz wycinki prasowe dotyczące poszczególnych edycji konkursu.

● Uroczyście oddano do użytku nową oczyszczalnię ścieków, zbudowaną kosztem 2,7 mln zł na obrzeżach Łososiny Dolnej.

● Michał Bajor był bohaterem wieczoru w kinie „Krokus" w Nowym Sączu. Jego recital *Kocham jutro* został bardzo gorąco przyjęty. Organizatorem imprezy było Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".

● Jedenaście zespołów i wykonawców piosenek wzięło udział w przesłuchaniach III Festiwalu Form Kabaretowych *Fafik 2002*, które odbyły się w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu (ul. S. Żeromskiego 16). Do koncertu finałowego 19 IV w kinie „Krokus" zakwalifikowano wszystkich uczestników przeglądu. Grand Prix Festiwalu „Zielona Gęś" zdobył kabaret „Romki". Nad całością imprezy czuwał Leszek Bolanowski, nauczyciel w II LO i lider kabaretu „Ergo".

19 kwietnia (piątek)

● W siedzibie Oddziału Miejskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" otwarto wystawę filatelistyczną *Watykan – zbiór klasyczny*. Swoje zbiory zaprezentował mec. Jerzy Piechowicz – prezes Oddziału Polskiego Związku Filatelistów w Nowym Sączu. *Zbiór klasyczny oznacza nie tylko wszystkie znaczki państwa watykańskiego, począwszy od 1929 r. do dziś, ale też bloczki, arkusze, karty analogowe i koperty FDC, czyli pierwszego dnia obiegu* – powiedział J. Piechowicz.

Od prawej: dr Jerzy Piechowicz, Anna Totoń, red. Stanisław Śmierciak.
Fot. Leszek Migrała

● W Łosiu (gm. Łabowa) zauważono odciśnięte na podłożu ślady niedźwiedzia. Miś raczył się rozsypaną na karmowisku kukurydzą, przeznaczoną dla dzików. Zdaniem leśników był to niedźwiedź „Błażej" mający swoją gawrę w masywie Runku.

20 kwietnia (sobota)

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 3 : 0 ze „Starem" Starachowice.

21 kwietnia (niedziela)

● W Domu Katechetycznym parafii Matki Bożej Niepokalanej odbył się uroczysty finał plebiscytu. „Duszpasterz Roku 2001", zorganizowany przez „Dziennik Polski" oraz Radio Plus. W plebiscycie zwyciężył ks. Stanisław Olesiak, a dyplomami uznania uhonorowani zostali: ks. Adam Kubisz, ks. Sławomir Kurc, ks. Józef Leśniak i ks. Ryszard Stasik.

25 kwietnia (czwartek)

● Rada Powiatu Nowosądeckiego jednomyślnie udzieliła absolutorium Zarządowi Powiatu za 2001 r.

● Występem Kabaretu „Jurki" z Zielonej Góry i Krzysztofa Piaseckiego z zespołem muzycznym rozpoczął się V Wiosenny Festiwal Kabaretowy im. Wojtka Dębickiego[24] (25-27 IV). W Domu Kultury Kolejarza serdecznymi oklaskami powitano żonę zmarłego 9 lat temu patrona imprezy – Barbarę, syna i synową. 26 IV wystąpił Kabaret „Hi-Fii", a 27 IV zaprezentował się „Cyrk Monty Pythona" (tylko dla dorosłych). Organizator: Dom Kultury Kolejarza.

26 kwietnia (piątek)

● Z inicjatywy Komisji Młodzieżowej Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego przez dwa dni (26-27 IV) w schronisku na Przehybie trwało spotkanie poświęcone pracy z niepełnosprawnymi. Uczestniczące w konferencji osoby niepełnosprawne postanowiły zdobyć szczyt tej najpopularniejszej w Sądeckiem góry. Część niepełnosprawnych wyjechała na szczyt, a część została wyniesiona na rękach i plecach.

27 kwietnia (sobota)

● Odbyła się IX Wiosenna Impreza na Orientację o Puchar św. Jerzego. Mimo padającego deszczu w biegu wzięły udział 24 patrole. Start znajdował się w Zespole Szkół w Chełmcu, a meta na polanie Szczęb. Wśród patroli starszoharcerskich I miejsce zajął „Uśmiech Carów" z I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu, a wśród patroli harcerskich najlepszymi byli „Zwiadowcy" ze Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Kochanowskiego w Nowym Sączu. Dla uczestników biegu Mszę św. odprawił kapelan harcerzy ks. Andrzej Mulka. Zgodnie z tradycją impreza zakończyła się ogniskiem. Główny organizator: Komenda Hufca Związku Harcerstwa Polskiego im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej.

● W Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. Jana Długosza (ul. J. Długosza 5) odbyło się zebranie założycielskie Towarzystwa Absolwentów i Przyjaciół Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Funkcję prezesa stowarzyszenia powierzono Ludomirowi Handzlowi.

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 1 : 0 ze „Świtem" Krzeszowice.

● Przez dwa dni (27-28 IV) trwały na górze Jodłowiec w Tęgoborzu II Ogólnopolskie Zawody Modeli Szybowców Zdalnie Sterowanych Dużej Skali. Do rywalizacji stanęło 13 zawodników z 16 medalami. *Wysoka, jak na imprezy modelarskie, frekwencja widzów świadczy o zainteresowaniu dużymi modelami szybowców i w najbliższej przyszłości należy spodziewać się zwiększenia liczby tego typu modeli w Polsce* – powiedział Tomasz Kosecki, prezes Towarzystwa Lotniczego „Orlik", organizator imprezy.

28 kwietnia (niedziela)

● Późnym wieczorem pijany pirat drogowy na rondzie k. szpitala nowosądeckiego wjechał w prawidłowo jadący samochód. Następnie uciekł z miejsca kolizji i pojechał na os. Westerplatte. Swój rajd zakończył na łuku ul. mjra H. Sucharskiego. Tam wypadł z jezdni i wylądował w rowie. Policja przewiozła młodego mężczyznę do Izby Wytrzeźwień Sądeckiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej.

30 kwietnia (niedziela)

● Rada Miasta Nowego Sącza udzieliła absolutorium Zarządowi Miasta za rok 2001. Za przyjęciem sprawozdania finansowego prezydenta miasta Ludomira Krawińskiego głosowało 27 radnych, 9 wstrzymało się od głosu, nikt nie był przeciw.

1 maja (środa)

● Sojusz Lewicy Demokratycznej i Unia Pracy zaprosiły sądeczan do Parku Strzeleckiego. Na nudę na pewno nie narzekali najmłodsi mieszkańcy miasta. Były konkursy z nagrodami, przejażdżki na koniach ze stadniny Andrzeja Wody oraz wiele innych atrakcji. W pierwszomajowe święto, zgodnie z tradycją, działacze SLD i UP złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą dr. Zygmunta Marka[25] – działacza Polskiej Partii Socjalistycznej (Dom Robotniczy, ul Zygmuntowska 17) i na grobie Ryszarda Mędlarskiego[26] – również działacza PPS zamordowanego przez Niemców (cmentarz komunalny przy ul. T. Rejtana).

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" Nowy Sącz zremisowała mecz piłki nożnej 1 : 1 z „Unią" Tarnów.

2 maja (czwartek)

● Po raz pierwszy w Polsce wykryto przypadek „choroby szalonych krów" (BSE). Krowa, u której znaleziono priony, została ubita w Mochnaczce Wyżnej k. Krynicy.

● *Majówką dla zakochanych* otwarto sezon wiosenno-letni w Sądeckim Parku Etnograficznym (ul. gen. B. Wieniawy-Długoszowskiego 83 b). Zakochani mogli m.in. zakupić lubczyk, skorzystać z wróżb, przejechać się bryczką, nabyć prace twórców ludowych oraz degustować potrawy regionalne. Zaprezentowały się zespoły folklorystyczne „Łącko" i „Mszalniczanie", a Scena Młodzieżowa Domu Kultury Kolejarza wystawiła spektakl *Psujony* wg U. Kozioł.

3 maja (piątek)

● Prezydent Nowego Sącza Ludomir Krawiński zaprosił sądeczan do udziału w obchodach 211. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty Mszy św. przewodniczył ks. bp Wiktor

[24] Tamże, s. 63.

[25] Tamże, s. 203.

[26] Tamże, s. 206.

Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej. Miała ona specjalny charakter, bowiem połączona była ze złotym jubileuszem 50-lecia kapłaństwa członków Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu: ks. prof. Jana Dudziaka i ks. prof. Bolesława Kumora. W Mszy św. wzięli udział parlamentarzyści, władze miasta i jego mieszkańcy. Organizacje kombatanckie, służby mundurowe i szkoły oddelegowały swoje poczty sztandarowe. Po Mszy św. jej uczestnicy przeszli pod Ratusz, gdzie przy tablicy pamiątkowej Stanisława Małachowskiego[27] złożono kwiaty. W sali imienia ostatniego staropolskiego starosty nowosądeckiego sądeczanie wysłuchali recitalu w wykonaniu: Eweliny Jagiełki (sopran), Zbigniewa Szewczyka (fortepian), Olgi Bolanowskiej (prowadzenie).

Poczty sztandarowe w Bazylice św. Małgorzaty. Fot. Edward Storch

● Z udziałem kilkuset osób odbył się III Rodzinny Festyn Rowerowy. Z Rynku kolarze przejechali ulicami Nowego Sącza do „Miasteczka Rowerowego" nad Kamienicą, gdzie miał miejsce festyn sportowo-rekreacyjny: zawody rowerowe, wyścigi na hulajnogach, strzelanie z karabinka pneumatycznego, losowanie atrakcyjnych nagród (w tym rowerów), zabawa taneczna. Organizatorzy: Antoni Rączkowski – radny Rady Miasta Nowego Sącza, „Gazeta Krakowska".

5 maja (niedziela)

● Zorganizowane na lotnisku w Łososinie Dolnej Święto Kwitnących Sadów połączono z otwarciem sezonu lotniczego w Aeroklubie Podhalańskim. Bogaty program święta obejmował m.in.: Mszę św. w miejscowym kościele Świętych Piotra i Pawła, loty pokazowe, występy zespołów folklorystycznych i kabaretów, promocyjne prezentacje drzewek owocowych, kwiatów, sprzętu ogrodniczego, prac twórców ludowych, dyskotekę.

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 1 : 0 z „Cracovią" Kraków.

Reprezentacja KS Szkoły Sportów Walki „Kick-Boxer". Fot. Andrzej Bolesta

● Podczas II Małopolskiej Gimnazjady Młodzieży w Kick-Boxingu w Krakowie, bardzo dobrze wypadła reprezentacja nowosądeckiego KS Szkoły Sportów Walki „Kick-Boxer". Złote medale przypadły: Barbarze Mróz, Piotrowi Blicharzowi, Łukaszowi Grządkowskiemu, Jędrzejowi Rajcy i Stefanowi Wolakowi. Brązowe medale zdobyli Bartłomiej Blicharz i Sebastian Krawczyk

7 maja (wtorek)

● Oddział Miejski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" wydał nr 2 (39) „Almanachu Sądeckiego" z tekstami Agnieszki Kościółek, Krzysztofa Pawłowskiego, Wiesława Piprka, Katarzyny Trzebuni-Niebies (wiersze), Leszka Zakrzewskiego.

● W Galerii im. Stanisława Szafrana w Młodzieżowym Domu Kultury otwarto XXIV Wojewódzką wystawę Prac Plastycznych Placówek Wychowania Przedszkolnego. Na wystawę nadesłano 250 prac, spośród których 17 nagrodzono.

8 maja (środa)

● Prezydent Nowego Sącza zaprosił sądeczan do wzięcia udziału w obchodach 57. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. odprawioną przez kapelana kombatantów ks. prał. Stanisława Czachora w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Wzięły w niej udział: Kompania Reprezentacyjna Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, Orkiestra Reprezentacyjna SG, poczty sztandarowe organizacji kombatanckich i szkół. Po Mszy św. jej uczestnicy przeszli pod pomnik Bohaterów Sądecczyzny zw. „Pietą Sądecką". Tu odbył się apel poległych, a przed „Pietą Sądecką" i na Płycie Nieznanego Żołnierza (1939-1945) złożono wieńce i kwiaty. Zebranym za udział w uroczystościach podziękował prezydent miasta Ludomir Krawiński.

[27] M. Zaclona, *Stanisław Małachowski ostatni starosta nowosądecki*, „Rocznik Sądecki", t. XXVIII, s. 72-80.

● Z okazji 57. rocznicy zakończenia II wojny światowej, w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu 32 osoby otrzymały nominacje na wyższe stopnie oficerskie. Nominacje wręczali: Jan Golonka – starosta nowosądecki i płk Jan Liber – komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowym Sączu.

● 10-lecie utworzenia Wyższej Szkoły Biznesu – National-Louis-University[28] Rada Miasta Nowego Sącza uczciła uroczystą sesją. Przewodn. RM Jerzy Wituszyński wręczył rektorowi dr. Krzysztofowi Pawłowskiemu sztandar uczelni ufundowany przez samorząd miasta. Osoby najbardziej zasłużone dla WSB – NLU, uhonorowano Tarczami Herbowymi Miasta Nowego Sącza. W tym gronie znaleźli się: Björn Grünewald, Andrzej Gwiżdż, Blair Kolasa, Krzysztof Pawłowski, Kazimierz Pazgan. Częścią obchodów 10-lecia WSB – NLU były juwenalia (16-18 V) – różnorodne imprezy przygotowane przez samorząd studencki.

9 maja (czwartek)

● W Dniu Europejskim 360 uczniów 17 klas trzecich Gimnazjum nr 5 im. św. Kingi w Nowym Sączu (ul. Nadbrzeżna 77) wzięło udział w mini referendum. Do urn wrzucano karteczki z odpowiedziami na pytanie: Czy jesteś za, czy przeciw przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Po przeliczeniu głosów okazało się, że zdecydowana większość gimnazjalistów, bo aż 77,5% opowiedziała się za przystąpieniem Polski do UE.

● Przez dwa dni (9-10 V) 90-lecie wodociągów miejskich obchodzili pracownicy Sądeckich Wodociągów Sp. z o.o.[29] (ul. W. Pola 22). W pierwszym dniu najbardziej zasłużeni pracownicy firmy zostali odznaczeni Krzyżami Zasługi. Wręczał je wicewojewoda małopolski Marcin Półtorak. Natomiast nowosądecki samorząd przyznał Spółce Tarczę Herbową Miasta Nowego Sącza. Przekazał ją SW Jerzy Wituszyński – przewodn. Rady Miejskiej. W drugim dniu, w hotelu „Orbis Beskid" odbyła się konferencja ph. *Wodociągi – wejście w XXI w.*

10 maja (piątek)

● Przez trzy dni (10-12 V) obchodzono w Łącku Święto Kwitnącej Jabłoni: konferencja sadownicza i imprezy artystyczne, sportowe i rekreacyjne, kuchnia regionalna, kiermasz staroci.

11 maja (sobota)

● Mszą św. polową na przystani w Znamirowicach rozpoczął się sezon żeglarski 2002 na Jeziorze Rożnowskim. Uroczystość połączono z obchodami 40-lecia Yacht Clubu Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego[30].

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" Nowy Sącz zremisowała mecz piłki nożnej 2 : 2 z „Górnikiem" Wieliczka.

13 maja (poniedziałek)

● W Domu Kultury Kolejarza rozpoczęła się IX Sądecka Dziecięca Wiosna Artystyczna (13-16 V) – przegląd twórczości artystycznej dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów, domów i ośrodków kultury oraz placówek oświatowo-wychowawczych. Wzięło w niej udział 1180 dzieci (96 zespołów). Koncert galowy połączony z wręczeniem nagród odbył się 21 V. Główny organizator: Dom Kultury Kolejarza.

Zespół „Synkopa" z Łabowej. Fot. Anna Totoń

14 maja (wtorek)

● Pierwszy w reformowanej oświacie egzamin z zakresu przedmiotów humanistycznych pisało ok. 1500 uczniów klas trzecich w 8 publicznych i 2 niepublicznych gimnazjach w Nowym Sączu. Egzamin matematyczno-przyrodniczy odbył się 15 V.

[28] K. Pawłowski, *Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis-University* cz. I, „Almanach Sądecki", nr 1(38) z 2002 r., s. 31-48; cz. II, „A.S.", nr 2(39) z 2002 r., s. 30-90.

[29] Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 338.

[30] R. Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, s. 184-185.

15 maja (środa)

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego zaprezentowano pierwsze wydanie *Pisma Świętego Nowego Testamentu i Psalmów. Przekład ekumeniczny na Trzecie Tysiąclecie.* Znalazło się ono na otwartej w piwnicach książnicy wystawie *Biblia – Biblos – Księga.* Zebrani wysłuchali wykładów: *Przez dawanie Biblii ludziom, dawać im samego Boga* mgr Barbary Enholc – dyr. Towarzystwa Biblijnego w Polsce oraz *Nowy Testament i Psalmy. Przekład ekumeniczny – najważniejsze założenia, zmiany i ich podstawy* ks. prof. Mirosława Kiedzika z warszawskiego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, redaktora naukowego wspomnianego dzieła.

● Przez dwa dni (15-16 V) w Zespole Szkół Samochodowych im. inż. T. Tańskiego trwał turniej piłki siatkowej pn. *Nałogowo uprawiam sport.* W zawodach wzięło udział sześć zespołów. Zwycięzcami imprezy zostali gospodarze. *Nie trzeba sięgać po alkohol, papierosy czy narkotyki. Nałogiem może i powinien być sport* – powiedział Andrzej Dąbrowski, dyr. ZSS.

16 maja (czwartek)

● Katolicka Szkoła Podstawowa w Nowym Sączu (ul. Św. Ducha 2) otrzymała imię ks. Franciszka Blachnickiego, zmarłego w 1987 r. inicjatora ruchu oazowego w Pieninach. Podczas uroczystości z udziałem m.in. ks. bpa Wiktora Skworca – ordynariusza diecezji tarnowskiej i Jerzego Lackowskiego – kuratora małopolskiego, poświęcony został również sztandar szkoły.

● Z okazji 11. rocznicy utworzenia Straży Granicznej, w Karpackim Oddziale SG (ul. 1. Pułku Strzelców Podhalańskich 5) najbardziej zasłużonym w służbie na granicy zostały wręczone odznaczenia państwowe, awanse i nagrody. Dekoracji wyróżnionych dokonał nowy komendant KO SG płk Zygmunt Staniszewski, który zastąpił na tym stanowisku ppłka Mirosława Hakiela. Uroczystości uświetnił występ Orkiestry Reprezentacyjnej SG.

● Studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu zorganizowali swoje święto – Juwenalia 2002 (16-17 V).

18 maja (sobota)

● Bp Władysław Bobowski udzielił święceń kapłańskich 15 alumnom z sądeckiego i limanowskiego. Uroczystość miała miejsce w parafii Matki Bożej Bolesnej w Nowym Sączu.

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz zremisowała na wyjeździe mecz piłki nożnej 1 : 1 z „Koroną" Kielce.

● Przez dwa dni (18-19 V) w Gimnazjum Ośrodka Kultury w Podegrodziu trwała *Druzbacka 2002* – XXI Konkurs Muzyk, Instrumentalistów, Śpiewaków Ludowych i Drużbów Weselnych. *Tegoroczna prezentacja ludowego muzykowania z poszczególnych regionów Karpat zgromadziła ok. 400 wykonawców. Świadczyło to o tym, że zapoczątkowany 21 lat temu konkurs cieszy się niesłabnącą popularnością* – powiedziała Zofia Skwarło z Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół", głównego organizatora imprezy.

19 maja (niedziela)

● W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" odbyło się XI Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy. *Nasza organizacja to swoiste koło ratunkowe w czasach kryzysu finansowego wielu polskich rodzin. W 1995 r. były dwa koła terenowe: w Gródku n. Dunajcem i w Łużnej, z ok. stu członkami. Dziś ponad 50 kół grupuje blisko cztery tysiące rolników* – powiedział Zygmunt Berdychowski, prezes Stowarzyszenia KWP.

20 maja (poniedziałek)

● W siedzibie Oddziału Miejskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" miał miejsce finał konkursu ph. *Ziemia sądecka od przeszłości do współczesności.* W grupie szkół podstawowych bezkonkurencyjną okazała się Karolina Ruchała ze SP nr 21 im. Jana Pawła II w Nowym Sączu. W kategorii gimnazjów zwyciężyła Katarzyna Bieda z Gimnazjum nr 5 im. św. Kingi, a w grupie szkół średnich najlepsza była Anna Szot z Technikum Żywienia w Tęgoborzy. W przygotowanie i przeprowadzenie konkursu, w którym wzięło udział kilkaset dziewcząt i chłopców, zaangażowały się: SP nr 21 i Zespół Szkół Ogólnokształcących im. J. Długosza. Organizatorzy: Oddział Miejski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, Związek Sądeczan.

21 maja (wtorek)

● Rozpoczął się XXIX Ogólnopolski Rajd Górski Ziemi Sądeckiej o „Srebrną Ciupagę" (21-26 V). Przez sześć dni dwadzieścia drużyn czteroosobowych i pięcioosobowych wędrowało szlakami turystycznymi, by spotkać się na Hali Łabowskiej. Tu rozegrano szereg konkurencji. Zarówno „Mała Srebrna Ciupaga" (szkoły podstawowe, gimnazja) jak i „Duża Srebrna Ciupaga" (szkoły średnie, dorośli) przypadły drużynom z Nowego Targu. Organizator: Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek – wiceprezes Oddziału „Beskid" PTTK wręcza „Srebrną Ciupagę" młodzieży z Nowego Targu. Fot. Maria Biskupska

● Od 21 V do 8 VI trwał Narodowy Spis Powszechny. W Nowym Sączu spisano łącznie 9300 budynków, 26 tys. mieszkań, 89 tys. osób w tym ok. 4,5 tys. przebywających czasowo na terenie miasta, 29 tys. gospodarstw, 800 gospodarstw rolnych i 2 tys. działek rolnych. Z powodu niemożliwości skontaktowania się z mieszkańcami, 8% ludności spisano w oparciu o dane pochodzące z ewidencji Urzędu Miasta.

22 maja (środa)

● W Dziecięcej Galerii im. Stanisława Szafrana w Młodzieżowym Domu Kultury rozdano nagrody laureatom konkursu plastycznego na projekt ekslibrisu z okazji 50-lecia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu[31]. Na konkurs nadesłano 186 prac z 19 szkół i placówek oświatowo-wychowawczych z terenu b. woj. nowosądeckiego. Nagrody zwycięzcom wręczała dyr. PBW Barbara Kozik.

24 maja (piątek)

● Z udziałem ponad 300 osób przez dwa dni (24-25 V) trwał Kongres Uzdrowisk Polskich Krynica Zdrój 2002. Dyskutowano o przyszłości polskich uzdrowisk. Ton wypowiedzi generalnie był pesymistyczny. *Dekoniunktura spowodowała spowolnienie tempa wzrostu gospodarczego, wzrost bezrobocia do 17,4% w skali kraju. Załamanie na rynku inwestycyjnym, a także nieudana reforma służby zdrowia, w sposób zdecydowany odbiły się na sytuacji społeczno-ekonomicznej w Polsce. Szczególnie te negatywne zjawiska dotknęły miejscowości uzdrowiskowe* – powiedział Jan Golba, prezes Stowarzyszenia Gmin Uzdrowiskowych RP i burmistrz Krynicy Zdroju.

25 maja (sobota)

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 2 : 0 z „Lewartem" Lubartów.

● Pod dowództwem kpt. Wojciecha Marcinowskiego jacht „Dunajec" wypłynął ze Świnoujścia do Narwiku. *Wsparci przez Zarząd Miasta Nowego Sącza i sponsorów uczestniczyliśmy w obchodach 100-lecia Narwiku – miasta, które sądeczanom kojarzy się z walkami jakie w jego rejonie toczyła wiosną 1940 r. Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich. Nasza wizyta w mieście za kręgiem polarnym, była jednym z elementów współpracy Nowego Sącza z Narwikiem* – powiedział kpt. W. Marcinowski[32].

31 T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990*, Kraków 1993, s. 539-540.

32 Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 73, 221.

26 maja (niedziela)

● Stowarzyszenie Żołnierzy i Przyjaciół 1. Pułku Strzelców Podhalańskich zaprosiło sądeczan na uroczystości 63. rocznicy Święta Pułkowego 1 PSP[33]: Mszę św. z apelem poległych w kościele św. NSPJ, przejście uczestników Mszy św. do koszar Karpackiego Oddziału Straży Granicznej im. 1. PSP, złożenie kwiatów przy tablicy poświęconej 1. PSP i 1. PSP Armii Krajowej.

● Zarząd Powiatowy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Nowym Sączu zorganizował uroczystości Święta Ludowego. Odbyły się one w Podegrodziu, a wziął w nich udział m.in. Jarosław Kalinowski – prezes Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, wicepremier oraz minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Uczestnicy Święta Pułkowego 1. PSP. Kolumnę prowadzi ppor. w st. sp. Mieczysław Kurczaba. W pierwszej czwórce od lewej: Andrzej Czerwiński – poseł na Sejm RP, Jerzy Wituszyński – przewodniczący RM, Władysław Mikulec – członek Zarządu Miasta, Kazimierz Sas – poseł na Sejm RP. Fot. Antoni Łopuch

● Ok. godz. 14.30 nad Nowym Sączem przeszła burza. W jednej chwili zapanowały ciemności, a z chmur wylewały się strugi wody zamieniające niektóre ulice w rwące potoki.

27 maja (poniedziałek)

● Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Marii Grzegorzewskiej w Nowym Sączu[34] (ul. Broniewskiego 1) obchodził 35-lecie swej działalności. Rocznicowe spotkanie odbyło się w Domu Kultury Kolejarza. Były przemówienia, wspomnienia, życzenia następnych lat owocnej działalności, a siedmiu nauczycieli awansowało na stopień nauczyciela dyplomowanego: Ewa Gabryś, Lidia Grudzień, Grażyna Łukasik, Beata Marszałek, Magdalena Myśliwiec, Jolanta Sobczyk, Jolanta Winiarska.

28 maja (wtorek)

● Późnym wieczorem Europejska Korporacja Finansowa S.A. nabyła od Narodowego Funduszu Inwestycyjnego „Foksal" za 2,5 mln zł 33% akcji Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego „Nowy Sącz" S.A.

30 maja (czwartek)

● Padający deszcz uniemożliwił odbycie procesji Bożego Ciała w centrum Nowego Sącza. Zaplanowana przed Ratuszem Msza św. odprawiona została w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Koncelebrował ją ks. prał. dr Waldemar Durda – proboszcz parafii św. Małgorzaty, a okolicznościową homilię wygłosił ks. dr Mieczysław Pyrek – proboszcz parafii św. Kazimierza.

● W kościele Matki Bożej Niepokalanej wystąpił z koncertem Chór Dziewczęcy Instytutu Pedagogicznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Występ przyszłych nauczycielek był swoistym prezentem dla dyrygenta chóru – Mieczysława Sokołowskiego, obchodzącego 35-lecie pracy pedagogicznej.

● Przez trzy dni (30 V-1 VI) trwały w Zielonej Górze Mistrzostwa Polski Juniorów i Młodzieży w Kick-Boxingu Light-Contact oraz Semi-Contact. Wzięła w nich udział reprezentacja nowosądeckiego Klubu Sportowego „Szkoła Sportów Walki Kick-Boxer" w składzie: Bartłomiej Blicharz, Piotr Blicharz, Łukasz Grządkowski, Sebastian Krawczyk, Barbara Mróz, Jędrzej Rajca. Sądeczanie zdobyli 12 medali (5 srebrnych, 7 brązowych).

31 maja (piątek)

● Ponad 70 młodych artystów wzięło udział w szóstej edycji Konkursu Piosenki *Tralalalaliada*, zorganizowanej przez Dom Kultury Kolejarza. Rozśpiewane maluchy (górna granica wieku 8 lat) reprezentowały przedszkola i szkoły z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. *Impreza organizowana z okazji Dnia Dziecka od lat cieszy się dużą popularnością. Pozwala zaistnieć na scenie dzieciom, których opiekunowie starają się pielęgnować ich talent wokalny* – powiedziała Marta Jakubowska, dyr. DKK.

[33] R. Zaziemski, *1 Pułk Strzelców Podhalańskich w latach 1918-1939*, Nowy Sącz 1990, s. 20-21.

[34] Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 372.

1 czerwca (sobota)

● Z okazji Dnia Dziecka, radny Rady Miasta Nowego Sącza Antoni Rączkowski zaprosił najmłodszych sądeczan do „Miasteczka Rowerowego" na Dziecięcy Festyn Rekreacyjno-Kulturalny.

● W Galerii „Dawna Synagoga" otwarto 51. doroczną wystawę nowosądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków *Salon 2002*. Uczestnikami wystawy byli artyści zaproszeni: Jerzy Bereś, Adam Brincken, Jarosław Kawiorski (wszyscy z Krakowa), Marek Lukác i Eva Tkáciková (obydwoje z Preszowa), Andrzej Szarek (Nowy Sącz) oraz artyści zrzeszeni w nowosądeckim Oddziale ZPAP: Barbara Adamowicz, Mieczysław Bogaczyk, Bożena Dybaś Graciano, Robert Hübner, Magdalena Jaksa Raczek, Wacław Jagielski, Janusz Krauze, Albert Krzak Sądecki, Mieczysław Magiera, Ryszard Pietrzkiewicz, Nina Płonka-Kudlik, Józef Pogwizd, Lidia Rosińska-Podleśny, Józef Stanisław Stec, Aleksandra Stolla Kawaler, Zdzisław Thol, Kazimierz Twardowski, Alina Zachariasz Kuciakowska, Elżbieta Zając Zbrożek. Nagroda Główna im. Bolesława Barbackiego w wysokości 2 tys. zł przypadła R. Hübnerowi. Honorową nagrodę „Złotą Ramę" przyznaną przez Zarząd Okręgu ZPAP otrzymał P. Zbrożek. Za upowszechnianie sztuki po raz pierwszy przyznano Medal Pamięci Bolesława Barbackiego. Wręczono go: J. Beresiowi, A. Szarkowi, Muzeum Okręgowemu w Nowym Sączu, Nowosądeckiej Małej Galerii oraz krakowskiemu Zarządowi Okręgu ZPAP.

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz przegrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 2 : 4 z „Ładą" Biłgoraj.

● O. Józef Marecki z zakonu Kapucynów uroczyście przekazał relikwie o. Pio, a odebrał je ks. Andrzej Liszka. Stało się to podczas comiesięcznego spotkania Grupy Modlitewnej o. Pio, liczącej ok. 2 tys. osób, a działających od 1999 r. przy parafii św. Małgorzaty. Stosowny relikwiarz z napisem: „Módl się i nie upadaj na duchu", wykonał art. rzeźb. Arkadiusz Wiater z Krakowa.

Ks. Andrzej Liszka z relikwiarzem.
Fot. Anna Totoń

2 czerwca (niedziela)

● Padający z przerwami deszcz nie odstraszył sądeczan od udziału w Festynie Parafialnym, zorganizowanym przez „Caritas" parafii św. Małgorzaty na stadionie o. W. Augustynka TJ. Było dużo muzyki, ciesząca się zainteresowaniem loteria fantowa oraz mecz piłki nożnej pomiędzy księżmi i ekipą Urzędu Miasta Nowego Sącza. Dochód z imprezy przeznaczono m.in. na funkcjonowanie kuchni „Caritas", wydającej codziennie ok. 200 gorących posiłków dla najbardziej potrzebujących.

3 czerwca (poniedziałek)

● Z okazji Dnia Dziecka w Ratuszu miało miejsce drugie posiedzenie Gimnazjalnej Rady Miasta Nowego Sącza z udziałem ok. 120 uczennic i uczniów z dwunastu gimnazjów. Obrady rozpoczął przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza Jerzy Wituszyński, który uroczyście przekazał łańcuch z orłem jako symbol władzy – Kindze Jagiełce z Gimnazjum nr 2 im. Urszuli Kochanowskiej – przewodn. GRM. Z kolei odczytany został protokół z pierwszego posiedzenia GRM z 1 VI 2001, a prezydent miasta Ludomir Krawiński złożył sprawozdanie z realizacji podjętych wtedy uchwał. Posiedzenie zakończyło się przyjęciem uchwał dotyczących udzielania gimnazjalistom pomocy przy nawiązywaniu kontaktów z ich zagranicznymi rówieśnikami, pozyskiwania środków finansowych z Unii Europejskiej na rozbudowę infrastruktury sportowo-turystycznej, zainteresowania się władz Nowego Sącza bezrobotnymi absolwentami nowosądeckich szkół, należytej promocji miasta.

4 czerwca (wtorek)

● W Nowym Sączu szczególnym zainteresowaniem cieszył się mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Korei Południowej i Polski, a to dlatego, że w drużynie biało-czerwonych występował sądeczanin – Piotr Świerczewski. Mecz był rozgrywany w Korei Południowej w ramach Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej. Polacy przegrali z Koreańczykami 2 : 0.

6 czerwca (czwartek)

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego otwarto wystawę *Sądecczyzna w Królestwie Galicji i Lodomerii w 230. rocznicę I rozbioru Polski*[35]. W zaproszeniu na otwarcie wystawy można było przeczytać:

[35] A. Wasiak, *Nowy Sącz wobec Konfederacji Barskiej, w: Dzieje Miasta Nowego Sącza*, t. I, pod red. F. Kiryka, Warszawa-Kraków 1992, s. 724-729. M. Adamowicz, U. Perkowska, *Stosunki wyznaniowe*, w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 18-19.

Prezentowane są na niej książki i mapy z księgozbioru regionalnego i zbiorów specjalnych naszej Biblioteki oraz dokumenty udostępnione przez Archiwum Państwowe w Nowym Sączu. Pokazywane są wydarzenia bezpośrednio poprzedzające I rozbiór – Konfederacja Barska i zajęcie Sądecczyzny w 1770 r., a także lata końca XVIII i początku XIX w. Celem wystawy jest przypomnienie, że dla mieszkańców ziemi sądeckiej utrata niepodległego państwa polskiego trwała 148 lat. Będzie to też okazja do skonfrontowania funkcjonującego mitu Galicji z obrazem przekazanym przez historyków, autorów wspomnień i świadectwami utrwalonymi w dokumentach.

Z otwarcia wystawy *Sądecczyzna w Królestwie Galicji i Lodomerii...* Na pierwszym planie Jolanta Kosecka – komisarz wystawy. Fot. Anna Mliczek

7 czerwca (piątek)

● W Salonie Wystawienniczym Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych otwarto wystawę malarstwa Kazimierza Twardowskiego z okazji 25-lecia pracy twórczej artysty[36].

8 czerwca (sobota)

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" Nowy Sącz zremisowała mecz piłki nożnej 2 : 2 z „Niedźwiedziem" Niedźwiedź.

9 czerwca (niedziela)

● Z inicjatywy Zarządu MKS „Sandecja" oraz Komendy Miejskiej Policji na stadionie im. o. W. Augustynka TJ zebrała się kilkusetosobowa grupa przyjaciół, sympatyków oraz kibiców tego najstarszego klubu sportowego w Nowym Sączu. Głównym punktem pikniku było piłkarskie spotkanie z udziałem nowosądeckich VIP-ów. Impreza zakończyła się ogniskiem. *Myślę, że zabawa była przednia i spełniła swoją rolę. Po prostu zintegrowała różne środowiska społeczne wokół „Sandecji". Teraz, kiedy MKS wychodzi na prostą, nie czas na swary, waśnie i konflikty* – powiedział Józef Kantor, prezes Zarządu MKS „Sandecja", a zarazem dyr. Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta Nowego Sącza.

14 czerwca (piątek)

● Przez trzy dni (14-16 VI) trzydzieści dziewięć orkiestr wyłonionych podczas eliminacji powiatowych, uczestniczyło w XXV Festiwalu Orkiestr Dętych *Echo Trombity 2002*, zorganizowanym przez Małopolskie Centrum Kultury „Sokół". W poszczególnych grupach pierwsze miejsce zajęły: w grupie orkiestr zawodowych – Reprezentacyjna Orkiestra Dęta Kopalni Soli w Wieliczce; w grupie orkiestr Ochotniczych Straży Pożarnych – Orkiestra Dęta OSP Grobli (pow. bocheński); w grupie orkiestr działających przy domach kultury, parafiach i stowarzyszeniach – Miejska Orkiestra Dęta z Trzebini; w grupie orkiestr młodzieżowych – staromiejska Orkiestra Dęta z Krakowa; w grupie big-bendów – Orkiestra Dęta „Echo Podhala" z Limanowej.

Orkiestry na nowosądeckim Rynku. Fot. Maciej Bieszczad

15 czerwca (sobota)

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz nieoczekiwanie przegrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 1 : 2 z „Pogonią" Leżajsk. Kończąc wiosenną rundę rozgrywek sądeczanie znaleźli się na czwartym miejscu wśród osiemnastu drużyn III ligi piłkarskiej.

[36] Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 407.

● W siedzibie Towarzystwa Sztuk Pięknych odbyła się podwójna uroczystość: 89. rocznica urodzin Leonarda Wrzoska[37] – znanego działacza TPSP oraz otwarcie wystawy haftów i koronek[38] Elżbiety Kowalskiej – będącej przeglądem dorobku jej życia, w tym jako nauczycielki w Zespole Szkół Zawodowych w Bobowej i w Zasadniczej Szkole Zawodowej Specjalnej w Nowym Sączu. Uroczystości przewodniczyła Grażyna Kulig – prezes TPSP.

16 czerwca (niedziela)

● Kilka tysięcy wiernych przybyło na starosądeckie błonia, by uczcić trzecią rocznicę kanonizacji bł. Kingi przez Jana Pawła II[39]. Mszę św. koncelebrował ks. bp Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej. Podczas uroczystości wmurowano kamień węgielny pod Dom Pielgrzyma.

● Udał się V Rodzinny Festyn Parafialny; dopisała zarówno pogoda jak i frekwencja. Festyn został zorganizowany na boisku Gimnazjum nr 2 im. U. Kochanowskiej (ul. Szkolna 7) przez „Caritas" parafii Ducha Świętego. Dochód z imprezy przeznaczono na wakacyjny wypoczynek dla dzieci z najbiedniejszych rodzin.

20 czerwca (czwartek)

● W Domu Gotyckim otwarto wystawę *Historia zapory w Rożnowie*[40]. Zgromadzone na wystawie eksponaty pozwoliły zainteresowanym zapoznać się z budową zapory i elektrowni w Rożnowie. Komisarzem wystawy była mgr Anna Bomba.

21 czerwca (piątek)

● Zakończył się rok szkolny 2001-2002 w szkołach podstawowych, gimnazjach oraz w szkołach i zespołach szkół ponadgimnazjalnych.

● Według nowosądeckiej Delegatury Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Krakowie nie można było się kąpać w takich rzekach jak: Biała (Grybów), Dunajec (Nowy Sącz), Kamienica (Nowy Sącz), Poprad (Piwniczna Zdrój).

22 czerwca (sobota)

● Tylko siedemnastu maturzystów z 1951 r. przybyło na spotkanie koleżeńskie, które 51 lat po opuszczeniu Państwowego Liceum i Gimnazjum im. J. Długosza[41] zorganizowali: Zbigniew Gilewicz i Władysław Opyd. Najpierw była Msza św. w kościele św. Kazimierza odprawiona przez ks. dr. Władysława Turka (rezydującego w Olsztynie) oraz ks. Piotra Bajora (katechetę I LO). Uczestnikami rocznicowego spotkania byli: Stanisław Burnagel, Wiesław Englert, Wojciech Gierczyk, Józef Gromala, Zbigniew Gilewicz, Stefan Gutowski, Stanisław Hajduga, Zygmunt Kotarba, Kazimierz Michalik, Tadeusz Nowak, Władysław Opyd, Jerzy Pamin, Stanisław Potoczek, Czesław Rojek, Mieczysław Smoleń, Władysław Sobecki, Bożydar Sosień, ks. Władysław Turek oraz Barbara Koszykowa, wdowa po Januszu Koszyku[42].

Absolwenci I Państwowego Liceum i Gimnazjum im. J. Długosza. Fot. Edward Jastrzębski

[37] Tamże, s. 427.

[38] Tamże, s. 165.

[39] P. Gryżlak, *Jan Paweł II na ziemi sądeckiej*, „Rocznik Sadecki", t. XXVIII, s. 9-31.

[40] Z. Marzec, *Wpływ zbiornika rożnowskiego na klimat lokalny*, „Rocznik Sądecki", t. X-XI/1969-1970, s. 492-493.

[41] A. Sitek, *I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu 1818-1968*, Nowy Sącz 1968. J. Tomasik, *Mój Długosz*, Nowy Sącz 1998.

[42] Zob. *Sądeckie biogramy*, t. nin. R.S.

● W Nowym Sączu uroczyście otwarto rozbudowany Dom im. św. Brata Alberta[43] (ul. Szwedzka 18). Tradycyjną wstęgę przed wejściem do siedziby bezdomnych przeciął o. L`Abbe Pierre. Otwarcie obiektu poprzedziła Msza św. w kościele św. Kazimierza koncelebrowana przez legendarnego kapucyna francuskiego oraz ks. Mieczysława Pyrka – proboszcza parafii św. Kazimierza.

23 czerwca (niedziela)

● Ks. prał. Jan Pancerz[44] – proboszcz parafii św. Heleny – obchodził 40-lecie kapłaństwa. Podczas Mszy św. w kościele p.w. Krzyża Świętego, jego budowniczy ks. Pancerz otrzymał Tarczę Herbową Miasta Nowego Sącza. Wręczyli ją: Bożena Jawor – wiceprzewodn. RM i Ludomir Krawiński – prezydent miasta.

Ks. prał. Jan Pancerz.
Fot. Edward Jastrzębski

24 czerwca (poniedziałek)

● Grono znamienitych osób pożegnało odchodzącego na emeryturę Jana Węgrzyna[45] – naczelnika Urzędu Skarbowego w Nowym Sączu. Do Klubu Biznesu z podziękowaniami za wieloletnią współpracę i życzliwość w kontaktach zawodowych przybyli m.in. przedstawiciele parlamentu, władz państwowych i samorządowych, środowisk prokuratorskich i sądowniczych oraz przedsiębiorców. Bohater spotkania nie ukrywając wzruszenia powiedział: *Odchodzę na emeryturę, ale pozostaję na Sądecczyźnie i nadal będę służył miastu oraz regionowi tak wiedzą jak i doświadczeniem.*

Drugi od lewej na pierwszym planie Jan Węgrzyn. Fot. Jerzy Leśniak

● Rozpoczął się XXIV Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej[46] (24-30 VI). Pierwszym oficjalnym akcentem imprezy było odegranie XIV konduktusu *Omnia beneficia* w wykonaniu trębaczy miejscowej Orkiestry Dętej.

27 czerwca (czwartek)

● Nowy Sącz odwiedziła grupa młodzieży żydowskiej z Nowego Jorku. Grupa pielgrzymowała po Europie śladami chasydzkich cadyków. W Nowym Sączu Żydzi modlili się m.in. na grobie cadyka Chaima Dywre Halberstama[47].

● *Geograficzne uwarunkowania rozwoju Małopolski*, w Nowym Sączu rozpoczął się 51. Zjazd Polskiego Towarzystwa Geograficznego (27-28 VI). W pierwszym dniu w kinie „Krokus" miała miejsce sesja plenerowa, a w drugim dniu w I Liceum Ogólnokształcącym im. J. Długosza (ul. J. Długosza 5) odbywały się obrady w zespołach problemowych. Główni organizatorzy: Oddział Krakowski PTG, Koło PTG w Nowym Sączu.

28 czerwca (piątek)

● W Galerii „Dawna Synagoga" otwarto wystawę *Norbertanie i Jezuici – wspólne dziedzictwo Fundacji Jagiellońskiej w Nowym Sączu.* Jej komisarz Robert Ślusarek powiedział: *Ta wystawa jest jak najściślej związana z Nowym Sączem, bo tu właśnie król Jagiełło w 1409 r. osadził norbertanów, a zarówno oni, jak ich spadkobiercy – jezuici, odegrali olbrzymią rolę w rozwoju kulturalnym i cywilizacyjnym Sądecczyzny*[48].

---

[43] Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 341.

[44] Tamże, s. 249.

[45] Tamże, s. 417.

[46] Tamże, s. 85.

[47] Tamże, s. 112.

[48] J. Kracik,, w: *Dzieje miasta...*, t. II..., s. 83-110.

● Rozpoczęły się *Piłkarskie wakacje* (28 VI-16 VII) zorganizowane przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Nowym Sączu.

29 czerwca (sobota)

● Kilkadziesiąt pociech ze swoimi rodzinami uczestniczyło w oddaniu do ich użytkowania placu zabaw usytuowanego w okolicach nowosądeckiego zamku. Powstał on wspólnym staraniem Związku Sądeczan i Urzędu Miasta Nowego Sącza.

● W Wietrznicach k. Łącka odbyły się 41. Międzynarodowe Regaty Kajakowe o Puchar Ziemi Sądeckiej (29-30 VI). Wzięli w nich udział zawodnicy z Białorusi, Czech, Polski, Słowacji i Wielkiej Brytanii. W punktacji drużynowej pierwsze trzy miejsca przypadły: „Startowi" Nowy Sącz, „Gerlachowi" Drzewica, „Pieninom" Szczawnica. Organizator: SKS „Start" Nowy Sącz.

● Na szlaki turystyczne Beskidu Sądeckiego wyruszyli abstynenci, aby uczestniczyć w XV Ogólnopolskim Rajdzie Abstynenta im. Jana Bielaka[49] (29-30 VI). Uczestniczyli w nim abstynenci z Małopolski, Podlasia, Pomorza, Śląska.

● Bezrobocie wg stanu na 30 VI: kraj – 3091000 osób bezrobotnych, stopa bezrobocia – 17,3%; woj. małopolskie – 200524 osób bezrobotnych, stopa bezrobocia – 13,4%; powiat nowosądecki (ziemski) – 18684 osoby bezrobotne, stopa bezrobocia – 21,2%, z prawem do zasiłku – 4505 osób; Nowy Sącz (miasto) – 7287 osób bezrobotnych, stopa bezrobocia – 16,2%, z prawem do zasiłku – 1888 osób.

1 lipca (poniedziałek)

● Do Nowego Sącza przybyła siedmioosobowa delegacja niemieckiego miasta Schwerte[50]. *Z władzami Nowego Sącza rozmawialiśmy o możliwości rozwinięcia współdziałania, wymiany ofert kulturalnych, grup młodzieżowych i szkolnych. To jest bardzo istotne w kontekście wejścia Polski do Unii Europejskiej* – powiedział Heinrich Bockeluhr, burmistrz Schwerte.

2 lipca (wtorek)

● Wielu mieszkańców Nowego Sącza i okolicznych miejscowości przybyło na Rynek, aby dać się zbadać. W ambulansie, który stanął przed Ratuszem, prowadzone były bezpłatne badania poziomu cukru we krwi. Trwały one w ramach ogólnopolskiej akcji pn. *Wstrzymajmy falę cukrzycy. Zainteresowanie, jakim cieszy się ta akcja przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Jej celem jest m.in. wykrycie nie leczonych przypadków cukrzycy* – powiedziała Józefa Smoleń, prezes Zarządu Powiatowego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Nowym Sączu.

● W południe w kilku rejonach Sądecczyzny wystąpiły gwałtowne podmuchy wiatru. Wichura łamała drzewa, zrywała linie energetyczne i telefoniczne. W Nowym Sączu pod naporem wiatru złamały się drzewa przy ul. Rejtana. Usunięciem szkód zajęła się Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej.

4 lipca (czwartek)

● W siedzibie Rejonowego Urzędu Poczty w Nowym Sączu (ul. Dunajewskiego 10) otwarto Oddział Banku Pocztowego SA. *To jedyny bank o tak gęstej sieci placówek w kraju. W każdym urzędzie, a posiadamy ich w naszym rejonie 150, można założyć konto osobiste* – powiedziała Dorota Szewczyk, dyr. Oddziału BP SA.

5 lipca (piątek)

● W Karpackim Oddziale Straży Granicznej odbyło się ślubowanie 39 funkcjonariuszy służby kandydackiej. Ślubowanie przyjął płk Zygmunt Staniszewski – komendant KO SG. Uroczystość uświetniła swoim występem Orkiestra Reprezentacyjna SG.

● Rozpoczął się XIII Międzynarodowy Rodzinny Spływ Kajakowy Rzeką Poprad na trasie partnerskich miast Stara Lubowla – Nowy Sącz (5-7 VII). *W spływie udział wzięło ponad 150 osób. Z Polski płynęło ok. 80 kajakarzy. Najmłodszy uczestnik imprezy miał dwa lata, a najstarszy – Słowak – ponad 70. Płynęli prawnicy, nauczyciele, urzędnicy, lekarze itd.* – powiedział komandor spływu Stanisław Ślęzak.

6 lipca (sobota)

● Na nowosądeckim Rynku odbył się start honorowy do czwartego etapu XIII Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Solidarności i Olimpijczyków. Można było zobaczyć zawodników m.in. z Belgii, Francji, Holandii, Niemiec, Polski, Portugalii, Ukrainy, Włoch. Znak do startu o godz. 11.10 dał prezydent Nowego Sącza Ludomir Krawiński. Chwilę później kolarze wyruszyli – już na „ostro" – na trasę etapu do Wadowic, liczącego 204 km.

---

[49] Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 34.

[50] Tamże, s. 341-342.

● W Muzeum Przemysłu Naftowego w Libuszy odsłonięto pomnik upamiętniający 150. rocznicę uruchomienia pierwszej w świecie kopalni ropy naftowej w Siarach k. Gorlic.

● Bożena Mściwujewska-Kruk i Ryszard Kruk zorganizowali XII Spotkanie Przyjaciół „Almanachu Muszyny", które zgodnie z tradycją odbyło się w Muszynie w „Ogrodzie Wanda".

● Kilka tysięcy osób wzięło udział w XI Biesiadzie u Bartnika (6-7 VII), przygotowanej przez Gospodarstwo Pasieczne „Sądecki Bartnik" Anny i Janusza Kasztelewiczów w Stróżach. Kulminacyjnym momentem biesiady było otwarcie Muzeum Historii Pszczelarstwa Polskiego im. Bogdana Szymusika, b. pracownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie.

10 lipca (środa)

● Na cmentarzu komunalnym odbył się pogrzeb Józefa Biernata (1923-2002) – wieloletniego dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Nowym Sączu i prezesa KS „Dunajec".

● Najcieplejszym dniem lipca w Nowym Sączu był 10 VII (+32°C).

12 lipca (piątek)

● W Salonie Wystawienniczym Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych odbył się wernisaż wystawy malarstwa Janusza Jutrzenki Trzebiatowskiego.

14 lipca (niedziela)

● Po południu nad doliną Popradu przeszła burza. Z brzegów wystąpiły potoki i strumienie niosąc konary drzew, zabrane z gór kamienie i muł. W Muszynie zalanych zostało kilka osiedli. Skutki oberwania chmury boleśnie odczuli również mieszkańcy gminy Piwniczna. 15 VII nad Sądecczyzną przeszła kolejna burza, a 16 VII potężna nawałnica przetoczyła się nad miastem i gminą Muszyna, Krynicą i gm. Tylicz. Z pomocą dla powodzian przyszli m.in. wojewoda małopolski i rząd.

17 lipca (środa)

● Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Nawojowej przystąpił do udzielania pomocy przy wdrażaniu specjalnego, akcesyjnego programu na rzecz rolnictwa i obszarów wiejskich SAPARD.

19 lipca (piątek)

● Ok. 15 tys. zł zebrano w Domu Kultury Kolejarza podczas koncertu *Dzieci dzieciom, pomóż i Ty.* Burzą oklasków publiczność dziękowała za występ Dziecięcemu Zespołowi Regionalnemu „Sądeczoki" Młodzieżowego Domu Kultury, Big-Bandowi Józefa Bartusiaka oraz krakowskim artystom: Marcie Poliszot, Franciszkowi Makuchowi i Tadeuszowi Markowskiemu. Finałem koncertu była aukcja obrazów, prac dziecięcych oraz podarowanych przedmiotów. *Zainteresowanie koncertem przeszło nasze oczekiwania. Jesteśmy pewni, że uda się nam wysłać na wakacyjny wypoczynek setkę sądeckich dzieci z rodzin poszkodowanych przez ubiegłoroczną powódź z osiedli: Piątkowa, Westerplatte, Barskie, Chruślice, Przetakówka i Zabełcze* – powiedział Mieczysław Gwiżdż, prezes Stowarzyszenia Sądeczanie Razem, głównego organizatora imprezy.

● Od 19 do 21 VII trwała XX Łemkowska Watra 2002 w Zdyni. Imprezie towarzyszyły m.in. występy zespołów artystycznych, wystawy sztuki i pokazy tradycyjnych rzemiosł.

21 lipca (niedziela)

● Ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. bp Wiktor Skworc zaapelował do wiernych o pomoc ofiarom powodzi na Sądecczyźnie, głównie z okolic Muszyny, Krynicy i Tylicza.

● Mszą św. w Bazylice św. Małgorzaty rozpoczął się X Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych *Święto Dzieci Gór* (21-28 VII). Później w Ratuszu odbyło się spotkanie kierowników zespołów z władzami miasta. Wieczorem sprzed Hali Widowiskowo-Sportowej do Rynku przeszedł barwny korowód, a na estradzie przed Ratuszem w inauguracyjnym koncercie wystąpili uczestnicy festiwalu.
O godz. 11.00 na Rynku (prezentacje przedpołudniowe), o godz. 19.00 w Hali Widowiskowo-Sportowej (koncerty główne), można było podziwiać dziecięce zespoły: 22 VII – *Dzień Inguszecko-Lachowski* – „Zanig Kenti" z Inguszetii i „Małe Lachy" z Nowego Sącza; 23 VII – *Angolańsko-Beskidzki* – „Namores Sensacion del Coracion" z Angoli i „Mały Koniaków" z Koniakowa; 24 VII – *Dzień Chińsko-Krakowski* – „Szanghajski Zespół Taneczny z Chin" i „Mali Czchowianie" z Czchowa; 25 VII – *Dzień Bośniacko-Podhalański* – „Lola" z Sarajewa i „Mali Hamernicy" z Krakowa; 26 VII – *Dzień Ukraińsko-Szczyrzycki* – „Dżerelce" z Ukrainy i „Mali Szczyrzyczanie" ze Szczyrzyca; 27 VII – *Dzień Meksykańsko-Krakowski* – Citlaxochitl" z Meksyku i „Mali Bochnianie" z Bochni. 28 VII o godz. 9.30 w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty rozpoczęła się Msza św. dla uczestników festiwalu, o godz. 11.00 pożegnali Nowy Sącz na Rynku, a o godz. 17.00 wystąpili z koncertem finałowym w Hali Widowiskowo-Sportowej. Dziecięce zespoły regionalne koncertowały również poza Nowym Sączem, w Piwnicznej, Rabce, Su-

chej Beskidzkiej, Wieliczce i Lipnicy Murowanej. *Kamrackie pary polsko-zagraniczne, każdy dzień poświęcony kulturze jednego ludu gór, wizyty małych górali ze świata w rodzinnych domach ich polskich przyjaciół, wspólne próby, koncerty, wycieczki, zabawy i watry – to są elementy, których nie spotykamy na żadnej innej imprezie tego typu* – powiedział Antoni Malczak, dyr. Małopolskiego Centrum Kultury, organizatora *Święta Dzieci Gór*

Z inaugurującego koncertu. Przy mikrofonie Antoni Malczak.
Fot. Sylwester Adamczyk

24 lipca (środa)

● W nowosądeckim Ratuszu miało miejsce uroczyste podpisanie listu intencyjnego o współpracy pomiędzy miastami Nowy Sącz i Vranje w Jugosławii. List podpisali prezydent Nowego Sącza Ludomir Krawiński i prezydent Vranje Miroljub Stoićić. *Będziemy prowadzić współpracę kulturalną, turystyczną i gospodarczą. Cieszę się, że do grona dziesięciu ośrodków partnerskich dołączyło kolejne miasto, z którym formalna umowa podpisana zostanie podczas rewizyty 7 września* – powiedział L. Krawiński.

25 lipca (czwartek)

● Funkcjonariusze Komendy Miejskiej Policji zatrzymali mężczyznę podejrzanego o włamanie się do portalu internetowego www.gory.pl oraz celowe niszczenie znajdujących się tam plików i linków. Był to pierwszy przypadek hakerstwa w Nowym Sączu.

26 lipca (piątek)

● Od 26 do 28 VII trwały Dni Ziemi Grybowskiej 2002, podczas których ich organizatorzy m.in. zaprezentowali dorobek artystyczny lokalnej społeczności.

28 lipca (niedziela)

● Podczas uroczystej sumy w kościele św. Kazimierza parafianie pożegnali ks. dr. Mieczysława Pyrka – od września 2001 r. proboszcza parafii św. Kazimierza.

● W Sądeckim Parku Etnograficznym odbyła się impreza z cyklu *Czym chata bogata*. Tym razem prezentowała się Piwniczna Zdrój (miasto i gmina): występy amatorskich zespołów artystycznych, kiermasz rękodzieła, rzemiosła i sztuki ludowej, degustacja potraw regionalnych. Kolejne imprezy z tego cyklu w 2002 r.: 11 VIII (gmina Grybów), 15 IX (miasto i gmina Stary Sącz).

31 lipca (środa)

● W Ratuszu, w Sali im. S. Małachowskiego, osiem par małżeńskich, które przed pięćdziesięcioma laty stanęły na ślubnym kobiercu, uhonorowano Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Odznaczenia przyznane przez Prezydenta RP, wręczył jubilatom prezydent Nowego Sącza Ludomir Krawiński. Otrzymali je: Cecylia i Zdzisław Bulandowie, Helena i Bronisław Czubowie, Celina i Mieczysław Górscy, Jadwiga i Władysław Gwoździowie, Janina i Wojciech Marszałkowie, Władysława i Karol Migdałowie, Anna i Adam Nieciowie, Maria i Tadeusz Wójcikowie.

● Na cmentarzu komunalnym odbył się pogrzeb Wiesława Lachowicza (1931-2002): prawnika, długoletniego pracownika Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych, wieloletniego działacza Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej.

● Podczas wieczornej Mszy św. w kościele św. Kazimierza, wyznanie wiary złożył nowy proboszcz parafii św. Kazimierza – ks. dr Jan Siedlarz.

2 sierpnia (piątek)

● W Salonie Wystawienniczym Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych miał miejsce wernisaż wystawy malarstwa Stanisława Baja – absolwenta warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

4 sierpnia (niedziela)

● Mszą św. celebrowaną przez metropolitę archidiecezji lwowskiej ks. kard. Mariana Jaworskiego zainaugurowane zostały uroczystości odpustowe w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Odpustowi, który zakończył się 11 VIII, przyświecały słowa: *Prawdziwe oblicze człowieka.* Przez wszystkie dni w Bazylice odbywały się Msze św. i nabożeństwa specjalne: 4 VIII – świat ludzi pracujących i poszukujących pracy; 5 VIII – chorzy, Akcja Katolicka, nabożeństwo za Ojczyznę; 6 VIII – centralna uroczystość odpustowa z udziałem m.in. ks. bpa Tadeusza Pieronka; 7 VIII – dzieci, dzieci niepełnosprawne; 8 VIII – Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, małżonkowie (odnowienie przyrzeczeń), Msza św. w intencji rodzin; 9 VIII – młodzież; 10 VIII – osoby konsekrowane, modlitewna grupa św. o. Pio; 11 VIII – strażacy, rolnicy. Odpustowi towarzyszyły projekcje filmów oraz koncerty zespołów młodzieżowych.

● Koncertem *Duod`Accord* w wykonaniu Tajwanki Shao Yin Huang i Niemca Sebastiana Eulera, w Ratuszu, w Sali im. S. Małachowskiego, rozpoczęły się *Wakacje z muzyką* połączone z VII Międzynarodowym Kursem Interpretacji Muzycznych (4-25 VIII). *W kursie, którego dyrektorem artystycznym była sądeczanka prof. Barbara Halska z warszawskiej Akademii Muzycznej, wzięło udział 251 młodych muzyków z Polski i zagranicy. Swoje umiejętności prezentowali na scenach w Nowym Sączu i w powiecie nowosądeckim* – powiedział Józef Witold Buszek, dyr. Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. F. Chopina w Nowym Sączu.

Shao Yin Huang i Sebastian Euler. Fot. Anna Totoń

5 sierpnia (poniedziałek)

● W Podegrodziu odbył się pogrzeb, zmarłego tragicznie Jana Turka (1936-2002) z Naszacowic: działacza Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" Rolników Indywidualnych, represjonowanego w 1981 r., przewodniczącego Rady Wojewódzkiej NSZZ „S" RI w Nowym Sączu, od 1994 r. radnego Sejmiku Samorządowego Województwa Małopolskiego.

8 sierpnia (czwartek)

● W willi „Marya" miał miejsce wernisaż wystawy malarstwa Zofii Świdrak – długoletniej działaczki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu.

9 sierpnia (piątek)

● Na torze kajakowym w Wietrznicach k. Łącka rozpoczęły się kolejne Mistrzostwa Świata Juniorów w Slalomie Kajakowym Nowy Sącz 2002 z udziałem zawodników 30 krajów. Tytuł mistrza świata w konkurencji C-1 x 3 zdobyli: Krzysztof Supowicz, Grzegorz Kiljanek („Gerlach" Drzewica) i Jarosław Chwastowicz („Start" Nowy Sącz). Tytuły wicemistrzowskie przypadły w udziale zespołowi, który płynął w składzie: Paweł Sarna – Marcin Pochwała, Jakub Sierota – Michał Koział oraz Maciej Sekuła – Michał Stępniak (wszyscy „Start" Nowy Sącz). W konkurencji K-1 x 3 brązowy medal zdobyły: Małgorzata Milczarek („Gerlach" Drzewica), Elżbieta Kin i Alicja Dudek (obie „Start" Nowy Sącz). W konkurencjach indywidualnych największy sukces odniósł 17-letni zawodnik „Pienin" Szczawnica, Grzegorz Polaczyk, który został mistrzem świata w kajakach jedynkach. Wręczenie medali i ceremonia zakończenia Mistrzostw Świata odbyła się 11 sierpnia w godzinach popołudniowych na nowosądeckim Rynku.

Reprezentacja Polski na Mistrzostwa Świata Nowy Sącz 2002.
Fot. Stanisław Śmierciak

Kajakarstwo górskie, o czym nie zawsze pamiętamy, jest tą dyscypliną sportową, która przyniosła Nowemu Sączowi i ziemi sądeckiej najwięcej sukcesów na arenie krajowej i międzynarodowej. Również w tegorocznej imprezie sądeczanie wypadli bardzo dobrze; na najwyższym podium zwycięzców stanęło aż dziewięcioro wycho-

wanków „Startu" Nowy Sącz. Duże uznanie należy się Komitetowi Organizacyjnemu Mistrzostw Świata pod przewodnictwem Krzysztofa Szkaradka – prezesa SKS „Start" Nowy Sącz oraz skutecznie mu pomagającym: Józefowi Kantorowi – dyr. Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta Nowego Sącza oraz jego współpracownikom Bogdanowi Sekule i Józefowi Wójsowi – powiedział Kazimierz Kuropeska, trener polskiej reprezentacji kajakarzy slalomistów.

10 sierpnia (sobota)

● W Sądeckim Parku Etnograficznym odbyła się impreza *Łemkowie współgospodarze Karpat*[51] i zwiedzanie zagród łemkowskich, pokazy dawnych rzemiosł ludowych, występ zespołu folklorystycznego „Łemkowyna" z Bielanki. Organizator: Muzeum Okręgowe.

● Nowosądecki szpital otrzymał w darze leki wartości ok. 80 tys. zł od Małopolskiego Zarządu Okręgowego Polskiego Czerwonego Krzyża.

● Na Rynku w Piwnicznej rozpoczęła się dwudniowa impreza plenerowa nawiązująca historycznie do spotkania króla Władysława Jagiełły z królem Zygmuntem Luksemburskim (1409 r.)[52]. W Piwnicznej odtworzony został jarmark średniowieczny ze wszystkimi atrakcjami, a następnego dnia na zamku w Starej Lubowli miały miejsce przygotowane przez Słowaków imprezy.

11 sierpnia (niedziela)

● Komenda Miejska Policji w Nowym Sączu otrzymała sztandar. Komendantowi miejskiemu policji mł. insp. Krzysztofowi Maziakowi wręczył go zastępca komendanta głównego policji nadinsp. Władysław Pudło. Przekazanie sztandaru odbyło się na nowosądeckim Rynku. Uroczystości, w której uczestniczyli m.in. parlamentarzyści ziemi sądeckiej, wicewojewoda małopolski Ryszard Półtorak, Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej, przyglądali się licznie zebrani sądeczanie. Sztandar ufundowało Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, poświęcenia dokonał ks. dr Stanisław Sojka.

● Nie udał się start do nowej edycji rozgrywek trzecioligowym piłkarzom MKS „Sandecja" Nowy Sącz; sądeczanie przegrali w Lublinie z tamtejszym „Motorem" 1 : 3.

12 sierpnia (poniedziałek)

● Staraniem Referatu Zarządzania Kryzysowego, Ochrony Ludności i Spraw Obronnych Urzędu Miasta Nowego Sącza ukazały się *Zasady postępowania na wypadek zagrożeń*.

13 sierpnia (wtorek)

● Stosunkiem głosów 22 do 13 przy 3 wstrzymujących się radni Rady Miasta Nowego Sącza przegłosowali uchwałę w sprawie utworzenia Sądeckiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. Przeciw tworzeniu agencji głosowali radni opozycji: Klub Radnych Nowy Sącz 2000 i klub Radnych Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

14 sierpnia (środa)

● W przeddzień Święta Wojska Polskiego komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowym Sączu płk Jan Liber zaprosił m.in. przedstawicieli władz i służb mundurowych na uroczyste spotkanie. Świąteczne spotkanie w siedzibie WKU było okazją do wręczenia odznaczeń, a także nominacji na wyższe stopnie w korpusach: oficerskim, chorążych i podoficerskim.

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 2 : 1 z „Niedźwiedziem" Niedźwiedź.

15 sierpnia (czwartek)

● Prezydent Nowego Sącza Ludomir Krawiński zaprosił sądeczan do udziału w uroczystościach związanych z 82. rocznicą Bitwy Warszawskiej[53] – Dniem Wojska Polskiego. Mszę św. w kościele Matki Bożej Niepokalanej celebrowali: ks. prał. Stanisław Czachor – kapelan kombatantów, ks. prał. Zenon Rogoziewicz – proboszcz parafii Matki Bożej Niepokalanej i ks. Władysław Sipior. Po Mszy św. jej uczestnicy z Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej przeszli na cmentarz komunalny przy ul. T. Rejtana, gdzie na Grobie Nieznanego Żołnierza (1914-

[51] A. Kwilecki, *Fragmenty najnowszej historii Łemków*, „Rocznik Sądecki", t. VIII/1967, s. 247-290.

[52] F. Kiryk, *Stolica ziemi sądeckiej*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, pod red. F. Kiryka, Warszawa – Kraków 1992, s. 299.

[53] J. Piłsudski, *Rok 1920*, Łódź 1989.

1920) i przy pomniku powstańców 1830 r. i 1863 r. złożono wieńce i kwiaty. Modlitwę odmówił ks. prał. S. Czachor, a okolicznościowe przemówienie wygłosił wiceprezydent miasta Piotr Pawnik. Kwiaty złożono również pod tablicą poświęconą Józefowi Piłsudskiemu (budynek przy ul. J. Dunajewskiego 12).

● Burza i gwałtowna ulewa, która przeszła wieczorem w okolicach Limanowej, Nowego Sącza i Gorlic, spowodowała wezbranie lokalnych potoków, dokonała zniszczeń na drogach i zalała piwnice wielu domów. Przerwana została droga z Nowego Sącza do Naściszowej. Kataklizm doświadczył również Piątkową, gdzie wodzie nie oparły się dwa mosty odbudowane po powodzi w 2001 r.
Straszliwe powodzie nawiedziły Austrię, Czechy, Niemcy, Słowację i Węgry.

Z Mszy św. w kościele Matki Bożej Niepokalanej.
Fot. Włodzimierz Sudnik

16 sierpnia (piątek)

● O godz. 18.19 samolot włoskich linii lotniczych z papieżem na pokładzie wylądował na lotnisku Balice pod Krakowem, od 1995 r. noszącym imię Jana Pawła II. W imieniu władz Rzeczypospolitej Polskiej Ojca Świętego, który po raz dziewiąty przybył z pielgrzymką apostolską do Ojczyzny, powitał prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. (...) *Ta wizyta jest dla nas, Polaków, prawdziwym świętem i wielkim duchowym przeżyciem* – mówił. Metropolita krakowski ks. Franciszek Macharski w przemówieniu powitalnym powiedział: *To co było prawie niewyobrażalne, dokonało się: Ojciec Święty jest tutaj, jest tutaj u nas.* Na koniec przemówił papież. Już po pierwszych Jego słowach tysiące osób zaczęło krzyczeć: *Witaj w domu!* Kolejne zdania Jana Pawła II przerywane były huraganowymi oklaskami. (...) *Bracia i Siostry! „Bóg bogaty w miłosierdzie". Takie jest hasło tej pielgrzymki i takie jest też jej przesłanie. Zostało ono zaczerpnięte z encykliki „Dives in misericordia", ale tu w Krakowie – w krakowskich Łagiewnikach ta prawda znalazła swoje szczególne objawienie* (...). *Dlatego pierwszym etapem mojej pielgrzymki i pierwszym jej celem jest nawiedzenie sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Cieszę się, że dane mi będzie konsekrować nową świątynię, która staje się światowym centrum kultu Chrystusa miłosiernego.*
(...) *Od wieków Kraków szczycił się wielkimi postaciami, które ufając miłości Boga, dawały świadectwo miłosier-*

Jan Paweł II na krakowskich Błoniach. Na drugim planie Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza (w kapeluszach).
Fot. Jakub Adamczyk

dzia przez konkretne dzieła miłości człowieka (...). *Dziś dołączają do nich słudzy Boży, których – jak Pan Bóg pozwoli – wyniosę do chwały ołtarzy podczas Mszy św. na krakowskich Błoniach* (...). *Jest jeszcze trzeci cel mojego pielgrzymowania, o którym chcę powiedzieć. Jest nim dziękczynna modlitwa za 400 lat istnienia sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, z którym byłem związany od najmłodszych lat* (...).
(...) *Cieszę się, że tak wielu moich rodaków w duchu nauczania społecznego Kościoła włącza się w budowanie wspólnoty ojczystego domu na fundamencie sprawiedliwości, miłości i pokoju. Wiem, że wielu krytycznie postrzega i ocenia system, który usiłuje kierować współczesnym światem, system owładnięty materialistyczną wizją człowieka* (...). W sobotę 17 sierpnia, spełniło się nieskrywane marzenie Ojca Świętego: konsekrował Bazylikę Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. W świątyni tej Jan Paweł II zawierzył cały świat Bożemu Miłosierdziu. Najważniejszym wydarzeniem trzeciego dnia wizyty Ojca Świętego w Ojczyźnie było uroczyste wezwanie Polaków do okazywania bliźnim miłosierdzia. Podczas Mszy św. na krakowskich Błoniach Jan Paweł II ustanowił czworo nowych błogosławionych: abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, o. Jana Beyzyma TJ, s. Sancję Szymkowiak ze Zgromadzenia Sióstr Serafitek oraz ks. Jana Balickiego. Mszy św. na Błoniach towarzyszył entuzjazm dwóch i pół miliona wiernych.

W poniedziałek 19 sierpnia, podczas Mszy św. w sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, Ojciec Święty swoją homilię zakończył modlitwą: (...) *Matko Najświętsza, Pani Kalwaryjska, wypraszaj także i mnie siły ciała i ducha, abym wypełnił do końca misję, którą mi zlecił Zmartwychwstały. Tobie zawierzam losy Kościoła. Tobie polecam mój naród* (...). Chylące się ku zachodowi słońce oświetlało lotnisko Balice, gdy 19 sierpnia rozpoczęły się pożegnalne przemówienia. Prymas Polski, ks. kard. Józef Glemp powiedział: (...) *Gdy mówią miliony serc i umysłów, a mówią oczami, łzami, uśmiechem, gestem uniesionych rąk, trudno sformułować w słowa ten rodzaj zbiorowego języka uczuć i przeżyć* (...). *Pragniemy tak jak umiemy, wyrazić naszą wdzięczność Ojcu Świętemu za wszystko (...). Ojcze Święty, błogosław Polsce, błogosław naszej kochanej młodzieży, błogosław Kościołowi i światu* (...). Prezydent A. Kwaśniewski mówił: (...) *Przeżyliśmy wzniosłe i do głębi poruszające chwile. Pozostajemy tu wzbogaceni i silniejsi wizytą Papieża, Jego słowami i miłością. Nie zmarnotrawimy tego dobra. Ojcze Święty, trudno wyrazić naszą wdzięczność, musi więc wystarczyć słowo najprostsze: Dziękujemy! Jesteśmy z Tobą! Jak zawsze mówimy – do zobaczenia* (...). Papież był zmęczony, ale również wzruszony: *Obejmuję spojrzeniem duszy całą Ojczyznę. Raduję się z osiągnięć, dobrych zamierzeń i twórczych inicjatyw. Z pewnym niepokojem mówiłem o trudnościach i kosztach przemian, które boleśnie obciążają najuboższych i najsłabszych, bezrobotnych, bezdomnych i tych, którym przychodzi żyć w coraz skromniejszych warunkach i w niepewności jutra. Odjeżdżając, te trudne sprawy Ojczyzny chcę polecić Bożej Opatrzności i zachęcić wszystkich odpowiedzialnych za stan państwa do troski o dobro Rzeczypospolitej i jej obywateli. Niech zapanuje duch miłosierdzia, bratniej solidarności, zgody i współpracy oraz autentycznej troski o dobro naszej Ojczyzny. Mam nadzieję, że pielęgnując te wartości, społeczeństwo polskie, które od wieków przynależy do Europy, znajdzie właściwe sobie miejsce w strukturach Wspólnoty Europejskiej i nie tylko nie zatraci własnej tożsamości, ale ubogaci swą tradycją ten kontynent i cały świat* (...).
Wdzięczny za wszystko, wraz z całą wspólnotą Kościoła w Polsce, powtarzam wobec Jezusa Miłosiernego: „Jezu ufam Tobie!" Niech to szczere wyznanie przynosi ukojenie kolejnym pokoleniom w nowym tysiącleciu. Bóg bogaty w miłosierdzie niech Wam wszystkim błogosławi!
A na koniec cóż powiedzieć? Żal odjeżdżać! O godz. 19.28 samolot Polskich Linii Lotniczych LOT z Janem Pawłem II odleciał do Rzymu. Samolot pilotował m.in. kpt. Stanisław Ziębiec, pochodzący z Cieniawy k. Grybowa.

***

Podczas spotkań z Ojcem Świętym nie zabrakło sądeckich akcentów. W czasie uroczystej konsekracji Bazyliki Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach w procesji darów ołtarza, które składano Janowi Pawłowi II, księgę darczyńców mających wkład we wzmocnienie tej świątyni niósł sądeczanin, znany biznesmen Roman Kluska. Na krakowskich Błoniach muzyczną część najliczniejszej w historii Polski Mszy św., zapewniali muzycy Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej z Nowego Sącza. W ogromnej rzeszy wiernych, wśród których byli pielgrzymi ze wszystkich parafii sądeckich, z daleka rozpoznawalny był zespół „Promyczki", działający przy Bazylice św. Małgorzaty. Zaś w sektorze zajmowanym przez delegację szkół noszących imię Jana Pawła II znalazły się dzieci z Gołkowic, Podola i Nowego Sącza (Szkoła Podstawowa nr 21).

18 sierpnia (niedziela)

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz zremisowała na wyjeździe mecz piłki nożnej 0 : 0 z „Nidą" Pińczów.

● Do Nowego Sącza przyjechało 46 osób zrzeszonych w niemieckim Stowarzyszeniu Krąg Współpracy Nowy Sącz – Schwerte. Goście przyjechali do rodzin tworzących podobne stowarzyszenie w Nowym Sączu. 19 sierpnia u wejścia do nowosądeckiego Ratusza odsłonięto tablicę przywiezioną dwa lata temu przez schwertan z napisem: *Schwerte Nowy Sącz 1990-2000*[54]. Do 22 sierpnia Niemcy przebywali u swoich sądeckich gospodarzy, którzy różnymi atrakcjami wypełniali im wypoczynek na ziemi sądeckiej.

[54] Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 341-342.

20 sierpnia (wtorek)

● W 60. rocznicę rozpoczęcia przez Niemców likwidacji getta w Nowym Sączu[55], przedstawiciele władz miejskich złożyli kwiaty na grobach ofiar hitlerowskiego terroru na cmentarzu żydowskim (ul. Rybacka).

21 sierpnia (środa)

● Staraniem krakowskiego Wydawnictwa Turystycznego ukazały się przewodniki: *Klasztor ss. Klarysek w Starym Sączu* i *Szlakami św. Kingi*, autorstwa Urszuli Janickiej Krzywdy i Piotra Krzywdy.

23 sierpnia (piątek)

● O godz. 11.00 w piątek (23 VIII) do godz. 15.00 w niedzielę (25 VIII) prawie 200 sądeczan grało w siatkówkę plażową. Tym wyczynem pobili rekord Guinnessa w tej dyscyplinie. Organizatorom imprezy w „Miasteczku rowerowym" było Stowarzyszenie Młodej Lewicy Demokratycznej.

24 sierpnia (sobota)

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 2 : 1 z „Hutnikiem" Kraków. Ceny biletów wstępu: normalny 10 zł, ulgowy 8 zł. 110 kibiców krakowskiego „Hutnika" udających się na mecz do Nowego Sącza zostało przeszukanych przez funkcjonariuszy policji. Krakowianom odebrano m.in. topór, pięć siekier oraz deskę z powbijanymi gwoździami.

● Na Jodłowcu rozpoczęły się III Rekreacyjne Zawody Paralotniarzy (24-25 VIII). W imprezie wzięło udział ponad 30 paralotniarzy, a jej organizatorem było Sądeckie Towarzystwo Lotnicze „Orlik".

● W Krynicy na Deptaku Centralnym widowiskiem promenadowym *Tu gdzie śpiewał Jan Kiepura* rozpoczął się XXXVI Festiwal im. Jana Kiepury (24-31 VIII). Wykonawcy: Marta Abako, Grażyna Brodzińska, Kałudi Kałudow, Adam Kruszowski, Dariusz Stachura, Ryszard Wróblewski, chór i balet Opery Lwowskiej, Płocka Orkiestra symfoniczna; dyrygent – Jacek Boniecki; gospodarz gali – Bogusław Kaczyński. Festiwal zorganizowano w 100-lecie urodzin Jana Kiepury[56].

25 sierpnia (niedziela)

● Podczas uroczystej Mszy św. pożegnany został odchodzący na emeryturę ks. prał. Zenon Rogoziewicz[57], dotychczasowy proboszcz parafii Matki Bożej Niepokalanej, budowniczy kościoła-pomnika 700-lecia Nowego Sącza, dziekan dekanatu Nowy Sącz – Wschód. Równocześnie wspólnota parafialna przejęta została przez nowego proboszcza ks. kan. Kazimierza Markowicza, dotąd proboszcza parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Krynicy.

● Jak każe tradycja, Szczawa była miejscem dorocznego Święta 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej[58]: otwarcie uroczystości, apel poległych z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej z Nowego Sącza, składanie wieńców i kwiatów przy pomniku ofiar II wojny światowej, Msza św. odprawiona przez ks. prał. Stanisława Czachora – kapelana kombatantów. Niedzielne uroczystości poprzedził III Festiwal Pieśni Partyzanckiej.

26 sierpnia (poniedziałek)

● Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Nowym Sączu (ul. Węgierska 148) zorganizowało szkolenie *Własna firma – zanim zrealizujesz pomysł* (26-28 VIII).

29 sierpnia (czwartek)

● 182 uczniów klas pierwszych z nowosądeckich rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji skorzystało z pomocy finansowej Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Każdy z tych uczniów otrzymał tzw. „wyprawkę szkolną" wartości 190 zł.

31 sierpnia (sobota)

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 1 : 0 ze „Skawinką" Skawina.

---

55 T. Duda, *Eksterminacja ludności żydowskiej Nowego Sącza w okresie II wojny światowej*, „Rocznik Sądecki", t. XIX/1978-1980, s. 247-290.

56 Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 151.

57 Tamże, s. 326.

58 G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939-1945*, Kraków 1998.

● Podczas Powiatowego Święta Owocobrania w Łącku (31 VIII-1 IX) uroczyście otwarto *Małopolski Szlak Owocowy*. Certyfikaty szlaku otrzymało kilkunastu właścicieli gospodarstw sadowniczych z gmin Łącko, Łososina Dolna i Mszana Dolna. *Posiadacze certyfikatów otrzymują jednolite wyposażenie dla swoich punktów sprzedaży, dojazd do ich gospodarstw zostanie także specjalnie oznakowany. Pod znakiem Małopolskiego Szlaku Owocowego będzie można kupić towar najwyższej jakości: sadzonki, owoce, przetwory* – powiedział Jan Golonka, starosta nowosądecki.

1 września (niedziela)

● Prezydent Nowego SączaLudomir Krawiński zaprosił mieszkańców miasta do udziału w obchodach 63. rocznicy napaści Niemiec na Polskę. W programie przewidziano: Mszę św. za Ojczyznę w kościele św. Kazimierza z udziałem pocztów sztandarowych, organizacji kombatanckich i szkół nowosądeckich oraz składanie kwiatów w kwaterze Żołnierzy Września i na grobie gen. Józefa Kustronia[59].

2 września (poniedziałek)

● W Nowym Sączu główne uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego 2002/2003 odbyły się w Szkole Podstawowej nr 21 im. Jana Pawła II (ul. Rokitniańczyków 26). Z tej okazji oddano do użytku kompleks boisk sportowych zbudowanych za 550 tys. zł. W uroczystościach, którym przewodniczyła Halina Węgrzyn – dyrektor szkoły, udział wzięli m.in.: Kazimierz Sas – poseł na Sejm RP, Ludomir Krawiński – prezydent Nowego Sącza i ks. inf. Prof. Bolesław Kumor z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

● W Nowym Sączu miało miejsce spotkanie rektorów państwowych uczelni wyższych legitymujących się sądeckim rodowodem. Honory gospodarza pełnił prof. Andrzej Bałanda – rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. W spotkaniu uczestniczyli: prof. Marian Bukowiec – rektor krakowskiej Akademii Rolniczej, prof. Marian Noga – rektor wrocławskiej Akademii Rolniczej i prof. Janusz Rachoń – rektor Politechniki Gdańskiej. Zebrani postanowili utworzyć stowarzyszenie pod roboczą nazwą: Sądecczyzna w Gronostajach, dla wspierania sądeckiego szkolnictwa.

● Od wystawy plakatów prof. Michała Klisia – rektora katowickiej Akademii Sztuk Pięknych w Nowosądeckiej Małej Galerii rozpoczął się X Mały Festiwal Form Artystycznych. Kolejnym wydarzeniem festiwalu, cieszącym się dużym zainteresowaniem sądeczan były: 14 IX – wernisaż rzeźby prof. Stanisława Słoniny; 26 IX – wernisaż malarstwa prof. Jana Pamuły; 8 X – wernisaż tkaniny Heleny Sułkowskiej-Pawlik; 22 X – wernisaż Stasysa Eidrigeviciusa. Organizatorzy: Alicja Hebda – gospodyni festiwalu, Andrzej Szarek – opiekun artystyczny festiwalu.

Od prawej: Alicja Hebda, Stanisław Słonina z żoną, Andrzej Szarek.
Ze zbiorów Alicji Hebdy

4 września (środa)

● Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Sądeczanie", działający przy Domu Kultury Kolejarza, występował we Włoszech (4-10 IX). *Grupa dała ponad dziesięć koncertów, podbijając serca Włochów. Oprócz występów na scenie był też czas na zwiedzanie słonecznej Italii. Sądeczanie mieli okazję być w Wenecji i Padwie* – powiedziała Marta Jakubowska, dyrektor DKK.

5 września (czwartek)

● Ph. *Europa po integracji. Pokonać problemy, sprostać wyzwaniom* w Krynicy rozpoczęło się XII Forum Ekonomiczne (5-7 IX). Wzięło w nim udział ok. 1000 osób: przedsiębiorców i polityków, naukowców i dziennikarzy z 20 krajów Europy Wschodniej i Środkowej. *Po raz pierwszy uczestnicy konferencji otrzymali „Raport z transformacji". Na 32 stronach znalazły się analizy sytuacji gospodarczej, politycznej 27 krajów naszego regionu Europy. Ten dokument zainicjowany przez Radę Programową Forum oraz Instytut studiów Wschodnich powstał jako dzieło grupy niezależnych ekspertów. Nie wyraża poglądów żadnej oficjalnej instytucji państwowej i rządowej* – oświadczył Zygmunt Berdychowski, przewodniczący Rady Programowej Forum.

[59] J. A. Radomski, *Kampania wrześniowa na ziemi sądeckiej*, „Rocznik Sadecki", t. XII/1971, s. 259-303.

6 września (piątek)

● W pomieszczeniu nr 117 Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowym Sączu (ul. S. Czarnieckiego 13) otwarto Izbę Pamięci. Po zabłyśnięciu „wiecznego światełka" zgromadzeni w Izbie Pamięci m.in. wysłuchali wspomnień tych, którzy w budynku tym cierpieli za swoje zaangażowanie w walce o niepodległą Polskę, w tym Zygmunta Podhalańskiego z Nowego Sącza (maltretowanego przez gestapowców w 1942 r.) i Władysława Małka z Przydonicy (bitego przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w 1947 r.). Dawną celę z licznymi napisami i rysunkami na ścianie, wyrytymi przez więźniów gestapo i PUBP ocalił od zniszczenia podczas remontu budynku mjr Grzegorz Dobosz – oficer WKU i radny Rady Miasta Nowego Sącza. *Dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w urządzenie tego pomieszczenia, przynieśli pamiątki i spisane wspomnienia* – powiedział mjr G. Dobosz[60].

● Późnym popołudniem w Zabrzeży k. Łącka zaczął padać ulewny deszcz, który sprawił, że na drogach pojawiły się wezbrane potoki. Później nad wsią rozszalała się burza gradowa niszcząc jabłka, które lada dzień miały być zebrane.

7 września (sobota)

● Na Hali Łabowskiej miały miejsce uroczystości ku czci ks. Władysława Gurgacza TJ ps. „Sem" – kapelana Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej[61]. Mszę św. odprawił ks. Henryk Michalak z Warszawy – duszpasterz środowisk kombatanckich, a śpiewał Chór „Immaculata" nowosądeckiej parafii Matki Bożej Niepokalanej.

● W kinie „Krokus" recital fortepianowy w wykonaniu Janusza Olejniczaka (b. ucznia Państwowej Szkoły Muzycznej im. F. Chopina w Nowym Sączu) poprzedził premierę głośnego filmu Romana Polańskiego *Pianista*. Organizator: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 2 : 0 z „Koroną" Kielce.

● Przez dwa dni (7-8 IX) trwała w Nawojowej Regionalna Wystawa Rolnicza. To była już dwunasta „Agropromocja". *Zaczynaliśmy przed laty skromnie, od niewielkiej ilości wystawców. W tym roku przyjechało do nas ok. dwustu. Atrakcji nie brakowało. Można było obejrzeć wszystko, co jest związane z szeroko rozumianym rolnictwem* – powiedział Marian Morawski, dyrektor Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, organizatora imprezy.

11 września (środa)

● Żywy łańcuch utworzony z uczniów i ich wychowawców trzymających się za ręce opasał budynek Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orląt Lwowskich (ul. Gen. T. Bora Komorowskiego 7). Punktualnie o godz. 8.46 w pierwszą rocznicę terrorystycznego ataku na nowojorskie wieże World Trade Center zawyła syrena. Podniesiono flagi polską i amerykańską. Symboliczną chwilę pamięci o tamtym tragicznym wydarzeniu oznajmiły uderzenia w gong. Uczestnicy imprezy unieśli połączone ręce w górę z przesłaniem pamięci dla Ameryki, a następnie znów zawyła syrena. Pomysłodawcą i organizatorem happeningu był Stanisław Szarek uczący w ZSPG.

13 września (piątek)

● Trzy dni (13-15 IX) trwały Sądeckie Targi Budownictwa, Ogrzewania i Wyposażenia Wnętrz. Przez Halę Widowiskowo-Sportową i jej otoczenie, gdzie znalazła swe lokum impreza, przewinęły się tysiące zwiedzających. Towarzyszący targom konkurs został rozstrzygnięty w dwóch kategoriach: za najlepszy produkt prezentowany na targach oraz za najciekawszą aranżację stoiska. Za najlepszy produkt przyznano trzy równorzędne nagrody. Otrzymały je: Firma Handlowo-Usługowo-Produkcyjna „Bogdański", „Eko-Instal" s.c. z Nowego Sącza za prezentację grzejników łazienkowych „Tremix", Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Mkroterm" s.c. z Zakopanego za prezentację turbokominka. Za najciekawszą aranżację stoiska targowego puchary odebrały: „Biegonice Składy" Sp. z o.o. z Nowego Sącza, Pracownia Stolarska „S i M" s.c. z Moszczenicy, Firma Produkcyjno-Handlowo-Usługowa „Wiśniowski" z Wielogłów.

● Najmłodsza grupa Dziecięcego Zespołu Regionalnego „Sądeczoki" Młodzieżowego Domu Kultury wzięła udział w XXIII Święcie Winobrania w Kiskunhalas na Węgrzech (13-15 IX). *Tańczącym i śpiewającym maluchom grała grupa ich starszych kolegów. Dzieciaki zyskały popularność, a gromkim oklaskom nie było końca. Nawiązane zostały kontakty z innymi zespołami* – powiedziała Barbara Sławecka, prowadząca grupę.

[60] F. Grotkowski, *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i w Sądecczyźnie w latach 1939-1945*, „Rocznik Sądecki" t. VI/1965, s. 45-157. H. Szewczyk, *Ogniowiec w śledztwie i w więzieniu. Wspomnienia Władysława Gorzana*, „Almanach Sądecki", nr 1(14) z 1996 r., s. 55-66.

[61] Z. Mordawski, *Polska Podziemna Armia Niepodległościowa*, „Rocznik Sądecki", t. XXIV/1996, s. 156-178.

14 września (sobota)

● W amfiteatrze Sądeckiego Parku Etnograficznego wystąpiły zespoły romskie z Krakowa, Maszkowic, Nowego Sącza i z Hrabskiego (Słowacja). Koncert prowadziła Agnieszka Gabor, studiująca dziennikarstwo w Krakowie. Główny organizator: Muzeum Okręgowe.

● W ramach Międzynarodowego Roku Gór odbyło się *Spotkanie na Przehybie*. Wzięło w nim udział ok. 150 osób, w tym turyści piesi i rowerzyści. Organizator: Komisja Turystyki Górskiej Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Spotkanie na Przehybie. Fot. Marek Bieszczad

● Na własnym stadionie im. O. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" zremisowała mecz piłki nożnej 2 : 2 z „Cracovią" Kraków.

15 września (niedziela)

● Mszą św. w kościele katolickim w Narwiku – mieście partnerskim Nowego Sącza – rozpoczął się Tydzień Polski (15-20 IX). Uczestniczyła w niej 46-osobowa grupa z Nowego Sącza składająca się z przedstawicieli Rady Miasta, biznesu, kombatantów, służby zdrowia, Chóru „Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza oraz Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Sądeczanie" Domu Kultury Kolejarza. Kolejne dni sądeczanom wypełniły rozmowy, spotkania, wizyty i występy. Wyjazd grupy sfinansowała strona norweska[62].

16 września (poniedziałek)

● W Zespole Szkół Samochodowych im. inż. T. Tańskiego odbył się Zjazd Szkolnych Klubów Europejskich z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. *Domagam się rzetelnej debaty o integracji z Unią Europejską, by jak najlepiej przygotować się do zjednoczenia i nie zmarnować nadarzającej się szansy* – mówił Krzysztof Leśniara, uczeń ZSS. Zjazd zainaugurował cykl spotkań ph. *Porozmawiajmy o Europie* (16-21 IX). Kolejne wydarzenia z tego cyklu: 16 IX, Ratusz – *Nowy Sącz miastem akademickim*. 17 IX, szkoły nowosądeckie, Małopolskie Centrum Kultury „Sokół", Ratusz – *Z czym do Europy? Z tym co najlepsze*; 18 IX, MCK „Sokół" – *Polski rolnik w Unii Europejskiej*; 20 IX, Pływalnia nad Kamienicą, KS „Dunajec", MKS „Sandecja", SKS „Start", Rynek – *sport to zdrowie w Europie*; 21 IX, kaplica przy ul. Ducha Świętego 2 – *Duchowy i etyczny wymiar Europy*, Rynek, Ratusz *Wielki Finał*.

17 września (wtorek)

● W 63. rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę swoje święto obchodzili członkowie Związku Sybiraków[63]. W kościele św. Kazimierza odprawiona została Msza św. celebrowana przez ks. prał. Stanisława Czachora – kapelana kombatantów. Po Mszy św. przy „Tablicach Katyńskich" złożono kwiaty. Okolicznościowe spotkanie z udziałem młodzieży Zespołu Szkół nr 2 im. Sybiraków odbyło się w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół". *Co roku jest nas, Sybiraków, coraz mniej. A młode pokolenia – jak mówił podczas Mszy św. ks. prał. Stanisław Czachor – trzeba uczyć miłości, a nie nienawiści, a więc posługiwania się sercem, a nie mieczem* – powiedział Kazimierz Korczyński, prezes oddziału Związku Sybiraków w Nowym Sączu.

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego otwarto wystawę pasteli Adama Widełki – laureata Grand Prix III Ogólnopolskiego Biennale Pasteli Nowy Sącz 2000.

19 września (czwartek)

● W I Liceum Ogólnokształcącym im. J. Długosza (ul. J. Długosza 5) doszło do podpisania niecodziennej umowy między szkołą a Karpackim Oddziałem Straży Granicznej. Zgodnie z podpisanym dokumentem 31 uczniów kl. I g z poszerzonym językiem angielskim miała zajęcia przysposobienia obronnego, wiedzy o społeczeństwie i wychowania fizycznego w KO SG.

● Dwie poważne awarie sieci wodociągowej pozbawiły wody mieszkańców os. Helena oraz część os. Wólki.

---

62 Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 221.

63 Z. Mordawski, *Wspomnienia sądeckich Sybiraków...*

Przy pomniku 9. kompanii 1. PSP AK. Fot. Maria Biskupska

● Przez dwa dni (19-20 IX) trwał XXIII Turystyczny zlot im. mjra Juliana Zubka „Tatara" – kuriera i dowódcy 9. kompanii 1. Pułku strzelców Podhalańskich Armii Krajowej: 19 IX – spotkanie w siedzibie Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (Rynek 9), składanie kwiatów na grobach żołnierzy 9. kompanii PSP AK na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, spotkanie ok. 400 uczestników zlotu na Hali Łabowskiej (w tym członków Szkolnych Kół Turystyczno-Krajoznawczych); 20 IX – Msza św. w kościele parafialnym w Łomnicy Zdroju, złożenie kwiatów przy pomniku żołnierzy 9. kompanii 1. PSP AK, spotkanie z młodzieżą miejscowej Szkoły Podstawowej im. 9. Kompanii 3. Batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. W zlocie, którego organizatorem była Komisja Turystyki Górskiej Oddziału „Beskid" PTTK, wzięli udział żołnierze J. Zubka: jego żona Maria „Tatarzyna", Jerzy Bogusz „Gacek", Czesław Ciesielczyk „Szatan", Marian Dubiński „Kanwa", Leopold Jawor „Boguś", Stanisław Jawor „Tarzan", Jan Mazanec „Głaz", Wiktor Mikusiński „Protazy". Komandorem zlotu była Zofia Winiarska-Hebenstreit.

21 września (sobota)

● W Nowym Sączu odbyło się Forum Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. Obrady rozpoczęła Msza św. przed cudownym obrazem Przemienienia Pańskiego, celebrowana przez ks. prał. dr. Waldemara Durdę – kustosza Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty. Po Mszy św. jej uczestnicy przeszli do kaplicy przy ul. Ducha Świętego, gdzie odbyła się prezentacja poszczególnych ruchów i stowarzyszeń działających przy parafii św. Małgorzaty. Wprowadzeniem do dyskusji były referaty wygłoszone przez ks. dr. Wiesława Piotrowskiego z Tarnowa i s. dr Bernadetę Jojko z Watykanu.

● Rozstrzygnięto konkurs: Nowy Sącz miastem kwiatów i zieleni. *Przez dwa miesiące komisja powołana przez prezydenta miasta oceniała ogródki przydomowe, balkony i tereny zielone różnych instytucji. Braliśmy pod uwagę nie tylko ukwiecenie, ale też estetykę, małą architekturę, kompozycje, oczka wodne i skalniaki* – powiedziała Ewa Klimek, ogrodnik miejski. Nagrody o łącznej wartości ok. 12 tys. zł (rzadkiej urody krzewy i drzewka oraz sprzęt ogrodniczy) zostały wręczone na Rynku. Pierwsze miejsce w poszczególnych kategoriach przypadły: ogrody – Ewie Kociołek; balkony – Bronisławie Waligórze; tereny zielone – ks. Józefowi Janasowi – proboszczowi parafii św. Rocha.

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 2 : 1 z „Unią" Tarnów.

● W Krynicy odbyła się uroczystość z okazji 50-lecia Grupy Krynickiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego[64]. Do uzdrowiska przyjechało ok. 350 reprezentantów tej organizacji ubranych w czerwone polary z charakterystycznymi niebieskim krzyżem. Dwaj członkowie Grupy Krynickiej GOPR: Jan Rybarski i Janusz Siemiątkowski zostali udekorowani przez ministra spraw wewnętrznych i administracji Krzysztofa Janika Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

22 września (niedziela)

● W Nowym Sączu wspólnota parafii ewangelicko-augsburskiej obchodziła 200-lecie jej istnienia[65]. Z tej okazji w kościele Przemienienia Pańskiego odprawiono nabożeństwo dziękczynne. Krótki rys historyczny parafii przedstawił jej proboszcz ks. Paweł Badura. Wśród gości uroczystości byli m.in.: zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce ks. bp Janusz Jagucki, wiceprzewodniczący Rady Miasta Bożena Jawor, wiceprezydenci miasta Leszek Zegzda i Piotr Pawnik, ks. dr Jan Siedlarz – proboszcz parafii św. Kazimierza.

64 Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 104.

65 Tamże, s. 255, 257.

23 września (poniedziałek)

● Na cmentarzu przy ul. Św. Heleny odbył się pogrzeb dr. Zdzisława Marca (1928-2002) – wieloletniego kierownika Stacji Hydrologiczno-Meteorologicznej w Nowym Sączu i działacza Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego[66].

24 września (wtorek)

● W Ratuszu, w Sali im. S. Małachowskiego z koncertem wystąpił chór żeński przy polskiej parafii rzym.-kat. w Kałuszu (Ukraina). Chór śpiewał pieśni religijno-patriotyczne.

25 września (środa)

● Staraniem Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Gorlicach ukazała się książka Józefa Bieńka *Nad brzegami Ropy. Z dziejów wojskowego ruchu oporu w ziemi gorlickiej*[67].

26 września (czwartek)

● W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" miał miejsce wieczór autorski. Jego bohaterką była Magdalena Ponurkiewicz – autorka książki *Byłam niewolnicą, czyli na czarno w Nowym Jorku*, opartej o zapiski z pobytu w USA i wędrówek po Europie. Wieczór prowadzili Barbara i Aleksander Porzuckowie. Były kwiaty, gratulacje, dedykacje i autografy.

Magdalena Ponurkiewicz podpisuje swoją książkę Zofii Pieczkowskiej – radnej Rady Miasta Nowego Sącza. Fot. Anna Totoń

27 września (piątek)

● w 63. rocznicę utworzenia organizacji podziemnej – Służba Zwycięstwu Polski (powstania Polskiego Państwa Podziemnego) – w Gaboniu odbyły się uroczystości: Msza św. odprawiona w kościele parafialnym przez kapelana kombatantów ks. prał. Stanisława Czachora, akademia w Szkole Podstawowej im. 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej[68]. Główny organizator: Koło Światowego Związku Armii Krajowej w Nowym Sączu

● W Karpackim Oddziale Straży Granicznej miało miejsce ślubowanie funkcjonariuszy służby kandydackiej odbywających dwunastomiesięczne szkolenie podstawowe. Kandydaci złożyli ślubowanie na sztandar, a przyrzeczenie odebrał od nich płk Zygmunt Staniszewski – komendant KO SG.

Z uroczystości w Gaboniu. Fot. Anna Totoń

● W Nowym Sączu zmarł Mieczysław Rokita (1931-2000) – długoletni dyrektor Oddziału Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch" w Nowym Sączu oraz prezes Spółdzielni Pracy Przemysłu Skórzanego „Watra" w Piwnicznej.

● Wśród 458 wystawców z 48 krajów biorących udział w X Targach Warsow and Travel 2002 (27-29 IX) po raz pierwszy swoją ofertę zaprezentowała Sądecka Organizacja Turystyki.

28 września (sobota)

● Nowy budynek zw. kompleksem C poświęcił podczas inauguracji roku akademickiego 2002/2003 w Wyższej Szkole Biznesu – National-Louis-University ord. diecezji tarnowskiej ks. bp Wiktor Skworc. *Gmach zbudowany w ciągu 14 miesięcy jest materialnym symbolem nowej rzeczywistości szkoły, z rocznym budżetem 33 mln zł, ma-*

[66] Tamże, s. 204.

[67] Zob. Z. Mordawski, *Józef Bieniek...*, t. nin. R.S.

[68] G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, op. cit.

jącej teraz znakomite warunki do kształcenia studentów na dojrzałych członków elit gospodarczych i politycznych Polski XXI wieku – stwierdził rektor WSB – NLU dr Krzysztof Pawłowski.

● Podczas świętowania 20-lecia firmy „Konspol – Elektrim" Sp. z o.o.[69] na nowosądeckim Rynku rozwinięta została najdłuższa na świecie parówka. *Miała ona 1100 m długości, ważyła 520 kg, a do jej wyprodukowania zużyto 470 kg mięsa i 19 kg przypraw. Całą masę mięsną wtłoczono do osłonki o długości 1350 m, a w jej rozwinięciu i skonsumowaniu uczestniczyło 650 osób. Fakt ten zostanie odnotowany w „Księdze Guinessa"* – powiedział Kazimierz Pazgan, twórca i prezes firmy.

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 2 : 1 z „Proszowianką" Proszowice.

● Przeboje muzyki operowej, operetkowej i musicali złożyły się na koncert *W krainie uśmiechu*, zorganizowanego przez Dom Kultury Kolejarza. W koncercie wystąpili soliści Polskiej Opery Kameralnej.

30 września (poniedziałek)

● Na apel Gazety Krakowskiej, na dworzec PKP S.A. w Nowym Sączu (ul. Kolejowa 15) przybyło wielu sądeczan, aby popatrzeć na jeden z ostatnich pociągów odjeżdżających do Chabówki. Stało się tak na wieść, że uruchomiona w 1884 r. linia kolejowa Nowy Sącz – Chabówka[70], będzie zlikwidowana ze względu na jej nieopłacalność. Przybyli kolejarze, młodzież z Zespołu Szkół Kolejowych i innych szkół, a dzieci ze Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niepełnosprawnych „Nadzieja" utworzyły na peronie symboliczny pociąg z wózków inwalidzkich.

● Bezrobocie wg stanu na 30 IX: kraj – 3112592 osób bezrobotnych, stopa bezrobocia – 17,6%; woj. małopolskie – 201613 osób bezrobotnych, stopa bezrobocia – 13,5%; powiat nowosądecki (ziemski) – 18930 osób bezrobotnych, stopa bezrobocia – 21,3%; z prawem do zasiłku – 4271 osób; Nowy Sącz (miasto) – 7487 osób bezrobotnych, stopa bezrobocia – 17,2%, z prawem do zasiłku – 1744 osoby.

1 października (wtorek)

● W hotelu Orbis „Beskid" odbyła się inauguracja działalności filii warszawskiej Akademii Szybkiego Czytania. Otworzył ją wykład Roberta Buszty. *Akademia Szybkiego Czytania – historia, rodzaje kursów i podstawy metod nauki. Przeciętny Polak czyta 200 – 220 słów na minutę, a po ukończeniu naszej ASC osiągnie wynik dziesięć razy lepszy* – oświadczył R. Buszta, twórca działającej od dziesięciu lat akademii.

2 października (środa)

● W siedzibie Oddziału Miejskiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" zabrakło miejsc dla wszystkich chętnych pragnących uczestniczyć w spotkaniu z trzema poetkami: Joanną Babiarz-Król (cztery tomiki wierszy, 20 lat pracy twórczej), Barbarą Krężolek-Paluchową (sześć książek poetyckich, dwie książki dla dzieci, 15 lat pracy twórczej) oraz Wandą Łomnicką-Dulak (pięć tomików wierszy, 15 lat pracy twórczej).

4 października (piątek)

● Piąty rok akademicki rozpoczęła Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. Uroczystej inauguracji w kinie „Krokus" towarzyszyło hasło: *Służąc prawdzie budujemy wspólne dobro.*

● W Starym Sączu odbyły się uroczystości 110. rocznicy urodzin wybitnego historyka Wiktora Bazielicha[71]. Rozpoczęła je Msza św. w kościele ss. Klarysek, po której nastąpiło otwarcie wystawy *Wiktor Bazielich (1892-1962) – historyk i miłośnik Starego Sącza* w Powiatowej i Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej im. Wiktora Bazielicha. Z kolei w kinie „Poprad" miała miejsce sesja popularno-naukowa, podczas której zostały wygłoszone referaty przez prof. dr hab. Barbarę Bazielich *Życie i pasje Wiktora Bazielicha* oraz prof. dr. hab. Feliksa Kiryka *Znaczenie badań Wiktora Bazielicha nad historią Starego Sącza.* Sesję prowadził Jan Koszkul – prezes Towarzystwa Miłośników Starego Sącza.

● W Małopolskim Biurze Wystaw Artystycznych miało miejsce otwarcie premierowego pokazu i wręczenie nagród I Międzynarodowego Biennale Pasteli Nowy Sącz 2002.

---

69 J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 164.

70 Z. i R. B. Romańscy, *Z przeszłości kolejnictwa w Nowym Sączu (wspomnienia)*, „Rocznik Sądecki", t. XV-XVI/1974-1977, s. 443-467.

71 J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 26.

5 października (sobota)

● Grażyna Kulig – prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu witała gości na wystawie XXIII Konkursu Plastyki, urządzonej tym razem w Dziecięcej Galerii Stanisława Szafrana. Jury pod przewodnictwem art. plast. Józefa Pogwizda przyznało 16 nagród i wyróżnień. Ze zrozumiałych względów w tym miejscu wymienione zostaną tylko osoby nagrodzone. W dziale malarstwa: Władysława Iwańska, Anna Liber, Małgorzata Machnikowska-Machnik, Stanisław Niewola i Robert Rumin; w dziale grafiki i rysunku Iwona Biernacka; w dziale rzeźby: Stanisław Motyka; w dziale tkactwa i haftu: Rozalia Kochanek.

● Przez dwa dni (5-6 X) trwały w „Miasteczku Rowerowym" Międzynarodowe Zawody Modeli Samochodów Grand Prix 2002. W zawodach wzięło udział 60 zawodników, w tym 12 z zagranicy (Niemcy, Rosja, Ukraina). Organizator: Sądecki Klub Modelarski Młodzieżowego Domu Kultury.

6 października (niedziela)

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz zremisowała na wyjeździe mecz piłki nożnej 1 : 1 z „Ładą" Biłgoraj.

● Z 6 na 7 X doszło do awarii jachtu s/y „Dunajec" cumującego w Pucku. Silny sztorm rozbił o nabrzeże dziób jachtu oraz poważnie uszkodził poszycie burt. Straty jakie poniósł z tego powodu właściciel jachtu, tj. Sądecko-Podhalański Okręgowy Związek Żeglarski, wyniosły ok. 100 tys. zł.

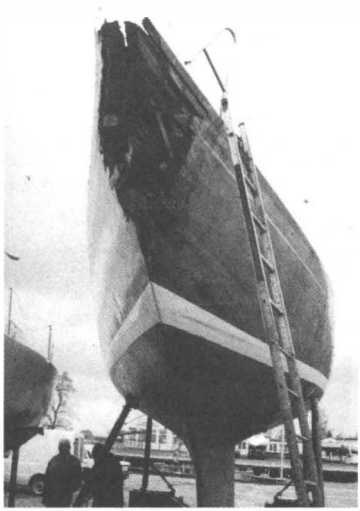

Uszkodzony „Dunajec". Fot. Tadeusz Sołtys

7 października (poniedziałek)

● W Krynicy odbył się pogrzeb dr. n. med. Józefa Reśki – długoletniego dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej w Krynicy i ordynatora Oddziału Chirurgicznego Szpitala im. dr. Józefa Dietla w Krynicy, wyróżnionego za wieloletnią pracę zawodową i społeczną wieloma odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi, w tym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

8 października (wtorek)

● Odbyła się ostatnia sesja Rady Miasta Nowego Sącza wybranej 11 X 1998 r. Oto niektóre dane dotyczące czteroletniej kadencji RM. Rada obradowała na 67 sesjach, w tym siedmiu uroczystych i trzech nadzwyczajnych. Podjęto 644 uchwały, spośród których dwanaście zostało zakwestionowanych a trzy unieważnione. Frekwencja na sesjach wynosiła 96,5%. Zgłoszono 422 interpelacje. Najwięcej, bo 124 razy obradowała Komisja Infrastruktury, a najrzadziej, bo tylko 13 razy spotykała się Komisja ds. Rynku Pracy. W ciągu czterech lat diety radnych kosztowały 2 426 tys. zł, a ich podróże zagraniczne 43 tys. zł.

● W Zespole Szkół nr 3 im. Bolesława Barbackiego[72] (do 31 VIII Zespół Szkół Odzieżowych im. B. Barbackiego, ul. Sz. Morawskiego 2) odbyły się uroczystości nadania placówce nowego sztandaru i ślubowania klas pierwszych. Rozpoczęły się one Mszą św. w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny odprawionej przez proboszcza parafii św. Kazimierza ks. Jana Siedlarza. On też poświęcił nowy sztandar Zespołu Szkół nr 3. Podczas świeckiej części uroczystości w Domu Kultury Kolejarza ślubowanie na sztandar złożyli pierwszoklasiści. Gospodarzem uroczystości był Czesław Leszek Sarota – dyrektor ZS nr 3.

11 października (piątek)

● Spektaklem *Z szuflady wspomnień* sądeccy aktorzy uczcili 80-lecie Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego[73]. Na scenie Domu Kultury Kolejarza pokazano fragmenty wybranych sztuk z ostatnich pięciu lat. Wystąpili: Kamila Krupczyńska, Małgorzata Olszak, Krystyna Rucińska, Katarzyna Smoleń, Dorota Wójs-Kaczmarczyk, Marta Zięba I, Marta Zięba II, Sylwester Adamczyk, Jan Adamski, Sławomir Bodziony, Jerzy Dudryk, Andrzej Horoszkiewicz, Andrzej Krupczyński, Zbigniew Kukla, Lesław Patronik, Grzegorz Racoń. Scenariusz – Andrzej Horoszkiewicz. Reżyseria – Andrzej Krupczyński. Rekwizyty i kostiumy – Izabela Wiatrak. Realizacja tech-

[72] *Bolesław Barbacki (1891-1941)*, album, tekst Maria Teresa Maszczak, Kraków 1990.

[73] H. Cyganik, *Z teatru ulepieni... 7 i pół dekady Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego. Nowy Sącz 1922-1997-1997*, Nowy Sącz 1997.

niczna – Anna Adamowicz i Tomasz Kroczek. Po spektaklu był czas na gratulacje, nagrody i życzenia.

Z 80-lecia Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego. Fot. Dariusz Wabik

12 października (sobota)

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz przegrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 0 : 2 „Siarką" Tarnobrzeg.

● Kilkaset hektarów lasów zostało zniszczonych w nadleśnictwach Nawojowa, Stary Sącz i Piwniczna. Drzewa pod ciężarem oblepiającej je lodowatej szadzi łamały się jak zapałki.

● Rozpoczął się Dzień Papieski, czyli cykl przedsięwzięć, które w diecezji tarnowskiej trwały tydzień. Miały one m.in. przybliżyć wiernym nauczanie Jana Pawła II. W niedzielę (13 X) we wszystkich kościołach odprawione zostały Msze św. w intencji Papieża-Polaka, a na placach przykościelnych zbierano pieniądze na fundusz stypendialny Fundacji Nowego Tysiąclecia. 16 X, w 24. rocznicę wyboru ks. Karola kard. Wojtyły[74] na następcę św. Piotra, w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty odbył się koncert *Przekroczyć próg nadziei* w wykonaniu: Ryszarda Kalusa (baryton), Władysława Szymańskiego (organy), Marii Stokowskiej (recytacje) i Grażyny Brewińskiej (słowo o muzyce).

13 października (niedziela)

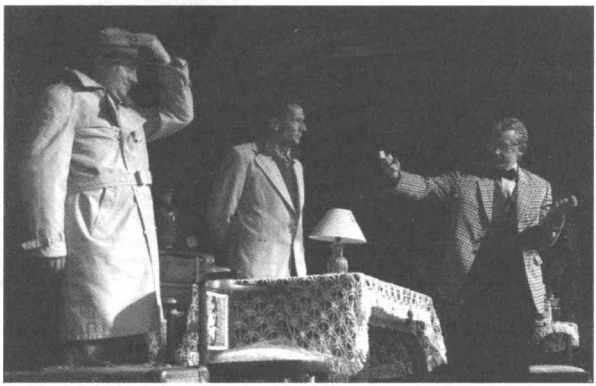

Z premiery *Czarna komedia*. Fot. Jakub Adamczyk

● Na scenie Domu Kultury Kolejarza rozpoczął się VI Jesienny Festiwal Teatralny, cieszący się wyjątkowo dużym zainteresowaniem wśród sądeczan. Zainaugurował go Teatr Wielki Opery Narodowej z Warszawy *Galą Baletową*. Kolejne wydawnictwa festiwalu: 14 X – Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego z Nowego Sącza *Grzegorz Dyndała, czyli Mąż Pognębiony*; 15 X – Teatr Lubuski im. Leona Kruczkowskiego z Zielonej Góry *Moralność pani Dulskiej*; 16 X – Teatr Lalek „Rabcio" z Rabki Zdroju *Miś Tymoteusz Rym – Cim – Ci*. 17 X – Grupa Rafała Kmity z Krakowa *Ca – Sting – komedia w jednym kawałku*; 18 X – Teatr OFF z Warszawy *Oskar i Ruth*; 19 X – Teatr Kwadrat z Warszawy *Szalone nożyczki*; 20 X – Joanna Żółkowska i Cezary Żak *Spróbujmy jeszcze raz*; 21 X – Teatr Komedia z Warszawy *Życie i trzy wersje*; 22 X – Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej z Krakowa *Ja jestem Żyd z „Wesela"*; 23 X – Teatr Niepoprawny z Warszawy *Atrakcyjny pozna panią*; 24 X – Teatr Robotniczy im. B. Barbackiego *Nowe szaty króla*; 25 X – Teatr Robotniczy im. B. Barbackiego *Czarna komedia*; 26 X – Teatr Studio z Warszawy *Się kochamy*. Organizator: Dom Kultury Kolejarza.

14 października (poniedziałek)

● Z okazji Dnia Edukacji Narodowej w Nowym Sączu zorganizowano wspólną uroczystość dla powiatów: gorlickiego, limanowskiego, nowosądeckiego i miasta Nowego Sącza. Honory podejmowania najbardziej zasłużonych pedagogów i pracowników oświaty przypadły Zespołowi Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej, obchodzącemu 50-lecie działalności[75]. Dyrektor placówki, która w jubileuszowym prezencie uzyskała nową salę gimnastyczną, witał kilkuset pedagogów oraz honorowych gości, a wśród nich m.in.: posłów na Sejm RP Andrzeja Czerwińskiego i Kazimierza Sasa, wicewojewodę małopolskiego Andrzeja Harężlaka oraz wiceprezydentów Nowego Sącza Leszka Zegzdę i Piotra Pawnika. Najbardziej podniosłym oraz wzruszającym momentem uroczystości było wręczenie nauczycielom odznaczeń państwowych i resortowych oraz nagród.

[74] Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 425.

[75] J. Słowik, op. cit., s. 645-650.

16 października (środa)

● W godzinach przedpołudniowych, na ul. Jagiellońskiej w Nowym Sączu dwóch młodzieńców w wieku ok. 20 lat podbiegło do 75-letniej mieszkanki miasta, wyrwało jej 20 zł i zbiegło.

17 października (czwartek)

● Starosta nowosądecki Jan Golonka uhonorował „Złotym Jabłkiem Sądeckim" Stanisława Ślęzaka, od 1975 r. trenera i opiekuna niepełnosprawnych sportowców. W uroczystości wzięli udział sądeccy paraolimpijczycy: Grażyna Groń z Przydonicy, Beata Pomietło z Wielopola i Marcin Kos z Piątkowej[76].

19 października (sobota)

● Z okazji 710. rocznicy lokacji Nowego Sącza (8 XI 1292) w Ratuszu w Sali im. S. Małachowskiego miał miejsce wykład prof. dr. hab. Feliksa Kiryka *Wacław II i Nowy Sącz*. Odbyła się również promocja XXX t. Rocznika Sądeckiego[77]. Organizatorzy: Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miasta Nowego Sącza, Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu.

● W siedzibie Oddziału Miejskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" odbyło się uroczyste spotkanie poświęcone 10-leciu „Almanachu Sądeckiego"[78]. Wzięli w nim udział autorzy i przyjaciele tego bardzo poczytnego kwartalnika. Minioną dekadę w dziejach pisma omówił jego red. nacz. Leszek Migrała. Najbardziej zasłużeni dla kwartalnika współpracownicy i sponsorzy odebrali listy gratulacyjne, a wśród nich m.in.: Irena Styczyńska, Anna Totoń, Jacek Zaremba, Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Sądecka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego. Podczas spotkania odbyła się również promocja numeru 3 (40) „Almanachu..." – z tekstami: Wincentego Gawrona, Jerzego Gizy, Marii Lebdowiczowej, Leszka Migrały, Wiesława Piprka, Moniki Smoleń, Ireny Styczyńskiej, Leszka Zakrzewskiego.

Anna Totoń otrzymuje list gratulacyjny od Leszka Migrały – red. nacz. „Almanachu Sądeckiego". Ze zbiorów Anny Totoń

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 1 : 0 z „Polonią" Przemyśl.

20 października (niedziela)

Dominik Dobosz z ojcem Jackiem odbierają nagrodę. W głębi Zofia Winiarska-Hebenstreit – rzecznik prasowy PTTK Oddział „Beskid". Fot. Paweł Hebenstreit

● W Rytrze zakończyły się IX Familijne Wędrówki z Komisją Turystyki Górskiej Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Podczas uroczystości, w której wzięło udział ok. 40 osób ogłoszono wyniki i wręczono nagrody. Pierwsze trzy miejsca przypadły rodzinom: I – Doboszów, II – Bugarów, III – Rzepków.

[76] K. Kuropeska, *Sądeccy paraolimpijczycy*, „Rocznik Sadecki", t. XXIX, s. 214-240.

[77] Zob. M. Kruczek, *Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 2002 r.*, t. nin. R.S.

[78] L. Migrała, *Almanach Sądecki – 10 lat kwartalnika regionalnego*, „Almanach Sądecki", nr 3 (40), Nowy Sącz, s. 3-25.

24 października (czwartek)

● Z cyklu *Żyjący w naszej pamięci*, w wilii „Marya" otwarta została wystawa poświęcona Kazimierzowi Dagnanowi (1891-1986)[79] – współorganizatorowi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu.

Z otwarcia wystawy prac Kazimierza Dagnana. Od prawej Grażyna Kulig – prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Fot. Anna Totoń

26 października (sobota)

● W sądeckim Punkcie Konsultacyjnym Akademii Pedagogicznej w Krakowie odbyła się inauguracja nowego roku akademickiego 2002/2003. Studia zaoczne na trzech kierunkach rozpoczęło w nim 175 osób. Prorektor AP prof. dr hab. Marian Zakrzewski w swoim wystąpieniu odniósł się do blisko 30-letniej historii sądeckiego Punktu Konsultacyjnego[80], jak również do sytuacji polskiego szkolnictwa wyższego. Wykład inauguracyjny *Nauczyciel przyszłości* wygłosił prof. dr hab. Józef Kuźma.

● Uroczystą akademią z okazji Dnia Łącznościowca sądeccy pocztowcy uczcili nie tylko swoje święto, ale także 220. rocznicę rozpoczęcia działalności pocztowej w Nowym Sączu[81]. Spotkanie w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" było również okazją do uhonorowania zasłużonych pocztowców zatrudnionych w Rejonowym Urzędzie Poczty w Nowym Sączu. Wyróżnionym gratulacje składali m.in. poseł na Sejm RP Kazimierz Sas i dyrektor RUP Andrzej Góra.

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz przegrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 0 : 2 ze „Stalą" Rzeszów.

27 października (niedziela)

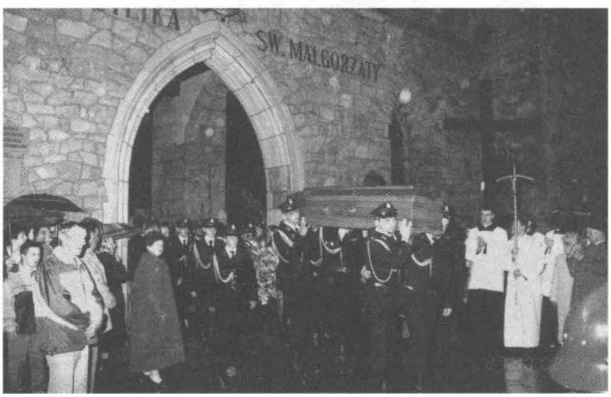

Z pogrzebu ks. Bolesława Kumora. Fot. Edward Jastrzębski

● W Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty pożegnano zmarłego 23 października w Lublinie ks. prof. dr. hab. Bolesława Kumora[82] – wybitnego historyka polskiego Kościoła, profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli m.in.: metropolita krakowski ks. kard. Franciszek Macharski, metropolita lubelski ks. arcbp Józef Życiński, ordynariusz diecezji tarnowskiej, ks. bp Wiktor Skworc, rektor Papieskiej Akademii Teologicznej, ks. bp Tadeusz Pioronek, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, delegacje wielu uczelni, byli obecni i studenci Zmarłego. Biskup tarnowski odczytał specjalny pożegnalny list wystosowany do uczestników uroczystości pogrzebowych przez Jana Pawła II. W liście tym Ojciec Święty podkreślił ogromne zasługi duchowe i naukowe ks. prof. B. Kumora. Zmarły spoczął w rodzinnej Niskowej k. Nowego Sącza.

● Odbyły się wybory do rad gmin i miast, rad powiatów, sejmików województw oraz bezpośrednie wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. W Nowym Sączu uprawnionych do głosowania było 63625 osób. W wyborach do Rady Miasta Nowego Sącza wydano 29888 kart do głosowania, a głosów ważnych oddano 27940. Do RM wybrano 23 osoby. Zob. zapis przy dacie 29 XI. W powiecie nowosądeckim uprawnionych do głosowania było 138621 osób. W wyborach do Rady Powiatu Nowosądeckiego wydano 79893 karty do głosowania, a głosów

[79] J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 61.

[80] W. Polmiński, *Sądecki Punkt Konsultacyjny Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie*, t. nin. R.S.

[81] J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., ss. 280-281.

[82] Tamże, s. 181-182.

ważnych oddano 73986. Do RPN wybrano 29 osoby. Zob. zapis przy dacie 25 XI. W skład Sejmiku Województwa Małopolskiego z Nowego Sącza weszli: Edward Ciągło (inżynier, Komitet Wyborczy Liga Polskich Rodzin), Witold Kozłowski (sekretarz powiatu nowosądeckiego, Komitet Wyborczy Wyborców „Wspólnota Małopolska") i Leszek Zegzda (wiceprezydent Nowego Sącza, KWW „Wspólnota Małopolska").
Uprawnionych do głosowania na prezydenta Nowego Sącza było 63625 osób. Wyborcom wydano 29921 kart do głosowania, a głosów ważnych oddano 29324. Poszczególni kandydaci na prezydenta Nowego Sacza uzyskali następującą liczbę głosów ważnych: Andrzej Czerwiński (poseł na Sejm RP, KWW „Porozumienie Sądeckie") – 8657; Janusz Walenty Gumularz (inż., KWW Janusza Gumularza) – 626; Jerzy Lesław Gwiżdż (radny RM, KWW „Twoje Miasto") – 1134; Bożena Jawor (wiceprzewodn. RM, KWW Komitet Obywatelski „Mała Ojczyzna") – 3780; Zofia Pawłowska-Nowak (Komenda Miejska Policji w Nowym Sączu, KW Samoobrona RP) – 754; Zofia Maria Pieczkowska (radna RM, KWW „Dobra Rada") – 3898; Józef Antoni Wiktor (zast. dyr. Centrum Korporacyjnego Bank Przemysłowo-Handlowy – Pierwszy Bank Komercyjny w Nowym Sączu, Koalicyjny Komitet Wyborczy Sojusz Lewicy Demokratycznej – Unia Pracy) – 5017; Krystyna Aniela Zając (psychol., KW Liga Polskich Rodzin) – 1592. Ponieważ żaden z kandydatów na prezydenta Nowego Sącza nie uzyskał wymaganej liczby głosów (14663), do wyborów w ponownym głosowaniu 10 XI dopuszczeni zostali kandydaci, którzy 27 X uzyskali największą liczbę głosów, tj. Andrzej Czerwiński i Józef Antoni Wiktor. Uprawnionych do głosowania w dniu 10 XI było 63597 osób. Wyborcom oddano 22276 kart do głosowania, a głosów ważnych oddano 21944. A. Czerwiński uzyskał 10054 głosów ważnych, a J. A. Wiktor 11890 głosów ważnych. Tak więc prezydentem Nowego Sącza wybrano J. A. Wiktora.

● Wichura, która szalała z 27 na 28 X uszkodziła w Polsce wiele domów, linii energetycznych i drzew. W Nowym Sączu najbardziej ucierpiał Park Strzelecki, gdzie drzewa zwaliły się na namioty ze stołami bilardowymi i automatami do gier. Przez cały poniedziałek strażacy i energetycy usuwali skutki huraganu.

28 października (poniedziałek)

Grób Kazimierza Miczyńskiego. Fot. Włodzimierz Sudnik

● Staraniem Społecznego Komitetu Odnowy Miejsc Pamięci Narodowej przy Kole Miejskim Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, przy pomocy Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta Nowego Sącza, zostały odremontowane groby powstańców 1863 r.: Feliksa Borkowskiego (cmentarz komunalny) przy ul. T. Rejtana) i Kazimierza Miczyńskiego (cmentarz komunalny przy ul. Lwowskiej)[83].

31 października (czwartek)

● Na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) odbył się pogrzeb Wojciecha Szczygla (1932-2002)[84]: zasłużonego dla Nowego Sącza urbanisty i architekta, autora planów ogólnych m.in. Nowego Sącza i Krynicy oraz szczegółowych m.in. Sądeckiego Parku Etnograficznego, nauczyciela, działacza Stowarzyszenia Architektów Polskich, odznaczonego m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

● 99 najzdolniejszych uczniów szkół średnich z Nowego Sącza oraz powiatów: gorlickiego, limanowskiego i nowosądeckiego odebrało dyplomy: Stypendium Prezesa Rady Ministrów. Uroczystość odbyła się w Domu Kultury Kolejarza.

1 listopada (piątek)

● W całej Polsce obchodzono Dzień Wszystkich Świętych. Prymas Polski ks. Józef kard. Glemp wezwał wiernych, aby poprzez swoją postawę zachęcali do czynienia dobra.
Sądeckie cmentarze, jak co roku, zapełniły się ludźmi, którzy przyszli zapalić znicze i złożyć kwiaty na grobach najbliższych oraz tych, którzy zasłużyli na powszechny szacunek. Modlono się i wspominano zmarłych.

83 M. Smoleń, *Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza*, Nowy Sącz 1992, ss. 46, 68.

84 J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 371.

2 listopada (sobota)

● Przez dwa dni (2-3 XI) na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) trwała kwesta ph. *Odnawiamy sądecką nekropolię*. Kwestujący działacze „Civitas Christiana", Klubu Inteligencji Katolickiej, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" oraz Związku Sybiraków zebrali ponad 7 tys. zł.

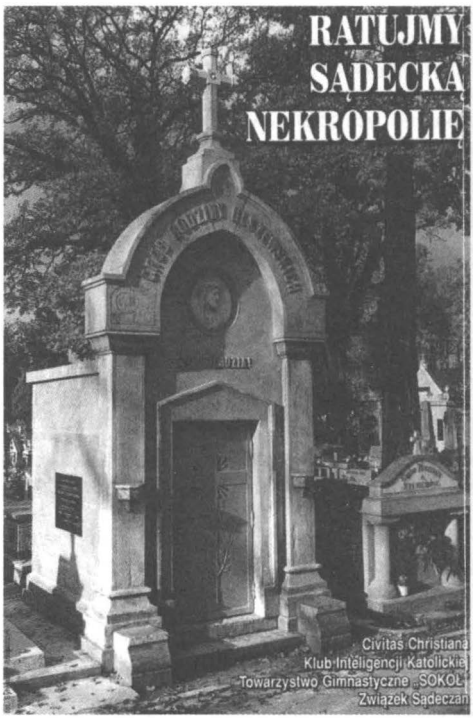

3 listopada (niedziela)

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" Nowy Sącz przegrała mecz piłki nożnej 0 : 2 z „Górnikiem" Wieliczka.

4 listopada (poniedziałek)

● W dniu św. Karola Boromeusza, w uroczystościach imieninowych Jana Pawła II wziął udział m.in. zespół „Promyczki", kierowany przez ks. Andrzeja Mulkę. Działająca od 11 lat przy Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty grupa zaśpiewała i zatańczyła dla Ojca Świętego, wspomagana przez kapele regionalne: „Dolina Dunajca" (Nowy Sącz), „Dolina Popradu" (Piwniczna). Wśród darów dla papieża znalazły się: książka o 203 szkołach noszących imię Jana Pawła II wydana przez Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej, *Promyczek*, *Encyklopedia Sądecka* autorstwa Jerzego i Augustyna Leśniaków oraz album *Nowy Sącz – impresje* Sylwestra Adamczyka.

5 listopada (wtorek)

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego miało miejsce spotkanie poetyckie *Na wieki wieków kamień*, poświęcone Leonowi Nowickiemu[85]. Spotkanie prowadził Wojciech Kudyba, a poetę wspominali m.in. Janusz Michalik i Andrzej Warzecha.

6 listopada (środa)

● W Szkole Podstawowej nr 9 im. T. Kościuszki (ul. G. Piramowicza 16) odbył się VI Międzyszkolny Konkurs Piosenki Patriotycznej o puchar senatora RP Andrzeja Chronowskiego. Najlepszych wykonawców ze szkół podstawowych i gimnazjów nagrodziło jury pod przewodnictwem Barbary Sokołowskiej. Grand Prix i puchar A. Chronowskiego zdobyły: w kategorii szkół podstawowych – SP w Łabowej, a w kategorii gimnazjów – Gimnazjum nr 5 im. św. Kingi w Nowym Sączu.

● Kilkadziesiąt osób przyszło do Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego na wernisaż wystawy *W stronę światła*, przygotowanej przez limanowskie Towarzystwo Fotograficzne „Nora". *To kolejna wystawa w naszej bibliotece. Staramy się wychodzić z różnymi propozycjami. Nie możemy się ograniczać do wypożyczania książek, czy prowadzenia czytelni* – powiedziała podczas wernisażu Barbara Pawlik, dyrektor SBP.

8 listopada (piątek)

● Z okazji 710. rocznicy lokacji miasta nad Dunajcem i Kamienicą[86] w Domu Gotyckim otwarto wystawę *Nowy Sącz w malarstwie, grafice i rysunku. Z pomysłem takiej wystawy nosiliśmy się od dawna. Upominali się o nią nauczyciele, którzy chcieli pokazać uczniom jak zmieniało się miasto. Pytali o to także turyści* – mówił podczas otwarcia wystawy Wacław Kawiorski, dyrektor Muzeum Okręgowego.

● W kinie „Krokus" odbyła się akademia poświęcona 184 rocznicy utworzenia I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza[87].

● W Małopolskim Biurze Wystaw Artystycznych otwarto wystawę malarstwa i grafiki Jana Tarasina. *Dla wielu młodych artystów Jan Tarasin jest niedoścignionym wzorem do naśladowania, mistrzem, którego traktuje się z należytym szacunkiem* – zauważył Krzysztof Kuliś, dyrektor MBWA.

---

85 Tamże, s. 226.

86 F. Kiryk, *Wacław II i Nowy Sącz*, „Rocznik Sądecki", t. XXX, s. 10-22.

87 A. Sitek, op. cit.

● Od 8 do 11 XI trwał VIII Sądecki Festiwal Muzyczny Jubilaei Cantus: 8 XI, kościół św. Kazimierza – Msza św. w intencji Nowego Sącza w 710. rocznicę jego lokacji, Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" – widowisko historyczne poświęcone dziejom miasta i historii „Sokoła"[88]; 9 XI, MCK „Sokół" – 192. *Koncert u Prezydenta* w wykonaniu „Tria Galicyjskiego"; 10 XI, kościół Matki Bożej Niepokalanej – koncert orkiestry „Leopolis" i chóru „Gloria" Filharmonii Lwowskiej w 10-lecie konsekracji świątyni[89]; 11 XI, cmentarz komunalny (ul. Rejtana) – składanie kwiatów przy pomniku Legionistów, kościół św. Kazimierza – Msza św. za Ojczyznę w 84. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości[90], Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty – koncert *Viva Polonia* w wykonaniu chórów sądeckich oraz Chóru Męskiego Archikatedry Wawelskiej. Główny organizator: MCK „Sokół".

Z koncertu w kościele Matki Bożej Niepokalanej (10 XI). Fot. Anna Totoń

9 listopada (sobota)

● Na własnym stadionie im. o. W. Augustynka TJ MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 1 : 0 z „Lewartem" Lubartów. *Z postawy „Sandecji" mogą być sądeccy kibice zadowoleni. Świadczą o tym choćby następujące dane, odnoszące się do jesiennej rundy. W 16 meczach „Sandecja" zgromadziła 30 punktów, na co złożyło się 9 zwycięstw, 3 remisy i 4 porażki* – powiedział Józef Kantor, prezes MKS „Sandecja" oraz dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta Nowego Sącza.

11 listopada (poniedziałek)

● Koncertem *Viva Polonia* (w ramach VIII Sądeckiego Festiwalu Muzycznego *Jubilaei Cantus*) w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty ph. *Miej miłosierdzie dla nas* rozpoczął się XVI Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Kolejne wydarzenia: 12 XI, kościół św. Kazimierza – Msza św. i konferencja nt. *Orędzie Miłosierdzia Bożego przekazane przez św. Faustynę*; 13 XI, kaplica przy ul. Ks. J. Sygańskiego 3 – wykład dr. Rafała Matyi *Kształcenie i wychowanie jako współczesna i najbardziej efektywna forma miłosierdzia*; 14 XI, kaplica przy ul. Świętego Ducha 2 – występ zespołu wokalno-tanecznego „Promyczki" oraz wykład red. Bogdana Sadowskiego *Refleksje wokół ostatniej pielgrzymki Ojca Świętego do ojczyzny* i wykład ks. dr. Andrzeja Liszki *Rola świętych o. Pio i Franciszka z Asyżu w Kościele*; 16 XI Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" – prezentacje dziecięcych i młodzieżowych zespołów działających przy parafiach sądeckich oraz program poetycko-muzyczny *Spieszmy się kochać ludzi* w Nowosądeckiej Małej Galerii; 17 XI, MCK „Sokół" – recital wokalny w wykonaniu Renaty Jonakowskiej-Olszowskiej (przy fortepianie Irena Holender). Tydzień zakończył się 18 XI Mszą św. odprawioną przez ks. bpa Władysława Bobowskiego w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Główny organizator: Klub Inteligencji Katolickiej.

13 listopada (środa)

Z pogrzebu Jana Pietrzaka. Fot. Jacek Nowak

● Na cmentarzu w os. Gołąbkowice odbył się pogrzeb Jana Pietrzaka (1939-2002): pracownika Polskich Kolei Państwowych, Sądeckich Zakładów Eksploatacji Kruszywa, Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych, działacza Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

● Sądecka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego zaprosiła sądeczan na spotkanie z Antonim Krohem – autorem książki *Tatry i Podhale* (z serii: *A to Polska właśnie*). Spotkanie odbyło się w Oddziale dla dzieci SBP.

14 listopada (czwartek)

● Szkoła Podstawowa nr 11 im. Juliana Tuwi-

88 K. Golachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu 1887-1937* (wydanie drugie poprawione, z posłowiem Józefa Bieńka), Nowy Sącz 1997.

89 L. Migrała, *Parafia i kościół Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu do 2000 r.*, t. nin. R.S.

90 J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki", t. I/1939, s. 145-250.

ma[91] (ul. Falkowska 1) otrzymała sztandar. Uroczystości rozpoczęły się w kaplicy św. Antoniego. Podczas Mszy św. sztandar poświęcił ks. Ryszard Kudroń. Po Mszy św. społeczność szkolna i goście z wiceprezydentem miasta Leszkiem Zegzdą oraz dyrektorami placówek oświatowych, spotkali się w szkole. Uroczystościom przewodniczyła Czesława Salamon Kasawska, dyrektor SP nr 11.

15 listopada (piątek)

● W pobliżu nowosądeckiego hipermarketu „Europa" pojawiła się mała sarna. Wcześniej uderzyło w nią auto i była skaleczona. Myśliwi przewieźli ją do lek. wet., ale była tak poturbowana, że padła.

● Przez dwa dni (15-16 XI) nad Sądecczyzną szalała wichura. Najmocniej wiało w rejonie Cieniawy i Mystkowa. Gwałtowne podmuchy spychały małe samochody z dróg, niszczyły budynki, przewracały drzewa i zrywały linie energetyczne. W Nowym Sączu duże drzewa łamały się jak zapałki m.in. na ulicach Matejki i Naściszowskiej. W zdarzeniach tych nikt nie ucierpiał, ale usuwaniu szkód sporo czasu poświęcili energetycy i strażacy.

16 listopada (sobota)

● Za sprawą Andrzeja Maciuszka, nieczynny od 30 IX 2001 r. lokal gastronomiczny „Imperial" (ul. Jagiellońska 14) wznowił działalność pn. „Imperial (kawiarnia) – Sorpressa (restauracja)".

17 listopada (niedziela)

● Nowy Sącz był najcieplejszym miastem w Polsce; +21,3°C.

21 listopada (czwartek)

● W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" miał miejsce koncert z okazji 84. rocznicy obrony Lwowa[92]. Wystąpiła młodzież Szkoły Podstawowej w Maciejowej z Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orląt Lwowskich oraz Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. F. Chopina w Nowym Sączu. Główny organizator: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

22 listopada (piątek)

● We własnej siedzibie Oddział Miejski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" zorganizował *XVI Spotkania z Filozofią* (22-23 XI). Tematem wiodącym spotkań była *Praca jako powołanie człowieka i klucz do rozwiązania kwestii społecznej*. W pierwszym dniu można było wysłuchać wykładów: dr. Cezarego Rittera (Katolicki Uniwersytet Lubelski) *Praca w nauczaniu społecznym Kościoła*, dr. Kazimierza Krajewskiego (KUL) *Etyczne aspekty globalizacji*, dr. Krzysztofa Gładkowskiego (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski) *Globalizacja czyli zawłaszczanie świata*, dr. Bronisława Bombały *Między kapitałem a pracą* (UW-M). W drugim dniu wystąpili: dr Krzysztof Gurba (Uniwersytet Jagielloński) z tematem *Wpływ globalizacji na komunikację społeczną* oraz dr Krzysztof Szulborski (UW-M) z tematem *Religijność a postawy młodzieży wobec pracy.*

24 listopada (niedziela)

● Jak promować miód, co zrobić a czego nie robić, aby był on najlepszej jakości, jak unowocześnić gospodarstwo pasieczne, aby mogło konkurować z podobnymi gospodarstwami z Unii Europejskiej – zastanawiano się podczas konferencji zorganizowanej przez Karpacki Związek Pszczelarzy w Domu Kultury Kolejarza.

25 listopada (poniedziałek)

● Na I sesji zebrała się Rada Powiatu Nowosądeckiego wybrana 27 X. W jej skład wchodziło 29 radnych. Z Komitetu Wyborczego Wyborców „Sądecki Ruch Samorządowy" 15 osób: Józef Broński, Jan Dziedzina, Tadeusz Frączek, Józef Głód, Jan Golonka, Mieczysław Kiełbasa, Józef Krok, Adam Mazur, Krzysztof Michalik, Waldemar Olszyński, Maria Ruśniak, Bogdan Serwiński, Stanisław Śmierciak, Julian Wajda, Józef Zygmunt. Z KWW „Porozumienie Sądeckie" 12 osób: Wiesław Basta, Emil Bodziony, Cezary Burtak, Jadwiga Grądalska, Józef Mokrzycki, Zygmunt Paruch, Dariusz Reśko, Stanisław Sułkowski, Zenon Szewczyk, Józef Świgut, Stanisław Wanatowicz, Stanisław Węglarz. Z Komitetu Wyborczego Liga Polskich Rodzin: Marian Zaremba, a z KW Samoobrona RP: Edward Rodak. Radni wybrali: przewodniczącym RPN Wiesława Bastę, a wiceprzewodniczącymi Józefa Kroka i Stanisława Śmierciaka, Zarząd Powiatu: starostę Jana Golonkę (dotychczasowego starostę), wicestarostę Mieczysława Kiełbasę (dot. radnego) oraz członków Zarządu: Krzysztofa Michalika (dot. wicestarostę), Zygmunta Parucha (społecznie) i Józefa Zygmunta (dot. czł. Zarządu). Podczas II sesji RPN 6 XII ślubowanie złożyła Anna Surdyka, obejmująca mandat za Emila Bodzionego, który został burmistrzem Krynicy Zdroju. Wybrano również Komisję Budżetową (przewodn. Stanisław Węglarz); Komisję Mienia i Infrastruktury (przewodn. Waldemar Olszyński); Komisję Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa (przewodn. Marian Zaremba); Komisję Polityki Socjalnej (przewodn. Maria Ruśniak); Komisję Rewizyjną (przewodn. Broński); Komisję Statutową (przewodn. Zenon Szewczyk); Komisję Turystyki, Współpracy Międzynarodowej i Integracji z Unią Europejską (przewodn. Józef Głód); Komisję Zdrowia i Uzdrowisk (przewodn. Tadeusz Frączek).

[91] J. Słowik, op. cit., s. 634-640.

[92] W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski, t. I 1864-1919*, Paryż 1953, s. 373-374.

26 listopada (wtorek)

● Znany amatorski biegacz długodystansowy z Łabowej 51-letni Stanisław Mróz spotkał się z grupą uczniów w Szkole Podstawowej nr 7 im. Obrońców Pokoju (ul. gen. S. Grota-Roweckiego 15). Maratończyk mówił o swoich dokonaniach, o walce na trasie z własnymi słabościami, o znaczeniu uprawiania sportu.

27 listopada (środa)

● Staraniem Zarządu Powiatowego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Zespole Szkół Medycznych im. Jadwigi Wolskiej (ul. Jagiellońska 61) uruchomiono punkt wczesnego wykrywania cukrzycy.

29 listopada (piątek)

● Na I sesji zebrała się Rada Miasta Nowego Sącza wybrana 27 X. W jej skład wchodziło 23 radnych: 9 osób z Komitetu Wyborczego Wyborców „Porozumienie Sądeckie" (Platforma Obywatelska, Prawo i Sprawiedliwość): Józef Bocheński, Elżbieta Chowaniec, Grzegorz Dobosz, Janusz Kwiatkowski, Jan Opiło, Antoni Rączkowski, Zbigniew Skrzypiec, Robert Sobol, Jerzy Wituszyński; 4 osoby z Komitetu Wyborczego Liga Polskich Rodzin: Jacek Chronowski, Artur Czernecki, Tadeusz Nowak, Andrzej Ślusarek; 4 osoby z Koalicyjnego KW Sojusz Lewicy Demokratycznej – Unia Pracy: Kazimierz Cabak, Marian Farun, Stanisław Kaim, Józef Antoni Wiktor; 3 osoby z KWW Komitet Obywatelski „Mała Ojczyzna": Józef Hojnor, Maciej Kurp, Piotr Pawnik; 2 osoby z KWW „Dobra Rada": Teresa Cabała i Zofia Pieczkowska oraz Jerzy Gwiżdż z KWW „Twoje Miasto". Radni wybrali: przewodniczącym RM Grzegorza Dobosza (dotychczasowego radnego), mjra WP, a wiceprzewodniczącymi: Kazimierza Cabaka (dot. radnego), Artura Czarneckiego i Roberta Sobola. Uczestniczący w obradach wojewoda małopolski Jerzy Adamik pogratulował wyboru na prezydenta Nowego Sącza Józefowi Antoniemu Wiktorowi oraz wręczył kwiaty ustępującemu prezydentowi miasta Ludomirowi Krawińskiemu. Na zakończenie sesji uroczystej przyrzeczenie złożył J. A. Wiktor: *Uroczyście ślubuję, że dochowam wierności prawu, a powierzony urząd sprawować będę tylko dla dobra publicznego i pomyślności mieszkańców miasta.* Podczas II sesji RM 9 XII ślubowanie złożył radny Marian Ludrowski, który objął mandat za prezydenta miasta Józefa Wiktora. Wybrano również: Komisję Budżetowo-Gospodarczą (przewodn. Andrzej Ślusarek), Komisję Infrastruktury Technicznej (przewodn. Józef Hojnor), Komisję Statutowo-Prawną (Elżbieta Chowaniec). 12 XII na III sesji RM ślubowanie złożył Marek Oleniacz, obejmując mandat za wiceprezydenta miasta Zofię Pieczkowską. 30 XII podczas III sesji RM m.in. wybrano: Komisję Ochrony Środowiska (przewodn. Jan Opiło), Komisję Oświaty i Kultury (przewodn. Janusz Kwiatkowski), Komisję Praworządności (przewodn. Tadeusz Nowak), Komisję Rewizyjną (przewodn. Teresa Cabała), Komisję ds. Rodziny (przewodn. Antoni Rączkowski), Komisję ds. Rynku Pracy (przewodn. Józef Bocheński), Komisję Sportu i Turystyki (przewodn. Jacek Chronowski), Komisję Zdrowia i Opieki Społecznej (przewodn. Zbigniew Skrzypiec) oraz Doraźną Komisję ds. Integracji Europejskiej oraz Współpracy z Miastami Partnerskimi (przewodn. Piotr Pawnik).

● Dyrektor Muzeum Okręgowego Wacław Kawiorski zaprosił sądeczan do Galerii „Dawna Synagoga" na otwarcie wystawy *Do cerkwi, do miasta, na tańce. Tradycyjny strój Łemków – rusińskich górali karpackich.* Komisarzem wystawy była Maria Brylak-Zaluska.

30 listopada (sobota)

● W restauracji „Pod wierzbą" (ul. 1. Pułku Strzelców Podhalańskich 2) działacze Polskiego Czerwonego Krzyża podsumowali Dni Honorowego Krwiodawstwa. Uroczystość była okazją do wyróżnienia ludzi, którzy od lat bezinteresownie oddają krew, ratują życie innym.

● W Znamirowicach spotkali się członkowie Yacht Clubu Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, aby podsumować miniony sezon żeglarski. Spotkanie było również okazją do uhonorowania najbardziej zasłużonych żeglarzy i działaczy Yacht Clubu w 40-lecie jego działalności[93].

Z otwarcia wystawy *Do cerkwi, do miasta, na tańce.* Fot. Anna Totoń

1 grudnia (niedziela)

● W sądeckich parafiach zaczęto rozprowadzać świece w ramach akcji Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, zainicjowanej przez „Caritas" diecezji tarnowskiej.

[93] Zob. R. Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej...*, s. 184-185.

2 grudnia (poniedziałek)

● W Wyższej Szkole Biznesu – National-Louis-University miała miejsce konferencja poświęcona przedsiębiorczości. Pakiet ustaw *Przede wszystkim przedsiębiorczość* przedstawiła uczestnikom konferencji Małgorzata Okońska-Zaremba, podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki. Organizator: Sądecka Izba Gospodarcza.

● Prezydent Nowego Sącza Józef Wiktor powołał na stanowisko wiceprezydenta miasta Zofię Pieczkowską (dot. radną Rady Miasta).

3 grudnia (wtorek)

● Stojącą przed Ratuszem 18-metrową choinkę ozdobiły lampki, jakie miasto otrzymało w prezencie od jednej z poznańskich firm. Dorodna choinka pochodziła z Dobrej.

● Młodzież Gimnazjum nr 6 im. Tadeusza Kościuszki (ul. G.Piramowicza 16) przygotowała wieczór poezji Piotra Krzykalskiego, sądeckiego poety zmarłego w 1976 r.[94]

● Dyrektor Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego zaprosił sądeczan na *Sądeckie duety literackie.* O książce Olgi Tokarczuk *Gra na wielu bębenkach* rozmawiali: Wojciech Kudyba (przeciwko) i Grzegorz Rapcia (za).

4 grudnia (środa)

● Na dworcu Przedsiębiorstwa Państwowej Komunikacji Samochodowej w Nowym Sączu (pl. gen. H. Dąbrowskiego) rozpoczęły pracę trzy hostessy obsługujące dalekobieżne autobusy. Dziewczęta w granatowych wdziankach, skierowane z Powiatowego Urzędu Pracy w ramach programu przeciwdziałania bezrobociu *Absolwent*, informowały pasażerów m.in. o czasie podróży, godzinie przyjazdu docelowego oraz rozdawały prasę.

● W Nowosądeckiej Małej Galerii miał miejsce wieczór poetycko-muzyczny w wykonaniu uczniów klasy skrzypiec Elizy Zarzyckiej z Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. F. Chopina.

5 grudnia (czwartek)

● Krzysztof Pawłowski – rektor Wyższej Szkoły Biznesu – National-Louis-University w Nowym Sączu, Maciej Rybiński – publicysta *„Rzeczpospolitej"* oraz Donald Tusk – wicemarszałek Sejmu RP, odebrali w Warszawie Nagrodę Kisiela. *Bardzo sobie cenię tę nagrodę. W związku z tym postanowiłem powołać 16 grudnia Instytut Kisiela w WSB – NLU, zajmujący się promowaniem wśród elit politycznych i gospodarczych postaw odpowiedzialności za losy kraju* – powiedział dr K. Pawłowski.

● W willi „Marya" odbyła się aukcja obrazów i rzeźb na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu. Dla uczestników imprezy wystąpił zespół muzyczno-wokalny „Romantyczni".

● Bardzo zapracowany był Święty Mikołaj (Wiesław Wcześny pracownik Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu). W dniach od 5 do 24 grudnia wręczył upominki około 650 dzieciom (i nie tylko) w domach prywatnych oraz w sądeckich szkołach podstawowych nr 2, 3, 8, 20. Święty Mikołaj wędrując ulicami miasta rozdawał prezenty i słodycze; w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 18 czytał milusińskim bajki.

Święty Mikołaj na zabawie w Związku Nauczycielstwa Polskiego.
Fot. Danuta Wcześny

6 grudnia (piątek)

● Ponad 170 dzieciaków wytypowanych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej obdarowano w Ratuszu atrakcyjnymi paczkami. W roli wspomagającej św. Mikołaja wystąpiła wiceprezydent Nowego Sącza Zofia Pieczkowska.

● W Salonie Wystawienniczym Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych odbyło się otwarcie wystawy malarstwa Renaty Bonczar – absolwentki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

7 grudnia (sobota)

● W kinie „Krokus" odbyła się promocja nowej, a czwartej z kolei płyty kabaretu „Ergo" pt. *Z życia Sarmatów.*

9 grudnia (poniedziałek)

● Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu zorganizowało seminarium *Polacy i Słowacy – przygraniczni przyjaciele. Wspólne karpackie dziedzictwo kulturowe* (9-10 XII). Wzięli w nim udział muzealnicy z północnej Słowacji i No-

[94] Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit., s. 180.

wego Sącza oraz nauczyciele historii nowosądeckich szkół współpracujących z Muzeum Okręgowym. Podczas seminarium jego uczestnicy m.in. wysłuchali następujących referatów, komunikatów: dr Lucyny Kudły (Akademia Pedagogiczna w Krakowie) – *Miejsce i rola muzeum we współczesnej szkole*; mgr Bogumiły Harzewskiej (Muzeum Narodowe w Krakowie) – *Rola muzeów w edukacji*; dr. Ryszarda Skowrona (Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu) – *Muzea i edukacja. Między przeszłością a przyszłością*; mgr Marii Marcinowskiej (Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu) – *Wykorzystanie propozycji tematycznych przez środowisko pedagogiczne*; mgr Magdaleny Kroh (Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu) – *Tradycyjna kultura ludowa prezentowana w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu*; prof. dr. hab. Feliksa Kiryka (Archiwum Państwowe w Krakowie) – *U źródeł regionalizmu polskiego na przykładzie Małopolski*; mgr Bożeny Reyman-Walczak (Muzeum Archeologiczne w Krakowie) – *Muzea dla edukacji*; mgr Anny Bąk (Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu) – *Aktywne uczestnictwo młodzieży w muzealnym programie edukacyjnym w Ośrodku Budownictwa Ludowego w Szymbarku.*

10 grudnia (wtorek)

● Rozstrzygnięty został konkurs fotograficzny pn. *Schroniska PTTK w Beskidach*, zorganizowany po raz szósty przez Komisję Turystyki Górskiej Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Kolejne pierwsze trzy miejsca przypadły: I – Marianowi Gonciarzowi, II – Katarzynie Bielak, III – Bogdanowi Królowi.

16 grudnia (poniedziałek)

● Do Ratusza przyszły dzieci z przedszkoli działających w mieście, by zaśpiewać kolędy i złożyć życzenia Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślnego Nowego Roku 2003, które przyjmowali: prezydent Nowego Sącza Józef Wiktor i wiceprezydent miasta Zofia Pieczkowska.

17 grudnia (wtorek)

● W Sądeczczyźnie zaczął sypać śnieg, paraliżując ruch samochodowy na drogach.

● Ponad sto osób chorujących na cukrzycę wzięło udział w spotkaniu opłatkowym, które odbyło się w Domu Studenta. Jego organizatorem był Zarząd Powiatowy Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Nowym Sączu.

● Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu było organizatorem konferencji pn. *Bezpieczne skanseny* (17-18 XII). Podczas spotkania omawiano kwestię ochrony przeciwpożarowej skansenów na przykładzie rozwiązań wdrażanych w Sądeckim Parku Etnograficznym. W konferencji wzięli udział m.in. muzealnicy z Lublina, Pucka, Sanoka, Sierpca, Włocławka, Wygiełzowa i Starej Lubowli.

18 grudnia (środa)

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie uhonorowano 16 par, które na ślubnym kobiercu stanęły przed 50 i więcej laty: Józefę i Władysława Dudów, Elżbietę i Józefa Filiołków, Janinę i Piotra Dębińskich, Marię Grotowską i Jarosława Dryłę, Władysławę i Antoniego Greczków, Stanisława i Edwarda Jobów, Janinę i Tadeusza Kwartów, Halinę i Józefa Kuligów, Bogumiłę i Wiesława Mieckowskich, Wandę i Michała Pierzgów, Marię i Jana Rolków, Danutę i Stefana Rozumów, Zofię i Jana Studzińskich, Krystynę i Zenona Szewczyków, Franciszka i Józefę Węglowskich-Królów, Jadwigę i Karola Zająców. Jubilatów dekorowała wiceprezydent Nowego Sącza Zofia Pieczkowska.

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego otwarto wystawę *„Wszyscy wszystkim ślą życzenia..." Boże Narodzenie na kartach świątecznych.*

19 grudnia (czwartek)

● W Nowosądeckiej Małej Galerii miało miejsce otwarcie wystawy malarstwa Barbary Adamowicz – absolwentki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

20 grudnia (piątek)

● Blisko 50 funkcjonariuszy Karpackiego Oddziału straży Granicznej złożyło uroczyste ślubowanie. *Zdecydowana większość młodych funkcjonariuszy trafi do bezpośredniej ochrony granicy. Obecnie odcinek, który ochraniamy, ma aż 406 km. Potrzeba więc sporo ludzi i dobrze wyszkolonych. Nasza granica przebiega głównie górami. To też rodzi określone problemy i wymagania* – powiedział płk Stanisława Staniszewski, dowódca KOSG.

23 grudnia (poniedziałek)

● Sądeccy strażacy przyłączyli się do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej (trwającej od siedmiu dni), domagając się wyrównania swoich pensji z wynagrodzeniami policjantów. Po deklaracji poparcia żądań strażaków złożonej przez ministra spraw wewnętrznych i administracji Krzysztofa Janika, wieczorem protest zawieszono.

● Na pl. Kolegiackim rozdano ponad 300 paczek żywnościowych najmniej zamożnym rodzinom z Nowego Sącza. Po raz pierwszy akcja miała charakter zintegrowany i była połączona z innymi świadczeniami na rzecz ubogich. *Dokonaliśmy dużego wysiłku organizacyjnego obejmując pomocą świąteczną w różnej formie ok. 3 tys. rodzin, a więc kilkanaście tysięcy osób. Na sam węgiel dla 628 rodzin wydaliśmy 248 tys. zł, a na opłacenie zaległych rachunków za gaz i światło dla 236 rodzin – ok. 47 tys. zł* – powiedziała Józefa Pieczkowska, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

● W Ratuszu, w Sali im. S. Małachowskiego, odbyło się spotkanie opłatkowe z udziałem prezydenta Nowego Sącza Józefa Wiktora, wiceprezydenta miasta Zofii Pieczkowskiej, przewodniczącego Rady Miasta Grzegorza Dobosza oraz przewodniczących zarządów osiedli. W spotkaniu uczestniczyła również delegacja Komendy Hufca Zarządu Harcerstwa Polskiego im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej z Betlejemskim Światełkiem Pokoju.

24 grudnia (wtorek)

● Przy Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty stanęła betlejemska szopa. Figury ludzi i zwierząt były naturalnej wielkości. Drewnianą budowlę, wzorowaną na beskidzkim szałasie, skonstruował stolarz z Nawojowej Maciej Lelito, a postacie przygotował Robert Janus.

● W Nowym Sączu uruchomiony został system monitorowania miasta. Od dworca PKP do Rynku zainstalowano dziesięć kamer. *Zainstalowany system pozwala na nieustanną obserwację wydarzeń na ulicach miasta. Kamery są bardzo szybkie, a specjalny system obiektywów pozwala na 22-krotne powiększenie obrazu. Cały czas jest on rejestrowany na cyfrowych magnetowidach. W każdym momencie można wydrukować dany kadr. Będzie to dowód w sądzie wobec łamiących prawo* – powiedział ml. insp. Krzysztof Maziak, komendant miejski policji. *Inwestycja kosztowała 380 tys. zł. Mam wrażenie, że dzięki temu sądeczanie będą się czuli bezpieczniejsi. Docelowo w Nowym Sączu będzie zainstalowanych 16 kamer* – zauważył Józef Wiktor, prezydent miasta.

● W pasterce w kościele Św. Krzyża (os. Helena) wzięła udział 33-osobowa grupa młodzieży z Republiki Południowej Afryki. Dzieci polskich emigrantów mieszkających od lat w Johannesburgu, Kapsztadzie i Pretorii przebywały na Sądecczyźnie na zaproszenie Wspólnoty Polskiej.

25 grudnia (środa) Boże Narodzenie

● Po raz pierwszy w Nowym Sączu część wiernych z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa uczestniczyła w Mszach św. za pośrednictwem ekranu. Telebim zainstalowano w rozbudowywanym Domu Katechetycznym.

● Wyjątkowo spokojnie upłynęły święta Bożego Narodzenia funkcjonariuszom Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu. *Sądzę, że na wyjątkowo mało zdarzeń kryminalnych w mieście miały wpływ zarówno mróz sięgający -21°C jak i działający monitoring – powiedziała kom. Elżbieta Mężyk z KM Policji.*

26 grudnia (czwartek)

● W Nowym Sączu najzimniejszym dniem w grudniu 2002 r. był 26 XII; -22,1°C.

29 grudnia (niedziela)

● Przeszło 80 najstarszych mieszkańców os. Przetakówka spotkało się na opłatkowym wieczorze w Klubie „Roko" (ul. Głowackiego 10). W spotkaniu obok seniorów uczestniczyli honorowi goście: Andrzej Czerwiński i Kazimierz Sas – posłowie na Sejm RP, Józef Wiktor – prezydent Nowego Sącza, Grzegorz Dobosz – przewodn. Rady Miasta oraz ks. Jacek Maciaszek SJ – proboszcz parafii Ducha Świętego; przewodniczył Stanisław Zelek – przewodn. Zarządu Osiedla Przetakówka.

31 grudnia (wtorek)

● Mimo siarczystego mrozu (-22°C) kilkuset sądeczan skorzystało z zaproszenia prezydenta Nowego Sącza i przyszło na *Sylwestra pod Ratuszem*. Zabawa rozpoczęła się o godz. 21.30. Gdy zegar na wieży Ratusza wybił godz. 24.00, a prezydent miasta Józef Wiktor i przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Dobosz złożyli sądeczanom życzenia, w niebo wzbiły się sztuczne ognie. Organizator: Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miasta.

● W 2002 r. w Nowym Sączu urodziło się 833, a zmarło 639 osób. W mieście 529 par zawarło związek małżeński.

● Na koniec 2002 r. w Nowym Sączu mieszkały 84556 osób. W mieście zarejestrowanych było 738 przedsiębiorców fizycznych.

● W dniu 31 XII w Powiatowym Urzędzie Pracy w Nowym Sączu było zarejestrowanych bezrobotnych: w Nowym Sączu – 7452 osoby (stopa bezrobocia wynosiła 17,2%), a w powiecie nowosądeckim – 19995 osób (stopa bezrobocia wynosiła 22,2%). Prawo do zasiłku miało: w Nowym Sączu 1684 osoby, a w powiecie nowosądeckim 4453 osoby.

● Na koniec 2002 r. w Nowym Sączu działało (jako jednostki publiczne): 10 przedszkoli, 18 szkół podstawowych, 11 gimnazjów, 12 szkół średnich, 4 placówki oświatowo-wychowawcze, 2 poradnie psychologiczno-pedagogiczne, 1 placówka opiekuńczo-wychowawcza. W mieście funkcjonowały 42 kluby i stowarzyszenia kultury fizycznej oraz 33 Uczniowskie Kluby Sportowe. W Nowym Sączu działało 12 instytucji i placówek kultury oraz 37 stowarzyszeń kultury.

● Na koniec 2002 r. w Nowym Sączu działały: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis-University, Punkt Konsultacyjny Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Mieczysław Smoleń

51. Zjazd Polskiego Towarzystwa Geograficznego

W dniach 26-30 czerwca 2002 r. odbył się w Krakowie i w Nowym Sączu ogólnopolski Zjazd Polskiego Towarzystwa Geograficznego w jubileuszowym roku 80-lecia utworzenia Krakowskiego Oddziału PTG i 25-lecia powołania Koła PTG w Nowym Sączu, podlegającego organizacyjnie Oddziałowi w Krakowie, lecz rozwijającego własne i różnorodne formy działalności.

51. Zjazd PTG został zorganizowany przez Oddział Krakowski PTG i Koło PTG w Nowym Sączu, przy współudziale Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego i Instytutu Geografii Akademii Pedegogicznej w Krakowie. Patronat Honorowy nad Zjazdem objęli Rektorzy obu uczelni – prof. dr hab. Franciszek Ziejka (UJ) i prof. dr hab. Michał Śliwa (AP), Marszałek Województwa Małopolskiego, mgr inż. Marek Nawara oraz Prezydenci obu miast – prof. dr hab. Andrzej Gołaś (Kraków) i mgr Ludomir Krawiński (Nowy Sącz).

Komitet Organizacyjny Zjazdu, pod przewodnictwem Przewodniczącego Oddziału PTG w Krakowie, prof. dr. hab. Adama Jelonka, utworzyli członkowie Zarządów Oddziału i Koła, tj. prof. dr hab. Zbigniew Długosz, mgr Teresa Kozłowska-Daniec, dr Jerzy Adamus, mgr Piotr Dragan i doc. dr hab. Zygmunt Górka, ponadto mgr Stanisław Szudek, dyrektor Nowosądeckiej Delegatury Kuratorium Oświaty w Krakowie, mgr Józef Kantor, dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta w Nowym Sączu, mgr Aleksander Rybski, dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu i mgr inż. Wiesław Piprek, prezes Koła Przewodników PTTK oddziału „Beskid" w Nowym Sączu. Patronat medialny sprawował zaś nowosądecki Oddział „Gazety Krakowskiej", pod kierunkiem red. Jerzego Widła.

W Krakowie dnia 26 czerwca odbyły się obrady Prezydium Zarządu Głównego PTG – w gmachu Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ, oraz plenarne zebranie Zarządu Głównego PTG – w Instytucie Geografii Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Po tych obradach członkowie Zarządu Głównego przyjechali do Nowego Sącza, dokąd od godzin popołudniowych przybywali inni uczestnicy Zjazdu.

Dnia 27 czerwca 2002 r. o godz. 11.00 odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów Oddziałów PTG w sali obrad nowosądeckiego Ratusza. Wcześniej jeszcze uczestnicy Zjazdu odbyli krótką wycieczkę po śródmieściu Nowego Sącza.

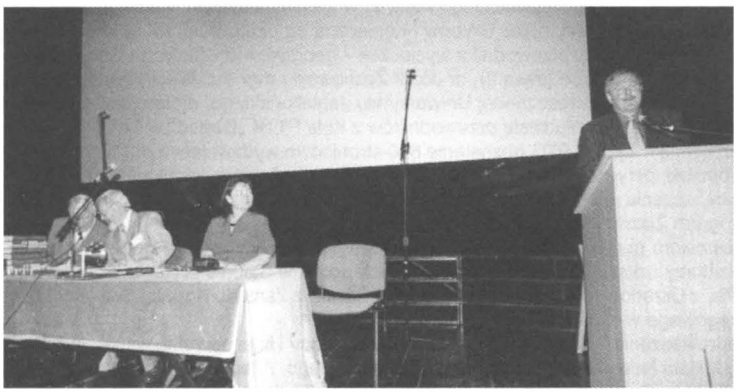

Siedzą od lewej: prof. dr hab. Adam Jelonek, prof. dr hab. Andrzej T. Jankowski, mgr Teresa Kozłowska-Daniec, stoi: prezydent miasta Nowy Sącz Ludomir Krawiński.

O godz. 15.00 nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu, w sali Małopolskiego Centrum Kultury „Krokus", oraz powitanie uczestników i gości, którego dokonali Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, prof. dr hab. Adam Jelonek i p. o. Przewodniczącego Zarządu Głównego PTG, prof. dr hab. Andrzej T. Jankowski. W przemówieniu powitalnym życzenia owocnych obrad złożył zebranym Prezydent Nowego Sącza, mgr Ludomir Krawiński. Owacyjnie przyjęło krótki występ Chóru Szkolnego I LO, pod dyrekcją p. Andrzeja Citaka, po przemówieniach powitalnych.

Odczytane zostało pismo prof. dr. hab. Floriana Plita z prośbą o zwolnienie Go z funkcji Przewodniczącego Zarządu Głównego PTG. Następnie wręczone zostały odznaczenia Polskiego Towarzystwa Geograficznego – Medal i Złote Odznaki PTG.

Obrady Zjazdu rozpoczęła Sesja Plenarna, której przewodniczył prof. dr hab. Zbigniew Długosz, wiceprzewodniczący oddziału PTG w Krakowie. Wygłoszono podczas niej 6 referatów – dwa o charakterze historycznym i 4 nawiązujące do przewodniego hasła Zjazdu: „Geograficzne uwarunkowania rozwoju Małopolski"

- doc. dr hab. Zygmunt Górka (IGiGP UJ) *Osiemdziesięciolecie Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Krakowie;*
- mgr Teresa Kozłowska-Daniec (I LO Nowy Sącz) *25 lat działalności Koła Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Nowym Sączu;*

- dr hab. Krystyna German (IGiGP UJ) *Przyrodnicze możliwości i bariery rozwoju Małopolski;*
- doc. dr hab. Tadeusz Ziętara (IG AP Kraków) *Rola gwałtownych ulew i powodzi w modelowaniu rzeźby oraz niszczeniu infrastruktury osadniczej w górnej części dorzecza Wisły;*
- dr hab. Bolesław Domański (IGiGP UJ) *Przemysł w rozwoju gospodarczym Małopolski i przestrzenne zróżnicowanie poziomu usług w regionie;*
- prof. dr hab. Adam Jelonek (IGiGP UJ) *Wybrane problemy gospodarcze Małopolski.*

O 18.30 odbyło się jeszcze spotkanie w Sądeckim Parku Etnograficznym w dzielnicy Falkowa i wycieczka na pobliskie osuwisko, powstałe latem 2001 roku.

Trzeci dzień Zjazdu – piątek 28 czerwca – poświęcony był na obrady w 5 sekcjach problemowych: 1) dydaktyki geografii i kartografii, 2) struktury środowiska geograficznego i zjawisk katastrofalnych, 3) funkcjonowania współczesnego środowiska geograficznego, 4) geografii ekonomicznej i politycznej, 5) geografii ludności, osadnictwa i kultury.

Wygłoszono w sumie około 80 referatów – na 94 zgłoszone. Przedstawili je pracownicy naukowi ze wszystkich ośrodków geograficznych w Polsce – uniwersytetów i akademii pedagogicznych, ponadto naukowcy z PAN, SGGW, Akademii Ekonomicznej w Krakowie, instytutów resortowych (IMUZ), Parków Narodowych (Ojcowskiego i Świętokrzyskiego) – a także nauczycieli geografii. W obradach sekcyjnych uczestniczyło około 150 osób (najwięcej w sekcji dydaktyki i kartografii), w dyskusji ok. 50, a w całym Zjeździe – prawie 250 osób.

Obradom towarzyszył Salon Wydawniczy. W auli I LO stoiska swe ustawiły firmy Domart, Geoida i Polkart z Warszawy, PPWK, PWN S.A., Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne S.A., firmy M. Rożak z Gdańska i Meridan Skaner ze Szczecina, eksponowały też swe najnowsze publikacje wydawnictwa Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego. Uczestnicy Zjazdu mogli więc obejrzeć i nabyć najnowsze podręczniki do geografii i przyrody, mapy, atlasy, wydawnictwa książkowe i różnorodne materiały pomocnicze do nauczania naszego przedmiotu.

Tradycyjne wieczorne spotkanie towarzyskie uczestników Zjazdu odbyło się w restauracji „Panorama", pięknie położonej na skarpie Dunajca.

W sobotę 29 czerwca uczestnicy Zjazdu, w liczbie około 120 osób, wyruszyli na trzy wycieczki naukowe – 1) dwudniową w Tatry Słowackie i do Słowackiego Raju, 2) w Pieniny, trasą do Niedzicy, Zbiornika Czorsztyńskiego i Szczawnicy, 3) w Beskid Niski, przez Grybów i Konieczną do uzdrowiska Bardejów na Słowacji. Kierownictwo naukowe sprawowali autorzy przewodnika wycieczek – geografowie z Instytutu Geografii Akademii Pedagogicznej w Krakowie, dr Marek Troc (trasa 2), dr Józef Żychowski i mgr inż. Witold Warcholik (trasa 3) oraz z Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Jarosław Balon (trasa 1) i mgr Joanna Raczak (trasa 2), przy współudziale przewodników z Koła PTTK „Beskid" w Nowym Sączu.

Trwałym dorobkiem 51. Zjazdu PTG pozostanie 610-stronicowe wydawnictwo pt.: *Geograficzne uwarunkowania rozwoju Małopolski*, przygotowane pod redakcją prof. dr. hab. Adama Jelonka i doc. dr. hab. Zygmunta Górki, zawierające streszczenia referatów z sesji plenarnych i wszystkich sesji problemowych. Drukiem ukazał się też szczegółowy program Zjazdu i przewodnik wycieczek.

Rozdane uczestnikom materiały zjazdowe zostały wzbogacone publikacjami geograficznymi i krajoznawczymi, które organizatorzy uzyskali od wydawców biorących udział w Salonie Wydawniczym, z Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, z Urzędów Miast Krakowa i Nowego Sącza, z Zarządu Kopalni Soli „Bochnia" S.A. i z dyrekcji Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

Sprawne przeprowadzenie Zjazdu było możliwe dzięki pomocy i finansowemu wsparciu Komitetu Badań Naukowych, Urzędu Miasta Nowy Sącz, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Stowarzyszeniu Oświatowców Polskich z Torunia – za które serdecznie dziękujemy.

Wyrażamy też wdzięczność wszystkim Instytucjom za pomoc i współpracę na różnych etapach przygotowania i odbywania Zjazdu. Szczególne podziękowania kierujemy pod adresem Dyrektora I Liceum Ogólnokształcącego, który gościł uczestników w murach swej szkoły i w Internacie Zespołu Szkół Ogólnokształcących, gdzie mieli oni doskonałe warunki pobytu i wyżywienia. Uczestnicy Zjazdu podkreślali też wszechstronną pomoc, jakiej udzielali im uczniowie Drużyny Harcerskiej, działającej przy I LO.

Organizatorzy mają nadzieję, iż dla wszystkich uczestników udział w 51. Zjeździe PTG był pożyteczny i atrakcyjny.

Zygmunt Górka

Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego
Region
w Nowym Sączu

SĄDECKIE BIOGRAMY

TADEUSZ LUDWIK CZECH „WICEK" (1920-1996)

Postać Tadeusza Czecha jest znana i bliska sądeczanom, szczególnie nauczycielom i działaczom kultury oraz kombatantom, uczestnikom antyniemieckiego ruchu oporu z czasów II wojny światowej[1].

Tadeusz Ludwik Czech urodził się 4 maja 1920 roku w Kobylanach, jako czwarte z kolei dziecko w rodzinie Jana i Antoniny z Orkiszów[2]. Ojciec Tadeusza był tam stałym nauczycielem kierującym 2-klasową szkołą ludową[3].

Kiedy Tadeusz ukończył pierwszy miesiąc życia, rodzina Czechów przeniosła się do Starego Sącza, tu bowiem Jan Joachim Czech objął stanowisko nadetatowego nauczyciela 6-klasowej Szkoły Powszechnej Męskiej[4].

Rodzina Czechów, znana już w Starym Sączu, dzięki Janowi Czechowi, jego pracy i dokonaniom, stała się powszechnie znana i szanowana[5]. Ojciec Tadeusza – Jan Joachim, odznaczony Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę (1938 rok) i Srebrnym Krzyżem Zasługi (1936 rok) – był znakomitym nauczycielem muzyki i śpiewu w szkołach powszechnych i średnich. Autor utworów scenicznych, wierszy, pieśni i piosenek, utalentowany kompozytor, dyrygent licznych chórów i orkiestr szkolnych i TSL, reżyser wielu sztuk scenicznych nie tylko swojego autorstwa[6]. Matka Antonina mając „na głowie" cały dom i gospodarstwo, działa w Akcji Katolickiej, w Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo, prezesuje Sodalicji Pań w Starym Sączu. Rozpoczęła nawet – przerwane wybuchem wojny – studia zaoczne w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej w Tarnowie[7].

W takiej rodzinie pracowitej, szczerze religijnej, głęboko patriotycznej upływają lata dziecięce i młodzieńcze Tadeusza Czecha. We wrześniu 1926 roku rozpoczyna naukę w Szkole Ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim Męskim w Starym Sączu, którą kończy w 1934 roku[8]. Równocześnie rozwija swoje zainteresowania muzyczne, biorąc lekcje gry na fortepianie i skrzypcach, gra w ze-

---

[1] Opracowując niniejszy biogram, autor wykorzystał: T. Czech, *Rodzina Czechów 1774-1993. Dokumenty, fotografie, wspomnienia, opowiadania, ciekawostki,* Stary Sącz 1993, maszynopis, nakładem autora odbity w ilości stu egzemplarzy, bez numeracji kolejnych stron. T. L. Czech „Wicek", *Tym groźniejszy, że zdecydowany zginąć,* Stary Sącz 1989, część I-V s. 383, maszynopis na prawach rękopisu. Część V tego opracowania zawiera indeks nazwisk, indeks pseudonimów, wykaz Starosądeczan, żołnierzy oddziału partyzanckiego „Tatar" oraz kopie 65 dokumentów związanych tematycznie z częścią I-IV. T. Czech, *Oddział partyzancki „Tatar", placówka ZWZ – AK „Swistocz", Wojskowa Służba Ochrony Powstania. W 50 rocznicę zakończenia walk Armii Krajowej,* Stary Sącz 1995, maszynopis. Materiały powyższe udostępniła autorowi Maria Czechowa, wdowa po ś.p. Tadeuszu, zamieszkała w Starym Sączu.
Ponadto: (PG), *Żołnierz, nauczyciel, muzyk,* „Dziennik Polski" z 22 I 1996. J. Bieniek, *Wojskowy Ruch Oporu w Sądecczyźnie. Część II – Obwód,* „Rocznik Sądecki", t. XIII/1972, s. 221-251. J. Bieniek *Wojskowy Ruch Oporu w Sądecczyźnie. Część III – Placówki,* „Rocznik Sądecki", t. XI/1973, s. 353-477; J. Bieniek, *Wojskowy Ruch Oporu w Sądecczyźnie. Część I,* „Rocznik Sądecki", t. XII/1971. s. 305-369. *Czech Tadeusz – „Wicek",* broszura formatu A-5 zawierająca kserokopie zawiadomienia o śmierci Tadeusza Czecha, kalendarium życia, wykazu odznaczeń, nekrologów, tekstu przemówienia w czasie pogrzebu, bez autora, daty i miejsca wydania, w posiadaniu autora. J. Zubek, *Ze wspomnień kuriera,* Kraków 1987. T. Czech, *Recenzja książki Juliana Zubka „Ze wspomnień kuriera",* Stary Sącz 1988, maszynopis, w posiadaniu autora. *Historia Starego Sącza,* tom II, 1968-1980, praca zbiorowa pod redakcją F. Kiryka, Kraków 1995.

[2] Metryka wystawiona przez Urząd Parafialny Św. Elżbiety w Starym Sączu. Podaję za: T. Czech, *Rodzina...,* na niektórych dokumentach osobistych T. Czecha podawana jest data urodzenia 5 maja 1920 roku. Tamże.

[3] Szerzej o Janie Joachimie Czechu zobacz J. Słowik, *Jan Joachim Czech nauczyciel, kompozytor, muzyk,* „Poradnik Muzyczny", miesięcznik, nr 9 z 1997 r., s. 14-15. J. Koszkul, *Jan Joachim Czech,* w: *Historia Starego Sącza...,* s. 402-405.

[4] Tamże, s. 14.

[5] (PG), op. cit.

[6] J. Słowik, op. cit.

[7] T. Czech, *Rodzina...*

[8] Tamże. Do klasy siódmej uczęszczał dwa lata, gdyż do gimnazjum, gdzie się wybierał, chodzili starsi bracia: Mieczysław i Stanisław i dla trzeciego brakło pieniędzy na opłatę. Naukę podjął, jak Mieczysław zdał maturę.

społach instrumentalnych. Należy do harcerstwa, uczestniczy w obozie letnim w Obidzy[9]. Starsi bracia Mieczysław[10] i Stanisław[11] są dla niego wzorami, naśladuje ich w zabawie i sporcie[12].

We wrześniu 1934 roku rozpoczyna naukę w Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu, codziennie dojeżdżając do szkoły. Po ukończeniu gimnazjum, we wrześniu 1938 roku rozpoczyna naukę w Liceum Pedagogicznym w Starym Sączu. Popada w konflikt z nauczycielem polonistą, musi opuścić Liceum Pedagogiczne w Starym Sączu. 10 stycznia 1939 roku podejmuje dalszą naukę w Liceum Pedagogicznym w Sosnowcu[13].

Wakacje 1939 roku. Napiętą atmosferę tego pamiętnego lata Tadeusz Czech określi po latach słowami: „czuło się wojnę"[14]. W lipcu jako uczeń liceum pedagogicznego przechodzi szkolenie wojskowe na obozie przysposobienia wojskowego w Hermanowicach koło Cieszyna. Drugi miesiąc wakacji spędza w domu, boleśnie dotknięty nie przyjęciem – pomimo usilnych starań i posiadanego przeszkolenia – do organizującej się spośród młodzieży licealnej obrony przeciwlotniczej[15].

Rośnie napięcie i obawy przed wojną, brat Stanisław, jest w wojsku, zmobilizowany 26 sierpnia, brat Mieczysław, również zmobilizowany, znalazł się na pozycjach bojowych w rejonie Tylmanowej[16].

Wojna. Wieczorem, w sobotę 2 września nad Starym Sączem przeleciał samolot wywołując panikę pogłoską o użyciu gazu trującego[17].

Wykonując rozkaz władz, aby mężczyźni uciekali na wschód, 4 września wraz z ojcem Janem udaje się na „uciekinierkę". Mają zamiar dotrzeć za Przemyśl, gdzie mieszkają krewni. Trasa ucieczki wiedzie przez Nowy Sącz, Grybów, Bobową, Dynów, Sądową Wisznę do Tomanowic. Tu przeżywa pierwsze spotkanie z Niemcami, którzy zajmują wieś. 20 września zaopatrzeni w zaświadczenie wydane przez sołtysa, że powracają z „uciekinierki", po 5 dniach wędrówki docierają do Starego Sącza.

Pobyt na „uciekinierce" to okres ostatecznego dojrzewania Tadeusza Czecha jako patrioty i żołnierza podziemia. Pamiętając o wyniesionych z domu rodzinnego, szkoły, organizacji harcerskiej ideałach wolności, niepodległości, umiłowania Ojczyzny i służby dla Niej, widzi naszych żołnierzy bitych z Zachodu i Wschodu, branych do niewoli, upokorzonych, wracających po klęsce ze spuszczoną głową do domu. Rodzi się w nim gniew, bunt, chęć działania, walki, wyzwolenia. Po powrocie do domu nawiązuje kontakty z rówieśnikami, dużo dyskutują o zaistniałej sytuacji, wspólnie przenoszą w bezpieczne miejsce broń ukrytą przez cofające się oddziały polskie. Powoli krystalizuje się u niego zamysł utworzenia organizacji niepodległościowej i zbrojnej walki z okupantem.

2 października 1939 roku wraca z wojny brat Mieczysław, podporucznik. Już 5 października pod jego dowództwem jako oficera, z inicjatywy i namowy Tadeusza, zorganizowała się grupa młodzieży przeszkolonej wojskowo pod nazwą Wojskowa Organizacja Młodzieży[18]. Organizacja stawiała sobie za cel pomoc w żywności, odzieży i lekarstwach dla jeńców wojennych przetrzymywanych w Starym Sączu, organizację i pomoc w ucieczkach, gromadzenie broni, nasłuch radiowy, kolportaż ulo-

[9] Tamże.

[10] Mieczysław Czech urodzony w 1913 roku. Podporucznik rezerwy I Pułku Strzelców Podhalańskich, uczestnik kampanii wrześniowej na linii Łącko – Lwów, jako dowódca plutonu i kompanii. Założyciel Wojskowej Organizacji Młodzieży w Starym Sączu, uczestnik antyhitlerowskiego ruchu oporu, więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Po wojnie pracownik księgowości. Odznaczony Medalem Zwycięstwa i Wolności. Zmarł w Starym Sączu w 1974 roku.

[11] Stanisław Czech urodzony w 1918 roku. Podporucznik ułanów, oficer zawodowy. Uczestnik kampanii wrześniowej do 2 października 1939 roku. Uniknął niewoli. Uczestnik antyhitlerowskiego ruchu oporu, więzień obozów koncentracyjnych. Po wojnie zamieszkał w USA, gdzie zmarł w 1993.

[12] Pozostałe rodzeństwo Tadeusza Czecha to: Maria Czech-Orkisz (1912-1990), absolwentka Prywatnego Żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego ss Klarysek w Starym Sączu i Wyższych Kursów Nauczycielskich w Krakowie, nauczycielka szkół w Starym Sączu i Rytrze, Zofia Czech-Moszycka (1922), absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, nauczycielka szkół podstawowych i średnich, ostatnio Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Nowym Sączu, skąd odeszła na emeryturę w 1979 roku, Ludwik (1929) absolwent Państwowego Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu i Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie, nauczyciel szkół podstawowych i średnich, placówek pozaszkolnych, kompozytor, autor publikacji z zakresu muzyki i śpiewu. Za: T. Czech, *Rodzina...*

[13] T. Czech, *Tym groźniejszy...*, s. 1.

[14] Tamże.

[15] Tamże.

[16] Tamże.

[17] Tamże, s. 2.

[18] Tamże, s. 9. Zobacz także: T. Czech, *Oddział...*, s. 4. J. Chrobaczyński, *Miasto w latach 1939-1945*, w: *Historia Starego Sącza...*, s. 32.

tek i wiadomości, szkolenie ogólnowojskowe[19]. Początkowo Wojskowa Organizacja Młodzieży liczyła 8 osób, później jej liczebność wzrosła do 24 osób[20]. Równolegle z tą lokalną inicjatywą, na terenie Starego Sącza powstają pierwsze placówki organizacji ogólnopolskich: Organizacji Orła Białego, Związku Czynu Zbrojnego, Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej[21]. Sytuacja w tym zakresie jest płynna, zmienia się nieustannie, wsypy i aresztowania załamują działalność jednych organizacji, ci co ocaleli z pogromu, przechodzą do innych organizacji. Ten, początkowo trochę żywiołowy okres kształtowania się zbrojnego podziemia, zakończył się, przynajmniej częściowo w momencie powołania Związku Walki Zbrojnej, którego pierwsza placówka powstała na terenie Starego Sącza pod koniec 1939 roku[22].

Tadeusz Czech uczestniczy w tych wydarzeniach. 1 stycznia 1940 roku został zaprzysiężony do organizacji Służba Zwycięstwu Polski[23]. Działa jako wywiadowca i łącznik, od czerwca 1941 roku do lutego 1943 roku uczestniczy w zajęciach leśnej, konspiracyjnej Szkoły Podchorążych, prowadzonej na Przechybie przez porucznika Juliana Zubka „Tatara"[24].

W nocy z 17 na 18 kwietnia 1941 roku Tadeusz Czech wraz z ojcem Janem i braćmi Mieczysławem i Stanisławem zostaje aresztowany. Po prawie miesięcznym pobycie w areszcie nowosądeckim i śledztwie, wraz z ojcem szczęśliwie unika dalszego więzienia i 10 maja 1941 roku powraca do domu[25]. Przymusowy obowiązek pracy na rzecz okupanta realizuje w Baudienst na terenie warsztatów kolejowych w Nowym Sączu. Do pracy dochodzi codziennie ze Starego Sącza, wychodząc o godzinie 4.30 by zdążyć do pracy na godzinę 6.00. Zagrożony wywózką na roboty do Niemiec, zaczyna się ukrywać.

Równocześnie aktywizuje się jako konspirator i żołnierz podziemia, używa pseudonimów „Suchor" i „Wicek", pod którym jest znany przede wszystkim. W lutym 1943 roku zostaje wyznaczony do Egzekutywy Inspektoratu „Niwa"[25]. Jesienią – 11 listopada 1943 roku – zostaje awansowany do stopnia kaprala[26].

W lipcu 1944 roku rozpoczyna działalność powołany rozkazem komendy Obwodu „Chwast" (Nowy Sącz) oddział partyzancki dowodzony przez porucznika Juliana Zubka pseudonim „Tatar", stanowiący 9 kompanię 3 batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK[27]. Tadeusz Czech jest jego aktywnym żołnierzem, przez cały okres istnienia oddziału.

Bierze udział w akcjach zbrojnych, których oddział przeprowadził 73, osobiście dowodzi 3 akcjami. Jest dowódcą 1 drużyny w 1 plutonie 9 kompanii. 23 stycznia 1945 roku wraz z całym oddziałem składa broń w Nowym Sączu[28].

Podejmuje przerwaną przez wojnę naukę. W 1946 roku kończy Liceum Pedagogiczne w Starym Sączu. Wyjeżdża na Dolny Śląsk gdzie podejmuje pracę jako nauczyciel Szkoły Podstawowej w Gostkowie, powiat Jawor. Uczy wszystkich przedmiotów w tym również religii na podstawie misji ka-

19 T. Czech, *Tym groźniejszy...*, s. 11.

20 Tamże. s. 9. Wojskowa Organizacja Młodzieży była jedną z pierwszych – choć lokalnych, o ograniczonym zasięgu i skromnych możliwościach działania – organizacyjnych inicjatyw niepodległościowych w Starym Sączu, wchłonięta później przez Służbę Zwycięstwu Polski i Związek Walki Zbrojnej, od lutego 1942 roku – Armii Krajowej. Szerzej zobacz: J. Chrobaczyński, op.cit. s. 33. Także: T. Czech, *Rodzina*.... J. Bieniek, *Wojskowy...*, cz.II..., s. 305-323. Tenże: *Wojskowy..., cz.* III..., s. 431-433.

21 J. Chrobaczyński, op. cit., s. 32-34. Także: J. Bieniek, *Wojskowy*..., cz. III, s. 431.

22 J. Chrobaczyński, op. cit. s. 33. O działalności ZWZ od 1942 roku ZWZ – AK na terenie Starego Sącza, zobacz także: J. Bieniek, *Wojskowy..., cz.* III... s. 431-442.

23 T. Czech, *Oddział...*, s. 13. Tenże, *Rodzina...*

24 (PG), op. cit. T. Czech, *Tym groźniejszy...*, s. 40.

25 T. Czech, *Tym groźniejszy...*, s. 23. Bracia Mieczysław i Stanisław więźniowie więzień w Nowym Sączu i Tarnowie, obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Buchenwaldzie i Sachsenhausen, do 3 maja 1945 roku kiedy zostali wyzwolenia przez wojska amerykańskie. Także: T. Czech, *Rodzina...*

26 Celem Egzekutywy był przede wszystkim wywiad oraz wykonywanie wyroków sądów podziemnych. Teren działania obejmował powiaty nowosądecki, gorlicki, limanowski, nowotarski. Za: T. Czech, *Tym groźniejszy...*, s. 63-64. Także: J. Bieniek, *Wojskowy..., cz.* III..., s. 433 i 440.

27 T. Czech, *Oddział...*, s. 11. Także: J. Chrobaczyński: op. cit., s. 36. J. Bieniek, *Wojskowy..., cz.* II..., s. 243. Tenże: *Wojskowy..., cz.* III..., s. 433. J. Gucwa, *Z leśnych koszar do kapłaństwa,* Tarnów 1992, s. 56.

28 T. Czech, *Oddział...*, s. 20-25. T. Czech, *Tym groźniejszy...*, s. 282-283. J. Chrobaczyński, op. cit., s. 36. (PG), op. cit. J. Zubek, op. cit., s. 204.

noniczej udzielonej przez Administrację Apostolską Dolnego Śląska. Bierze udział w życiu społecznym miejscowości, jest organistą w kościele parafialnym, reżyseruje i wystawia z miejscowym zespołem teatralnym „Michałową biedę", jednoaktowy utwór sceniczny ze śpiewami, tańcami i muzyką, autorstwa Jana Czecha. Po dwuletniej pracy nauczycielskiej w Gostkowie – 1 listopada 1946 – 31 sierpnia 1948 – powraca w rodzinne strony do Starego Sącza. Otrzymuje posadę nauczyciela w Szkole Podstawowej w Paszynie pod Nowym Sączem i pracuje w niej od 1 września 1948 roku do 31 sierpnia 1949 roku. Z dniem 1 września 1949 roku rozpoczyna pracę w Szkole Podstawowej w Łącku, gdzie pracuje do 31 sierpnia 1951 roku[29].

Włącza się w życie środowiska, zakłada Społeczne Ognisko Muzyczne, zbiera pieśni ludowe z okolic Łącka. Poznaje przyszłą żonę – nauczycielkę Marię Cempę z Barcic[30]. 10 sierpnia 1950 roku biorą ślub[31]. Równocześnie z pracą zawodową dokształca się zawodowo. Bierze bezpłatny urlop i uczestniczy od 1 stycznia do 28 czerwca 1950 roku w kursie dla dyrygentów chórów i orkiestr amatorskich w Państwowej Centralnej Szkole Pracowników Kulturalno-Społecznych w Jadwisinie, uzyskując uprawnienia do prowadzenia chórów i orkiestr.

W roku 1951 w starosądeckim liceum pedagogicznym przechodzi na emeryturę nauczyciel muzyki i śpiewu Jan Czech – ojciec Tadeusza. Starania Tadeusza Czecha o wakującą posadę zostały uwieńczone powodzeniem. Z dniem 1 września 1951 roku rozpoczyna nowy – trwający 19 lat – etap życia zawodowego, nauczyciela muzyki i śpiewu w znanym, cenionym i wielce zasłużonym dla Sądecczyzny, a nawet całego kraju zakładzie kształcenia nauczycieli[32].

Znalazł się w swoim żywiole. Prowadzi zajęcia z gry na instrumentach i śpiewu, przedmiotów których znaczenie w kształceniu nauczycieli szkoły podstawowej trudno przecenić. Organizuje i prowadzi zespoły chóralne, z którymi w czasie pracy w liceum pedagogicznym opracował ponad 400 pieśni, w tym około 100 pieśni autorstwa Jana Czecha.

Zasługi starosądeckiego liceum pedagogicznego w muzycznym kształceniu przyszłych nauczycieli są ogromne. Uczono tu nawet podstaw dyrygentury, średnio 80% absolwentów liceum było przygotowanych do prowadzenia chóru dwugłosowego, a 20% – do prowadzenia chóru czterogłosowego[33]. Występy prezentujących dobry poziom zespołów chóralnych prowadzonych przez Tadeusza Czecha, były stałym punktem programu artystycznego okolicznościowych imprez, uroczystości, akademii w Starym Sączu, a nawet w stolicy powiatu – Nowym Sączu.

Swojej aktywności pedagogicznej i zawodowej Tadeusz Czech nie ogranicza do szkoły i Starego Sącza. W latach 1955-1975 jest instruktorem śpiewu i wychowania muzycznego w Powiatowym Ośrodku Metodycznym w Nowym Sączu, a od 1975 roku do 1980 roku wizytatorem metodykiem przedmiotowym wychowania muzycznego w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu. W latach 1962-1964 był kierownikiem i wykładowcą na wakacyjnych Kursach Wychowania Muzycznego, które dla nauczycieli wychowania muzycznego z województwa krakowskiego organizował w Tarnowie Okręgowy Ośrodek Metodyczny z Krakowa. Pracując zawodowo sam również uzupełnia swoje wykształcenie zawodowe i ogólne. W 1954 roku..."poddaje się"... egzaminowi państwowemu na nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli w zakresie muzyki i śpiewu... Wobec tego Komisja stwierdza, iż... posiada... kwalifikacje zawodowe do nauczania muzyki i śpiewu w szkołach średnich ogólnokształcących i zakładach kształcenia nauczycieli..."[34].

W roku szkolnym 1966/67, w związku z planowaną reformą oświaty i systemu kształcenia nauczycieli[35], nie przyjmowano kandydatów do Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu. Spadek liczby

29 Przebieg pracy zawodowej Tadeusza Czecha opracowano na podstawie: T. Czech, *Rodzina...*

30 Maria Czechowa z domu Cempa, urodzona 2 grudnia 1928 roku w Barcicach. Długoletnia, wyróżniająca się wynikami pracy pedagogicznej, nauczycielka szkół podstawowych na terenie powiatu nowosądeckiego, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.

31 Tadeusz i Maria Czechowie wychowali trzy córki, które – podobnie jak rodzice – poświęciły się pracy nauczycielskiej. Wszystkie ukończyły studia wyższe. Antonina i Anna pracują w Krakowie, Małgorzata w Starym Sączu.

32 J. Szurek, *Starego Sącza sprawy nie nowe*, „Głos nauczycielski", nr 38 z 1957 r., s. 2.

33 Tamże. Zob. również: J. Dużyk, *Sądecczyzna w świetle prasy dwudziestolecia Polski Ludowej*, „Rocznik Sądecki", t. VII/1966, s. 329.

34 Kserokopie dyplomu nr 640 z 30 grudnia 1954 roku wydanego przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Warszawie. Za: T. Czech, *Rodzina...*

35 Zob. szerzej: W. Wojtyński, *Kształcenie i doskonalenie nauczycieli w Polsce Ludowej*, w: *Oświata i Wychowanie w Polsce Ludowej. Wybrane zagadnienia, red.* W. Okoń, Warszawa 1968. J. Kulpa, *Kształcenie nauczycieli w Polsce Ludowej*, Kraków 1969. W. Iwanowski, *Kadry nauczycielskie*, Warszawa 1968.

uczniów niesie za sobą zmniejszenie ilości godzin muzyki i śpiewu. Tadeusz Czech przenosi się na etat nauczyciela muzyki i śpiewu do Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Starym Sączu. Uczy nadal w Liceum Pedagogicznym do jego likwidacji w 1971 roku. Pozostając na etacie w Liceum Ogólnokształcącym uczy również w Szkole Podstawowej nr 1 w Starym Sączu. Z dniem 1 września 1980 roku przechodzi na emeryturę po 34 latach nauczycielskiej służby[36].

Uwolniony od zawodowych obowiązków prowadzi aktywne życie realizując zamysły i plany, pasje i talenty, na których wykonanie wcześniej nie miał czasu. Wiele uwagi poświęca – jak zawsze – rodzinie. Spisał dzieje swojej rodziny, której początki sięgają przełomu XV i XVI wieku. W liczącej 300 stron „Rodzinie Czechów" ujawnia godny historyka warsztat badawczy, talent literacki i „lekkie" pióro. Te walory, a także liczne kopie dokumentów i fotografie sprawiają, że „Rodzina Czechów" jest nie tylko opisem dziejów jednej rodziny, ale również może być ciekawym źródłem dla socjologa i historyka.

Utrzymuje szerokie kontakty z towarzyszami partyzanckich bojów. Okazją ku temu są organizowane corocznie rajdy szlakami partyzanckich bojów, spotkania weteranów walk o niepodległość spod znaku 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK w Szczawie, starania o nadanie Szkole Podstawowej w Łomnicy imienia „9 kompanii 3 Batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK" i ufundowanie dla niej sztandaru oraz nie zakończone powodzeniem starania o umieszczenie na kościele parafialnym Św. Elżbiety w Starym Sączu tablicy upamiętniającej żołnierzy 9 Kompanii 3 Batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK[37]. Owocem tych spotkań i kontaktów, a także prowadzonych wcześniej zapisków jest blisko 400-stronicowy maszynopis pt: „Tym groźniejszy, że zdecydowany zginąć", będący nie tylko kronikarskim zapisem żołnierskiej służby Tadeusza Czecha, ale i swoistą, bo autorską historią ruchu oporu na terenie Sądecczyzny. Z tego obowiązku „kronikarza ruchu podziemnego Sądecczyzny"[38] zrodziła się również wnikliwa, napisana na prośbę Polskiego Towarzystwa Historycznego recenzja książki Juliusza Zubka pt: „Ze wspomnień kuriera".

Postać Tadeusza Ludwika Czecha „Wicka", żołnierza, nauczyciela, muzyka, jego życie i dokonania są nieprzeciętnej miary. Niejako potwierdzeniem tego są liczne odznaczenia którymi go uhonorowano. Szczycił się między innymi: Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska (czterokrotnie odznaczony), Krzyżem Walecznych, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką „Za zasługi dla Starego Sącza", Złotą Odznaką „Zasłużony w rozwoju Sądecczyzny", Złotą Odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego", Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Po krótkiej chorobie nieubłagana śmierć wyrywa Go z kręgu żywych po 76 latach pracowitego, pełnego wyrzeczeń i poświęceń życia. Zmarł 20 stycznia 1996 roku. Odszedł..."najwybitniejszy syn tej ziemi,... najdzielniejszy z dzielnych... a przede wszystkim człowiek o wielkim humanistycznym sercu..."[39]. Spoczywa na cmentarzu w Starym Sączu.

Józef Słowik

36 T. Czech, *Rodzina...*

37 Korespondencję w tej sprawie mogącą być ciekawym przyczynkiem do najnowszej historii Polski, posiada Maria Czechowa zamieszkała w Starym Sączu.

38 Przemówienie wygłoszone przez mgr. Leopolda Jawora w czasie pogrzebu Tadeusza Czecha w Starym Sączu 23 stycznia 1996 roku, w: *Czech Tadeusz „Wicek"...*

39 Tamże.

WŁODZIMIERZ GODEK (1929-1960)

„...Dziś lada mydłek czuje się mądrzejszy od tamtych lat
Ale myśmy przecież w te lata wierzyli
Jak to się stało, że nie kłamaliśmy, a zarazem nie mówiliśmy prawdy?..."
Kazimierz Brandys: „Obrona Grenady"

Czym była październikowa odnowa 1956, jakie nadzieje z nią wiązano, ileż ludzkich emocji niosła – tego nie sposób dzisiaj oddać. Była ogromnym narodowym zrywem, wielką polską próbą naprawy socjalizmu, pozostała pokoleniowym doświadczeniem, epizodem odnotowywanym w historii z nutą nostalgii bądź ironii.

Włodzimierz Godek, kolejarski syn z Nowego Sącza, „magister prawa i filozofii, dziennikarz, publicysta, współredaktor «Po prostu»" – jak lakonicznie sformułowano to na Jego płycie nagrobnej nowosądeckiego cmentarza – był owej Odnowy gwiazdą pierwszej wielkości. Żył krótko, zaledwie 31 lat, z których tylko siedem ostatnich można uznać za „dorosłe". Niczego nie czynił dla sławy, kariery czy pieniędzy. Był idealistą, który nie zniósł brzemienia losu, gdy idea okazała się utopią, a socjalistyczna rzeczywistość krzywym zwierciadłem marzeń.

Nie ma już kręgu szkolnych czy harcerskich przyjaciół, wśród których upłynęły mu lata maturalne. Ale na Sądecczyźnie mówią one nadal sporo. Tadeusz Szczepanek, Ryszard Wolny, Władysław Hasior – to byli ci najbliżsi, z którymi szwendał się po górach, pisał szkolne ściągawki, snuł marzenia, i bez oporu nosił ZMP-owski krawat.

Jesienią 1948 r. podjął studia na Uniwersytecie Wrocławskim. Mecenas, w oczach rodziców, to był symbol kariery, więc chcąc zaspokoić ich oczekiwania wybrał prawo. Czytał Marksa i Engelsa na przemian z Tacytem i Cyceronem, odgruzowywał Wrocław w brygadzie SP, potępiał kułaków, gardłował na wiecach „Ręce precz od Korei" (trwała tam wówczas pierwsza powojenna konfrontacja wielkich mocarstw), krytykował moralną obłudę Kościoła i drobnomieszczaństwa – słowem niczym się specjalnym nie odróżniał od ogromnej większości swoich rówieśników „z nizin", którym Polska Ludowa przyniosła ogromną szansę awansu społecznego. Skorzystał z niej po raz drugi podejmując w 1952 r. dwuletnie studia filozoficzne II stopnia na Uniwersytecie Warszawskim. Kotarbiński, Tatarkiewicz, Hochfeld, Schaff, Kołakowski, Fritzhand – to była wówczas kadra Wydziału Filozoficznego – a wśród studiujących rówieśników byli m.in. J. Reykowski, Z. Bauman, J. Kuczyński. Musiał się wyróżniać, skoro Fritzhand zaproponował mu asystenturę.

Ale jeszcze nie ten epizod zadecydował o jego przyszłej karierze, lecz propozycja rówieśnika z roku Ryszarda Turskiego, by podjąć działalność dziennikarską na łamach uczelnianego wówczas pisemka „Poprostu", które poszukiwało „kadry filozoficznej". Przystał na nią i pisywał knoty zgodne z duchem czasu – o „metodzie Kolesowa", o krachu burżuazyjnych ideałów, o prywaciarzach, bikiniarzach itp. itd.

Ale odwilż po śmierci Stalina była tuż tuż, a krąg publicystyczny, który wciąż rósł wokół pisemka zapowiadał, że będzie to jej detonator o niebywałej sile rażenia. Paweł Jasienica, Stanisław Lem, Jerzy Ambroziewicz, Monika Warneńska, Jerzy Broszkiewicz, Andrzej Drawicz, Anna Bratkowska, Stanisław Chełstowski, Dariusz Fikus, Magda Leja, Jerzy Stefan Stawiński, Jerzy Markuszewski, Ryszard Wojna, Janusz Osęka, Marek Hłasko – to był ten zespół, do którego wszedł Godek. Wkrótce potem dołączyli Kazimierz Dziewanowski, Wiesław Górnicki, Stefan Kozicki, Jan Olszewski, Stefan Bratkowski (ściągnięty przez Włodka), Jerzy Urban, Juliusz Garstecki i wielu innych przedstawicieli ówczesnej młodej polskiej elity.

Zdaniem historyków prasy eksplozja nastąpiła we wrześniu 1955 r. Pismo zmieniło winietę na „Poprostu", jej kolor z czerwonego na zielony, podtytuł brzmiał teraz: „Pismo studentów i młodej inteligencji". Nowy był także Naczelny (Eligiusz Lasota) i sekretarz redakcji (Anna Bratkowska). Ale przede wszystkim zmienił się profil, pismo wyszło z uczelnianych opłotków, stało się forpocztą odwilży, motorem przemian, sztandarem całego ruchu październikowego. Nakład w kilka miesięcy wzrósł niebotycznie. W stopce redakcyjnej Godka jeszcze nie ma, mimo że drukuje się regularnie. Znajdzie się w niej po raz pierwszy w czerwcu 1956 – i to od razu w składzie kolegium (awansowany do niego tego samego dnia wspólnie z Jerzym Urbanem).

Nic dziwnego w tym awansie, lata 1955-1957 to szczyt jego kariery. W co drugim numerze jest na pierwszej stronie. Pisuje na przemian reportaże z prowincji, z zapadłych wiosek dotkniętych zmorą kolektywizacji i poważne publicystyczne eseje (przeważnie w parze ze Stanisławem Chełstowskim bądź Ryszardem Turskim) o istocie kultu jednostki, o wypaczeniach systemu gospodarczego, o immanentnych sprzecznościach struktury własności w socjalizmie, czy choćby tekst napisany wspólnie z Turskim w czerwcu 1956 r. pod znamiennym tytułem: „Czy zmierzch marksizmu?", który odbił się echem w całej prasie europejskiej, cytowany i przedrukowany. Ale w tymże czerwcu 1956 jest też reporterem „Poprostu", który towarzyszy wydarzeniom poznańskim, a jego komentarz odbiegający od metaforyki „wrogiej ręki" Cyrankiewicza i agenturalnego rodowodu wypadków, będzie 19 razy odrzucany przez cenzurę.

Wspomniałem o reportażach z prowincji nie bez powodu. Godek do końca swoich dni był jej wierny, uważał się nie bez racji za jej reprezentanta na stołecznej scenie. Nikogo innego, kto by tak mocno podkreślał swój prowincjonalny rodowód, redakcja nie miała. Z racji urody (186 cm wzrostu), temperamentu (śpiewał namiętnie po gorzale), wychowania i obyczajów nazywano go w redakcji Góralem. A swoją rolę – dziś byśmy powiedzieli misję – dziennikarską postrzegał podwójnie: piętnować zło, ale też kreować nową, lepszą rzeczywistość.

I temu właśnie podwójnemu celowi służył opublikowany wiosną 1956 w „Poprostu" cykl trzech artykułów zatytułowany „Sądecki tor przeszkód". Poddał w nim miażdżącej krytyce niedawną stalinowską przeszłość i prowincjonalny marazm, ale też pierwszy wysunął ideę eksperymentu samorządowego i zaraził nim miejscowych działaczy. To on pierwszy pisał o urodzie i bogactwie tej ziemi, o niewykorzystanych walorach uzdrowiskowych, turystycznych, zdrowotnych, o szansie na zagłębie sadownicze, o tradycjach przemysłu pamiątkarskiego, rzemiosła itp. Do Sącza zawsze przyjeżdżał chętnie, ściągał przyjaciół z Warszawy, ale też odbywał niekończące się rozmowy z miejscowymi zapaleńcami, łącznie z zajmującymi najwyższe w powiatowej hierarchii stanowiska: z Adamuszkiem, Węglarskim, Stenderą i innymi. Akceptowali go, kupowali pomysły, toczyli nieustające dyskusje – raziło ich jedynie owe „Poprostu", już wówczas traktowane przez partyjną konserwę i aparat jak zaraza.

Tymczasem Godek jesienią tego roku był z powrotem w Warszawie. I tu znów reprezentował redakcję w najbardziej newralgicznym miejscu w kraju – na Żeraniu, który był tym dla października 56, czym stocznia gdańska dla wydarzeń 1980/81 i na Politechnice Warszawskiej, która była tyglem rewolucji. Zaprzyjaźnił się z Lechosławem Goździkiem, jak on żądał rozliczenia aparatu partyjnego. Analizował tezy VII plenum KC opatrując je mianem „oportunistycznych", bronił idei robotniczych rad w fabrykach, jako głównego gwaranta demokracji.

Nadal bywał często w Krakowie i Nowym Sączu, gdzie wszedł w konflikt z Bolesławem Drobnerem (wówczas I sekretarzem KW PZPR w Krakowie) na tle postaci b. starosty nowosądeckiego Jana Antoniszczaka, nie lubianego na Sądecczyźnie, a nieoczekiwanie popieranego przez Drobnera („za znajomość problemów gospodarki komunalnej"). Antoniszczak był w dziejach PRL jedynym człowiekiem, który przegrał wybory parlamentarne, będąc na miejscu mandatowym. Dokonało się to w styczniu 1957 r. właśnie na Sądecczyźnie, a Godek napisał w „Poprostu" komentarz „Dlaczego Antoniszczak?" – który był na ustach całej Polski. Nie przesadzam z tą „całą". W 1957 r. znaczenie pisma było równe temu, które dzisiaj posiada „Wyborcza" z „Polityką" i I Programem TV – razem.

I to też było powodem, dla którego Gomułka nie cierpiący sprzeciwów, zwinąwszy sztandary Odnowy, postanowił pismo zamknąć. Było niewygodne. Stało się to 6 października 1957 r. Widziałem odbitki szczotkowe tego numeru, który nie miał się nigdy ukazać. Jego hitem był „List Otwarty" do władz centralnych, z faksymilami sądeckich działaczy, napisany przez Godka, będący niczym innym, jak pierwszą oficjalną redakcją eksperymentu nowosądeckiego. Widać Godek przekonał miejscowy aktyw w końcu, by wybrali „Poprostu" miast „Trybuny Ludu". Ale wybrali za późno. List ukazał się 3 listopada na łamach organu KC, ale bez nazwiska Godka. Nie pomogła nawet specjalna sądecka delegacja do KC w jego sprawie, bo byli wobec niego lojalni. Ale KC zajmowało się wówczas rozpirzeniem redakcji, której członkowie z zakazami publikacji, rozmaitymi karami zostali rozproszeni po całej polskiej prasie. Godek utracił legitymację partyjną i został skierowany do pracy (wspólnie z Turskim) w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego, skąd wkrótce przeniesiono ich do Agencji Robotniczej w Katowicach. W Instytucie rozpoczęli

pracę nad monografią powiatu nowosądeckiego, ale jej nie ukończyli. Godek stracił zapał do pracy, do życia, do socjalizmu – który był dla niego wyśnionym marzeniem.

Na trzy ostatnie lata jego życia nałożyły się trudności rodzinne, sporo pił, myślał o rozwodzie, snuł absurdalne plany, np. pisania powieści kryminalnych, wciąż rozpamiętywał klęskę, którą było dla niego usunięcie z partii. Czuł się zmarginalizowany, także jako dziennikarz „Zarzewia" (gdzie przeszedł z AR). Stronił od stołecznych przyjaciół, planował powrót do Sącza, gdzie wciąż go przyjmowano życzliwie, ale głębszego sensu dalszej egzystencji nie dostrzegał. Aż w końcu odszedł z własnej woli.

Jeszcze raz na sądeckim cmentarzu stał się powodem dramatycznych scen, gdy księża odmówili Rodzicom chrześcijańskiego pochówku, a chór żałobników wzniósł pieśń „Kto się w opiekę odda Panu swemu...", zakłócaną dźwiękami „Międzynarodówki" granej przez orkiestrę ZNTK. Ojciec, głęboko religijny, wyrzekł się tam publicznie Kościoła, a Matka – jak wspominał młodszy brat – przestała się odtąd uśmiechać. Kto i kiedy przeforsował uchwałę Miejskiej Rady, by jego nazwiskiem nazwać małą sądecką uliczkę – nie wiem. Może Ryszard Wolny, może Janusz Koszyk, który przy Godku rozpoczynał swoją dziennikarską karierę, może ktoś inny, też dzisiaj zapomniany.

Pisałem o Godku w końcu lat siedemdziesiątych, z tamtych notatek odtwarzam tę skromną notkę biograficzną, rad, że ktoś się o nią upomniał. Bo to, że żył w czasach, gdy inne marzenia inspirowały tamtejszych idealistów, nie było przecież jego winą. Więc *niech lada mydłek nie czuje się mądrzejszy od tamtych lat...*

Stefan Ciepły

WIESŁAW KOLARZ (1945-2001) – poeta sądeczanin

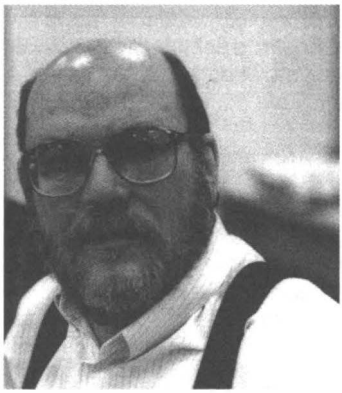

WIESŁAW KOLARZ – poeta, dziennikarz, animator i znawca kultury, społecznik. Urodził się 19 maja 1945 roku w Nowym Sączu, w rodzinie mieszczańskiej...

Zacząłem pisać ten biogram sucho, tradycyjnie, konkretnie. Ale tak się nie da pisać o najserdeczniejszym Przyjacielu, z którym łączy mnie prawie czterdzieści lat wspólnych rozmów, podróży, wierszy, wieczornych watr, wódek serdecznych... Czterdzieści lat absolutnego i bezinteresownego wzajemnego porozumienia i braterstwa dusz. Dlatego proszę mi wybaczyć, ale będę pisać o Przyjacielu.

Kiedyś w wywiadzie Wiesiek powiedział: *przywiązałem się do Krakowa jak pies podwórkowy. Uciekłem z podwórka małego na inne, większe podwórze. Chciałem jednak /.../ szczekać po swojemu /.../. Nie wolno zacierać śladów. Jestem krakusem z wyboru, ale z serca jestem sądeczaninem, a z rodzinnej tradycji... trudno to powiedzieć. Uznaję się za drobnomieszczanina, i to jest również wartość, z której powstawała moja poezja.* Ową „sądeckość" Wiesiek podkreślał zawsze. Sączowi zawdzięczał wszystko, co potem mógł rozwinąć, wzbogacić, podnieść wyżej. Był jak drzewo nigdy nie przesadzone, choć wzrastające w innym wietrze i deszczu.

Dzieciństwo i młodość Wiesiek spędził w rodzinnym Nowym Sączu, choć nie był to dla niego osobiście czas najszczęśliwszy. Gdy miał jedenaście lat zmarł jego ojciec, leśnik, któremu zawdzięczał pierwsze kontakty z górami, z przyrodą. Potem zmarła ukochana ciocia Marysia, aktorka sądeckich teatrów, fryzjerka, która zostawiła mu w spadku aparat fotograficzny i tomik z perską poezją. Wreszcie sam Wiesiek przeszedł chorobę Heinego-Medina, która zakończyła się trwałym kalectwem. Musiał się pożegnać z wędrówkami po ukochanych górach, ale bywał tak uparty, że w moim towarzystwie w latach 80. wychodził na Parchowatkę dwukrotnie – raz z Łabowej przez Łabowską, drugi – z Łomnicy przez Łysinki po kopnym śniegu. Tę miłość do gór rekompensował sobie ich wszechobecnością w jego wierszach, miłością do góralszczyzny i namiętnym śpiewaniem góralskich przyśpiewek. Znał ich ogrom – od Lachów Sądeckich po Beskid Śląski. Śpiewał znakomicie, miał dobry słuch, grał na pianinie.

Mimo tych smutnych przypadków losu Wiesiek zawsze lata sądeckie wspominał z ogromną estymą. Jego dom pełen był książek i atmosfera książce przychylna. Dlatego też już jako dwunastoletni chłopiec przeczytał całego Słowackiego i oczywiście „Trylogię" Sienkiewicza. Wtedy zaczął pisać pierwsze wiersze, do których się nigdy nie przyznawał. Dopiero podczas nauki w I LO w Nowym Sączu /sławny „Długosz"/ odkrył w sobie talent recytatora. Zawsze z sentymentem wspominał polonistkę, panią prof. Zofię Oleksównę, która mu uświadomiła, że kalectwo w niczym nie przeszkadza, aby być dobrym recytatorem, a to jest wyższa szkoła interpretacji tekstu niż w przypadku aktorstwa. Zaczął od recytacji „Ojca zadżumionych" Słowackiego, za co dostawał piątki nawet z chemii i matematyki. Był taki czas, kiedy w związku z powołaniem Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, sztuka recytacji stawała się coraz bardziej powszechna i modna. Wiesiek jako wielokrotny laureat poszczególnych edycji konkursu zaprzyjaźnił się z Leszkiem Zalewskim, rzeźbiarzem rodem z Torunia, który w Młodzieżowym Domu Kultury prowadził z młodzieżą zajęcia z recytacji. Razem założyli teatr „Akapit".

Odkryłem nagle – mówił Wiesiek – *że poza programem szkolnym istnieje jeszcze inna poezja. Leszek pokazał mi Gałczyńskiego, na którym ćwiczyliśmy sztukę mówienia wiersza. Otworzyły się przede mną całkiem nowe, wspaniałe światy doznań. Zrozumiałem, że poezję trzeba rozgryźć, a emocjami gospodarować oszczędnie i rozsądnie. Bez tego nigdy nie narodziłbym się jako poeta.*

W 1963 roku Wiesiek przyjechał do Krakowa, rozpoczął studia polonistyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim, zamieszkał w legendarnym Domu Studenckim II „Żaczek" i od razu włączył się w nurt życia kulturalnego i artystycznego studentów. Założył i prowadził razem z Olimpią Napolską /później żoną/ Teatr Poezji „Sowizdrzał", pisał wiersze, recytował, należał do najbarwniejszych „żaczkowych" postaci. Poezja była wówczas chyba jego pierwszym żywiołem. Sam się często zastanawiał, czy bar-

dziej był recytatorem czy poetą, w końcu znalazł Salomonowe wyjście: recytator przerodził się w poetę. Studia z zakresu poetyki kończył u prof. Marii Dłuskiej. Nawiązał również osobiste kontakty z Jerzym Harasymowiczem, uznając się za jego ucznia. Wreszcie w 1968 roku na łamach „Życia Literackiego" wydrukował swój pierwszy wiersz. Ojcem chrzestnym tego debiutu był inny znakomity poeta Tadeusz Śliwiak.

Po studiach Wiesiek zupełnie zwrócił się ku poezji. Do historii polskiej literatury wszedł na pewno dzięki grupie „Tylicz", którą współzakładał z Andrzejem Warzechą /sądeczanin!/, Adamem Ziemianinem, Jerzym Gizellą i Andrzejem K. Torbusem. *Cała moja filozofia* – twierdził – *jako poety zawarta jest w wierszu z 1973 roku „Ballada prowincjusza". To był mój debiutancki tomik, ale niewiele się zmieniło w moim myśleniu. Dlatego należałem do grupy „Tylicz". Wszyscy byliśmy prowincjuszami i to haftowaliśmy na swoich sztandarach już w Krakowie. Ciągle czułem się w tym moim wyśnionym, wymarzonym Krakowie przybyszem z prowincji. Nie dlatego, że nie umiałem się znaleźć, ale dlatego, że wszystkim chciałem opowiedzieć, skąd przybyłem.*

Opuściwszy mury uczelni i „Żaczka" Wiesiek krótko pracował w Wytwórni Witraży, ale mierziła go ta robota. Zastanawiał się, czy nie wrócić do Nowego Sącza. I wówczas otrzymał interesującą propozycje pracy w Zarządzie Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej na etacie animatora kultury. Tutaj zatrzymał się na pięć lat. Pełnił w tym czasie funkcję przewodniczącego Krakowskiego Oddziału Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy i wiceprzewodniczącego Rady Krajowej KKMP. To był bardzo pracowity okres w jego życiu. Jeździł dużo w teren, organizował turnieje klubów wiejskich, sejmiki młodych twórców, opiekował się artystami amatorami. Rozmaitego autoramentu plastycy, wyrobnicy pióra, animatorzy artystycznych zjawisk regionalnych przychodzili do niego jak do konfesjonału. Wiesiek miał nie tylko umiejętność słuchania, potrafił uszanować ludzi, porozumieć się z nimi, ale przede wszystkim budził zaufanie swą statecznością, mądrością, wiedza i ciepłem. Tak krótko komentował ów czas: *Nauczyłem się wtedy jednej rzeczy – na nikogo nie można patrzeć z góry. Najczęściej przynosili mi straszydła nie wiersze. Kiedy jednak popatrzyłem na spękane od pracy dłonie, proponowałem rozmowę o poezji, podpowiedziałem, które książki kupić, co przeczytać.*

Jako animator kultury Wiesiek publikował m.in. w „Głosie Młodzieży", w „Zarzewiu", w „Echu Akademickim". Powoli wewnętrznie przeobrażał się w publicystę, bo na dobrą sprawę rasowym dziennikarzem nigdy nie był. Nigdy nie zajmował się zbieraniem informacji czy typową reporterką. Nie tylko ze względu na swoje ograniczone możliwości fizyczne. On nie lubił relacjonować. Do końca życia zachował postawę myśliciela i filozofa. Do „Gazety Krakowskiej" przyszedł w 1973 roku, do działu kulturalnego, którego byłem wówczas kierownikiem. I doskonale wiem, jak trudno było Wieśka zmusić, by udowadniał swą dziennikarską błyskotliwość, mobilność, gotowość. Jemu nie imponowało tego rodzaju dziennikarstwo. Dlatego wciągnąłem go w redagowanie stałej gazetowej rubryki pt. „Kronika Obecnych", gdzie prezentowaliśmy inicjatywy kulturalne i społeczne młodych, umożliwialiśmy debiuty poetyckie kilkudziesięciu adeptom pióra, prowadziliśmy tę rubrykę przez cztery lata. Potem odszedłem z „Gazety Krakowskiej", zaś Wiesiek ugrzązł w niej na 28 lat, do końca życia. Zajmował się jako publicysta przede wszystkim problemami kultury, i to tej ludowej, amatorskiej, młodej – ogólnie przez media rzadko zauważanej. Pełnił w piśmie również kilka ważnych funkcji, był sekretarzem redakcji, zastępcą redaktora naczelnego, wreszcie kierownikiem działu kulturalnego. Od października 1994 roku do marca 2000 redagował cotygodniową rubrykę satyryczną pt. „Kaduceusz", gdzie zamieszczał swoje inteligentne, mądre felietony oraz wiersze. 19 kwietnia 2001 roku otrzymał prestiżową nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy RP „Złotą Gruszkę".

Wiesiek nigdy nie dbał o druk swoich wierszy, o wydawanie kolejnych książek poetyckich. Kolejny drugi /i ostatni/ tom ukazał się w 1996 roku – „Nic, nic i koniec". Podczas promocji w Domu Kultury „Podgórze" mówił: *W życiu mi się udało! Poznałem wielu ciekawych ludzi. Wbrew wszystkiemu życie przeżyłem pełnią życia. Podziękowania: muzom – anonimowo, Żonie – biedne, nieszczęśliwe żony poetów, Jackowi Kajtochowi za początki grupy, śp. Śliwiakowi za debiut, Skrobotowi za bank, Krzysicy za wydarcie z gardła /wierszy do druku/.*

Pod koniec życia Wiesiek zaczął poważnie chorować. Dokuczała mu cukrzyca, miał kłopoty z sercem, z oddychaniem. Stąd koledzy nadali mu ksywę „Sapiecha". Jeszcze jesienią 2001 roku jeździliśmy po szkołach Podgórza w ramach Jesieni Literackiej Podgórza, organizowanej przez Andrzeja Grabowskiego. Mieszkaliśmy w Dworku Paderewskiego w Kąśnej. Wówczas po raz pierwszy bardzo mnie zaniepokoił stan zdrowia Wieśka. W dwa tygodnie później jego żona Olimpia zatelefonowała: Wiesiek w szpitalu. Odwiedzałem go wielokrotnie. Gasł w oczach. Podczas ostatniego na-

szego spotkania wypaliliśmy po papierosie, a potem Wiesiek powiedział: *Heniu, idź już, ja położę się spać...* Zasnął na zawsze 22 listopada 2001 roku. Zgodnie z jego ostatnią wolą ciało zostało skremowane. Część prochów spoczęła na cmentarzu w Batowicach, a część – też zgodnie z wolą Wieśka – rozsypaliśmy w buczynie, w Dolinie Roztoki w Rytrze, u stóp jego ukochanej Radziejowej. W ten sposób Wiesiek wrócił na ziemię sądecką, w swój umiłowany Beskid Sądecki.

Jego żona Olimpia napisała w folderze „Liryk i szyderca" wydanym w pierwszą rocznicę śmierci Wieśka: *Kochał góry bo nie mógł ich dosięgnąć, nie mógł po nich chodzić! Z racji zawodu swojego ojca od dzieciństwa przebywał w górach i w lesie. Sentyment do tego krajobrazu trwał w opowieściach rodzinnych z rodowodem kresowym. Zapach lasu, zapach tartaku, szum potoków górskich na zawsze pozostał w jego wspomnieniach. Potem jako mieszkaniec Krakowa polubił tereny podmiejskie. Zawsze w pejzażu miejskim szukał zieleni i kwiatów.*

W mojej pamięci Wiesiek Kolarz zawsze pozostanie jako /na własne życzenie/ nie do końca spełniony poeta. Mam nadzieję, że wiele jego wierszy rozproszonych po różnych wydawnictwach i pismach zostanie zebranych i powstanie trzeci, pośmiertny, ale na pewno fantastyczny tom. Natomiast jako przyjaciel i człowiek zapisał mi się Wiesiek jak najbliższy, starszy brat. Był powszechnie lubiany, w tym przez młodych adeptów dziennikarstwa, którym nigdy nie odmawiał pomocy i rady. Zawsze skupiony, konkretny, każde słowa ważył i szanował. Oczywiście do końca pięknie recytował swoje i kolegów wiersze. Dużo, bardzo dużo czytał. Należał do osób towarzyskich, lubił ludzi. Nigdy nie widziałem, aby się złościł lub lekceważył kogokolwiek. Rozmowa z nim była intelektualną ucztą. Bardzo, bardzo mi go brakuje...

Jako poeta zostawił Wiesiek tylko dwa tomiki wierszy. Nieraz wymyślałem mu od leni i nierobów, a on wtedy patrzył na mnie z pobłażaniem i cytował naszego wspólnego przyjaciela, wcześnie zmarłego poetę Mariana Czepca, mówiąc: *Heniu, idź, utop myszy...* Wiedziałem, że Wiesiek jest po prostu niereformowalny. Uważał, że *Misja poety skończyła się w XIX wieku, z mistycyzmem, „Dziadami" i wszelkimi boskimi fluidami. Poezja ma proste zadanie – powinna towarzyszyć ludziom. Nie wierzę w posłannictwo literatury, bo cóż nam ona załatwiła? Mieliśmy jedynie piękny wątek tzw. literatury patriotycznej.*

Swoich mistrzów Wiesiek wymieniał zawsze jednym tchem: Gałczyński, Harasymowicz, Nowak, Grochowiak, Apollinaire, Jesienin, Bursa. Czerpał z nich, ale nigdy żadnego nie naśladował. Miał swoją oryginalną poetykę, niepodrabialny styl, typowy tylko dla niego zbiór słów-kluczy i rekwizytów poetyckich. Sam o sobie jako poecie mówił: *Jestem bardziej z Kochanowskiego, Morsztyna czy Eliota. Nie jestem poetą cytatów, tropów i toposów, co nie oznacza, że nie posiłkuję się archetypami. Ja jedynie świadomie wykorzystuję emocję. Moja poezja często rodzi się z mgnienia, elektrycznego wydarzenia. Jestem zbieraczem myśli i refleksji. Z nich powstaje z czasem wiersz.* Myślę, że jest to najważniejsze credo artystyczne Wiesia, a podane oczywiście w charakterystycznej dla niego lapidarnej formie.

Od pierwszego wiersza z tomiku „Ballady prowincjusza" Wiesław Kolarz nieustannie wraca do krainy swego dzieciństwa:

I chociaż
coraz dalej jestem
ten mały świat
w pamięci stuka
a z moich wierszy
jak przez dziurawą kieszeń
wysypują się ballady prowincjusza
/bez tytułu/

Bardzo wyraziście ten motyw powtórzy się w „Balladzie o pejzażu z lat dziecinnych":

mój znak
z odległości
związanej pętlą czasu
ziarno
posiane we mnie
które ciągle tkwi
wyschniętym ostem
w perspektywie dni

I jakby koda sformułowana po latach w drugim tomiku, w wierszu „Czy to już śnieg":

pusto jest w moim domu
w dolinie wyobraźni
liście starzeją się
nie podlewane od lat
od gór wieje popiołem
rzeka wytrzeszcza kaprawe oczy
i cisza
na wiolonczeli wiatr
fałszywie gra

Tęsknota za krainą utraconego dzieciństwa najczęściej przewija się przez wiersze Kolarza. Ale w poetyckich wizjach nie ma rozdarcia, a tylko żal i pochylenie nad przemijaniem. W końcu cała twórczość poety osadzona jest w górskim krajobrazie, obficie korzysta z rekwizytów poetyckich z natury i przyrody. Wiesław okazuje się być mistrzem metafory, w której animizacja i personifikacja zdają się organizować świat w jeden żywiący się liryką monolit.

Mech, wilk, żuk, jedlina, śnieg, ziemia, siwy kolor, ziarno, liść, las, sen, drzewo oraz dziesiątki innych rekwizytów krajobrazu, z których Wiesław buduje swoje misterne, szalenie celne i lapidarne metafory – to słowa klucze, którymi można otworzyć wyobraźnię poety i dotrzeć do sedna, gdzie rozgrywa się pozorny dramat przemijania. Pozorny. O ukochanym motywie Wiesława, o zimie Andrzej Warzecha pisał: *Jest przecież zima symbolem końca życia wciąż się odradzającego. Kolarz jawi się więc bardziej jako poeta ludzi poszukujących sposobów uświadomienia sobie sensu życia nić jako artysta mocno w ten sens wierzący.*

I rzeczywiście w wielu wierszach Wiesław jest w tych poszukiwaniach sensu w swej filozofii biologiczny.

Ojcze mój
który jesteś
zamieniony w kreta
i wędrujesz
przez ciemne korytarze
z wieczną lampką
w dłoniach
/wiersz bez tytułu/

O przyjaciele moi zapomniani
zgubieni w liściach
płaczący w mroku
zagadujący w snach
stojący w progu
Nic nas nie dzieli
ni niebo
ni piach
Żyjemy razem
w ciepłych kroplach głogu

/Nie bój się/
Wszyscy przychodzą
dzisiaj nocą
wszyscy co kiedyś
znikli w lesie
chrobocą cicho
w pusty talerz
i pod choinką chcą się wskrzesić.
/wiersz bez tytułu/

I te fragmenty tezę Warzechy absolutnie potwierdzają.

Potrafił jednak Wiesław być fantastycznie optymistyczny, kochał życie. W wierszu „My jeszcze wciąż" pisał: *Nie wierzcie, mili, że to koniec*

Że tydzień kończy się w niedzielę
Przed nami jeszcze babie lato
I inne śmieszne duperele.
Przed nami jeszcze burze astrów
W kimonach wschodu chryzantemy
Nie ma co gadać, mój Adaśku!
Jeszcze żyjemy!

Daruję sobie szczegółową dalszą analizę wierszy Wiesława Kolarza. Bardzo nieporadnie mi to idzie. Zresztą, poezję się czyta, a nie rozbiera na części. Wystarczy, że te tomiki są zawsze ze mną, a czytając utwory, słyszę piękny głos Wieśka. To on mi je czyta. Mój wspaniały Przyjaciel. I wierny, godny, wielki Syn sądeckiej ziemi i miasta.

Henryk Cyganik

JANUSZ KOSZYK (1933-1980)

Żył w Nowym Sączu człowiek o osobowości tak bogatej i tak różnej od innych, że nawet po śmierci oparł się schematom. Nazywał się JANUSZ KOSZYK.

Janusz Koszyk urodził się 7 października 1933 r. w Warszawie niejako przypadkiem, po drodze nad Dunajec. Dalszy jego życiorys jest egzemplifikacją twierdzenia małej Ani Shirley z Zielonego Wzgórza, która twierdziła, iż „naszą ojczyzną nie jest ta gdzieśmy się urodzili, ale ta, którą kochamy". Sam mówił, iż na pytanie o miejsce urodzenia odpowiada z niejakim zażenowaniem: gdzież może urodzić się porządny człowiek, jeśli nie w Nowym Sączu, albo w bliskiej tego zacnego grodu okolicy? Koszyki, jak pan Bóg przykazał wiedli się z dziada pradziada z Kobylego, gdzie dziś jest wielkie jezioro i które mocą administracyjnych wyroków zmieniało nazwę na Kobyle Gródek i wreszcie Gródek nad Dunajcem. Janusz był synem profesora gimnazjalnego, a potem dyrektora II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu. Maturę zdawał Janusz w liceum pierwszym imienia Jana Długosza, stamtąd też w 1951 r. powędrował na architekturę Politechniki Krakowskiej, zaś nie dostawszy się z braku miejsc – przeniósł się na Wydział Mechaniczny, by po I semestrze wylądować wreszcie na Wydziale Historyczno-Filozoficznym – sekcja dziennikarska UJ. I z tego i z sąsiednich roczników wyszło potem wielu ludzi o nazwiskach znanych, a losach czasem pokręconych! Janusz Roszko, Jerzy Steinhauf, Bożydar Sosień, Brunon Rajca, Kaja Piwońska. Lista jest długa, a śmierć zdążyła już wykreślić na niej grubą kreską wiele nieodwracalnych decyzji...

Dla wielu już wtedy, na uczelni, najważniejsza była kariera i ambicje zawodowe, dla niego najważniejszy zawsze był Sącz, Sącz i Kobyle-Gródek, Łącko i Podegrodzie, Grybów i Krynica. Tu się czuł naprawdę sobą, wśród swoich i na swoim, tu był potrzebny i rozumiany. A czasy były takie, że można było nadzieje i ambicje przekładać na język praktyki, którą to szansę najpełniej, najmądrzej i najszybciej zrozumiał właśnie Nowy Sącz. Słynnemu już „eksperymentowi sądeckiemu" towarzyszyły wiernie redagowane przez Janusza i grono podobnych mu zapaleńców „Wiadomości Sądeckie", w których debiutował też Sławek Tabkowski, ogłaszające „Alarm dla Nowego Sącza"- artykuł stwierdzający nie tylko fakt marazmu, ale i realne szanse zmiany, sposoby zmiany. W tym świecie Adamuszków, Węglarskich, Pieczkowskich, wśród Wolnych, Pawłowskich, Nodzyńskich czul się najlepiej nawet wtedy, gdy „Wiadomości" skończyły już swój tyleż krótki, co owocny żywot.

Gdzie Janusz wtedy pracował? Wszędzie! W telewizyjnych programach „Szklana niedziela", w radiu, w „Wesołym autobusie", w kilkunastu redakcjach gazet, w „Estradzie", Powiatowym Komitecie Kultury Fizycznej, przy organizacji najróżnorodniejszych imprez. Obojętne jednak, czy siedział w warszawskim studiu, czy rozbijał się „Wesołym autobusem" po Wielkopolsce, albo prowadził konferansjerkę w Szczecinie – zawsze był w Nowym Sączu. Bo nie potrafił w nim nie być, ciągnięła go do siebie ta ziemia niczym nałogowca narkotyk. Opowiadał mi ówczesny szef redakcji rolnej TV Karol Bielecki, że Janusz odrzucał wszelkie propozycje etatowej pracy w Warszawie czy Krakowie. Kiedy go przyciskali, żeby jednak, odpowiadał im swoim estradowym dowcipem:

- Józek, prezes opowiada kawały, a ty się nie śmiejesz?
- Mam to gdzieś, jutro się zwalniam.

Ech, Sącz, stary, kochany Nowy Sącz przełomu lat 50 i 60! Sącz, w którym rezydował dożywotni szeryf Jeziora Rożnowskiego i jego umundurowany zastępca, komendant posterunku wodnego w Kobyle Gródku st. sierżant MO Jędruś Zagata! W którym starował na szerokie wody późniejszy dyrektor Muzeum Tatrzańskiego Tadek Szczepanek, Sącz wspaniałych ludzi, cudownego Teatru Kolejarza i równie cudownego, reprezentującego tak wysoki poziom literacki Teatru Lalek! Pierwsze Dni Kwitnącej Jabłoni, spływy Popradem, muzeum regionalne Chrząstowskich w Podegrodziu, małe i „duże" „Lachy" pod artystycznym kierownictwem niezawodnej Zofii Żytkowiczowej! A Wydział Kultury PRN, gdzie jadali z jednej puszki (cielęcinę z groszkiem) śniadania ówczesny kierownik Mietek Smoleń i późniejszy wicewojewoda ówczesny straszy referent Józek Niemiec. Powiat bez biurokracji, powiat trafnych decyzji.

Byłem skromnym świadkiem tamtych wydarzeń, przypominam je dlatego, że wtedy właśnie poznałem Janusza. Tak właśnie pamiętam tamte lata, charakterystyczne dla najlepiej pojętego lokalnego patriotyzmu i serdecznej, nieraz zwariowanej miłości, atawistycznej miłości ludzkiej do rodzinnych stron. Można o tym uczuciu pisać i śpiewać na ludową lub profesjonalną nutę, można je demonstrować w mniej lub bardziej osobistej czy profesjonalnej formie. Dla mnie te czasy kojarzą się z kocim brukiem na Jagiellońskiej, z roztańczonym łąckim sadem Sopaty, z gadkami ludowymi Pawłowskiego i Koszyka.

Ten ostatni przejął po Pawłowskim najlepsze tradycje podegrodzkich gadek, powołał do życia i Piotra Syskę, i Marcina Opołkę i starą Migdzinę i całą społeczność wiejską, naddunajecką, mądrą, honorną i traktującą życie tak, jak powinien to robić umiejący się dostosować do realiów obywatel polskiej wsi.

Janusz kochał te swoje gadki i kochali je wszyscy jego słuchacze. Ileż było tych gadek i ileż najbardziej niewiarygodnych sytuacji, w których je opowiadano! Od 1962 r. kierownikował Janusz nowosądeckiemu oddziałowi spółdzielni turystycznej „Gromada". W tymżesz roku zawarł związek małżeński z Barbarą Mroczkówną, inżynierem budowlanym i pedagogiem. Aby uświetnić tę uroczystość wysłał do swoich teściów, zacnych doktorstwa Mroczków telegram następującej treści „Szczęśliwym rodzicom gratulacje przesyła zięć". W 1965 r. urodził się syn Piotr obecnie inżynier budowlany, ojciec dwóch synów, a w 1968 r. przyszedł na świat drugi syn Jakub – handlowiec, ojciec trzech córek.

W 1968 r. po dwuletnim wicedyrektowaniu hotelowi „Orbis" wrócił Janusz – już etatowo – do swego prawdziwego i ukochanego zawodu – do dziennikarstwa. Objął kierownictwo oddziału terenowego „Gazety Krakowskiej", od 1975 oddziału wojewódzkiego tejże „Gazety". Siedziba oddziału mieściła się przy Jagiellońskiej, później na Narutowicza, ściągał do niej „cały Sącz" z nowinami, plotkami, prośbą o interwencję, a najczęściej po to, by pogwarzyć i ogrzać się trochę w atmosferze zgoła nie przyzwoitej urzędom. Garnęli doń ludziska po dobrą radę, ale najczęściej po dobre słowa i coraz rzadziej widziany uśmiech. Bywało, sobaczył Janusz na te wizyty, bo coraz mniej mu zostawało czasu na pisanie w redakcji i musiał robotę brać do domu, ale myślę, że sam ich chciał, sam ciągnął do ludzi jak ćma do świeczki. A pewnikiem i czuł, że właśnie dzięki tym zawsze co najwyżej półurzędowym przegaduchom redagowana przez niego sądecka kolumna „Gazety" była taka a nie inna, ciepła jakaś ludzka, do czytania.

Prowadził ten swój oddział swojej gazety przez osiemnaście lat.

Wyciągnięte z rodzinnego archiwum notatki sporządzone tuż przed pójściem do szpitala informują, o czym chciał pisać.

O żołnierzu dwu armii – Teodorze Podhoreckim.

O znajdujących się w starosądeckim „Domu na Dołkach" pamiątkach po Helenie Pasoń – która w czasie drugiej ze światowych wojen chciała poświęcić się podobnie jak kamikadze – żywe torpedy.

O sprawach sądeckiej i gorlickiej ulicy – materiały do „Raptularza sądeckiego".

Tych materiałów już nie zdążył opracować. 13 maja 1980 przeszedł nieudaną operację w nowosądeckim szpitalu, 28 maja 1980 umarł w krakowskiej klinice. A potem nieśliśmy Jego trumnę do rodzinnego grobowca. I my – koledzy dziennikarze, i inni równie mu bliscy. Ci, z którymi zdążył się zaprzyjaźnić i ci, którzy czytali go, słyszeli o nim i uważali, nie znając nawet osobiście za Przyjaciela. Ludzie z sądeckiego świecznika i nieudacznicy: zwyczajni, zwykli ludzie z Jagiellońskiej i Batorego, z Gródka, Łącka czy Rytra.

Na grobie Janusza ludzie palą świeczki chyba i po to, by przy nich odtajały i ich własne wspomnienia, pełne pamięci o tym Nowym Sączu, którego już nie ma – i o zwyczajnie dobrym człowieku.

Leszek Mazan

ANTONI MYJAK (1894-1977)

29 lipca 1942 r. w Zagorzynie (pow. nowosądecki) funkcjonariusze gestapo aresztowali Antoniego Myjaka: nauczyciela, oficera rezerwy, działacza Polskiej Macierzy Szkolnej w Wolnym mieście Gdańsku, członka ruchu oporu. Taki życiorys wystarczał, aby zostać uznanym za wroga III Rzeszy, znaleźć się na liście osób poszukiwanych, być aresztowanym i skierowanym do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau.

Antoni Myjak urodził się 8 grudnia 1894 r. w Zagorzynie, z rodziców stanu włościańskiego (małorolnych), Jana i Anny z Ząbków. W 1910 r. rozpoczął naukę w Seminarium Nauczycielskim w Starym Sączu. Już wówczas, mimo młodego wieku, uczestniczył w ćwiczeniach drużyny Związku Strzeleckiego, prowadzonych na terenie Zagorzyna przez Michała Dudę. Od lat młodzieńczych był społecznikiem związanym z ruchem ludowym na Sądecczyźnie. W 1911 r. wziął udział w agitacji wyborczej na rzecz krewnego, Wincentego Myjaka, kandydującego do Rady Państwa (parlamentu austriackiego). Wobec represji jakie go z tego powodu spotkały naukę kontynuował w Krakowie. Tu ponownie zetknął się z działalnością drużyn „Strzelca", organizowanych przez studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz z początkami ruchu harcerskiego.

Po ukończeniu w 1912 r. Seminarium Nauczycielskiego w Krakowie wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W Cambridge Springs (Pensylwania) uczęszczał do Kolegium Związku Narodowego Polskiego. Jeszcze jako student założył na terenie uczelni pierwszą polską drużynę harcerską. Po wystąpieniu z Kolegium pracował w Związku Sokołów Polskich, w Pittsburghu: organizował Drużyny Polowe Sokoła i harcerskie, redagował dział harcerski w Tygodniku „Sokół". Ukończył kurs oficerski, pełnił funkcję dowódcy kompanii i batalionu Sokoła, a także komendanta harcerstwa polskiego w USA. To były przygotowania do przyszłej walki o niepodległość ojczyzny.

W 1914 r. wrócił do kraju, w rodzinne strony. Kiedy zaczynała się wojna w Europie, Antoni Myjak został wcielony do armii austriackiej. Szybko jednak uciekł z jej szeregów i 20 sierpnia 1914 r. zameldował się w Komisariacie Werbunkowym Legionów Polskich w Cieszynie.

Przez cztery lata wojny światowej dzielił losy Legionów; najpierw w 1 pułku piechoty (I Brygada), następnie w 3 pp (II Brygada); na froncie rosyjskim, bitwy m.in. pod Łowczówkiem i Rarańczą; był dwukrotnie ranny. W trakcie przebijania się II Brygady (16 II 1918 r.) przez front austriacko-rosyjski pod Rarańczą, dostał się w ręce Austriaków, został internowany w Huszt, a następnie wcielony do cesarsko-królewskiej armii (nowosądecki 20 pp) i wysłany na front włoski.

To był kolejny przełom w życiu Antoniego Myjaka. 30 października 1918 r., w czasie walk nad rzeką Piave, przeszedł szczęśliwie linię frontu i zgłosił się do organizowanych w Santa Maria, pod Neapolem, oddziałów polskich. W stopniu sierżanta pełnił funkcję szefa kompanii kadrowej. W styczniu 1919 r., z tą właśnie kompanią, wysłany został do Francji, do utworzonej tam (w 1917 r.) armii polskiej, dowodzonej przez gen. Józefa Hallera; znalazł się w m. Quintin (Cotes du Nord), w szkole aspirantów oficerskich, po ukończeniu której został przydzielony jako instruktor do I baonu 2 pułku instrukcyjnego strzelców.

W okresie kwiecień – czerwiec 1919 r. armia gen. J. Hallera została przetransportowana do Polski. Miastem garnizonowym pułku Antoniego Myjaka zostało Bielsko, a w październiku 1919 r. pułk ten przemianowano na 3 pułk strzelców podhalańskich. W styczniu i lutym 1920 r. 3 psp wziął udział w zajmowaniu Pomorza przez oddziały polskie.

20 maja 1920 r. sierżant Antoni Myjak został zdemobilizowany i wrócił do zawodu nauczyciela, podejmując pracę w szkole powszechnej w Gaci (pow. grudziądzki) na Pomorzu. Nie na długo. Trwa-

ła wojna polsko-bolszewicka, kraj był zagrożony, więc 13 lipca 1920 r. włożył mundur i jako ochotnik wziął udział w walkach, w szeregach 3 pspodh. (m.in. o Białystok i Lidę). Po zawieszeniu broni, 14 listopada 1920 r., w stopniu sierżanta podchorążego został przeniesiony do rezerwy.

W grudniu 1920 r. wrócił ponownie do pracy nauczycielskiej na Pomorzu. Zamieszkał w Gołębiowie, w pow. grudziądzkim. Oprócz nauki w szkole prowadził kursy wieczorowe dla młodzieży pozaszkolnej i dorosłych, a w organizacjach młodzieżowych – przysposobienie wojskowe. W 1922 r. zawarł związek małżeński ze Stanisławą Jakubowską. W 1928 r. ukończył kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty, otrzymując awans do stopnia podporucznika. W kolejnych latach odbywał ćwiczenia rezerwy w 64 pp, stacjonującym w Grudziądzu, awansując w 1939 r. do stopnia porucznika.

Wysoko ceniony przez władze szkolne został w 1930 r. przeniesiony do Torunia, obejmując stanowisko instruktora oświaty pozaszkolnej w tamtejszym Inspektoracie. Kolejnym wyróżnieniem było mianowanie Antoniego Myjaka w 1937 r. inspektorem oświaty pozaszkolnej przy Kuratorium Okręgu Szkolnego w Toruniu. Z kolei w maju 1938 r. powierzono mu szczególnie trudną i odpowiedzialną pracę; został przeniesiony do Gdańska, do Polskiej Macierzy Szkolnej. Pracował w Wyższej Szkole Handlowej, organizował kursy wieczorowe i odczyty dla skupisk ludności polskiej na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Założył Bibliotekę Polską w Gdańsku, przy Długim Targu, z filiami w miejscowościach zamieszkałych przez Polaków.

Ta ostatnia praca przebiegała w trudnych i niebezpiecznych warunkach. Wojna zbliżała się szybkimi krokami, a liczne na terenie Wolnego Miasta organizacje niemieckie nie kryły sympatii do Hitlera, a nienawiści do Polaków i wszystkiego co polskie.

1 września 1939 r., w dniu wybuchu wojny, Antoni Myjak przebywał w Gdyni. Nie zmobilizowany, zgłosił się jako ochotnik i brał udział w jej obronie. Po zajęciu miasta przez wojska niemieckie został internowany. Po zwolnieniu, wysiedlony wraz z rodziną z Gdyni, wyjechał do Generalnego Gubernatorstwa i przebywał na terenie powiatów Biała Podlaska i Ostrów Mazowiecki; był nauczycielem w tamtejszych szkołach, równocześnie działał w ruchu oporu.

Poszukiwany przez gestapo, wyjechał z żoną i dziećmi w rodzinne strony, do Zagorzyna, tu również nawiązując współpracę z antyniemiecką konspiracją. Aresztowany w 1942 r., przebywał w obozach koncentracyjnych: Auschwitz-Birkenau, Neuengamme, Hanover-Steecken, Bergen-Belsen.

Po wyzwoleniu obozu w Bergen-Belsen przez wojska brytyjskie (15 IV 1945 r.) rozpoczął organizowanie szkolnictwa dla Polaków (byłych jeńców wojennych, więźniów obozów i wywiezionych na roboty przymusowe), których liczna rzesza przebywała w Niemczech; pełnił funkcję kierownika Okręgu Szkolnego Hanowerskiego z ramienia Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech. Był świadkiem w jednym z pierwszych procesów zbrodniarzy wojennych – procesie załogi obozu koncentracyjnego w Bergen-Belsen, który odbył się Lüneburgu.

W październiku 1945 r. Antoni Myjak wrócił do kraju i do pracy w szkolnictwie; najpierw w Szczecinie, potem w Gdańsku i Toruniu. W 1958 r. przeszedł na emeryturę, zajmując się jeszcze (do 1970 r.) z ramienia Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego (którego był członkiem od 1920 r.) sprawami nauczycieli – emerytów. Awansowany został do stopnia kapitana. Zmarł 19 października 1977 r. w Gdańsku.

Odznaczony był m.in. – w okresie międzywojennym: Krzyżem Niepodległości, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem za wojnę 1918-1921, Medalem X-lecia, Odznaką I Brygady, Odznaką Frontu Pomorskiego (1920 r.) oraz wyróżniony Laurem Akademickim przez Polską Akademię Literatury (za organizację bibliotek); po wojnie: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Złotą Odznaką ZNP.

* * *

Piękną kartę w dziejach ruchu oporu Sądecczyzny zapisała żona Antoniego Myjaka – Stanisława. Była do tej działalności przygotowana. Ukończyła kurs Przysposobienia Wojskowego Kobiet, kurs sanitarny PCK. Kilka lat pracowała na stanowisku komendantki PWK w Grudziądzu i Toruniu oraz była przewodniczącą sióstr pogotowia sanitarnego PCK w Toruniu i Gdańsku. Po aresztowaniu męża w 1942 r. objęła kierownictwo Ludowego Związku Kobiet i Zielonego Krzyża na terenie gminy Łącko. W pracy konspiracyjnej jako sanitariuszki i kolporterki prasy podziemnej, pomagały jej córki – Bożena i Anna.

Najstarszy syn, Janusz, uczeń Szkoły Morskiej w Gdyni, był w chwili wybuchu wojny w rejsie szkoleniowym poza krajem; w latach 1941-1942 w Polskiej Marynarce Wojennej (artylerzysta na ORP „Krakowiak"); po ukończeniu Szkoły Morskiej pływał w konwojach Polskiej Marynarki Handlowej do końca wojny; do kraju wrócił w 1946 r.; kapitan żeglugi wielkiej PMH.

Po wojnie żona A. Myjaka, Stanisława, pracowała jako bibliotekarka; aktywny członek NSZZ „Solidarność"; odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Zwycięstwa i Wolności; zmarła w Gdańsku w 1985 r.

Córka Bożena Maciejewska, po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, z dyplomem mgr. filozofii w zakresie filologii polskiej, pracowała jako nauczycielka liceum i kierownik Wydziału Informacyjno-Bibliograficznego Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Gdańsku.

Córka Anna Kubacka, po ukończeniu szkoły średniej pracowała w Miejskiej Radzie Narodowej w Warszawie. Córka Ludmiła Kamińska, po ukończeniu liceum pracowała w zawodzie technologa, ostatnio na Politechnice Szczecińskiej.

Najmłodszy syn, Przemysław, absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dr habilitowany nauk medycznych, jest kierownikiem Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni.

Zbigniew Mordawski

JAN PETRYLA (1934-2001)

Miał zostać marynarzem. Po nieudanej – z uwagi na stan zdrowia – próbie sforsowania Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni chłopak z Grybowa, syn nauczyciela matematyki, poświecił się żeglarstwu, które z lokalnych, nowosądeckich opłotków wyprowadził na morza i oceany.

Jan Petryla, prezes Nowosądeckiego Okręgowego Związku Żeglarskiego (a następnie Sądecko-Podhalańskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego) w latach 1979-2001, urodził się 28 lipca 1934 w Grybowie. Po maturze w grybowskim Liceum Ogólnokształcącym im. Artura Grottgera podjął studia w Politechnice Krakowskiej, którą ukończył w 1956 roku.

Pracował w różnych przedsiębiorstwach, ale zawsze w branży samochodowej. Najpierw jako kierownik oddziału PKS w Nowym Sączu (1956-1960), a po odbyciu służby wojskowej w Spółdzielni Transportowo-Motoryzacyjnej w Nowym Sączu (jako wiceprezes, 1962-1972) i Sądeckich Zakładach Naprawy Autobusów (jako wicedyrektor, 1972-1980). Następnie przez 10 lat, do 1990, kierował Przedsiębiorstwem Transportu Handlu Wewnętrznego (PTHW) w Nowym Sączu.

Karierę żeglarską rozpoczął w 1950 roku jako żeglarz jachtowy, w trzy lata później zdobył uprawnienia sternika jachtowego. W 1960 założył zakładowy klub żeglarski przy STM, a w 1972 – przy SZNA. W obu klubach wybrano go komandorem.

Jego „oczkiem w głowie" był zwodowany – m.in. z jego inicjatywy – 23 czerwca 1979 w Stoczni Conrada w Gdańsku jacht pełnomorski „DUNAJEC" S/Y, typu Conrad 1400, PZ-1123. Jacht pływał w celach szkoleniowych i sportowych po Bałtyku i Morzu Północnym m.in. do Anglii, a także do Ameryki Północnej i Środkowej.

Koledzy żeglarze wspominając dziś o zasługach Jana Petryli, mówią przede wszystkim o upowszechnieniu tego sportu wśród młodzieży. Organizował bowiem na dużą skalę żeglarstwo regatowe klas młodzieżowych w województwie nowosądeckim i małopolskim, inicjował żeglarskie Uczniowskie Kluby Sportowe, sprowadzał pierwsze łodzie – „optymistki". Łącznie w sport z żaglami za czasów Petryli angażowało się 1300 osób wraz z rodzinami. Zapoczątkowane przez niego zawody o Puchar Ziemi Sądeckiej stały się regatami ogólnopolskimi.

Organizował też rejsy morskie, sam w nich uczestniczył. Dwukrotnie przepłynął przez Atlantyk jachtem „Dunajec": 1984 – z okazji 450-lecia odkrycia Kanady przez Jacquesa Cartiera; 1992 – w ramach Grand Regata Columbus (500-lecia odkrycia Ameryki przez Kolumba).

W 1984 w drodze do Kanady i z powrotem Petryla przebył na „Dunajcu" 8350 mil morskich. Droga powrotna zajęła sądeckim żeglarzom 22 dni.

W 1992 zaliczył trasę: Półwysep Iberyjski, Wyspy Kanaryjskie – Teneryfa, Puerto Rico – San Juan, Nowy Jork, Boston, Liverpool, Gdynia. Żeglarze zacumowali m.in. w San Salwador, w małej osadzie Cockburn Town (historyczna nazwa Guanahani), gdzie stoi od 500 lat postawiony przez admirała Kolumba krzyż.

Odznaczony m.in. Medalem „Za szczególne zasługi dla żeglarstwa polskiego" i Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej". Od maja 2001 r. regaty w klasie „optimist" na Zalewie Czorsztyńskim dla młodzieży rozgrywane są o Puchar im. Jana Petryli.

*

12 grudnia 2000 Jan Petryla został wybrany prezesem okręgu na kolejną kadencję. Dwa miesiące później, 7 lutego 2001 odszedł na wieczną wachtę. Pochowany na cmentarzu parafialnym w rodzinnym Grybowie. Pozostawił żonę Barbarę (farmaceutkę), dwoje dzieci – Annę i Przemysława oraz dwójkę wnucząt.

Długoletnia współpracownica, sekretarz S-POZŻ, Aleksandra Pietrzak zapamiętała Jana Petrylę jako człowieka otwartego, bezpośredniego, wrażliwego na ludzkie bolączki, zapalonego miłośnika przyrody i sportów wodnych.

Jerzy Leśniak

JAN WEIMER (1923-2000)

Należał do najbardziej znanych lekarzy sądeckich drugiej połowy XX wieku. Był przedstawicielem generacji medyków, skrojonych jakby z lepszego, bo przedwojennego materiału, zajmujących się nie tylko ciałem, ale często i duszą chorego człowieka. Przyjaciele i znajomi zapamietają go podążającego ulicami miasta, w nieodłącznych okularach i z typową lekarską, skórzaną torbą w ręce. Godne życie, trwałe miejsce we współczesnej historii sądeckiej służby zdrowia.

Urodził się 16 września 1923 w Toruniu. Życiowe losy rzuciły go jeszcze przed wojną na Sądecczyznę. Ponieważ wywodził się z rodziny o niemieckich korzeniach, szef gestapo w Nowym Sączu, osławiony kat Heinrich Hamman usiłował wymóc na młodym uczniu Szkoły Handlowej przy Białym Klasztorze wpisanie się na listę volksdeutschów. Jan Weimer, człowiek o głębokim patriotyzmie, odmówił zdecydowanie hitlerowskiemu oprawcy. Poddany potem został torturom, ale wytrwał w obronie swojej polskości.

Studia medyczne ukończył po wojnie, w 1952 r., w krakowskiej Akademii Medycznej. Z dyplomem lekarza trafił na polecenie ówczesnych władz do jednostki wojskowej w Drawsku, a następnie w Żurawicy koło Przemyśla. Od munduru „uwolniła" Jana Weimera dopiero październikowa odwilż.

W 1956 zawarł związek małżeński z sądeczanką Wandą Lenartowicz, stomatologiem, współtwórczynią dziecięcej i szkolnej dentystyki w Nowym Sączu. Lekarska para wychowała troje dzieci: dwóch synów i córkę.

Jan Weimer przepracował w sądeckiej służbie zdrowia 40 lat. Zdobył I stopień specjalizacji z zakresu chorób zakaźnych. Był m.in. zastępcą ordynatora oddziału gruźliczego i chorób płuc w Dąbrowej oraz kierownikiem Przychodni Rejonowej nr 2 przy ul. Długosza. Pracował też w podsądeckim Zakładzie Psychiatrycznym. Opiekował się – jako lekarz zakładowy – pracownikami służb publicznych w Nowym Sączu: poczty, komunikacji, urzędów, straży pożarnej.

W wolnych chwilach udzielał się jako organista w kościele ewangelickim. W domu przy ul. Żółkiewskiego na głównym miejscu stał fortepian, przy którym doktor oddawał się swojej największej pasji – muzyce.

Jan Weimer zmarł 12 października 2000 r. Spoczął na cmentarzu komunalnym przy ul. Rejtana w Nowym Sączu.

Jerzy Leśniak

STANISŁAW ZYGADLEWICZ (1923-2001)

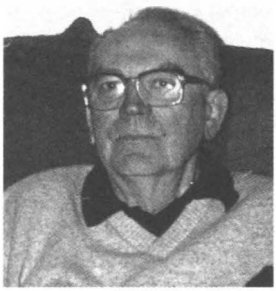

Stanisław Zygadlewicz praktykował jako lekarz przez 50 lat. Niemal do ostatnich chwil życia, złożony ciężką chorobą, udzielał porad odwiedzającym go w domu pacjentom.

Urodził się 13 marca 1923 roku w Kielcach w rodzinie kolejarskiej. Ojciec – Grzegorz był zawiadowcą stacji, matka – Aniela z Adamskich, wychowywała trójkę dzieci. Stanisław miał dwie siostry: Barbarę i Marię.

Przed wojną z Hitlerem,uczęszczał do szkoły powszechnej w Piekoszowie i Jędrzejowie, a następnie do gimnazjum i liceum w Kielcach. Maturę zdał – na tajnych kompletach – podczas okupacji. Przez pewien czas był korepetytorem w majątku ziemskim Deskurów w Sanscygniowie, gdzie zaprzyjaźnił się z późniejszym kardynałem – Andrzejem Marią Deskurem (ur. 1924), jednym z najbliższych współpracowników papieża Jana Pawła II. Potem poszedł do partyzantki.

Od stycznia do listopada 1945 był kancelistą we Wschodniej Dyrekcji Kolei Państwowych w Lublinie. W 1946 roku podjął studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dyplom obronił w 1950 r. już w Akademii Medycznej.

Po studiach pracował w szpitalach w Tarnowie i Makowie Podhalańskim (1951-54), a następnie w Nowym Sączu. Był ordynatorem i zastępca ordynatora oddziału chorób wewnętrznych. Udzielał się też jako lekarz rejonowy, w przychodniach przy ul. Broniewskiego i Berka Joselewicza.

Wieloletni radny sądecki za rządów Janusza Pieczkowskiego, lekarz wojskowych komisji poborowych, działacz Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Domator, meloman, pracoholik, miłośnik książek, szczególnie literatury pamiętnikarskiej.

W 1950 r. wziął ślub w kościółku św. Wojciecha na krakowskim rynku z Marią Swaryczewską (córką profesora UJ, mineraloga – Antoniego). Poznali się reperując zdrowie po ciężkiej gruźlicy w 1946 w sanatorium akademickim „Bratniaka" w Zakopanem. Zygadlewiczowie dochowali się trójki dzieci (dwóch synów i córki) oraz pięcioro wnucząt.

Zmarł 26 lipca 2001 r. w Nowym Sączu. Spoczął na cmentarzu komunalnym przy ul. Rejtana.

Jerzy Leśniak

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY ZA 2002 ROK

„Materiały do bibliografii Sądecczyzny..." opisują książki, mapy, artykuły z czasopism ogólnokrajowych oraz wybrane czasopisma regionalne (i ich zawartość). Obejmują publikacje dotyczące ziemi sądeckiej wydane w 2002 roku oraz uzupełnienia z lat poprzednich. Zbieranie informacji zakończono 15 stycznia 2003 r.

Opisy sporządzono w większości z autopsji, natomiast w nielicznych przypadkach zostały przejęte z „Przewodnika Bibliograficznego" i „Bibliografii Zawartości Czasopism".

Spis zawiera 251 numerowanych pozycji, uporządkowanych w 15 działach rzeczowych, nawiązujących do klasyfikacji bibliografii regionalnej. Dokumenty opisano zgodnie z obowiązującymi normami i uzupełniono adnotacjami wyjaśniającymi. Natomiast do publikacji wielotematycznych zastosowano odsyłacze.

Materiały skierowane są do szerokiego grona osób zainteresowanych Sądecczyzną. Dlatego, ze względu na trudności w dotarciu do niektórych publikacji lub spóźnioną informację o nich, autorka prosi o wszelkie uwagi i uzupełnienia.

DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

BRUSKI Jan Jacek: Nowe publikacje łemkoznawcze zob. poz. 92.

KMIECIŃSKA-MACIEJEWSKA Joanna: W prasie o bibliotekach publicznych województwa małopolskiego w 2000 roku zob. poz. 248.

1. MIGRAŁA Leszek: *Almanach Sądecki* – 10 lat kwartalnika regionalnego // *Almanach Sądecki*. – 2002, nr 3, s. 3-25 [w tym: Autorzy wraz z listą tytułową artykułów zawartych w *Almanachu Sądeckim* – numery 1-39].

2. ROMANOWSKA Elżbieta. Książki o Krakowie i województwie małopolskim wydane w 2000 roku : (wybór) / oprac. Elżbieta Romanowska. – Kraków : Wojewódzka Biblioteka Publiczna, 2001. – 142, [2] s. ; 21 cm.

3. TREIT Marta. Bibliografia powiatu sądeckiego za 2000 r. / oprac. Marta Treit. – Nowy Sącz : Sądecka Biblioteka Publiczna, 2002. – 151, [1] s. ; 23 cm.

Prace ogólne. Poszczególne miejscowości

4. ENCYKLOPEDIA sądecka / Jerzy Leśniak, Augustyn Leśniak. – Nowy Sącz, 2000. – Rec. Tadeusz Aleksander // *Edukacja Dorosłych*. – 2001, nr 1, s. 105-110.

5. JANICKA-KRZYWDA Urszula. Szlakami świętej Kingi : przewodnik: Pieniny – Stary Sącz – Wieliczka – Bochnia / Urszula Janicka-Krzywda, Piotr Krzywda. – Kraków : Wydaw. Turystyczne, 2002. – 89, [7] s.: il. kolor., mapa ; 19 cm.

6. KONDRACKI Jerzy. Geografia regionalna Polski. – Wyd. 3 uzup. – Warszawa : Wydaw. Naukowe PWN, 2002. – 440, [4] s., [24] s. tabl., 1 k. złoż.: il., mapy ; 24 cm.

7. KWIATEK Jerzy. Polska : urokliwy świat małych miasteczek / Jerzy Kwiatek. – Warszawa : Sport i Turystyka – MUZA S.A., 2002. – 511, [1] s.: il., mapy ; 19 cm

- m. in. Muszyna, Piwniczna Zdrój, Stary Sącz.

8. MATUSZCZYK Andrzej. Pilnujcie mi tych szlaków : czyli o tym jak Ojciec Święty w polskie góry powraca / Andrzej Matuszczyk, Urszula J. Własiuk. – Kraków : Wydaw. FOTO ULA, 2002. – 142 s.: il. (gł. kolor.) ; 21 cm. – Na okładce podtytuł: przewodnik
- m.in. Beskid Sądecki.

9. PIWNICZNA Zdrój, Rytro : i okolice : informator – przewodnik / tekst Sylwia Ogórek ; mapy Roman Hasior, Marek Sula ; zdjęcia Tadeusz Ogórek [i in.]. – Piwniczna : Agencja Wydawnicza „WiT", [2002]. – 95, [1] s.: il. kolor., mapy ; 19 cm.

10. TU jest mój dom / koncepcja i redakcja wydawnictwa Urszula Duda, Jadwiga Krawczyk, Bogdan Król. – [Wyd. 2 uzup.]. – Chełmiec : Urząd Gminy Chełmiec, 2002. – 45, [3] s.: il. kolor, ; 20x25 cm. – Wyd. 1 w 2000 r.
- informator gminy Chełmiec uzupełniony pracami plastycznymi, fotografiami i wierszami uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z terenu gminy.

11. Z KAROLEM Wojtyłą wędrowanie po Polsce : przewodnik / pod red. Tadeusza Szymy. – Warszawa : Polska Agencja Informacyjna S.A., 2002. – 308 s.: il. kolor. ; 24 cm + Mapa
- m.in. Beskid Sądecki.

Zob. też dział: Turystyka. Zagospodarowanie turystyczne.

Poszczególne miejscowości

Krynica

12. KLIMKOWSKI Andrzej. Krynica / fot. Andrzej Klimkowski ; tekst Władysław Graban. – Krynica : Klimkowski Andrzej, [2002]. – 139, [1] s.: il. kolor. ; 27 cm.

13. ŻAK Jerzy. Krynica-Zdrój : miasto, ludzie, okolice = town, people, places / zdjęcia Jerzy Żak, tekst Maciej Rysiewicz. – Warszawa : „Zabytki" ; Krynica : PPHU JAS-POL, 2002. – 264 s.: il. (w tym kolor.) ; 30 cm.

Łącko

14. KOWALCZYK Marcin: Gdzie górale tak pędzicie?: śliwucha // *Gazeta Wyborcza.* – 2002, nr 243, *dod. Duży Format* nr 24, s. 18-21.

Nowy Sącz

15. ADAMCZYK Sylwester. Nowy Sącz ; impresje / fotografie, układ zdjęć, redakcja Sylwester Adamczyk ; wiersze Andrzej Górszczyk. – Nowy Sącz : Wydaw. FM press, 2002. – 135, [1] s.: il. kolor. ; 31 cm.

16. NEJMAN Marek: Duch Nowego Sącza // *Wspólnota.* – 2002, nr 11, s. 34-36.

17. PIPREK Wiesław: Dawniej i dziś // *Almanach Sądecki.* – 2002, nr 2, s. 91-98 ; *Almanach Sądecki.* – 2002, nr 3, s. 92-101
- dawne i współczesne widoki Nowego Sącza.

Biogramy. Sylwetki. Wspomnienia

18. GIZA Jerzy: Z Sącza i dla Sącza (przyczynek do sądeckiej biografistyki) // *Almanach Sądecki.* – 2002, nr 3, s. 102-107
- biogramy: Jan Andrusikiewicz, Józef Ankwicz, Stanisław Ankwicz, Franciszek Armiński, Józef Beck, Florian Benedyktowicz, Artur Berson, Seweryn Berson, Szymon Bielski, Bogusław Bobrański, Kajetan Bojarski, Seweryn Boner, Kazimierz Boratyński, Ksawery Bronikowski, Jan Buszek, Mieczysław Czaja, Emilian Czyrniański.

Bień-Bielska Hanna

19. BIEŃ-BIELSKA Hanna: Muszyna jaką pamiętam : Adam Bień nad Popradem // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 71-73.

Butscherowa Maria

20. BUTSCHEROWA Maria: Jak „spaliłam" ulicę Królewską – okupacyjne wspomnienia [...] / oprac. Irena Styczyńska // *Almanach Sądecki*. – 2002, nr 3, s. 55-61.

Fröhlich Eugeniusz Jan

21. KÖHLER Piotr: Eugeniusz Jan Fröhlich. – (Leksykon Botaników Polskich ; cz. 39) // *Wiadomości Botaniczne*. – 2001, nr 3/4, s. 123-125.

Giza Jerzy

22. BUKOWSKI Jerzy: Człowiek o wielu pasjach // *Wieści*. – 2002, nr 20/30, s. 6.

Heilman-Rawicz Kazimierz

23. KRZYŚ Jerzy: Kazimierz Heilman-Rawicz, syn kierownika muszyńskiej szkoły // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 74-76.

Kiepura Jan

JAN Kiepura: XXV-XXXVI Festiwal zob. poz. 218.

24. PANEK Wacław. Jan Kiepura : życie jak z bajki / Wacław Panek. – Wyd. 2 rozsz. – Poznań : „Kurpisz", 2002. – 294, [2] s.: il. ; 20 cm
- m.in. rozdział „Patria".

25. WALDORF Jerzy. Jan Kiepura / Jerzy Waldorf. – Tarnów : „Empol", 2002. – 134, [2] s., [30] s. tabl.: il. ; 20 cm.

Kluska Roman

26. KLUSKA Roman: Szczęście pomnożone / rozm. Jerzy Sadecki // *Rzeczpospolita*. – 2002, nr 86, s. A6.

27. MATYS Michał: Milczenie owiec // *Gazeta Świąteczna [Wyborcza]*. – 2002, nr 262, s. 11-13.

28. SZULC Anna: Wymiar sprawiedliwości // *Polityka*. – 2002, nr 47, s. 8,9.

29. SZYPKO Hubert: Inna twarz transformacji // *Najwyższy Czas*. – 2002, nr 18/19, s. XIII-XIV.

30. TOP: Twórca Optimusa /MSKA // *Gazeta Wyborcza*. – 2002, nr 153, s. 17.

Zob. też poz. 148.

Kmietowicz Antoni

31. KMIETOWICZ Witt: (Nie tylko) syberyjska odyseja Antoniego Kmietowicza // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 112-118.

Osóbka Piotr

32. OSÓBKA Piotr: Moje wspomnienia z pracy w Żegiestowie Zdroju // *Almanach Muszyny 2002.* – [R.12] (2002), s. 161-167.

Ostach Henryk

33. SAWKA Agnieszka: Częstochowskie uroczystości // *Pszczelarz Polski.* – 2002, nr 1, s. 2-3
- 50-lecie kapłaństwa ks. Henryka Ostacha.

Pawłowski Krzysztof

34. PAWELCZYK Grzegorz: Triada Kisiela : Nagrody Kisiela 2002: Krzysztof Pawłowski, Donald Tusk, Maciej Rybiński // *Wprost.* – 2002, nr 46, s. 22-24.

Petrowicz Tadeusz

35. PETROWICZ Tadeusz: Opowieści leśniczego : muszyńskie wspomnienia // *Almanach Muszyny 2002.* – [R.12] (2002), s. 194-195.

Plechta Tadeusz

36. PLECHTA Tadeusz: Jak przekraczałem muszyńską „zieloną granicę" w czasie okupacji // *Almanach Muszyny 2002.* – [R.12] (2002), s. 103-111.

Ponurkiewicz Magdalena

37. PONURKIEWICZ Magdalena. Byłam niewolnicą czyli na czarno w Nowym Jorku / Magdalena Ponurkiewicz. – Nowy Sącz : V.I.D.I., 2002. – 87 s., [11] k. tabl.: il. kolor. ; 21 cm.

Sędziwój Michał

38. KOŚCIÓŁEK Agnieszka: Najsłynniejszy polski alchemik – Michał Sędziwój (1566-1636) // *Almanach Sądecki.* – 2002, nr 2, s. 3-29.

Sierosławski Mieczysław

39. KOWALSKA Alina: Mieczysław Sierosławski. – (Galeria przyjaciół Muszyny) // *Almanach Muszyny 2002.* – [R.12] (2002), s. 171-172.

Szajna Józef

40. SZAJNA Józef: Dno // *Almanach Muszyny 2002.* – [R.12] (2002), s. 98-102.

Szczygieł Adam

41. STRUŻYK M.: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski dla prof. Adama Szczygła // *Sad Nowoczesny.* – 2002, nr 3, s. 36.

Zacharski Józef

42. TOTOŃ Anna: O zakładzie fotograficznym Józefa Zacharskiego // *Almanach Sądecki.* – 2002, nr 1, s. 25-30.

Ziemianin Adam

43. ZIEMIANIN Adam: Stara poczciwa buda // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 179-182
- wspomnienia z lat szkolnych w Liceum Ogólnokształcącym w Krynicy.

Zob. też poz.: św. Andrzej Świerad 238-239 ; Bolesław Barbacki 227 ; Marek Basiaga 180 ; Jan Bienias 103 ; Maria Butscherowa-Długopolska 225 ; Jan Duda 114 ; Władysław Graban 212 ; Władysław Gurgacz 234 ; Władysław Hasior 225 ; Jan Paweł II 230 ; Jan Jarzębiński 103 ; Marian Jurecki 103 ; Tadeusz Kasztelan 135, 145 ; bł. Kinga 195, 228, 231, 236, 245-246 ; Konstanty Konar 114 ; Ignacy Konstanty 103 ; Antoni Królik 103 ; Petro Murianka 178 ; Jan Muskata 90, 108 ; Nikifor 220 ; Tadeusz Nitka 114 ; Jacek Nowak 139 ; Władysław Piksa 114 ; Ignacy Piwowarski 114 ; Grzegorz Sajdak 114 ; Józef Serwiński 90 ; Ludwik Siwadło 232 ; Władysław Udziela 103 ; Maria Wnęk 215 ; Jerzy Wyskiel 114 ; Jakub Zadzik 90.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

44. BRZEŹNIAK Eligiusz: Temperatura powietrza w Beskidzie Sądeckim w drugiej połowie XX wieku / Danuta Limanówka // *Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich*. – Z. 47 (2001), s. 5-14.

45. CZARNECKI Kazimierz: Students` field training in satellite geodesy and the test-fiefd in Grybów // *Reports on Geodesy*. – 2001, nr 1, s. 77-81.

46. GONERA Małgorzata: Nowe stanowiska morskich osadów miocenu w Kotlinie Sądeckiej – informacja wstępna / Marek Styczyński // *Przegląd Geologiczny*.- 2002, nr 8, s. 669-670, 723.

47. KŁUSEK Marzena: Ochrona stanowisk występowania fosylnych szczątków drewna na obszarze Polski // *Chrońmy Przyrodę Ojczystą*. – 2002, nr 6, s. 19-30
- m.in. w Niskowej.

48. KMIETOWICZ Witt: Pogoda i klimat Muszyny // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 138-143.

49. KULEJ Marian. Zmienność oraz wartość hodowlana modrzewi różnych pochodzeń z terenu Polski w warunkach siedliskowych Beskidu Sądeckiego / Marian Kulej. – Kraków : Wydaw. AR, 2001. – 159 s.: il., mapy ; 24 cm. – (Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej im. H. Kołłątaja w Krakowie. Rozprawy ; nr 273).

50. KURZYŃSKI Jerzy: Bioróżnorodność parków krajobrazowych Beskidów (Karpaty Zewnętrzne) i problemy jej ochrony / Barbara Mielnicka // *Chrońmy Przyrodę Ojczystą*. – 2001, nr 6, s. 58-81
- m.in. Popradzki Park Krajobrazowy.

51. MOSKAL Stanisław: Ochrona krajobrazu a budownictwo wiejskie i opinie o nim wśród mieszkańców wsi małopolskiej / Andrzej Kotala // *Krakowskie Studia Małopolskie*. – T. 4 (2000), s. 135-143
- m.in. gmina Podegrodzie.

52. MOŻLIWOŚCI zastosowania wyników interpretacji zdjęć radarowych do analizy tektonicznej Karpat / Stanisław Doktór [i in.] // *Przegląd Geologiczny*. – 2002, nr 10/1, s. 852-860.

53. OLECHNOWICZ-BOBROWSKA Barbara: Próba oceny warunków bioklimatycznych uzdrowiska Muszyna / Iwona Ząbczyńska // *Wiadomości Ziem Górskich*. – Z. 9 (2001), s. 83-90.

54. OSZCZYPKO Nestor: Newly discovered Early Miocene deposits in the Nowy Sącz area (Magura Nappe, Polish Outer Carpathians) // *Geological Quarterly*. – 2002, z. 2, s. 117-133.

55. PANEK Ewa: Zmienność mineralogiczna i petrograficzna piaskowców Beskidów Zachodnich pomiędzy pasmem Stożka i Czantorii w Beskidzie Śląskim a Jaworzyną Krynicką w Beskidzie Sądeckim / Maciej Pawlikowski // *Gospodarka Surowcami Mineralnymi*. – 2001, z. 3, s. 53-71.

56. PIETRZYK-SOKULSKA Elżbieta. Waloryzacja obszarów występowania i eksploatacji złóż zwięzłych surowców skalnych na przykładzie Beskidów Zachodnich / Elżbieta Pietrzyk-Sokulska. – Kraków : Wydaw. IGSMiE PAN, 2001. – 67, [13] s.: mapy ; 24 cm. – (Studia, Rozprawy, Monografie / Polska Akademia Nauk. Instytut Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią ; 98)
- m.in. Beskid Sądecki i Kotlina Sądecka.

57. POPRAWA Paweł: Ewolucja tektoniczna basenów sedymentacyjnych polskiej części Karpat zewnętrznych w świetle analizy subsydencji / Tomasz Malata, Nestor Oszczypko // *Przegląd Geologiczny*. – 2002, nr 11, s. 1092-1108.

58. PRZEMIANY środowiska przyrodniczego Polski a jego funkcjonowanie = Transformations of the natural environment of Poland and its functioning / pod red. Krystyny German i Jarosława Balona ; Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Polska Asocjacja Ekologii Krajobrazu. – Kraków : IGiGP UJ, 2001. – 813, [3] s. ; 23 cm
- Karpaty s. 553-803; m.in. Agata Potoniec: Przyrodnicze konsekwencje antropopresji na Jaworzynie Krynickiej.

59. ROPA Czesława Ewa: Ustalanie parametrów dla uzyskania eksploatacji ciągłej w odwiercie Zuber III w Krynicy / Władysław Duliński // *Wiertnictwo, Nafta, Gaz*. – R. 18, [cz.] 1 (2001), s. 173-180.

60. RAJCHEL Lucyna: Microorganism in selected sulphuric springs of the Polish Carpathians / Jacek Rajchel, Konrad Wołowski // *Geological Quarterly*. – 2002, z. 2, s. 189-198
- m.in. źródła: „Katarzyna" w Rytrze, „Jerzy" w Wierchomli, „Stanisław" w Łabowej.

61. ROZPORZĄDZENIE Rady Ministrów z dnia 18 grudnia 2001 r. w sprawie złóż wód podziemnych zaliczonych do solanek, wód leczniczych i termalnych oraz złóż innych kopalin leczniczych, a także zaliczenia kopalin pospolitych z określonych złóż lub jednostek geologicznych do kopalin podstawowych // *Dziennik Ustaw*. – 2001, nr 156, poz. 1815. Także // *Przegląd Geologiczny*. – 2002, nr 4, s. 311-315
- m.in. z terenu powiatu sądeckiego.

62. STOLARSKI Jarosław: Skamieniałe fotografie z Muszyny // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 5-10
- skamieniałości skalne.

63. TOMEK Andrzej: Właściwości i struktura populacji jelenia (Cervus elaphus L.) w lasach krynickich (Karpaty) / Andrzej Tomek. – Kraków : Wydaw. AR, 2002. – 100 s.: il., mapy ; 24 cm. – (Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej im. H. Kołłątaja w Krakowie ; z. 278).

64. WĘGIEL Andrzej: Nietoperze Beskidu Wyspowego, Beskidu Sądeckiego, Beskidu Niskiego i Pogórza Karpackiego – letnie schronienia nietoperzy w budynkach / Renata Paszkiewicz, Rafał Szkudlarek // *Nietoperze*. – 2001, nr 1, s. 75-84.

Mapy. Plany

65. BESKID Sądecki : mapa turystyczna = tourist map [...] / red. i oprac. graf. Roman Hasior [i in.] ; tekst Wiesław Piprek, Sylwia Ogórek ; panoramy widokowe Tadeusz Ogórek, Szymon Seweryn ; aktualizacja Piotr Maślanka [i in.]. – 1: 50 000. – Piwniczna : Agencja Wydawnicza „WiT", [2002].

66. BESKID Sądecki, Pieniny, Pasmo Lubania : mapa turystyczna / red. i oprac. graf. Dariusz Faustmann, Grzegorz Wamberski ; oprac. treści turystycznej Andrzej Matuszczyk. – 1: 50 000. – Kraków : Wydaw. Turystyczne „Compass", 2002.

67. KRYNICA : plan miasta / oprac. Jeremi Melnik, treść turystyczna Piotr Antoniak [i in.]. – 1: 12 500. – Pruszków : „Rewasz", 2000.

68. KRYNICA : plan miasta i okolic = town and environs map / współpr. Urząd Gminy Uzdrowiskowej w Krynicy [i in.]. – 1: 10 000. – Wyd. 3. – Kraków : Wydaw. Ilustrator, 2001.

69. OKOLICE Krynicy : okolice Krynicy, Muszyny, Żegiestowa Zdroju, Starej Lubowli : opis szlaku cerkwi łemkowskich : mapa turystyczna / oprac. Jeremi Melnik, treść krajoznawcza Adam Kulewski, treść turystyczna Piotr Antoniak [i in.]. – 1: 50 000. – Wyd. 4 popr. – Pruszków : „Rewasz", 2001.

70. POWIAT nowosądecki: mapa turystyczna = tourist map / oprac. Agencja Reklamowa „Pod Aniołem" [we współpracy z Urzędami Miast i Gmin powiatu nowosądeckiego] ; oprac. tekstów Monika Sikora ; zdjęcia T. Ogórek [i in.]. – 1: 90 000. – Kraków : „Pod Aniołem", 2002.

Turystyka. Zagospodarowanie turystyczne

71. CISOWSKI Krzysztof. Okolice Krynicy i Muszyny : opis 31 pieszych wycieczek dla każdego / Krzysztof Cisowski. – Wyd. 3 popr. i uzup. – Inowrocław : „Magda", 2002. – 95 s.: il., mapa ; 21 cm.

72. DARMOCHWAŁ Tomasz. Beskid Sądecki, L`ubovnianská Vrchovina : przewodnik / Tomasz Darmochwał. – Wyd. 3. – Białystok : Agencja „TD" – Wydaw. Turystyczne, 2002. – 192 s., [12] s. tabl.: il., mapy ; 21 cm.

73. JAŁOSZYŃSKI Hilary. Jezioro Rożnowskie : przewodnik wędkarski / Hilary Jałoszyński. – Kraków : Wydaw. Turystyczne, 2002. – 12 s.: il. kolor, mapa ; 19 cm. – (Najlepsze łowiska ; 11).

74. KOSIŃSKI Wojciech. Aktywizacja turystyczna małych miast : aspekty architektoniczno-krajobrazowe / Wojciech Kosiński. – Kraków : PK, 2000. – 397, [1] s.: il. ; 24 cm. – (Seria Architektura. Monografia / Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki ; 269)

- m.in. Nowy Sącz, Stary Sącz.

75. LITYŃSKI Marek. Dunajec : z Białką Tatrzańską i Popradem : oficjalny przewodnik kajakowy PTTK i PZK / Marek Lityński. – Warszawa : Wydaw. PTTK „Kraj", 2002. – 88 s., [36] s. tabl.: il. kolor, mapy, plany ; 17 cm. – (Szlaki wodne)

76. MOŚCICKI Bogdan. Beskid Sądecki : przewodnik / Bogdan Mościcki. – Pruszków : „Rewasz", 2002. – 272 s., [32] s. tabl.: il. (w tym kolor.), mapy ; 17 cm.

77. NOWICKI Wojciech. Beskid Sądecki / Wojciech Nowicki. – Bielsko-Biała : „Pascal, 2001. – 203 s.: il., mapy ; 21 cm. – (Dookoła Polski).

78. NOWY Sącz i ziemia sądecka zapraszają : informator turystyczny / red. Bożena Srebro, Jacek Bugański, Józef Kantor. – Nowy Sącz : Sądecka Organizacja Turystyczna, [2002]. – 100, [12] s., [1] k. złoż.: il., mapa ; 24 cm.

79. PIZIAK Wojciech. Dunajec : od Szczawnicy do ujścia : przewodnik wędkarski / Wojciech Piziak. – Kraków : Wydaw. Turystyczne, 2002. – 7, [5] s.: il., mapa ; 20 cm. – (Najlepsze łowiska ; 3).

80. PIZIAK Wojciech. Poprad : przewodnik wędkarski / Wojciech Piziak. – Kraków : Wydaw. Turystyczne, 2002. – 7, [5] s.: il., mapa ; 20 cm. – (Najlepsze łowiska ; 4).

81. POLAŃSKA Ewa: Przez Beskid Niski i Sądecki // *Poznaj Swój Kraj*. – 2002, nr 8, s. 24-26.

RUT Jerzy: Turystyka aktywna w Euroregionie Karpackim zob. poz. 111.
TURYSTYKA w województwie małopolskim w latach 2000-2001 zob. poz. 89.

82. WOJEWÓDZTWO małopolskie zaprasza : informator turystyczny 2002 / red. Tomasz Kita, Magdalena Myślińska. – Kraków : Departament Edukacji i Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, 2002. – 208 s.: il. kolor., mapy ; 21 cm + Mapy,

Przewodniki, informatory zob. też poz.. 5, 7-9, 11, 203, 207, 209

LUDNOŚĆ. STATYSTYKA

Demografia. Mniejszości narodowe

83. KOWALSKI Marcin: Przerabiają nas na białych / Wojciech Pelowski // *Gazeta Świąteczna [Wyborcza]*. – 2002, nr 297, s. 18-19.
MAŁECKA Mariola: Pomóż sobie Romie / zdjęcia Stanisław Ciok. – (Na własne oczy) // *Polityka*. – 2002, nr 14, s. 100-105.
RÓŻYCKA Małgorzata: Edukacja dzieci pochodzenia romskiego // *Języki Obce w Szkole*. – 2001, nr 6, s. 155-157

- Pilotażowy Program Rządowy na Rzecz Społeczności Romskiej realizowany w Nowym Sączu.

84. KWIATEK-SOŁTYS Agnieszka: Przemiany demograficzne małych miast województwa małopolskiego w latach 1975-1977 // *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Geograficzne / Akademia Pedagogiczna w Krakowie*. – Z. 18 (2000), s. 15-28.

85. RAJMAN Jan: Miejska sieć osadnicza województwa małopolskiego // *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Geograficzne / Akademia Pedagogiczna w Krakowie*. – Z. 18 (2000), s. 7-14.

Statystyka

86. BIULETYN statystyczny województwa małopolskiego = Statistical bulletin of Małopolskie Voivodship / Urząd Statystyczny w Krakowie ; przewodniczący komitetu redakcyjnego Marian Schab. – R. 4 (nr 1-12). – Kraków : US, 2002. – Mies.

87. LUDNOŚĆ, ruch naturalny i migracje w województwie małopolskim w 2001 r. = Population vital statistics and migration in Małopolskie Voivodship in 2001 / oprac. pracownicy Działu Statystyki Społecznej Oddziału w Tarnowie ; Urząd Statystyczny w Krakowie. – Kraków : US, 2002. – 99, [1] s. ; 29 cm.

88. ROCZNIK statystyczny województwa małopolskiego 2001 = Statistical yearbook of the Małopolskie Voivodship 2001 / zespół red. Marian Schab [i in.] ; Urząd Statystyczny w Krakowie. – Kraków : US, 2001. – 571, [1] s., [8] s. tabl. ; 24 cm.

89. TURYSTYKA w województwie małopolskim w latach 2000-2001 / oprac. zespół pracowników Działu Koordynacji Badań i Opracowań Urzędu Statystycznego w Krakowie. Oddział w Limanowej Bogusław Bubula [i in.]. – Kraków : US, 2002. – 109, [1] s. ; 30 cm.

HISTORIA

90. *Almanach Muszyny 2002* / red. nacz. Bożena Mściwujewska-Kruk ; pod patronatem Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej. – [R.12]. – Muszyna: [Bożena Mściwujewska-Kruk], 2002. – Rocz.

- z treści (wybór): Tomasz Pietras: Biskup krakowski Jan Muskata a dzieje Muszyny, s. 12-18 ; Stanisław Heilman, Jerzy Krzyś: Działania wojenne w okolicach Muszyny 1-6 września 1939 r., s. 20-33 ; Kazimierz Przyboś: Jakub Zadzik, biskup krakowski (1582-1642) właściciel państwa muszyńskiego, s. 55-61 ; Leszek Zakrzewski: Panowie, za rogiem spadł samolot czyli katastrofa lotnicza w Krynicy 22 maja 1930 roku, s. 63-70 ; Rafał Żebrowski: „Letnia Loża" B`nei B`rith w Krynicy, s. 82-90 ; Ryszard Kruk: Krynica na dawnej pocztówce, s. 120-135 ; Helena Krzywka: Jak Józef Serwiński w elektrowni i tartaku pracował. Kartki z dziejów muszyńskiej elektrowni i tartaku, s. 158-160.

91. BACZKOWSKI Michał: Dyslokacja wojsk austriackich w Galicji w latach 1772-1848 // *Studia Historyczne*. – 2002, z. 3/4, s. 261-274.

92. BRUSKI Jan Jacek: Nowe publikacje łemkoznawcze // *Języki Obce w Szkole*. – 2001, nr 6, s. 270-273.

93. BUJAK Franciszek. Studya nad osadnictwem Małopolski / Franciszek Bujak ; posłowie Andrzej Janeczek. – Poznań : Wydaw. PTPN, 2001. – 265, [1] s.: il. ; 24 cm. – (Wznowienia / Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk ; t. 9).

94. CHUDZIŃSKI Edward: Związek Ziem Górskich (1936-1939) // *Małopolska*. – [T.] 4 (2002), s. 251-263
- m.in. Zjazd Górski w Nowym Sączu (1938 r.).

95. DUĆ-FAJFER Helena: Łemkowie – charakterystyka etniczno-kulturowa // *Języki Obce w Szkole* – 2001, nr 6, s. 55-64.

96. FRANASZEK Piotr. Zdrowie publiczne w Galicji w dobie autonomii : (wybrane problemy) / Piotr Franaszek. – Kraków : Wydaw. Uniwersytetu Jagiellońskiego, cop. 2002. – 173 s., [4] s. tabl.: il., mapy ; 25 cm.

97. GOETEL Walery: Zagadnienia regionalizmu górskiego w Polsce : [fragm.] / [wyboru dokonał Edward Chudziński] // *Małopolska*. – [T.] 4 (2002), s. 217-232. – Wybór na podst. wydania: Kraków, 1936.

98. GRANICE posiadłości Nowego Sącza w końcu XVIII w. / oprac. Stanisław Korusiewicz // *Almanach Sądecki*. – 2002, nr 3, s. 115-123.

99. GRUCA Stanisław: Binczarowa : dzieje miejscowości i parafii / Stanisław Gruca. – Kraków: „SCJ", 2002. – 154 s., [24] s. tabl.: il., mapy ; 21 cm.

100. GRZESIK Ryszard: Sesja „Stredoveké dejiny Spisza a vyvoj zámkov v údoli Popradu" (Stará L`ubovna, 5-6 października 2001) // *Studia Historyczne*. – 2002, z. 1, s. 120-122.

101. HAŁAGIDA Igor. Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947-1957 / Igor Hałagida. – Warszawa : IPN, 2002. – 259 s. ; 21 cm. – (Monografie / Instytut Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu ; t. 1).

102. KOWALCZYK Elżbieta. Brona małopolska : ze studiów nad obroną stałą ziem polskich we wczesnym średniowieczu / Elżbieta Kowalczyk. – Warszawa : IA UW, 2000. – 83, [1] s.: mapy ; 30 cm. – (Światowit Supplement Series P: Prehistory ana Middle Ages / Instytut Archeologii. Uniwersytet Warszawski ; vol. 4).

103. KRONIKI Muzealne : ludzie, fakty, wydarzenia / zespół red. Jan Koszkul, Andrzej Sojka, Leszek Zakrzewski ; Towarzystwo Miłośników Starego Sącza. – Nr 2 (2001). – Stary Sącz : TMSS, 2001. – Niereg. ; 24 cm.
- z treści: Józef Bieniek: *Cichociemni [biogr. por. Jan Bienias, rtm Marian Jurecki, por. Ignacy Konstanty]* ; *St. chor. Jan Jarzębiński*. Oprac. Leszek Zakrzewski ; *Por. Władysław Udziela*. Oprac. Leszek Zakrzewski ; *Działacze Tow. Miłośników Starego Sącza – Antoni Królik*. Oprac. Jan Koszkul; *Działalność Muzeum Regionalnego im. Seweryna Udzieli w Starym Sączu*. Oprac. Jan Koszkul.

104. KUCHARSKI Szymon: Punkt oporu Rytro // *Spotkania z Zabytkami*. – 2002, nr 4, s. 30-31
- umocnienia wojny obronnej 1939 r.

105. LEBDOWICZOWA Maria: Czas pamięci // *Almanach Sądecki*. – 2002, nr 3, s. 108-111
- dot. rozstrzelanych w Młodowie akowców z Nawojowej (15 września 1944 r.)

106. MAŁOPOLSKI słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956. T. 7 / [zespół red. Teodor Gąsiorowski i in. ; autorzy biogramów Tomasz Balbus i in.]. – Kraków : Towarzystwo Sympatyków Historii, 2001. – 256 s.: il. ; 21 cm T. 8. – Kraków : TSH, 2002. – 186 s.: il. ; 21 cm.

107. MAZAN Leszek: Proroctwo znad Dunajca : przepowiednie „Przekroju" // *Przekrój*. – 2002, nr 34, s. 52-53
- przepowiednia z Tęgoborzy (1893 r.)

108. PIETRAS Tomasz. „Krwawy wilk z pastorałem" : biskup krakowski Jan zwany Muskatą / Tomasz Pietras. – Warszawa : „Semper", cop. 2001. – 260, [1] s.: il. ; 25 cm.

109. RĘDZIŃSKI Kazimierz. Żydowskie szkolnictwo świeckie w Galicji w latach 1813-1918 / Kazimierz Rędziński ; Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie. – Częstochowa : Wydaw. WSP, 2000. – 283, [5] s., XVI s. tabl.: il., mapa ; 24 cm.

110. ROCZNIK Sądecki / przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Feliks Kiryk ; Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu. – T. 30 (2002). – Nowy Sącz : Zarząd Miasta Nowego Sącza ; Oddział PTH, 2002. – 464 s.: il. ; 24 cm.

111. RUT Jerzy. Turystyka aktywna w Euroregionie Karpackim: monografia turystyczna / Jerzy Rut. – Rzeszów : Wydaw. Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2002. – 399, [1] s. ; 23 cm + Mapa
- m.in. rozdział: Osadnictwo Łemków w Beskidzie Niskim, s. 178-198.

SOBOL Robert: Sądeckie wodociągi zob. poz. 144.

112. SPÓRNA Marcin: Wezwania kościołów i kaplic szpitalnych w diecezji krakowskiej do 1539 r. // *Nasza Przeszłość*. – T. 98 (2002), s. 549-564
- m.in. w Nowym Sączu, Starym Sączu, Grybowie.

113. SROKA Stanisław A.: Rozboje na pograniczu polsko-węgierskim w XV wieku // *Studia Historyczne*. – 2002, z. 3/4, s. 251-260.

114. STAN wojenny w Małopolsce w relacjach świadków / oprac. Zbigniew Solak, Jarosław Szarek ; współpr. Ewa Zając ; Instytut Pamięci Narodowej. Oddział w Krakowie. – Kraków : IPN. Oddział ; Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność" Małopolska, 2001. – 283, [1] s., [12 s. tabl.: il. ; 24 cm. – Na okładce tytuł: 13 grudnia: stan wojenny w Małopolsce w relacjach świadków
- m.in. relacje: Jan Duda, Konstanty Konar, Tadeusz Nitka, Władysław Piksa, Ignacy Piwowarski, Grzegorz Sajdak, Jerzy Wyskiel.

115. STUDIA nad Łemkowszczyzną / Jerzy Czajkowski. – Sanok, 1999. – Rec. Zygmunt Kłodnicki // *Lud*. – T. 85 (2001), s. 353-356.

116. SZUMLAŃSKA Maria. Gródek, wieś koło Grybowa / Maria Szumlańska. – Tarnów : [b.w.], 2002 (Tuchów : Mała Poligrafia Redemptorystów). – 123 s.: il. (w tym kolor.) ; 21 cm.

117. ŚLUSAREK Krzysztof. Uwłaszczenie chłopów w Galicji Zachodniej / Krzysztof Ślusarek. – Kraków : „Historia Jagiellonica", 2002. – 322, [1] s.: il. ; 25 cm.

118. WIŚLICZ Tomasz. Zarobić na duszne zbawienie : religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku / Tomasz Wiślicz. – Warszawa : „Neriton" ; Instytut Historii PAN, 2001. – 241 s. ; 24 cm.

119. ZAKRZEWSKI Leszek: Działalność nowosądeckiej parowozowni do roku 1948 // *Almanach Sądecki*. – 2001, nr 4, s. 12-33.

120. ZAKRZEWSKI Leszek: Sądeczanie na Kresach : dzień pierwszy : „ I zobaczę miasto Lwów" // *Almanach Sądecki.* – 2002, nr 2, s. 104-119
- związki Nowego Sącza z Lwowem.

121. ZAKRZEWSKI Leszek: Wielka powódź roku 1934 // *Almanach Sądecki.* – 2002, nr 3, s. 26-47.

Zob. też dział: Kościół. Zagadnienia wyznaniowe.

ETNOGRAFIA

122. AUGUSTYŃSKI Władysław: Łemkowski obchód Bożego Narodzenia // *Almanach Sądecki.* – 2001, nr 4, s. 3-11.

123. BRYLAK-ZAŁUSKA Maria. Do cerkwi, do miasta, na tańce : tradycyjny strój Łemków – rusińskich górali karpackich : wystawa w Galerii „Dawna Synagoga" Nowy Sącz [...], listopad 2002 – luty 2003 / Maria Brylak-Załuska ; współpr. Anna Chudíková. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2002. – 16 s., [4] s. tabl.: il. (w tym kolor.) ; 23 cm.

DUĆ-FAJFER Helena: Łemkowie – charakterystyka etniczno-kulturowa zob. poz. 95.

124. JACKOWSKI Aleksander. Polska sztuka ludowa / Aleksander Jackowski. – Warszawa : Wydaw. Nauk. PWN, 2002. – 294, [2] s.: il. (w tym kolor.) ; 28 cm.

125. KRACO [?] Jadwiga: Zwyczaje i obrzędowość Muszyny // *Almanach Sądecki.* – 2002, nr 1, s. 3-12.

126. KRACOŃ Jadwiga: Zwyczaje i obrzędy muszyńskie w XX wieku // *Almanach Muszyny 2002.* – [R.12] (2002), s. 203-208.

127. KUCHNIA w moim domu / oprac. Urszula Duda, Jadwiga Krawczyk, Bogdan Król. – Rdziostów: Szkoła Podstawowa im. Stanisława i Jana Potoczków, [2002]. – 83 s.: il. ; 22 cm
- przepisy kuchni tradycyjnej zebrane przez uczniów szkół w gminie Chełmiec.

128. MAZUR Andrzej: Zwyczaje i obrzędy Muszyny w ostatnim półwieczu // *Wieści.* – 2002, nr 9/10, s. 14.

129. PIEŚNI ludowe: łachów sądeckich, łachów limanowskich, łachów szczyrzyckich, pogórzan, górali łącko-kamienickich, górali piwniczańskich, zagórzan / [wybór, wstęp i oprac. Jadwiga Adamczyk]. – Nowy Sącz : Sądecka Oficyna Wydawnicza Małopolskiego Centrum Kultury Sokół, 2002. – 62, [2] s.: nuty ; 21 cm.

130. SZABLA Jan. Pieśni ludowe z Sądecczyzny / zebrał, zapis i interpretacja na trąbkę Jan Szabla ; wstęp i oprac. zbioru Aleksandra Szurmiak-Bogucka. – Nowy Sącz : Sądecka Oficyna Wydawnicza Małopolskiego Centrum Kultury SOKÓŁ, 2000. – XIX, 67, [5] s.: nuty ; 21 cm.

SZUMLAŃSKA Maria: Zarys kultury ludowej Gródka // W: Gródek, wieś koło Grybowa zob. poz. 116.

131. URYGA Jan. Rok polski w życiu, w tradycji i obyczajach ludu / Jan Uryga. – Wyd. 2 popr. i uzup. – Włocławek: Wydaw. Duszpasterstwa Rolników, 2002. – 384 s.: il. (gł. kolor.) ; 24 cm.

132. WOLANIN Zbigniew. Karpacka rzeźba ludowa w kamieniu : katalog konkursu i wystawy : Muzeum Nikifora, Krynica, październik – grudzień 2002 r. / komisarz konkursu i wystawy, autor katalogu Zbigniew Wolanin ; zdjęcia Piotr Drożdzik. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2002. – 22 s.: il. ; 23 cm.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE. ROLNICTWO

133. [AK]: Optimus pozbywa się pracowników i prezesów // *PC Kurier.* – 2002, nr 14/15, s. 8.

134. (J.Cz.): Więcej oddziałów i klientów : Bank Spółdzielczy w Łącku zmienia oblicze // *Wieści.* – 2002, nr 21/22, s. 5.

135. KASZTELAN Tadeusz: Pasieki w górach // *Pszczelarz Polski.* – 2002, nr 1, s.[6-7]
- gospodarstwo pasieczne Tadeusza Kasztelana w Tyliczu.

136. KOZAK Janina: Otwarcie sezonu w Kamiannej // *Pszczelarz Polski.* – 2002, nr 4, s. 31.

137. KURAŚ Bartłomiej: Małopolskie BSE : pierwsza szalona krowa w Polsce // *Gazeta Wyborcza.* – 2002, nr 104, s. 4.
SADECKI Jerzy: Pierwsza w Polsce krowa zarażona BSE : policja i prokuratura badają pochodzenie chorego zwierzęcia ; Nie była to piękna sztuka // *Rzeczpospolita.* – 2002, nr 104, s. A1, A3.
TOSZA Tomasz: Kolczyk się stracił: skąd pochodziła polska krowa chora na BSE // *Gazeta Wyborcza.* – 2002, nr 118, s. 22
- przypadek choroby BSE wykryty w ubojni w Mochnaczce Wyżnej.

138. KUŹNIAR Antoni: Ocena potrzeb i niedoborów wodnych użytków zielonych w Polsce południowej / Stanisław Twardy // *Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich.* – Z. 47 (2001), s. 29-41
- m. in. dane z Nowego Sącza.

139. NOWAK Jacek: Na tej ziemi złoto rodzi się na kamieniu / rozmowa z [...], właścicielem Pasieki „Barć" Kamianna – Pszczelarz ; rozm. BSW // *Wieści.* – 2002, nr 45/46, s. 12.

140. PATORA Tomasz: Likwidator / Marcin Stelmasiak // *Gazeta Wyborcza.* – 2002, nr 224, s. 1, 18-19
- Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Nowy Sącz" S.A.

141. PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ w polskiej transformacji : opisy przypadków / pod red. Jacka Gancarczyka. – Nowy Sącz : Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University, 2001. – 240 s. ; 24 cm
- z treści (wybór): Marta Gancarczyk: Wykonaj to własnoręcznie – rola przedsiębiorczej jednostki w budowaniu firmy [Firma Bugajski w Wielogłowach] ; Urszula Makosz: BAAD – „Ziemia Obiecana" [drukarnia BAAD w Nowym Sączu] ; Iwona Mrozowska-Struk: Piece i satelity – ograniczanie sezonowości w firmie INSTEL [w Krynicy] ; Mariya Tsybulska, Marcin Ruczyński: Ab ovo – planowanie i uruchamianie działalności gospodarczej firmy Basso [z Nowego Sącza] ; Tomasz Bania: Ciężarówki i komputery – nowoczesna logistyka firmy ZET transport ; Jerzy Choroszczak: Z Sycylii do Muszyny – od specjalizacji do dywersyfikacji firmy Cechini ; Andrzej Huba: Muszynianka – droga do sukcesu [Spółdzielnia Pracy Przemysłu Spożywczego „Postęp" w Muszynie] ; Iwona Mrozowska-Struk: Bramy i Wiśniowski – tropem klienta [Wiśniowski F.P.H.U. w Wielogłowach] ; Kinga Pawłowska: Woda nasza – drogi wasze – strategia marketingowa wytwórni wody mineralnej Piwniczanka [Spółdzielnia Pracy „Piwniczanka" w Piwnicznej Zdroju] ; Mariya Tsybulska, Marcin Ruczyński: Droga do Raju – zarządzanie personelem w gastronomii [Firma Gastronomiczna Raj w Gołkowicach Dolnych] ; Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University.

142. SAMCIK Maciej: Szybki rozwód: Optimus nie po drodze z Compakiem // *Gazeta Wyborcza.* – 2002, nr 92, s. 30.

143. SAWKA Agnieszka: XVI Zjazd Sprawozdawczo-Statutowy PZP Kamianna 15-16.03.2002 // *Pszczelarz Polski.* – 2002, nr 3, s. 2-3.

144. SOBOL Robert. Sądeckie wodociągi 1912-2002 : to już 90 lat / Robert Sobol ; [red. Janusz Adamek i in.]. – [Nowy Sącz] : Sądeckie Wodociągi ; Wydaw. Fundacja, [2002]. – 48 s.: il. ; 21 cm.

145. T.K.: Piąty piknik pszczelarski w Krynicy // *Pszczelarz Polski*. – 2002, nr 1, s. [28-29]
- zorg. przez Koło Pszczelarzy w Krynicy w pasiece Tadeusza Kasztelana w Tyliczu.

Zob. też poz. 56, 59, 153, 162.

ZAGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

146. JUBILEUSZ 55-lecia Koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Muszynie: Muszyna 1948-2003 / oprac. Stefan Małecki. – Muszyna: Koło ZK RP i BWP, 2002. – 29 s.: il. ; 20 cm.

ZAGADNIENIA PRAWNO – ADMINISTRACYJNE. BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE

147. LUDZIE samorządu: Ustawa o samorządzie gminnym // *Wspólnota*. – 2002, wydanie specjalne grudzień 2002, s. 2-247
- m.in. powiat nowosądecki i Urząd Miasta Nowy Sącz.

148. MARSZAŁEK Anna: Prokuratura stawia zarzuty Romanowi Klusce : Centralne Biuro Śledcze zatrzymało byłego prezesa Optimusa / Jerzy Sadecki, A. Mac // *Rzeczpospolita*. – 2002, nr 153, s. A1, A6.
SAMCIK Maciej: Śledczy węszy w komputerach : Optimus, były prezes zatrzymany / Ireneusz Dańko // *Gazeta Wyborcza*. – 2002, nr 153, s. 17.
SADECKI Jerzy: Wędrówki komputerów przez granice : śledztwo w sprawie byłego prezesa Optimusa // *Rzeczpospolita*. – 2002, nr 155, s. A3.

149. MOŚCICKI Bogdan: Trwa pilotaż // *Wspólnota*. – 2002, nr 13, s. 58
- szkolenia dla samorządowców w Nawojowej.

SŁUŻBA ZDROWIA. UZDROWISKA

150. KACZMARSKA Elżbieta. Uzdrowisko i jego przestrzeń społeczna : wybrane zagadnienia przestrzenne polskich uzdrowisk karpackich w aspekcie integracji europejskiej / Elżbieta Kaczmarska. – Kraków : Wydaw. PK, 2002. – 190 s.: il. ; 24 cm. – (Zeszyty Naukowe Politechniki Krakowskiej. Seria Architektura ; nr 47)
- m.in. Muszyna, Krynica, uzdrowiska doliny Popradu.

OSÓBKA Piotr: Wspomnienia z mojej pracy w Żegiestowie Zdroju zob. poz. 32.

OLECHNOWICZ-BOBROWSKA Barbara: Próba oceny warunków bioklimatycznych uzdrowiska Muszyna zob. poz. 53.

151. PONIKOWSKA Irena. Kompendium balneologii : rekomendacje krajowego konsultanta / Irena Ponikowska. – Toruń : Wydaw. Adam Marszałek, 2001. – 225 s.: il. ; 24 cm
- m.in. charakterystyka uzdrowisk: Krynica, Muszyna, Piwniczna Zdrój, Żegiestów Zdrój.

152. SZULC Anna: Sanatorium pod Erosem / fotografie Stanisław Ciok. – (Na własne oczy) // Polityka. – 2002, nr 11, s. 100-104
- Krynica

NAUKA. SZKOLNICTWO. ŻYCIE KULTURALNE

Szkolnictwo

153. CHLIPAŁA Paweł: Wpływ WSB – NLU na rozwój Nowego Sącza w opinii studentów – wyniki badań / Małgorzata Remi // *Studia Regionalne i Lokalne.* – 2001, nr 2/3, s. 157-167.

154. FUNDUSZ stypendialny Almanachu Muszyny // *Almanach Muszyny 2002.* – [R.12] (2002), s. 197-200.

155. INFORMATOR dla kandydatów na I rok studiów : rok akademicki 2002/2003 / Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : PWSZ ; Wydaw. Fundacja s.c., 2002. – 47, [1] s. ; 21 cm.

156. INFORMATOR maturzysty, Kraków – woj. małopolskie : szkoły wyższe, szkoły policealne : [rok akademicki 2002/2003] / [red. nacz. Krzysztof Kędzierski]. – Poznań : Akademickie Centrum Informacyjne, 2001. – 239 s. ; 21 cm.

157. JABŁECKA Julita: Szkoła wyższa na rynku : uwarunkowania skutecznej strategii tworzenia i rozwoju nowej uczelni: studium przypadku / Julita Jabłecka // *Prakseologia.* – Nr 141 (2001), s. 183-202
- WSB – NLU w Nowym Sączu.

158. MYŚLIK Zuzanna: Młody Wyszehrad w Muszynie i Starej Lubowli ; Babylon zblizovania / Zuzana Folvarcíková // *Almanach Muszyny 2002.* – [R.12] (2002), s. 188-193
- spotkania Młodzieżowych Klubów Wyszehradzkich w Muszynie i Starej Lubowli.

159. PAWŁOWSKI Krzysztof: Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis-University // *Almanach Sądecki.* – 2002, nr 1, s. 31-48 ; Cz. 2 [oraz] Kalendarium / Krzysztof Pawłowski // *Almanach Sądecki.* – 2002, nr 2, s. 30-90.

160. [PIĘĆDZIESIĄT] 50 lat Zespołu Szkół Nr 1 im Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu : 1952-2002 Nowy Sącz: praca zbiorowa / pod red. Elżbiety Charysz. – Nowy Sącz : ZS nr 1, [2002]. – 264 s.: il. (w tym kolor.) ; 24 cm.

161. RODZINA szkół Jana Pawła II : informator / kolegium red. Monika Burek [i in.] ; publikacja przygotowana przez Rodzinę Szkół Jana Pawła II, Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie oraz Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej „Promyczek". – Nowy Sącz : „Promyczek", 2002. – 351 s. il. kolor ; 25 cm
- m.in. szkoły podstawowe we Florynce, Gołkowicach, Muszynie i Nowym Sączu.

162. WERBER Wioletta: WSB – NLU a rozwój Nowego Sącza w opinii menedżerów i przedstawicieli władzy lokalnej – wyniki badań // *Studia Regionalne i Lokalne.* – 2001, nr 2/3, s. 149-155.

WYŻSZA Szkoła Biznesu – National-Louis-University // W: Przedsiębiorczość w polskiej transformacji zob. poz. 141.

Życie kulturalne

163. [DWUDZIESTY piąty] XXV Festiwal Orkiestr Dętych Echo Trombity : Nowy Sącz, 14-16 czerwca 2002 r. / org. Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" w Nowym Sączu ; teksty Henryk Cyganik. – Nowy Sącz : Sądecka Oficyna Wydawnicza MCK Sokół, 2002. – 79, [1] s.: il. kolor. ; 21 cm
- m.in. Orkiestra Dęta OSP Florynka, Orkiestra Dęta OSP „Podhale" w Piwnicznej-Zdroju, Orkiestra Dęta z Siołkowej, Towarzystwo Przyjaciół Muzyki – Orkiestra Dęta w Ptaszkowej.

164. MW: „W rytmie rock & rolla" : 6 lipca 2002 roku – XII Spotkanie Przyjaciół *Almanachu Muszyny* // *Wieści*. – 2002, nr 29/30, s. 9.

165. ŚWIĘTO Dzieci Gór = Festival of the Children of Mountains : X Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych: Nowy Sącz, 21-28 lipca 2002 / org. Małopolskie Centrum Kultury Sokół. – [Nowy Sącz: MCK Sokół, 2002]. – 28, [24] s.: il. ; 24 cm.

166. W BIBLIOTECE i Muzeum // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 136
imprezy kulturalne w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Uzdrowiskowej Muszyna i Muzeum Regionalnym PTTK.

Sport

167. KUROPESKA Kazimierz: Sądeccy paraolimpijczycy : początki i rozwój sportu niepełnosprawnych na Sądecczyźnie // *Almanach Sądecki*. – 2002, nr 1 s. 49-57.

JĘZYKOZNAWSTWO

168. BABIK Zbigniew: Toponim Szczereż // *Onomastica*. – R. 45 (2000), s. 43-52.

169. BEDNARCZUK Leszek: Fonetyczna postać imienia świętego Świerada // *Prace Językoznawcze (Katowice)*. – Nr 26 (2001), s. 13-21.

170. FONTAŃSKI Henryk. Gramatyka języka łemkowskiego / Henryk Fontański, Mirosława Chomiak. – Katowice : „Śląsk", 2000. – 188 s. ; 21 cm.

171. FONTAŃSKI Henryk: O normach współczesnego łemkowskiego języka literackiego // *Języki Obce w Szkole*. – 2001, nr 6, s. 33-36.

172. GEWÄSSERNAMEN im Flußgebiet des Dunajec / Kazimierz Rymut, Milan Majtán. – Stuttgart, 1998. – Rec. Józef Domański // *Onomastica*. – R. 45 (2000), s. 338-348.

KOWALCZYK Elżbieta: Brona małopolska zob. poz. 102.

173. NAZWY miejscowe Polski : historia, pochodzenie, zmiany. [T.] 3, E-J / pod red Kazimierza Rymuta ; Polska Akademia Nauk. Instytut Języka Polskiego. – Kraków : Wydaw. IJP PAN, 1999. – 542, [2] s. ; 25 cm.

174. NAZWY miejscowe Polski : historia, pochodzenie, zmiany. [T.] 4, J-Kn / pod red. Kazimierza Rymuta ; Pracownia Toponomastyczna Instytutu Języka Polskiego PAN. – Kraków : Wydaw. Nauk. DWN, 2001. – 539, [1] s. ; 25 cm.

LITERATURA PIĘKNA. TEKSTY

Opracowania

175. BASIAGA Marek: Małe ojczyzny i uniwersalizm : sprzeczność czy próba syntezy : (o twórczości literackiej Klubu Literackiego „Sądecczyzna") // *Almanach Sądecki*. – 2001, nr 4, s. 48-70.

176. DUĆ-FAJFER Helena. Literatura łemkowska w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku / Helena Duć-Fajfer. – Kraków : PAU, 2001. – 414, [1] s., [32] s. tabl.: il., mapa ; 24 cm. – (Prace Komisji Wschodnioeuropejskiej / Polska Akademia Umiejętności ; t. 7.)

177. DUĆ-FAJFER Helena: Łemkowska przestrzeń literacka – rys historyczny // *Języki Obce w Szkole*. – 2001, nr 6, s. 64-75.

178. DUĆ-FAJFER Helena: Petro Murianka // *Języki Obce w Szkole*. – 2001, nr 6, s. 206-207.

KUDYBA Wojciech: Nowosądecka szkoła poezji medytacyjnej // W: Staję się łąką zob. poz. 191.

179. NAGÓRSKA Ariana: Kultura po nowosądecku // *Akant*. – 2001, nr 12 ; Polem.: CO boli panią N.? / Stanisław Pażucha ; „Lekarzu", podlecz się sam / Ariana Nagórska // *Akant*. – 2002, nr 2, s. 40
- dot. Ogólnopolskiej Jesieni Literackiej Pogórza.

180. STANIK Stanisław: Ogrody owocujące // *Akant*. – 2001, nr 9, s. 26-27
- Marek Basiaga.

181. TAZBIR Janusz: Arianie w literaturze pięknej // W: Szkice o literaturze i sztuce / Janusz Tazbir. – Kraków : Universitas, 2002. – S. 257-300. – (Prace wybrane / Janusz Tazbir ; t. 5).

Teksty literackie

182. DULAK-KULEJ Krystyna: Na powrót Ojca Świętego [w.] // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 34.

183. KIEMYSTOWICZ Antoni. Jest takie miejsce na ziemi, czyli cienie wspomnień : (wiersze – piosenki) / Antoni Kiemystowicz. – Krynica Zdrój : JAS-POL ; [Nowy Sącz] : SOW MCK „Sokół", 2002. – 109 s. ; 21 cm.

184. KRĘŻOŁEK-PALUCH Barbara: Kirkut krynicki [w.] // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 91.

185. KRĘŻOŁEK-PALUCH Barbara. W zwierciadle mojego czasu / [teksty i rys.]Barbara Krężolek-Paluchowa ; Śródmiejski Ośrodek Kultury. – Kraków : „Fall", 2001. – 86, [2] s. ; il. ; 20 cm. – (Dać Świadectwo).

186. KUMOREK Janina: Kapliczka w Powroźniku ; Wilcze ; Karczma w Żegiestowie ; Beskid: [wiersze] // *Almanach Muszyny 2002*. – [R. 12] (2002), s. 62, 172, 202, okładka s. IV.

187. LINKOWSKI Rafał. Ku Wołoszczyźnie ziemi dotrzymanej / Rafał Linkowski ; malarstwo Iwan Bachczewanow. – Kraków : Wydaw. Miniatura, 2002. – 128 s., [16] s. tabl.: il. ; 18 cm
- m.in.: „Piosenka o linii kolejowej z Chabówki do Sącza (1885-1985)".

188. LUBASIOWA Władysława: Kuligiem [w.] // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 157.

189. NOWICKI Leon. Wiersze wybrane / Leon Nowicki. – Kraków : Wydaw. Miniatura, 2002. – 301, [3] s.: il. ; 15 cm.

PONURKIEWICZ Magdalena: Byłam niewolnicą czyli Na czarno w Nowym Jorku zob. poz. 37.

190. ROMANOWSKI Mieczysław. Wiersze wybrane oraz Dziewczę z Sącza / Mieczysław Romanowski ; [wyboru utworów dokonał Paweł Bukowiec]. – Kraków : „Universitas", cop. 2002. – 150, [1] s. ; 21 cm. – (Klasyka mniej znana).

191. STAJĘ się łąką : antologia sądeckiej poezji medytacyjnej / wybór, wstęp, oprac. Wojciech Kudyba ; rys. Barbara Krężołek-Paluchowa. – Nowy Sącz : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", Oddział, 2000. – 99, [1] s.: il. ; 20 cm
- wiersze: Joanna Babiarz-Król, Marek Basiaga, Tadeusz Basiaga, Robert Drobysz,Janusz Jedynak, Julian Klamerus, Barbara Krężołek-Paluchowa, Wojciech Kudyba, Janina Kumorek, Władysława Lubasiowa, Wanda Łomnicka-Dulak, Edyta Migas, Luiza Pietrzycka, Danuta Sułkowska, Stanisława Widomska-Fiedor.

192. STANUCH Stanisław: W Tyliczu : [i inne wiersze] // *Poezja Dzisiaj*. – Nr 13/14 (2000), s. 54-55.

193. SZELIGA Paweł. Budzenie opowieści / Paweł Szeliga. – Podkowa Leśna : „Aula", cop. 2002. – 114, [1] s. ; 21 cm.

194. SZYMAŃSKI Witold. Liściki i limeryki / Witold Szymański ; il. Wojciech Szpineter. – Nowy Sącz : Leszek Bolanowski, 2002. – 139, [5] s.: il. ; 16 cm..

195. ŚWIĘTA Kinga w poezji polskiej : antologia (1644-2001) / wybór, wstęp i oprac. Maria Barbara Styk. – Lublin : TN KUL, cop. 2001. – 157, [3] s., [18] s. tabl.: il. kolor. ; 21 cm. – (Źródła i monografie / Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ; 218).

196. WIDOMSKA-FIEDOR Stanisława. Pejzaż dźwięków / Stanisława Widomska-Fiedor ; il. Małgorzata Tarsa-Bielak. – Nowy Sącz : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", Oddział, 2002. – 94, [1] s.: il. ; 17 cm.- (Biblioteczka *Almanachu Sądeckiego* ; 7).

197. ZIEMIANIN Adam: Dom ; Piosenka siedmiu żołnierzy – w tym czterech nieznanych – poległych w 1914 roku w okolicach Muszyny ; Lipcowa cykoria ; Jaworzyna : [wiersze] // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 11, 19, 137, 182.

Recenzje

198. BASIAGA Tadeusz: Codzienny wiersz. – Kraków, 2000. – Rec. Wojciech Kudyba // *Akant*. – 2001, nr 5, s. 25.

199. KUDYBA Wojciech: Wiersze dla księdza Jana i innych bliskich osób. – Nowy Sącz, 1999. – Rec. Danuta Sułkowska // *Akant*. – 2001, nr 3, s. 39-40.

200. STAJĘ się łąką : antologia sądeckiej poezji medytacyjnej / wybór, wstęp i oprac. Wojciech Kudyba. – Nowy Sącz, 2000. – Rec. Barbara Witucka // *Akant*. – 2001, nr 5, s. 26-27

201. SZELIGA Paweł: Budzenie opowieści. – Podkowa Leśna, 2002. – Rec. Danuta Sułkowska // *Akant*. – 2002, nr 8, s. 54.

202. SZELIGA Paweł: Budzenie opowieści. – Podkowa Leśna, 2002. – Rec. Danuta Sułkowska // *Almanach Sądecki*. – 2002, nr 3, s. 112-115.

SZTUKA

Zabytki

203. DYLEWSKI Adam. Śladami Żydów polskich / Adam Dylewski ; zdjęcia Anna Olej [i in.]. – Bielsko-Biała: Wydaw. Pascal, 2002. – 328 s.: il. kolor. ; 21 cm. – (Przewodnik ilustrowany)

- m.in. zabytki żydowskie w Nowym Sączu.

204. GADOMSKI Jerzy: Skrzydła tryptyku z drugiej ćwierci wieku XV w Łącku // W: Magistro et amico: amici discipulique : Lechowi Kalinowskiemu w osiemdziesięciolecie urodzin / kom. red. Jerzy Gadomski. – Kraków : Wydaw. Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2002. – S. 453-467.

205. GUTOWSKI Maciej. Architektura secesyjna w Galicji / Maciej Gutowski, Bartłomiej Gutowski. – Warszawa : Wydaw. DiG, 2001. – 105 s., [84] s. tabl.: il. ; 25 cm. Rec. Wiesława Wierzchowska // *Pokaz*. – Nr 35 (2001), s. 42-43

- m.in. Nowy Sącz.

206. HOŃDO Leszek: Żydowski cmentarz w Krynicy // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 92-96.

207. JANICKA-KRZYWDA. Klasztor ss. Klarysek w Starym Sączu : przewodnik pielgrzyma / Urszula Janicka Krzywda, Piotr Krzywda. – Kraków : Wydaw. Turystyczne, 2002. – 12 s.: il. kolor. ; 19 cm.

208. KORNECKI Marian: Budownictwo drewniane w krajobrazie kulturowym Karpat i Podkarpacia // *Małopolska*. – [T.] 4 (2002), s. 153-163.

209. KOŚCIOŁY drewniane Karpat i Podkarpacia : przewodnik / Magdalena i Artur Michniewscy [i in.]. – Pruszków : „Rewasz" ; Białystok : „Orthodruk", 2001. – 240 s., [32] s. tabl.: il., mapy ; 17 cm
- m.in. Sądecczyzna s.122-149.

210. MUZYK Zbigniew. Drewniane kościoły : Sądecczyzna, ziemia limanowska / Zbigniew Muzyk. – Nowy Sącz : „Wydawnictwo Fundacja", 2002. – 17 s., [63] s. tabl. ; il. kolor. ; 22 cm.

211. RISS Tadeusz: W dawnej Krynicy // *Poznaj Swój Kraj*. – 2002, nr 8, s. 18-19.

212. RYSIEWICZ Maciej: Łemkowyna // *Zabytki*. – 2002, nr 2, s. 10-19.

213. RZEPA Jan. Dzwony Diecezji Tarnowskiej / Jan Rzepa, Marian Kornecki. – Kraków : Stowarzyszenie „Kultura i Natura" im. Jana Gwalberta Pawlikowskiego, 2001. – 224 s.: il. ; 23 cm. – (Biblioteka Stowarzyszenia „Kultura i Natura" ; t. 3).

Plastyka. Muzyka. Teatr

214. (ad): Galicyjska gala, czyli czas odnaleziony // *Ruch Muzyczny*. – 2002, nr 20, s. 20
- 36. Festiwal Arii i Pieśni im. Jana Kiepury w Krynicy.

215. BIK Katarzyna: Nikiforka : wystawa w galerii sztuki naiwnej na krakowskim Kazimierzu // *Gazeta Wyborcza*. – 2002, nr 44, s. 11
- Maria Wnęk.

216. [DWUDZIESTY czwarty] XXIV Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej : Stary Sącz, 24-30 czerwca 2002: [program] / teksty Norbert Rodenkirchen [i in.] ; red. Herbert Oleschko. – Stary Sącz : Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, [2002]. – 28 s. ; 21 cm.

217. FUN and classic : II Festiwal Wirtuozerii i Żartu Muzycznego : Nowy Sącz, 7-12 lutego 2002 : [program] / red. folderu Liliana Olech ; org. Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Sądecka Oficyna Wydawnicza MCK Sokół, 2002. – 22, [2] s., [8] s. tabl.: il. kolor. ; 23 cm.

218. JAN Kiepura : XXV-XXXVI Festiwal / [red. i oprac. Danuta Chrostowska]. – Krynica : Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju, 2002. – 48, [2] s.: il. (w tym kolor.) ; 30 cm.

219. MIĘDZYNARODOWE Biennale Pasteli Nowy Sącz 2002 Polska = International Biennial Pastel Exhibition Nowy Sącz 2002 Poland / org. Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu ; oprac. materiałów, koncepcja graficzna Ewa Rams, Barbara Szafran. – Nowy Sącz : MBWA, [2002]. – [52] s.: il. kolor. ; 28 cm. – Opis wg okładki.

220. NIKIFOR : wśród chmur / zdjęcia Marian Włosiński ; MAV // *Przekrój*. – 2002, nr 37, s. 42-47.

221. NOWY Sącz – portret miasta : wybór grafik i rysunków ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu w 710. rocznicę lokacji miasta : [katalog wystawy] / autor tekstu Maria Marcinowska ; red. nacz. Wacław Kawiorski. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2002. – 55, [1] s.: il. ; 15x23 cm.

222. RUCKA Barbara: Twórcy z pogranicza // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 184-187
- wystawy artystów plastyków w Muszynie i Starej Lubowli.

223. SKARBY Małopolski = Treasures of Małopolska : wybór fotografii z wystawy pokonkursowej w Nowym Wiśniczu, wrzesień – listopad 2001 / org. Województwo Małopolskie. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2002. – 55, [1] s.: il. (w tym kolor.) ; 21x27 cm.

224. STANISŁAWSKI Krzysztof: I wciąż się rozwija // *Art & Business*. – 2002, nr 10, s. 69
- Międzynarodowe Biennale Pasteli w Nowym Sączu.

225. STYCZYŃSKA Irena: Sądecki rodowód Władysława Hasiora / Irena Styczyńska, Antoni Kroh. – Nowy Sącz : Sądecka Oficyna Wydawnicza Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół", 2001. – 94, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 30 cm. – Zawiera też fragmenty listów W. Hasiora do Marii Butscherowej-Długopolskiej.
Rec. Marek Arpad Kowalski // *Najwyższy Czas*. – 2002, nr 20, s. XLIII.

226. [SZÓSTY] VI Jesienny Festiwal Teatralny : w 80-lecie Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego : 13-27 października 2002 roku / org. Dom Kultury Kolejarza w Nowym Sączu ; [wstęp Henryk Cyganik]. – [Nowy Sącz : DKK, 2002]. – [48] s.: il. kolor. ; 22 cm. – Opis wg okładki.

227. TOTOŃ Anna: O Bolesławie Barbackim – „wybrańcu wielu muz" // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 153-156.

KOŚCIÓŁ. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

228. BAJOREK Norbert. Modlitewnik / Norbert Bajorek. – Stary Sącz ; Kraków : „Bratni Zew", 2001. – 100, [5] s.: nuty ; 16 cm
- modlitwy do św. Kingi.

229. DATKO Andrzej: Tropie : pustelnia pod skałą. – (Miejsca święte) // *Jan Paweł II Kolekcja, Księga Świętych*. – [2002], z. 39, s. 16-18.

230. JAN Paweł II : Autobiografia / Jan Paweł II ; wybrała i ułożyła Justyna Kiliańczyk-Zięba. – Kraków: Wydaw. Literackie, 2002. – 227, [4] s.: il. ; 22 cm
- m.in. fragm. wypowiedzi dot. Sądecczyzny.

231. KANIOR Marian: Kult bł. Kingi na ziemi krakowskiej w ciągu wieków // *Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce*. – T. 21 (2001), s,. 239-255.

232. LEBDOWICZOWA Maria: Kapłan, nauczyciel proboszcz // *Almanach Sądecki*. – 2002, nr 1, s. 64-67
- ks. Ludwik Siwadło, w l. 1952-1981 proboszcz parafii p.w. Narodzenia NMP w Piwnicznej.

233. ŁAZARZ Bolesław: Z archiwum fotograficznego : kościoły sądeckie w latach 70. // *Almanach Sądecki*. – 2001, nr 4, s. 44-47.

234. MICHALAK Henryk. Jeszcze Polska nie zginęła, bo...pamiętamy / Henryk Michalak. – Nowy Sącz ; Warszawa : „Pod Krzyżem", 2001. – 120 s., [8] s. tabl.: il. ; 17 cm
- biografia ks. Władysława Gurgacza

235. MIGRAŁA Leszek: Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu w latach 1939-1968 // *Almanach Sądecki*. – 2001, nr 4, s. 71-83 ; Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu w latach 1969-2000 / Leszek Migrała // *Almanach Sądecki*. – 2002, nr 3, s. 62-86.

236. NIEZGODA Cecylian: Od świętych Franciszka i Klary z Asyżu do świętej Kingi : esej pasyjny // *Studia Franciszkańskie*. – [T.] 10 (1999), s. 165-177.

237. NORBERTANIE i jezuici : wspólne dziedzictwo fundacji jagiellońskiej w Nowym Sączu : katalog wystawy: czerwiec – listopad 2002 / oprac. zbiorowe red. naukowy Robert Ślusarek [i in.] ; org. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2002. – XLI, 78 s.: il. (w tym kolor.) ; 23 cm.

238. PIETRZAK Stanisław: Św. Świerad a początek chrystianizacji w Małopolsce IX wieku // *Dzieje Podkarpacia*. – T. 5 (2001), s. 81-107.

239. POLAK Grzegorz: Wyniszczał ciało, umacniał ducha: św. Świerad ; Jak święty Świerad zbója wskrzesił // *Jan Paweł II Kolekcja, Księga Świętych*. – [2002], z. 3, s. 8-11, 14-15.

240. POLSKA i jej wschodni sąsiedzi. T. 2 / pod red. Andrzeja Andrusiewicza. – Rzeszów : Wydaw. UR, 2002. – 323, [1] s. ; 24 cm. – (Studia Wschodnioznawcze / Uniwersytet Rzeszowski)
- z treści (wybór): Julian Felenczak: Prawosławna Diecezja Przemysko-Nowosądecka: historia i współczesność ; Dariusz Wojakowski: Spis duchowieństwa i parafii prawosławnej Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej ; Monika Ślęzak: Ukraińcy i ich diaspora w XX wieku – zarys statystyczny.

241. RAJMAN Jerzy: Przyczynki do zagadnienia duchowości zakonu św. Norberta w Polsce // *Nasza Przeszłość*. – [T.] 97 (2002), s. 5-23
- m.in. klasztor w Nowym Sączu.

242. SKALIK Anna: Kościół greckokatolicki w Polsce po II wojnie światowej – zmiany w strukturze i przestrzeni geograficznej // *Peregrinus Cracoviensis*. – Z. 12 (2001), s. 83-100.

243. SOŁJAN Izabela. Ośrodki kultu maryjnego w Karpatach polskich (1772-1992) / Izabela Sołjan. – Kraków : IGiGP UJ, 2002. – 189, [3] s., [16] k. tabl.: il. kolor., mapy ; 24 cm. – (Monografia / Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego ; 21).

244. ŚLUSARCZYK Elżbieta: Kościół greckokatolicki w kluczu muszyńskim // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 35-45.

245. ŚREDNIOWIECZNE życiorysy bł. Kingi i bł. Salomei / Jerzy Andrzej Wojtczak. – Warszawa, 1999. – Rec. Cecylian Niezgoda // *Studia Franciszkańskie*. – [T.] 10 (1999), s. 513-518.

246. ŚWIĘTA Kinga : czasy, życie, kult / Marek Czekański. – Kraków, 1999. – Rec. Cecylian Niezgoda // *Studia Franciszkańskie*. – [T.] 10 (1999), s. 518-521.

ŚWIĘTA Kinga w poezji polskiej zob. poz. 195.

WIŚLICZ Tomasz: Zarobić na duszne zbawienie zob. poz. 118.

Zob. też poz. 90, 99, 112.

BIBLIOTEKI

247. KIKLA Janusz: Pedagogiczna Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu // *Almanach Sądecki*. – 2001, nr 4, s. 34-43.

248. KMIECIŃSKA-MACIEJEWSKA Joanna. W prasie o bibliotekach publicznych województwa małopolskiego w 2000 roku / oprac. Joanna Kmiecińska-Maciejewska. – Kraków : Wojewódzka Biblioteka Publiczna, 2001. – 167, [1] s. ; 21 cm.

249. KOSECKA Jolanta: Sądecka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego [w Nowym Sączu] / Wiesław Wcześny // *Almanach Muszyny 2002*. – [R.12] (2002), s. 144-151.

250. KUŹMIŃSKA Krystyna: Sądecka Biblioteka Publiczna // *Poradnik Bibliotekarza*. – 2002, nr 9, s. 24-25.

251. WŁODYKA-MLICZEK Anna: Z Pyzą i Przydróżką przez polską krainę // *Poradnik Bibliotekarza*. – 2002, nr 2, s. 27-28

- działalność Oddziału dla Dzieci i Młodzieży Sądeckiej Biblioteki Publicznej

Zob. też poz. 166.